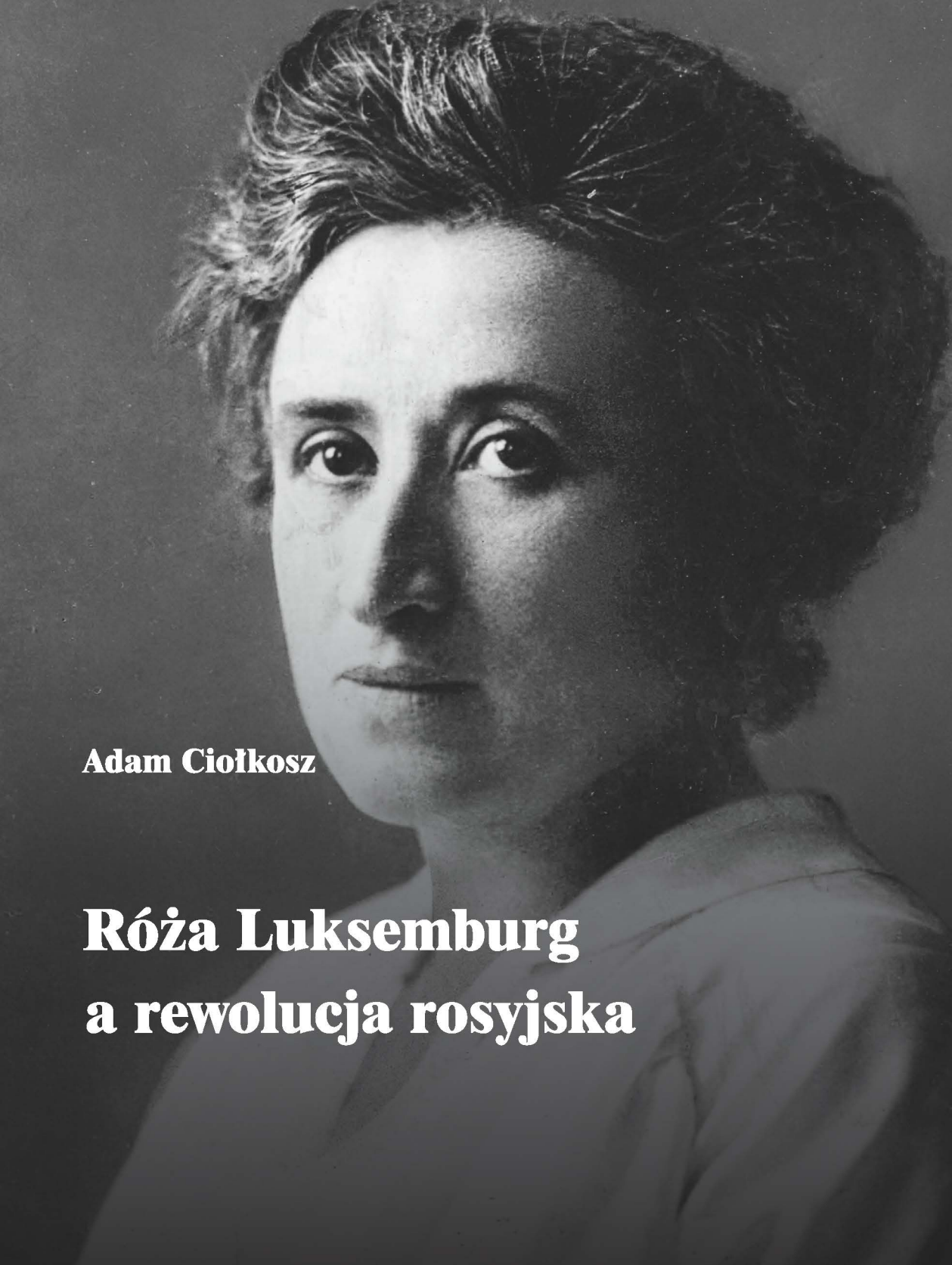




Adam Ciołkosz

Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska

JERZY GIEDROYC I...
REEDYCJE



Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Adam Ciołkosz

Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska

opracowanie i posłowie

Sławomir M. Nowinowski i Rafał Stobiecki

JERZY GIEDROYC I...
REEDYCJE



Łódź–Paryż 2021

Sławomir M. Nowinowski – Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii
Katedra Historii Powszechnej Najnowszej, 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a
Rafał Stobiecki – Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii
Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii
90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

RECENZENCI

Andrzej Friszke, Mirosław Filipowicz

REDAKCJA SERII „JERZY GIEDROYC I...”

Anna Bernhardt, Ewa Bluszcz, Beata Dorosz, Rafał Habielski, Zdzisław Kudelski
Stanisław Mancewicz, Sławomir M. Nowinowski, Krzysztof Pomian, Rafał Stobiecki

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Bogusław Pielat

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Anna Jakubczyk

PROJEKT OKŁADKI I STRON TYTUŁOWYCH

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © <https://commons.wikimedia.org/>

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie
niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Publikacja recenzowana w trybie dwóch podwójnie ślepych recenzji

© Copyright for this edition by Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura, Łódź–Paryż 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź–Paryż 2021

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
i Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura
Wydanie I. W.10382.21.0.M

Ark. wyd. 19,3; ark. druk. 21,0

ISBN WUŁ 978-83-8220-687-6
e-ISBN WUŁ 978-83-8220-688-3
ISBN SILK 978-2-9574163-6-3
e-ISBN SILK 978-2-9574163-8-7

<https://doi.org/10.18778/8220-687-6>

*Wolność tylko dla zwolenników
rządu, tylko dla członków jednej
partii, nie jest wolnością.
Wolność jest zawsze wolnością
dla inaczej myślącego.*

Róża Luksemburg

Spis treści

Adam Ciołkosz, <i>Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska</i>	9
I. <i>Rewolucja czy ewolucja</i>	19
II. <i>Masa robotnicza, partia, Komitet Centralny</i>	37
III. <i>Imperializm, militarizm, wojna</i>	55
IV. <i>Rewolucja rosyjska i rewolucja niemiecka</i>	76
V. <i>Krytyka bolszewizmu. Rolnictwo</i>	98
VI. <i>Samostanowienie narodów</i>	105
VII. <i>Dyktatura proletariatu</i>	131
VIII. <i>Weryfikacja</i>	151
IX. <i>Państwo a rewolucja socjalna</i>	162
X. <i>Droga do socjalizmu</i>	172
XI. <i>Dźwignia rewolucji socjalistycznej</i>	182
Róża Luksemburg, <i>Rewolucja rosyjska</i>	195
<i>Przypisy tłumacza</i>	229
<i>Z zapomnianych polemik</i>	241
Julian Hochfeld, <i>Z zapomnianych polemik</i>	243
Roman Werfel, <i>Za zgodą – czy bez zgody</i>	259
Julian Hochfeld, <i>Jeszcze o Róży Luksemburg</i>	265
Roman Werfel, <i>Mity i fakty</i>	267
Julian Hochfeld, <i>Mity i metody</i>	273
Sławomir M. Nowinowski, Rafał Stobiecki, <i>Postłowie</i>	275
Nota edytorska	317
Bibliografia	319
Bibliografia uzupełniająca	323
Indeks osobowy	327

Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska

Róża Luksemburg¹ w czasie I wojny światowej spędziła w więzieniach trzy lata i cztery miesiące. Najpierw w dniach 18 lutego 1915 r. – 19 lutego 1916 r. odcierpiała w pruskim więzieniu kobiecym przy Barnimstrasse w Berlinie karę roku więzienia, orzeczoną przez sąd

¹ Róża Luksemburg urodziła się dnia 5 III 1871 r. w Zamościu, zmarła zamordowana 15 I 1919 r. w Berlinie. Istnieje kilka życiorysów Róży Luksemburg. Na pierwszym miejscu wymienić należy książkę Henrietty Roland Holst van der Schalk, wydaną najpierw w r. 1935 w języku holenderskim, potem w r. 1937 w Zurychu w przekładzie na język niemiecki pt. *Rosa Luxemburg, Ihr Leben und Wirken*. Henrietta Roland Holst (1869–1952), holenderska literatka i działaczka socjalistyczna, od r. 1916 członkini lewicowo-radykalnej Socjaldemokratycznej Partii Holandii, brała udział we wrześniu 1915 r. w międzynarodowej konferencji ugrupowań, „które pozostały wierne solidarności międzynarodowej i walce klasowej” w Zimmerwaldzie w Szwajcarii, była potem czołową komunistką holenderską, w r. 1927 wystąpiła z partii komunistycznej. Pozostawała z Różą Luksemburg w bliskim kontakcie politycznym i była jej przyjaciółką. Książka ta jest stanowczo najlepszą, bo intelektualnie najuczciwszą, dotychczas opublikowaną biografią Róży Luksemburg, chociaż nie jest wolna od błędów, np. jeśli chodzi o ocenę stanowiska Róży Luksemburg w kwestii niepodległości Polski. Z kolei należy wymienić obszerną książkę *Rosa Luxemburg. Gedanke und Tat*, napisaną przez Pawła Frölicha, bliskiego współpracownika politycznego Róży Luksemburg w okresie niemieckim jej życia (Paryż 1939, przekład angielski pt. *Rosa Luxemburg. Her Life and Work*, Londyn 1940). Paweł Frölich (1884–1956), niemiecki dziennikarz socjaldemokratyczny kolejno w Lipsku, Hamburgu i Bremie, w czasie I wojny światowej wydawał w Bremie tygodnik „Arbeiterpolitik” i grupował wokół siebie radykalną lewicę antywojenną, brał też udział wiosną 1916 r. w międzynarodowej konferencji lewicy socjalistycznej w Kienthalu w Szwajcarii, która była następnym etapem ruchu zimmerwaldzkiego. Po powstaniu Komunistycznej Partii Niemiec wybrany został członkiem jej Komitetu Centralnego i pełnił tę funkcję do r. 1924, był również komunistycznym posłem do Reichstagu w latach 1921–1924 i 1928–1930. Wydalony z partii za odchylenie prawicowe, przez pewien czas stał na czele opozycji komunistycznej, potem przeszedł do Socjalistycznej Partii Robotniczej (SAP), był członkiem jej Komitetu Centralnego, uwięziony w marcu 1933 r. przez hitlerowców, spędził 4 miesiące w więzieniu i 5 miesięcy w obozie koncentracyjnym, następnie przebywał na emigracji w Paryżu. Książka jego jest próbą obrony całego dorobku intelektualnego Róży Luksemburg; jeśli chodzi o zagadnienia polskie – Frölich usprawiedliwia bez zastrzeżeń jej stanowisko. Inna biografia, a mianowicie książka Maxa Hochdorfa *Rosa Luxemburg*, Berlin 1930, to praca o wartości ograniczonej. Książka

krajowy we Frankfurcie nad Menem za przemówienie wygłoszone we wrześniu 1913 r., w którym powiedziała: „Jeśli się od nas zażąda, abyśmy podnieśli morderczą broń przeciwko naszym francuskim lub innym cudzoziemskim braciom, oświadczymy wówczas: nie, tego nie uczynimy”. Po odzyskaniu wolności wzięła razem z Karolem Liebknechtem w dniu 1 maja 1916 r. na Placu Poczdamskim w Berlinie udział w demonstracji pod hasłem „precz z wojną, precz z rządem”. Liebknecht został przez Reichstag wydany sądom i skazany przez sąd wojskowy w drugiej instancji na 4 lata i jeden miesiąc ciężkiego więzienia, Różę Luksemburg władze wojskowe aresztowały zapobiegawczo (*Schutzhaft*) i osadziły znowu w więzieniu dla kobiet przy Barnimstrasse w Berlinie. Z końcem października 1916 r. przeniosły ją do więzienia we Wronkach, stamtąd zaś – w lipcu 1918 r. do więzienia we Wrocławiu.

W więzieniu Róża Luksemburg przygotowała do druku swe wykłady ze szkoły partyjnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (*Wstęp do ekonomii politycznej*); w więzieniu napisała broszurę polemiczną w obronie swej teorii akumulacji kapitału; w więzieniu przełożyła z języka rosyjskiego dwutomową autobiografię Włodzimierza Korołenki; w więzieniu napisała tzw. broszurę Juniusa, najświetniejszą pracę publicystyczną, jaka wyszła spod jej pióra; w więzieniu pisała ulotki i artykuły do „Listów Spartakusa”². Latem 1918 r. napisała dla

Tony’ego Cliffa *Rosa Luxemburg*, Londyn 1959, bardzo starannie opracowana, jest próbą przedstawienia dorobku życiowego Róży Luksemburg z punktu widzenia ruchu trockistowskiego. Krótka i zwięzła, ale niezmiernie cenna biografia Róży Luksemburg pióra Benedykta Kautsky’ego znajduje się w zakończeniu zbioru listów Róży Luksemburg *Briefe an Freunde*, Hamburg 1950. Przyczynki biograficzne pióra Luizy Kautsky znaleźć można w przedmowie i posłowniu do zbioru listów Róży Luksemburg *Briefe an Karl und Luise Kautsky*, Berlin 1923. Wreszcie trzeba wspomnieć o życiorysie Róży Luksemburg w książce Maurice’a Bergera *La nouvelle Allemagne*, Bruksela 1919. Życiorys ten, napisany przez Luizę Kautsky, Berger zesześcił, dopisawszy do niego – bez wiedzy i zgody autorki – z niewiedomego źródła zaczerpnięte rewelacje na temat życia erotycznego Róży Luksemburg. Oficjalny komunistyczny życiorys Róży Luksemburg znajduje się w książce Freda Oelssnera *Rosa Luxemburg*, Berlin 1951. Jest to „krytyczny szkic biograficzny”, w rzeczywistości dzieło napisane w najlepszym stalinowskim duchu.

² „Listy Spartakusa” wydawała Grupa Międzynarodówki (Gruppe Internationale), późniejszy Związek Spartakusa. Początkowo, tj. od XII 1914 r. do VIII 1915 r. nosiły one tytuł „Zur Information”, od VIII 1915 r. do października 1918 r. tytuł „Politische Briefe (Spartakus)”. Każdy „List Spartakusa” zaczynał się słowami: „Prosimy

„Listów Spartakusa” kilka artykułów, w których poddała krytyce politykę bolszewików. Było to po Brześciu Litewskim, w okresie traktatu dodatkowego. Przyjaciele Róży Luksemburg uważali wówczas opublikowanie tych artykułów za niewskazane, a ponieważ nalegała ona uporczywie na publikację, przeto Paweł Levi, jej obrońca i przyjaciel polityczny³, udał się we wrześniu 1918 r. do więzienia we Wrocławiu, gdzie w długiej, szczegółowej rozmowie wprawdzie nie przekonał Róży Luksemburg merytorycznie, ale nakłonił ją do zaniechania publikacji świeżo przez nią napisanego artykułu, krytykującego taktykę bolszewików. Zrezygnowawszy z artykułów, Róża Luksemburg powzięła myśl napisania broszury – i taka była geneza *Rewolucji rosyjskiej*.

W dalszym ciągu oddajemy głos Levi’emu⁴:

„Celem przekonania mnie o słuszności swej krytyki, napisała Róża Luksemburg niniejszą broszurę. Zakomunikowała mi z więzienia jej treść w ogólnym zarysie – za pośrednictwem zaufanej przyjaciółki,

pana o przyjęcie do osobistej wiadomości następującego komunikatu. Z partyjnym pozdrowieniem. Spartakus”. Pierwsze „Listy Spartakusa” ukazywały się na cienkim, drzewnym papierze szarego lub różowego koloru. Materiał, przy pomocy którego powielane były pierwsze „Listy Spartakusa”, był tani i liche, skutkiem czego tekst był zamazany i niewyraźny, bo pisany na potarganej i wyblakłej wstążce, niektóre strony były zupełnie nieczytelne. Później drukowano „Listy Spartakusa” na lepszym papierze w formie gazetowym. Głównymi współpracownikami „Listów Spartakusa” byli: dr Róża Luksemburg, dr Karol Liebknecht, dr Franciszek Mehring, dr Julian Marchlewski i dr Ernest Meyer.

³ Paweł Levi (1883–1930), socjaldemokrata niemiecki, adwokat, był razem z Kurtem Rosenfeldem obrońcą Róży Luksemburg w słynnym procesie w Frankfurcie nad Menem w r. 1914, w którym oskarżona była ona o podburzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa. W czasie wojny był zbliżony do lewicy zimmerwaldzkiej, następnie był członkiem Związku Spartakusa, a potem członkiem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec, jego przewodniczącym po zamordowaniu Leona Jogichesa. Został wydalony z partii za rzekomy prawicowy oportunizm i działalność antypartyjną polegającą na skrytykowaniu (w broszurze *Wider den Putschismus*) bezsensownego powstania komunistycznego z III 1921 r. W r. 1922 wstąpił z powrotem do socjaldemokracji „niezależnej” (USPD), a potem przeszedł razem z jej mniejszością do socjaldemokracji „zjednoczonej” (VSPD, później SPD). W dziesięć lat po zamordowaniu Róży Luksemburg udało się Leviemu doprowadzić do ujawnienia prawdziwego i pełnego przebiegu mordu; nastąpiło to w trakcie procesu o rzekome zniesławienie, który prokurator Jorns wytoczył Bornsteinowi, redaktorowi czasopisma „Das Tagebuch” w Berlinie.

⁴ Z przedmowy Pawła Levi’ego do broszury Róży Luksemburg *Die russische Revolution*, Berlin–Fichtenau 1922.

przy czym zaznaczyła, że pracuje pilnie nad napisaniem szczegółowej krytyki wydarzeń w Rosji. »Piszę tę broszurę dla pana – dodała Róża Luksemburg – i jeśli tylko pana nią przekonam, nie pójdzie ta moja praca na marne«. Jako materiał do broszury służyły jej nie tylko niemieckie gazety, ale także cała do tego czasu opublikowana literatura rosyjska w postaci gazet i broszur, które podówczas nadchodziły do Niemiec drogą przez poselstwo rosyjskie i które zaufani przyjaciele przemycali do niej do więzienia”.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa *Rewolucja rosyjska* powstała pomiędzy dniem 3 października (data utworzenia rządu księcia Maksymiliana Badeńskiego, stąd określenie „rządowi socjaliści”) a dniem 20 października 1918 r. (początek ruchów rewolucyjnych w Austro-Węgrzech). Przedmowa Pawła Levi’ego nosi datę 14 listopada 1920 r., całość nosi datę wydania 1922 r.

W dalszym ciągu swej przedmowy pisał Levi:

„Oczekuję zarzutów z dwóch stron: jedni zarzucają mi, że ją (broszurę) ogłaszam dopiero teraz, drudzy, że ją już teraz ogłaszam, albo że ją w ogóle ogłaszam (albowiem z pewnej strony przeznaczono tę broszurę na spalanie).

Co się tyczy chwili opublikowania, jasne jest, że nie ma ona związku z polemikami, w które popadłem z wiadomego powodu z bolszewikami. Moim zdaniem chwilę tę określa po pierwsze to, iż panowanie bolszewików w Rosji jeszcze nigdy nie było tak jak dziś zabezpieczone, i że osiągnęło ono maksimum bezpieczeństwa, jakie jest możliwe do czasu oswobodzenia Rosji z jej izolacji przez proletariat Zachodu. Ponadto chwilę tę określa fakt, iż obecna polityka bolszewicka musi pociągnąć za sobą najcięższe następstwa dla ruchu robotniczego w Europie i że należy uczynić wszystko, aby przyczynić się do poddania wydarzeń rosyjskich samodzielnej krytyce. Tylko ten bowiem, kto myśli krytycznie, potrafi odróżnić prawdę od kłamstwa, to co trwałe od tego co przypadkowe, diament od popiołu. Opublikowanie wydaje mi się tedy możliwe i niecierpiące zwłoki.

»Rote Fahne« podniesie krzyk: antybolszewizm! Na to nie mam rady; to sprawa jej redaktorów.

Broszura jak widać – nie jest wykończona. W poszczególnych miejscach tok myśli jest tylko lekko, chociaż wyraźnie, naszkicowany. Wolałbym odpowiednio go ukształtować, zrezygnowałem jednak z tego, by nie dopuścić do mylnych interpretacji. Wstawiłem jedynie

– dosłownie – poszczególne cytaty, które w manuskrypcie były zaznaczone tylko hasłami, zgodnie z zamiarem autorki, na który wskazywało pozostawione wolne miejsce”.

Nikt nigdy nie kwestionował autentyczności broszury. Przypadek zrzucił jednak, iż okazało się, że Levi nie oddał do druku oryginalnego manuskryptu Róży Luksemburg, a tylko jego kopię. Okazało się to, gdy Instytut Badań Społecznych przy Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem przystąpił do systematycznego gromadzenia materiałów z okresu wojny i rewolucji, mogących mieć znaczenie dla historii ruchu robotniczego (listy, manuskrypty, rezolucje, ulotki, plakaty, czasopisma itd.). Zamykając istniejące luki, wymieniony Instytut zwrócił się do szeregu osób w Berlinie, które czynne były w akcji podziemnej podczas wojny i w ruchu rewolucyjnym z prośbą o przeszukanie mieszkań w przypuszczeniu, że osoby te w obawie przed rewizjami mogły być ukryć w gorących czasach kompromitujące dokumenty i później o nich zapomnieć. W toku tych poszukiwań natrafiono na zwitek papierów, na których od razu rozpoznano charakter pisma Róży Luksemburg. Instytut frankfurcki nabył ten zwitek. Obejmuje on 37 zapisanych ołówkiem i 71 zapisanych atramentem kartek z zeszytów szkolnych, z czego 87 kartek stanowi oryginalny manuskrypt *Rewolucji rosyjskiej*, zaś 14 kartek to manuskrypt niedokończony rozprawy na temat *Wojna, kwestia narodowa i rewolucja*. Szczegółowe porównanie manuskryptu z wydaną przez Levi’ego broszurą wykazało pewne różnice, a mianowicie kilka zniekształceń tekstu, kilka wstawek i kilka opuszczeń.

Korespondencja, którą Feliks Weil przeprowadził z ramienia frankfurckiego Instytutu z Levi’em, pozwoliła ustalić ponad wszelką wątpliwość, iż zniekształcenia, wstawki i opuszczenia nie wynikły ze złej woli Levi’ego. Róża Luksemburg wręczyła oryginalny manuskrypt *Rewolucji rosyjskiej* swej przyjaciółce Matyldzie Jacob⁵ w czasie więziennych odwiedzin. Matylda Jacob poleciła potem sporządzić z manuskryptu odpisy, z których jeden otrzymał Levi. Odpis ten oddał on później do druku. Jak się jednakże okazało po odnalezieniu oryginału, odpis ten nie był dokładny. W r. 1928 Feliks Weil podał

⁵ Matylda Jacob była prywatną sekretarką Róży Luksemburg. Przez jej ręce przechodziła większość prac napisanych przez Różę Luksemburg w więzieniu. Razem z Różą Luksemburg wstąpiła do Komunistycznej Partii Niemiec i razem z Pawłem Levi’em wystąpiła z niej.

drukiem do wiadomości publicznej wszystkie różnice, zachodzące pomiędzy tekstem opublikowanym przez Levi'ego a tekstem oryginału⁶. Niniejsze wydanie polskie uwzględnia całość materiału odnalezionego przez pełnomocnika Instytutu frankfurckiego i opublikowanego przez Feliksa Weila – z wyjątkiem tylko fragmentu rozprawy Róży Luksemburg na temat *Wojna, kwestia narodowa i rewolucja*. Przy puszczenia co do tego ostatniego fragmentu są różne. Róża Luksemburg zakomunikowała Matyldzie Jacob, że zamierza w więzieniu wrocławskim napisać większą pracę na temat partii socjaldemokratycznych w krajach prowadzących wojnę; nie napisała jej jednak, gdyż rewolucja przywróciła jej 8 listopada 1918 r. wolność; odnalezione kartki mogły być fragmentem owej rozpoczętej pracy. Druga możliwość, manuskrypt dla „Listów Spartakusa”, to hipoteza mało prawdopodobna, gdyż odnaleziony fragment ma charakter referatowy, podczas gdy „Listy Spartakusa” miały zawsze ton agitacyjny i treść aktualną. Trzecia możliwość (hipoteza dr. Ernesta Meyera, b. redaktora „Listów Spartakusa”), to projekt końcowego rozdziału do nowego wydania broszury Juniusa; i ta hipoteza jest niezbyt prawdopodobna. Pozostaje hipoteza, że odnaleziony fragment pomyślany był jako spełnienie zapowiedzi Róży Luksemburg z końcowych słów III rozdziału *Rewolucji rosyjskiej* („będziemy musieli zająć się jeszcze szczegółowo tą platformą”), tym bardziej że po tych słowach szła notatka z hasłami przeznaczonymi do opracowania. Z drugiej strony zważyć trzeba, że manuskrypt ten ma odrębną numerację kartek, zaczynającą się od liczby 1, a ponadto fragment nie jest doprowadzony do końca i nie da się go wprowadzić do tekstu *Rewolucji rosyjskiej*. We wszystkich istniejących wydaniach *Rewolucji rosyjskiej*: trzech wydaniach niemieckich, francuskim, włoskim i amerykańskim⁷ został on pominięty. Pomijamy go również w wydaniu polskim.

⁶ *Archiv für die Geschichte des Sozialismus und der Arbeiterbewegung*, Herausgegeben von Dr. Carl Grünberg, Rocznic 13, Lipsk 1928, s. 284–290.

⁷ Trzy wydania niemieckie: pierwsze, wydane przez Pawła Levi'ego i z jego przedmową, Berlin–Fichtenau 1922; drugie, wydane przez grupę emigrantów niemieckich „Neuer Weg”, Paryż 1939; trzecie, wydane przez Piotra Blachsteina i z jego przedmową, Hamburg 1948. Wydanie francuskie w przekładzie i z przedmową Bracke'a (A. M. Desrousseaux), Paryż 1946. Wydanie włoskie w przekładzie Franco Galapiego i z przedmową Lucien Laurata, Rzym 1956. Wydanie amerykańskie w przekładzie i z przedmową Bertrama D. Wolfe, New York City 1940.

Stosunek komunistów do spuścizny pisarskiej Róży Luksemburg był przez dziesiątki lat dwuznaczny. Z jednej strony obowiązywały słowa Lenina, iż Róża Luksemburg, „nie bacząc na jej błędy, była i pozostanie orłem”. Co roku w styczniu komuniści w całym świecie święcili dzień „trzech L”, rocznicę zgonu Lenina, Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. W Niemczech – trzech zamordowani przywódcy Związku Spartakusa: Róża Luksemburg, Karol Liebknecht i Leon Jogiches (Jan Tysza) otwierają historię niemieckiej partii komunistycznej (KPD). W Polsce komuniści wywodzą się w prostej linii z Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL), której założycielką i główną myślicielką była Róża Luksemburg. Z biegiem jednak czasu coraz większa cisza okrywała Różę Luksemburg tak w niemieckim, jak i polskim ruchu komunistycznym. Daremnie by szukać o niej wzmianki w deklaracji ideowej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), chociaż znalazło się tam nazwisko Feliksa Dzierżyńskiego. Pamięć Róży Luksemburg najwidoczniej miała powoli zwiędnąć, uschnąć, zagać. Jest to bowiem pamięć bardzo kłopotliwa. Sięgnijmy np. do *Kalendarza Robotniczego* na rok 1950, w którym Różę Luksemburg poświęcono jeszcze wspomnienie dość obszerne. Bardzo to jednak osobliwe wspomnienie, składa się ono bowiem głównie z wyliczenia błędów popełnionych przez założycielkę SDKPiL. Znamy komunistyczny katalog tych błędów: Róża Luksemburg wierzyła, że kapitalizm załame się sam przez się, automatycznie. Nie doceniała wagi chłopów jako sojuszników proletariatu w walce o obalenie kapitalizmu. Nie rozumiała wagi walki wyzwolenczej narodów ujarzmionych i wypowiadała się przeciwko prawu narodów do samostanowienia. Najcięższy jednak ze wszystkich błędów, to błąd polegający na tym, iż Róża Luksemburg nie rozumiała konieczności organizowania rewolucji socjalistycznej przez partię proletariacką, nie rozumiała kierowniczej roli partii w rewolucji. Naturalnie mowa tu o tzw. partii nowego typu, a więc partii elitarnej, dążącej do uchycenia totalnej władzy dla siebie samej, do rządów monopartyjnych.

Te błędy Róży Luksemburg – twierdzą komuniści – nie były od siebie oderwane. W Berlinie wschodnim ukazała się w r. 1951 jej biografia, pióra komunisty Freda Oelssnera⁸. Z biografii tej, usankcjonowanej przez tzw. Socjalistyczną Partię Jedności (komunistów

⁸ Fred Oelssner, *Rosa Luxemburg. Eine kritische biographische Skizze*, Berlin 1951.

wschodnioniemieckich), dowiadujemy się, że Róża Luksemburg pozostawiła po sobie „nie pojedyncze błędy, ale cały system fałszywych pojęć”. Cały system! „Wrogowie klasy robotniczej – pisze Oelssner – trockiści, brandlerowcy, SAP-owcy⁹ i nie w ostatnim rządzie ideologowie socjaldemokratyczni usiłowali i do dnia dzisiejszego usiłują wyzyskiwać błędne poglądy Róży Luksemburg dla swego nikczemnego rzemiosła”.

Stąd ta biografia, której celem jest potępienie luksemburgizmu¹⁰, czyli systemu błędów Róży Luksemburg, a równocześnie wykazanie, że ta heretyczka mimo wszystko stanowi własność duchową partii komunistycznej. Jednakże tylko jeden argument może Oelssner przytoczyć na poparcie swej tezy, argument trochę makabryczny, a mianowicie, że gdyby Róża Luksemburg nie zginęła tragicznie, sama pokonałaby w sobie błędy luksemburgizmu.

Tak twierdzi komunista Oelssner. Natomiast obiektywny badacz dziejów partii komunistycznej Ossip Flechtheim¹¹ utrzymuje, iż gdyby Róża Luksemburg żyła – nie tylko niemiecki, ale i międzynarodowy ruch robotniczy poszedłby innym torem. Zgon jej uniemożliwił ewolucję radykalnego skrzydła niemieckiego w kierunku socjalizmu demokratycznego, gdyż z jednej strony wzmocnił w niemieckim ruchu robotniczym elementy bolszewickie, z drugiej strony wzmocnił w społeczeństwie niemieckim elementy faszystowskie. Oczywiście,

⁹ Henryk Brandler stał w r. 1923 na czele Komunistycznej Partii Niemiec jako przewodniczący Komitetu Centralnego. Zarówno tzw. opozycja berlińska (Ruth Fischer, Arkady Masłow i Ernest Thälmann), jak i Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej, obwiniali go o niewyzyskanie rewolucyjnej sytuacji w Niemczech na jesieni 1923 r. i obarczali go odpowiedzialnością za niedojście do wybuchu komunistycznego powstania. Brandler, August Thalheimer i Klara Zetkin uznani zostali za sprawców i winowajców odchylenia prawicowego i oportunistycznego, i usunięci z kierownictwa partyjnego, które przeszło w r. 1924 w ręce dotychczasowej opozycji berlińskiej. Później niektórzy „brandlerowcy”, m.in. Paweł Frölich, późniejszy biograf Róży Luksemburg, zostali w ogóle usunięci z partii komunistycznej. SAP (Socjalistyczna Partia Robotnicza) powstała w X 1931 r. jako lewicowa secesja z SPD. Na jej czele stali Max Seydewitz i Kurt Rosenfeld. Pozostała niewielką grupą, bez wpływu i znaczenia. W wyborach prezydenckich 1932 r. SAP wezwała do głosowania na komunistę Thälmann. Jednym z działaczy SAP i członkiem jej Komitetu Centralnego był Paweł Frölich.

¹⁰ Luksemburgizm – termin ten wymyślił Grigorij Zinowjew.

¹¹ Ossip K. Flechtheim, *Die Kommunistische Partei Deutschlands in der Weimarer Republik*, Offenbach am Main 1948, s. 49.

nikt wiedzieć nie może, jak potoczyłyby się wypadki, gdyby Róża Luksemburg nie padła ofiarą mordu w styczniu 1919 r. Możemy jednak sprawdzić, jakie były jej poglądy do samego dnia zgonu. Pozostały bowiem pisma i mowy Róży Luksemburg.

W r. 1951 komuniści wschodnioniemieccy wydali pod egidą Instytutu Marksa–Engelsa–Lenina w Berlinie dwutomowy zbiór mów i pism Róży Luksemburg¹². Zbiór ten czyni wrażenie wręcz niesamowite. Na próżno czytelnik szukałby w nim tych właśnie mów i pism, w których Róża Luksemburg rozwijała swoje trafne czy błędne poglądy na podstawowe zagadnienia teorii i praktyki socjalizmu. Zamiast tego znajduje krytyczną przedmowę pióra Wilhelma Piecka, 14 stron druku, krytyczną uwagę wstępną Instytutu Marksa–Engelsa–Lenina w Berlinie, 3 strony druku, trzy rozprawy Lenina *Krok naprzód, dwa kroki w tył*, *O prawie narodów do samostanowienia* i *O broszurze Juniusa*, wszystkie skierowane w całości przeciwko Róży Luksemburg i jej poglądom, razem 112 stron druku, oraz list Stalina do redakcji pisma „Proletarskaja riewolucyja” w Moskwie¹³, który to list zapoczątkował w r. 1931 kampanię przeciw Róży Luksemburg, 18 stron druku, nie mówiąc już o krytycznych przypiskach na końcu każdego tomu. W ten sposób czytelnik otrzymuje potężny zastrzyk polemiki z poglądami Róży Luksemburg, z którymi w ogóle nie dano mu się zapoznać. Dowiaduje się tylko z przedmowy Piecka, że Róża Luksemburg była nie więcej jak półbolszewiczką, z listu zaś Stalina, że – jeszcze gorzej – była półmienszewiczką, a już we wszystkich kwestiach spornych występowała przeciw Leninowi i że nie było to bynajmniej przypadkowe. Jednakże wszystkie prawie „błędy i pomyłki” Róży Luksemburg mogliby komuniści jej wybaczyć przy zastosowaniu odrobiny dialektyki, zwłaszcza iż rozwój wydarzeń zdezaktualizował wiele z dawnych sporów. Jednego tylko komuniści na Kremlu nigdy Róży Luksemburg nie darują: oto tego, że była ona przeciwna budowaniu tzw. partii nowego typu, partii o aspiracjach totalnych, takiej właśnie jaka rządzi w Związku Sowieckim i w krajach „demokracji ludowej”. W tej sprawie – jak twierdzi Pieck – Róża Luksemburg zajęła stanowisko jednoznacznie mienszewickie, a tego się w Moskwie nie zapomina i tego się tam nie wybacza.

¹² Rosa Luxemburg, *Ausgewählte Reden und Schriften*, 2 tomy, Berlin 1951.

¹³ Polski przekład tego listu w J. Stalina *Zagadnieniach leninizmu*, Warszawa 1949, s. 327–336.

Wybór pism Róży Luksemburg w języku polskim ukazał się dopiero z końcem 1959 r. Dwutomowy ten wybór góruje nad wyborem niemieckim rzetelnością w stosunku do autorki. Nie ma tu polemik Lenina z Różą Luksemburg i nie ma listu Stalina; kto je chce przeczytać, winien sięgnąć do dzieł tych autorów. Słowo wstępne pióra Bronisława Krauzego i charakterystyka Róży Luksemburg pióra Romana Werfla są konformistyczne, ale wstrzemięźliwe w napaściach na Różę Luksemburg. „Nawiażujemy do tego wszystkiego, co łączyło ją z Leninem” – pisze Werfel i może nawet wierzy w swe własne słowa. To ogólne nastawienie redaktorów nie przeszkodziło im objąć wyborem artykułu pt. *Zagadnienia organizacyjne socjaldemokracji rosyjskiej*¹⁴, stanowiącego polemikę właśnie z Leninem i to w dziedzinie, która jest *sacrosanctum* bolszewizmu. Odwaga czy też swoboda działania redaktorów wyboru nie poszła jednak tak daleko, by umieścić w nim *Rewolucję rosyjską*, pracę, w której Róża Luksemburg polemizowała z Leninem już nie w płaszczyźnie przyszłościowych hipotez, ale w płaszczyźnie oceny konkretnych działań rewolucyjnych. Możemy ostatecznie zrozumieć, że Zakład Historii Partii przy KC PZPR nie chciał czy nie mógł swymi planami wydawniczymi objąć *Rewolucji rosyjskiej*. Gdy jednak wydawnictwo tygodnika „Po Prostu”, nie związanego bezpośrednio z partią, zamierzeniami swej biblioteczki objęło *Rewolucję rosyjską* – trudności i przeszkody okazały się przemożne. Praca Róży Luksemburg nie ujrzała nigdy pólek księgarskich. Drukując tę pracę w Paryżu, pragniemy dopomóc czytelnikowi polskiemu w wyrobieniu sobie o niej własnego sądu. Wydanie tej książeczki nie jest aktem petyzmu w stosunku do pamięci autorki, bo do takiego petyzmu nie jesteśmy obowiązani. Jest to tylko akt walki o wolność słowa w Polsce. Umieszczona na końcu seria wypowiedzi Juliana Hochfelda i Romana Werfla (przedruku nie można było zautoryzować, gdyż wydawnictwo „Po Prostu” zostało na jesieni 1957 r. policyjnie zamknięte) ułatwi czytelnikowi zorientowanie się w przyczynach zapobiegawczej troski cenzury o niedemoralizowanie czytającej młodzieży polskiej poglądami „orla rewolucji”.

¹⁴ Rosa Luxemburg, *Organisationsfragen der russischen Sozialdemokratie*, „Neue Zeit”, Stuttgart, rocznik 22, t. 2, rok 1903–1904, nr 42, s. 484–492 i nr 43, s. 529–535. Przekład polski w *Wyborze pism* Róży Luksemburg, Warszawa 1959, t. 1, s. 331–358.

W rozprawie niniejszej będziemy się też starali zwięźle oświetlić te zagadnienia teorii i praktyki socjalizmu, w których Róża Luksemburg zajmowała własne, samodzielne stanowisko i bez zapoznania się z którymi tematyka *Rewolucji rosyjskiej* byłaby dla współczesnego czytelnika mało zrozumiała. Wreszcie wskażemy na obecny stan spraw i zagadnień, poruszonych przez Różę Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej*, bo tylko w ten sposób można będzie sprawdzić słuszność lub niesłuszność stanowiska przez nią w tych sprawach zajętego w r. 1918. Jedno i drugie będziemy się starali uczynić *sine ira et studio*.

I. Rewolucja czy ewolucja?

Twarda konieczność narzuciła kierunkowi niepodległościowemu w polskim ruchu socjalistycznym obowiązek walki z antyniepodległościową teorią Róży Luksemburg. Gdyby teoria ta zwyciężyła w umysłach robotników polskich, konsekwencją byłoby unicestwienie polskiego ruchu socjalistycznego – organizacyjne i polityczne, wcielenie go do rosyjskiego i niemieckiego ruchu socjalistycznego, a ponadto odebranie poparcia Międzynarodówki polskim dążeniom do niepodległości. Była to dosłownie kwestia życia lub śmierci dla socjalizmu polskiego. Skoncentrować on zatem musiał swoją uwagę na jednej tylko stronie działalności Róży Luksemburg: na jej stosunku do sprawy niepodległości Polski. Nie miał już ani potrzeby, ani ochoty, ani sił do rozpatrywania jej poglądów i jej działalności na innych odcinkach socjalizmu międzynarodowego. Właściwie do dnia dzisiejszego z tej strony otacza Różę Luksemburg zakłopotanie i trochę bezradne milczenie. Wydawało się bowiem, że trudno pogodzić z sobą awersję do antyniepodległościowej esdeczki z szacunkiem dla ofiary zezwierzęconej soldateski niemieckiej. Jednocześnie jednak instynkt i rozum mówiły, że walka PPS z przeciwniczką polskiego socjalizmu niepodległościowego z jednej strony, nienawiść nacjonalizmu niemieckiego do międzynarodowej rewolucjonistki z drugiej strony, to są zjawiska bardzo różne, których ze sobą nic nie łączy, chociaż obiektem jednej i drugiej była ta sama osoba. Może więc nadeszła pora, by spróbować przeprowadzić analizę całego dorobku życiowego Róży Luksemburg i ustalić jej miejsce w dziejach ruchu robotniczego. Porę tę określa opublikowanie w Warszawie dwóch tomów pism Róży

Luksemburg¹⁵ oraz – jako ich uzupełnienia – rozprawy pt. *Revolucja rosyjska*, w Warszawie skonfiskowanej, więc z konieczności wydanej na emigracji w Paryżu.

Polski czytelnik wyboru pism Róży Luksemburg odkryje ze zdziwieniem, przeglądając ważniejsze daty biograficzne, zestawione na końcu 2. tomu – jak niewiele czasu w swym życiu spędziła ona na ziemiach polskich. Miała lat 17, gdy opuściła Królestwo Polskie i udała się do Zurychu na studia. Było to w roku 1889. W roku 1898 osiedliła się w Niemczech na stałe. Z końcem 1905 r. przybyła – oczywiście nielegalnie, pod nazwiskiem Anny Matschke – do Warszawy, po dwóch miesiącach została ujęta i osadzona w więzieniu najpierw na Pawia-ku, a potem w X Pawilonie cytadeli; z końcem czerwca 1906 r. zwolniona ze względów zdrowotnych za kaucją 3.000 rubli, z końcem lipca 1906 r. udała się z Warszawy do Finlandii w pobliże Petersburga¹⁶, w połowie września 1906 r. była już z powrotem w Berlinie. Razem tedy, poza dzieciństwem i wczesną młodością, spędziła w całym swym życiu dorosłym zaledwie kilka miesięcy w Królestwie Polskim. Mimo to zapisała się w dziejach polskiego ruchu robotniczego jako założycielka i najwybitniejsza przywódczyni Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL). Reprezentowała tę partię na międzynarodowych kongresach socjalistycznych i w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym¹⁷. Ilekroć o tej partii mowa, przychodzi na myśl – jesz-

¹⁵ Róża Luksemburg, *Wybór pism*, red. i oprac. Bronisław Krauze, dwa tomy, Zakład Historii Partii przy KC PZPR, Warszawa 1959; Róża Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, Warszawa 1959.

¹⁶ Na posiedzeniu sovietu piotrogrodzkiego, odbytym w dniu 18 I 1919 r. dla uczczenia pamięci Karola Liebknechta i Róży Luksemburg, mówił Trocki, że po zwolnieniu za kaucją z cytadeli warszawskiej przybyła Róża Luksemburg w r. 1906 nielegalnie do Petersburga, „gdzie obracała się w naszych kołach i pod fałszywym nazwiskiem odwiedzała tych spośród nas, którzy byli wówczas pozbawieni wolności – w więzieniach”. Zinowjew zaś mówił: „Przypominam sobie rozmowy z Różą Luksemburg w r. 1906 we wsi Kuokkala w małym mieszkaniu tow. Lenina, który wówczas znajdował się już na pół na emigracji, po stłumieniu naszej pierwszej rewolucji”. Zobacz *Karl Liebknecht und Rosa Luxemburg. Reden von G. Sinowjew und L. Trotzky auf der Sitzung des Petrograder Sowjets am 18. Januar 1919*, Piotrogród 1920.

Pieniądze na wpłacenie kaucji za Różę Luksemburg dostarczyła Socjaldemokratyczna Partia Niemiec.

¹⁷ W warunkach połączenia się SDKPiL z Socjaldemokratyczną Partią Robotniczą Rosji (SDPRR), uchwalonych przez IV zjazd SDPRR w Sztokholmie w 1906 r., znalazło się postanowienie, iż SDKPiL zachowuje samodzielne przedstawicielstwo

cze i dzisiaj, po dziesiątkach lat – przede wszystkim Róża Luksemburg. Prawda, była czynna także w zaborze pruskim, w Poznańskim i na Górnym Śląsku. Była czynna, to znaczy dokonywała objazdów agitacyjnych: w czerwcu 1898, w lipcu – sierpniu 1900, w lutym 1902, w sierpniu 1904, w grudniu 1905, w kwietniu 1910, w sumie znowu kilka miesięcy. Mimo tej przelotności kontaktu, reprezentowała tamtejsze polskie lokalne organizacje socjalistyczne na zjazdach Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). Zabierała głos imieniem robotników polskich jako tłumaczka ich pragnień i dążeń na forum Międzynarodówki Socjalistycznej, chociaż nie miała po temu danych, bo stała od życia i walki robotników polskich daleko. Jej poglądy i teorie na temat stosunku klasy robotniczej polskiej do sprawy odzyskania niepodległości państwowej były wysnute ze statystyk gospodarczych, ale nie ze znajomości duszy robotnika polskiego. Ona, która wierzyła w nieomylny sąd mas robotniczych, nie sprawdzała zasadniczej swej myśli w konfrontacji z robotnikami polskimi. Oczywiście, socjalistyczny myśliciel, pisarz, ma prawo wysnuć swą teorię w zaciszu swej pracowni. Późniejszy los teorii rozstrzyga się w zgodzie z określeniem Marksa: teoria staje się potęgą materialną, jeśli wypowiedzą się za nią miliony. Miliony polskiego ludu pracującego wypowiedziały się przeciw teorii „organicznego wcielenia”. O tej sprawie można zaiste powiedzieć: *historia locuta, causa finita*. Jak więc widzimy, kontakt Róży Luksemburg z robotnikami polskimi był przeważnie imaginacyjny, papierowy. Nie zmienia tej oceny fakt znacznej produkcji publicystycznej w języku polskim i na polskie tematy. Pisywała w latach 1893–1896 w wychodzącej w Paryżu „Sprawie Robotniczej”, w latach 1902–1904 i 1908–1910 w wychodzącym w Krakowie „Przeglądzie Socjaldemokratycznym”, a ponadto od roku 1902 w wychodzącym nielegalnie w Warszawie „Czerwonym Sztandarze”.

Dwadzieścia lat życia Róży Luksemburg przypada na Niemcy. Tam, a nie w Polsce i nie w Szwajcarii, i nie we Francji, rozwinęła

na międzynarodowych kongresach socjalistycznych i w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym „dopóki Polska stanowi na kongresach samodzielną sekcję”. Od czasu kongresu w Amsterdamie w 1904 r. delegaci SDKPiL tworzyli na kongresach międzynarodowych osobną sekcję, odrębną od trójzaborowej delegacji PPS. Gdyby SDKPiL miała być na terenie międzynarodowym reprezentowana przez SDPRR, jedyną przedstawicielką robotników polskich pozostałaby PPS, do czego SDKPiL nie chciała dopuścić.

wszystkie swoje talenty, tam znalazła pole działania. Jeden z jej biografów (Max Hochdorf¹⁸) notuje, że Róża Luksemburg za młodu kochała Mozarta i niemiecką muzykę, że czytała swej matce dzieła Schillera. Jej przyjaciółka i biografka (Henrietta Roland Holst¹⁹) twierdzi, że matka Róży Luksemburg pochodziła ze środowiska zakorzenionego w najlepszych niemieckich tradycjach kulturalnych, że знаła ona Schillera i czciła go nie mniej jak Mickiewicza. Jeszcze inny jej biograf (Benedykt Kautsky²⁰) twierdzi, że zarówno ojciec, jak i matka Róży Luksemburg związani byli z kręgiem niemieckiej kultury, że w Niemczech widzieli swą duchową ojczyznę. I wreszcie Paweł Frölich, przyjaciel, współpracownik i biograf Róży Luksemburg, podaje²¹, że jej dziadek zajmował się handlem drzewem, w związku z czym podróżował do Niemiec; swych synów posłał do niemieckich wyższych szkół handlowych w Berlinie i Bydgoszczy. Ojciec Róży Luksemburg wyniósł z Niemiec liberalne idee i żywe zainteresowanie wydarzeniami na szerokim świecie oraz literaturą zachodnioeuropejską. Językiem potocznym w domu rodziców Róży Luksemburg był język polski, ale często mówiło się także po niemiecku. Matka czytała klasyczną literaturę niemiecką i polską, w domu panował nieomal kult Schillera, którego mglisty idealizm i patos raziły jednak małą Różę. Tyle – wedle Frölicha – jeśli chodzi o dom rodzicielski w Zamościu i Warszawie, i o dzieciństwo Róży Luksemburg. Jeśli chodzi o okres jej działalności w Niemczech, Fryderyk Stampfer pisze w swych pamiętnikach²², że mówiła ona po niemiecku trochę z twardym polskim akcentem, ale tak znakomicie, że mogła budować swobodnie najbardziej zawile okresy; dodaje też, że była „cudownie wymowna”. Podobnie pisze Luiza Kautsky²³ o „jej pięknym, jak na cudzoziemkę wręcz podziwu godnym języku niemieckim i jej świetnym stylu”. Henrietta Roland Holst twierdzi, że Róża Luksemburg władała językiem niemieckim „bardziej po mistrzowsku, niż wielu znanych niemieckich

¹⁸ Max Hochdorf, *Rosa Luxemburg*, Berlin 1930.

¹⁹ Henriette Roland Holst-van der Schall, *Rosa Luxemburg. Ihr Leben und Wirken*, Zurych 1937, s. 5.

²⁰ Rosa Luxemburg, *Briefe an Freunde*, Nach dem von Luise Kautsky fertiggestellten Manuskript herausgegeben von Benedikt Kautsky, Hamburg 1950, s. 207.

²¹ Paul Frölich, *Rosa Luxemburg. Her Life and Work*, Londyn 1940, s. 16.

²² Friedrich Stampfer, *Erfahrungen und Erlebnisse*, Kolonia 1957, s. 57.

²³ Rosa Luxemburg, *Briefe an Karl und Luise Kautsky (1896 bis 1918)*, Berlin 1923, s. 223–224.

pisarzy”. Paweł Frölich stwierdza, że „opanowała język niemiecki w pełni, najdelikatniejsze jego odcienie nie przedstawiały dla niej żadnej trudności”, aczkolwiek „do końca swego życia zachowała lekki polski akcent... Pisała jasnym i mistrzowskim językiem niemieckim i – pominiawszy bardzo wczesne jej pisma – nic nie wskazywało, chyba być może czasami surowość konstrukcji, że niemiecki nie był jej językiem macierzystym. Opanowała ducha języka, rozporządzała całym jego słownikiem; wyrażenia gwarowe nie sprawiały jej żadnej trudności, mogła się nimi posługiwać z łatwością i czyniła to, ilekroć przysporzyć one mogły barwy i siły jej argumentacji”. Karol Radek pisze²⁴, że „wielkość Róży Luksemburg nie wzięła się z polskiej gleby, jest ona dzieckiem niemieckiej kultury duchowej”.

Wolno i należy jednak sądzić, że o osiedleniu się Róży Luksemburg w Niemczech zadecydował czynnik inny niż predylekcja do niemieckiej kultury. Była nim świadomość, że Niemcy z końca XIX stulecia były krajem najbardziej na kontynencie europejskim zaawansowanego kapitalizmu i najlepiej zorganizowanej klasy robotniczej, że w Niemczech można było „jak w probówce” obserwować dojrzewanie imperializmu i narastanie rewolucji proletariackiej. Róży Luksemburg nie chodziło o Niemcy, chodziło o socjalizm niemiecki, o czołowy podówczas oddział proletariatu międzynarodowego. Niemcy nie były jej ojczyzną w stopniu większym niż Polska, Polska nie była jej ojczyzną w stopniu większym niż Niemcy²⁵. Jej ojczyzną była Międzynarodówka. Całą twórczość pisarską Róży Luksemburg można streścić w zdaniu, którym zamknęła broszurę *Kryzys socjaldemokracji*

²⁴ Karl Radek, *Rosa Luxemburg, Karl Liebknecht, Leo Jogiches*, Hamburg 1921, s. 48.

²⁵ Henrietta Roland Holst pisze w swej książce, iż Róża Luksemburg była zdania, że najważniejsza dziedzina jej pracy umysłowej leży w Polsce (s. 75 wydania niemieckiego). Natomiast Frölich pisze, że Królestwo Polskie było dla niej zbyt małym polem działalności (s. 55 wydania angielskiego). W ogłoszonych drukiem zbiorach listów Róży Luksemburg znajdują się reminiscencje z lat dziecińczych, z domu rodzicielskiego w Warszawie, nie ma jednak w tych listach żadnych momentów świadczących o jakimś szczególniejszym związku emocjonalnym z Polską. Jeden z listów Róży Luksemburg do Karola i Luízy Kautsky'ch z podróży agitacyjnej na Górny Śląsk datowany jest: „Półazja, 30 XII [18]99” i zaczyna się słowami: „Zasylam wam serdeczne pozdrowienie z granicy cywilizacji i barbarzyństwa”. Zobacz: *Einige Briefe Rosa Luxemburgs und andere Dokumente*, „Bulletin of the International Institute of Social History, Amsterdam”, t. VII, Lejda 1952, s. 32.

(r. 1915): „Ojczyzną proletariuszy, której obronie podporządkować trzeba wszystko inne, jest socjalistyczna Międzynarodówka”²⁶. Róża Luksemburg nie miała przy tym na myśli Międzynarodówki, o której Jaurès mówił, że „mało patriotyzmu oddala od Międzynarodówki, dużo patriotyzmu to Międzynarodówka”. Miała na myśli tylko jeden patriotyzm: patriotyzm klasy robotniczej i tylko jedną nie znającą granic ojczyznę, którą – tak jej się wydawało – proletariusze mają w swojej klasie i w swojej sprawie. Na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Amsterdamie w r. 1904 mówiła w komisji dla międzynarodowych wytycznych polityki socjalistycznej, że „ideałem jest stopienie się wszystkich narodowych proletariatów w jeden jedyny, socjalistyczny proletariat”²⁷. Podstawowymi prawdami życia społecznego – pisze Henrietta Roland Holst – były dla Róży Luksemburg „z jednej strony absolutne przeciwieństwo interesów proletariatu i klasy posiadającej w każdym kraju, z drugiej strony absolutna wspólność interesów proletariuszy wszystkich krajów. Trzymała się tych prawd dogmatycznie. Nie wolno było podawać w wątpliwość ich absolutnej ważności... Róża Luksemburg, podobnie jak i inni czołowi marksiści z początków stulecia, nie mogła pojąć, że aczkolwiek przeciwieństwa interesów klasowych mają ogromne znaczenie w życiu społecznym, to jednak ich oddziaływanie jest ograniczone żywiołowym przywiązaniem narodów do swej przeszłości i że to przywiązanie w pewnych okolicznościach może się objawiać z taką siłą, iż przygłusza ono głos interesów klasowych. Tę drugą stronę prawdy pojmował intuicyjnie przede wszystkim Jaurès”²⁸.

Róża Luksemburg opanowała dialektykę markowską po mistrzowsku, ale miała skłonność do przeciągania tezy i antytezy do najdalszych możliwych do pomyślenia granic, z tą konsekwencją, że gdzie w myśleniu Marksa po tezie i antytezie przychodzi synteza, tam w myśleniu Róży Luksemburg przychodzi katastrofa. Metoda upatrywania w walce klas klucza do całości stosunków ludzkich może mieć duże walory, jeśli stosunki produkcyjne i układ sił klasowych przyjąć za punkt wyjściowy przy podejmowaniu analizy stosunków politycznych, prawnych, moralnych itd. w określonym momencie. Walka klas pojmowana jako prawo interpretacyjne historii, retrospektywne ob-

²⁶ [Róża Luksemburg], *Wybór pism*, t. 2, s. 396.

²⁷ Henriette Roland Holst, *op. cit.*, s. 76.

²⁸ *Ibidem*, s. 44.

jaśnienie dziejów ułatwia pracę mózgu. Natomiast walka klas pojęta jako instrument przewidywania przyszłości pracę mózgu utrudnia, albowiem zakłada jednocześnie dwie równie uzasadnione, bo równie konieczne, chociaż sprzeczne z sobą racje²⁹. Mimo to, kto przyjmuje ideologię marksizmu, a więc wiarę w ostateczne zwycięstwo klasy robotniczej i zapanowanie ustroju socjalistycznego, miałby w zasadzie ułatwione każdorazowe znalezienie wytycznej działania, gdyby istniała żelazna reguła historii, iż proletariatus zawsze posuwa się naprzód i że z woli historii musi odnosić same zwycięstwa. Niestety, reguły takiej nie ma; założeniem marksizmu było zawsze, że proletariatus będzie na swej drodze dziejowej odnosił zwycięstwa i ponosił klęski; także i ostateczne zwycięstwo socjalizmu nie jest pewnikiem i tzw. żelazną koniecznością dziejów; historia, pojęta jako proces nieustannego stawania się i przetwarzania stosunków między ludźmi, stawia przed nimi wybór: socjalizm albo powrót do barbarzyństwa. Do alternatywy tej doszła Róża Luksemburg z końcem I wojny światowej, w odezwie Związku Spartakusa z dnia 25 listopada 1918 r. „do proletariuszy wszystkich krajów”, w której pisała: „Ludzkość stoi przed alternatywą: rozprzężenie i zagłada w kapitalistycznej anarchii lub odrodzenie przez rewolucję socjalną”³⁰. Zanim jednak doszła do tego „albo – albo”, a więc uznała możliwość dokonania wyboru przez ludzi obdarzonych rozumem i wolną wolą – posługiwała się myśleniem schematycznym, w którym nie było alternatyw, a tylko same pewniki. Obaczymy w dalszym ciągu, jak ta metoda zemściła się na niej samej.

²⁹ Paweł Frölich pisze w swej książce *Rosa Luxemburg* (s. 191–192 wydania angielskiego), że w dyskusjach po ukazaniu się książki Róży Luksemburg *Akumulacja kapitału* skrajna prawica socjaldemokracji niemieckiej, jak Schippel, Leuthner, Quessel, Maurenbrecher i Winnig, chętnie akceptowała tezę, iż imperializm jest nieuniknionym stadium w rozwoju kapitalizmu, wyciągając stąd wskazanie, iż marksiści nie powinni opierać się temu procesowi jako zjawisku historycznie postępowemu, powinni go natomiast popierać i przyspieszać. Czyniąc to utożsamiali jednak stanowisko burżuazji i stanowisko proletariatus w procesach historycznych. Wyzysk kapitalistyczny jest także historyczną koniecznością i zjawiskiem postępowym w zestawieniu z przedkapitalistycznymi formami wyzysku, mimo to socjalizm zwalcza kapitalizm.

³⁰ [Róża Luksemburg], *Wybór pism*, t. 2, s. 462. Ta sama myśl w przemówieniu na zjeździe Związku Spartakusa, 30 XII 1918 r.: „Ludzkość znalazła się obecnie przed dylematem: albo zagłada w odmętach anarchii, albo ocalenie dzięki socjalizmowi”. Zob. *Wybór pism*, t. 2, s. 482. Ta sama myśl w broszurze polemicznej *Die Akkumulation des Kapitals oder Was die Epigonen aus der Marxschen Theorie gemacht haben*, napisanej w czasie wojny w więzieniu, s. 118.

Debiut Róży Luksemburg na forum międzynarodowego ruchu robotniczego przypadł na rok 1893, gdy (pod nazwiskiem R. Kruszyńskiej) przedłożyła kongresowi międzynarodowemu w Zurychu imieniem redakcji „Sprawy Robotniczej” w Paryżu antyniepodległościowe sprawozdanie o stanie ruchu socjalistycznego w Polsce³¹. Potem brała udział w kongresach międzynarodowych w Londynie w 1896 r., w Paryżu w 1900 r., w Amsterdamie w 1904 r. (na kongresie tym miała powierzony sobie referat na temat *Pokój między narodami, militarizm i zniesienie armii stałych*), w Stuttgarcie w 1907 r. i w Kopenhadze w 1910 r. Brała udział w szeregu posiedzeń Międzynarodowego Biura Socjalistycznego w Brukseli w latach 1900–1914. Poczynając od 1898 r. brała udział we wszystkich kolejnych zjazdach Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. W 1907 r. wzięła udział w V zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji w Londynie. Początkowo tematem jej wystąpień był zawsze i wszędzie stosunek do zagadnienia niepodległości Polski, ale temat ten jako zagadnienie konkretnej polityki ruchu socjalistycznego znalazł w zasadzie swe rozstrzygnięcie: w Międzynarodówce – gdy na kongresie w Londynie w r. 1896 zapadła uchwała za prawem wszystkich narodów do stanowienia o sobie; w socjaldemokracji niemieckiej – gdy PPS zaboru pruskiego na zjeździe SPD w Dreźnie w r. 1903 opuściła partię niemiecką i usamodzielniała się całkowicie; w socjaldemokracji rosyjskiej – gdy SDKPiL po IV zjeździe SDPRR w Sztokholmie w r. 1906 wstąpiła do partii rosyjskiej, przyjmując tym samym jej program, a w nim prawo do samookreślenia wszystkich narodów wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Wprawdzie Róża Luksemburg w sprawie tej nie skapitulowała, wprawdzie do końca życia podtrzymywała stanowisko antyniepodległościowe, zajęte w r. 1893, ale w zorganizowanych ciałach ruchu robotniczego to jej kwerulanctwo budziło coraz większe zniecierpliwienie. Kiedy jednak w pierwszych latach jej działalności na Zachodzie sprawa polska była jedynym tematem, co do którego zabierała głos publicznie, to poczynając od r. 1898 wypowiadała się także w innych sprawach, przede wszystkim w wielkim, historycznym sporze na temat „rewizjonizm czy socjalizm rewolucyjny”. Wprawdzie w walce z rewizjonizmem

³¹ Sprawozdanie na III międzynarodowy kongres socjalistyczny i robotniczy w Zurychu [w r.] 1893 o stanie ruchu socjaldemokratycznego w Królestwie Polskim w okresie 1889–1893, złożone przez redakcję „Sprawy Robotniczej”, organu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego. W książce *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, Kraków 1905, s. 173–177.

Edwarda Bernsteina Róża Luksemburg nie odegrała roli pierwszoplanowej, bo rola ta przypadła w publicystyce Karolowi Kautsky'emu, na zjazdach socjaldemokracji niemieckiej Augustowi Beblowi, na kongresach międzynarodowych Beblowi i Kautsky'emu, to jednak zapoznanie się z poglądami Róży Luksemburg w tej sprawie jest konieczne, one bowiem określiły jej profil duchowy w międzynarodowym ruchu socjalistycznym na całe dalsze życie.

Wchodząc do pracy w niemieckim ruchu robotniczym sądziła Róża Luksemburg, że wchodzi do laboratorium Międzynarodówki. W rzeczywistości nigdy nie było, bo być nie mogło, wspólnej i jednolitej międzynarodowej polityki robotniczej. Byłoby sprzeczne z marksowską metodą badania stosunków społecznych, gdyby się chciało analizę ruchu robotniczego określonego kraju w określonym czasie uogólniać na wszystkie kraje. Podstawą międzynarodowej współpracy socjalistów powinno być zrozumienie, że zasady socjalizmu są te same dla wszystkich krajów, każdorazowa analiza sytuacji międzynarodowej powinna być wspólna, natomiast program akcji musi być dla każdego kraju odmienny, swoisty. Zrozumienie to przyjąć jednak mogło tylko z biegiem czasu i to za cenę bolesnych doświadczeń. Do wybuchu I wojny światowej historię międzynarodowego ruchu robotniczego wypełniały wysiłki nad wspólnym programem akcji i nad wspólną akcją – w całym świecie.

Sytuację międzynarodowego ruchu robotniczego w okresie życia Róży Luksemburg przedstawił Karol Kautsky w następującym wywodzie³²: „Od wojny niemiecko-francuskiej w r. 1870/71 do wojny światowej w centrum ruchu robotniczego Europy stała socjaldemokracja niemiecka. Jego bieguny tworzyły Anglia i Rosja – Anglia, mocarstwo z najwyżej rozwiniętym kapitalizmem przemysłowym, Rosja z kapitalizmem przemysłowym najbardziej zacofanym; Anglia bez chłopów, Rosja z niemal 90% chłopów; Anglia z największą swobodą poruszania się mas ludowych, Rosja bez żadnej możliwości swobodnego ruchu ludowego; Anglia bez żadnej władzy państwowej stojącej ponad społeczeństwem, bez silnej armii i biurokracji, Rosja z wszechpotężnym absolutyzmem biurokratyczno-militarnym; Anglia z licznym proletariatem stanowiącym większość ludności i nie znajdującym w konstytucji żadnej przeszkody do zdobycia władzy w państwie. Przeszkody, które go

³² Karl Kautsky, *Rosa Luxemburg, Karl Liebknecht, Leo Jogiches. Ihre Bedeutung für die deutsche Sozialdemokratie*, Berlin 1921.

dotychczas powstrzymywały, tkwiły w nim samym, w jego rozbięciu na niezorganizowany proletariąt nędzarzy, arystokrację związkową i pracowników umysłowych o typie burżuazyjnym, a także w jego zależności duchowej od burżuazyjnego sposobu myślenia. Nigdzie nie znajdujemy tak silnej, tak pewnej siebie, tak mądrej burżuazji jak w Anglii. Wie ona, że zginie, jeśli wymknie się jej z rąk duchowe przewodnictwo proletariatu i nie cofa się ona przed najdalej idącymi koncesjami, byle to przewodnictwo utrzymać. Jej lewe skrzydło kokietuje nawet myśl socjalistyczną. Wielkie zadanie polega tam nie na obaleniu konstytucji, lecz na zorganizowaniu proletariatu jako klasy, podniesieniu poziomu jego świadomości i przepojeniu go samodzielnym sposobem myślenia. Im bardziej przybliży się on do takiego stanu rzeczy, tym zwawiej idzie naprzód po drodze głębokich reform, które go coraz bardziej zbliżają do socjalistycznego celu ostatecznego”.

Angielską taktykę reformistyczną usiłował przenieść na grunt niemiecki Bernstein. Edward Bernstein (1850–1932) wyszedł ze środowiska robotniczego, był siódmym dzieckiem maszynisty kolejowego. Środki materialne rodziców pozwoliły mu tylko na ukończenie gimnazjum, dalej musiał już być samoukiem. W niemieckim ruchu robotniczym, do r. 1875 podzielonym politycznie i organizacyjnie na skrzydło lassallowskie i na skrzydło marksowskie („eisenachczycy”), należał do tego ostatniego³³. Wyszedł ze szkoły marksizmu, pozostawał w ścisłym osobistym kontakcie z Marksem i Engelsem, dopóki żyli. Na dalszym kierunku myślenia Bernsteina zaciążyły

³³ W dniach 7, 8 i 9 VIII 1869 r. obradował w Eisenach powszechny niemiecki socjaldemokratyczny kongres robotniczy, na którym została założona Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Niemiec i przyjęty został jej program zasadniczy (program maksymalny) oraz najbliższe żądania partii (program minimalny). Program zasadniczy przejęty był dosłownie z programu Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego (I Międzynarodówki) z jednym tylko uzupełnieniem (zastąpienie systemu pracy najemnej pracą spółdzielczą). Nowo założona partia przystąpiła do Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego jako jego sekcja. Czołowymi przywódcami partii byli August Bebel i Wilhelm Liebknecht. W r. 1875, pod naciskiem prześladowań ruchu socjalistycznego, partia socjaldemokratyczna połączyła się z Powszechnym Niemieckim Związkiem Robotniczym (lassallczykami) na kongresie w Gotha. Uchwalony na tym kongresie program gotajski obowiązywał do czasu wygaśnięcia ustawy przeciw socjalistom, po czym zastąpił go program erfurcki (1891), którego głównym autorem był Karol Kautsky. Program erfurcki stanowił model programu partyjnego dla wszystkich ówczesnych partii socjalistycznych i obowiązywał w Niemczech do r. 1921.

dwa czynniki: po pierwsze, 20-letni pobyt na przymusowej emigracji w Szwajcarii i Anglii (1881–1901), gdzie zapoznał się z teorią i praktyką ruchu robotniczego, opartą na trade-unionizmie i na fabiańskim gradualizmie³⁴, po drugie, ogromne postępy ruchu socjalistycznego po amnestii dla komunardów w r. 1880 we Francji i po wygaśnięciu w r. 1890 ustawodawstwa antysocjalistycznego w Niemczech. W wyborach do Reichstagu w r. 1893 SPD zdobyła 1.790.000 głosów, tj. 23,3% ogólnej liczby, w 1898 r. 2.110.000 głosów, tj. 27,2%. Podobnie we Francji w wyborach 1889 r. socjaliści zdobyli 176.369 głosów, w 1893 r. 556.000 głosów, w 1898 r. 860.827 głosów. Powstały pomyślniejsze warunki dla propagandy i organizacji socjalistycznej, co nie mogło pozostać bez wpływu na język, którym przemawiali socjaliści i na ich taktykę. Liberalizacja stosunków pociągała za sobą zmiany w formach działalności ruchu robotniczego. Socjaliści rozpatrywali szczegółowo problemy dnia, by je rozwiązywać w praktyce i na ich gruncie mobilizować klasę robotniczą. II Międzynarodówka rozpoczęła swą działalność od zorganizowania „we wszystkich krajach i we

³⁴ Stowarzyszenie Fabianów (Fabian Society) powstało w Londynie 4 I 1884 r. i odegrało ogromną rolę jako wielkie laboratorium brytyjskiego ruchu robotniczego oraz intelektualne przewodnictwo brytyjskiego ruchu socjalistycznego. Fabianie byli zdania, że wszelkie doniosłe zmiany organiczne winny być 1. demokratyczne, a więc możliwe do przyjęcia dla większości społeczeństwa, 2. stopniowe, a więc nie powodujące zbyt gwałtownych, destrukcyjnych wstrząsów, 3. zgodne z poczuciem moralnym najszerzych mas ludowych, a ponadto 4. konstytucyjne i pokojowe. Stowarzyszenie Fabianów było świadomie antyrewolucyjne, co jednak nie przeszkadzało poszczególnym fabianom w braniu udziału w całym szeregu rozruchów, w których dochodziło nawet do przelewu krwi, jak np. w demonstracjach bezrobotnych, w walkach o wolność słowa lub w zamieszkach na tle agitacji za niepodległością Irlandii. Znaczną rolę odegrali też fabianie w wielkich walkach strajkowych w Londynie i w ukształtowaniu się w r. 1889 „nowego trade-unionizmu”, tj. przejścia związków zawodowych na platformę wspólnej organizacji robotników wykwalifikowanych i niekwalifikowanych oraz zerwania z taktyką ugodową w akcjach o poprawę warunków pracy i płacy. Najważniejszym dorobkiem Stowarzyszenia Fabianów były prace badawcze, ankiety, statystyki, poradniki i przewodniki na tematy poszczególnych, odcinkowych zagadnień społecznych, wydawnictwa, wykłady, odczyty i kursy. Fabianie nigdy nie usiłowali tworzyć własnej partii politycznej, natomiast wchodzili jako całość najpierw od r. 1900 do Komitetu Reprezentacji Robotniczej, a potem od r. 1906 do Partii Pracy – i tak jest po dzień dzisiejszy. Najwybitniejsze nazwiska w dziejach Stowarzyszenia Fabianów, to małżonkowie Sydney Webb (późniejszy Lord Passfield) i Beatrice Webb, G.B. Shaw i H.G. Wells, z okresu późniejszego małżonkowie G.D.H. Cole i Margaret Cole.

wszystkich miastach w jednym z góry określonym dniu” demonstracji, w toku której masy pracujące miały zażądać od władz państwowych ustawowego skrócenia dnia pracy do ośmiu godzin. Tak narodziło się święto 1 maja, które wzruszony Fryderyk Engels powitał słowami: „Gdybyż Marks był jeszcze razem ze mną, żeby widzieć to na własne oczy!”³⁵ Praktyka II Międzynarodówki, jej taktyka i jej propaganda, była reformistyczna i rewizjonistyczna. Stawiała cele wielkie i trudne, ale wymierne. Przemawiała językiem bieżących, konkretnych potrzeb mas robotniczych. Był to język zrozumiały dla wszystkich, więc pociągał i porywał miliony robotników. Mogli oni nie rozumieć teorii wartości dodatkowej i materialistycznego pojmowania dziejów, ale doskonale rozumieli hasło 8-godzinnego dnia pracy.

Główna walka pomiędzy marksistami ortodoksyjnymi a rewizjonistami rozegrała się nie na polu zagadnień taktycznych i propagandowych, lecz na polu teorii; nie w dziedzinie najbliższych celów walki, lecz w dziedzinie celów ostatecznych. Bernstein w cyklu artykułów, publikowanych od jesieni 1896 r. w „*Neue Zeit*” i zebranych później w książce pt. *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*³⁶, przystąpił – wedle jego własnych słów – do oswobodzenia pomnikowego dzieła Marksa od tkwiącego w nim dualizmu, polegającego na tym, że miało ono być wynikiem naukowego badania, a zarazem miało udowodnić tezę przyjętą przed przystąpieniem do tego badania, miało zatem za swą podstawę schemat, w którym rezultat był z góry wiadomy. Bernstein widział w tym pozostałość myślenia utopijnego, jego zdaniem Marks w gruncie rzeczy przejął od utopistów rozwiązanie problemu, a tylko uznał za niedostateczną ich argumentację za tym rozwiązaniem i sposób dojścia do niego.

Wedle schematu Marksa społeczeństwo kapitalistyczne mocą swego własnego rozwoju gospodarczego zmierza niepowstrzymanie do ustroju socjalistycznego jako wyższej formy życia. Przejście do ustroju socjalistycznego nastąpi drogą załamania się społeczeństwa kapitalistycznego na skutek tkwiących w nim i coraz bardziej

³⁵ W przedmowie do niemieckiego wydania „Manifestu Komunistycznego” z r. 1890.

³⁶ Eduard Bernstein, *Die Voraussetzungen des Sozialismus und die Aufgaben der Sozialdemokratie*, Stuttgart 1899. Wydanie nowe, przejrzone i uzupełnione, Stuttgart 1920. W języku polskim: *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*, Lwów 1901.

zaostrzających się sprzeczności. Załamanie to jest bliskie i klasa robotnicza winna uzależniać swą taktykę od perspektywy owej bliskiej i wielkiej katastrofy socjalnej, przygotowując się i zbierając siły do przejęcia spuścizny po społeczeństwie kapitalistycznym. Bernstein wskazywał na to, że prognoza Marksa, aczkolwiek słuszną jeśli chodzi o ogólne tendencje rozwoju społeczeństwa nowoczesnego, okazała się jednak błędna w ocenie czasu, którego wymagać będzie ten rozwój. Winniśmy liczyć się – pisał Bernstein – z dłuższym żywotem i większą elastycznością obecnego ustroju społecznego, niż to dawniej przyjmowano. Skoro zaś rozwój gospodarczy od kapitalizmu do socjalizmu zabierze więcej czasu niż przypuszczano, to i formy, które to przejście przybierze, będą też inne, niż je przewidywano. Formami tymi będą formy demokracji. Im bardziej bowiem urządzenia państwowe narodów nowoczesnych ulegają demokratyzacji, tym bardziej zmniejszają się też konieczności i możliwości wielkich katastrof politycznych. W zmieniającej się w ten sposób sytuacji, perspektywy walki robotniczej zależą od wzrostu bogactwa społecznego i sił produkcyjnych społeczeństwa, w połączeniu z powszechnym postępem społecznym, a szczególnie z rosnącą dojrzałością intelektualną i moralną klasy robotniczej. Wobec rozwoju gospodarczego Niemiec i podnoszenia się poziomu dojrzałości niemieckiej klasy robotniczej, socjaldemokracji nie powinno zależeć na gwałtownej katastrofie; zdaniem Bernsteina „w stałym marszu naprzód leży większa gwarancja trwałego sukcesu, niż w innych możliwościach, które przynosi katastrofa”.

Znaczenie książki Bernsteina polegało na tym, że po raz pierwszy w dziejach „socjalizmu naukowego” postawił, rozwinął i udokumentował tezę, iż przejście od ustroju kapitalistycznego do ustroju socjalistycznego drogą pokojową jest, po pierwsze, możliwe, po drugie, pożądane. Wśród zarzutów, które ściągnął Bernstein na siebie, było wiele zarzutów zupełnie nieuzasadnionych. Wcale nie zamierzał on skazywać socjaldemokracji wyłącznie na walkę wyborczą i działalność parlamentarną, pisał, że „poza parlamentem pozostaje jej wielkie i żyzne pole pracy”. Wcale nie chciał pozbawiać robotników prawa do rewolucji, pisał że „prawo do rewolucji to prawo niepisane, którego żadna konstytucja nie może parafować i żaden kodeks świata nie może zabronić. Będzie ono istniało, jak długo prawo przyrody zmusza nas do zgonu, jeśli wyrzekniemy się prawa do oddychania. To niesformułowane i niemożliwe do sformułowania prawo nie będzie

naruszone przez to, że socjaldemokracja stanie na gruncie reformy, tak jak ustawy regulujące nasze konflikty osobiste i własnościowe nie naruszają prawa obrony koniecznej”.

Bernsteinowska perspektywa klasy robotniczej, zdobywającej krok po kroku nowe prawa polityczne, gospodarcze i społeczne, i dźwigającej się w górę materialnie, intelektualnie i moralnie, nie godziła się z marksowskim schematem polaryzacji społeczeństwa kapitalistycznego, rosnącej koncentracji kapitału, proletaryzacji mas ludowych przeradzającej się w pauperyzację, rosnącego lasu rąk szukających pracy i chleba („proletariusze nie mają do stracenia nic prócz swych kajdan”), a wreszcie wielkiego końcowego wstrząsu, katastrofy ustroju kapitalistycznego. W ruchu socjalistycznym całego świata artykuły Bernsteina musiały wywołać ogromne wrażenie, do tej bowiem pory różni teoretycy socjalizmu na różne sposoby interpretowali Marksa, teraz zaś po raz pierwszy wybitny teoretyk socjalistyczny wystąpił z krytyką Marksa. W obronie klasycznego marksowskiego schematu wystąpili jak jeden mąż marksiści ortodoksyjni. Znakomity rosyjski teoretyk socjalizmu Jerzy Plechanow w polemice z Bernsteinem wywodził, że socjalizm, porzuciwszy aksjomat beznadziejności położenia robotnika w społeczeństwie kapitalistycznym, straci swe ostrze rewolucyjne i że Bernstein, uznawszy możliwość polepszenia położenia robotnika w społeczeństwie kapitalistycznym, stał się przeciwnikiem socjalizmu naukowego. Kautsky twierdził, że jeśli prawdą jest – jak to dowodził Bernstein – iż wzrasta liczba kapitalistów a nie liczba osób nieposiadających, to oddalamy się coraz bardziej od celu, gdyż w miarę pogłębiania się tego procesu wzmacnia się kapitalizm, a nie socjalizm. Na próżno tłumaczył Bernstein, że jego obserwacja o wzroście liczby posiadaczy nie ma nic wspólnego z wypowiedzeniem się za sprawiedliwością lub niesprawiedliwością obecnego ustroju społecznego, tym bardziej iż wielcy posiadacze stanowią tylko nieznaczny odsetek ogółu ludności i przesunięcia w tym odsetku nie mogą zmienić charakteru społeczeństwa kapitalistycznego. Nastroje w ruchu socjaldemokratycznym obracały się przeciw Bernsteinowi i jego list do zjazdu partyjnego SPD w Stuttgarcie (3–8 października 1898) zrozumiany został jako oskarżenie partii o uleganie tendencjom blanlistowskim, spiskowym i zamachowym. Bernstein nie miał takiego oskarżenia na myśli, byłoby ono nieuzasadnione. Tym niemniej zjazd wypowiedział się przeciw rewizjonizmowi.

Na zjeździe tym Kautsky dał w poniższych słowach swoją ocenę stanowiska Bernsteina: „Gdy Bernstein jest zdania, że musimy najpierw mieć demokrację, aby potem prowadzić proletariat krok po kroku do zwycięstwa, ja mówię, że u nas (tj. w Niemczech) sprawa stoi wręcz odwrotnie. Zwycięstwo demokracji u nas jest uwarunkowane zwycięstwem proletariatu. Nie możemy bez proletariatu dojść do prawdziwej demokracji. Przyznaję, że jest to dla nas bardzo ciężkie zadanie, proletariat niełatwo może rozwijać się bez demokracji. Przyznaję, że droga, którą idzie proletariat angielski, jest lepsza, wymaga mniej ofiar i że winniśmy sobie życzyć, abyśmy mogli iść tą samą drogą. Jednakże biegu historii nie określają pobożne życzenia, lecz fakty, a te nam mówią, że nie dla nas jest droga Anglii i że zwycięstwo demokracji (w Niemczech) może nastąpić tylko drogą zwycięstwa proletariatu. Czy jednak kto wierzy, że zwycięstwo możliwe jest bez katastrofy? Pragnę tego, ale w to nie wierzę”. Z całą wyrazistością wynikało z przemówienia Kautsky’ego, że nie widział możliwości dojścia do demokracji politycznej w Niemczech bez rewolucji („katastrofy”) i że jego zdaniem przeprowadzić rewolucję demokratyczno-mieszczańską w Niemczech mógł tylko proletariat. „Oczekiwałem – pisał później Kautsky³⁷ – rewolucji, ale wedle mego marksistowskiego przekonania była ona wydarzeniem żywiołowym, którego nadejścia nie da się ani przyspieszyć, ani odwlec. Powoływałem się na jej nadchodzenie, aby stąd wywieść konieczność organizowania i szkolenia szeregów proletariatu, by sprostął ciężkiemu zadaniu, które nań czeka”.

Bernstein mógł stwierdzić w swej książce, że wkrótce po uchwale zjazdu w Stuttgarcie nastąpił w niemieckim ruchu robotniczym szereg akcji o charakterze rewizjonistycznym czy reformistycznym. W tym samym Stuttgarcie miejscowi socjaldemokraci zawarli w wyborach do rady miejskiej sojusz z demokracją mieszczańską, za tym przykładem poszli socjaldemokraci w innych miastach Wirtembergii; w ruchu zawodowym związek po związku wprowadzał zasiłki dla bezrobotnych i wypowiadał się za parytetyczną (pracodawcy i robotnicy) komunalną organizacją pośrednictwa pracy; w Hamburgu i Eberfeldzie socjaldemokraci i związkowcy przystąpili do zakładania stowarzyszeń spółdzielczych: wszędzie akcja za reformą, akcja za postępem

³⁷ Autobiografia Karola Kautsky’ego w „Wissenschaft der Gegenwart in Selbstdarstellungen” 1924. Przedruk w *Ein Leben für den Sozialismus. Erinnerungen an Karl Kautsky*, Hanower 1954, s. 25.

społecznym, akcja za wywalczeniem demokracji – pisał Bernstein – studiuje się szczegółowo problemy dnia, szuka się dźwigni i punktów wyjścia, aby posuwać naprzód rozwój społeczeństwa w duchu socjalizmu³⁸. Bernstein popełnił jednak dwa błędy, z których jeden rzucał się w oczy od razu i dawał łatwą broń do ręki marksistom ortodoksyjnym, drugi zaś miał się ujawnić dopiero po kilkunastu latach. W artykule w „Neue Zeit” ze stycznia 1898 r. Bernstein w nieszczęśliwy sposób określił swe poglądy, pisząc: „Wyznaję otwarcie, że mam nadzwyczaj mało zrozumienia i zainteresowania dla tego, co się powszechnie rozumie jako cel ostateczny socjalizmu. Cel, jaki by on nie był, jest dla mnie niczym, ruch jest wszystkim”. Pisząc te słowa Bernstein miał na myśli, że nie to jest ważne, co wydarzy się w odległej przyszłości i jak skonstruowane będzie „państwo przyszłości”, lecz to, co może i winno wydarzyć się w chwili bieżącej i w przyszłości najbliższej. Jednakże nawet i w ostrożniejszym sformułowaniu pogląd ten byłby błędny; ruch socjalistyczny musi nieustannie przetwarzać życie robotnicze w bieżącym okresie, a zarazem dążyć do ostatecznego celu socjalizmu; musi łączyć praktyczną działalność polityczną,

³⁸ W r. 1903 socjaldemokracja bawarska zawarła układ z centrum katolickim w sprawie wzajemnego popierania się przy wyborach ściślejszych. W tym samym roku socjaldemokracja pruska zawarła sojusz wyborczy z liberałami. W r. 1912 socjaldemokracja niemiecka zawarła w skali całego państwa układ z demokratami (Postępowa Partia Ludowa) w sprawie wzajemnego popierania się w wyborach ściślejszych do Reichstagu, dzięki czemu socjaldemokracja zwyciężyła w 46 okręgach na ogólną liczbę 121 okręgów, w których stanęła do wyborów ściślejszych (w poprzednich wyborach w r. 1907, idąc do wyborów ściślejszych samotnie, wystawiła kandydatury w 19 okręgach, zwyciężyła w 14 okręgach). Wyżej wymienione układy i sojusze wynikały z obowiązujących ordynacji wyborczych i były podyktowane nakazem niemarnowania głosów w wyborach powszechnych. Z podobnego nakazu niemarnowania głosów w sejmach krajowych wynikało powtarzające się od r. 1904 głosowanie frakcji socjaldemokratycznych w południowoniemieckich sejmach krajowych za budżetem, co było konsekwencją demokratycznych ordynacji wyborczych w południowych krajach Rzeszy Niemieckiej i stąd wynikającego układu sił, w którym socjaldemokracja nieraz musiała z dwójga złego wybierać mniejsze. Np. w wyborach r. 1905 socjaldemokracja w Badonii zdobyła 12 mandatów i stała się w sejmie krajowym języczkiem u wagi pomiędzy liberałami i centrum katolickim. W r. 1908 zjazd partyjny w Norymberdze postanowił 258 głosami przeciw 119, iż głosowanie za budżetem uważane jest za votum zaufania dla rządu, wobec czego frakcje socjaldemokratyczne w sejmach krajowych winny głosować każdorazowo przeciwko budżetowi, „chyba że następstwem miałyby być uchwalenie budżetu niekorzystnego dla klasy robotniczej”.

zawodową, spółdzielczą i komunalną z działalnością wychowawczą; musi myśleć o swoim „dziś” i o swoim „jutrze”. Podstawową myśl伯恩steina znacznie lepiej wyraził znakomity socjalista francuski Jean Jaurès, mówiąc, iż obowiązkiem socjalistów jest „rozumieć rzeczywistość i dążyć do ideału”. Drugim błędem伯恩steina była ufność, iż zasięg demokracji i postęp społeczny będzie razem ze wzrostem ruchu robotniczego posuwał się naprzód w Niemczech niepowstrzymanie. Bernstein wykluczał gwałtowny przewrót społeczny, ale nie dostrzegał możliwości wstrząsów o innym charakterze, zewnętrznie politycznym; pisał w swej książce: „Narody nie wchodzą dziś już tak łatwo do wojny”. Dopiero po wojnie światowej w r. 1919 przyznał, że nie docenił wpływu kaprysów monarchy (Wilhelma II) na niemiecką politykę zagraniczną.

Róża Luksemburg przesiedliła się do Niemiec w maju 1898 r., wstąpiła od razu do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, we wrześniu tegoż roku opublikowała pierwszą serię artykułów przeciw伯恩steinowi pt. *Reforma socjalna czy rewolucja?*, w kwietniu następnego roku opublikowała drugą serię artykułów pod tymże tytułem³⁹. W artykułach tych stanęła na gruncie marksizmu ortodoksyjnego: „Tajemnicą teorii wartości Marksa, jego analizy pieniądza, jego teorii kapitału, jego nauki o stopie zysku, a więc tajemnicą całego jego systemu ekonomicznego jest przemijający charakter gospodarki kapitalistycznej, jej nieuchronny krach, a zatem – co jest tylko innym wyrażeniem tego samego – socjalistyczny cel ostateczny”. To przesłanka pierwsza. Przesłanka druga: Zasadnicze przeobrażenie położenia proletariatu w drodze akcji związków zawodowych i stowarzyszeń spółdzielczych nie jest możliwe, przejście zaś przez proletariat władzy politycznej drogą zdobycia większości parlamentarnej jest kalkulacja, która bierze pod uwagę tylko jedną, formalną stronę demokracji, pomija natomiast zupełnie stronę drugą, mianowicie jej realną treść. Z treści swej parlamentaryzm nowoczesny wyraża tylko społeczeństwo kapitalistyczne, to jest społeczeństwo, w którym miarodajne są interesy kapitalistyczne. Gdy tylko instytucje demokratyczne wykazują tendencje do wyparcia się swego charakteru klasowego i przekształcenia w narzędzie prawdziwych interesów ludu, burżuazja i jej

³⁹ Wydane łącznie jako broszura *Sozialreform oder Revolution?* w Lipsku w r. 1900; drugie, poprawione wydanie w r. 1908. Przekład polski w *Wyborze pism*, t. 1, s. 141–233.

przedstawicielstwo państwowe natychmiast poświęca formy demokratyczne. Parlamentaryzm jako całość okazuje się tedy specyficznym środkiem burżuazyjnego państwa klasowego, powołanym do doprowadzenia sprzeczności kapitalistycznych do stanu dojrzałości i do nadania im skończonej formy. Przesłanka trzecia: Stosunki wytwórcze społeczeństwa kapitalistycznego zbliżają się coraz bardziej do socjalistycznych, natomiast jego stosunki polityczne i prawne wznoszą coraz wyższy mur między dzisiejszym społeczeństwem kapitalistycznym a socjalistycznym społeczeństwem przyszłości. Rozwój reform socjalnych i demokracji muru tego nie przebiję, lecz wręcz przeciwnie, czyni go bardziej trwałym i zwartym. Obalić może go tylko młot rewolucji, to znaczy zdobycie władzy politycznej przez proletariat. Definitywne przejście przez proletariat środków władzy politycznej jest nieuchronne. W przemówieniu wygłoszonym na zjeździe partyjnym w Hanowerze w 1899 r.⁴⁰ dodała Róża Luksemburg jeszcze jedną, czwartą przesłankę: Rewolucja („katastrofa społeczna i polityczna”) może dokonać się również w formach kulturalnych, bez użycia środków przemocy, co jednak zależy nie od nas, lecz od naszych przeciwników. Kwestię więc formy naszego dojścia do władzy musimy całkowicie pominąć, kwestia ta zależy od okoliczności, których dzisiaj nie możemy przewidzieć. Koncedując możliwość dokonania się przewrotu społecznego w formach pokojowych, Róża Luksemburg wykluczała atoli możliwość współpracy ze stronnictwami niesocjalistycznymi, widziała w takiej współpracy niedopuszczalny przejaw współpracy klas. W ostatecznej analizie różnica zdań sprowadzała się do zagadnienia „celu ostatecznego”. Omawiając stanowisko Bernsteina („cel ostateczny jest dla mnie niczym, ruch wszystkim”) Róża Luksemburg określiła je jako dekadencjonalne, przeciwstawiła mu stanowisko odwrotne („cel ostateczny jest dla nas wszystkim”), a ponadto określiła wyraźnie cel ostateczny, „duszę walki”: jest nim „zdobycie władzy politycznej”⁴¹. Natomiast Bernstein pisał: „Zdobycie władzy politycznej przez klasę robotniczą i wywłaszczenie kapitalistów nie są same w sobie celami ostatecznymi, a tylko środkami do przeprowadzenia określonych celów i dążeń. Jako takie są one programowymi postulatami socjaldemokracji, nikt ich nie kwestionuje. Okoliczności

⁴⁰ [Róża Luksemburg.] *Wybór pism*, t. 1, s. 257–258.

⁴¹ Przemówienie na zjeździe partyjnym w Stuttgarcie w 1898 r. *Wybór pism*, t. 1, s. 101.

ich wejścia w życie nie można przewidzieć, można tylko walczyć o ich urzeczywistnienie”⁴². Krótko mówiąc, Bernstein widział regułę historii w ewolucji, Róża Luksemburg widziała regułę i nakaz historii w rewolucji. Osia sporu było zagadnienie, czy rewolucja, czy też ewolucja jest drogą do socjalizmu⁴³.

II. Masa robotnicza, partia, Komitet Centralny

Punktem szczytowym walki marksistów ortodoksyjnych z bernsteinowskim rewizjonizmem był zjazd SPD w Dreźnie w r. 1903. Powziął on 280 głosami przeciw 11 uchwałę, potępiającą w sposób jak najbardziej stanowczy „usiłowania rewizjonistyczne, by zmienić naszą dotychczasową, wypróbowaną i zwycięską taktykę, opartą na walce klasowej, w tym sensie, by miejsce zdobycia władzy politycznej przez proletariatus drogą pokonania naszych przeciwników miała zająć polityka pogodzenia się z istniejącym stanem rzeczy”. „Następstwem tego rodzaju taktyki rewizjonistycznej – mówiła dalej ta uchwała – byłoby przekształcenie się partii działającej w kierunku możliwie najszybszego przeobrażenia istniejącego mieszczańskiego ustroju społecznego na socjalistyczny ustrój społeczny, a więc rewolucji w najlepszym znaczeniu tego słowa – w partię zadowolającą się zreformowaniem społeczeństwa mieszczańskiego”. Z wyjątkiem małej grupki (m.in. Paweł Löbe) rewizjoniści głosowali za tym wnioskiem, twierdząc nie bez słuszności, że obce są im dążenia określone w tym wniosku jako rewizjonistyczne. Na zjeździe w Dreźnie po raz pierwszy ujawniła się grupa lewicowo-radykalna, której najwybitniejszymi przedstawicielami byli dr Karol Liebknecht, dr Róża Luksemburg, dr Franciszek Mehring i Klara Zetkin, i której bazą operacyjną była Saksonia. Od nadającej partii ton grupy kierowniczej Augusta Bebla i Karola Kautsky’ego różniła się ona tylko mocniejszym podkreśleniem haseł republikańskich i antymilitarystycznych. Rozejście się dróg miało nastąpić znacznie później, w roku 1910.

⁴² W liście do zjazdu partyjnego w Stuttgarcie.

⁴³ Według terminologii Bernsteina, rewolucja oznacza powstanie, przemoc poprzaprawną; przewrót społeczny oznacza zasadniczą zmianę ustroju społecznego. Według terminologii Róży Luksemburg, rewolucja oznacza przede wszystkim daleko idący przewrót wewnętrzny w społecznych stosunkach klasowych.

Bernsteinowi zarzucić można było, że przecenił szanse demokracji Niemiec wilhelmińskich, cesarystycznych – Niemcy nie były Anglią. Teraz jednak marksiści ortodoksyjni, przenosząc swą analizę sytuacji niemieckiej na całość zachodnioeuropejskiego ruchu robotniczego, popełnili błąd znacznie cięższy w swych następstwach. W niemieckim ustroju państwowym rząd odpowiedzialny był jedynie przed cesarzem, nie odpowiadał przed parlamentem, problem udziału socjalistów w rządzie mógł więc w Niemczech powstać tylko w sytuacji rewolucyjnej. Inaczej było w krajach Europy Zachodniej. Niemal jednocześnie z wystąpieniem Bernsteina w Niemczech, chociaż bez związku z nim, wyłonił się we Francji problem tzw. ministerializmu, gdy w r. 1899 socjalista Aleksander Millerand⁴⁴ wstąpił na własną rękę, bez uprzedniego uzyskania zgody swej partii, do gabinetu Waldeck-Rousseau. Gabinet był na ogół reakcyjny, razem z Millerandem wszedł do niego gen. Galliffet, pogromca i kat Komuny Paryskiej. Krok Milleranda doprowadził do rozłamu wśród socjalistów francuskich i do wielkiej dyskusji w całej Międzynarodówce. Byli bowiem i tacy, którzy – nie pochwalając samowoli Milleranda – widzieli mimo to w fakcie zaproszenia go do rządu przejaw ogromnego wzrostu wpływów socjalistycznych w kraju, w którym przed niespełna 30 laty rozstrzeliwano robotników tysiącami pod murem cmentarza Père Lachaise. Zagadnienie było zresztą szersze i dotyczyło w ogóle dopuszczalności współpracy partii socjalistycznych ze stronnictwami lewicy mieszczańskiej. Na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Paryżu we wrześniu 1900 r. socjalista belgijski Émil Vandervelde w przemówieniu swym⁴⁵ najpierw postawił zasadę generalną, iż permanentne sojusze z partiami burżuazyjnymi „sprzeciwiałyby się wprost głównej zasadzie partii – walce klasowej”, ale zaraz potem sformułował zasadę specjalną: „Sojusz z partiami burżuazyjnymi jest dopuszczalny tylko w wypadkach wyjątkowych i tylko na ograniczony przeciąg czasu. Socjaliści muszą iść ręką w rękę z partiami burżuazyjnymi tylko wówczas, kiedy zagraża pewne niebezpieczeństwo na polu politycznym. Sojusz z burżuazyjnymi partiami jest ko-

⁴⁴ Aleksander Millerand (1859–1943), adwokat i publicysta, w r. 1899 został ministrem, w r. 1904 wydany z partii socjalistycznej, przeszedł na prawicę życia politycznego, w r. 1920 został premierem, w latach 1920–1924 był prezydentem Republiki.

⁴⁵ „Przedświt”, Londyn, R. XX, nr 10, X 1900.

nieczny, jeśli chodzi, jak we Włoszech, o obronę praw politycznych⁴⁶ lub, jak we Francji, o zagrożone prawa osobistości ludzkiej⁴⁷, albo też, jak w Belgii, o zdobycie reformy wyborczej⁴⁸. Socjalista francuski Jean Jaurès przypomniał socjaldemokratom niemieckim, że jedynie dzięki pomocy najszerzych kół liberalnych udało się im nie dopuścić w czerwcu 1900 r. do uchwalenia *lex Heinze*, projektu noweli do kodeksu karnego, ograniczającej swobodę twórczości artystycznej, literackiej i scenicznej. Jaurès dodał, że tylko dzięki tej wspólnej akcji „Niemcy nie stały się krajem Attyli i pozostały krajem Goethe’go”. Z drugiej strony ortodoksyjny marksista francuski Jules Guesde⁴⁹ wywodził, że każdy minister ponosi odpowiedzialność za całą politykę rządu tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną, za kredyty na armię i flotę. „Z włoskim Millerandem, niemieckim Millerandem, angielskim Millerandem Międzynarodówka stanie się niemożliwa”⁵⁰. Dyskusja w Paryżu zakończyła się kompromisem, uchwalono jednomyślnie rezolucję opracowaną przez Kautsky’ego, tej treści, że w razie konieczności wytworzonej sytuacją polityczną poszczególni socjaliści mogą

⁴⁶ Mowa o rozruchach w Mediolanie w r. 1898, po których rząd gen. Pelloux wniósł w parlamencie projekt ustawy ograniczającej wolność słowa i zgromadzeń. Projekt upadł w parlamencie, a potem i rząd Pelloux upadł w wyborach do Izby Deputowanych.

⁴⁷ Mowa o sprawie Dreyfusa. Kapitan Alfred Dreyfus, oficer sztabu generalnego, z pochodzenia Żyd, był fałszywie oskarżony o zdradę główną i szpiegostwo na rzecz Niemiec. W r. 1894 został skazany na dożywotnią deportację do Gujany. Sprawa Dreyfusa podzieliła całą Francję, m.in. Jaurès gorąco walczył o jego rehabilitację. Część socjalistów uważała jednak, że sprawa Dreyfusa jest sprawą wewnętrzną burżuazji, nie dotyczy proletariatu i nie powinna go obchodzić. W r. 1899 Dreyfus został ułaskawiony, a w r. 1906 zrehabilitowany. Sprawa Dreyfusa pociągnęła za sobą ogromne zaostrzenie się walki pomiędzy monarchistyczną i reakcyjną prawicą a republikańską lewicą.

⁴⁸ W latach 1891 i 1893 ruch robotniczy Belgii podjął w drodze strajku generalnego walkę o powszechne prawo głosowania. W r. 1891 do strajku stanęło 125.000 robotników, strajk nie dał rezultatu, w r. 1893 w strajku wzięło udział 250.000 robotników, strajk zakończył się zwycięstwem. Jednakże ustawa przyznała dwa lub nawet trzy głosy osobom, wykazującym się wykształceniem wyższym lub pewnym minimum posiadania; ponadto z prawa głosowania wyłączone zostały kobiety. W r. 1902 znowu miał miejsce w Belgii strajk 350.000 robotników w walce o reformę wyborczą, został jednak złamany *manu militari* i zakończył się klęską robotników.

⁴⁹ Jules Guesde (1845–1922) po wybuchu wojny, 26 VIII 1914 r., wszedł jako minister do rządu obrony narodowej.

⁵⁰ James Joll, *The Second International 1889–1914*, Londyn 1955, s. 94–97.

„chwilowo i wyjątkowo” wstąpić do rządu burżuazyjnego pod warunkiem, że krok ten jest aprobowany przez ścisłą organizację partyjną i że minister-socjalista jest i pozostaje wykonawcą woli swej partii.

W trzy lata później sytuacja w Międzynarodówce uległa zmianie. Dyskusja na temat „ministerializmu” splotła się z dyskusją na temat „rewizjonizmu”, celów ostatecznych socjalizmu i sposobu przejścia od ustroju kapitalistycznego do ustroju socjalistycznego. Zjazd socjaldemokracji niemieckiej w Dreźnie w r. 1903 w tej samej rezolucji, w której odrzucił i potępił rewizjonizm postawił dwie zasady: 1. że partia nie przyjmuje odpowiedzialności za polityczne i ekonomiczne stosunki oparte na kapitalistycznym systemie produkcji i że nie może popierać żadnych środków zmierzających do utrzymania klas rządzących u władzy (zasada teoretyczna), 2. że socjaldemokracja nie może dążyć do uczestnictwa we władzy rządowej w społeczeństwie kapitalistycznym (zasada praktyczna). Zjazd drezdeński wyraził też przekonanie, że konflikty klasowe nie tylko nie słabną, ale odwrotnie – zaostrzają się coraz bardziej, wobec czego potępił wszelkie próby współpracy ze stronnictwami mieszczańskimi. Był to powrót do doktryny Lassalle’a, że mieszczaństwo stanowi jedną reakcyjną masę. Uchwałę drezdeńską, potępiającą łącznie rewizjonizm i „ministerializm”, wnieśli ortodoksyjni marksiści francuscy (Guesde) pod obrady najbliższego międzynarodowego kongresu socjalistycznego, w Amsterdamie w sierpniu 1904 r.⁵¹ Debata drezdeńska była porachunkiem z Bernsteinem, debata

⁵¹ Debata kongresu w Amsterdamie należy rozpatrywać na tle liczb świadczących o wielkim wzroście sił ruchu socjalistycznego, zwłaszcza w krajach Europy Zachodniej i Środkowej. Wedle statystyki, którą dr Robert Michals opublikował w „Neue Zeit”, rocznik 22, t. 2, 1903–1904, nr 42 (wraz z późniejszymi sprostowaniami) liczba głosów, oddanych na kandydatów socjalistycznych, wynosiła w ostatnich wyborach przed sporządzeniem tej statystyki: Niemcy 3.025.000, Francja 870.827, Austria 780.000, Stany Zjednoczone Ameryki 304.000, Belgia 464.811, Włochy 215.841, Szwajcaria 100.000, Dania 50.479, Holandia 39.000, Anglia 37.000, Hiszpania 29.000, Bułgaria 20.000, Norwegia 13.000, Szwecja 10.517, Kanada 1.628, Irlandia 1.063, Argentyna – liczba nieznana, razem 5.962.166. Liczba posłów socjalistycznych w parlamentach centralnych wynosiła w tym czasie w Niemczech 78, we Francji 48, we Włoszech 32, w Belgii 28, w Danii 16, w Austrii 10, w Szwajcarii 10, w Holandii 7, w Bułgarii 7, w Norwegii 4, w Szwecji 4, w Anglii 2, w Argentynie 1. W stosunku do ogólnej liczby posłów, posłowie socjalistyczni stanowili w Niemczech 19,64%, w Belgii 16,86%, w Danii 14%, we Francji 8,21%, w Holandii 7%, w Szwajcarii 6,82%, we Włoszech 6,29%, w Szwecji 6%, w Bułgarii 3,7%, w Norwegii 3,5%, w Austrii 2,35%, w Argentynie 1,16%, w Anglii 0,29%. W zestawieniu powyższym

amsterdamska była porachunkiem z Jaurèssem, z jego tendencją do współpracy z lewicą mieszczańską. Tym razem wynik debaty był inny niż na kongresie w Paryżu [w] 1900 r., zwyciężyli marksiści ortodoksyjni. Walka rozegrała się najpierw w komisji dla zagadnień taktyki, do której został przekazany wniosek Guesde'a i wnioski podobne, potem na plenum kongresu; dyskusja w komisji trwała trzy dni, na plenum – jeden dzień. W dyskusji tej Bebel powtórzył swe znane poglądy: kapitalizm jest kapitalizmem bez względu na ustrój monarchiczny czy republikański. „Monarchia czy republika, obie są państwami klasowymi, obie są formą państwa, które podtrzymuje panowanie klasowe burżuazji, obie mają za swe zadanie obronę kapitalistycznego ustroju społecznego”. Oportunizm francuski – mówił Bebel – prowadzi tylko do rozłamów i rozkładu w ruchu robotniczym. Jaurès ze swej strony wykazywał, jak wielki wpływ stosunkowo szczupła partia socjalistyczna wywiera na politykę Francji w duchu umacniania republiki, reform społecznych i pokoju między narodami. Przeciwwstawiał mu stosunkowo znikomemu wpływ, jaki o wiele silniejsza socjaldemokracja niemiecka wywiera na politykę Rzeszy. „W chwili obecnej na Europie i na całym świecie, na zabezpieczeniu pokoju, na zapewnieniu swobód politycznych, na postępie socjalizmu i klasy robotniczej ciężą nie rzekome kompromisy i karkołomne eksperymenty socjalistów francuskich, którzy zawarli sojusz z demokracją, aby ratować wolność, postęp, pokój świata – lecz polityczna bezsiła socjalistów niemieckich”. (Sprawozdanie stenograficzne zaznacza w tym miejscu „wielkie poruszenie”). „Z pewnością – mówił dalej Jaurès – jesteście partią wielką, godną podziwu, która dała socjalizmowi międzynarodowemu wprawdzie nie wszystkich myślicieli, jak się to czasem mówi, ale kilku spośród najpotężniejszych i najbystrzejszych; która dała socjalizmowi międzynarodowemu przykład konsekwentnej, systematycznej akcji oraz dobrze pomyślanej i potężnej organizacji; która nie wzdraga się przed żadną ofiarą i nie cofa się przed żadnym atakiem. Jesteście wielką partią, jesteście przyszłością Niemiec, jedną z najszlachetniejszych i najsławniejszych partii cywilizowanej i myślącej ludzkości”. Ale pomiędzy tą rzekomą potęgą polityczną, która wyraża się rosnącą z roku na rok liczbą socjaldemokratycznych

uderza w niektórych krajach dysproporcja pomiędzy liczbą wyborców socjalistycznych a liczbą posłów socjalistycznych; dysproporcja ta była konsekwencją postanowień ordynacji wyborczych, np. Austria nie miała jeszcze w owym czasie równego prawa głosowania, wybory odbywały się tam w pięciu kuriach.

głosów i mandatów, a rzeczywistą siłą wpływu i czynu istnieje rozdźwięk, który powiększa się tym bardziej, im bardziej wzrasta siła wyborcza. Czemuz tak jest? I tu Jaurès przyłożył palec do otwartej rany: „Albowiem brakuje wam obu głównych środków akcji proletariackiej – nie macie ani akcji rewolucyjnej, ani parlamentarnej”. Głównym grzechem rezolucji drezdeńskiej jest, że usiłuje ona na cały ruch międzynarodowy przenieść reguły działania, a raczej bezczynności, wiążące obecnie partię niemiecką, partię bez tradycji rewolucyjnych, a tylko z tradycją otrzymywania dobrodziejstw z góry, np. powszechnego prawa głosowania⁵². Nawet gdyby socjaldemokraci niemieccy zdobyli większość w parlamencie byłiby bezsilni, gdyż parlament sam jest bezsilny. Nieszczęście polega na tym, że bezwład ten ukrywa się za maską teoretycznej niezłomności. „Za sztywnymi formułami teoretycznymi, których do ostatnich dni swego żywota będzie wam dostarczał wasz znakomity towarzysz Kautsky, ukrywacie przed waszym własnym proletariatem i przed proletariatem międzynarodowym swą niezdolność do działania. *Ça vous échappe!*”⁵³ Lecz wymowa Jaurès’a nie sprostала zadaniu. Vandervelde i socjalista austriacki Wiktor Adler usiłowali znaleźć formułę kompromisową, podobną do formuły kongresu paryskiego z r. 1900, elastyczną, bo pozwalającą na różną taktykę w różnych krajach. Ich rezolucja przepadła w komisji stosunkiem 24 do 16 głosów, na plenum stosunkiem 21 do 19 głosów. Przeszła rezolucja drezdeńska, stosunkiem 25 do 4 głosów, 12 delegacji wstrzymało się od głosowania. Znamienne było, że przeciw rezolucji drezdeńskiej głosowały, lub wstrzymały się od głosowania, delegacje z krajów, gdzie instytucje parlamentarne były silne (Anglia, Francja, kraje skandynawskie, Belgia, Szwajcaria), za rezolucją głosowały kraje, gdzie (z wyjątkiem Włoch) instytucje parlamentarne były słabe i gdzie prawdopodobieństwo dojścia socjalistów do władzy drogą demokracji było w owym czasie znikome⁵⁴. Było to wielkie zwycięstwo Bebla i Kautsky’ego i wielka

⁵² W r. 1866 po zwycięstwie nad Austrią Bismarck wprowadził powszechne prawo wybierania do parlamentu północnoniemieckiego, w r. 1871 po zwycięstwie nad Francją – do parlamentu Rzeszy.

⁵³ Tych ostatnich słów brakuje w stenograficznym protokole, zaginęły we wrzawie. Podaje je Edward Bernstein w swej relacji z kongresu amsterdamskiego, *Unser Weg 1920*, Berlin 1919, s. 35.

⁵⁴ James Joll, *op. cit.*, s. 100–105. John Price, *The International Labour Movement*, Londyn 1945, s. 94–97.

klęska Jaurès. Późniejsze lata potwierdziły słuszność jego analizy, ale na razie niemieccy „ortodoksi” byli górą. Za heroiczną maską socjaldemokracji niemieckiej – pisał po latach Stampfer⁵⁵ – ukrywało się jej zalęknione drobnomieszczańskie oblicze. Wprowadzała ona samą siebie w błąd, jej radykalizm i rewolucjonizm był tylko pozorny, jak dalece pozorny, miało się okazać w r. 1914.

Bernstein głosił pogląd, że możliwe jest przejście do socjalizmu drogą pokojową. Kautsky głosił pogląd, że zwycięstwo proletariatu jest niemożliwe bez „katastrofy”. Kautsky był przy tym zdania, że rewolucja „jest wydarzeniem żywiołowym, którego nadejścia nie da się ani przyspieszyć, ani odwlec”. W rezolucji drezdeńskiej z r. 1903 pojawił się jednak pewien nowy ton: mówiła ona, że partia socjaldemokratyczna działa w kierunku „możliwie najszybszego” przeobrażenia istniejącego mieszczańskiego ustroju społecznego na socjalistyczny ustrój społeczny. Kontynuując walkę z rewizjonizmem Róża Luksemburg szukała formy, w której dokonać by się miało „możliwie najszybsze” dojście proletariatu do władzy. Formę tę znalazła w strajkach masowych. Uprzytomniła jej tę formę rewolucja rosyjska 1905 r. Jak Bernstein po swym długotrwałym pobycie w Anglii chciał przenieść na niemiecki ruch robotniczy doświadczenia ruchu robotniczego angielskiego, tak teraz Róża Luksemburg po swym krótkim pobycie w Polsce i Rosji chciała przenieść na niemiecki ruch robotniczy doświadczenia rewolucji rosyjskiej.

Rewolucja rosyjska – pisała Róża Luksemburg⁵⁶ o wydarzeniach 1905 r. – stworzyła zupełnie nowy typ rewolucji. Jest to rewolucja formalnie burżuazyjno-demokratyczna, lecz w swej istocie proletariacko-socjalistyczna. Jest to pierwsza w caracie rewolucja, której duszę stanowi świadoma klasa robotnicza. Jako rezultat da ona kombinację sił, przy której równowaga burżuazyjnego panowania klasowego będzie ciągle zachwiana, nastąpi okres przejściowy pomiędzy społeczeństwem kapitalistycznym a socjalistycznym. Rewolucja rosyjska stworzyła nową metodę walki, mianowicie rewolucyjny strajk masowy. Na podstawie doświadczenia trzech fal strajkowych w Rosji i Polsce (styczeń, październik i grudzień 1905 r.) sformułowała Róża Luksemburg pogląd, że każdy dotychczasowy wybuch rewolucyjny,

⁵⁵ [Friedrich] Stampfer, *op. cit.*, s. 91–92.

⁵⁶ Broszura *Massenstreik, Partei und Gewerkschaften*, Hamburg 1906. Przekład polski w *Wyborze pism*, t. 1, s. 492–588.

mimo że stłumiony, jest rękojmią niezawodną coraz częstszych, potężniejszych nowych wybuchów. W ten sposób „armia rewolucyjna w pochodzie swym rośnie bezustannie jak lawina i rośnie na stałe, mając jedynie zyski i nie znając strat w swych rozmiarach... Po drugiej stronie zasoby kontrrewolucji z każdym dniem topnieją i to bezpowrotnie. Zdławienie proletariatu Rosji i Polski bagnetami lub wyzzerpanie zmęczeniem jest niemożliwe”. Dalszy mechanizm rewolucji przedstawiał się Róży Luksemburg w ten sposób, że „sprawa rewolucyjnego proletariatu musi posuwać się naprzód... i dotrzeć do swego zwycięstwa... Tylko przez dalszy normalny a niezmordowany rozwój i rozszerzanie ruchu masowego... walka rewolucyjna będzie kroczyła ku ostatecznemu zwycięstwu... Wyrodzi się, zogniskuje i zestrzeli jeden wielki pożar powstania powszechnego i jednoczesnego na całej przestrzeni caratu”. Pauza w rewolucji (rok 1906) jest tylko pozorna, końcowe powstanie będzie „powszechne i zwycięskie”.

Rewolucja rosyjska – wciąż zdaniem Róży Luksemburg – zrodziła potrzebę gruntownej rewizji dawnego stanowiska marksizmu wobec strajku masowego, albowiem strajk powszechny, dawniej przeciwstawiany przez anarchistów politycznemu działaniu proletariatu i zwalczany przez marksistów, ujawnił się teraz jako najpotężniejsza broń w walce o polityczne prawa. Okazało się też w Rosji, że nie strajk masowy rodzi rewolucję, lecz rewolucja rodzi strajk masowy. Okazało się ponadto, że strajk masowy – znowu zdaniem Róży Luksemburg – nie jest tworem specyficznie rosyjskim, wywołanym przez absolutyzm, lecz ogólną formą proletariackiej walki klasowej, wypływającą ze współczesnego stadium rozwoju kapitalizmu i z obecnych stosunków klasowych. Stąd nakaz przerzucenia doświadczeń strajków masowych z Rosji na Niemcy. „Miernikiem dojrzałości stosunków klasowych i siły proletariatu w Niemczech są wydarzenia rewolucyjne w Rosji... Rewolucja rosyjska jest refleksem siły i dojrzałości międzynarodowego, a więc w pierwszym rzędzie niemieckiego ruchu robotniczego”. Każda bezpośrednia akcja masowa lub każdy okres otwartych walk klasowych będzie w Niemczech zarazem okresem walk politycznych i ekonomicznych. W rewolucyjnej akcji masowej po prostu zniknie sztuczna granica pomiędzy związkami zawodowymi a socjaldemokracją. Zadaniem socjaldemokracji niemieckiej będzie połączenie walki parlamentarnej z walką związków zawodowych w jedną całość klasową, zmierzającą ku zniesieniu burżuazyjnego ustroju społecznego. Co najważniejsze, Róża

Luksemburg dodawała, że w Niemczech, w odróżnieniu od Rosji, nie może już być mowy o rewolucji burżuazyjnej, celem może być tylko dyktatura proletariatu. Stąd też nie mogła jej zadowolić niemiecka koncepcja strajku generalnego, wynikająca z uchwały zjazdu SPD w Jenie we wrześniu 1905 r. Koncepcją niemiecką był jednorazowy strajk proletariatu, proklamowany z przyczyn politycznych o największej doniosłości, przeprowadzony w najlepszym porządku, w duchu dyscypliny i zakończony w odpowiednim czasie na hasło rzucone przez instancje kierownicze. Otóż Róża Luksemburg odrzucała koncepcję strajku ograniczonego do demonstracji, odrzucała również jakiś abstrakcyjny schematyczny strajk masowy, w jej rozumieniu sama akcja strajkowa nie ustaje ani na chwilę, a strajk masowy jest tylko pewną formą walki rewolucyjnej. Odrzucała też podział na strajki ekonomiczne i polityczne, w jej rozumieniu w strajkach ofensywnych nie można oddzielić momentu ekonomicznego od politycznego. I wreszcie odrzucała kierowniczą rolę organizacji w strajkach; najważniejsze zadanie kierownictwa w okresie strajków masowych to rzucić hasło, nadać kierunek walce, zastosować taktykę wyprzedzającą rzeczywisty stosunek sił. Sama jednak akcja musi być szeroka i żywiołowa, organizacja powstaje dopiero jako wytwór walki, po czym przechodzi próbę w walce i w walce na nowo się odradza. Jeśli strajki masowe mają się udać, muszą stać się rzeczywistym ruchem, ruchem ludowym, łącząc zorganizowanych i niezorganizowanych, muszą mieć pomoc i współdziałanie najszerzych mas.

Była to nowa nauka, nauka o żywiołowości wszystkich akcji masowych, od strajków masowych zaczynając, kończąc na powstaniu zbrojnym (uzbrojenie miało dać system milicyjny, którego domagała się socjaldemokracja w miejsce armii stałych, innymi słowy państwo kapitalistyczne miało dać proletariatowi broń do obalenia państwa kapitalistycznego). Ta wiara w masy nie opuściła Róży Luksemburg do końca życia. Ostatnie jej słowa brzmiały: „Kierownictwo zawiodło. Ale może i musi powstać nowe kierownictwo wyłonione przez masy i spośród mas. Masy są czynnikiem decydującym, są opoką, na której wzniesione zostanie ostateczne zwycięstwo rewolucji”⁵⁷. Z wiarą

⁵⁷ *Porządek panuje w Berlinie*. Artykuł w „Rote Fahne”, 14 I 1919 r., przekład polski w *Wyborze pism*, t. 2, s. 521. Pisząc o berlińskim kierownictwie Róża Luksemburg miała zapewne na myśli tymczasowy komitet rewolucyjny pod przewodnictwem Ledeboura, Liebknechta i Scholzego. On to zawinił „połowicznością, niezdecydowaniem, słabością wewnętrzną”.

w masy, w żywiół[wo]ść ich działania łączyła Róża Luksemburg romantyzm rewolucyjny. Wierzyła, że okres rewolucyjny wyzwala w masach tak wielką ideowość, że stają się one nieczułe na najgorsze cierpienia: „W okresie rewolucji dla proletariusza życie posiada znikomą wartość w porównaniu z ideałami, o które walczy”. Szlachetna ta wiara nie miała pokrycia w rzeczywistości, przeciętny proletariusz tak samo jak każdy inny przeciętny człowiek pragnie żyć. Sama zresztą Róża Luksemburg prawdę tę zrozumiała w trakcie masowych rzeki I wojny światowej. W pierwszym artykule napisanym po wyjściu z więzienia wzywała⁵⁸: „W ciągu czterech lat imperialistycznego ludobójstwa krew płynęła strumieniami, rzekami. Teraz każda kropla tego drogiego płynu musi być strzeżona z szacunkiem w kryształowych wazach. Najbardziej bezwzględna energia rewolucyjna i jak najbardziej wielkoduszne społeczeństwo – to jedynie jest prawdziwy duch socjalizmu. Trzeba przewrócić świat cały, ale każda łza, która popłynęła, chociaż mogła być otarta, jest oskarżeniem. A człowiek, który spiesząc do tego ważnego dzieła rozdeptuje w brutalnej nieuwadze biednego robaka – popełnia przestępstwo”. Słowa te wyszły jednak spod jej pióra z końcem 1918 r., teraz zaś był dopiero rok 1906.

Wiara Róży Luksemburg w masy proletariackie i w ich rewolucyjny dynamizm miała swój odpowiednik w nieufności do kierownictwa organizacyjnego socjaldemokracji i w świadomym deprecjonowaniu tego kierownictwa. Pobieranie decyzji politycznych wyobrażała sobie jako przedstawianie różnych stanowisk zorganizowanym masom członkowskim pod ich rozstrzygnięcie. „Historyczna istota proletariackiej walki klasowej polega na tym, że masom proletariackim niepotrzebni są żadni »wodzowie«, one same są sobie wodzem” – pisała Róża Luksemburg⁵⁹, dodając, że „socjaldemokratyczna dyscyplina nie może nigdy oznaczać, że 800.000 zorganizowanych członków partii ma się podporządkować woli i decyzjom władzy centralnej, kierownictwa partyjnego, lecz na odwrót, wszystkie centralne organy partii winny wypełniać wolę 800.000 zorganizowanych socjaldemokratów”⁶⁰. „Rola tak zwanych »wodzów« polega w socjaldemokracji jedynie na

⁵⁸ *Nakaz honoru*, dnia 18 XI 1918 r., [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 440.

⁵⁹ *Jeszcze o masie i wodzach*, 29 VIII 1911, [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 225.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 222.

tym, by rozbudzić w masach świadomość ich historycznych zadań” – pisała⁶¹. Pogląd ten w jej rozumieniu winien był mieć zastosowanie do ruchu socjaldemokratycznego we wszystkich warunkach jego działania tak legalnego, jak nielegalnego, tak w Niemczech, jak i w Rosji.

Wyjątkowość zadania socjaldemokracji rosyjskiej zdaniem Róży Luksemburg polegała na tym, że 1. miała ona stworzyć taktykę socjaldemokracji, a więc taktykę proletariackiej walki klasowej w państwie absolutystycznym, 2. stworzyć socjaldemokrację w warunkach politycznego nieistnienia burżuazji, wreszcie 3. tworzyć organizację z niczego. Otóż metoda budowania organizacji i kierowania nią była osią sporu pomiędzy Różą Luksemburg a Leninem. Lenin reprezentował kierunek ultracentralistyczny, zamaskowany p[od] n[azwą] „centralizmu demokratycznego”. Jedynym jądrem partii miał być Komitet Centralny. Rewolucyjny socjaldemokrata, wedle Lenina, to jakobin nierozdzielnie związany z organizacją świadomego swych interesów klasowych proletariatu. Róża Luksemburg była zwolenniczką centralizacji w jednym sensie, a mianowicie w sensie wspólnej i jednolitej partii dla proletariatu wszystkich narodowości żyjących – wszystko jedno, z dobrej woli czy pod przymusem – w granicach jednego państwa; w tym godziła się całkowicie z Leninem. Inne jego poglądy na temat organizacji zdecydowanie odrzucała. Twierdziła ona⁶², że socjaldemokracja nie jest związana z organizacją klasy robotniczej, lecz jest własnym ruchem klasy robotniczej. Tym samym nie można odgradzać jądra partii od środowiska rewolucyjnego i nie można w partii wymagać ślepego posłuszeństwa: dyscyplina socjaldemokracji jest dobrowolną samodyscypliną. W warunkach rosyjskich surowy despotyczny centralizm jest specyficzną organizacyjną tendencją oportunistów inteligentkich, tym samym nic tak łatwo i tak pewnie nie wydaje młodego jeszcze ruchu robotniczego na pastwę „pańskich zamasków inteligentów”, jak wciskanie ruchu w dyby centralizmu biurokratycznego, który degradował walczący proletariat do roli posłusznego narzędzia „Komitetu”. „I odwrotnie, nic tak nie zabezpiecza ruchu robotniczego przed wszelkimi nadużyciami oportunistycznymi ambitnej inteligencji, jak rewolucyjna samoczynność klasy

⁶¹ *Gecknickte Hoffnungen*, „Neue Zeit”, nr 2, rok 1903–1904. Przekład polski w *Wyborze pism*, t. 1, s. 308.

⁶² *Zagadnienia organizacyjne socjaldemokracji rosyjskiej*, [w:] [Róża Luksemburg.] *Wybór pism*, t. 1, s. 331–358.

robotniczej, jak spotęgowanie w niej poczucia odpowiedzialności politycznej”. Oportunizm jest produktem samego ruchu robotniczego; żaden statut organizacyjny nie potrafi uniemożliwić powstawania prądów oportunistycznych; błędów oportunizmu nie można uniknąć z góry, trzeba je przewyciężyć w praktyce. Papierowe środki zaradcze w takim czy innym brzmieniu statutu organizacyjnego „zwracają się ostrzem swym przeciw celowi”. Prawda, proletariat może się czasem mylić, lecz Róża Luksemburg przyznawała proletariatowi jako jednemu sternikowi ruchu socjaldemokratycznego i twórcy naprawdę ludowej woli – także prawo do popełniania pomyłek. „Błędy – pisała – popełniane przez prawdziwy rewolucyjny ruch robotniczy są historycznie bez porównania bardziej owocne i wartościowsze od nieomyłności najlepszego »Komitetu Centralnego«”.

Koncepcja Róży Luksemburg, aczkolwiek przesadna w degradacji roli i znaczenia demokratycznie wybranego kierownictwa partyjnego, była nieporównanie słuszniejsza i zdrowsza niż koncepcja Lenina: partii kadrowej i elitarnej, prowadzonej przez zawodowych rewolucjonistów i opartej na zasadzie politycznego i organizacyjnego centralizmu. Koncepcja Lenina była koncepcją rządów potrójnej mniejszości: klasy robotniczej, która jest mniejszością w społeczeństwie; partii socjaldemokratycznej, która jest mniejszością w proletariacie; kadry zawodowych rewolucjonistów, która jest mniejszością w partii. Konsekwencją musiało być zabicie rewolucji rosyjskiej, przerodzenie się jej w dyktaturę typu jakobińskiego z chwilą zdobycia władzy przez bolszewików.

Róża Luksemburg odrzucała z koncepcji Lenina dwa elementy: element elitarnej roli partii socjaldemokratycznej oraz element kierowniczej roli Komitetu Centralnego. Natomiast akceptowała element kierowniczej roli klasy robotniczej w rewolucji rosyjskiej. W okresie rewolucji 1905 r. Róża Luksemburg była zgodna tak z mieńszewikami, jak i z bolszewikami⁶³ w poglądzie, że w rewolucji tej proletariat

⁶³ Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji (SDPRR) powstała na I zjeździe w Mińsku, 1–3 (13–15) III 1898 r. W rzeczywistości jednak partia uformowała się dopiero na II zjeździe w Brukseli i Londynie, 17 (30) VII – 10 (23) VIII 1903 r., na którym przyjęte zostały program i statut organizacyjny partii. W skład partii (stan z r. 1906, od czasu IV zjazdu) oprócz organizacji terenowych SDPRR wchodziły też narodowościowe partie socjaldemokratyczne: 1. Ogólny Żydowski Związek Robotniczy „Bund” w Rosji, Polsce i na Litwie, 2. Łotewska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza,

rosyjski nie ma na celu urzeczywistnienia socjalizmu, chce on dopiero stworzyć jego warunki kapitalistyczno-burżuazyjne, żąda republiki, milicji ludowej, 8-godzinnego dnia pracy, prawa koalicji, wolności prasy, że rewolucja nosi charakter spóźnionej rewolucji demokratyczno-mieszczańskiej. Podczas jednak kiedy mienszewicy byli zdania, że w rewolucji demokratyczno-mieszczańskiej rola kierownicza winna przypaść burżuazji liberalnej, zaś proletariat nie powinien dążyć do zdobycia władzy, rezerwując dla siebie rolę opozycji w stosunku do zwycięskiej burżuazji – bolszewicy byli zdania, że rola kierownicza w rewolucji rosyjskiej, nawet jeśli musi ona w swej treści gospodarczo-społecznej nosić charakter demokratyczno-mieszczański, przypada proletariatowi.

3. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Od czasu zjazdu 1903 r. bolszewicy i mienszewicy stanowili frakcje w łonie SDPRR, nazwy ich pochodziły stąd, że ci pierwsi stanowili na tym zjeździe większość (*bolszynstwo*), ci drudzy – mniejszość (*mienszynstwo*). Podział na te dwie frakcje nie wyczerpywał jednak podziałów wewnętrznych w SDPRR, przy czym granice pomiędzy różnymi grupami były płynne. Dopiero na konferencji w Pradze czeskiej, 5–17 (18–30) I 1912 r., bolszewicy ukonstytuowali się jako odrębna partia, oświadczając, że mienszewicy swym postępowaniem ostatecznie postawili się poza partią. Uzasadnieniem tej uchwały były rzekomo podejmowane przez pewną mienszewicką część inteligencji partyjnej „próby zlikwidowania istniejącej organizacji SDPRR i zastąpienia jej bezkształtnym zrzeszeniem, mieszczącym się w ramach zdobytej za wszelką cenę legalności, chociażby ceną tą było jawne wyrzeczenie się programu, taktyki i tradycji partii”, tj. partii nielegalnej. Oskarżenie to było tylko pretekstem, gdyż bolszewicy również starali się wyzyskiwać wszelkie możliwości pracy legalnej. Od czasu konferencji praskiej datuje się ostateczny rozłam w rosyjskiej partii socjaldemokratycznej. Na czele bolszewików stanął Komitet Centralny, na czele mienszewików i związanych z nimi ugrupowań – Komitet Organizacyjny. Konsekwencją rozłamu było również rozpadnięcie się frakcji socjaldemokratycznej w IV Dumie, z której oddzieliło się 6 posłów-bolszewików, przy mienszewikach pozostało 7 posłów. Od czasu rewolucji marcowej w r. 1917 bolszewicy posługiwali się nazwą: Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji (bolszewików), w III 1918 r. przyjęli nazwę: Komunistyczna Partia Rosji (bolszewików), w XII 1925 r. nazwę: Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików), w X 1952 r. nazwę: Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Mienszewicy pozostali przy starej nazwie SDPRR. Poza bolszewikami i mienszewikami istniała Partia Socjalistyczno-Rewolucyjna (w skróceniu: eserzy), niemarksistowska partia głównie chłopska, założona w r. 1900; partia ta, tak samo jak partia socjaldemokratyczna, należała do Międzynarodówki Socjalistycznej. Na emigracji, w 1952 r. 14 wybitnych działaczy mienszewickich i eserowskich wystosowało na łamach miesięcznika „Socjalistyczeskij wiestnik” w Nowym Jorku wezwanie do połączenia się z sobą mienszewików i eserowców w jednej organizacji.

W tym zgadzała się Róża Luksemburg z bolszewikami. Burżuazja rosyjska – mówiła Róża Luksemburg⁶⁴ – nie odgrywa i nie może odgrywać w obecnej rewolucji roli wodza ruchu wyzwolenczego, jest ona kontrrewolucyjna; awangardą ruchu rewolucyjnego jest proletariatus. Żąda on form burżuazyjnej demokracji, ale chce ich dla siebie, dla celów proletariackiej walki klasowej. Co do chłopstwa, Róża Luksemburg przyznawała, że w okresie rewolucyjnym chłopstwo jest czynnikiem obiektywnie rewolucyjnym, odrzucała jednak leninowską formułę sojuszu proletariatus i chłopstwa. Była zdania, że ruchy chłopskie nie są zdolne do odegrania samodzielnej roli, że zatem naturalnym historycznym zadaniem świadomego proletariatus w Rosji jest kierownictwo ruchem chłopskim i poddanie go swym wpływom. Chłopstwo – mówiła – jest elementem rewolucyjnym tylko dopóki nie nastąpi przewrót agrarny; bardzo jest możliwe, że po rozwiązaniu kwestii agrarnej w duchu prywatnej własności duże warstwy chłopstwa rosyjskiego przekształcą się w partię jawnie reakcyjną; proletariatus winien więc odróżniać wśród mas chłopskich chwilowych sojuszników politycznych od przyszłych naturalnych towarzyszy, a w ogóle musi określać swą politykę wedle własnych zadań i własnych interesów klasowych.

Rewolucja rosyjska r. 1905 dała potężnego bodźca ruchowi socjalistycznemu w Europie Środkowej, przede wszystkim w Austrii. Robotnicy monarchii habsburskiej jednodniowym strajkiem powszechnym i olbrzymimi demonstracjami w dniu 28 listopada 1905 r. wywalczyli sobie powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wybierania do Izby Posłów w Wiedniu. Zatrwożony cesarz kazał rządowi uczynić to ustępstwo dla ludu. Lecz Europa Zachodnia nie dała pomocy rewolucji rosyjskiej, gorzej, dała pomoc caratowi. Jak później pisała Róża Luksemburg, „kolby niemieckich karabinów”, ściśnięte w niemieckich garściach, już w r. 1905 czekały tylko na skinienie Petersburga, by wkroczyć do sąsiedniego Królestwa Polskiego. Finansowymi subsydiami i politycznymi sojuszami podparto chwiejący się carat. W r. 1908 socjalista francuski Jean Jaurès powitał z zadowoleniem porozumienie między Francją, Anglią i Rosją; Jaurès widział w nim gwarancję pokoju, Róża Luksemburg – zdradę sprawy rewolucji ro-

⁶⁴ Na V zjeździe SDPRR w Londynie w V 1907 r., [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 1, s. 604–605.

syjskiej⁶⁵. W r. 1910 oficjalne Niemcy przyjęły w Poczdamie z otwartymi ramionami cara rosyjskiego, przy głuchym milczeniu socjaldemokracji niemieckiej.

Pod jednym względem rewolucja rosyjska nie przeminęła jednak w Niemczech bez śladu. Tak samo jak w Austrii, pobudziła robotników w Prusach do walki o równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze do sejmiku krajowego (Landtag). W Prusach obowiązywało od r. 1849 prawo głosowania klasowe, pośrednie i jawne. Wyborcy podzieleni byli w zależności od wysokości opłacanych podatków na trzy klasy, w każdym okręgu każda klasa wybierała równą ilość elektorów, ci zaś z kolei wybierali posłów. Socjaldemokracja bojkotowała te wybory, w r. 1903 wzięła w nich po raz pierwszy udział z tym wynikiem, że otrzymała 314.149 głosów i pozostała bez mandatu poselskiego, podczas gdy konserwatyści otrzymali 324.152 głosy i 143 mandaty. Taka to była ordynacja wyborcza! W dniu 23 stycznia 1906 r. w tzw. czerwoną niedzielę SPD zorganizowała pierwsze wielkie demonstracje za równym i bezpośrednim prawem głosowania. W styczniu 1907 r. pruski zjazd partyjny SPD w Berlinie postanowił podjąć „walkę przeciw istniejącemu najnędzniejszemu i najpodlejszemu spośród wszystkich systemów wyborczych, przy użyciu wszystkich środków stojących do rozporządzenia zorganizowanego proletariatu i odpowiadających celowi”. 26 listopada 1907 r. znowu masowe demonstracje w całych Prusach. 10 stycznia 1908 r. tak samo. 12 lutego 1908 r. ogromna manifestacja w Berlinie, 24 zgromadzenia w jednym dniu, około 50.000 uczestników. W czerwcu 1908 r. odbyły się wybory do pruskiego sejmiku krajowego, socjaldemokraci otrzymali 600.000 głosów i 6 mandatów, konserwatyści 418.000 głosów i 212 mandatów poselskich. 4 lutego 1910 r. rząd pruski przedłożył projekt nowego prawa wyborczego, który był kpina z robotników. 13 lutego 1910 r. miliony ludzi demonstrowały w całych Prusach. 6 marca 1910 r. demonstrowało w Berlinie 60.000 ludzi, mimo zakazu policyjnego. We wrześniu 1910 r. zjazd partyjny SPD w Magdeburgu wyraził gotowość do zdecydowanych akcji, w razie potrzeby do strajku masowego, pod hasłem równego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmiku pruskiego. 4 października 1910 r. demonstrowało w Berlinie ponad 250.000 ludzi. 3 lutego 1911 r. znowu demonstracje w całych Prusach.

⁶⁵ *List otwarty do Jana Jaurès’a*, [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 112.

W 1913 r. w wyborach do pruskiego sejmiku krajowego socjaldemokraci znowu otrzymali śmiesznie małą liczbę mandatów, 10 mandatów na ogólną liczbę 443. Przytaczamy te fakty, daty i liczby⁶⁶, aby wykazać, jak rozwijała się ta walka, nie dochodząc nigdy do punktu kulminacyjnego, nie przynosząc klasie robotniczej ani zwycięstwa, ani nawet próby sił i przypominając po trosze „dzieje jednego pocisku”, który przekazywany z ręki do ręki, przechowywany na okazję wielkiej akcji bojowej, spoczął na dnie rzeki i nigdy już nie spełnił swego bojowego zadania. W 1911 r., po przyznaniu Alzacji i Lotaryngii konstytucji oraz demokratycznego prawa wyborczego, całe Niemcy południowe miały już demokratyczne ordynacje wyborcze, tym większą więc anomalią były Prusy. Ludwik Frank, członek Reichstagu, stojący na prawym skrzydle partii (poległ w 1914 r. w pierwszych dniach wojny na froncie francuskim) wystąpił na wielkim zgromadzeniu w Berlinie-Wilmersdorf z projektem partyzanckich lokalnych strajków masowych, wybuchających dziś tu, jutro gdzie indziej, podnoszących własnych zwolenników na duchu i nękających przeciwników. Aplauz był niebywały, wrażenie ogromne – właśnie dlatego, że z inicjatywą wystąpił czołowy rewizjonista⁶⁷. Jednakże i tego zamierzenia nie wykonano. Potężna socjaldemokracja niemiecka (milion członków partii, 1 i pół miliona abonentów prasy partyjnej, 2 i pół miliona członków związków zawodowych, 4 i pół miliona głosów w wyborach do Reichstagu) nie odważyła się nigdy nawet na jednorazowe wystąpienie, jednodniowy strajk demonstracyjny, do którego nie zabrakło śmiałości podzielonemu na szereg organizacji narodowościowych ruchowi socjaldemokratycznemu w niezbyt uprzemysłowionej Austrii! Oczekując zrywu rewolucyjnego od tych robotników niemieckich, od tej partii, którą nazywała „strażą przednią i mózgiem Międzynarodówki”, Róża Luksemburg oczekiwała rzeczy nieprawdopodobnej i niemożliwej.

Jeden z biografów Róży Luksemburg Benedykt Kautsky⁶⁸ (Różę Luksemburg wiązała przez dziesiątki lat osobista przyjaźń z rodziną Kautsky'ch, zwłaszcza z Luizą Kautsky) powrócił po latach do tej sprawy. Socjaldemokracja niemiecka – pisał Benedykt Kautsky⁶⁹

⁶⁶ Franz Osterroth, *Chronik der sozialistischen Bewegung*, Bonn 1956.

⁶⁷ [Friedrich] Stampfer, *op. cit.*, s. 146.

⁶⁸ Ur[odzony] w r. 1895, zmarł w r. 1960.

⁶⁹ Rosa Luxemburg, *Briefe an Freunde*, s. 218–219.

– stanęła przed decyzją: wdać się w otwartą walkę z władzą państwową, albo też chwilowo zrezygnować z przeforsowania swych żądań w sprawie pruskiej ordynacji wyborczej. Kierownictwo partyjne z ciężkim sercem zdecydowało się na tę drugą drogę, Róża Luksemburg sądziła, że powinna wypowiedzieć się za tą pierwszą drogą. „Nie może dziś ulegać już żadnej wątpliwości, że merytorycznie nie miała racji”. Rząd pruski wiedział, dlaczego pruska ordynacja wyborcza jest najsilniejszą podporą systemu, który rządził całymi Niemcami. Jej demokratyzacja musiałaby pociągnąć za sobą nie tylko detronizację obszarnictwa, ale także zachwianie się jego sojuszu z wielkim kapitałem. Toteż rząd pruski postanowił nie czynić żadnych koncesji. „Niemiecki system państwowy, scementowany przez Bismarcka, był wielokrotnie wystawiany na próbę i trzeba było wysiłku niemal całego świata, aby w dwóch krwawych wojnach światowych rozbić jego strukturę. Jakże mogła bezbronna niemiecka klasa robotnicza dokonać tego dzieła bez jakichkolwiek sojuszników – liberalne mieszczaństwo, jak zawsze trzymało się lękliwie z daleka! Róża Luksemburg sądziła co prawda, że znalazła środek, którego zastosowanie gwarantuje zwycięstwo: strajk masowy. Abstrahując jednak od tego, że nawet rosyjskie doświadczenia przemawiały przeciw jego niezawodności, błędem kardynalnym było porównywanie caratu – słabego i atakowanego przez wszystkie klasy – z rządem niemieckim, dobrze zorganizowanym i uzbrojonym po same zęby, cieszącym się poparciem miarodajnych kół arystokracji, mieszczaństwa i chłopstwa. Zważda pisarska, w którą Róża Luksemburg popadła ze swym długoletnim towarzyszem drogi Karolem Kautsky’em, nie była tedy kwestią politycznej śmiałości czy lękliwości, lecz kwestią oceny czynników siły, które Róża Luksemburg szacowała błędnie”.

Do zerwania pomiędzy Różą Luksemburg a Karolem Kautsky’em doszło latem 1910 r. Jak po latach pisał ten ostatni⁷⁰ „świadomość, że Niemcy również zbliżają się do sytuacji rewolucyjnej, przekształciła się u niej (Róży Luksemburg) od r. 1906 w dążenie do sforsowania tej sytuacji w jak najszybszy i najgwałtowniejszy sposób. Wydawało się jej, że można przenieść do Niemiec metody rewolucji rosyjskiej z r. 1905, przy czym sprawę pogarszało to, że ona sama żywiła zbyt optymistyczny pogląd co do skuteczności tych metod w Rosji”.

⁷⁰ Karl Kautsky, *Rosa Luxemburg, Karl Liebknecht, Leo Jogiches*, s. 15.

Wprawdzie zjazd partyjny w Magdeburgu we wrześniu 1910 r. przyjął uchwałę o strajku powszechnym na poparcie żądania demokratycznego prawa wyborczego do sejmu pruskiego, ale oczywiste było, że kierownictwo partyjne inaczej niż Róża Luksemburg rozumie akcję strajkową. W rozumieniu kierownictwa partyjnego miała ona być jedynie i wyłącznie orężem wywalczenia równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Natomiast w rozumieniu Róży Luksemburg⁷¹ „walki, które teraz prowadzimy, wszystkie strajki masowe, które stoją przed nami, nie są niczym innym jak tylko koniecznym etapem dziejowym do ostatecznego oswobodzenia się od kapitalizmu, do socjalistycznego ustroju społecznego”. Wskazując na to, że „masa nie wzdyga się przed żadnymi ofiarami” i że „proletariusze nie mają nic do stracenia prócz swych kajdan”, przypominała wytrwałość, ofiarność, bohaterstwo robotników Paryża w r. 1848, kiedy to w ciągu trzech dni i trzech nocy czerwcowych armia we krwi robotników topiła ich tęsknotę za „republiką socjalną”. Krwa-we reminiscencje tego rodzaju działały jednak różnie, na jednych zachęcająco, a na innych odstraszały. Na zjeździe partyjnym SPD w Jenie we wrześniu 1911 r. stary i bliski już śmierci Bebel przeprowadził surową polemikę z „czterema L” (Luksemburg, Liebknecht, Ledebour, Lensch), ze skrajną lewicą, która w walce o prawo wyborcze upatrywała drogę do rewolucji, podczas gdy Bebel w zalecanej przez „cztery L” metodzie walki widział drogę do druzgoczącej klęski proletariatu. Na zjeździe w Jenie po raz pierwszy zarysowała się nowa konstelacja: „centrum marksistowskie” (Kautsky, Haase), które dawniej mogło zawsze liczyć na poparcie rewolucyjnej lewicy, teraz znalazło poparcie na partyjnej prawicy; rewolucyjna lewica pozostała sama, izolowana.

Wszystkie siły, cała energia robotników niemieckich miała być zachowana na dzień wyborów do nowego Reichstagu. Miały one przynieść socjaldemokracji olbrzymie zwycięstwo, a całemu systemowi rządzenia – katastrofę. Zwycięstwo w wyborach do Reichstagu miało stać się podstawą dla strategii „ostatecznej ofensywy”, kluczem do całej sytuacji historycznej. Wedle Kautsky’ego, sytuacja rewolucyjna miała wyłonić się nie jako wynik rewolucyjnej aktywności mas, lecz

⁷¹ Rosa Luxemburg, *Der politische Massenstreik und die Gewerkschaften* (Przemówienie na walnym zebraniu wolnych związków zawodowych w Hagen dnia 1 X 1910 r.), *Ausgewählte Reden und Schriften*, t. 2, s. 374–375.

jako wynik wyborczej katastrofy systemu rządzenia. Istotnie wybory 12 stycznia 1912 r. przyniosły socjaldemokratom świetny rewanż za „wybory hotentockie” roku 1907, w których socjaldemokratom przeciwstawił się „czarno-niebieski” blok reakcyjny, odbierając im niemal połowę mandatów. Teraz socjaldemokraci otrzymali 110 mandatów, wyszli z wyborów jako najsilniejsza frakcja Reichstagu⁷². Zamiast jednak katastrofy systemu rządzenia, nastąpiła w sierpniu 1914 r. katastrofa frakcji socjaldemokratycznej.

III. Imperializm, militaryzm, wojna

Tyle o walce o prawo wyborcze. Jeszcze większego wysiłku, jeszcze bardziej bohaterskiej postawy oczekiwała Róża Luksemburg od robotników niemieckich i od robotników całego świata w razie wybuchu wojny. Sprawa była przedmiotem obrad międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Stuttgarcie, 18–23 sierpnia 1907 r. Był to pierwszy kongres Międzynarodówki na ziemi niemieckiej, wśród delegatów było 289 Niemców. Długą dyskusję na temat stanowiska, jakie proletariats winien zająć w razie wybuchu wojny (Militaryzm a konflikty międzynarodowe) zakończyło wybranie komisji złożonej z 14 osób, której powierzono wypracowanie rezolucji. W komisji zasiadali m.in. Bebel i Vol[[]mar, Jaurès i Guesde, Wiktor Adler i Róża Luksemburg. Komisja opracowała długą i zawiłą rezolucję, do której Róża Luksemburg zgłosiła poprawkę, uzgodnioną z całą delegacją

⁷² Wzrost wpływów socjaldemokracji niemieckiej ilustrują wyniki wyborów do Reichstagu:

rok 1871	głosów 101.927	posłów 2
rok 1874	głosów 351.952	posłów 9
rok 1877	głosów 486.843	posłów 12
rok 1878	głosów 437.168	posłów 9
rok 1881	głosów 311.961	posłów 12 (prawo przeciw socjalistom)
rok 1884	głosów 550.000	posłów 24 (prawo przeciw socjalistom)
rok 1887	głosów 763.100	posłów 11 (prawo przeciw socjalistom)
rok 1890	głosów 1.427.300	posłów 35
rok 1893	głosów 1.786.700	posłów 44
rok 1898	głosów 2.107.100	posłów 57
rok 1903	głosów 3.010.800	posłów 81
rok 1907	głosów 3.259.000	posłów 43 (tzw. wybory hotentockie)
rok 1912	głosów 4.250.400	posłów 110.

rosyjską, z bolszewikiem Leninem⁷³ i z mieńszewikiem Martowem. Rezolucja została wraz z poprawką przyjęta przez kongres jednomyślnie. Ortodoksyjni marksiści, jak Guesde i Bebel, wniesli do rezolucji klasyczną tezę, że wojny leżą w naturze kapitalizmu i znikną tylko razem ze zniesieniem gospodarki kapitalistycznej, tym samym walka z militaryzmem nie da się oddzielić od socjalistycznej walki klasowej. W dalszym ciągu rezolucja nakazywała klasom pracującym, a zwłaszcza ich przedstawicielom parlamentarnym, walczyć z całą siłą przeciw zbrojeniom na lądzie i morzu, odmawiać kredytów na zbrojenia oraz wychowywać młodzież robotniczą w duchu braterstwa narodów i socjalizmu, i dbać o to, by była uświadomiona klasowo. Następnie rezolucja zalecała demokratyczną organizację sił zbrojnych w postaci milicji ludowej w miejsce armii stałej, co da istotną gwarancję zapobiegania wojnom zaczepnym, a zarazem ułatwi rozwiązywanie zatargów między narodami. „Międzynarodówka nie może ustalić dokładnych form akcji klasy robotniczej przeciw militaryzmowi we właściwym miejscu i czasie, z uwagi na różnice zachodzące pomiędzy poszczególnymi krajami. Jej obowiązkiem jest atoli w miarę możliwości wzmacniać i koordynować antywojenne wysiłki klas pracujących”. W dalszym ciągu poznać można pióro Jaurès’a, tam, gdzie rezolucja wylicza dotychczas podjęte akcje przeciwwojenne, m.in. „bohaterską i ofiarną walkę robotników i chłopów rosyjskich i polskich przeciw wojnie wywołanej przez carat, celem położenia wojnie kresu i wyzyskania kryzysu w kraju dla oswobodzenia klas pracujących”. W tym wszystkim jednak nie było właściwie niczego nowego w zestawieniu z uchwałami kongresów poprzednich (Bruksela 1891, Zurych 1893, Londyn 1896, Paryż 1900). Dopiero pod koniec rezolucji pojawiała się konkretna wskazówka: „W razie groźby wybuchu wojny, klasa robotnicza i jej parlamentarni przedstawiciele w odnośnych krajach obowiązani są, przy pomocy Międzynarodowego Biura Socjalistycznego jako czynnika akcji i koordynacji, uczynić wszystko co w ich mocy, aby nie dopuścić do wybuchu wojny, stosując w tym celu wszelkie środki, które będą uważali za najwłaściwsze, a które siłą rzeczy będą się różniły w zależności od ostrości walki klasowej i ogólnej sytuacji politycznej”. To także nie było nowe, a że było słuszne i konieczne, więc stanowiłoby dobre zakończenie rezolucji, gdyby w tym miejscu

⁷³ Był to pierwszy kongres Międzynarodówki, w którym brał udział Lenin. Potem brał jeszcze udział w kongresie w Kopenhadze w r. 1910.

nie doszła do rezolucji jako jej ostatnie zdanie poprawka Róży Luksemburg. Brzmiała ona: „Gdyby wojna pomimo to wszystko wybuchła, będzie ich (tj. klasy robotniczej i jej parlamentarnych przedstawicieli) obowiązkiem występować za szybkim jej zakończeniem i wszystkimi swymi siłami wyzyskać wywołany przez wojnę kryzys gospodarczy i polityczny, by podburzyć najszerze warstwy ludowe do walki i przyspieszyć w ten sposób obalenie panowania kapitalistycznego”⁷⁴. Sukces rewolucyjnej lewicy był wielki, ale rezolucja (z poprawką Róży Luksemburg) była wadliwa. Nie odróżniała bowiem wojny zaczepnej od obronnej. Wzywała w gruncie rzeczy do rewolucyjnego przeobrażenia wojny między narodami w wojnę między klasami. Nakładała na ruch socjalistyczny olbrzymie zadanie, nie rozważywszy uprzednio, czy starczy mu sił na sprostanie temu zadaniu. Prawie wszyscy, co za tą rezolucją (z poprawką Róży Luksemburg) głosowali, sądzili, że sama groźba wybuchu rewolucji robotniczej nakaże rządowi ostrożność, zmusi go do prowadzenia polityki pokojowej i że w ten sposób, bez uciekania się do dramatycznych środków, rezolucja spełni swoje zadanie. Innego zdania był Lenin, który sądził, że wydarzenia muszą się rozwinąć tak, jak to rezolucja przewidywała. O uchwale stuttgarckiej napisał Lenin⁷⁵, że „ścisłość ortodoksyjnej, to jest jedynie naukowej marksistowskiej analizy łączy się w niej z zaleceniem najbardziej stanowczych i rewolucyjnych środków walki... Ogólnie biorąc, zjazd stuttgarcki plastycznie skonfrontował w szeregu najważniejszych zagadnień skrzydło oportunistyczne i skrzydło rewolucyjne międzynarodowej socjaldemokracji i dał rozwiązanie tych zagadnień w duchu rewolucyjnego marksizmu... Dzieło dokonane w Stuttgarcie poważnie posunęło naprzód jedność taktyki i jedność rewolucyjnej walki proletariuszy wszystkich krajów”.

Jak się wkrótce przekonamy, nie posunęło. Nie posunął jej także nadzwyczajny kongres międzynarodowy, odbyty w dniach 24–25 listopada 1912 r. w Bazylei, przy udziale 555 delegatów, reprezentujących 23 partie socjalistyczne, 15 milionów socjalistycznych wyborców, 45 milionów robotników. Rezolucja, uchwalona jednogłośnie w formie manifestu⁷⁶, powoływała się na uchwały poprzednich kongresów międzynarodowych w Stuttgarcie (1907 r.) i Kopenhadze

⁷⁴ James Joll, *op. cit.*, s. 133–140. John Price, *op. cit.*, s. 14.

⁷⁵ W. I. Lenin, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, Warszawa 1959, t. 1, s. 202.

⁷⁶ Ulotka *Guerre à la guerre. Manifeste de l'Internationale Socialiste*.

(1910 r.) i na całkowitą jednomyślność partii socjalistycznych i związków zawodowych wszystkich krajów w „wojnie przeciwko wojnie”: „Każda sekcja Międzynarodówki przeciwstawiała rządowi swego kraju opór proletariatu i uruchamiała opinię publiczną swego narodu przeciw zachciankom wojennym. Tym sposobem znalazła potwierdzenie wspaniała współpraca robotników wszystkich krajów, która już wielce się przyczyniła do ocalenia zagrożonego pokoju świata. Obawa klas panujących przed rewolucją proletariacką, która będzie następstwem wojny powszechnej, jest główną gwarancją pokoju. Kongres wzywa partie socjalistyczne, by usilnie kontynuowały swą akcję przy użyciu wszystkich środków, jakie uznają za właściwe”. W dalszym ciągu rezolucja dawała poszczególnym partiom socjalistycznym konkretne wskazówki. Ludom bałkańskim zalecała opór przeciw wznowieniu dawnych waśni dzielących narody bałkańskie i zalecała demokratyczną federację bałkańską. Partiom socjalistycznym w Austro-Węgrzech nakazywała zwalczać imperializm monarchii naddunajskiej wobec Serbów i ogłaszała prawo południowych Słowian do rządzenia się w sposób demokratyczny w ramach monarchii austro-węgierskiej. Zalecała zgodę między Austro-Węgrami a Włochami. Pozdrawiała walkę proletariatu rosyjskiego i polskiego przeciw caratowi. „Carat – mówiła rezolucja – jest nadzieją wszystkich reakcyjnych potęg Europy, najzaciętszym wrogiem demokracji europejskiej oraz ludu rosyjskiego. Obalenie caratu Międzynarodówka uważa za jedno ze swych głównych zadań”. Jako największe niebezpieczeństwo dla pokoju Europy uznała ta rezolucja „sztucznie podtrzymywaną wrogość pomiędzy Wielką Brytanią a cesarstwem niemieckim”, nawoływała do zawarcia układu o ograniczeniu zbrojeń morskich i zniesienia prawa do łupów morskich. „Złagodzenie antagonizmów pomiędzy Niemcami z jednej strony, Francją i Anglią z drugiej strony, oddaliłoby największe niebezpieczeństwo dla pokoju świata. Zachwiałoby potęgę caratu, który wyzyskuje ten antagonizm, uniemożliwiłoby wszelki atak Austrii na Serbię, zapewniłoby pokój powszechny; wszystkie wysiłki Międzynarodówki winny zmierzać ku temu celowi”.

Cała analityczna część rezolucji była bardzo dobra, bo konkretna. Znowu jednak zakończenie było w tonacji *fortissime*. Rezolucja przestrzegała rządy przed rozpętaniami wojny europejskiej: „Robotnicy uważają strzelanie do siebie dla zysku kapitalistów lub chwały

dynastii albo wyrachowań tajnych traktatów za zbrodnię. Jeśli rządy, unicestwiając wszelką możliwość normalnego rozwoju wydarzeń, zmuszą proletariat całej Europy do rozpaczliwych kroków – one same poniosą odpowiedzialność za wywołany przez nie kryzys”. Socjalista belgijski Edward Anseele wołał wśród burzliwych oklasków: „Międzynarodówka jest dostatecznie silna, by przemawiać tonem rozkazującym do możliwych tego świata. Jeśli trzeba, za słowami przyjdą czyny. Wojna wojnie, pokój światu, niech żyje Międzynarodówka Robotnicza!” Jeden tylko socjalista austriacki dr Wiktor Adler był mniej pewny własnych sił: „Na nieszczęście – mówił – nie od nas socjaldemokratów zależy, czy będzie wojna czy też jej nie będzie”⁷⁷. Ani Róża Luksemburg, ani Lenin nie byli w Bazylei obecni.

Róża Luksemburg pisała w tym czasie swą *Akumulację kapitału*⁷⁸. Okres pisania tej książki, wedle jej własnych słów, należał do najszcześniejszych w jej życiu. „Żyłam rzeczywiście jak w upojeniu, dniem i nocą nie widziałam niczego prócz tego problemu, który tak się pięknie przede mną rozwijał... Napisałam wówczas 30 arkuszy druku jednym ciągiem w 4 miesiącach – rzecz niesłychana! – i oddałam brulion do druku nawet go nie przeczytawszy raz jeszcze”⁷⁹. *Akumulacja kapitału* ukazała się w r. 1913. Książka ta miała być własnym, oryginalnym przyczynkiem Róży Luksemburg do nauk ekonomicznych Karola Marksa, w szczególności do II tomu *Kapitału*. Wyłuszczonej w tej książce teorię uznali za chybioną czołowi teoretycy socjalistyczni, Karol Kautsky, Rudolf Hilferding, Otto Bauer i Gustaw Eckstein. Tutaj interesują nas tylko polityczne konkluzje tej teorii, o której zresztą można powiedzieć *mutatis mutandis* to samo, co Bernstein powiedział o prognozie dziejowej Marksa, a mianowicie że Róża Luksemburg za zadanie postawiła sobie udowodnienie tezy z góry przyjętej; była jej ona potrzebna ze względów politycznych. *Akumulacja kapitału* dawała kompletny i naukowo uzasadniony schemat przyszłego rozwoju wydarzeń, kończący się światową rewolucją i zapanowaniem ustroju socjalistycznego w całym świecie.

⁷⁷ James Joll, *op. cit.*, s. 153–157.

⁷⁸ Rosa Luxemburg, *Die Akkumulation des Kapitals. Ein Beitrag zur ökonomischen Erklärung des Imperialismus*, wydanie nowe, Lipsk 1921.

⁷⁹ Z listu do Hansa Diefenbacha, z więzienia we Wronkach, 12 V 1917 r. *Briefe an Freunde*, s. 105.

W pracy swej Róża Luksemburg zaczyna od zapytania: dla kogo przeznaczona jest reprodukcja rozszerzona, bez której nie do pomyślenia byłoby powstanie społeczeństwa klasowego i jego historyczny rozwój aż do kapitalistycznej formy gospodarczej? Reprodukacja rozszerzona stanowi specyficzny wyraz wzrostu kapitału drogą progresywnej kapitalizacji nadwartości, co Marks nazywa akumulacją kapitału. Schemat Marksa zakłada, że jedynymi przedstawicielami konsumpcji społecznej są kapitaliści i robotnicy, pod tym założeniem odbywa się proces akumulacji. W rzeczywistości jednak – pisze Róża Luksemburg – nie ma i nigdy nie było samowystarczalnemu społeczeństwa kapitalistycznego z wyłącznie panującą produkcją kapitalistyczną. Do swego istnienia i dalszego rozwoju kapitalizm potrzebuje niekapitalistycznych form produkcyjnych jako swego otoczenia (*milieu*). Potrzebuje niekapitalistycznych warstw społecznych jako rynku zbytu dla swej nadwartości, jako źródła zaopatrzenia dla swych środków produkcji i jako rezerwuaru siły roboczej dla swego systemu pracy najemnej. Geograficznie *milieu* to obejmuje rozległe jeszcze obszary kuli ziemskiej, natomiast mierzone już osiągniętym wysokim stopniem rozwoju sił produkcyjnych kapitalizmu jest ono niewielka resztówka. Politycznym wyrazem procesu akumulacji kapitału w jego walce konkurencyjnej o resztę jeszcze nieskonfiskowanego niekapitalistycznego *milieu* światowego jest imperializm. Wobec zaostrzającej się walki konkurencyjnej krajów kapitalistycznych o zawłaszczenie obszarów niekapitalistycznych, dynamizm i gwałtowność imperializmu wzrasta i przejawia się zarówno w agresywnym występowaniu przeciw światu niekapitalistycznemu, jak i w zaostrzaniu przeciwieństw między konkurującymi krajami kapitalistycznymi. Jednakże im gwałtowniej, energiczniej i gruntowniej niszczy imperializm kultury niekapitalistyczne, tym szybciej uniemożliwia on dalszą akumulację kapitału. Jest on jednocześnie – historyczną metodą przedłużania egzystencji kapitału, jak i najpewniejszym sposobem obiektywnego zakończenia tej egzystencji na najkrótszej drodze. Już sama tendencja do tego „celu ostatecznego” kapitalizmu wyraża się w formach, które kształtują końcową fazę kapitalizmu jako period katastrof. Nadzieja na pokojowy rozwój akumulacji kapitału, ideologia harmonii interesów między handlowymi narodami świata, jest równie złudna jak harmonia interesów kapitału i pracy.

Akumulacji towarzyszy we wszystkich jej fazach dziejowych militarizm. Kosztem normalnych warunków życiowych klasy robot-

niczej, a także nieproletariackich mas konsumentów zapewnia on utrzymanie organów panowania kapitału, armii stałych, a ponadto jest on odbiorcą masy produktów, w których tkwi skapitalizowana nadwartość, pierwszorzędnym terenem akumulacji kapitału o nieograniczonej rozciągłości. Im jednak gwałtowniej kapitał posługuje się militarystką, tym bardziej codzienny proces akumulacji kapitału przeradza się w nieustający łańcuch katastrof i konwulsji politycznych i społecznych, które razem z periodycznymi kryzysami gospodarczymi uczynią dalszą akumulację niepodobieństwem, a rebelię międzynarodowej klasy robotniczej przeciw panowaniu kapitału uczynią koniecznością. Kapitalizm jest pierwszą formą gospodarczą, która ma tendencję rozciągnięcia się na całą kulę ziemską i wyparcia wszystkich innych form gospodarczych. Jest on zarazem pierwszą formą, która nie potrafi istnieć bez innych form gospodarczych jako swojego *milieu* i swej gleby odżywczej. Charakteryzuje go tendencja, by stać się światową formą produkcji, a jednocześnie rozbija się on o swą wewnętrzną niezdolność, by być taką formą. Na pewnym poziomie nie da się już tej sprzeczności rozwiązać inaczej, jak przez zastosowanie zasad socjalizmu, tej formy gospodarczej, która z samej swej natury jest formą światową i systemem wewnętrznie harmonijnym, albowiem nie będzie zmierzała do akumulacji, lecz do zaspokojenia potrzeb życiowych ludności pracującej drogą rozwinięcia wszystkich sił produkcyjnych na całej kuli ziemskiej.

Poznanie tej sztandarowej pracy Róży Luksemburg jest nieodzowne dla zrozumienia jej mentalności politycznej. Widząc życie ludzkości współczesnej jako proces narastania sprzeczności ustroju kapitalistycznego, zmierzającego do zapanowania nad całym światem jako forma produkcji, Róża Luksemburg wyjście z tych sprzeczności upatrywała w zapanowaniu ustroju socjalistycznego w całym świecie. W imperializmie widziała historyczną konieczność kapitalizmu, a zarazem decydującą rozprawę o socjalizm. W więzieniu, już w czasie wojny, napisała odpowiedź⁸⁰ na głosy krytyki, z którymi spotkała się jej teoria imperializmu i z tej to odpowiedzi wyjmujemy najistotniejsze myśli: „Przez cztery stulecia ekspansja kapitału wydawała byt i kulturę wszystkich ludów niekapitalistycznych w Azji, Afryce, Ameryce i Australii na łup nieustannych konwulsji i masowej

⁸⁰ Rosa Luxemburg, *Die Akkumulation des Kapitals oder Was die Epigonen aus der Marxschen Theorie gemacht haben. Eine Autokritik*, Lipsk 1921.

zagłady. Wpędza ona teraz kulturalne narody Europy samej w serię katastrof, których końcowym wynikiem może być tylko albo zagłada kultury, albo przejście do socjalistycznego systemu produkcji. Widziane w tym świetle stanowisko proletariatu wobec imperializmu kształtuje się jako generalna rozprawa z panowaniem kapitału. Z tej historycznej alternatywy wypływa dla proletariatu taktyczny nakaz postępowania”. Nie można było napisać wyraźniej, że imperializm prowadzi (doprowadził) do wojny światowej, ta zaś przeobrazić się musi w światową rewolucję proletariacką. Gwarancją takiego obrotu wydarzeń jest automatyczność procesów gospodarczych (rozwój kapitalizmu w sprzecznościach) i procesów politycznych (rozwój imperializmu w sprzecznościach) oraz żywiołowość rewolucyjnych ruchów proletariatu. Historia nowożytna rysuje się w tym schemacie jako łańcuch katastrof, po których zapanuje w całym świecie socjalistyczny system produkcji.

Róża Luksemburg, która swą poprawką nadała rezolucji stuttgarckiej znaczenie konkretnego zobowiązania, nie pozostawiła żadnej wątpliwości co do tego, jak to zobowiązanie jej zdaniem rozumieć należy. W dniu 25 września 1913 r. na wiecu robotniczym w Fechenheim pod Frankfurtem n[ad] M[enem] oświadczyła: „Jeśli się od nas zażąda, abyśmy podnieśli morderczą broń przeciwko naszym francuskim lub innym cudzoziemskim braciom, oświadczymy wtedy: „nie, nigdy tego nie uczynimy” (*nein, das tun wir nicht*)⁸¹. Niewątpliwie Róża Luksemburg słowa te wypowiedziała z pełną świadomością, świadczy zresztą o tym jej ostatnie słowo przed sądem, 20 lutego 1914 r. Czy zastanawiała się nad realnością tego wezwania? W rozprawie pt. *Pałce zagadnienia*⁸² pisała po czterech latach, że pozornie nieodparty zarzut, iż rewolucji nie robi się na komendę, jest tylko zwykłym wykrętem. „Prawdą jest oczywiście, że rewolucji nie robi się na komendę, ale też nie jest to wcale zadaniem partii socjalistycznej. Jej obowiązkiem jest tylko nieustraszenie »wypowiadać to co jest«, to znaczy przedstawiać jasno i wyraźnie masom ich zadania w danej chwili historycznej oraz proklamować program i hasła akcji politycz-

⁸¹ Sąd uznał te słowa za podburzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa i skazał Różę Luksemburg na rok więzienia. Karę tę odcierpiała w okresie od 18 II 1915 r. do 18 II 1916 r. w pruskim więzieniu kobiecym przy Barnimstrasse w Berlinie.

⁸² W „Listach Spartakusa” z VIII 1917 r. [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 428–429.

nej, które wynikają z danej sytuacji. Troskę o to, czy i kiedy wyniknie z tego rewolucyjne powstanie mas, musi socjalizm z całym spokojem pozostawić samej historii”. Tyle Róża Luksemburg. Ale już Marks powiedział⁸³ – jeśli lekko sparafrazujemy jego słowa, nie gubiąc niczego z ich sensu – że „ludzie sami tworzą swoją historię”, aczkolwiek „nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane”. Sama zresztą Róża Luksemburg w broszurze Juniusa przyznała⁸⁴, że wprawdzie proletariat jest w swej działalności zależny od każdorazowego stopnia dojrzałości rozwoju społecznego, ale rozwój społeczny nie odbywa się poza nim, „proletariat jest w równej mierze jego sprężyną i przyczyną, jak i jego wytworem i skutkiem; działalność proletariatu jest współdecydującą częścią historii”. Niepodobna więc odpowiedzialności za „rewolucyjne powstanie mas” przesunąć na jakąś abstrakcyjną historię.

Koncepcja strajku generalnego na wypadek wojny rozpatrywana była wielokrotnie przez międzynarodowe kongresy socjalistyczne. We wszystkich wypadkach była ona echem czy odbłaskiem najpierw anarchistycznej, a potem syndykalistycznej (sorelowskiej) koncepcji strajku generalnego. W r. 1891 kongres międzynarodowy w Brukseli rozpatrywał wniosek socjalisty holenderskiego Domeli Nieuwenhuisa: „Kongres oświadcza, że socjaliści wszystkich krajów w odpowiedzi na zamierzenia wojenne odwołają się do ludu, proklamując strajk generalny”. Za wnioskiem tym padły głosy tylko delegacji holenderskiej. Na kongresie następnym w Zurychu w r. 1893 delegacja holenderska znowu złożyła podobny wniosek i znowu uzyskał on tylko głosy Holendrów, ponadto Francuzi wstrzymali się od głosowania. Na kongresie w Stuttgarcie w r. 1907 socjalista francuski (późniejszy szowinista) Gustaw Hervé proponował, by na każdą wojnę odpowiedzieć strajkiem, ale nie znalazł echa. Na kongresie w Kopenhadze w r. 1910 wniosek o strajk generalny (poprawka do rezolucji politycznej) nosił podpis delegata francuskiego Vaillanta i delegata angielskiego Keir Hardie’go; został on odesłany do rozpatrzenia przez poszczególne partie krajowe, po czym decyzja miała być powzięta na następnym kongresie zwyczajnym, do którego już nie doszło. Na ogół panował sceptycyzm co do wykonalności tego hasła. Jego skuteczność

⁸³ Karol Marks, *18 brumaire’a Ludwika Napoleona*, Warszawa 1946.

⁸⁴ [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 266.

wymagała równego stopnia zorganizowania i uświadomienia robotników po obu stronach granicy, a także równego stopnia ich zapału rewolucyjnego i ich odporności na hasła i nastroje nacjonalistyczne. Cóż dopiero, gdy wojna pojawia się jednocześnie na kilku granicach! Jeśli jednak sceptycyzm co do wykonalności hasła strajku robotniczego w odpowiedzi na groźbę wojny był powszechny, to ocena momentu moralnego, tkwiącego w tym hasle, nie była bynajmniej negatywna. Warto tu przytoczyć relację Edwarda Bernsteina, przywódcy rewizjonistów, z jego rozmowy z Jaurès⁸⁵. Bernstein ustosunkował się w obradach kongresu stuttgartarckiego w r. 1907 negatywnie do wniosku socjalistów francuskich, by na wybuch wojny odpowiedzieć proklamowaniem strajku generalnego i tym sposobem uniemożliwić prowadzenie wojny. W rozmowie z Bernsteinem Jaurès podkreślał znaczenie moralne ewentualnej takiej uchwały, podczas gdy Bernstein zasłaniał się jej materialną niewykonalnością. „Jakże często później – pisał Bernstein w r. 1919 – gdy wojna stała się krwawą rzeczywistością, przywoływałem w swej pamięci ów wieczór i zadawałem sobie pytanie, czy Jaurès nie miał wówczas po tysiąc razy słuszość, wbrew mnie i wbrew Beblowi, który przeciwko niemu przemawiał na kongresie. Zapewne, obliczaliśmy dobrze jeśli chodzi o materialne czynniki walki, ale czy rzeczywiście nie za nisko oceniliśmy moment moralny? Kilkakrotnie powtarzane oświadczenia naszych – uchodzących za radykalnych – przywódców w Stuttgarcie, a potem na następnym międzynarodowym kongresie socjalistycznym w r. 1910 w Kopenhadze, że nie możemy sięgnąć do proklamowania strajku generalnego przeciw wojnie, odegrały również swą rolę w obliczeniach niemieckiego sztabu generalnego co do ryzyka wojny”.

Rok 1907 – rezolucja kongresu w Stuttgarcie. Rok 1910 – rezolucja kongresu w Kopenhadze, nakaz głosowania w parlamentach przeciwko kredytom wojennym. Rok 1912 – rezolucja kongresu w Bazylei. W roku 1914 wybucha kryzys w stosunkach międzynarodowych: 28 czerwca mord w Sarajewie, 23 lipca ultimatum austriacko-węgierskie pod adresem Serbii, 25 lipca Serbia odrzuca ultimatum, Austria zrywa stosunki dyplomatyczne z Serbią, Serbia mobilizuje, wojska austriackie ruszają w stronę granicy serbskiej, wojna wisi w powietrzu. W dniach 29 i 30 lipca odbywa się posiedzenie Międzynarodo-

⁸⁵ Eduard Bernstein, *Begegnung mit Jean Jaurès*, Artykuł w *Unser Weg 1920. Ein Jahrbuch des Verlages Paul Cassirer*, Berlin 1919.

wego Biura Socjalistycznego w Brukseli, zwołane celem naradzenia się nad sytuacją. Protokoły owej sesji nie zachowały się, jej przebieg znamy tylko ze wspomnień jej uczestników. Było to posiedzenie tragiczne. Ludzie ci tyle razy w przeszłości zapewniali z głęboką wiarą, że solidarność robotników, np. francuskich i niemieckich, i ich duch rewolucyjny uniemożliwi wybuch nowej wojny. Teraz, gdy wojna stała się za drzwiami, albo nie wierzyli w potworną grozę sytuacji, albo stali wobec niej bezradni. Obecni byli niemal wszyscy wybitni przywódcy socjalizmu europejskiego: z Belgii Émil Vandervelde i Kamil Huysmans, przewodniczący i sekretarz Międzynarodowego Biura Socjalistycznego, z Francji Jean Jaurès i Jules Guesde, z Niemiec Hugo Haase⁸⁶ i Róża Luksemburg (imieniem SDKPiL), z Anglii Keir Hardie i Bruce Glasier, z Holandii Pieter Troelstra, ze Szwajcarii Robert Grimm, z Włoch Morgari i Angelica Bałabanow, z Austrii stary Wiktor Adler i młody Fryderyk Adler, socjalista czeski Němec i socjalista węgierski Burian, Rosjanie: mienszewik Akselrod, socjalrewolucjonista Rubanowicz i bolszewik Popow, ponadto przedstawiciele partii socjalistycznych z Danii i Szwecji. Wiktor Adler przemawiał pierwszy. Mógł tylko tyle powiedzieć, że w Austrii mobilizacja już się rozpoczęła, setki tysięcy żołnierzy znajdują się w drodze na front, ogłoszono stan wyjątkowy i sądy doraźne, prasa podlega cenzurze. „W miarę naszych sił walczyliśmy z podżegaczami wojennymi, klasa robotnicza Austrii uczyniła wszystko, co było w jej mocy, by do wojny nie dopuścić. Jestem jednak tutaj nie po to, by wygłaszać wiecowe mowy, lecz by wam powiedzieć prawdę. Oto ona: nie oczekujcie od nas żadnej dalszej akcji, bo nie jest ona możliwa”. Haase zwracając się w stronę Jaurèsa przekonywał go, że on sam i jego partia nie chcą wojny i oczekują tego samego od Francuzów, jak gdyby były jakieś wątpliwości co do tych ostatnich. Keir Hardie zapowiedział, że robotnicy angielscy staną do strajku generalnego, aby nie dopuścić do wejścia Anglii do wojny, ale inni podawali jego optymizm w wątpliwość. Bałabanow wywodziła, że socjaliści tak często zapowiadali, iż nie dopuszczą do wojny, że strajk generalny jest teraz jedyną możliwą dla nich decyzją. Na to Guesde zauważył łodowatym tonem, że strajk generalny „będzie skuteczny

⁸⁶ Na zjeździe SPD w Chemnitz we IX 1912 r. Haase wybrany został łącznie z Beblem przewodniczącym partii. W dniu 13 VI 1913 r. Bebel, długoletni, najwybitniejszy przywódca w dziejach partii, o ogromnym autorytecie w całym międzynarodowym ruchu socjalistycznym, zmarł.

jedynie w krajach, gdzie socjalizm jest najsilniejszy, ułatwiając zwycięstwo militarne narodów zacofanych nad narodami postępowymi”. Który socjalista – pytał Guesde – mógłby życzyć sobie inwazji lub klęski swego kraju na rzecz kraju bardziej zacofanego? Inni delegaci nie wierzyli w ogóle, że wojna wybuchnie. Jaurès w rozmowie pożegnanej z Vanderveldem (już po sesji Biura) wyraził pogląd, że nadejdą ciężkie i trudne chwile, ale że ostatecznie – podobnie jak to było w czasie kryzysu marokańskiego⁸⁷ – wszystko się ułoży⁸⁸.

Co w tym czasie mają do powiedzenia, co czynią przywódcy lewego, rewolucyjnego skrzydła Międzynarodówki? Lenin przebywa w Poroninie, do Brukseli nie jedzie, na sesję M[iędzynarodowego] B[iura] S[ocjalistycznego] deleguje imieniem bolszewików osobistość trzeciorzędą, niejakiego I. F. Popowa, stale zamieszkałego w Brukseli⁸⁹. W całym pisarstwie Lenina od końca maja 1913 r. nie znajdujemy niczego, co by dotyczyło spraw wojny i pokoju, aktualnej sytuacji międzynarodowej⁹⁰. Interesują go w tym czasie inne zagadnienia. Na zbliżający się kongres Międzynarodówki do Wiednia też nie zamierza jechać, deleguje G. L. Szklowskiego i F. N. Samojłowa, obu ze Szwajcarii. Róża Luksemburg jest na sesji brukselskiej obecna, ale w ogóle nie zabiera głosu⁹¹. Także i w jej ówczesnym pisarstwie nie ma śladu rozpoznania, że świat stoi na progu katastrofy i nie ma żadnej wskazówki, co czynić, by zapobiec katastrofie.

Uchwała, której powzięciem zakończyła się sesja M[iędzynarodowego] B[iura] S[ocjalistycznego]⁹², była jednogłosna. Wspominała ona o groźbie wybuchu wojny światowej i zobowiązywała proletariuszy wszystkich zainteresowanych narodów, by nie tylko kontynuowali, lecz jeszcze bardziej wzmogli swe demonstracje przeciwko wojnie, za pokojem i za arbitrażowym rozstrzygnięciem konfliktu austro-

⁸⁷ Prowokacyjna wizyta kanonierki niemieckiej „Panther” w Agadirze w dniu 1 VII 1911 r.

⁸⁸ James Joll, *op. cit.*, s. 162–166.

⁸⁹ I. F. Popow, *Ze wspomnień o Leninie*, „Istoriczeskij archiw”, Moskwa, I, 1960. Przekład polski w „Zeszytach Teoretyczno-Politycznych”, Warszawa, nr 4, IV 1960.

⁹⁰ Biblioteka Wiedzy Wojskowej. W. I. Lenin, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, t. 1, Warszawa 1959.

⁹¹ Bertram D. Wolfe, *Three Who Made a Revolution*, Boston 1955, s. 631.

⁹² Alfred Rosmer, *Le mouvement ouvrier pendant la guerre. De l'union sacrée à Zimmerwald*, Paryż 1936, s. 90–91. Jest to najlepiej udokumentowana książka na temat konferencji w Zimmerwaldzie (5–8 IX 1915 r.) i ruchu lewicy zimmerwaldzkiej.

-serbskiego. „Proletariusze niemieccy i francuscy wywrą na swe rządy energiczniejszą niż kiedykolwiek presję w tym celu, by Niemcy pohamowały Austrię oraz aby Francja wymogła na Rosji niemieszanie się do konfliktu. Proletariusze brytyjscy i włoscy ze swej strony udziela z całej swej mocy poparcia tym wysiłkom”. Międzynarodowe Biuro podjęło na koniec uchwałę o przyśpieszeniu terminu międzynarodowego kongresu socjalistycznego; zwołany pierwotnie do Wiednia na dzień 23 sierpnia 1914 r., miał się odbyć w Paryżu 9 sierpnia. Kongres ten – mówiła uchwała M[iędzynarodowego] B[iura] S[ocjalistycznego] – „będzie potężnym wyrazem woli pokojowej proletariatu świata”. W sześć lat później pisał Karol Kautsky: „Zdumiewające, że nikomu z nas tam obecnych nie przyszło na myśl, by zapytać, co czynić, jeśliby wojna wybuchła przed zebraniem się kongresu”⁹³. Tak się istotnie stało, do kongresu już nie doszło. 31 lipca rano car rosyjski zarządził mobilizację powszechną, tegoż dnia rząd niemiecki skierował do Rosji 12-godzinne ultimatum, tegoż dnia wieczorem fanatyk nacjonalistyczny zamordował Jaurès’a w małej restauracyjce w Paryżu. Nie było już żadnej nadziei, międzynarodowy ruch robotniczy legł w gruzach – dokładnie w 25 rocznicę założenia II Międzynarodówki.

Powróćmy teraz do Niemiec, do socjaldemokracji niemieckiej. Jej przywódcom Róża Luksemburg zarzucała już w r. 1910 „przesady i ograniczoność koncepcji”. Ważniejsza jednak od postawy przywódców była, zgodnie z własną nauką Róży Luksemburg, postawa mas robotniczych niemieckich, którym przypisywała „bojowe nastroje i wzburzenie”, w przeciwstawieniu do przywódców. Przyznawała też jednak masom prawo do popełniania pomyłek. Otóż postawa całości masy robotniczej niemieckiej była teraz jedną wielką omyłką, błędem na miarę katastrofalną. W godzinie wielkiego kryzysu role się odwróciły, przywódcy wykazywali wzburzenie i niepokój, masy zaś – przesady i ograniczoność koncepcji. Zarząd SPD zebrał się w dniu 31 lipca na naradę, na której wysłuchał sprawozdania Haasego z sesji brukselskiej. Uchwalono wysłać Hermana Müllera do Brukseli, skąd razem z Kamilem Huysmansem, sekretarzem M[iędzynarodowego] B[iura] S[ocjalistycznego], miał się udać do Paryża, by podjąć ostatnią próbę skoordynowania akcji dwóch partii, od których postawy wszystko teraz zależało: socjaldemokratów niemieckich i socjalistów francuskich

⁹³ Bertram D. Wolfe, *op. cit.*, s. 631.

(gdy Müller ruszał w drogę, w Berlinie nie wiadano jeszcze o zamordowaniu Jaurès'a). Müller przyjęty został przez socjalistów w Izbie Deputowanych życzliwie, lecz nie było już mowy o zapobieżeniu wojnie, a tylko o jednakowym ustosunkowaniu się socjalistów w obu parlamentach, niemieckim i francuskim, do przedłożeń o kredytach wojennych. Müller powiadomił towarzyszków francuskich, że we frakcji socjaldemokratycznej w Berlinie jest silny prąd przeciw głosowaniu za kredytami, że mówi się też o wstrzymaniu się od głosowania, jak to uczynili Bebel i Liebknecht w 1870 r., ale że część frakcji jest gotowa do udzielenia poparcia rządowi i głosowania za kredytami. W każdym razie frakcja zajmie postawę jednolitą. Osobiście uważał Müller głosowanie za kredytami za wykluczone i był bardzo zdziwiony, że francuscy socjaliści ze swej strony uważali za wykluczone głosowanie przeciw kredytom w wojnie, w której Francja będzie przedmiotem niemieckiej agresji. Skoordynowanie akcji okazało się niemożliwe. Wysłannik niemiecki udał się w podróż powrotną w poczuciu zupełnej izolacji. Przybył do Berlina 3 sierpnia późnym popołudniem i udał się ze stacji kolejowej wprost do gmachu Reichstagu, gdzie obradowała frakcja parlamentarna. Dalszy przebieg wydarzeń jest znany: w dniu 4 sierpnia 1914 r. frakcja socjaldemokratyczna w Reichstagu głosowała jednomyślnie za kredytami wojennymi⁹⁴. Czyniąc to, była wiernym odbiciem postawy mas robotniczych niemieckich, wśród których nastąpił powszechny wybuch patriotyzmu i nacjonalizmu niemieckiego. Bardzo pouczający dla oceny ówczesnych nastrojów jest list jednego z socjaldemokratycznych członków Reichstagu, Königa, do przyjaciela; list ten oddaje wiernie nastroje lata 1914 r.:

„W dniu 3 sierpnia jechałem z Dittmanem z Dortmundu do Berlina na zebranie partyjne, na którym miała być rozstrzygnięta sprawa głosowania nad kredytami wojennymi... Nie zapomnę nigdy tłumnych zająć owego dnia. Widziałem rezerwistów formujących kolumny i maszerujących ze śpiewem socjaldemokratycznych pieśni na ustach! Kilku znanych mi socjalistów-rezerwistów powiedziało mi: »Idziemy na front spokojni, ponieważ wiemy, że partia zajmie się nami, jeśli będziemy ranni i że partia zaopiekuje się naszymi rodzinami, jeśli nie powrócimy do domu«. Tuż przed odjazdem pociągu do Berlina grupa rezerwistów na stacji powiedziała mi: »König, jedzie pan do Berlina,

⁹⁴ James Joll, *op. cit.*, s. 170–176.

do Reichstagu; niech pan nie będzie kutwą przy uchwalaniu pieniędzy». W pociągu powiedziałem Dittmanowi, jak głębokie wrażenie wywarło na mnie to wszystko. Dittman przyznał się, że i on miał do czynienia z faktami, które podziały nań w ten sam sposób. Całymi godzinami, gdy pociąg niósł nas w kierunku Berlina, roztrząsaliśmy sytuację, jakie winniśmy zająć stanowisko wobec obrony narodowej, czy partia ma głosować za kredytami. Doszliśmy do wniosku, że partia jest absolutnie obowiązana głosować za kredytami i że taką linię powinniśmy przyjąć, jeśli na posiedzeniu ujawnią się różnice zdań. Dittman zamknął rozmowę słowami: »Partia nie może postąpić inaczej. Gdyby postąpiła inaczej, wywołałaby wśród żołnierzy na froncie i wśród ludności w kraju falę oburzenia na socjaldemokrację. Gniew ludu zmiotłby organizację socjalistyczną«⁹⁵.

Rezerwiści formowali kolumny marszowe ze śpiewem socjaldemokratycznych pieśni na ustach, frakcja socjaldemokratyczna w Reichstagu głosowała za kredytami wojennymi, powołując się przy tym na Międzynarodówkę. W oświadczeniu, które Hugo Haase odczytał imieniem frakcji na posiedzeniu Reichstagu w dniu 4 sierpnia⁹⁶, frakcja socjaldemokratyczna odmawiała przyjęcia odpowiedzialności za wybuch wojny i zrzucała ją na sprawców polityki imperialistycznej, która zapoczątkowała erę zbrojeń w całym świecie i zaostriżyła antagonizmy między narodami. „Socjaldemokraci – mówiło dalej to oświadczenie – zwalczały ten zgubny rozwój wydarzeń z całej swej mocy i do ostatniej chwili dążyli do utrzymania pokoju we wszystkich krajach, w najściślejszej harmonii ze swymi francuskimi braćmi. Wysiłki te okazały się daremne. Stoimy obecnie przed twardym faktem wojny. Grożą nam okropności inwazji. Nie mamy dzisiaj wypowiedzieć się za wojną lub przeciw wojnie, mamy wypowiedzieć się w sprawie nieodzownych środków na obronę kraju... Zwycięstwo despotyzmu rosyjskiego, zbroczonego krwią najlepszych we własnym narodzie, stanowiłoby groźbę dla naszego narodu i jego swobodnej przyszłości. Należy odwrócić to niebezpieczeństwo, należy zabezpieczyć kulturę i niepodległość naszego kraju. Dotrzymamy tego, co zawsze mówiliśmy: w godzinie niebezpieczeństwa nie zawiedziemy

⁹⁵ „Vossische Zeitung”, Berlin 5 V 1916 r. Przekład angielski, zob. James Joll, *op. cit.*, s. 176.

⁹⁶ Julius Braunthal, *Yearbook of the International Socialist Labour Movement 1956–1957*, Londyn 1956, s. 219.

naszego kraju. Jesteśmy w tym w zgodzie z Międzynarodówką, która zawsze uznawała prawo każdego narodu do samodzielności narodowej i samoobrony. Tak samo i my, w zgodzie z Międzynarodówką, potępiamy wszelką wojnę zaborczą. Domagamy się, skoro tylko osiągnięty zostanie cel bezpieczeństwa i skoro tylko przeciwnik skłonny będzie do zawarcia pokoju, by wojnę zakończył pokój, który pozwoli nam ustanowić przyjazne stosunki z naszymi sąsiadami. Podnosimy to żądanie nie tylko w interesie międzynarodowej solidarności, o którą zawsze walczyliśmy, ale także w interesie ludu niemieckiego. Spodziewamy się, że cierpienia, spowodowane wojną, wywołają wstręt do wojny w dalszych milionach ludzi i pozyskają je dla ideału socjalizmu i pokoju między narodami. Kierowani tymi zasadami, głosujemy za żądanymi kredytami wojennymi⁹⁷. Jako krok polityczny, liczyły się tylko te ostatnie słowa. Socjaldemokracja, która odrzuciła odpowiedzialność za wybuch wojny, wzięła teraz na siebie odpowiedzialność za prowadzenie wojny⁹⁸.

⁹⁷ Na posiedzeniu frakcji socjaldemokratycznej, które poprzedziło to historyczne głosowanie, Karol Kautsky podniósł kwestię celów wojny i domagał się, by frakcja zadała rządowi zapytanie, czy jest gotów oświadczyć, że w razie zwycięstwa zrezygnuje z zaboru jakichkolwiek obszarów obcojęzycznych; od odpowiedzi na to zapytanie należało zdaniem Kautsky'ego uzależnić pozytywne lub negatywne ustosunkowanie się do kredytów. Kautsky nie przekonał frakcji, w głosowaniu 78 posłów wypowiedziało się za przyznaniem kredytów, 14 przeciw przyznaniu, 18 było nieobecnych. W dniu następnym na plenarnym posiedzeniu Reichstagu wszyscy posłowie socjaldemokratyczni, w myśl nakazów dyscypliny frakcyjnej, głosowali za kredytami. Także Karol Liebknecht głosował za kredytami.

⁹⁸ Podobny wybuch uczuć patriotycznych nastąpił po drugiej stronie frontu, w Rosji. Proletariat rosyjski nie wystąpił przeciwko wojnie imperialistycznej, ani nie drgnął, mimo że jego większość, przynajmniej jeśli chodzi o uświadomionych robotników, wedle twierdzeń Lenina stała po stronie bolszewików. Robotnicy w Petersburgu i w innych miastach z pobudek patriotycznych przerwali toczące się walki strajkowe, powrócili do pracy, wznosili okrzyki na cześć przeciagających oddziałów kozackich. Lenin sam przyznał w swej polemice z broszurą Juniusa, że „wedle wszelkiego prawdopodobieństwa” w Rosji, tak samo jak w Niemczech wszystkie klasy były za wojną; „przynajmniej większość zamożnego i średniego chłopstwa wraz z bardzo dużą częścią biedoty była, jak się zdaje, urzeczona imperializmem burżuazyjnym” (zob. *Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym*, s. 354–355). Posłowie bolszewicy w Dumie, tak samo jak posłowie mienszewicy, nie odważyli się głosować przeciw kredytom wojennym i tylko wstrzymali się od głosowania. Dopiero z początkiem XI 1914 r. posłowie bolszewicy odbyli we wsi Ozierki koło Piotrogradu konferencję z udziałem przedstawicieli organizacji bolszewickich Piotrogradu, Iwanowo-Wozniesieńska, Charkowa i Rygi, zostali

Ze sprawą tą wiązać się musiała sprawa sposobu wyjścia z wojny oraz sprawa powojennego układu stosunków, do którego dążyć powinna socjaldemokracja. W kwietniu 1915 r. w więzieniu przy Barnimstrasse napisała Róża Luksemburg pracę pt. *Kryzys socjaldemokracji*, tzw. broszurę Juniusa⁹⁹. Broszura ta jest świetną ilustracją doskonałości marksowskiej dialektyki, zastosowanej jako retrospektywne prawo historii i jej ograniczoności, a nawet zawodności, w rzutowaniu przyszłości. Analiza sytuacji międzynarodowej, która doprowadziła do wybuchu wojny światowej, jest w broszurze Juniusa wręcz mistrzowska. W analizie tej wzniosła się Róża Luksemburg na wyżyny, których nigdy przedtem ani też nigdy potem nie osiągnęła. W Niemczech – pisała – „można jak w probówce laboratoryjnej obserwować dojrzewanie imperializmu”. Młody, tryskający siłą, nie obciążony żadnymi zahamowaniami imperializm niemiecki „wkroczył z olbrzymim apetytem na arenę światową w chwili, gdy cały świat był już właściwie rozdzielony”, musiał tedy bardzo szybko stać się „nieobliczalnym czynnikiem powszechnego zaniepokojenia”. Wybory r. 1907, w których całe mieszczaństwo niemieckie zjednoczyło się przeciwko socjaldemokracji w obronie niemieckiej ekspansji kolonialnej w Afryce, stąd zwane wyborami hotentockimi, były wyzwaniem, rzuconym nie tylko niemieckiej klasie robotniczej, ale i wszystkim państwom kapitalistycznym, były „zaciśniętą pięścią, zwróconą... przeciwko wszystkim”. Na Zachodzie imperializm niemiecki swym programem zbrojeń morskich wywołał niepokój Anglii, na Wschodzie zderzył się z imperializmem rosyjskim, którego najsilniejszym elementem nie była ekspansja ekonomiczna łaknącego akumulacji kapitału (jak w Niemczech lub Anglii), lecz polityczny interes państwa. Głównym celem zarówno tradycyjnej polityki caratu, jak i nowoczesnych apetytów burżuazji rosyjskiej są Dardanele. W Turcji polityka rosyjska zderzyła się z Niemcami, które zaciągnęły wartę na Bosforze w roli uprzywilejowanego użytkownika rozkładu imperium otomańskiego. Na Bałkanach polityka rosyjska zderzyła się z Austrią, jedynym sojusznikiem Niemiec. Głównym zadaniem imperializmu niemieckiego

w trakcie konferencji aresztowani, oddani pod sąd i skazani na dożywotnie zesłanie na Sybir. Konferencja ta zbiegła się w czasie mniej więcej z pierwszym głosowaniem Karola Liebknechta przeciw kredytom wojennym (2 XII 1914 r.)

⁹⁹ Róża Luksemburg, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 1951. Także *Wybór pism*, t. 2, s. 255–396.

w tej wojnie – pisała dalej Róża Luksemburg – jest utrzymanie Turcji, ubocznym zadaniem jest ocalenie i utrzymanie monarchii habsburskiej. Rozkład Turcji i likwidacja Austro-Węgier są jednakże wymogiem historycznego procesu, osiągnięte zaś być mogą tylko przez wojnę i to przez wojnę światową.

Na takim, trzeba przyznać, znakomicie naszkicowanym tle historycznym rozpatrywała Róża Luksemburg kwestię odpowiedzialności za wybuch wojny. Wywodziła, że „w ogólnej ocenie wojny światowej i jej znaczenia dla klasowej polityki proletariatu kwestia obrony i ataku, kwestia »kto jest winien« – jest zupełnie bezprzedmiotowa... Imperialistyczna polityka jest wytworem określonego stopnia dojrzałości światowego rozwoju kapitału... wszechogarniająca potęga (zjawisk) przyćmiewa zupełnie pojęcia winy i kary”. Dopatrzywszy się w wojnie konieczności dziejowej, jako wyniku dojrzewania sił imperialistycznych, Róża Luksemburg niejako rozgrzeszyła wszystkie imperialistyczne rządy, działające z ramienia kapitalizmu. Istotnie, pisała ona ze swoistą sympatią o cesarzu Wilhelmie II, że po męsku spełniał rolę wyznaczoną mu przez rozwój dziejowy: jego postępowanie było „proste, otwarte i uczciwe”. Cała jej złość kierowała się natomiast przeciw socjaldemokracji, która nie spełniła przypadającej jej roli rzucenia na szalę „rewolucyjnego swego miecza”, a już największym gniewem paliła Róża Luksemburg do Kautsky’ego, Haasego, Ledeboura i innych do niedawna bliskich swych sąsiadów ideologicznych.

Karol Kautsky, pisząc później na ten sam temat odpowiedzialności za wybuch wojny¹⁰⁰, wychodził z marksistowskiego założenia, że kapitalizm w swej najwyższej formie, kapitału finansowego, wytwarza wszędzie imperializm, dążenie do rozszerzenia przemocą obszaru państwowego. Dążenie to opanowuje wszystkie państwa, bo wszystkie mają wojowniczą naturę – i stąd wzięła się wojna światowa. Jak widzimy, podobna myśl, co u Róży Luksemburg. Teraz jednak zaczyna się różnica. Kapitalizm – powiada Kautsky – jest abstrakcją, wyprowadzoną z obserwacji rozlicznych zjawisk pojedynczych, nieodzownym środkiem pomocniczym w dążeniu do zbadania związków zachodzących pomiędzy nimi i rządzącymi nimi. Jednakże abstrakcji nie można zwalczać, a raczej można ją zwalczać, ale tylko w teorii, nie w praktyce. W praktyce możemy zwalczać jedynie poszczególne zja-

¹⁰⁰ Karl Kautsky, *Die Schuldigen*, [w:] *Unser Weg 1920*, s. 41–42.

wiska. Teoretyczna analiza kapitalizmu nie zwalnia nas od obowiązku walki w praktyce. Dlatego też walka z kapitalizmem pozostaje zawsze walką z określonymi instytucjami i określonymi osobami, jako nosicielami określonych funkcji społecznych. Obarczenie kapitalizmu odpowiedzialnością za wojnę nie rozwiązuje kwestii winy i kary. Społeczeństwo może nawet zrezygnować z ukarania poszczególnych winowajców, ale nie może zrezygnować z odebrania im możliwości dalszego szkodnictwa, dania im – o ile to możliwe – sposobności przeobrażenia się ze szkodliwego w pożytecznego członka społeczeństwa, usunięcia stosunków, które wytworzyły szkodnika i dały mu możliwość szkodzenia. Teza, że nie poszczególne osoby i instytucje ponoszą winę za wybuch wojny, lecz kapitalizm jako całość i że zwalczać należy tak pojęty, abstrakcyjny kapitalizm, brzmi bardzo radykalnie, lecz w swych skutkach działa bardzo zachowawczo.

Jak widzimy, Kautsky widział konieczność ustalenia instytucji i osób, na których (w ramach czy na podłożu ustroju kapitalistycznego) ciążyła wina wybuchu wojny. Przy takim postawieniu sprawy nie trudno już ustalić hierarchię niemieckich winowajców. Na samym jej szczycie stała monarchia i monarcha samowładny, militarysta i sztab generalny, przemysł zbrojeniowy i junkrzy, rząd i stronnictwa zachowawcze; dalej – masa nacjonalistycznego mieszczaństwa i drobno-mieszczaństwa; na samym końcu dopiero socjaldemokracja, przy czym sprawiedliwość każe przyznać, że przywódcy na ogół okazali się lepsi od masy robotniczej, chociaż doprawdy nie byli na miarę Fidasza. Ich główna wina czy raczej główny błąd – tu powołamy się raz jeszcze na pamiętniki Stampfera¹⁰¹ – polegał na tym, że wprowadzali sami siebie w błąd swą wiarą w rzekomy radykalizm i rzekomą rewolucyjność niemieckich mas robotniczych. Miara nastrojów mas robotniczych, które od chwili wybuchu wojny frakcja socjaldemokratyczna w Reichstagu oddawała z wiernością barometru, był fakt, że w głosowaniu 4 sierpnia 1914 r. frakcja głosowała za kredytami wojennymi jak jeden mąż i że dopiero w dniu 2 grudnia 1914 r. Karol Liebknecht odważył się głosować po raz pierwszy przeciw kredytom¹⁰².

Rozpatrując przyczyny kapitulacji socjaldemokracji niemieckiej w r. 1914 przed niemieckim militarystem znajdujemy różne wyjaśnienia. Jest między nimi obawa, iż na partię – w razie zajęcia

¹⁰¹ [Friedrich Stampfer], *op. cit.*, s. 91–92.

¹⁰² Zobacz przypisek 1 na s. 229.

postawy antywojennej – spadną represje, przekraczające siłę jej wytrzymałości. Pamięć jedenastu lat ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom była wciąż jeszcze żywa i działała odstraszająco¹⁰³. Sama Róża Luksemburg przyznaje w broszurze Juniusa, że w r. 1870 po wstrzymaniu się dwóch posłów socjalistycznych od głosowania za kredytami wojennymi miliony widziały w każdym socjaldemokracie zdrajcę ojczyzny i śmiertelnego wroga, zaś w r. 1878, po zamachu na cesarza Wilhelma I – mordercę i pospolitego przestępcę. Obawa przed powtórką działała być może podskórnie, tym niemniej działała. Znacznie ważniejsza była nienawiść do caratu rosyjskiego, przekazana przez Marksa i Engelsa, Wilhelma Liebknechta i Bebla¹⁰⁴; Stampfer dodaje,

¹⁰³ W ciągu jedenastu lat 1878–1890 zabroniona była wszelka działalność socjalistyczna w całych Niemczech. Władze policyjne rozwiązały wszystkie organizacje socjaldemokratyczne, włącznie ze związkami zawodowymi i spółdzielniami kredytowymi. Znikła prasa socjaldemokratyczna, władze policyjne zamknęły 45 gazet partyjnych i obłożyły zakazem ogółem 1.300 druków. 900 osób, w tym 500 ojców rodzin, uległo deportacji z miejsca zamieszkania. Sądy skazały ponad 1.500 osób łącznie na tysiąc lat więzienia, ponadto wymierzyły 600 lat więzienia za obrazę majestatu cesarskiego. Jedynie w Reichstagu mogli zabierać głos posłowie socjaldemokratyczni.

¹⁰⁴ Twórcy socjalizmu naukowego, Marks i Engels, przez całe swe życie głosili nieodmiennie pogląd, że Rosja jest ostatnią wielką twierdzą całej zachodnioeuropejskiej reakcji i ostatnią rezerwą powszechnej reakcji europejskiej. W przemówieniu na zgromadzeniu Międzynarodowego Towarzystwa Demokratycznego w Brukseli w dniu 22 II 1848 r. wypowiedział się Engels za odepchnięciem Rosji za Dniestr i Dźwinę. W artykule w „Neue Rheinische Zeitung” z dnia 20 VIII 1848 r. Engels ubolewał, że po połowicznej rewolucji zabrakło Niemcom odwagi do wszczęcia wojny z Rosją: „Wojna z Rosją byłaby najzupełniejszym, otwartym i rzeczywistym rozbratem z naszą (tj. niemiecką) całą haniebną przeszłością, byłaby rzeczywistym wyzwoleniem i zjednoczeniem Niemiec, byłaby zbudowaniem demokracji na gruzach feudalizmu i krótkiego snu o panowaniu burżuazji. Wojna z Rosją byłaby jedynym możliwym sposobem uratowania naszego honoru i naszych interesów względem naszych słowiańskich sąsiadów, a zwłaszcza Polaków. Ale my byliśmy kołtunami i pozostaniemy kołtunami”. Jako europejski korespondent „New York Daily Tribune” napisał Karol Marks w latach 1853–1856 dla tego pisma szereg artykułów, ostrzegających przed rosyjską ekspansją w kierunku zachodnim. (Artykuły te ukazały się w r. 1897 w Londynie, zebrane w książce pt. *The Eastern Question*, przekład niemiecki ukazał się w r. 1960 w Stuttgarcie pt. *Marx contra Russland, Der russische Expansionsdrang und die Politik der Westmächte*). Istotę polityki rosyjskiej ujął tam Marks w słowach: „Polityka rosyjska jest nieodmienna, Zmieniać się mogą metody, taktyka i manewry rosyjskie, ale gwiazda polarna polityki rosyjskiej – zapanowanie nad całym światem – jest gwiazdą stałą”. Jako pierwszy cel rosyjskiej ekspansji określił Marks dojście do linii Szczecin – Triest. Już po zgonie Marksa, a pod koniec życia Engelsa zaczął dojrzewać sojusz

że nikt w socjaldemokracji niemieckiej nie przyczynił się więcej do nienawistnego stosunku do caratu, jak Karol Liebknecht i Róża Luksemburg¹⁰⁵. Zachodziła tu oczywista różnica pomiędzy stanowiskiem klas panujących a stanowiskiem proletariatu niemieckiego. Klasy panujące przejęte były tradycyjną nienawiścią do Francji; proletariat

francusko-rosyjski i socjaldemokraci niemieccy zaczęli liczyć się z możliwością wojny pomiędzy Rosją i Francją z jednej strony a Niemcami z drugiej strony. Stąd Fryderyk Engels pisał do Augusta Bebla w r. 1891: „Jeśli Niemcy będą zaatakowane od wschodu i od zachodu, wówczas wszystkie środki obrony będą dobre. Stawką będzie wtedy byt narodu i my (tj. socjaldemokraci niemieccy) także będziemy musieli utrzymać swą pozycję”. W r. 1892 pisał Engels w artykule pt. *Socjalizm w Niemczech* dla „Almanach du Parti Ouvrier” w Lille: „Jeżeli zwycięstwo Rosji nad Niemcami oznacza zniszczenie niemieckiego socjalizmu, jakież wobec tego są obowiązki niemieckich socjalistów? Czy mogą oni opuścić bez wystrzału swe stanowisko, za które są odpowiedzialni wobec proletariatu całego świata? Przenigdy. W interesie rewolucji europejskiej socjaliści europejscy mają obowiązek obronienia wszystkich zdobytych pozycji, a nie kapitulować zarówno przed wewnętrznym, jak i zewnętrznym wrogiem. A obowiązek ten spełnić mogą tylko wtedy, gdy z całych swych sił zwalczać będą Rosję i jej sojuszników – mniejsza o to, kto jest tym sojusznikiem. Jeżeli republika francuska oddaje się na usługi cara i, samodzielnicy wszystkich Rusów, to socjaliści będą ją zwalczać, z bólem w sercu to prawda, ale zwalczać ją będą”. Przeciw cesarstwu niemieckiemu – pisał dalej Engels – republika francuska jest w stanie reprezentować rewolucję mieszczańską. Ale przeciw republice francuskiej związanej z caratem rosyjskim, socjalizm niemiecki reprezentuje bez wątpienia rewolucję proletariacką. Pokój zapewnia socjalnej demokracji niemieckiej zwycięstwo za jakie dziesięć lat; z chwilą swego dojścia do władzy naprawi ona te niesprawiedliwości, które popełnili jej poprzednicy; przystępuje odbudowanie Polski, da Szlezwikowi północnemu oraz Alzacji i Lotaryngii możliwość swobodnego wypowiedzenia się co do swej przyszłości politycznej. Jeśli jednak wskutek niecierpliwości patriotów alzackich i lotaryńskich przyjdzie do wojny, jeśli przy pierwszym wystrzale armatnim nad Wisłą armie francuskie pójdą w kierunku Renu – „wtedy Niemcy walczyć będą o swój byt”. Artykuł ten wywołał we Francji falę oburzenia. W odpowiedzi swym krytykom Engels napisał: „Jeśli socjaliści francuscy nie stwierdzają wyraźnie, że w wojnie obronnej będą chcieli odeprzeć napaść ze strony cesarza Wilhelma – to tylko dlatego, że jest to tak jaskrawie jasne, tak oczywiste, iż nie warto o tym mówić. Nie ma w Niemczech ani jednego socjalisty, który by nie był zdania, że w wypadku takim socjaliści francuscy spełnią po prostu swój obowiązek, stając w obronie swej niepodległości narodowej”. Jak widać, tak samo jak w latach 1870–1871, Engels potępiał napastników, usprawiedliwiał obronę narodową. Z deklaracji Haasego, złożonej w Reichstagu 4 VIII 1914 r. nie wynika co prawda, by Niemcy zostały napadnięte, tym niemniej, skoro wojna już wybuchła, obrona kraju przed nieprzyjacielską inwazją jest zdaniem frakcji socjaldemokratycznej koniecznością, stawką jest byt narodu niemieckiego.

¹⁰⁵ [Friedrich Stampfer], *op. cit.*, s. 106.

miał dla republikańskiej Francji sympatię. Proletariat nienawidził caratu rosyjskiego, natomiast cesarz Wilhelm II głosił, że tylko „z ciężkim sercem” zmobilizował swą armię „przeciw sąsiadowi, z którym walczyła ona wspólnie na tyłu polach bitew” i że „z prawdziwym żalem” patrzył na rozbitcie się „tak wiernie przez Niemców dochowywanej przyjaźni”. Najprostszym i najbliższym prawdy wyjaśnieniem był powszechny wybuch niemieckiego patriotyzmu, który w okamgnieniu przerodził się w nacjonalizm w jego najbardziej patologicznej postaci; nie uchroniło przed nim 65 lat wychowania socjalistycznego. Tak czy owak, prowadzenie wojny, z chwilą kiedy raz wybuchła, należało w Niemczech do naczelnego dowództwa. Podjęło ono działania ofensywne na zachodzie i wschodzie, armie niemieckie kroczyły od zwycięstwa do zwycięstwa. W armiach, które idą naprzód, nie ma buntów; w krajach, które zwyciężają, nie ma rewolucji.

IV. Rewolucja rosyjska i rewolucja niemiecka

Wszystko, co Róża Luksemburg napisała w broszurze Juniusa o postawie socjaldemokracji niemieckiej po wybuchu wojny w 1914 r. odpowiadało prawdzie. Można nawet uzupełnić przytoczone przez nią cytaty z prasy i przemówień cytatami jeszcze drastyczniejszymi. Róża Luksemburg zarzucała, iż SPD nie prowadziła (do wybuchu wojny) żadnej polityki, a ponadto (po wybuchu wojny) niepotrzebnie obarczyła się odpowiedzialnością za politykę rządu niemieckiego. Oba te zarzuty były uzasadnione, lecz teraz (kwiecień 1915 r.) rzecz była w tym, jaką alternatywę Róża Luksemburg zalecała socjaldemokracji w płaszczyźnie polityki konkretnej? Róża Luksemburg widziała wyjście jedynie w rewolucyjnej interwencji międzynarodowego proletariatu: „po kapitalistycznym panowaniu nad światem nastąpić może jedynie socjalistyczna rewolucja światowa”. Jednakże, jak widzieliśmy, rewolucja taka nie nastąpiła w chwili największego zagrożenia pokoju w Europie, w lipcu – sierpniu 1914 r.; trudno sobie było wyobrazić, by wybuch rewolucji i jej zwycięstwo miało być łatwiejsze w sytuacji, w której dziesiątki milionów proletariuszy znajdowały się już nie w fabrykach i kopalniach, ale na polach bitew i w koszarach. W czasie wojny wybuch rewolucji możliwy był tylko w warunkach klęski wojennej i tylko w państwach pobitych, lecz dla Róży Luksemburg, jak czytamy w broszurze Juniusa, kwestia zwycięstwa lub klę-

ski była wyborem „pomiędzy kijem a pałką”. W tezach o zadaniach międzynarodowej socjaldemokracji, które zamykają tę broszurę, było jedno tylko wskazanie: rewolucyjna walka klasowa przeciw imperiaлизmowi, decydująca walka o władzę polityczną, oparta na wspólnej taktyce akcji proletariatu we wszystkich krajach.

Róża Luksemburg wierzyła w spontaniczność rozwoju akcji masowej, ale przyznawała też, że hasło musi wyjść od kierownictwa. Kto tedy miał rzucić hasło do rewolucji? Międzynarodówka? Lecz Międzynarodówka politycznie przestała istnieć, jej organizacyjne powiązania zostały też potargane. Zespolenie proletariatu wszystkich krajów „w jedną żywą rewolucyjną potęgę” – czytamy w broszurze Juniusa – wymaga utworzenia nowej Międzynarodówki, wykonywanie jej uchwał jest naczelnym obowiązkiem organizacyjnym. Od słowa do czynu, w dniu 1 stycznia 1916 r. zebrała się w Berlinie konferencja lewicy partyjnej z całej Rzeszy i przyjęła wypracowane przez Różę Luksemburg tezy. W ten sposób powstał Związek Spartakusa, szczupła, początkowo czysto inteligencka grupa lewicy socjaldemokratycznej, o charakterze kadrowym i elitarnym. Członkowie Związku Spartakusa należeli jednocześnie do Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej Niemiec (USPD) od chwili jej ukonstytuowania się z początkiem kwietnia 1917 r. Związek Spartakusa miał jednak swą własną politykę i uprawiał swą własną działalność tak wewnątrz, jak i na zewnątrz USPD.

Rozłam w socjaldemokracji niemieckiej, ze wszystkimi konsekwencjami podzielenia się na dwie organizacje, zbiegł się z wybuchem rewolucji w Rosji. Walczące na wschodzie wojska niemieckie działały już nie przeciwko caratowi, lecz przeciwko rewolucji. Zaraz po zwycięstwie nad starym reżymem partie socjalistyczne w Rosji (socjalrewolucjoniści, mienszewicy, bolszewicy) podjęły akcję przeciwko wojnie, wysuwając hasła pokoju bez aneksji i bez odszkodowań oraz samostanowienia narodów. Te dwa pierwsze hasła, wysuwane w Niemczech od połowy 1915 r. przez Kautsky’ego, Bernsteina i Haasego, Róża Luksemburg odrzucała, rozumując, że powrót do starej Europy sprzed 4 sierpnia 1914 r. jest wykluczony. Samostanowieniu narodów była zawsze zdecydowanie przeciwna, uważała to hasło za kontrrewolucyjne. Rozumiała, że odrębny pokój rosyjsko-niemiecki byłby nieoczoną przysługą wyświadczoną imperializmowi niemieckiemu, umożliwiając mu przerzucenie głównych sił na front zachodni. Z drugiej

strony twierdziła, że podjęta przez rosyjski Rząd Tymczasowy akcja wojskowa (ofensywa lipcowa) służy interesom imperializmu ententy. W tych warunkach nie widziała żadnej słusznej taktyki dla proletariatu rosyjskiego, położenie republiki rosyjskiej określała jako tragiczne¹⁰⁶. „Międzynarodową katastrofę może okiełznać tylko proletariats międzynarodowy, imperialistyczną wojnę światową może zlikwidować tylko światowa rewolucja proletariacka... Jeśli pokój, który nadejdzie, będzie tworem rządów kapitalistycznych nie zaś dziełem powstania proletariatu w Europie, rozwiąże to ręce burżuazji rosyjskiej, państwu ententy, a w szczególności Niemcom do napaści na rewolucyjny proletariats rosyjski... Istnieje tylko alternatywa: Wojna albo rewolucja! Imperializm albo socjalizm! Głośne i wyraźne proklamowanie tego oraz wyciągnięcie rewolucyjnych konsekwencji w każdym kraju – oto jedyna dziś możliwa proletariacko-socjalistyczna działalność na rzecz pokoju!”¹⁰⁷ Stąd wynikało, że walka o pokój winna w Rosji przybrać tylko jedną formę – formę rewolucyjnej walki klasowej przeciw własnej burżuazji, walki o władzę polityczną w państwie – i to tylko jako wstęp do światowej rewolucji proletariackiej.

Przeceniwszy poprzednio siły, dynamizm i możliwości proletariatu niemieckiego, Róża Luksemburg przeceniła teraz siły, dynamizm i możliwości proletariatu rosyjskiego, a przede wszystkim poziom jego świadomości socjalistycznej. Wierzyła i twierdziła, że oswobodzenie Rosji nie było dziełem wojny i klęski militarnej caratu, lecz że miało głębokie korzenie we własnym kraju. Wprawdzie nie była ona odosobniona w poglądzie, że w r. 1914 w Rosji „budowano już barykady, nadchodziła rewolucja” i że „chorągiew rewolucji utonęła w dzielnym wirze wojny”, bo to samo twierdził Lenin, ale wolno powątpiewać, czy bez klęski wojennej caratu doszłoby do tej rewolucji i czy byłaby ona zwycięska? W liście otwartym do Jean Jaurès’a Róża Luksemburg sama przyznała, że preludium do rewolucji rosyjskiej w 1905 r. „stanowiła przegrana wojna”¹⁰⁸. Sięgając do innych czasów i innych krajów, umiała stwierdzić (broшуra Juniusa), że republikę przyniosło Francji w r. 1871 „bankructwo wojskowe pod Sedanem”. Analogia z rokiem 1917 w Rosji była dokładna; nie umniejsza tej dokładności

¹⁰⁶ *Pałace zagadnienia*, „Listy Spartakusa”, VIII 1917 r., [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 414.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 414 i 430.

¹⁰⁸ [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 110.

dalsza uwaga, iż republika francuska roku 1871 nie była darem soldierski Bismarcka: „Republika we Francji była owocem, który dojrzał w walkach społecznych od 1789 r. i w trzech rewolucjach”. W obu tedy wypadkach: francuskim roku 1871 i rosyjskim roku 1905 zachodziły dwie przesłanki: klęska wojenna na froncie, która poderwała stary reżym oraz wewnętrzna dojrzałość kraju do zasadniczych przemian; od stopnia tej dojrzałości zależał zasięg, głębokość i trwałość przeobrażeń.

Obok klęski na froncie, na rewolucję w Rosji złożyło się kilka czynników, wśród których najważniejszy był chłopski głód ziemi. Chłopi tworzyli masę żołnierską. Nie odpowiada prawdzie, że w r. 1917 masy rosyjskie parły do światowej rewolucji proletariackiej. W pamiętnikach Nadieжды Krupskiej¹⁰⁹ opisana jest scena, jak w drodze do Piotrogradu w kwietniu 1917 r. (w grupie Lenina) na jakiejś stacji Usijewicz wychylił się z okna wagonu i zawołał do żołnierzy: „Niech żyje rewolucja światowa!” „Żołnierze spojrzeli na niego zdumieni” – notuje Krupska. Dwa hasła poruszały masy rosyjskie: natychmiastowego pokoju i ziemi, a nie hasło rewolucji światowej. Sprawa ziemi była przesądzona, jakakolwiek byłaby forma rządu wyłonionego z pierwszego zamętu rewolucji, musiałby on przyznać chłopom prawo do ziemi; konstytuanta na swym pierwszym (i ostatnim) posiedzeniu 18 stycznia 1918 r. uchwaliła reformę rolną, nie ustępującą w swym radykalizmie dekretowi o ziemi, przyjętemu nieco wcześniej przez II Ogólnorosyjski Zjazd Sowietów. Trudniejsza znacznie była sprawa pokoju. Jak sama Róża Luksemburg przyznawała, odrębny pokój byłby „nieocenioną przysługą wyświadczoną imperializmowi niemieckiemu”. Jak się okazało później, w okresie rokowań w Brześciu Litewskim, również rząd sowiecki napotkał na olbrzymie trudności we własnym swym środowisku, gdy Lenin chciał wyjednać zgodę na zawarcie pokoju na jedynej podstawie, na której pokój mógł być wówczas zawarty, a mianowicie na podstawie uznania niemieckich podbojów i zdobyczy na wschodzie Europy. Na siedmiu zebraniach, w siedmiu głosowaniach, które decydowały o tej sprawie, walka między stanowiskiem Lenina (przyjęcie żądań niemieckich i natychmiastowe zawarcie pokoju), stanowiskiem Trockiego (ani wojna, ani pokój) i stanowiskiem Bucharina (wojna rewolucyjna) toczyła się z bardzo zmiennym

¹⁰⁹ Nadezhda Krupskaya, *Memories of Lenin (1893–1917)*, Londyn 1942, s. 257.

dla Lenina szczęściem, kilkakrotnie uchwały zapadały jednym tylko głosem większości¹¹⁰. Ostatecznie VII zjazd partii bolszewików (Piotrogród, 6–8 marca 1918 r.) postanowił 30 głosami przeciw 12 przy 4 wstrzymujących się zatwierdzić podpisany przez rząd sowiecki „niezwykle ciężki i upokarzający traktat pokojowy z Niemcami”, w uzupełnieniu do rezolucji postanowił jednakże upoważnić Komitet Centralny „do zerwania w każdej chwili wszystkich traktatów pokojowych zawartych z państwami imperialistycznymi i burżuazyjnymi, jak również do wypowiedzenia im wojny”, a ponadto uznał za konieczne „nie publikować uchwalonej rezolucji o ratyfikowaniu traktatu brzeskiego i zobowiązać wszystkich członków partii do zachowania jej w tajemnicy”; w „Prawdzie” ukazała się w sprawozdaniu ze zjazdu tylko wzmianka, iż zjazd postanowił traktat pokojowy ratyfikować – nic więcej¹¹¹. Tak trudne było pogodzenie się z klęską, z utratą jednej trzeciej ziem państwa rosyjskiego.

Z jednej strony zawarcie z mocarstwami centralnymi traktatu pokojowego, uznającego ich zdobycze, było arcytrudne, z drugiej strony podjęcie na nowo ofensywnych działań wojennych musiało stać się katastrofą dla rewolucji, bez względu na to, kto w danej chwili stanowił jej kierownictwo. Ulegając naciskom sojuszników zachodnich, włącznie z naciskami socjalistów zachodnich (Artur Henderson z Anglii, Albert Thomas z Francji, Emil Vandervelde z Belgii i Charles Edward Russell z Ameryki przybyli w tym celu z wizytą do Piotrogradu), Rząd Tymczasowy nakazał ofensywę w Galicji Wschodniej. Ofensywa ta była sama w sobie negacją hasła „bez aneksji”, a co najważniejsze, była strasznym błędem psychologicznym. Podjęta w dniu 1 lipca 1917 r., zatrzymała się w Galicji 12 lipca; nie ruszyła z miejsca pod Smorgoniami i nad jeziorem Narocz; nie ruszyła też z miejsca na froncie rumuńskim. Zamieniła się wkrótce nie tylko w klęskę, ale i w rozkład armii, całe pułki na froncie przestawały istnieć¹¹². Podobny eksperyment rosyjski (ale nie całkiem podobny, bo chodziło w nim o działania

¹¹⁰ John W. Wheeler-Bennett, *Brest-Litovsk. The Forgotten Peace. March 1918*, Londyn 1938, s. 191, 247, 281. Jest to najlepsza źródłowa praca o rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim w 1918 r. Zobacz także przypiski 568, 569, i 573 do 36 tomu *Dzieł Lenina*, wydanie polskie, s. 733–735.

¹¹¹ *Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego w rezolucjach i uchwałach*, część 1, Warszawa 1956, s. 456–457.

¹¹² *The Times History of the War*, t. 14, Londyn 1918, s. 1–36.

obronne, a nie zaczepne) dał identyczne rezultaty w lutym 1918 r., gdy po zerwaniu rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim, wojska niemieckie ruszyły naprzód, podeszły pod Narew, Dorpat i Psków, zagrażały Piotrogradowi. Interesom Rosji, interesom rewolucji i postawie mas chłopsko-żołnierskich od pierwszych chwil rewolucji najbardziej zapewne odpowiadała późniejsza formuła Trockiego: „ani wojna, ani pokój”. W tym sęk, że formuły tej nie chcieli przyjąć Niemcy.

Katastrofalny błąd Rządu Tymczasowego, jakim było rozpoczęcie ofensywy na froncie wojennym, sam przez się nie mógł być jeszcze dać automatycznego zwycięstwa bolszewikom w stolicy kraju. Potrzebna także była wola zdobycia władzy. Późniejsze dziejopisarstwo sowieckie wiąże zwycięstwo bolszewików z określoną formą ustrojową, radami delegatów robotniczych i żołnierskich, na które bolszewicy postawili i które przeciwstawili konstytuancie. Oczywiście, szanse bolszewików były większe w radach (sowietach) delegatów i w Ogólnorosyjskim Zjeździe Sowietów, niż w konstytuancie. Jednak system Sowietów sam przez się też nie dawał bolszewikom pewności zwycięstwa w walce o władzę; zrodził się on w r. 1905 z inicjatywy mienszewików, w 1917 r. niemal do ostatnich chwil przed przewrotem bolszewickim mienszewicy i socjalrewolucjoniści górowali w najważniejszym sowiecie pietrogradzkim. Bolszewicy przez dłuższy czas, po wybuchu rewolucji marcowej, nawet po tezach kwietniowych Lenina – posługiwali się hasłem konstytuancy („cała władza konstytuancie”), nalegali na jej zwołanie¹¹³, oskarżali Rząd Tymczasowy o zwłokę. Dopiero później Trocki wysunął hasło „cała władza sowietom”. Leninowi nie chodziło o taką czy inną formę ustrojową, chodziło mu o zdobycie władzy przez partię bolszewików, co mogło nastąpić jedynie drogą powstania zbrojnego. 29 września 1917 r. pisał Lenin do członków KC, KP, KM i Sowietów: „»Czekać« na Zjazd Rad to idiotyzm, gdyż zjazd nic nie da, nic dać nie może!”¹¹⁴ 14 października pisał: „Bolszewicy nie mają prawa czekać na Zjazd Rad, muszą wziąć władzę natychmiast”¹¹⁵. 6 listopada 1917 r.

¹¹³ Rezolucja Rozszerzonego Posiedzenia KC partii bolszewików w Piotrogradzie, 31 VIII (13 IX) 1917 r., mówiła: „Jako niezwłoczne kroki należy proklamować: ... 4. Rozwiązanie Rady Państwa i Dumy Państwowej. Niezwłoczne zwołanie Zgromadzenia Ustawodawczego”.

¹¹⁴ W. I. Lenin, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, t. 2, s. 173.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 180.

pisał do członków KC: „Kto ma wziąć władzę? To w tej chwili nie jest istotne: niech ją weźmie Komitet Wojskowo-Rewolucyjny »lub inna instytucja«, która oświadczy, że przekaże władzę tylko prawdziwym przedstawicielom interesów ludu, interesów armii (zapropinowanie pokoju natychmiast), interesów chłopów (ziemię trzeba wziąć natychmiast, znieść własność prywatną), interesów ludzi głodnych”¹¹⁶. Jedyną rzeczą istotną było dla Lenina powstanie zbrojne, uchwycenie w swe ręce władzy rządowej, pod jakąkolwiek nazwą, byle przed zebraniem się konstytuandy i przed zebraniem się Zjazdu Sowietów. Komitet Centralny bolszewików dał posłuch naleganiom Lenina, nastąpił przewrót zbrojny, przewrót zwyciężył. Konsekwencją była dyktatura typu jacobiniego.

Wybuch rewolucji w Rosji oczywiście wywarł na Róży Luksemburg ogromne wrażenie. W liście do Marty Rosenbaum¹¹⁷ pisała z więzienia we Wronkach w kwietniu 1917 r., a więc jeszcze przed przewrotem bolszewickim: „Wspaniałe rzeczy w Rosji działają także i na mnie jak eliksir życia. Jest to przecież zbawienna dla nas wszystkich wieść, obawiam się, że wy wszyscy nie umiecie należycie ocenić tego, co stamtąd nadchodzi, nie odczuwacie należycie, że tam zwycięża nasza własna sprawa. To musi podziałać, to podziała na cały świat wyzwolenie, to musi promieniować na całą Europę, jestem niezłomie przekonana, że rozpoczyna się nowa epoka i że wojna nie może już długo potrwać”. W dniu 15 listopada 1917 roku pisała¹¹⁸: „O Rosjan bardzo mi się serce niepokoi, niestety nie spodziewam się zwycięstwa leninowców, ale bądź co bądź – wolę taką klęskę, niż »pozostanie przy życiu dla ojczyzny«. Ta pesymistyczna ocena sytuacji rosyjskiej wiązała się z poprzednią (z sierpnia 1917 r.) oceną Róży Luksemburg w „Listach Spartakusa”, że położenie republiki rosyjskiej jest tragiczne i że nie ma żadnej słusznej taktyki, którą by proletariat rosyjski mógł zastosować: „międzynarodową katastrofę może okiełznać tylko proletariat międzynarodowy... Jeżeli międzynarodowa rewolucja proletariacka nie stworzy... we właściwym czasie, właściwego zaplecza (dla rewolucji rosyjskiej), to dyktatura proletariatu w Rosji będzie skazana na tak druzgoczącą klęskę, że w porównaniu z nią los Komuny Paryskiej wydaje się dziecinną igraszka”. Dokładnie takie samo

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 205.

¹¹⁷ *Briefe an Freunde*, s. 157.

¹¹⁸ W liście do Matyldy Wurm [–] *Briefe an Freunde*, s. 55.

było zdanie Lenina i partii bolszewików. W uchwale „w sprawie wojny i pokoju” ogłaszał VII zjazd partii bolszewików (6–8 marca 1918 r.)¹¹⁹: „Najpewniejszą gwarancją utrwalenia rewolucji socjalistycznej, która zwyciężyła w Rosji, zjazd widzi jedynie w przekształceniu jej w międzynarodową rewolucję robotniczą”. Międzynarodowa rewolucja robotnicza oznaczała w owym czasie, w przekładzie na język konkretnej sytuacji, rewolucję robotniczą w Niemczech. W dokumencie pt. *Stanowisko KC SDPRR (bolszewików) w sprawie separatystycznego i aneksjonistycznego pokoju* z dnia 24 lutego 1918 r. pisał Lenin¹²⁰: „Jeśli Liebknecht zwycięży za 2–3 tygodnie (jest to możliwe), wypłaci nas oczywiście z wszystkich trudności”. Lecz Lenin, tak samo jak Róża Luksemburg, oczekując zwycięstwa Liebknechta oczekiwał rzeczy nieprawdopodobnej i niemożliwej¹²¹.

Rozwój wydarzeń w Niemczech nie szczędził Róży Luksemburg gorzkości zaradków zarówno jeśli chodziło o kierownictwo ruchu robotniczego, jak i o masy. Najpierw – kierownictwo *Arbeitsgemeinschaft*, późniejszych „niezależnych” z Haasem i Kautsky’em na czele, pisała swego czasu, że mimo wojny światowej i przewrotu światowego

¹¹⁹ KPZR w rezolucjach i uchwałach, część 1, s. 457.

¹²⁰ W. I. Lenin, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, t. 2, s. 266.

¹²¹ W okresie poprzedzającym przewrót bolszewicki Lenin nawołując do powstania zbrojnego w Rosji powoływał się wręcz na przykład, wzór i zachętę ze strony rewolucjonistów niemieckich. W liście z dnia 8 X 1917 r. do bolszewików biorących udział w zjeździe sowietów obwodu północnego pisał Lenin: „Spójrzcie na sytuację międzynarodową... Najważniejsze jest... powstanie we flocie niemieckiej. Trzeba zdać sobie sprawę z niezwykle trudności rewolucji w takim kraju, jak Niemcy, i to jeszcze w obecnych warunkach. Nie można wątpić, że powstanie we flocie niemieckiej znamionuje wielki przełom w narastaniu rewolucji światowej. O ile nasi szowiniści, głoszący klęskę Niemiec, żądają od robotników niemieckich natychmiastowego powstania, to my rosyjscy rewolucjoniści-internacjoniści wiemy z doświadczenia lat 1905–1907, że nie można sobie nawet wyobrazić bardziej przekonującej oznaki narastania rewolucji niż powstanie w wojsku. Pomyślcie, jak teraz wyglądamy wobec rewolucjonistów niemieckich” (W. I. Lenin, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, t. 2, s. 195). Istotnie latem 1917 r. wybuchł pierwszy bunt w flocie niemieckiej; jego przywódcy, Reichpietsch i Köbis zostali rozstrzelani. Dopiero jednak 30 X 1918 r. doszło do wielkiego buntu we flocie, gdy admiralicja postanowiła rzucić wszystkie jednostki morskie do „rozstrzygającej” bitwy z flotą angielską, poświęcając życie 80.000 niemieckich marynarzy. Nie było powstania w wojsku na froncie, nawet w r. 1918. Była tylko klęska wojenna niemieckiego kierownictwa wojskowego i państwowego. Rewolucja niemiecka była jej następstwem, a nie powodem.

niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli¹²². Co do mas, to jeszcze w broszurze Juniusa¹²³ wypowiedziała pesymistyczny, ale sprawiedliwy pogląd, że „w samym społeczeństwie niemieckim nie ma dziś podstaw dla wolności politycznych”, że w ogóle wszystkie prawa polityczne, istniejące w Rzeszy Niemieckiej – ilość ich była „znikoma” – nie były, jak we Francji lub Anglii, owocem wielkich i wielokrotnych walk rewolucyjnych, nie były silnie zakorzenione w życiu ludu przez tradycję tych walk, lecz stanowiły dar polityki bismarckowskiej. „Konstytucja niemiecka nie dojrzała na polach rewolucji, lecz zrodziła się w grze dyplomatycznej pruskiej monarchii wojskowej, służąc jako cement, przy pomocy którego rozbudowano tę wojskową monarchię w dzisiejszą Rzeszę Niemiecką”. (Dokładnie to samo mówił obwiniany o tendencje rewizjonistyczne Jean Jaurès na kongresie międzynarodowym w Amsterdamie w 1904 r.). Teraz stwierdzała Róża Luksemburg¹²⁴, że proletariat niemiecki nie pojmuje, iż rewolucja w Rosji „to jest jego własna sprawa”, sprawa jednego i niepodzielnego proletariatu międzynarodowego, który tam bierze pierwszy rozpęd do światowo-historycznej rozprawy z panowaniem klasowym kapitału”; zamiast tego sądzi, że rewolucja rosyjska „jest jedynie radosnym i budującym widowiskiem w sąsiedztwie”. Kiedy już Róża Luksemburg wyszła w listopadzie 1918 r. z więzienia we Wrocławiu na wolność, gdy pisała pierwszy swój artykuł w berlińskiej „Rote Fahne”¹²⁵, mogła tylko tyle stwierdzić, że rewolucja niemiecka rozpoczęła się, ale że „osiągnięcia są niewielkie, wróg zaś nie jest pobity”. Potem, 30 grudnia 1918 r.¹²⁶ stwierdzała, że wydarzenia 9 listopada były w trzech czwartych bardziej krachem dawnego imperializmu, niż triumfem nowych zasad; imperializm musiał runąć, to zaś co nastąpiło potem, było bardzo mało świadomym ruchem. Jeszcze później, 14 stycznia 1919 r.¹²⁷ stwierdzała „ogólną niedojrzałość rewolucji niemieckiej”. Nad całym tym okresem góruje jęk z dnia 18 listopada 1918 r., po pierwszym

¹²² *Dwa orędzia wielkanocne*, „Listy Spartakusa”, V 1918 r. [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 436.

¹²³ [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 345–346.

¹²⁴ *Dwa orędzia wielkanocne*, [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 435–436.

¹²⁵ *Początek*, 18 XI 1918 r., [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 441.

¹²⁶ Przemówienie na zjeździe Związku Spartakusa, [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 485.

¹²⁷ *Porządek panuje w Berlinie*, [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 517.

rozejrzeniu się wokół siebie po wyjściu z więzienia¹²⁸: „Ach, jakże ta niemiecka rewolucja jest niemiecka!” Ale czyż mogła być inna?

Tak samo jak rewolucja rosyjska, rewolucja niemiecka miała swój początek w klęsce militarnej. Nie proletariats rosyjski pobił cara, lecz armia niemiecka. Nie proletariats niemiecki pobił kajzera, lecz armie ententy. Tu jednak analogia się kończy. Czynniki starego ładu w Niemczech były po klęsce r. 1918 w sytuacji dla nich pomyślniejszej, mocniejsze niż czynniki starego ładu w Rosji po straszliwej klęsce wojennej. Trzecia część przedwojennego obszaru państwa rosyjskiego była okupowana przez wojska mocarstw centralnych, armia rosyjska rozpadła się. Natomiast Niemcy pozostały niemal nietknięte i utraciły tylko Alzację i Lotaryngię, drobny skrawek na pograniczu belgijskim, część Szlezwiugu-Holsztynu i obszary etnograficznie polskie – i to nie wszystkie. Z wyjątkiem Nadrenii, ziem rdzennie niemieckich nie dotknęła stopa obcego żołnierza. Ten stan rzeczy stwarzał pozory, iż armia niemiecka powracała do domu *im Felde unbesiegt* (słowa Fryderyka Eberta w grudniu 1918 r. do wojsk gen. Lequis). Dwie potężne dźwignie przewrotu, którymi posłużyli się bolszewicy rosyjscy, sprawa pokoju i sprawa ziemi, w Niemczech nie istniały: 11 listopada 1918 r. Niemcy skapitulowały i wołanie o natychmiastowy pokój byłoby od tej chwili anachronizmem, zaś hasło ziemi dla chłopów nie byłoby zbyt atrakcyjne, nie mówiąc już o tym, że ani socjaldemokraci „większościowi”, ani „niezależni”, ani spartakusowcy nie mieli zamiaru wysunięcia tego hasła. Nawet tradycyjne hasło lewego, radykalnego skrzydła SPD, hasło republiki, zostało skonsumowane. „Rewolucyjni zwierzchnicy” (*revolutionäre Obleute*), delegaci z fabryk pozostających pod wpływem socjaldemokracji „niezależnej” i Związku Spartakusa, wyznaczyli na dzień 9 listopada w Berlinie demonstrację, których punktem kulminacyjnym miało być proklamowanie republiki. Rankiem 9 listopada olbrzymie masy robotnicze zalały śródmieście. Około południa Berlin był w ręku zrewoltowanych robotników i żołnierzy. O godzinie 4 zjawił się Karol Liebknecht przed zamkiem cesarskim i proklamował „wolną socjalistyczną republikę niemiecką”. Za późno! O godz. 2, a więc o dwie godziny wcześniej, socjaldemokrata „większościowy” Filip Scheidemann z okna czytelni w Reichstagu proklamował wobec olbrzymich tłumów „republikę niemiecką”. Mowa

¹²⁸ *Nakaz honoru*, [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 439.

Scheidemanna stworzyła fakt historyczny, mowa Liebknechta zapisała się tylko na marginesie historii, tym bardziej że tego samego dnia rano socjaldemokraci „niezależni” dali już w zasadzie swą zgodę na utworzenie razem z socjaldemokratami „większościowymi” rządu tymczasowego, o parytetycznym składzie, pod nazwą Rady Pełnomocników Ludowych. Karolowi Liebknechtowi, Róży Luksemburg i całemu Związkowi Spartakusa pozostała walka przeciw kapitalizmowi, walka o socjalizm, a więc walka – jak to słusznie zauważył później Karol Kautsky – w dziedzinie abstrakcji, podczas gdy szerokie masy mogą pójść tylko za konkretnymi hasłami z dziedziny praktycznej polityki, trzeba im mówić o instytucjach i ludziach, nie o abstrakcjach.

Pozostawały jeszcze dwie stawki. Pierwszą z nich rzeczywiście była określona instytucja, Rady Robotnicze i Żołnierskie. Powstały one żywiołowo wszędzie, na dni 16–21 grudnia 1918 r. zwołany został ich pierwszy ogólny kongres do Berlina. Ordynacja wyborcza stanowiła rygorystycznie, że do obrad w kongresie dopuszczeni będą tylko ci delegaci, którzy są robotnikami lub żołnierzami i wybrani zostali w fabryce lub jednostce wojskowej. Zaledwie 10 spartakusowców, na ogólną liczbę 489 delegatów, przecisnęło się przez to sito¹²⁹. Ani Róża Luksemburg, ani Karol Liebknecht nie uzyskali prawa wstępu na salę obrad. Kilkakrotnie zgłaszany wniosek o dopuszczenie obojga na salę, bodaj z głosem doradczym, był za każdym razem odrzucany. Niemieckie sowiety nie chciały Róży Luksemburg i Karola Liebknechta nie tylko na swym czele, ale nawet w swym gronie. Kongres odrzucił olbrzymią większością głosów (344 przeciw 98) wniosek o powołanie do życia rządu „radzieckiego” i wypowiedział się za powołaniem w drodze demokratycznych wyborów Zgromadzenia Narodowego jako konstytuanty. Bolszewicka koncepcja dwuwładzy, która doprowadzić by miała do starcia Zjazdu Rad z konstytuanta i do zwycięstwa Zjazdu Rad – spełzła w Niemczech na niczym. Proletariat niemiecki nie chciał dwuwładzy. Nie tylko socjaldemokracja „większościowa” („zależna”, jak pisała Róża Luksemburg), ale i socjaldemokracja „niezależna” odrzucały wzór rosyjski. Związkowi Spartakusa pozostawała leninowska droga przewrotu zbrojnego, lecz musiałby w niej walczyć zarówno przeciw konstytuancie i rządowi tymczasowemu (Radzie Pełnomocników Ludowych), jak i przeciw Kongresowi Rad Robotniczych

¹²⁹ Ossip K. Flechtheim, *op. cit.*, s. 43. Paul Frölich, *op. cit.*, s. 307.

i jego Radzie Wykonawczej. Walka taka byłaby jednak całkowicie beznadziejna od samego jej wybuchu.

Związek Spartakusa miał broń, częściowo wziął ją sobie w dniach rewolucji wprost z fabryk przemysłu zbrojeniowego, częściowo skupował ją jeszcze przed rewolucją za pieniądze uzyskane od zamożnych przyjaciół niemieckich. Tak zeznał Haase, powołując się na Emila Bartha. I wtedy stała [się] rzecz zdumiewająca: Adolf A. Joffe, do niedawna sowiecki przedstawiciel dyplomatyczny w Berlinie (wydalony z Niemiec w dniu 5 listopada 1918 r.), wygłosił przez radio z Moskwy przemówienie, w którym zaprzeczył twierdzeniu Haasego. Wedle Joffego pieniądze na broń dla Związku Spartakusa dał rząd rosyjski. Również wedle „Izwestii” moskiewskich z dnia 26 grudnia 1918 r. Joffe, a nie kto inny dał Barthowi „kilkaset tysięcy marek na nabywanie broni”. W Moskwie wyobrażano sobie, że na podstawie rewelacji Joffego proletariat niemiecki nabierze przekonania, iż proletariusze rosyjscy pomagają swym niemieckim braciom nie tylko słowem, ale i czynem¹³⁰. Nigdy już nie udało się ustalić, kto mówił prawdę, Barth i Haase czy Joffe, ale rezultat rewelacji Joffego był taki, jaki byłby w opinii powszechnej każdego innego kraju: jak najgorszy dla spartakusowców. Być może, że – jak twierdzi Róża Luksemburg – wydarzenia dnia 5 stycznia 1919 r. w Berlinie były spowodowane prowokacją, tak czy owak rozlały się one w powstanie, które zakończyło się klęską spartakusowców¹³¹. „Zwycięstwo rewolucyjnych proletariuszy w tym

¹³⁰ Max Hochdorf, *op. cit.*, s. 231. John W. Wheeler-Bennet, *op. cit.*, s. 356.

¹³¹ W dniu 23 XII 1918 r. doszło w Berlinie do przelewu krwi, gdy marynarze z ludowej dywizji marynarki, pozostającej pod wpływem socjaldemokracji niezależnej, pomaszerowali na komendanturę, żądając wypłacenia żołdu, którego im – jak sądzili – niesłusznie odmówiono. Marynarze zatrzymali komendanta miasta, czołowego socjaldemokratę „większościowego” Ottona Welsa, jako zakładnika. W walkach, które się wywiązały pomiędzy marynarzami a żołnierzami gwardyjskiej dywizji strzelców konnych, ściągniętymi do stolicy spod Berlina, padły po obu stronach ofiary w zabitych i rannych. W trakcie rokowań, które nastąpiły dnia następnego, marynarze uzyskali przyrzeczenie wypłacenia im żołdu, ze swej zaś strony zgodzili się opuścić zamek cesarski, gdzie byli zakwaterowani; z drugiej strony gen. ppor. Hoffmann zgodził się wycofać z Berlina wojska ściągnięte do stolicy, ponadto 28 XII Wels ustąpił ze stanowiska komendanta miasta. Pod wrażeniem „krwawego Bożego Narodzenia” socjaldemokraci niezależni wystąpili w dniu 29 XII z Rady Pełnomocników Ludowych; w miejsce Haasego, Dittmana i Bartha weszli w jej skład socjaldemokraci „większościowi” Rudolf Wissell i Gustaw Noske. W dniu 3 I 1919 r. socjaldemokraci niezależni wystąpili również z rządu pruskiego. W dniu 4 I pruski minister spraw wewnętrznych,

socjaldemokrata „większościowy” Paweł Hirsch zdymisjonował prezydenta policji w Berlinie, wybitnego „niezależnego” Emila Eichhorna, wyznaczając w to miejsce socjaldemokratę „większościowego” Emila Ernsta. (Eichhorn był później komunistycznym posłem do Reichstagu). W odpowiedzi na ten krok „rewolucyjni zwierzchnicy” razem z berlińskim komitetem USPD i z komunistami wyznaczili na dzień następny masową demonstrację robotników berlińskich. Jakoż w dniu 5 I z Alei Zwycięstwa ruszył olbrzymi pochód, który zatrzymał się przed gmachem dyrekcji policji, gdzie przemówili Ledebour, Liebknecht, Däumig i inni, nawołując do wzięcia Eichhorna w obrotę. Pod wrażeniem demonstracji „rewolucyjni zwierzchnicy”, berliński komitet USPD i przedstawiciele KPD (w osobach Karola Liebknechta i Wilhelma Piecka) zebrali się na radę i postanowili nie dopuścić do złożenia Eichhorna z urzędu oraz obalić rząd tymczasowy Eberta – Scheidemanna. Wyłonili oni tymczasowy komitet rewolucyjny, złożony z 63 osób, którego równorzędnymi przewodniczącymi zostali wybrani Ledebour, Liebknecht i Paweł Scholze. W tym samym czasie grupy uzbrojonych robotników obsadziły lokale redakcyjne „Vorwärtsu” i innych gazet, a również gmach zarządu SPD przy Lindenstrasse. Późniejsze działania powstańców ograniczyły się do obsadzenia stacji kolejowych w Berlinie. Już 6 I wieczorem widoczne było, że akcja powstańcza jest przegrana. Socjaldemokracja niezależna nie udzieliła jej swego poparcia w skali ogólnokrajowej, wojska garnizonu berlińskiego ogłosiły swą neutralność, przyrzeczona pomoc wojsk ze Szpandawy i Frankfurtu nad Odrą zawiodła, zaś komitet rewolucyjny okazał się zupełnie niezdolny do działania i zaplatał się w podejmowane trzy razy z rzędu rokowania, co dało Radzie Pełnomocników Ludowych czas na zorganizowanie przeciwuderzenia, którym pokierowali Noske, jako naczelny dowódca wojsk rządowych i pułkownik Walter Reinhardt. Rankiem 11 I po przygotowaniu artyleryjskim wojska rządowe i oddziały ochotnicze odebrały powstańcom zajęte przez nich gmachy „Vorwärtsu” i innych gazet, 12 I odebrały gmach prezydium policji. W czasie walk padło 156 zabitych. Wydarzenia dni 5–12 I 1919 r. noszą nazwę „tygodnia Spartakusa”.

Wedle relacji Klary Zetkin, opartej na liście Leona Jogichesa (cyt. w książce Pawła Frölich, s. 322–324), Róża Luksemburg była w I 1919 r. przeciwna działaniom zaczepnym, które równać by się musiały rzuceniu na szalę całej egzystencji dopiero co założonej Komunistycznej Partii Niemiec: hasło obalenia rządu Eberta – Scheidemanna rozumiała jako hasło propagandowe, a nie jako konkretny cel akcji w danym momencie; wypowiadała się jedynie za odparciem wszystkich ataków ze strony rządu, w tym wypadku za utrzymaniem Eichhorna na urzędzie prezydenta policji oraz za żądaniem wycofania z Berlina wojsk wiernych rządowi, uzbrojenia robotników i przekazania władzy nad wojskiem w ręce przedstawicieli rewolucyjnego proletariatu. Chciała jednak, aby żądania te zostały urzeczywistnione w drodze akcji masowej, a nie drogą rokowań. Z jednej strony obawiała się, że akcja zbrojna, ograniczona do Berlina, w najlepszym razie przeobrazi się tylko w nową Komunę Paryską i to na mniejszą skalę dziejową, z drugiej strony nie chciała poprzeć Karola Radka, który nalegał na przerwanie całej akcji, gdyż lękała się odseparowania młodej i słabej partii komunistycznej od walczących mas. Frölich pisze, że w dniach styczniowych 1919 r. Różę Luksemburg rozdzierały konflikty wewnętrzne, stała się milcząca i zamknięta

starciu nie było możliwe” – pisała Róża Luksemburg w swym ostatnim w życiu artykule¹³², ale pisała już po klęsce. Przyczyn klęski było wedle Róży Luksemburg cztery: ogólna niedojrzałość rewolucji niemieckiej, niedojrzałość polityczna mas żołnierskich, brak powiązania działań w Berlinie z rewolucyjnymi ośrodkami na prowincji, załedwie początkowe stadium walk ekonomicznych. Dwie ostatnie przyczyny miały znaczenie podrzędne, dwie pierwsze miały znaczenie ogromne. W zgodzie z uwagami Róży Luksemburg o wydarzeniach roku 1871 we Francji, widoczne było, że rewolucja niemiecka 1918 roku nie może wyjść poza konsekwencje klęski wojennej spowodowanej i zawinionej przez monarchię i że może ona posunąć się tylko tak daleko, jak na to pozwala świadomość mas robotniczych. Konieczną konsekwencją klęski wojennej niemieckiej był ustrój republikański i demokracja parlamentarna. Zadania socjaldemokracji rysowały się w tych warunkach jako umacnianie świadomości republikańskiej i demokratycznej, umacnianie i obrona instytucji republikańskich i demokratycznych, łamanie i rugowanie wszystkich pozostałości ery bismarckowskiej, rozwijanie świadomości socjalistycznej i pobudzanie aktywności mas proletariackich i w ogóle najszerszych mas ludowych, realizacja przeobrażeń gospodarczo-społecznych w takim zakresie, na jaki pozwalał ówczesny poziom świadomości socjalistycznej w masach (uspołecznienie przemysłów kluczowych). Podstawowym warunkiem po temu była jedność ruchu robotniczego. Hasło i program republiki socjalistycznej były przedwczesne, hasło republiki sowieckiej – w ogóle błędne. Klęska „tygodnia spartakusowskiego” – pisała Róża Luksemburg¹³³ spowodowana była,

w sobie. Jej żelazna wola przestała panować nad ciałem, osłabionym długimi latami pobytu w więzieniu, niemal codziennie mdlała, odmawiała jednak sobie prawa do wycofania się z walki i do wypoczynku.

Epilogiem przegranego „tygodnia Spartakusa” był mord, popełniony na Róży Luksemburg i Karolu Liebknechcie w nocy z 15 na 16 I 1919 r. Jak podaje Benedykt Kautsky, organizatorami mordu byli kapitan Waldemar Pabst i późniejszy admirał Canaris. Wykonawcą mordu był huzar Runge, zupełny degenerat. Ossip K. Flechtheim pisze o tym mordzie (*op. cit.*, s. 48–49): „Nigdy już chyba nie da się jednoznacznie ustalić, jak się w szczegółach rozkłada na różne kierunki odpowiedzialność polityczna, moralna i prawna”. W dniu 10 III 1919 r. padł ofiarą mordu również Leon Jogiches (Tyszka), od dziesiątków lat najbliższy przyjaciel polityczny i osobisty Róży Luksemburg.

¹³² *Porządek panuje w Berlinie*, [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 517.

¹³³ [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 520.

po pierwsze, wybuchem energii rewolucyjnej w niedostatecznie dojrzałej sytuacji, po drugie, słabością i połowicznością działania. Gdyby jednak działanie było mocne i zdecydowane, wynik zapewne byłby ten sam, o przegranej powstańców decydowała bowiem niedojrzałość sytuacji, czynniki obiektywne. W Niemczech nie było tych przesłanek sytuacji rewolucyjnej, które zaistniały w Rosji, najpierw w marcu, a potem w październiku 1917 r. i dlatego rezultaty w Niemczech musiały być odmienne, choćby nawet powstaniem spartakusowców kierował sam Lenin. Zupełnie słusznie twierdzi Róża Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej*, że zizolowany proletariat rosyjski musiał nieuchronnie zaplatać się w sprzecznościach i omyłkach, zupełnie słusznie objaśnia zjawiska ujemne w rewolucji rosyjskiej brakiem odzewu w Niemczech. Błąd tkwił jednak w tych, którzy oczekiwali tego rewolucyjnego odzewu, jak Lenin, jak Róża Luksemburg. Mogła tylko tyle powiedzieć na swe usprawiedliwienie (jak w broszurze Juniusa), że „prawdziwi bojownicy często przeceniać zwykli tempo rozwoju”. Ale i to wiedziała, bo sama to napisała, że „nie ma dla klasy robotniczej większego wroga w walce, niż jej własne złudzenia”.

Analizując błędy kierownictwa spartakusowców można wysunąć hipotezę, że gdyby spartakusowcy pierwsi obwołali republikę w dniu 9 listopada 1918 r., gdyby w tym wyprzedzili socjalistów „rządowych”, to być może cały dalszy przebieg rewolucji niemieckiej potoczyłby się innym łóżyskiem. (Podobnie można wysunąć hipotezę, że gdyby Rząd Tymczasowy nie nakazał z dniem 1 lipca 1917 r. ofensywy w Galicji, cały dalszy przebieg rewolucji rosyjskiej potoczyłby się innym łóżyskiem). Ale jeszcze i inną możliwość należy wziąć pod uwagę – blokadę Niemiec, a nawet wejścia wojsk ententy w głąb Niemiec w razie, gdyby rewolucja spartakusowska zwyciężyła, gdyby aktualne było połączenie się rosyjskiej rewolucji bolszewickiej z niemiecką rewolucją bolszewicką. Historyk austriackiego ruchu robotniczego tak pisze o pokusie naśladowania wzoru rosyjskiego w Austrii¹³⁴: „Aby osiągnąć to, co się stało w Rosji, nie potrzebował podówczas Wiedeń 24 godzin, tak przemożna była siła klasy robotniczej i tak zbite z tropu były wszystkie inne siły w Austrii. Lecz po pierwszych 24 godzinach nadejdą następne 24 godziny: nie ma wagonów z żywnością, nie ma chleba, a w dalszych 24 godzinach wkraczają wojska ententy, tłumią powsta-

¹³⁴ Jacques Hannak, *Im Sturme eines Jahrhunderts*, Wiedeń 1952, s. 255.

nie i triumfuje krwawa kontrrewolucja, zanim jeszcze republika stała się mocną stopą”. Po cóż zresztą poruszać się w sferze hipotez, była przecież interwencja wojsk „małej ententy” na Węgrzech w r. 1919. Przewrót bolszewicki mógł być zwyciężyć na trwałe w Niemczech tylko pod warunkiem szybkiego przerwania się rewolucji na kraje zwycięskiej ententy, na Francję, Włochy, Anglię, to zaś było poza zasięgiem prawdopodobieństwa: w krajach i armiach zwycięskich nie ma rewolucji. Rozważania tego typu byłyby jednak o tyle bezużyteczne, że już nie mogły zmienić faktów. Rewolucja spartakusowców, niemiecki przewrót bolszewicki, był z przyczyn natury wewnętrznoniemieckiej skazany na klęskę, zanim się jeszcze rozpoczął. Co więcej, „tydzień spartakusowski” w Berlinie przesądził dalsze losy rewolucji rosyjskiej: zamiast rozwinąć się w „międzynarodową rewolucję proletariacką”, rozwinęła się ona w „budownictwo socjalizmu w jednym kraju”.

Napisałiśmy powyżej, że podstawowym warunkiem spełnienia zadań, jakie historia postawiła przed socjaldemokracją niemiecką z końcem 1918 r. była jedność ruchu robotniczego. Jak wiemy, Róża Luksemburg zdecydowanie odrzucała leninowską koncepcję partii elitarniej, ultrascentralizowanej i opartej na ślepych posłuszeństwie. Tu Róża Luksemburg miała po swej stronie całkowitą słuszość. Odrzucała jednak także koncepcję organizacyjną socjaldemokracji niemieckiej; twierdziła, że masom proletariackim w ogóle nie są potrzebni żadni „wodzowie” i że nie masy członkowskie mają się podporządkowywać instancjom centralnym, lecz odwrotnie, organy centralne partii winny wypełniać wolę zorganizowanych socjaldemokratów. Było w tym niebezpieczne uproszczenie: demokracja wewnątrzpartyjna wymaga zaufania członków partii do kierownictwa, ogół członków wyraża to zaufanie w periodycznych wyborach; tym niemniej kierownictwo ma prowadzić, a nie wlec się w ogonie, organizacja bez aktywnego kierownictwa staje się bezkształtną, amorficzną masą. Demokracja wewnątrzpartyjna wymaga również – w ramach wspólnego programu socjalistycznego – swobody wypowiedzania nawet bardzo rozbieżnych poglądów. W początkowym okresie sporu z rewizjonistami Róża Luksemburg żądała wykluczenia ich z partii jako „drobnomieszczańsko-demokratycznych postępowców”, którzy przestali być socjalistami. Później jednak zrezygnowała z tego żądania. Gdy doszła ją wieść, że jej przyjaciółka Henrietta Roland Holst zamierza wystąpić z Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej (holenderskiej), napisała

do niej list, by ją odwieść od tego zamiaru: „Byłam i jestem zdania, że rozłamy wśród marksistów (nie mylić z różnicami poglądów) są fatalne. Teraz, gdy chcesz sobie pójść z partii, pragnęłabym wszystkimi siłami odwieść cię od tego. Nie wolno ci, nie wolno nikomu z nas! Nie wolno nam stać poza organizacją, poza łącznością z masami. Najgorsza partia robotnicza jest lepsza jak żadna. A czasy mogą przecież się zmienić”¹³⁵. W sporze pomiędzy bolszewikami a mienszewikami po rozłamie w r. 1912 Róża Luksemburg i jej przyjaciele zajmowali zdecydowanie stanowisko za odbudowaniem jedności partii rosyjskiej, wbrew Leninowi i jego przyjaciółom, którzy chcieli utrwalenia rozłamu¹³⁶. Jednakże dzień 4 sierpnia 1914 r. rzucił między Różę Luksem-

¹³⁵ Henriette Roland Holst, *op. cit.*, s. 221.

¹³⁶ W całym okresie po wyodrębnieniu się bolszewików z SDPRR (konferencja w Pradze, 5–17 I 1912 r.) Róża Luksemburg i jej zwolennicy w SDKPiL odnosili się krytycznie do rozłamowej polityki Lenina. W VIII 1912 r. zebrała się konferencja krajowa SDKPiL i zajęła wobec konferencji praskiej stanowisko zdecydowanie krytyczne, traktując wyniki konferencji jako przejaw niepożądanego i pogłębiającego się rozłamu. Różnice zaostrzyły się jeszcze bardziej na jesieni 1913 r., kiedy to posłowie bolszewicy w liczbie sześciu zmuszeni zostali przez kierownictwo partyjne bolszewików do utworzenia własnej frakcji w Dumie, odrębnej od siedmiu posłów mienszewickich. Tyszka (Jogiches), Róża Luksemburg, Warski uważali mienszewików za prawe skrzydło rosyjskiego ruchu robotniczego, zarzucali im politykę oportunistyczną i poświęcanie dążeń ogólnych i podstawowych na rzecz żądań najbliższych, częściowych – ale jednocześnie mieli pretensję do bolszewików o „systematycznie uprawiany rozłam”. Pretensje te zaostrzały się na tle rozłamu wewnątrz SDKPiL. W VI 1912 r. SDKPiL rozpadła się bowiem na dwa odłamy: „zarządowców” (Jan Tyszka, Róża Luksemburg, Julian Marchlewski) i „rozłamowców” (Feliks Dzierżyński, Karol Radek, Jakub Hanecki); ci ostatni mieli niewątpliwą większość w organizacji warszawskiej SDKPiL. Kierownictwo zarządowców skupiało się w Berlinie (Lenin nazywał je „kółkiem berlińskim”, albo „kółkiem tyszkowski”, albo „kółkiem intrygantów”), kierownictwo rozłamowców skupiało się w Krakowie. Rozłamowcy różnili się wprawdzie w wielu ważnych zagadnieniach od Lenina, mimo to dążyli do współdziałania z nim i dali temu wyraz, uczestnicząc w porońskińskiej naradzie Komitetu Centralnego bolszewików we IX 1913 r. W VIII 1914 r. miał się odbyć w Wiedniu międzynarodowy kongres socjalistyczny; Zarząd Główny SDKPiL (zwolennicy Róży Luksemburg) pamiętał, że kongres międzynarodowy w Amsterdamie w r. 1904 zwrócił się z wezwaniem do podzielonych i poważnionych odłamów francuskiego ruchu socjalistycznego o zjednoczenie się i że ten apel znalazł posłuch, wtedy to powstała SFIO. W imieniu Zarządu Głównego SDKPiL Warski zwrócił się tedy do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego w Brukseli o zastosowanie podobnej procedury do socjaldemokracji rosyjskiej i o postawienie sprawy jedności rosyjskiego ruchu socjalistycznego na porządku dziennym kongresu w Wiedniu. Tyszka, Róża Luksemburg,

burg a niemiecką socjaldemokrację „oficjalną” mur nie do przebycia. Po głosowaniu frakcji parlamentarnej za kredytami wojennymi Róża

Warski i wielu innych przywódców SDKPiL – czytamy w przedmowie do wyboru pism i mów Warskiego (Warszawa 1958) – nie rozumieli polityki Lenina i bolszewików w tym czasie, „ich niezłomnej walki o partię nowego typu”. Sądząc jednak z polemiki Róży Luksemburg z Leninem z r. 1904, politykę tę rozumieli, lecz się z nią nie godzili. Rozłam w SDPRR „osłabił i tak wątłe już w tym okresie siły organizacyjne partii, wprowadził niesłychanie zaognioną atmosferę w szeregi SDKPiL... fakt, że Warski w każdym niemal liście (*scil.* z lat 1913–[19]14) porusza sprawę rozłamu w partii, świadczy o tym, jak wielką to było bolączką w tym okresie”. Warskiemu i „zarządowcom” chodziło o odbudowanie jedności w socjaldemokracji rosyjskiej, aby tą drogą przywrócić jedność, autorytet i wpływy SDKPiL, która od r. 1906 była częścią składową (organizacją terytorialną) SDPRR, natomiast Leninowi i jego polskim zwolennikom, przede wszystkim Dzierżyńskiemu, chodziło o zbudowanie ogólnorosyjskiej partii „nowego typu”, elitarnej i ultracentralistycznej. Poczynając od swej sesji w XII 1913 r. w Londynie Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne zajmowało się sprawą jedności ruchu robotniczego w Rosji, ale Lenin ignorował tę akcję, nie przyjeżdżał na posiedzenia Międzynarodówki, poprzestając na wysyłaniu Litwinowa lub Inessy Armand z nieustępliwymi instrukcjami. Ostatecznie podkomisja M[iędzynarodowego] B[iura] S[ocjalistycznego] dla spraw jedności rosyjskiej zebrała się w dniach 16–18 VII 1914 r. w Brukseli, reprezentowanych było jedenaście ugrupowań, bolszewików reprezentowali Inessa Armand (Pietrowa), M[ichaił F.] Władimirski (Kamski) i I. Popow. Z wyjątkiem bolszewików, wszyscy głosowali za jednością i za odbyciem się kongresu, który miałby rozpatrzyć wszystkie sporne zagadnienia oraz określić szczegóły organizacji partyjnej. Uchwała kończyła się wezwaniem (podobnym jak w r. 1904 wezwanie do robotników francuskich): „Proletariusze Rosji, łączcie się!” Inessa Armand powtarzała uparcie imieniem bolszewików: „wstrzymujemy się od głosowania, zamiast rezolucji przedkładamy nasze oświadczenie”. W oświadczeniu swym bolszewicy proponowali jedność na zasadzie bezwarunkowego przyjęcia przez wszystkie ugrupowania uchwał konferencji praskiej i bezwarunkowego podporządkowania się wybranemu przez nią Komitetowi Centralnemu. M[iędzynarodowej] B[iuro] S[ocjalistycznej] postanowiło jednomyślnie (z wyjątkiem bolszewików) przedłożyć sprawozdanie kongresowi międzynarodowemu w Wiedniu i zwołać kongres zjednoczeniowy rosyjskiego ruchu socjaldemokratycznego ponad głowami bolszewików. W manifestie do robotników rosyjskich, podpisanym imiennie przez wszystkich przywódców Międzynarodówki i zatwierdzonym przez kongres międzynarodowy, Międzynarodówka miała potępić bolszewików. Wybuchła jednak wojna i do kongresu międzynarodowego już nie doszło.

Należy dodać, że Polska Partia Socjalistyczna nigdy nie wchodziła w skład socjaldemokracji rosyjskiej, nie brała też w r. 1914 udziału w pracach nad doprowadzeniem do jedności w rosyjskim ruchu socjalistycznym. Natomiast brała w nich udział PPS-Lewica, która powstała w wyniku rozłamu na IX zjeździe PPS w Wiedniu w XI 1906 r.; ona też uczestniczyła w naradzie brukselskiej obok obu odłamów SDKPiL.

Luksemburg dostała ataku płaczu w redakcji „Vorwärtsu”, zdawało się jej, że oszaleje, nosiła się z myślą popełnienia samobójstwa. Zostało przy niej tylko małe grono przyjaciół: dr Franciszek Mehring, Karol Liebknecht. Klara Zetkin, dr Julian Marchlewski, socjalista holenderski Antoni Pannekoek. Współtowarzysze z rewolucyjnej lewicy dr Lensch, Cunow, Parvus przeszli na skrajną nacjonalistyczną prawicę SPD. Jej dawna przyjaźń z Karolem Kautsky’em, zerwana w r. 1910 na tle sporu o polityczny strajk masowy, teraz przerodziła się ze strony Róży Luksemburg w nienawiść (utrzymała się tylko do końca czysto osobista przyjaźń z Luizą Kautsky i z synami). Największy jej gniew kierował się przeciw „centrystom”, takim jak Kautsky, Haase, Ledebour, którzy do ostatnich granic możliwości chcieli ratować jedność organizacyjną partii, a nadto różnili się z Różą Luksemburg co do taktyki: Róża Luksemburg chciała, by rewolucja położyła koniec wojnie, Kautsky przewidywał, że przegrany koniec wojny przyniesie rewolucję. Jak pisała później Luiza Kautsky, Róża Luksemburg obciążała Kautsky’ego winą głównie za to, że sprawdziły się jego przewidywania...¹³⁷

Gdy rewolucja nadeszła, gdy Róża Luksemburg wyszła z murów więziennych, zastała u władzy rząd tymczasowy, złożony w połowie z socjaldemokratów „większościowych”, a w połowie [z] socjaldemokratów „niezależnych”. Rząd był odbiciem klasy robotniczej, co więcej, ogromna większość robotników niemieckich stała wciąż za socjaldemokracją „większościową” i darzyła nadal swym zaufaniem Eberta i Scheidemanna. Na ogólną liczbę 480 delegatów na kongres rad robotniczych i żołnierskich w Berlinie 288 było socjaldemokratów „większościowych”, 80 „niezależnych”, 11 tzw. zjednoczonych rewolucjonistów i 10 spartakusowców. Taki był prawdziwy obraz niemieckiej klasy robotniczej w okresie rewolucji. Masy były podzielone, ale nie chciały walki bratobójczej. „Nie pytały – pisze Henrietta Roland Holst – kto wczoraj miał rację, a kto jej nie miał”. Żądały współpracy różnych ugrupowań i frakcji ruchu robotniczego. Parytetyczny skład rządu tymczasowego był w oczach mas najlepszym dowodem, że taka współpraca jest możliwa. Związek Spartakusa na odwrót, chciał kontynuowania, a nawet zaostrzania walki bratobójczej wśród robotników. Związek Spartakusa upatrywał głównego wroga w obu

¹³⁷ Rosa Luxemburg, *Briefe an Karl und Luise Kautsky*, s. 138.

odłamach socjaldemokracji. Stąd niepopularność Związku Spartakusa w masach, stąd jego rosnące osamotnienie. Jak wiemy, na kongres rad robotniczych i żołnierskich nie dopuszczono Karola Liebknechta i Róży Luksemburg nawet w charakterze gości, delegaci nie chcieli ich wysłuchać. 21 grudnia przedstawiciele ludowej dywizji marynarki oświadczyli, że nie chcą mieć do czynienia ze skrajną lewicą i zastrzegają się przeciwko temu, by ich uważano za towarzyszków ideowych Związku Spartakusa. W ostatnim dniu kongresu założycielskiego Komunistycznej Partii Niemiec delegat Ryszard Müller przedłożył imieniem „rewolucyjnych zwierzchników” żądanie, by partia wyrzekła się swej taktyki puczów i by zapewniła „rewolucyjnym zwierzchnikom” większy wpływ na prasę i na sposób prowadzenia akcji politycznych. Słowa te mogły mieć tylko jedno znaczenie: robotnicy w fabrykach nie mieli zaufania do Związku Spartakusa. Związek Spartakusa miał dostęp do mas tylko w ramach szerokiej akcji lewicy robotniczej, odcięty od mas musiał stoczyć się na pozycje bezsiły albo awanturnictwa. W chwili założenia Komunistyczna Partia Niemiec liczyła w Berlinie zaledwie 50 członków, silniejsze grupy KPD istniały tylko w Chemnitz i nad Morzem Północnym (Wasserkante), w całych Niemczech KPD liczyła tylko kilka tysięcy członków¹³⁸. Doktor Adolf Rosenberg, poseł komunistyczny i rzeczoznawca komisji śledczej Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego i Reichstagu, mówił później o wydarzeniach stycznia 1919 r.: „Ruch lewicowo-radykalny był czysto fizycznie tak słaby, że nie mógł wywrzeć rozstrzygającego wpływu na losy Niemiec”¹³⁹. Tak też było. Czemuż tedy Róża Luksemburg i Karol Liebknecht sami pogłębiali izolację Związku Spartakusa? czemuż odrzucili z końcem listopada 1918 r. porozumienie z Kurtem Eisnerem i Gustawem Landauerem, przywódcami rewolucji w Bawarii, którzy chcieli radykalnego zerwania z nacjonalistyczną przeszłością, ale nie chcieli walki z innymi ugrupowaniami lewicy? czemuż sami przecięli z końcem grudnia 1918 r. pępowinę, łączącą ich z „niezależnymi”? Wytłumaczenie może być tylko jedno: bezgraniczne przecenienie tempa rozwoju wydarzeń i równie bezgraniczna wiara w masy proletariackie, że znajdą sobie rewolucyjną drogę walki zbrojnej, powstania, zwycięstwa. Tymczasem masy były po czterech latach wojny zmęczone, chciały odmiany, ale przede wszystkim chciały pokoju, chleba i spokoju. Sytuacja była

¹³⁸ Ossip K. Flechtheim, *op. cit.*, s. 47.

¹³⁹ Max Hochdorf, *op. cit.*, s. 244.

zupełnie odmienna od sytuacji w Rosji: tam bolszewicy zapowiadali pokój, w Niemczech Związek Spartakusa wróżył wojnę domową. Masy jej nie chciały¹⁴⁰.

29 grudnia 1918 r. socjaldemokracja „niezależna” wystąpiła z rządu tymczasowego, 30 grudnia 1918 r. Związek Spartakusa wystąpił z socjaldemokracji „niezależnej”. W niespełna dwa miesiące po klęsce militarystyki niemieckiej, ucieczce cesarza i proklamowaniu republiki, klasa robotnicza podzielona była na trzy partie, maszerujące odmiennymi drogami i w odmiennych kierunkach, zwalczające się nawzajem, nawołujące proletariat do walk bratobójczych. Najsłabszą z tych partii był Związek Spartakusa, przemianowany na partię komunistyczną¹⁴¹. Urósł potem w siły jesienią 1920 r., gdy większość „niezależnych” przeszła do partii komunistycznej, konsekwencją roz-

¹⁴⁰ Jak dalece Róża Luksemburg i Karol Liebknecht nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistej sytuacji po klęsce powstania Spartakusa, mówi o tym relacja Henrietty Roland Holst: „W Wilmersdorf, w zachodnim Berlinie, znaleźli Róża Luksemburg i Karol Liebknecht schronienie u niezawodnych towarzyszy ideowych. Ich pobyt w tej mieszczańskiej dzielnicy jest niebezpiecznym szaleństwem. Są nieustannie poszukiwani. Każdej chwili mogą zostać wykryci. Może nawet wśród mieszkańców domu znajdują się szpicle, którzy mogą ich zadenuncjować władzom. Dlaczego proletariat berliński nie postarał się o bezpieczne schronienie dla swych wielkich przywódców w niekończącym się morzu domów na północy? Niepojęte, fatalne zaniedbanie... Oni sami niczego nie pragną bardziej, jak móc znowu występować publicznie... Odważni jak zawsze, pragną – zaledwie przebrzmiały ostatnie strzały – prowadzić nadal walkę w inny sposób: chcą podjąć na publicznych zgromadzeniach próbę opamiętania pogromowego nastroju. Oboje chcą wygłaszać przemówienia. Wydaje im się, że to będzie możliwe, co dowodzi, że nie mają pojęcia o sytuacji”. Henriette Roland Holst, *op. cit.*, s. 206–207.

¹⁴¹ Wybory do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego dały socjalistom większościowym 11.509.048 głosów, tj. 37,9%, socjalistom niezależnym 2.317.290 głosów, tj. 7,6%, Centrum katolickiemu 5.980.216 głosów, tj. 19,7%, Partii Demokratycznej 5.641.825 głosów, tj. 18,5%, Partii Niemiecko-Narodowej 3.121.479 głosów, tj. 10,3%, Niemieckiej Partii Ludowej 1.345.000 głosów, tj. 4,4%, innym partiom 1,6%. Komuniści nie brali udziału w wyborach. W porównaniu z wyborami r. 1912 odsetek głosów prawicy spadł z 36,6% do 16,3%, odsetek głosów socjalistycznych wzrósł z 34,8% do 45,5%. Wobec tego jednak, że „niezależni”, którzy z dniem 29 XII 1918 r. wystąpili z Rady Pełnomocników Ludowych, po wyborach odrzucili propozycję wstąpienia do rządu – socjaliści „większościowi” musieli poszukać oparcia dla rządu w Centrum katolickim i w Partii Demokratycznej, powstała tzw. koalicja weimarska. „Niezależni” głosowali razem z obiema partiami prawicy przeciw wotum zaufania dla tak sformowanego rządu.

lamu musiało jednak być przejście mniejszości „niezależnych”, osłabionej i niezdolnej już do samodzielnego bytu, w dwa lata później z powrotem do socjaldemokracji „większościowej”. W ten sposób dokonała się polaryzacja dwóch skrzydeł ruchu robotniczego, a „niezależni”, którzy mogli i powinni byli stać się trzonem odrodzonego i zjednoczonego po wojnie ruchu socjalistycznego niemieckiego – zniknęli całkowicie. Podział na partię socjaldemokratyczną i komunistyczną, który utrwalił się w r. 1922, był podziałem podwójnie tragicznym. Nie tylko bowiem zżerał on siły proletariatu niemieckiego, ale ponadto podporządkowywał jedną z tych partii interesom obcego państwa, które szukało porozumienia z nacjonalizmem niemieckim przeciw Wielkiej Brytanii, Francji i Ameryce. Rezultaty były brzemienne w fatalne następstwa dla całego świata. Podporządkowanie KPD interesom państwa sowieckiego doprowadziło do jednolitego frontu komunizmu z radykalizmem nacjonalistycznym przeciw republice weimarskiej¹⁴². Walka wewnętrzna wśród proletariatu niemieckiego i ślepa nienawiść komunistów do demokracji doprowadziła do zajęcia fotelu prezydenta Rzeszy Niemieckiej przez feldmarszałka Hindenburga¹⁴³. Na tym gruncie zwyciężył

Dowodem słabości partii komunistycznej w całym tym okresie były wyniki wyborów do Reichstagu w dniu 6 VI 1920 r., pierwszych wyborów, w których komuniści brali udział. Socjaldemokracja „większościowa” otrzymała w tych wyborach 5.614.456 głosów i 112 mandatów, socjaldemokracja „niezależna” 4.895.317 głosów i 81 mandatów, partia komunistyczna 446.000 głosów i 2 mandaty (Klara Zetkin i Paweł Levi). W Berlinie otrzymała SPD 186.000 głosów, USPD 456.000, komuniści 14.000. Dopiero po rozłamie w USPD i po przejściu większości „niezależnych” do partii komunistycznej uzyskała ta ostatnia oparcie masowe wśród robotników.

¹⁴² W okresie okupacji Zagłębia Ruhry przez wojska francuskie i belgijskie, w r. 1923, komuniści niemieccy zabiegali usilnie o nawiązanie współpracy z radykalnymi nacjonalistami niemieckimi celem wspólnej walki z ententą. Karol Radek sławił awanturnika nacjonalistycznego Schlagetera, rozstrzelanego przez Francuzów za sabotaż, jako bohatera. Tenże Radek w dyskusji publicznej z przywódcą nacjonalistów hr. Reventlovem oświadczył, że komuniści mogą przejść razem z nacjonalistami niemieckimi kawałek drogi (*ein Stück Weg zusammen marschieren*). Komunistyczna „Rote Fahne” z dnia 18 VI 1923 r. zadeklarowała: „Jesteśmy gotowi do współpracy nawet z ludźmi, którzy zamordowali Liebknechta i Różę Luksemburg, jeśli zechcą stanąć w jednym z nami szeregu”.

¹⁴³ W pierwszym głosowaniu 25 III 1925 r. otrzymali (w milionach głosów) Jarres 10,4, socjaldemokrata Braun niemal 8, Marx 3,9, komunista Thälmann 1,9, Hellpach 1,6, Held 1, Ludendorf 0,286. W drugim głosowaniu 26 IV 1925 r. socjaldemokracja przerzuciła swe głosy na Marxa (Centrum katolickie), komuniści podtrzymali kandydaturę Thälmana, prawica skupiła się przy kandydaturze Hindenburga. Został

w r. 1933 Adolf Hitler, na tym gruncie dojrzał w r. 1939 niemiecko-sowiecki traktat przyjaźni i II wojna światowa.

Rewolucja niemiecka mogła być ocalona tylko pod jednym warunkiem: jedności organizacyjnej i politycznej niemieckiego ruchu robotniczego, odbudowania jednej partii socjaldemokratycznej. Najgorsza partia robotnicza jest lepsza jak żadna (własne słowa Róży Luksemburg), a sam fakt istnienia dwóch lub trzech partii robotniczych w ówczesnych warunkach coraz bardziej redukował siły i bojowość proletariatu niemieckiego, zmęczonego wojną, głodem i bezrobociem, aż je zredukował do zera. Rewolucja rosyjska mogła być ocalona tylko pod jednym warunkiem: przełamania swej izolacji, nawiązania kontaktu z ruchem robotniczym na Zachodzie. Nalegając na naśladowanie rosyjskiego wzoru bolszewickiego w ruchu robotniczym całego świata i proklamując zasadę, że głównym wrogiem jest socjaldemokracja, Rosja Sowiecka przetworzyła nastroje życzliwości i przyjaźni w nastroje podejrzliwości, obawy, gniewu i nienawiści. Sama tym przypieczętowała swe odosobnienie. Dalszym następstwem wykołajenia się rewolucji rosyjskiej i rewolucji niemieckiej było osłabienie proletariatu świata w jego walce o socjalizm, demokrację i pokój w stosunkach międzynarodowych; nie mógł on już liczyć na współdziałanie proletariatu rosyjskiego i niemieckiego, ujarzmionego przez bolszewizm i hitleryzm.

V. Krytyka bolszewizmu. Rolnictwo

Krytyczna ocena przewrotu bolszewickiego, dokonana przez Różę Luksemburg w jej pracy pt. *Rewolucja rosyjska*, sprowadza się do trzech wielkich zagadnień: 1. kwestia rolna, 2. kwestia narodowościowa, 3. kwestia wolności i demokracji w rewolucji proletariackiej. W tej ostatniej kwestii słuszność była po stronie Róży Luksemburg. W dwóch pierwszych kwestiach nie miała słuszności, z czego jednak nie wynika, że należy w tych kwestiach przyznać rację Leninowi. Po czterdziestu latach spór między Różą Luksemburg a Leninem prze-

wybrany Hindenburg, otrzymawszy 14.655.000 głosów. Marx otrzymał 13.751.615, Thälmann 1.931.151 głosów. Wybór Hindenburga był pierwszym wielkim zwycięstwem prawicy nacjonalistycznej i zapisał się jako data przełomowa w powojennej historii niemieckiej.

stał być sporem teoretycznym, wypowiedziała się historia i dzisiaj nie o to już chodzi, by przyłączyć się do jednego czy drugiego orszaku, lecz o skonfrontowanie przewidywań i zapowiedzi z rzeczywistością.

Zacznijmy od poglądów Róży Luksemburg na zagadnienia agrarne. Róża Luksemburg była przekonana, po pierwsze, że procesy koncentracji produkcji i własności, charakteryzujące przemysł, zachodzić będą również w rolnictwie, po drugie, że gospodarka rolna wielkoobszarowa jest wydawniejsza od gospodarki chłopskiej, a tym samym bardziej pożądana, a nawet konieczna. Widziała ona gospodarkę socjalistyczną w jednej tylko postaci: gospodarki państwowej.

Początki ruchu rewizjonistycznego w socjaldemokracji niemieckiej, jeszcze przed wystąpieniami Bernsteina, wiążą się z dyskusją na temat kwestii agrarnej¹⁴⁴. Po wygaśnięciu praw wyjątkowych przeciw socjalistom w Niemczech w r. 1890 partia socjaldemokratyczna szerzyła się szybko w miastach i ośrodkach przemysłowych, natomiast bardzo powoli rosła na wsi, co wydawało się tym dziwniejsze, że konkurencja zagranicznych płodów rolnych i spadek cen w niektórych rejonach doprowadził rolnictwo niemieckie do dużych trudności. Ogromna większość w socjaldemokracji niemieckiej w owym okresie była zdania, że zwycięski pochód wielkiego przedsiębiorstwa jest niepowstrzymany w rolnictwie tak samo jak w przemyśle. Jednakże nie wszyscy wyciągali z tego poglądu jednakowe konsekwencje. Na zjeździe SPD w Frankfurcie w r. 1894 Georg von Vollmar i dr Bruno Schönlanck sr wnieśli łączną rezolucję, w której domagali się ochrony nie tylko pracy robotników, ale także i ochrony chłopów. Przeciw wnioskowi wypowiedział się Kautsky, wychodząc z założenia, że socjaldemokracja nie powinna sztucznie chronić drobnych zakładów pracy. Obok tych dwóch kierunków pojawił się kierunek trzeci: dr Edward David upatrywał w gospodarce chłopskiej jednorodzinnej najwyższą formę rolnictwa; dążył on do rozbicia i rozparcelowania gospodarstw obszarowych. Na zjeździe partyjnym SPD w Magdeburgu w r. 1895 większość poparła Kautsky'ego. Kautsky nie spoczął jednak na laurach, pracował dalej intensywnie nad zagadnieniami rozwoju gospodarki rolnej i doszedł na koniec do wniosku, że pod jednym względem David miał słuszość: rozwój rolnictwa nie idzie w kierunku wypierania małych gospodarstw przez wielkie gospodarstwa. Wprawdzie

¹⁴⁴ Karl Kautsky, *Mein Lebenswerk*, w książce *Ein Leben für den Sozialismus*, Hanower 1954.

w pewnych okolicznościach istotnie wielkie gospodarstwa wypierają i pochłaniają gospodarstwa małe, ale w innych okolicznościach widoczne jest zjawisko odwrotne. Na ogół – zdaniem Kautsky’ego – stosunek między gospodarstwem wielkim a małym zmienia się w rolnictwie tylko nieznacznie. Kautsky nie posunął się jednak tak daleko jak David, który widział w chłopskim gospodarstwie jednorodzinnym ideał rolnictwa. Kautsky trzymał się zdania, że wielkie gospodarstwo rolne, prowadzone racjonalnie, oparte na metodach naukowych, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt, przynosi przy równym nakładzie pracy dochody wyższe niż gospodarstwo małe, przynajmniej w tych gałęziach rolnictwa, które służą produkcji masowej, zwłaszcza zaś w uprawie zbóż. Stronę ujemną gospodarstwa wielkiego widział przede wszystkim w systemie pracy najemnej. Kautsky był zdania, że najlepsze wyniki przyniesie wielkoobszarowe gospodarstwo spółdzielcze i uważał popieranie takich gospodarstw za obowiązek przyszłego rządu socjalistycznego. Na okres bieżący był zdania, że rozbitcie gospodarstwa wielkoobszarowego, podzielenie go na karłowate gospodarstwa pracujące bez robotnika najemnego, uprawiane wyłącznie siłami rodziny, pociągnie za sobą następstwa dla rolnictwa ujemne i poważnie sparaliżuje postęp techniczny w rolnictwie¹⁴⁵. Później jednak znikło wiele przesłanek, na których oparł się Kautsky w swej pracy. Kautsky pisał swą książkę w okresie spadku cen produktów rolnych i spadku renty gruntowej. Wkrótce atoli tendencja zniżkowa ustała, a potem ceny i renta gruntowa zaczęły wzrastać. Sytuacja kryzysowa chłopstwa znikła coraz bardziej, a jednocześnie zaostrzał się antagonizm pomiędzy chłopami a ludnością miejską, przede wszystkim robotnikami przemysłowymi. Walka o tani chleb, walka z agrariuszami, którym to terminem w ruchu socjaldemokratycznym obejmowano zarówno wielką własność ziemską, jak i gospodarstwa drobnotowarowe, wniosła wiele goryczy i zawziętości wzajemnej w stosunki między chłopami a robotnikami przemysłowymi. Socjaldemokracja zwalczała obszarników, zwłaszcza na ziemiach położonych na wschód od Łaby, jako główną podporę reakcji monarchistycznej i militarystycznej. Natrafiała jednak na jednolity front „agrariuszy”, albowiem chłopci, związani z obszarnikami (junkrami) wspólnym interesem wysokich

¹⁴⁵ Karl Kautsky, *Die Agrarfrage*, Stuttgart 1899, II nakład 1902. Przekład polski pt. *Kwestia rolna*, t. 1, Kraków 1906. Karl Kautsky, *Die Sozialisierung der Landwirtschaft*, 1921.

cen za produkty rolne, solidaryzowali się z junkrami również politycznie. Socjaldemokracja mogła więc liczyć na wsi na poparcie tylko wśród robotników rolnych. Względny brak napięć społecznych w rolnictwie niemieckim wypływał stąd, że w Niemczech nie było głodu ziemi; w konsekwencji reformy rolnej przeprowadzonej jeszcze z początku XIX stulecia przeważało wśród chłopów zasobne gospodarstwo pełnorolne; przyrost ludności wiejskiej znajdował ujście w przemyśle, więc nie było przeludnienia rolnego; większość ludności Niemiec zatrudniona była w przemyśle, rolnictwo odgrywało w całokształcie gospodarki niemieckiej rolę podrzędną. Zupełnie inaczej układały się stosunki rolne w Rosji, robotnicy przemysłowi stanowili nieznaczny odsetek ludności, chłopski głód ziemi stanowił najpotężniejszą siłę napędową rewolucji. Rewolucja rosyjska nie mogła zignorować kwestii agrarnej, nie mogła też pójść drogą wskazaną przez Kautsky'ego, o ile nie chciała postawić z miejsca wszystkich chłopów przeciwko sobie. Lenin wybrał taktykę przejściowego, a w rzeczywistości pozorowego przyjęcia rozwiązywania reformistycznego, odkładając na później wprowadzenie wielkich gospodarstw „spółdzielczych”. Natomiast Róża Luksemburg trzymała się nieodmiennie programu wielkich państwowych gospodarstw rolnych tak dla rewolucji niemieckiej, jak dla rewolucji rosyjskiej.

Spór pomiędzy Różą Luksemburg a Leninem był w gruncie rzeczy sporem o tempo przeobrażeń. Bezzwłocznie po zdobyciu władzy przez bolszewików, dnia 8 listopada 1917 r. II Ogólnorosyjski Zjazd Sowietów w Piotrogradzie uchwalił na wniosek Lenina dekret o ziemi. Dekret ten ogłaszał natychmiastową konfiskatę ziemi obszarnej (ponad 150 milionów ha) bez odszkodowania. W ten sposób znikły majątki obszarne, a także ziemie skarbowe, apanażowe i gabinetowe (należące do rodziny carskiej), ziemie cerkiewne i klasztorne, posesjonackie, majoratowe i gminne. Chłopi podzielili je pomiędzy siebie, ale nie otrzymali ich na własność. Prawo prywatnej własności ziemi zostało zniesione „na zawsze”, cała ziemia stała się mieniem ogólnonarodowym, prawo rozporządzania ziemią przeszło w ręce gminnych komitetów rolnych i powiatowych Rad Delegatów Chłopskich. Chłopi otrzymali ziemię tak zabraną obszarnikom, jak i własną, jedynie do użytkowania. Użytkowanie ziemi miało być wyrównawcze, tzn. ziemię dzieli się między pracujących według normy pracy bądź według normy spożycia. Praca najemna została zakazana. W rok później

nastąpił nowy podział ziemi, zamożnym chłopom, tzw. kułakom władza sowiecka odebrała 50 milionów ha ziemi i przekazała je chłopom biednym i średnim.

Przez szereg lat po rewolucji panowała w rolnictwie indywidualna drobnotowarowa gospodarka chłopska. Z początkiem 1923 r. Lenin postawił na porządku dziennym sprawę „socjalistycznej przebudowy wsi”. Lenin był zdania, że w ustroju sowieckim spółdzielczość rolna stanowi socjalistyczną formę gospodarowania i nadaje się najlepiej do łączenia chłopów w wielkie kolektywy. Jednak dopiero po zgonie Lenina, pod rządami Stalina jako Pierwszego Sekretarza partii komunistycznej, wykonany został program „uspółdzielczenia” rolnictwa. W tym czasie (rok 1928) było w Związku Sowieckim około 8 i pół miliona gospodarstw „biedniackich”, 15 milionów gospodarstw „średniackich” i ponad 1 milion gospodarstw „kułackich”. Kułacy mieli w swych rękach 10 część powierzchni zbóż oraz wytwarzali 5 część produkcji towarowej zbóż (na sprzedaż poza wsią). W roku 1929, jednocześnie z pierwszym planem 5-letnim, władza sowiecka przystąpiła do masowej kolektywizacji wsi, do łączenia indywidualnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa zbiorowe, kołchozy. Kolektywizacja miała być dobrowolna, w rzeczywistości była ona połączona ze strasznym terrorem. Miliony opornych chłopów zostały wypędzone ze swych siedzib, wysiedlone na Sybir lub w inne odległe strony. Oni to zaludnili obozy pracy przymusowej. Miliony pomarły, straszne rzeczy działy się zwłaszcza na Ukrainie. Pod koniec roku 1929 już 4 i pół miliona gospodarstw chłopskich było w kołchozach, pod koniec roku 1937 kołchozy zrzeszały 18 i pół miliona gospodarstw chłopskich i 99% ogólnej powierzchni zasiewów zbóż. Tym samym kolektywizacja rolnictwa została przeprowadzona. Ludność Związku Sowieckiego zapłaciła za nią spadkiem produkcji rolnej, niedojadaniem, w pewnych okresach nawet głodem. Oprócz kołchozów istnieją od początków Związku Sowieckiego gospodarstwa państwowe, czyli sowchozy. Jest ich obecnie około 6.000, zwłaszcza w ostatnich latach powstały setki takich wielkich gospodarstw na dziewiczych obszarach Kazachstanu i Syberii zachodniej. Sowchozy obejmują obecnie 16% ziemi uprawnej. Miały one pełnić rolę wielkich „fabryk zboża”, stanowiąc rezerwę aprowizacyjną i zabezpieczenie przed sabotażem chłopów, a później kołchoźników. Rzeczywistość jest taka, że i sowchozy pracują źle i kołchozy pracują źle. Po zgonie Stalina w roku 1953 Chruszczow ujawnił na ten temat

cyfry, które wywołały ogromne wrażenie, okazało się bowiem, że produkcja artykułów rolno-spożywczych w Związku Sowieckim cofnęła się w porównaniu z czasami carskimi tak jeśli chodzi o produkcję globalną, jak i w przeliczeniu na głowę ludności.

W roku 1950 władza sowiecka przystąpiła do łączenia drobnych kolchozów i przekształcania ich w wielkie kolchozy. Komasacja odbywała się na zasadzie dobrowolności i zgody łączących się kolchozów, ale była to taka sama dobrowolność, jak przedtem przy tworzeniu kolchozów. Przed komasacją istniało w Związku Sowieckim 254.000 kolchozów, po komasacji pod koniec 1953 r. istniało już tylko 93.000 wielkich kolchozów. Przed komasacją przypadało na kolchoz przeciętnie 1.273 ha powierzchni uprawnej, po komasacji – 5.500 ha. Władza sowiecka jednakże nie poprzestała na tym. Stalin w swej ostatniej, przedśmiertnej pracy pt. *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* wysunął postulat przejścia od dwóch form „socjalistycznej” własności, to jest od sowchozów i kolchozów, do jedynej ogólnopaństwowej formy własności w rolnictwie. Stalin twierdził, że jest to wymogiem przejścia do komunizmu i pouczał, że przejście to ma się dokonywać stopniami.

Jak przedtem testament Lenina wykonał Stalin, tak teraz testament Stalina wykonuje Chruszczow. Pierwszym stopniem do zastąpienia dwóch form własności w rolnictwie jedną formą było sprzedanie w roku 1958 kolchozom sprzętu technicznego należącego do państwowych Stacji Maszynowo-Traktorowych. Sprzęt ten obejmował m.in. 669.000 traktorów. W ten sposób traktory przestały być własnością państwową, stały się własnością spółdzielczo-kolchozową. Następnym krokiem jest przeprowadzane obecnie (na mocy uchwały Komitetu Centralnego KZPR z grudnia 1959 r.) dalsze łączenie się kolchozów, a ponadto tworzenie *agrorodów*, miast rolniczych w Kazachstanie, co ma uczynić kraj ten atrakcyjniejszym dla kolonistów sprowadzanych dla zagospodarowania stepów i wzięcia ich pod uprawę zbóż. *Agrorody* kazachstańskie są narzucone pilną koniecznością lokalną, ale odegrać mają rolę wzorcową dla całego Związku Sowieckiego. „Niech ludzie (na wsi) mieszkają jak w mieście... powinniśmy zaprowadzić (na wsi) taki porządek, jak w zakładach przemysłowych – oto droga do komunistycznego społeczeństwa” – czytamy w artykule Fiodora Panfierowa w „Oktiabrze”, nr 1 z 1960 r.¹⁴⁶ Zamiast własnych

¹⁴⁶ Przekład polski w „Zeszytach Teoretyczno-Politycznych” nr 5 (72), V 1960.

małych domów będą w *agrogradach* dwu- i trzy-piętrowe domy komunalne z centralnym ogrzewaniem, łazienką, gazem. Chodzi o to, aby dusza kolchoźnika nie rozdzierała się na dwie części, aby wszystko było zespołowe. Powstanie jednolitej własności komunistycznej, z której znikną i własne domki, i poletka przyzagrodowe, musi jednakże być „procesem długotrwałym” – czytamy w artykule M. i K. Kolesowych w „Woprosach filozofii”, nr 1 z 1960 r.¹⁴⁷ Chodzi o „stworzenie warunków umożliwiających przechodzenie do organizacji jednolitego ogólnonarodowego kolektywu”. Nie wiadomo, co należy tu rozumieć przez proces długotrwały? Budowanie społeczeństwa „socjalistycznego” trwało w Związku Sowieckim 20 lat, budowanie społeczeństwa „komunistycznego” potrwa zapewne jeszcze dłużej. W dziedzinie rolnictwa oznacza ono właściwie przekształcenie kolchozów w sowchozy. Wiele mniejszych kolchozów już to uczyniło także od strony formalnej, skracając sobie drogę do „jednolitego ogólnonarodowego kolektywu”. Chłop zamienił się w kolchoźnika, a teraz kolchoźnik zamienia się w robotnika rolnego. Róża Luksemburg chciała, aby proces ten odbył się szybko i bez etapów pośrednich, leninizm polega na rozłożeniu tego procesu na etapy. Rezultat jest w obu wypadkach ten sam: odebranie chłopu ziemi.

Z tego, że Róża Luksemburg w roku 1918 nie miała racji w swojej krytyce polityki rolnej bolszewików, nie wynika jednak, że rację miał Lenin. Socjalizm (używając teraźniejszej terminologii) demokratyczny stoi dziś powszechnie na stanowisku, które z końcem XIX stulecia zajmowali w Niemczech Edward David, w Polsce Władysław Gumpłowicz i które potwierdziły późniejsze prace prof. Władysława Grabskiego i Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Rozstrzygają trzy czynniki: 1. wydajność gospodarki rolnej, 2. konieczność zapobiegania tworzeniu się armii rezerwowej pracy, 3. czynnik psychologiczny. Wszystkie trzy przemawiają za gospodarstwami jednorodzinnymi, przeciw gospodarstwom wielkoobszarowym, z wyjątkiem pewnej liczby gospodarstw wzorowych i szkolnych. Uzupełnienie czy nadbudowę indywidualnej gospodarki rolnej winny stanowić spółki maszynowe i spółdzielczość zbytu produktów rolnych. Jak się zdaje, najlepiej sprawę rozwiązała Dania, której rolnictwo może służyć za wzór dla socjalistów we wszystkich

¹⁴⁷ Przekład polski w „Zeszytach Teoretyczno-Politycznych” nr 4 (71), IV 1960.

krajach o dużym zagęszczeniu ludności zatrudnionej na roli. Najnowszym dowodem błędności teorii wielkoobszarowych w rolnictwie jest błyskawiczne rozpadnięcie się dziewięciu tysięcy „spółdzielni produkcyjnych” rolnych w Polsce z chwilą, gdy tylko członkowie „spółdzielni” posłyszeli (20 października 1956 r.), że „spółdzielnie” nie rokujące rozwoju i przynoszące straty gospodarcze należy rozwiązać; w rozumieniu chłopskim kołchozy są ze swej natury niezdolne do zdrowej gospodarki.

VI. Samostanowienie narodów

Druga grupa zarzutów Róży Luksemburg pod adresem Lenina i przewrotu bolszewickiego dotyczy zagadnienia narodowego. Już sam debiut Róży Luksemburg w międzynarodowym ruchu socjalistycznym związany był ściśle z jej interpretacją tego zagadnienia¹⁴⁸, którą szerzej rozwinęła później w swej tezie doktorskiej¹⁴⁹. Poglądy Róży Luksemburg w sprawie polskiej można najlepiej streścić jej własnymi słowami¹⁵⁰: Historia społeczno-ekonomiczna trzech części byłego Królestwa Polskiego wcieliła je organicznie w trzy państwa zaborcze i wytworzyła w każdej z tych trzech części odrębne dążenia i polityczne interesy. Wobec tego ekonomicznego zespolenia, wynikającego z nieprzepartej logiki kapitalizmu, dążenie do utworzenia kapitalistycznego państwa polskiego jest pozbawione wszelkich podstaw realnych. Proletariat musi odczuwać i odczuwa ucisk narodowościowy jako palącą ranę, jako hańbę, chociaż faktem pozostaje, że krzywda ta jest kroplą w morzu całokształtu nędzy społecznej, upośledzenia politycznego, wydziedziczenia duchowego, które stanowią los najmioty kapitalistycznego w dzisiejszym społeczeństwie. Nie wynika stąd jednak, aby proletariat zdolny był wziąć na siebie to zadanie historyczne szlachty: zwrócenie Polsce bytu klasowo-państwowego, które

¹⁴⁸ *Sprawozdanie na III międzynarodowy kongres socjalistyczny i robotniczy w Zurychu 1893 o stanie ruchu socjaldemokratycznego w Królestwie Polskim w okresie 1889–1893.*

¹⁴⁹ Rosa Luxemburg, *Die industrielle Entwicklung Polens*, Lipsk 1898. Przekład na język polski: *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957.

¹⁵⁰ Z przedmowy Róży Luksemburg do książki *Kwestia polska a ruch socjalistyczny. Zbiór artykułów o kwestii polskiej*, Wyd. Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Kraków 1905.

szlachta sama porzuciła, a które burżuazja swym własnym rozwojem uniemożliwiła. Obrót rozwoju historycznego uczynił odbudowanie Polski utopią i postawił je w sprzeczności z interesami socjalizmu w Polsce. Rzeczywiste interesy narodowe polskiego proletariatu znajdują wyraz wyczerpujący, a zarazem jedynie skuteczny, bo jedynie możliwy, w obrębie ogólnych dążeń klasowych proletariatu do najszerszej demokratyzacji państw zaborczych, której naturalną częścią składową jest autonomia krajowa. Z tego stanowiska „pielęgnowanie tradycji starego nacjonalizmu i usiłowanie odwrócenia polskiej klasy robotniczej z drogi walki klasowej na błędne manowce odbudowania Polski”, co stanowi robotę „socjapatriotyzmu”, jest w gruncie rzeczy polityką głęboko antynarodową, mimo jej nacjonalistycznego charakteru. Natomiast „socjaldemokracja, płynąca pod pawilonem międzynarodowego socjalizmu, wiezie w Polsce na swej nawie skarb sprawy kulturalno-narodowej – oto rezultat dialektyki dziejowej, który zrozumieć, przewidzieć i w czyn wprowadzić pozwoliła właśnie marksowska metoda badania społecznego”.

Przywoławszy najpierw na pomoc „marksowską metodę badania społecznego” w dziele pognębienia „socjapatriotyzmu”, musiała potem Róża Luksemburg rozprawić się ze znanymi poglądami Marksa i Engelsa w sprawie niepodległości Polski. Uczyniła to, zarzucając im, że „nie socjalistyczna teoria i praktyka, lecz polityka bieżąca demokracji niemieckiej, interesy praktyczne burżuazyjnej rewolucji zachodnioeuropejskiej dały początek temu stanowisku, które Marks, a potem Engels zachowywali względem Polski i Rosji”. Stanowisko to, zdaniem Róży Luksemburg, „już na pierwszy rzut oka o tyle zdradza brak pokrewieństwa wewnętrznego z teorią społeczną samego marksizmu, że wbrew najistotniejszemu rdzeniowi tej teorii rozpatruje i Polskę, i Rosję nie jako społeczeństwa klasowe, zawierające w swym łonie sprzeczności ekonomiczne i polityczne, nie z punktu widzenia rozwoju historycznego, tylko w stanie skrzeplym, absolutnym, jako jednolite niezróżniczkowane całości. Polska – to był dla ówczesnej demokracji na Zachodzie kraj powstańców, Rosja – kraj reakcji i nic więcej. Środowisko społeczne, pościelisko ekonomiczne, treść polityczna powstań polskich nie istniały w równej mierze dla burżuazyjnych demokratów, jak i dla socjalistów niemieckich, a przynajmniej były bardzo mało brane w rachubę”. I wreszcie scharakteryzowała Róża Luksemburg poglądy Marksa i Engelsa na kwestię polską jako „prze-

żytki dawnych pojęć, oparte na nieznajomości społecznej treści ruchów narodowych wewnątrz Polski, jak i zmian społecznych, zaszłych w Polsce od czasu ostatniego powstania”. Cóż to za zmiany? Z jednej strony rozwój kapitalistyczny pogrzebał „ideę stworzenia z Polski niepodległej bufora i tarczy ochronnej dla Zachodu przed reakcją caratu rosyjskiego”, z drugiej strony ten sam rozwój kapitalistyczny stworzył „ruch klasowo-rewolucyjny zjednoczonego proletariatu w samej Rosji, jak i w Polsce, a w jego postaci nowego, daleko dzielniejszego sprzymierzeńca dla Zachodu, sprzymierzeńca który potrafi nie tylko już zasłonić mechanicznie Europę przed absolutyzmem, lecz podminować i zdruzgotać sam absolutyzm”. W tym stanie rzeczy kwestia polska, zdaniem Róży Luksemburg, stała się kwestią dla Europy przeżyta.

Określając zadania, jakie stoją przed polską klasą robotniczą, pisała Róża Luksemburg¹⁵¹: „Klasa robotnicza musi dziś być czynną politycznie, pozyskać ją zaś można tylko dla realnych żądań, dla żądań, które już dziś stwarzają walkę w imię rzeczywistych, możliwych do osiągnięcia i doniosłych potrzeb. Taką opartą na stosunkach realnych polityczną akcją jest dziś w Galicji wspólna walka z proletariatem Austrii o powszechne prawo wyborcze. Dla proletariatu Księstwa Poznańskiego i Śląska politycznym programem jest współdziałanie z niemiecką partią socjaldemokratyczną. Dla proletariatu w zaborze rosyjskim akcja polityczna jest wskazaną w haśle odpowiadającym warunkom jego bytu, wspólnym całemu proletariatowi w państwie rosyjskim – obalenie absolutyzmu”. Wszystko co szło dalej, dążenie do niepodległości Polski, uważała w ruchu socjalistycznym za wyraz ideologii drobnomieszczańskiej, obcej rzeczywistym interesom klasowym proletariatu, jak i w ogóle metodom myślenia naukowego socjalizmu. Ponadto uważała dążenia te za nieziszczalne, bo przekraczające siły i możliwości proletariatu polskiego; gdyby proletariatus polski był w stanie, wbrew rządóm państw zaborczych i burżuazji polskiej, odbudować państwo polskie, w takim razie mógłby on również dokonać i przewrotu społecznego, zaprowadzić ustrój socjalistyczny. Odbudowanie Polski jako państwa klasowego po rewolucji socjalnej byłoby jednak nonsensem, natomiast rewolucja socjalna sama przez się przyniesie zniesienie wszelkiego ucisku narodowego, a tym samym wyzwolenie polskiej kultury narodowej. W ustroju kapitalistycznym Róża

¹⁵¹ *Sprawozdanie na III międzynarodowy kongres socjalistyczny i robotniczy w Zurychu 1893.*

Luksemburg uważała państwo polskie za nierealne, w ustroju socjalistycznym – za niepotrzebne. Pisała tedy w r. 1893 w memoriale do kongresu w Zurychu: „Program odbudowania niezależnego państwa polskiego, nie licząc się z rzeczywistością, nie może też wywołać akcji politycznej, która by odpowiadała potrzebom proletariatu”. W r. 1895 pisała w popularnej broszurze¹⁵²: „Niech nas nie wzywają do tłuczenia głowami o mur! Niech nam dadzą spokój z Niepodległą Polską!” W r. 1896 pisała w „Neue Zeit”¹⁵³: „Jedyna droga skutecznego walczenia za wszystkie interesy robotnika polskiego polega dla socjalistów polskich na tym, ażeby... przyjmując istniejące granice państwowe za fakt historycznie dany, wyrzekli się zupełnie utopii stworzenia Masowego państwa polskiego siłami proletariatu”. W r. 1902 pisała w „Przeglądzie Socjaldemokratycznym”¹⁵⁴, że wprawdzie wojna między Niemcami a Rosją jest „niechybna prędzej czy później”, ale że „najbujniejsza nawet imaginacja kawiarnianego polityka nie zdoła sobie dziś wyobrazić, że z wojny między Rzeszą Niemiecką a Rosją wynikłaby – niepodległość Polski... Wszelkie kombinacje międzynarodowe w kwestii polskiej upadają więc doszczętnie”.

Poglądy powyższe głosiła Róża Luksemburg z wytrwałością i uporem przez lat 25. Przeciwnieństwem poglądów i działalności Róży Luksemburg był program i działalność Polskiej Partii Socjalistycznej. W rozumieniu socjalistów niepodległościowych – „socjapatriotów”, jak ich Róża Luksemburg nazywała – proletariat winien był, mógł i chciał wziąć na siebie zadanie, którego klasy posiadające bądź już nie mogły, bądź nie chciały spełnić: zadanie odbudowania niepodległego państwa i zjednoczenia wszystkich ziem polskich. Już na międzynarodowym zjeździe socjalistycznym w Brukseli w r. 1891 delegacja polska, złożona z przedstawicieli wszystkich trzech zaborów¹⁵⁵,

¹⁵² Maciej Różga, *Niepodległa Polska a sprawa robotnicza. Z polecenia Socjaldemokracji Królestwa Polskiego*, Wyd. „Sprawy Robotniczej”, Biblioteka Socjaldemokratyczna, Paryż 1895.

¹⁵³ Rosa Luxemburg, *Neue Strömungen in der polnischen sozialistischen Bewegung in Deutschland und Oesterreich*, „Neue Zeit”, rocznik XIV, t. 2, 1895–1896, nr 32 i 33. Przekład polski w książce *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, zob. s. 17.

¹⁵⁴ „Przegląd Socjaldemokratyczny”, Kraków 1902. Cyt. w *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, s. 146.

¹⁵⁵ Delegację polską na kongresie w Brukseli stanowili Ignacy Daszyński, Aleksander Dębski, Bolesław Jędrzejowski, Maria Jankowska-Mendelsonowa, Stanisław Mendelson, Bolesław Przytułski.

złożyła deklarację, iż „uważa za nieodzowne w interesie rozwoju socjalizmu w Polsce i w interesie międzynarodowej polityki socjalistycznej występować zawsze jednolicie jako jedna organizacja polska zarówno w celu łatwiejszego prowadzenia jednolitej walki klasowej z jednolitym wrogiem: szlachtą i burżuazją polską, jak i dla łączniejszego objęcia przewodniej roli politycznej w społeczeństwie polskim”. Pierwotna koncepcja zjazdu założycielskiego PPS w r. 1892, opracowana przez Ignacego Daszyńskiego i Aleksandra Dębskiego, była koncepcją zjazdu trójzaborowego. Dopiero później wzgląd na odmienność metod walki, wynikającą z różnych warunków politycznych w trzech mocarstwach zaborczych (w zaborze austriackim i niemieckim możliwa była działalność jawna) przeważał i podyktował koncepcję trzech partii dzielnicowych. Program PPS zaboru rosyjskiego od razu w r. 1892 określił niepodległą republikę demokratyczną jako cel walki proletariatu polskiego. Jeśli chodzi o zabór austriacki, delegacja polska na ogólnoaustriackim kongresie partii socjalno-demokratycznej w Wiedniu w r. 1892 oświadczyła: „Wobec wyjątkowego położenia naszego kraju, którego granice polityczne nie odpowiadają stosunkom faktycznym i językowym, dalej ze względu na rodaków naszych, żyjących poza granicami państwa, a oczekujących naszej pomocy, nie możemy tak ściśle związać się z organizacją austriacką, jak to uczynić mogą i powinny inne narodowości”. Później, na zjeździe socjaldemokracji austriackiej w Bernie morawskim w r. 1899, Polska Partia Socjalno-Demokratyczna (PPSD) Galicji i Śląska Cieszyńskiego, akceptując program samorządu narodowo-personalnego, złożyła zarazem ustami Tadeusza Regera deklarację tej treści, iż „polscy socjaliści demokraci niezmordowanie dążą do tego, aby w przyszłości naród polski należał do ogólnej rodziny narodów wolny i zjednoczony”. Jeśli chodzi o zabór niemiecki, na zjeździe socjaldemokracji niemieckiej w Kolonii w r. 1893 przedstawiciel PPS Nikulski wyjaśnił kongresowi pobudki, jakie kierowały socjalistami polskimi w utworzeniu własnej partii socjalistycznej: „Utworzenie samodzielnej partii polskiej było konieczne z politycznych i technicznych względów. Poza obrębem państwa niemieckiego istnieją polskie organizacje socjalistyczne, z którymi w ścisłym związku pozostawać musimy w celu wzajemnego wspierania się oraz w celu wywalczenia niepodległości Polski w socjalistycznym tego słowa znaczeniu”. Później, w liście otwartym do socjaldemokracji niemieckiej, zebranej na zjeździe w Dreźnie w r. 1903, PPS zaboru

niemieckiego pisała, że z radością powita, jeśli z przebiegu wypadków, „których przewidzieć nikt nie może i nie jest obowiązany”, wyniknie niepodległa republika polska, „jeszcze nie socjalistyczna, ale już bardzo demokratyczna”.

Od początków istnienia PPS jej dążenia niepodległościowe miały wyraźne podłoże robotniczo-klasowe. Program PPS, przyjęty na jej zjeździe założycielskim w Paryżu w dniach 17–23 listopada 1892 r., zaczynał się od słów: „Polska Partia Socjalistyczna jako organizacja polityczna polskiej klasy robotniczej, walczącej o swe wyzwolenie z jarzma kapitalizmu, dąży przede wszystkim do obalenia dzisiejszej niewoli politycznej i zdobycia władzy dla proletariatu. W dążeniu tym celem jest niepodległa polska rzeczpospolita demokratyczna”. Z międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Londynie w r. 1896 delegacja polska¹⁵⁶ wydała odezwę do proletariatu polskiego w trzech zaborach, wzywając go do wspólnej walki o niepodległość i socjalizm: „my budujemy naszą wolną ojczyznę na gruncie nowych zasad społecznych, zmieniających dzisiejszy ustrój kapitalizmu na społeczeństwo socjalistyczne, nie oddzielamy sprawy wolności narodowej od walki klasowej, mającej na celu społeczne wyzwolenie ludu polskiego”. Teoretyczne uzasadnienie tych dążeń rozwinął Kazimierz Kelles-Krauz (Michał Luśnia)¹⁵⁷. Wykazał on w swych pismach, że niepodległość Polski nie jest legatem dawnych klas społecznych dla proletariatu, ale że jest jego własną potrzebą i że jest koniecznością w budowaniu socjalistycznego ustroju społeczno-gospodarczego na ziemiach polskich. Wykazał, że cały system uspołecznienia środków produkcji i zarządzania nimi przez ogół oparty jest na zasadzie większości, tak samo, jak w ogóle demokracja, której jest on tylko najkonsekwentniejszym zastosowaniem do gospodarstwa publicznego. Demokracja polityczna, którą proletariatu zdobywać i urzeczywistniać musi, jeśli chce dojść w końcu do swego ideału, w jeszcze silniejszym stopniu opiera się na zasadzie większości, która jednakże stosowana być może tylko wewnątrz wolnego narodu. Niezbędną częścią demokracji jest więc niepodległość narodowa; jedna nie może być urzeczywistniona

¹⁵⁶ Delegację polską na kongresie w Londynie stanowili Antoni Brzoskwiniewicz, Ignacy Daszyński, Aleksander Dębski, Bolesław Jędrzejowski, Witold Jodko-Narkiewicz, Jan Kozakiewicz, Ignacy Mościcki, Józef Piłsudski, Witold Reger i Antoni Zelcer.

¹⁵⁷ Kazimierz Krauz (Michał Luśnia), *Wybór pism politycznych*, Kraków 1907.

bez drugiej. Nie widział więc sprzeczności pomiędzy dążeniami socjalistycznymi a dążeniami do niepodległości narodowej; robotnik polski jest istotą jednolitą, jego narodowość i jego Masowość są dwiema stronami jego istoty bynajmniej nie sprzecznymi, a zatem nie potrzebującymi się zwalczać i podporządkowywać. Tak też postawił sprawę program wiedeński PPS z 1907 r.¹⁵⁸, którego autorem był Feliks Perl. Stąd też wynikało, że Polska niepodległa nie była w zamierzeniach PPS tworem abstrakcyjnym, bezpostaciowym. W zamierzeniach tych nie była ona jeszcze republiką socjalistyczną, ale w każdym razie była państwem „na drodze” do ustroju socjalistycznego, państwem, w którym klasa robotnicza będzie miała taką samą swobodę walki o socjalizm, jaką mają klasy robotnicze na Zachodzie i któremu nada ona taką treść społeczną, na jaką pozwolą jej siły w momencie odzyskiwania niepodległości.

Postulat niepodległości Polski był tradycyjnym postulatem międzynarodowego ruchu robotniczego. Głosili ten postulat Marks i Engels. Zdawali sobie oni dobrze sprawę ze społecznej treści ruchów narodowych w Polsce, jak i ze zmian społecznych, zaszłych w Polsce od

¹⁵⁸ Program wiedeński z r. 1907 w następujący sposób formułował cele PPS:

„Polska Partia Socjalistyczna jest wyrazicielką potrzeb i ideałów klasy robotniczej w Polsce i organizacją polityczną tej klasy. Polska Partia Socjalistyczna dąży do wyzwolenia całego ludu z więzów niewoli ekonomicznej, politycznej i narodowej.

W imię tego wyzwolenia Polska Partia Socjalistyczna stawia sobie za cel: zasadnicze przekształcenie ustroju społecznego, oparcie społeczeństwa na nowych, socjalistycznych podstawach. W dziedzinie ekonomicznej cel ten oznacza: przejście środków komunikacji i wytwarzania (ziemi, kopalni, fabryk, kolei itp.) na własność wspólną, społeczną; celową i świadomą kontrolę ogółu pracującego nad całym życiem gospodarczym dla powszechnego dobra; zniesienie pracy najemnej i wszelkiego wyzysku. W dziedzinie politycznej: zaprowadzenie niepodległej republiki polskiej, całkowicie i wszechstronnie demokratycznej; przekształcenie państwa z narzędzia ucisku w rzeczywisty organ woli zbiorowej; zdobycie przez klasę robotniczą władzy w państwie. Wreszcie w dziedzinie narodowej: zniesienie wszelkiego ucisku narodowego, zjednoczenie Polski.

Wszystkie te cele wynikają z samej istoty socjalizmu i są tylko różnymi przerwami materialnymi i duchowymi interesów klasy robotniczej w Polsce w ścisłym ich związku z ogólnym rozwojem ekonomiczno-społecznym”.

Program rolny PPS, również z r. 1907, przewidywał wywłaszczenie własności ziemskiej powyżej 100 morgów, przejście jej na własność krajową i przekazanie ziemi chłopom bezrolnym i małorolnym w długoletnią dziedziczną dzierżawę w działkach, wystarczających dla jednej rodziny na samoistne gospodarstwo włościańskie (bezrolni) lub uzupełniających do tej samej wysokości uprawiane grunta (małorolni).

czasu powstania styczniowego. „Szybki rozwój przemysłu polskiego – pisał Engels w 1892 r.¹⁵⁹ – który o głowę przerósł rosyjski, daje ze swej strony dowód niespożytej siły żywotnej ludu polskiego oraz nową rękojmnię jego przyszłego odrodzenia narodowego... Szlachta nie potrafiła ani utrzymać, ani odzyskać niepodległości Polski; dla burżuazji jest ona dziś co najmniej obojętna... Może być ona wywalczona tylko przez młody proletariats polski i w jego rękach jest całkowicie bezpieczna. Bowiem robotnikom całej pozostałej Europy niepodległość Polski potrzebna jest tak samo jak i robotnikom Polski”. Engels znał zasługi Polski, która jego zdaniem „od roku 1792 uczyniła więcej dla sprawy rewolucji niż wszystkie te trzy narody razem wzięte”: Włochy, Niemcy i Węgry. Znał także cierpienia Polski, którą „pozostawiono samą sobie, gdy w roku 1863 upadła pod dziesięciokrotnie potężniejszą przemocą rosyjską”. Jednakże prawo Polski do niepodległości wywodził przede wszystkim z powszechnej zasady, iż „szczerza współpraca ludów europejskich możliwa jest jedynie wówczas, kiedy każdy z tych narodów jest u siebie w domu zupełnie niezależny” i dlatego utrzymywał, że niepodległość Polski jest koniecznością „dla zgodnego współdziałania europejskich narodów”. Słowa powyższe napisał Engels w tym samym roku, w którym powstała PPS, a na rok przed powstaniem SDKPiL, nie były więc one echem dawno minionych czasów, lecz aktualną wskazówką dla międzynarodowego ruchu robotniczego. Wobec tego jednak, że wystąpienia Róży Luksemburg przeciwko postulatuwi niepodległości Polski w programie socjalistycznym mnożyły się na gruncie międzynarodowym, zwłaszcza w prasie ruchu robotniczego, Polska Partia Socjalistyczna uznała za konieczne wniesienie tej sprawy na forum Międzynarodówki. Delegacja PPS na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Londynie w r. 1896 złożyła wniosek tej treści, iż niepodległość Polski „stanowi jednakowo niezbędne żądanie polityczne zarówno dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego, jak i dla proletariatu polskiego”. Wniosek był motywowany w pierwszym rzędzie tym, że „ujarzmienie jednego narodu przez drugi może leżeć tylko w interesie kapitalistów i despotów, natomiast jednakowo szkodliwe jest dla ludu pracującego zarówno narodowości uciskanej, jak i uciskającej”, a dalej tym, że „szczególnie carat rosyjski, czerpiący swoje siły wewnętrzne i swoje znaczenie zewnętrzne z ujarzmienia

¹⁵⁹ *Manifest komunistyczny*, przedmowa do wydania polskiego z 1892 r.

i podziału Polski, stanowi stałe niebezpieczeństwo dla rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego”. W dyskusji na temat tego wniosku na łamach „Neue Zeit”¹⁶⁰ wypowiedzieli się: Emil Haecker – za wnioskiem, Róża Luksemburg – przeciw wnioskowi i Karol Kautsky – za wnioskiem. Kautsky stwierdził, że znaczenie sprawy polskiej dla Europy zmieniło się gruntownie, gdyż taktyka rewolucyjna w Europie przestała polegać na walkach orężnych, w których Polacy mogli grać rolę, zaś w Rosji zjawily się siły rewolucyjne, podkopujące absolutyzm z wewnątrz, że jednak niepodległość Polski może stać się kwestią bardzo praktycznej polityki i proletariat polski ma wszelkie powody zająć wobec niej określone stanowisko i nie zbywać jej wskazywaniem na rewolucję socjalną, która sama wszystko doprowadzi do porządku; „w każdej jednak rezolucji – pisał Kautsky – głównie idzie nie o argumentację, lecz o zasadę, którą ona zawiera, z zasadą zaś rezolucji polskiej zgadzamy się bezwarunkowo”. Kongres co prawda nie uchwalił wniosku w brzmieniu przedłożonym przez PPS, przyjął jednak rezolucję, wypowiadającą się za pełnym prawem stanowienia o sobie wszystkich narodów¹⁶¹. Była to porażka Róży Luksemburg.

¹⁶⁰ „Neue Zeit”, rocznik XIV, t. 2, 1895–1896, nr 37, 41 i 42. Przekład w pełnym brzmieniu na język polski w książce *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*.

¹⁶¹ Pełne brzmienie tej uchwały: „Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoje sympatie robotnikom wszystkich krajów, które jęczą dzisiaj pod jarzmem despotyzmu militarnego, narodowego lub innego. Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, by wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz [z] nimi celem obalenia kapitalizmu międzynarodowego i osiągnięcia celów międzynarodowej socjaldemokracji”.

Uchwała powyższa stanowiła integralną część projektu, przepracowanego przez komisję akcji politycznej. Ustęp I definiował akcję polityczną, ustęp II określał żądania klasy robotniczej w walce o zdobycie władzy politycznej (powszechne głosowanie dla wszystkich dorosłych, równe prawo głosu dla wszystkich dorosłych, wybory ściślejsze, inicjatywa i referendum w państwie oraz gminie), ustęp III dotyczył prawa narodów do stanowienia o swym losie, ustęp IV dotyczył walki o równe prawa dla kobiet. W „Przedświcie” (nr 7 z r. 1896) czytamy: „W projekcie tym znajduje się i ustęp, dotyczący się naszego wniosku. Nad ustępem tym toczyła się dyskusja wyczerpująca w komisji. Wszyscy jej członkowie wypowiedzieli się w zasadzie za naszą rezolucją, ale zwracali uwagę, że kwestia powinna być traktowana ogólnie, nie w stosunku do Polski jedynie. Jest rzeczą nieodzowną, by Kongres jasno i wyraźnie wypowiedział swe zdanie w tej sprawie, czy on sympatyzuje z dążeniem do samodzielności narodów ujarzmionych, czy nie? Gdy raz ta kwestia zostanie rozstrzygnięta, wtedy upada sama przez się potrzeba wypowiadania się co do każdej narodowości oddzielnie.

Rewolucyjna Polska jako zasłona przed reakcyjną Rosją, takie istotnie było jądro stanowiska dawniejszych socjalistów europejskich w kwestii polskiej. W r. 1875 Engels w odpowiedzi Tkaczowowi, wydrukowanej w „Volksstaat”, wyliczając czynniki podminowujące absolutyzm w Rosji, zaczął słowami: *Das erste sind die Polen*, pierwsi są Polacy. Robotniczego ruchu rosyjskiego nie wymieniał, bo go wówczas nie było. Jednak również i później Polacy pozostali pierwsi. PPS powstała w r. 1892, socjaldemokracja rosyjska powstała dopiero w r. 1896, a właściwie w r. 1903. Także bezsporne jest w historii, że zbrojna demonstracja PPS na Placu Grzybowskim w Warszawie (13 listopada 1904 r.) miała miejsce przed „krwawą niedzielą” w Petersburgu (22 stycznia 1905 r.) i że demonstracja grzybowska była

Druga zaś strona naszego wniosku, mianowicie protest przeciwko caratowi, została przynajmniej w części załatwiona przez rezolucję szwajcarską, uchwaloną tegoż dnia (30 VII). To odwrócenie uwagi od naszej sprawy i skierowanie jej przede wszystkim na ruch rosyjski przypisać należy strajkowi petersburskiemu, który wybuchając przed samym kongresem, musiał napęlić otuchą serca wszystkich nieprzyjaciół caratu. Trudno było z naszej strony żądać jeszcze od kongresu uchwały identycznej, dotyczącej się specjalnie naszego ruchu, gdyż wyglądałoby to na jakieś zazdroszczenie socjalistom rosyjskim ich powodzenia. Dlatego przyjęliśmy w komisji wniosek rezolucji, ... który, zresztą, czyni zadość wszystkim naszym żądaniom”. Projekt komisji przyjęty został na plenum kongresu bez zmian. „Przedświt” pisał potem w artykule pt. *Rzut oka na wyniki zjazdu* (nr 7): „Dziś sprawa ta jest rozstrzygnięta. Przedstawiciele proletariatu świata całego wypowiedzieli się i choćby jakiś doktryner chciał apelować od ich decyzji do cyfr wywozu bawełny łódzkiej na rynek bucharski – nie powinno nas to wzruszać. Dziś możemy już nad tą sprawą przejść do porządku dziennego”.

Róża Luksemburg przygotowała na kongres londyński swą własną rezolucję w kwestii polskiej, ale przekonała się z rozmów z delegatami, że nie ma ona żadnych widoków przejścia, wobec czego ułożyła rezolucję, która obok słów sympatii dla robotników rosyjskich wyrażała życzenie, by wszystkie ruchy socjalistyczne w państwie rosyjskim łączyły się ze sobą i działały zgodnie. Delegacja polska zwróciła towarzyszom rosyjskim uwagę, że socjaliści polscy i rosyjscy zawsze byli przejęci duchem solidarności, do której kongres nie potrzebuje ich wcale wzywać, że zatem musieliby uważać podobną uchwałę za ubliżającą zarówno dla polskich, jak i dla rosyjskich robotników. Tymczasem delegacja szwajcarska wygotowała swą rezolucję, wyrażającą radość z powodu pojawienia się po raz pierwszy na zjeździe międzynarodowym delegacji od organizacji prawdziwie robotniczej rosyjskiej i uznanie dla tej organizacji, będącej tak potężnym wrogiem caratu – która została przyjęta. W ten sposób spełził na niczym zamiar Róży Luksemburg, która – jak pisał „Przedświt” – „spodziewała się, że towarzysze obcy, nie znający dokładnie naszych stosunków, przyjmą jej propozycję i pozwolą jej potem zastawiać się autorytetem zjazdu”.

świadomym wystąpieniem socjalistycznych robotników pod hasłem „precz z wojną i caratem, niech żyje wolny polski lud”, zaś demonstracja petersburska miała popa Gapon na swym czele i szła z pokorną prośbą do cara. Polacy byli więc pierwsi. Rewolucja 1905 r. na ziemiach polskich, w prowincjach nadbałtyckich i na Kaukazie była też najzawziętsza i trzymała się najdłużej. Ale gdyby nawet było inaczej – czyż miało to przemawiać przeciw prawom proletariatu polskiego do niepodległości własnego kraju i do samodzielnej własnej akcji?

Przed socjalistami niepodległościowymi stało zagadnienie stosunku do ruchów rewolucyjnych w państwie rosyjskim i do socjaldemokracji rosyjskiej. Tu także stanowiska PPS i SDKPiL były odmienne. PPS stawiała rosyjskim ugrupowaniom rewolucyjnym dwa warunki wspólnej walki z caratem: 1. że wesprą one czynnie polityczne dążenia PPS, 2. że wszelką swą działalność na terenie przez PPS objętym poddadzą jej kontroli. W płaszczyźnie politycznej – PPS stała na stanowisku, iż obalenie caratu musi być synonimem rozpadnięcia się caratu. W płaszczyźnie organizacyjnej i taktycznej – była za koordynacją działań rewolucyjnych w walce ze wspólnym wrogiem-caratem, odmawiała jednak podporządkowania się rosyjskiemu kierownictwu. Jej stanowisko doskonale oddawał już sam tytuł broszury Feliksa Perla: *Koordinacja czy utożsamienie*¹⁶². W obradach XI zjazdu PPS mówił referent sprawy stosunku do rosyjskich partii socjalistycznych: „PPS chce sojuszu dla wspólnej walki, nie chce utożsamienia. Chce się łączyć na zasadzie »równi z równymi«, nie chce być przyczepką do obcego organizmu”¹⁶³. Zupełnie inne było stanowisko SDKPiL. Jej pragnieniem i dążeniem było – stać się częścią składową socjaldemokracji rosyjskiej.

W r. 1903 Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji (SDPRR), w skład której wchodziłi wówczas i mieńszewicy i bolszewicy, przyjęła

¹⁶² Res, *Koordinacja czy utożsamienie. (Kilka słów o naszym stosunku do rewolucji rosyjskiej)*, Warszawa 1907, wyd. „Życia”, t. 3.

¹⁶³ *Sprawozdanie z XI zjazdu Polskiej Partii Socjalistycznej*, Kraków 1909, s. 99.

Ze stanowiska PPS najgruntowniejszą polemikę z poglądami Róży Luksemburg przeprowadził Res (Feliks Perl) w znakomitej pracy pt. *Kwestia polska w oświetleńiu „Socjaldemokracji” polskiej*, Warszawa 1907, wyd. „Życia”, t. 6. Zarys historyczny walki PPS o prawo proletariatu polskiego do własnego państwa niepodległego przedstawił najdokładniej i najsumiennie Leon Wasilewski w pracy pt. *Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym* w miesięczniku „Niepodległość”, Warszawa [1934], t. 10, z. 1, 2, 3.

na zjeździe w Londynie program, który jako najbliższe zadanie stawał obalenie carskiego samowładztwa i zastąpienie go republiką demokratyczną; jej konstytucja miała m.in. zagwarantować wszystkim narodom wchodzącym w skład państwa rosyjskiego prawo do samookreślenia. (Autorem tego punktu, jak i w ogóle całego programu, był mienszewik Martow). Temu paragrafowi programu (par. 7, późniejszy par. 9) przeciwstawiała się SDKPiL, w szczególności Róża Luksemburg, i o ten punkt programu trwała przez długie lata w prasie i na zjazdach dyskusja między socjaldemokratami rosyjskimi a Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy. IV zjazd SDKPiL w Berlinie w lipcu 1903 r. oświadczył, że „jest pożądaną wspólna organizacja socjaldemokratyczna na całe państwo rosyjskie”, zastrzegając sobie tylko „zupełną samodzielność we wszystkich sprawach wewnętrznych, dotyczących agitacji i organizacji w Królestwie Polskim i na Litwie, własne zjazdy, komitety i literaturę” oraz żądając zmiany sformułowania par. 7 w programie SDPRR. Wkrótce potem SDKPiL w osobach Adolfa Warskiego i Jakuba Haneckiego wzięła udział w obradach II zjazdu SDPRR w Londynie w sierpniu 1903 r., ale go opuściła po odrzuceniu w komisji programowej jej wniosku o zastąpienie prawa samookreślenia „urządzeniami, gwarantującymi wszystkim narodowościom należącym do związku państwowego pełną swobodę rozwoju kulturalnego”. Potem jednak, na IV zjeździe SDPRR, który odbył się w kwietniu 1906 r. w Sztokholmie, SDKPiL przystąpiła do partii rosyjskiej jako jej terytorialna organizacja, uprawniona do udziału w zjazdach ogólnopartyjnych na tych samych zasadach co wszystkie organizacje SDPRR. SDKPiL zachowała swoją nazwę jako podtytuł do SDPRR. Można więc powiedzieć, że nastąpiło „organiczne wcielenie” SDKPiL do partii rosyjskiej. Ani na zjeździe w Sztokholmie, ani też nigdy później SDKPiL nie podnosiła na drodze organizacyjnej sprawy przeredagowania programu partyjnego. Mimo to polemika na temat prawa narodów do samostanowienia nie ustała, Róża Luksemburg słowem żywym i drukowanym podtrzymywała swe wrogie stanowisko wobec dążeń proletariatu narodów ujarzmionych przez carat do oderwania się od Rosji. Krytykowała też „abstrakcyjność i metafizyczność” par. 9 programu SDPRR o prawie narodów do samostanowienia. Wojna światowa nie tylko nie podważyła przeświadczenia Róży Luksemburg o przeżyciu się dążeń do państw narodowych, ale odwrotnie, przekonanie to umocniła.

Z wojny imperialistycznej – pisała w broszurze Juniusa – nie może wykwitnąć wolność i niepodległość dla żadnego uciśnionego narodu, po kapitalistycznym panowaniu nad światem może nastąpić jedynie socjalistyczna rewolucja światowa. Najbliższym zadaniem jest duchowe uwolnienie proletariatu spod ideologii nacjonalistycznej, ojczyzną proletariuszy, której podporządkować trzeba wszystko inne, jest socjalistyczna Międzynarodówka.

Schemat myślowy Róży Luksemburg był doskonale prosty, przejrzysty i logiczny. Jego główną, a właściwie jedyną wadą było to, że nie godził się z faktami. Wydarzenia nie prowadziły do światowej rewolucji proletariackiej, chociaż prowadziły do ogromnego wstrząsu wynikającego z coraz jaśniej rysującej się klęski i upadku wszystkich mocarstw autokratycznych: Rosji, Niemiec, Austro-Węgier i Turcji. Rewolucyjna, ale konkretna polityka socjalistyczna winna była dać sobie konkretną, a nie utopijną odpowiedź na pytanie: jakie organizmy państwowe mają wyrosnąć na gruzach powalonych autokracji? Róża Luksemburg była niezdolna do postawienia takiego zapytania, tym samym nie mogła na to zapytanie dać konkretnej odpowiedzi, ograniczając się jedynie (w broszurze Juniusa) do generalnej tezy, że „socjalizm międzynarodowy uznaje prawo wolnych, niepodległych, równouprawnionych narodów, lecz jedynie socjalizm może takie narody stworzyć, jedynie socjalizm może urzeczywistnić prawo narodów do samookreślenia”. W jej *Rewolucji rosyjskiej* tonem gwałtownego wyrzutu odzywa się pretensja do bolszewików, że dali swą zgodę na samostanowienie Polski, krajów nadbałtyckich, Ukrainy, narodów kaukaskich. Zgoda władzy sowieckiej była tu jednak zgoła niepotrzebna: w krajach tych nie było już wojsk rosyjskich, protest Róży Luksemburg przeciw wyrażeniu przez bolszewików zgody (w traktacie brzeskim) na oderwanie od Rosji ziem zajętych przez wojska mocarstw centralnych mógł mieć tylko jeden sens polityczny, a mianowicie sens wezwania do proletariatu tych krajów, by zrzucił z siebie jarzmo niemieckiej czy austriackiej okupacji i powrócił pod panowanie rosyjskie. Istotnie hasło takie wysunęły grupy skrajnej lewicy socjalistycznej w Polsce, w krajach bałtyckich, w Finlandii, na Ukrainie, w krajach Kaukazu. Wszędzie poza Polską hasło to było jednak maskowane jako hasło miejscowych, pozornie niepodległych i suwerennych republik sowieckich. Tylko w Polsce nowo powstała partia komunistyczna poszła starymi torami esdecji. Wprawdzie

KPRP narodziła się z połączenia dwóch partii, SDKPiL i PPS-Lewicy, ale jej oblicze ideowe i polityczne pozostało czysto esdeckie. O obliczu tym pisze historyk ruchu komunistycznego Jan Kancewicz¹⁶⁴: „Nastawiona na rewolucję międzynarodową SDKPiL ciążyła do ośrodka tej rewolucji, jakim – póki nie wybuchła rewolucja niemiecka – była bezspornie Rosja Radziecka. Wyrażała to wysuwając w początkach 1918 r. hasło »jak najściślej z związku Polski z wolną republiką Rosji«. A skonkretyzował je na swojej Naradzie Krajowej¹⁶⁵ jako hasło walki »o zjednoczenie Polski z proletariacką Republiką Rosji«. Tu miało ono sens zjednoczenia w ramach jednego państwa”. Zjazd założycielski Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, odbyty w dniu 16 grudnia 1918 r., w Warszawie, uchwalił deklarację programową, która głosiła, iż „w okresie międzynarodowej rewolucji socjalnej, niszczącej podstawy kapitalizmu, proletariat polski odrzuca wszystkie hasła polityczne, jak autonomia, niepodległość, samostanowienie jako wyrosłe z rozwoju form politycznych okresu kapitalizmu... Międzynarodowy obóz rewolucji socjalnej nie zna zagadnienia granic. Opiera się on na wspólnocie interesów międzynarodowej klasy robotniczej”. Przełożone na język polityki bieżącej, hasła te oznaczały orientację na Moskwę, program powrotu Polski pod panowanie rosyjskie. Ze wspomnień Józefa Ciszewskiego¹⁶⁶ wiadomo, że na tydzień przed zjazdem założycielskim KPRP pojechał on z Warszawy do Berlina, do Róży Luksemburg, by z nią omówić platformę polityczną zjazdu i że uzyskał jej całkowitą aprobatę. Tak zwany luksemburgizm zaciążył na deklaracji programowej KPRP, zaciążył na całym zjeździe, zaciążył na całej partii. W momencie najbardziej rewolucyjnym mówiła ona do polskich mas robotniczych językiem obcym i niezrozumiałym, bo w tej ówczesnej „drętwej mowie” nie było słowa o Polsce niepodległej.

Z tego, że Róża Luksemburg w r. 1918 nie miała racji w swej krytyce polityki narodowościowej bolszewików, nie wynika jednak, że rację miał Lenin. W dwóch artykułach, jednym napisanym pod koniec

¹⁶⁴ Jan Kancewicz, *SDKPiL wobec zagadnień wojny, rewolucji i niepodległości Polski w latach 1914–1918* w książce *Ruch robotniczy i ludowy w Polsce (1914–1923)*, Warszawa 1960, s. 167.

¹⁶⁵ W pierwszej połowie XI 1918 r.

¹⁶⁶ „Z Pola Walki”, nr 7–8, Moskwa 1929. Przedruk zob. „Z Pola Walki”, nr 2, Warszawa, X 1956, s. 186.

r. 1913, drugim napisanym latem 1916 r.¹⁶⁷, przeprowadził Lenin konfrontację swych poglądów z poglądami Róży Luksemburg. Lenin przyznawał na ziemiach polskich jednej jedynej SDKPiL prawo do miana partii socjaldemokratycznej, cenił sobie i pochwalał walkę Róży Luksemburg z nacjonalizmem polskim, którym to pojęciem obejmował również Polską Partię Socjalistyczną, jej dążenia i jej działalność. Szczególnie pochwalał Lenin głoszoną przez Różę Luksemburg zasadę wcielenia polskiego ruchu robotniczego w ramy ruchu rosyjskiego. Zgadzał się z nią w poglądzie, że u progu XX stulecia Polska straciła swe wyjątkowe znaczenie rewolucyjne i że podtrzymywanie przez PPS w r. 1896 stanowiska Marksa z innego okresu oznaczało wyzyskanie litery marksizmu przeciw duchowi marksizmu. „Dlatego też – pisał Lenin – zupełną słuszność mieli socjaldemokraci polscy, gdy wystąpili przeciw zapędom nacjonalistycznej drobnej burżuazji polskiej, gdy wykazali, że kwestia narodowa posiada dla robotników polskich znaczenie drugorzędne, gdy stworzyli po raz pierwszy czysto proletariacką partię w Polsce i proklamowali olbrzymiej wagi zasadę najściślejszej łączności robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej” (s. 283)¹⁶⁸. Do zasady „bezwartunkowej jedności i całkowitego zespolenia się robotników wszystkich narodowości we wszystkich organizacjach robotniczych, zawodowych, spółdzielczych, spożywczych, oświatowych i wszelkich innych” (s. 187) przywiązywał Lenin jak największe znaczenie; pisał o nakazie „najściślejszej, nierozzerwalnej jedności walki klasowej proletariuszy wszystkich narodów danego państwa we wszelkich możliwych perypetiach jego dziejów” (s. 284); żądał „jedności walki proletariackiej i organizacji proletariackich, najściślejszego zespolenia ich w międzynarodową wspólnotę wbrew burżuazyjnym dążeniom do separatyzmu narodowego” (s. 307); pisał do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego w Brukseli w r. 1914: „Partia nasza zawsze stała na gruncie jednolitej międzynarodowej organizacji s[ocjal]-d[emokratycznej] partii”; jeszcze przed rozłamem, w r. 1908 „partia nasza

¹⁶⁷ [W. I.] Lenin, *O prawie narodów do samookreślenia*, w czasopiśmie „Proswieszczenie”, nr 4, 5, 6 z r. 1914 oraz *Wyniki dyskusji o samo określeniu*, napisane w VII 1916 r. Przekład polski w zbiorze *Lenin o Polsce i o polskim ruchu robotniczym*, Warszawa 1955, s. 236–308 i 358–408.

¹⁶⁸ Tutaj i w dalszym ciągu liczby w nawiasach oznaczają stronicę zbioru *Lenin o Polsce i o polskim ruchu robotniczym*.

jeszcze raz wysunęła żądanie połączenia się wszystkich narodowościowych organizacji s[ocjal]-d[emokratycznych] w terenie” (s. 229).

Pod tym jednym względem, jeśli chodzi o „całkowitą solidarność i najściślejszą jedność” robotników wszystkich narodowości w państwie rosyjskim nie było między Różą Luksemburg a Leninem zasadniczej różnicy¹⁶⁹. Na tym jednak kończyła się zgodność zdań. Lenin wytykał Róży Luksemburg, że w zapale walki z nacjonalizmem polskim „zapomniała o nacjonalizmie Wielkorusów, chociaż ten właśnie nacjonalizm jest obecnie najstraszniejszy, jest właśnie mniej burżuazyjny a bardziej feudalny, jest właśnie głównym hamulcem demokracji i walki proletariackiej” (s. 257). Zarzucał jej, że „w obrobie przed nacjonalizmem burżuazji narodów uciśnionych... faktycznie idzie na rękę czarnosecinnemu nacjonalizmowi Wielkorusów” (s. 260). Zdaniem Lenina, to co u Róży Luksemburg było jedynie niesłusznym teoretycznym uogólnieniem szczególnych warunków ruchu w Polsce, „okazało się natychmiast w rzeczywistości, w sytuacji o znacznie szerszym zasięgu, w warunkach już nie małego, lecz wielkiego państwa, w skali nie ciasnej polskiej, lecz międzynarodowej

¹⁶⁹ Rozdźwięki w tej sprawie zaczęły się ujawniać dopiero po konferencji praskiej z 1912 r., na której bolszewicy ostatecznie ukształtowali się jako samodzielna partia. W konferencji tej nie wzięły udziału kierownicze instancje narodowościowe („Bund”, SDKPiL, SD Łotwy), nie wzięły też udziału w dwóch późniejszych naradach bolszewików, w Krakowie i Poroninie. Konferencja praska wypowiedziała się przeciwko wyodrębnianiu się organizacji narodowościowych i za ich zjednoczeniem z organizacjami rosyjskimi, uznawszy za niedopuszczalny stan rzeczy, w którym „narodowości” mają swe własne organizacje, instancje centralne, zjazdy itd., natomiast Rosjanie tego nie mają i ich Komitet Centralny nie może rozstrzygać kwestii rosyjskich bez udziału „narodowości”. Taki stan rzeczy konferencja praska nazwała „federacją najgorszego typu”. Lenin pisał potem, że „tej federacji nie można przywrócić, ten pokurcz nie odżyje, partia poszła od niego raz na zawsze”. Zapowiedzi te tym bardziej działały odstrasżająco; organizacje „narodowościowe” nie zamierzały się wiązać jednostronnie z bolszewikami i nalegały na odbudowanie dawnej jedności SDPRR, a na razie skłaniały się („Bund” i SD Łotwy) ku popieraniu mienszewików. Lenin pisząc bardzo krytycznie o postępowaniu Zarządu Głównego SDKPiL wypowiadał się za „ściślejszym powiązaniem się pod względem organizacyjnym polskich s[ocjal]-d[emokratów] robotników z towarzyszami rosyjskimi (artykuł w „Socjal-Demokracji” z 12 (25) I 1915 r.) i za „faktyczną jednością” (artykuł w „Piśmie Dyskusyjnym” rozłamowców SDKPiL z VIII 1913 r.). W wypowiedziach tych brzmiała nuta groźby, że przy pomocy rozłamowców bolszewicy przeprowadzą likwidację centralnych instancji SDKPiL i wcielą jej organizacje bezpośrednio do swej partii.

– wszystko to okazało się, obiektywnie biorąc, oportunistycznym poparciem imperializmu wielkoruskiego” (s. 407). Chodziło o różnicę zdań w sprawie prawa narodów do samookreślenia.

W sprawie tej Lenin rozbił w puch sztywną i antydialektyczną argumentację Róży Luksemburg. Lenin przyznawał, że w zestawieniu z poglądami Marksa i Engelsa z XIX stulecia Polska musiała stracić swe wyłączne znaczenie rewolucyjne, wcale jednak z tego nie wynika – pisał Lenin – że zasada politycznego samookreślenia narodów i ich prawa do oderwania się stała [się] zbyteczna w Europie wschodniej i Azji XX stulecia, w epoce już rozpoczętych rewolucji mieszczańsko-demokratycznych, w epoce obudzenia się i zaostrzenia ruchów narodowych, w epoce powstawania samodzielnych partii proletariackich. „Byłoby to niesłychanym absurdem, teoretycznie równoznacznym z uznaniem burżuazyjno-demokratycznego przeobrażenia państwa tureckiego, rosyjskiego, chińskiego za zamknięte, co w praktyce równałoby się oportunistom w stosunku do absolutyzmu”.

Przez prawo narodów do samookreślenia rozumiał Lenin „wyłączenie prawo do niepodległości w znaczeniu politycznym, prawo do swobodnego politycznego oderwania się od narodu uciskającego”. „Konkretnie biorąc, to żądanie demokracji politycznej oznacza zupełną swobodę agitacji na rzecz oderwania się oraz rozstrzygnięcia tej sprawy przez referendum wśród odrywającego się narodu” (s. 320), przy czym rozstrzyga większość ludności na obszarze pragnącym odłączenia, jak to miało miejsce w Norwegii, która w r. 1905 odłączyła się od Szwecji. Propozycję „marksistów polskich”, tj. SDKPiL, by „marksiści rosyjscy” usunęli ze swego programu uznanie prawa narodów do samookreślenia, uważał Lenin za „niedorzeczność” (s. 295), ich rozważania z teoretycznego punktu widzenia za „nieprzerwane pasmo błędów” (s. 393), ich stanowisko polityczne za „dziwny, niesamowity wprost błąd” (s. 421). Lenin winien był raczej powiedzieć: za nieporozumienie. Żaden bowiem marksista rosyjski „nigdy nawet nie myślał poczytywać za winę s[ocjal]-d[emokratom] polskim, że są przeciw oderwaniu się Polski. Błąd popełniają ci s[ocjal]-d[emokraci] dopiero wówczas, gdy próbują – podobnie jak Róża Luksemburg – zaprzeczać konieczności uznania prawa do samookreślenia w programie marksistów Rosji” (s. 279). Marksiści polscy mają całkowite prawo „agitować w Polsce przeciw jej oderwaniu się” (s. 300). „Nietrudno jest zrozumieć, że uznanie przez marksistów całej Rosji, a w pierwszym

rzędzie przez Wielkorusów, prawa narodów do oderwania się bynajmniej nie wyklucza agitacji marksistów tego czy innego narodu uciśnionego przeciw oderwaniu się” (s. 305). „Oskarżanie zwolenników samookreślenia, tzn. wolności oderwania się, o popieranie separatyzmu jest takim samym głupstwem i taką samą obłudą jak oskarżanie zwolenników wolności rozvodu o zachęcanie do wszczęcia kroków rozwodowych” (s. 269–270). Już w czasie wojny, w lipcu 1916 r. pisał Lenin: „Sytuacja jest niewątpliwie bardzo zawikłana, ale istnieje z niej takie wyjście, przy którym wszyscy uczestnicy pozostaliby internacjonalistami: socjaldemokraci rosyjscy i niemieccy żądają bezwarunkowej »swobody oderwania się« Polski; socjaldemokraci polscy bronią jedności walki proletariackiej kraju małego i krajów wielkich, bez wysuwania w danej epoce czy w danym okresie hasła niepodległości Polski” (s. 398). I wreszcie, w czasie rewolucji 1917 r. na VII (kwietniowej) ogólnorosyjskiej konferencji SDPRR(b) mówił Lenin, że socjaldemokraci polscy mają pełne prawo do wypowiedzania się przeciw oderwaniu się Polski od Rosji, powinni jednak zrozumieć, że „w celu wzmocnienia sił internacjonalizmu” nie należy powtarzać tych samych słów w Polsce i w Rosji, „w Rosji trzeba domagać się wolności oderwania się narodów uciśnionych, a w Polsce kłaść nacisk na wolność zjednoczenia się. Wolność zjednoczenia się zakłada wolność oderwania się” (s. 422). Oto majstersztyk dialektyki, o którym można powiedzieć własnymi słowami Lenina z jego rozprawy *Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia*: „niekonsekwentne, wyłącznie werbalne, a wskutek tego obłudne w swym znaczeniu politycznym uznanie samookreślenia” (s. 322). Lenin tak charakteryzował „oportunistów i kautskistów”, ale doprawdy mógł być zobaczyć w tych słowach siebie samego jak w lustrze.

Już w swej pierwszej wypowiedzi w sprawie kwestii narodowej w r. 1903 stwierdzał Lenin, że w sprawie polskiej socjaldemokracja rosyjska „bynajmniej nie wiąże sobie rąk, liczy się ona ze wszystkimi możliwymi, a nawet w ogóle ze wszystkimi dającymi się pomyśleć kombinacjami, gdy wysuwa w swym programie uznanie prawa narodów do samookreślenia” (s. 14); a dalej: „bezwarunkowe uznanie walki o swobodę samookreślenia bynajmniej nie zobowiązuje nas do popierania wszelkich żądań samookreślenia narodowego... jedynie w szczególnych, wyjątkowych wypadkach możemy wysuwać i aktywnie popierać żądania zmierzające do stworzenia nowego państwa

klasowego lub do zastąpienia całkowitej jedności politycznej państwa przez słabszą jedność federacyjną” (s. 7–8). Równolegle do głoszenia prawa narodów do samostanowienia rozwijał Lenin argumentację za nierozbijaniem Rosji. „Walka z wszelkim uciskiem narodowym – bezwarunkowo tak. Walka o wszelki rozwój narodowy, o »kulturę narodową« w ogóle – bezwarunkowo nie... Proletariat nie tylko nie bierze na siebie obrony rozwoju narodowego każdego narodu, lecz przeciwnie, przestrzega masy przed takimi złudzeniami... wita wszelką asymilację narodów z wyjątkiem przymusowej lub opartej na przywilejach” (s. 203). I dalej: „Scentralizowane wielkie państwo jest olbrzymim historycznym krokiem naprzód od rozdrobnienia średniowiecznego ku przyszłej socjalistycznej jedności całego świata i innej niż poprzez takie właśnie państwo... drogi do socjalizmu nie ma i być nie może” (s. 216–217). I jeszcze dalej: „Im bardziej zbliżać się będzie demokratyczny ustrój państwa do całkowitej swobody oderwania się, tym rzadsze i słabsze będą w praktyce dążenia do oderwania się, gdyż korzyści, jakie przynoszą wielkie państwa zarówno ze stanowiska postępu ekonomicznego, jak i z punktu widzenia interesów mas, są niewątpliwe” (s. 320). I wreszcie: „Masy ludności wiedzą doskonale, na podstawie codziennego doświadczenia, jakie znaczenie posiada więź geograficzna i ekonomiczna, jaka jest wyższość wielkiego rynku i wielkiego państwa, i zdecydować się mogą na oderwanie jedynie wówczas, gdy ucisk narodowy i tarcia narodowe czynią współzycie zupełnie nie do zniesienia, gdy hamują wszelkie bez wyjątku stosunki gospodarcze” (s. 270). Stąd wniosek: „uznanie prawa do oderwania się zmniejsza niebezpieczeństwo »rozpadnięcia się państwa«” (s. 268). „Czyż nie jest rzeczą jasną, że im więcej wolności posiadać będzie narodowość ukraińska w tym czy innym kraju, tym trwalsza będzie więź łącząca tę narodowość z danym krajem?” (s. 269). „Oderwanie się Polski i Finlandii po zwycięstwie socjalizmu może nastąpić tylko na czas bardzo krótki”, „ponieważ Polacy i Finowie są ludźmi o wysokiej kulturze, to według wszelkiego prawdopodobieństwa przekonają się bardzo szybko... że interes ekonomiczny, zarówno jak instynkt i świadomość internacjonalizmu i demokratyzmu wymaga jak najszybszego zbliżenia się i zespolenia wszystkich narodów w jedno społeczeństwo socjalistyczne” (s. 410). Podobnie „skoro Ukraińcy zobaczą, że u nas jest Republika Rad, to nie oderwą się” (s. 426). Jak więc widać, pod formułą prawa narodów do

samostanowienia ukrywały się różne możliwości nowego układu stosunków po zwycięstwie rewolucji. Bolszewizm miał dwa oblicza, jedno, oblicze rewolucji rozbijającej ziemie Rosji carskiej i drugie, oblicze rewolucji zbierającej te ziemie z powrotem dla Rosji nowej.

Co miało decydować? Jeśli chodzi o proletariát – pisał Lenin – żądania narodowe „podporządkowane są interesom walki klasowej” (s. 254), proletariát ocenia wszelkie żądania narodowe, każde oderwanie się narodowe „pod kątem walki klasowej robotników” (s. 256). Narada partyjna bolszewików, odbyta w Poroninie (6–14 października 1913 r., a więc już po całkowitym i ostatecznym rozejściu się ich z mienszewikami) odebrała paragrafowi 9 programu partyjnego o samookreśleniu narodów jego dawne bezwarunkowe znaczenie i nadała mu znaczenie nowe. „Kwestii prawa narodów do samookreślenia – mówiła ta uchwała – nie wolno mieszać z kwestią celowości oderwania się tego czy innego narodu. Tę ostatnią kwestię partia socjaldemokratyczna powinna rozwiązywać w każdym wypadku zupełnie samodzielnie, biorąc pod uwagę interesy rozwoju społecznego w jego całokształcie oraz interesy walki klasowej proletariátu o socjalizm”¹⁷⁰. Uchwałę powyższą powtórzyła dosłownie VII ogólnorosyjska konferencja partii bolszewików z kwietnia 1917 r., pierwsza konferencja tej partii po powrocie Lenina z emigracji szwajcarskiej do Rosji, na kilka miesięcy przed bolszewickim przewrotem¹⁷¹. Powtórzyła ona z uchwał poronińskich również żądanie „szerokiej autonomii obwodowej”, przy czym z komentarza Lenina do uchwał poronińskich wiemy, że miała to być autonomia „nie tylko dla samej Polski, lecz dla wszystkich obwodów Rosji” (s. 222). Tyle pozostało z prawa Polski do samostanowienia: „szeroka autonomia”. Ostatnią kropkę nad „i” postawił nowy program partyjny RKP(b).

W wypowiedzi swej na temat rewizji programu partyjnego w październiku 1917 r. dał Lenin odpowiedź „niektórym towarzyszom”¹⁷² na zapytanie, czy na miejscu w odnośnym paragrafie nowego programu jest deklaracja o prawie narodów do oderwania się i do swobodnego bytu państwowego¹⁷³. „Po doświadczeniu półrocznej rewolucji 1917 roku nie można chyba kwestionować tego, że partia rewolucyjnego

¹⁷⁰ *KPZR w rezolucjach i uchwałach*, część 1, s. 352–353.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 388–389.

¹⁷² [W. I. Lenin,] *Dzieła*, wydanie polskie, t. 26, s. 163–164.

¹⁷³ Pełny tekst deklaracji par. 9 programu RKP(b), zob. *KPZR w rezolucjach i uchwałach*, część 1, s. 470–471.

proletariatu Rosji, partia używająca języka wielkorosyjskiego, ma obowiązek uznania prawa do oderwania się. Po zdobyciu władzy – pisał dalej Lenin – bezwarunkowo przyznalibyśmy natychmiast to prawo i Finlandii i Ukrainie i Armenii i każdej innej uciskanej przez carat (i burżuazję wielkoruską) narodowości. Ze swej strony jednak bynajmniej nie chcemy oderwania się. Chcemy jak największego państwa, jak najściślejszego związku, jak największej liczby narodów żyjących w sąsiedztwie z Wielkorusami; chcemy tego w interesie demokracji i socjalizmu, w interesie przyciągnięcia do walki proletariatu jak największej liczby ludzi pracy różnych narodów. Chcemy rewolucyjno-proletariackiej jedności, zjednoczenia, a nie rozdzielenia... Chcemy wolnego zjednoczenia i dlatego mamy obowiązek przyznania wolności oderwania się (bez wolności oderwania się zjednoczenie nie może się zwać wolnym)... Ale zjednoczenia chcemy...”

Wreszcie, w swych tezach z dnia 7 stycznia 1918 r. w sprawie rokowań pokojowych w Brześciu napisał Lenin¹⁷⁴: „Interesy socjalizmu stoją wyżej niż interesy prawa narodów do samookreślenia”. W świetle tych słów jasna się staje taktyka Lenina: w teorii – uznanie prawa każdego narodu do samodzielności państwowej; w praktyce – decyzja „partii proletariatu” w każdym poszczególnym wypadku; w teorii i praktyce – jednolita partia i jednolita polityka proletariatu wszystkich narodowości Rosji, co przy leninowskiej koncepcji ultracentralizowanej i zdyscyplinowanej partii równa się rozstrzygającej roli wielkoruskiego ośrodka kierowniczego. Jako uzupełnienie trzeba przytoczyć tajną uchwałę już cytowanego VII zjazdu partii bolszewików z dni 6–8 marca 1918 r., upoważniającą Komitet Centralny do „zerwania w każdej chwili wszystkich traktatów pokojowych zawartych z państwami imperialistycznymi i burżuazyjnymi, jak również do wypowiedzenia im wojny”¹⁷⁵. W świetle tej uchwały, prawo

¹⁷⁴ W. I. Lenin, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, t. 2, s. 243.

¹⁷⁵ *KPZR w rezolucjach i uchwałach*, część 1, s. 457. Jeśli chodzi o Polskę, uchwała ta weszła w życie w dniu 17 IX 1939 r. co prawda bez wypowiedzenia wojny; po prostu „władza sowiecka” uznała, że Polska przestała istnieć. Nigdy też Związek Sowiecki nie powoływał się już na prawo samostanowienia narodów w ujęciu takim, w jakim je stawiał na konferencji pokojowej w Brześciu Litewskim w 1918 r. (swobodne głosowanie ludności na obszarze wolnym od wszelkiej okupacji woskowej). Wszystkie nabytki terytorialne Związku Sowieckiego w okresie po 1 IX 1939 r. (821.700 km², 24.116.000 ludności) były owocem albo tajnych umów z hitlerowską Rzeszą Niemiecką, albo gróźb użycia przemocy, albo wojny.

poszczególnych narodów do niepodległości i samoistnego bytu w ramach państwowości „burżuazyjnej” winno być rozpatrywane przez „władzę sowiecką” w każdym wypadku zupełnie odrębnie, z punktu widzenia celowości uznawania tego prawa w określonej chwili.

VIII zjazd RKP(b), odbyty w Moskwie w marcu 1919 r. wysunął jako zasadę naczelną¹⁷⁶ – wspólną walkę rewolucyjną proletariuszy i półproletariuszy różnych narodowości o obalenie obszarników i burżuazji, a jako formę zjednoczenia państw zorganizowanych wedle typu sowieckiego wysunął formę federacyjną, tj. formę, która później otrzymała nazwę Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). W ten sposób wśród powodzi rewolucyjnych haseł utonęła i przepadła zasada prawa narodów dawnej Rosji do niepodległości. Zastąpiła ją – cytujemy znowu uchwałę moskiewską z marca 1919 r. – zasada „zjednoczenia się szeregu narodowych republik radzieckich wokół Rosji Radzieckiej”.

Początkowo istniały cztery republiki sowieckie: republika federalna rosyjska, republika ukraińska, republika białoruska i republika federacyjna zakaukaska. Uformowane one zostały w trakcie wojen domowych, podbojów i zaborów, z których najbardziej haniebnym był podbój małej Gruzji w lutym 1921 r. W dniu 30 grudnia 1922 r. na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Sowietów nastąpiło ich połączenie w jeden twór państwowy, pod nazwą ZSRR, przy czym pozostał wewnętrzny podział na cztery republiki sowieckie, teoretycznie suwerenne. W toku późniejszych przeobrażeń z federacji rosyjskiej wydzielone zostały dalsze republiki: uzbecka i turkmeńska w r. 1925, tadżycka w r. 1929, kazachska i kirgiska w r. 1936. Również w r. 1936 federacja zakaukaska została rozbita na trzy republiki: azerbejdżańską, gruzińską i armeńską. W czasie, gdy VIII Wszechzwiązkowy Zjazd Sowietów w grudniu 1936 uchwalał nową konstytucję sowiecką, tzw. stalinowską – w skład Związku Sowieckiego wchodziło już 11 republik sowieckich. W marcu 1940 r. z federacji rosyjskiej została wydzielona republika karelo-fińska, do której zostały włączone zabrane obszary Finlandii. Podobnie w czerwcu 1940 r. powstała republika mołdawska, w której połączone zostały obszary wydzielone z republiki ukraińskiej oraz obszary zabrane Rumunii (Besarabia). W sierpniu 1940 r. po wcieleniu Litwy, Łotwy i Estonii do Związku Sowieckiego

¹⁷⁶ *Ibidem*, część 1, s. 470–471, Program RKP(b). W dziedzinie stosunków narodowościowych.

liczba republik sowieckich wzrosła do 16. Przed niedawnym czasem, po cichu, bez rozgłosu, zlikwidowana została republika karelo-fińska i włączona do federacji rosyjskiej, wobec czego liczba republik sowieckich wynosi obecnie 15.

Liczba grup narodowościowych, żyjących w Związku Sowieckim, jest jednak znacznie większa i wynosi 102. Stąd propagandziści komunistyczni zwykli nazywać Związek Sowiecki „narodem stu narodów”. Znacznie właściwsza byłaby nazwa: więzienie stu narodów. Wprawdzie konstytucja stalinowska z r. 1936 przyznaje w art. 17 każdej republice związkowej prawo swobodnego oderwania się od ZSRR, ale przepis ten pozostał martwą literą i będzie mógł być traktowany poważnie dopiero wtedy, gdy nastąpi bodaj jeden wypadek zwolnienia którejś z republik związkowych z przynależności do Związku Sowieckiego. Ostatnie dostępne informacje o składzie narodowościowym poszczególnych republik opierały się na wynikach spisu ludności z r. 1933. Wprawdzie w styczniu 1939 r. odbył się w Związku Sowieckim powszechny spis ludności, ale jego wyników co do składu narodowościowego ludności nigdy nie ogłoszono; mała w tym zresztą szkoda, powszechnie bowiem wiadomo, że wyniki tego spisu zostały na rozkaz Stalina sfalszowane. Dopiero z początkiem 1960 r. po raz pierwszy od niemal 30 lat sowiecki Główny Urząd Statystyczny opublikował dane o składzie narodowościowym Związku Sowieckiego, oparte na wynikach spisu ludności przeprowadzonego w dniach 15–22 stycznia 1959 r.¹⁷⁷ Wyniki tego spisu mówią wyraźniej – niż mógłby to uczynić jakikolwiek wykład teoretyczny – czym naprawdę jest Związek Sowiecki.

Najbardziej pouczające są liczby ilustrujące skład narodowościowy poszczególnych republik sowieckich. Zaczniemy od trzech republik nadbałtyckich. Na Łotwie odsetek Rosjan wynosi 26,6%, w Estonii 21,7%, na Litwie 8,5%. Z tych liczb widzimy od razu, że w tych trzech krajach dokonuje się planowa, systematyczna kolonizacja rosyjska. Najgorsze jest położenie na Łotwie, dokąd pod pozorem uprzemysłowienia władza sowiecka nasyła Rosjan masowo. Spis sowiecki z r. 1959 wykazuje (na obszarze całego Związku Sowieckiego) 2.326.000 Litwinów, 1.400.000 Łotyszów i 969.000 Estończyków. Wedle *Wielkiej encyklopedii sowieckiej*, tom 50, przed wojną było 2.030.000 Litwinów, 1.630.000 Łotyszów i 1.140.000 Estończyków.

¹⁷⁷ „Prawda”, Moskwa, 4 II 1960, s. 2.

Wprawdzie więc liczba Litwinów w ciągu ostatnich 20 lat podniosła się nieznacznie, ale liczba Łotyszów i Estończyków zmalała. Nie ulega wątpliwości, że Moskwa przeprowadza wyniszczenie tych trzech małych narodów bałtyckich. Na Ukrainie odsetek Rosjan wynosi 17,7%, na Białorusi 9,1%, w Mołdawii 14% – wszędzie są to rosyjscy koloniści. W Azerbejdżanie Rosjanie stanowią 13,9%, w Gruzji 10,8%, w Armenii 3,3% – również koloniści. Niezwykle wymowne są liczby odnoszące się do republik sowieckich w Azji środkowej. Oto w Tadżykistanie Rosjanie stanowią 13,3%, w Uzbekistanie 13,6%, w Turkmenistanie 17,3%, w Kirgizji 30,2%, w Kazachstanie 43,1%. W tej ostatniej republice związkowej odsetek ludności tubylczej, kazachskiej, spadł do 29,6% – gospodarze stali się parobkami we własnym swym domu. Kazachstan jest terenem masowej kolonizacji rosyjskiej w związku z zagospodarowaniem nowych ziem. Niezadługo z Kazachstanu pozostanie tylko nazwa, będzie to kraj rosyjski, który zapewne zostanie z powrotem wcielony do federacji rosyjskiej, jak się to już stało z republiką karelo-fińską. Ogółem liczba Rosjan rozsianych po innych republikach związkowych poza federacją rosyjską wynosi 16.743.000. Szczególnie niepokoją Moskwę republiki sowieckie o ludności muzułmańskiej. Jest takich republik sześć: azerbejdżańska, uzbecka, kazachska, tadżycka, turkmeńska i kirgiska. Na ogólną liczbę 24 milionów ludności tych sześciu republik Rosjanie i Ukraińcy stanowią już 7 milionów i pełnią tam rolę warstwy panującej. Jeśli chodzi o Żydów, liczba osób przyznających się do narodowości żydowskiej wynosi w Związku Sowieckim 2.268.000. Tylko 20,8% Żydów podało przy tym, że posługują się językiem żydowskim jako ojczystym. Żydowskie życie kulturalne w Związku Sowieckim uległo zupełnemu rozgromieniu. Żydzi są uważani za odrębną narodowość, ale nie mają możliwości swobodnego rozwijania swego życia zbiorowego. Zamyka się gazety i teatry żydowskie, nie dopuszcza się Żydów do wielu zawodów, na uczelniach sowieckich ustalony jest procent Żydów, którzy mogą być przyjęci na studia, procentu tego nie wolno przekroczyć (*numerus clausus*). Osobny temat stanowi zagubienie w sowieckim spisie z 1959 r. 1.593.000 Polaków. Nasuwają się dwa przypuszczenia: część została wciągnięta do spisu jako Rosjanie, Ukraińcy czy Białorusini, część zaś (oblicza się, że 225.000) wyginęła w potwornych warunkach sowieckiego życia, w łagrach i na zesłaniu. Spośród 1.380.000 Polaków, których wykazał spis z 1959 r.,

539.000 przypada na Białoruś, 363.000 na Ukrainę, 230.000 na Litwę i 53.000 na Kazachstan¹⁷⁸.

Rusyfikacja jest ogólną cechą polityki narodowościowej „Kraju Rad”. Szczególną formą krzywdy narodowej jest odcięcie 167.000 Karelczyków i 93.000 Finów od Finlandii oraz 2.214.000 Mołdawian od Rumunii. Karelczycy są po prostu Finami, Mołdawianie są Rumunami, jednym i drugim rząd sowiecki nadał przymusowo inne miano, aby zapobiec samej myśli, że ziemie przez nich zamieszkane powinny wchodzić w skład Finlandii i Rumunii, gdyby leninowska polityka narodowościowa była czymś więcej jak tylko pustym dźwiękiem. Drugą stroną polityki rusyfikacyjnej stanowi troska o to, by Rosjanie nie zeszli w Związku Sowieckim do roli mniejszości. Na ogólną liczbę 203.826.650 mieszkańców Związku Sowieckiego Rosjanie stanowią 114.588.000, tj. 54,9%, w czym mieści się pół miliona osób, które podały się za Rosjan, aczkolwiek ich językiem ojczystym nie jest język rosyjski. W tym odsetku mieści się wyjaśnienie polityki narodowościowej Związku Sowieckiego. Połykał on i połyka różne narodowości obce, np. połknął w całości Litwinów, Łotyszów i Estończyków, połknął „mołdawiańską” część Rumunów, obawia się jednak przekroczyć granicę 50%, poniżej której Rosjanie zeszliby w Związku Sowieckim do roli mniejszości narodowej. Cement Związku Sowieckiego, to Rosjanie. Tu mamy także wyjaśnienie polityki Związku Sowieckiego w stosunku do państw, które znalazły się pod rządami komunistów pod koniec II wojny światowej albo po wojnie. Wyobraźmy sobie, że do Związku Sowieckiego przyłączyły się wszystkie kraje rządzone dziś przez komunistów, a więc siedem krajów Europy Środkowej (96.617.000 ludności) oraz Chiny i trzy inne kraje azjatyckie (668.390.000 ludności). W takim olbrzymim państwie, rozciągającym się od Łaby do Huang Ho, element rosyjski spadłby do odsetka zaledwie 21%. W takim zjednoczonym państwie komunistycznym musieliby z racji swej liczebności rządzić nie Rosjanie, lecz Chińczycy, a stolica znajdowałaby się nie w Moskwie, lecz w Pekinie. Byłby to poniekąd powrót do czasów, gdy Rosjanie żyli pod panowaniem Złotej Hordy, tatarskich chanów. Oczywiście, Moskwa tego nie chce. Bardziej celowe z punktu widzenia moskiewskiego jest rządzić 209 milionami ludności Związku Sowieckiego bezpośrednio, zaś pozostałymi 765 milionami – pośrednio,

¹⁷⁸ Tadeusz Jankowski, *Zaginieni Polacy w Związku Sowieckim*, „Ostatnie Wiadomości”, Mannheim, nr 77 i 78, dn. 17 i 20 VII 1960 r.

przy pomocy „bratnich” partii komunistycznych. Stopień ich uległości w stosunku do Związku Sowieckiego jest przy tym rozmaity, w niektórych wypadkach (Chiny) przeradza się w tendencję do policentryzmu komunistycznego, z biegiem czasu coraz silniejszą. Jugosławia już odpadła. W pasie bałtycko-czarnomorskim stworzył sobie Związek Sowiecki funkcjonalne instrumenty uzależnienia od siebie tzw. krajów satelickich, a mianowicie Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (tzw. Komekon) i organizację wojskową Paktu Warszawskiego.

Zamykając ten rozdział w przeglądzie krytycznym polityki bolszewików trzeba powiedzieć, że Róża Luksemburg popełniła omyłkę biorąc hasła leninowskie o samostanowieniu narodów zbyt dosłownie. Lenin rozumiał te hasła dialektycznie: w pierwszym etapie oderwanie się krajów peryferyjnych pod przewodem nacjonalistycznej burżuazji (teza), w drugim etapie dojście do władzy w tych krajach jednolitej partii klasy robotniczej (antyteza), w trzecim etapie zjednoczenie się szeregu narodowych republik sowieckich wokół Rosji (synteza). Stosunek Lenina do problemu niepodległości Polski był dialektyczny i elastyczny; uwzględniał różne możliwości i przewidywał różne etapy; rozgrywał sprawę pod względem taktycznym, psychologicznym i propagandowym znacznie zręczniejszy, aniżeli to czyniła Róża Luksemburg – ale efekt końcowy miał być ten sam: związanie Polski z Moskwą, podporządkowanie Polski Moskwie w imię rzekomych interesów proletariatu, w imię jakoby rewolucji socjalnej. Rozstrzygnęły dwa czynniki: wola niepodległościowa proletariatu polskiego, wykazana w r. 1918 i 1920 oraz klęska wojsk rosyjskich w r. 1920 nad Wisłą. Historiografia komunistyczna wysuwa jako przyczynę klęski na pierwszym miejscu brak leninowskiej partii i leninowskiej polityki w rozstrzygających momentach w Polsce. W rzeczywistości ruch komunistyczny w Polsce był w wyjątkowo korzystnym położeniu, bowiem rozporządzał w r. 1918 SDKPiL, partią w swojej całości zorientowaną na Moskwę, to jest na bolszewików, podczas gdy we wszystkich innych krajach komuniści dopiero przygotowywali rozłam w partiach socjaldemokratycznych w oparciu o ich lewe skrzydło. Rozwiązać więc trzeba współczesne złudzenia komunistów polskich, którym się wydaje, że gdyby KPRP uformowała się i wysunęła hasło „Polskiej Republiki Rad” już w okresie kruszenia się okupacji niemieckiej i austriackiej, a nie dopiero w kwietniu 1920 r., przebieg wydarzeń byłby inny, pomyślny dla komunistów. Hasło polskiej republiki sowieckiej, z którym przyszedł w lipcu 1920 r.

białostocki Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Marchlewskiego, Kona, Dzierżyńskiego, Unslichta i Próchniaka, nie przysporzyło mu ani jednego zwolennika wśród proletariatu polskiego. „Tymczasowy Rząd Rewolucyjny” przybył bowiem z Moskwy, w asyście rosyjskich bagnatów, a proletariat polski nie chciał rewolucji socjalnej importowanej z Rosji. Z drugiej strony, gdyby armie rosyjskie zwyciężyły w r. 1920, rządy komunistów w Polsce utrzymałyby się przy władzy nad Polską bez względu na swą nazwę i na wysuwane hasła.

Również należy rozwiać pracowicie i od dziesiątków lat rozpowszechnianą legendę, jakoby bolszewicy rosyjscy pierwsi w czasie I wojny światowej wypowiedzieli się za niepodległością Polski. Sowiet piotrogradzki, który w dniu 14 (27) marca 1917 r. powziął istotnie historyczną i przełomową uchwałę o prawie Polski do pełnej niepodległości państwowej, był złożony w większości z socjalrewolucjonistów i mieniszewików, bolszewicy byli w nim podówczas w mniejszości. Przewodniczącym sowietu piotrogradzkiego był w owym czasie mieniszewik Mikołaj Czcheidze.

VII. Dyktatura proletariatu

Trzecia i najważniejsza część krytycznej oceny polityki bolszewickiej w pracy Róży Luksemburg dotyczy zagadnienia dyktatury proletariatu. Sama konieczność zdobycia władzy politycznej przez proletariat nie ulegała nigdy ani dla Marksa, ani dla Engelsa żadnej wątpliwości. Stosunek do zagadnienia władzy politycznej i walki politycznej jest w ogóle tym progiem, który oddziela socjalizm przedmarksowski od socjalizmu nowoczesnego. Pozostają dwa zagadnienia wielkiej wagi, co do których socjaliści w okresie życia Róży Luksemburg znacznie się między sobą różnili; jednym było zagadnienie sposobu dojścia do władzy, drugim – zagadnienie formy władzy proletariackiej.

W *Manifestie Komunistycznym*¹⁷⁹ z r. 1848 przedstawili Marks i Engels tymi słowy charakter ruchu robotniczego: „Komuniści¹⁸⁰

¹⁷⁹ Karol Marks i Fryderyk Engels, *Manifest Komunistyczny*, Warszawa 1946, s. 78.

¹⁸⁰ Wyraz „socjalizm” był w użyciu już z początkiem XIX stulecia. W druku pojawił się po raz pierwszy w języku włoskim, w książce Giacomo Giuliani, zakonnika z Vincenzy, wydanej w r. 1803. W języku angielskim ukazał się drukiem po raz pierwszy w r. 1827, w języku francuskim w r. 1831, w języku polskim w r. 1836. Nazwy „komunizm” i „komunista” spotyka się już w piśmiennictwie XVII wieku, dotyczącym

ruchów socjalistycznych podczas rewolucji angielskiej. W przebiegu dziejów wyrazy „socjalizm” i „komunizm” zmieniały nieraz swe znaczenie, w pewnych okresach były wyrazami równoznacznymi, w innych okresach były sobie przeciwstawne. Jak wyjaśnia Engels w przedmowie do wydania niemieckiego z r. 1890, w czasie gdy powstał *Manifest Komunistyczny*, w r. 1847, za socjalistów uważano dwie kategorie ludzi: „Z jednej strony zwolenników różnych systemów utopijnych, zwłaszcza owenistów w Anglii i furierystów we Francji, przy czym jedni i drudzy byli już wówczas zaskorupiałymi, stopniowo wymierającymi sektami. Z drugiej strony – najróżnorodniejszych znachorów socjalnych, którzy zamierzali usunąć plagi społeczne za pomocą przeróżnych cudotwórczych leków i wszelkiego rodzaju łatwizny, bez najmniejszej szkody dla kapitału i zysku. W obu wypadkach: ludzi, stojących poza ruchem robotniczym i szukających poparcia raczej wśród klas »wykształconych«. W przeciwieństwie do tego ta część robotników, która przekonawszy się o bezskuteczności czysto politycznych przewrotów, żądała zasadniczej przebudowy społeczeństwa, nosiła wówczas nazwę *komunistycznej*... Socjalizm oznaczał w r. 1847 ruch burżuazyjny, komunizm – ruch robotniczy. Socjalizm, przynajmniej na kontynencie, cieszył się wzięciem w salonach, komunizm – wręcz przeciwnie. A ponieważ myśmy wówczas trzymali się zupełnie zdecydowanie poglądu, że »wyzwolenie robotników musi być dziełem samej klasy robotniczej«, nie mogliśmy więc ani na chwilę mieć wątpliwości, którą z tych dwóch nazw wybrać. A i później nie przychodziło nam nigdy na myśl wyrzekać się jej”.

Poczynając od r. 1864 (I Międzynarodówka) na kontynencie szerzyła się nowa nazwa, a mianowicie „socjaldemokrata”, a w niektórych krajach wróciła do użycia w ruchu robotniczym dawna nazwa „socjalista”. Po klęsce Komuny Paryskiej w 1871 r. ruch proletariacki przechylił się na stronę określenia „socjalizm”, określenie „komunizm” wyszło z użycia. Kongresy międzynarodowe, poczynając od r. 1889 (II Międzynarodówka) nosiły nazwę kongresów „socjalistycznych”, jako ich stały organ wykonawczy powstało w r. 1900 Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne. Po przewrocie bolszewickim w Rosji, VII zjazd SDPRR(b) powziął w III 1918 r. uchwałę o zmianie nazwy partii na Komunistyczną Partię Rosji (bolszewików), w III 1919 r. założona została w Moskwie Międzynarodówka Komunistyczna. Po bezskutecznych próbach doprowadzenia do porozumienia pomiędzy międzynarodówkami: II (założoną w] 1889), III (założoną w] 1919) i tzw. drugą i pół, wiedeńską (założoną w] 1919) doszło w V 1923 r. na kongresie w Hamburgu do utworzenia nowej międzynarodowej organizacji proletariatu, poza którą pozostali tylko komuniści. Zlikwidowane zostały międzynarodówki druga i „druga i pół”, w ich miejsce powstała Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza. Wydarzenia wojenne (wejście wojsk niemieckich i Gestapo do Brukseli) położyły w r. 1940 kres jej działalności. W VII 1931 r. na kongresie we Frankfurcie nad Menem powstała nowa organizacja pod nazwą Międzynarodówki Socjalistycznej, zrzeszająca partie, „walczące o urzeczywistnienie socjalizmu demokratycznego”. Rozróżnienie terminologiczne pomiędzy socjalizmem a komunizmem jest w tym okresie równie stanowcze jak rozróżnienie polityczne. Uchwała Biura Międzynarodówki Socjalistycznej z dnia 7 IV 1956 r. zaczyna się od słów: „Socjalizm i komunizm nie mają ze sobą nic wspólnego”.

uważają za niegodne ukrywanie swych poglądów i zamiarów. Oświadczają oni otwarcie, że cele ich mogą być osiągnięte jedynie przez obalenie przemocą całego dotychczasowego ustroju społecznego. Niechaj drżą klasy panujące przed rewolucją komunistyczną. Proletariusze nie mają w niej nic do stracenia prócz swych kajdan. Do zdobycia mają świat cały”. Marks i Engels usprawiedliwiali nadchodzącą rewolucję tym, że „ruch proletariacki jest ruchem olbrzymiej większości w interesie olbrzymiej większości”. Większość ta musi uciec się do środków rewolucyjnych, albowiem „współczesna władza państwowa jest jedynie komitetem, zarządzającym wspólnymi interesami całej klasy burżuazyjnej”. Toteż „proletariat, najniższa warstwa społeczeństwa obecnego, nie może się podnieść, nie może się wyprostować nie wysadzając w powietrze całej nadbudowy warstw, stanowiących społeczeństwo oficjalne”. Tę samą myśl powtórzył Marks w liście do dr. Ludwika Kugelmana¹⁸¹ z dnia 12 maja 1871 r. pisząc, że od czasu zamachu stanu Ludwika Bonaparte w 1851 r. przesłanką każdej prawdziwej rewolucji ludowej na kontynencie „nie jest – jak dotychczas – przeniesienie maszynierii biurokratyczno-wojskowej z jednej ręki do drugiej, lecz jej strzaskanie”. I wreszcie w *Wojnie domowej we Francji* w zdaniu, na które wielokrotnie powoływał się potem Lenin i bolszewicy, Marks wypowiedział myśl, iż „klasa robotnicza nie może po prostu objąć w posiadanie gotowej maszyny państwowej i puścić ją w ruch dla własnych swych celów”; słowa te noszą datę 30 maja 1871 r. Słowa te, tak samo jak słowa listu do Kugelmana, są jasne, czytając je należy jednak zawsze pamiętać o dacie, kiedy były one pisane. Otóż pochodzą one z okresu Komuny Paryskiej i oddają stan umysłów z okresu Komuny Paryskiej. Istota marksizmu polega na dialektycznej i materialistycznej metodzie badania zjawisk życia społecznego, nie zna ona żadnych niezmiennych dogmatów, każda prawda dziejowa podlega w niej nieustannej krytyce ze strony

Niezależnie od powyżej przedstawionej terminologii, która rozróżnia socjalizm i komunizm jako dwa odmienne kierunki ideologiczne i dwa odrębne nurty ruchu robotniczego, w Związku Sowieckim stosowana jest terminologia rozróżniająca socjalizm i komunizm jako dwa stadia społeczeństwa bezklasowego; w stadium niższym (socjalizm) rzeczywistniona jest zasada „od każdego według zdolności, każdemu według pracy”, w stadium wyższym (komunizm) rzeczywistniona jest zasada „od każdego według zdolności, każdemu według potrzeb”.

¹⁸¹ List ten ogłosił Karol Kautsky w „Neue Zeit”, rocznik XX, t. 1, 1901–1902, nr 23, s. 708.

rzeczywistego rozwoju historycznego. Gdy np. czytamy słowa Marksa w *Wojnie domowej we Francji* o powszechnym prawie głosowania, pozwalającym „raz na trzy lub sześć lat rozstrzygać, który z członków klasy panującej ma reprezentować i uciskać (*ver- und zertreten*) lud w parlamencie”, winniśmy pamiętać, że mowa tu o karykaturze parlamentu z okresu Napoleona III. Przede wszystkim zaś pamiętać należy, że nigdy ani Marksowi, ani Engelsowi na myśl nie przyszło, by głosić rządy mniejszości; wszystko, co pisali o ruchu proletariackim, należy czytać mając w pamięci ich słowa, iż „ruch proletariacki jest ruchem olbrzymiej większości”; ruch proletariacki, więc i rewolucja proletariacka.

Marks i Engels pisali dużo i często o rewolucji społecznej, o sposobie dojścia proletariatu do władzy. Natomiast byli oni bardzo wstrzeżnieli w wypowiedziach na temat formy władzy proletariackiej. Ich wypowiedzi na temat dyktatury proletariatu były rzadkie i skąpe. W *Manifestie komunistycznym* nie ma o dyktaturze proletariatu ani słowa. Pierwszą wzmiankę o dyktaturze proletariatu znajdujemy w liście Marksa z dnia 5 marca 1852 r. do jego przyjaciela Józefa Weydemeyera, b. redaktora „Westfälische Dampfboot”, podówczas osiedlonego w Ameryce¹⁸². W liście tym pisał Marks: „Jeśli o mnie chodzi, nie należy mi się zasługa odkrycia istnienia klas we współczesnym społeczeństwie, ani też ich wzajemnej walki. Dziejopisarze mieszczańscy dawno przede mną przedstawili historyczny rozwój tej walki klas, a mieszczańscy ekonomiści – anatomię walki klas. Nowe było udowodnienie przeze mnie, 1. że istnienie klas związane jest po prostu z określonymi, historycznymi walkami w rozwoju produkcji, 2. że walka klasowa z konieczności prowadzi do dyktatury proletariatu, 3. że dyktatura ta stanowi tylko przejście do zniesienia wszystkich klas i do społeczeństwa bezklasowego”. Tyle, jeśli chodzi o korespondencję Marksa. Jeśli chodzi o prace przeznaczone do druku, to o dyktaturze proletariatu pisał Marks tylko raz, w dwóch zdaniach, a mianowicie w *Krytyce programu gotajskiego*: „Między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym leży okres rewolucyjnego przeobrażenia pierwszego w drugie. Temu okresowi odpowiada też przejściowy okres polityczny i państwo tego okresu nie może być niczym innym, jak rewolucyjną dyktaturą proletariatu”. Pracę tę Marks na-

¹⁸² List ten opublikował Franciszek Mehring w „Neue Zeit”, rocznik 25, t. 2, 1906–1907, nr 31, s. 164–165.

pisał w roku 1875 po zapoznaniu się z projektem programu socjaldemokracji niemieckiej, który był wyrazem kompromisu pomiędzy reformistycznym skrzydłem „lasallczyków” a rewolucyjnym skrzydłem „eisenachczyków”. Marks przesłał tę pracę „eisenachczykowi” Wilhelmowi Liebknechtowi, który jednak schował manuskrypt do szuflady i dopiero po czterech tygodniach, już po zjeździe połączeniowym, odpisał Marksowi, że oczywiście niejedno można było wyrazić lepiej w projekcie programu (gotajskiego), ale że teraz tekst już musi zostać niezmieniony¹⁸³. *Krytyka programu gotajskiego* ukazała się w druku dopiero w szesnaście lat po jej napisaniu, w r. 1891, już po zgonie Marksa¹⁸⁴. Sam Marks w żadnej innej swej pracy drukowanej czy też przeznaczonej do druku nie użył więcej terminu „dyktatura proletariatu”. W tym samym roku, w którym *Krytyka programu gotajskiego* ukazała się drukiem, napisał Fryderyk Engels we wstępie do Karola Marksa *Wojny domowej we Francji*¹⁸⁵: „W ostatnich czasach filister niemiecki¹⁸⁶ znowu wpada w zbawienną trwogę, gdy słyszy słowo: dyktatura proletariatu. Cóż, panowie, chcecie wiedzieć, jak wyglądała ta dyktatura? Przyjrzyjcie się Komunie Paryskiej¹⁸⁷. Była to dyktatura proletariatu”. Te końcowe słowa we wstępie Engelsa do *Wojny domowej we Francji* są jedyną wskazówką w całej spuściźnie Marksa i Engelsa, pozwalającą na zorientowanie się w ustroju państwowym, który mieli oni na myśli, gdy mówili o dyktaturze proletariatu. Oto więc opis Komuny Paryskiej pióra Marksa¹⁸⁸:

„Paryż mógł stawić opór tylko dzięki temu, że wskutek oblężenia pozbył się armii, na której miejsce postawił gwardię narodową złożoną

¹⁸³ Leopold Schwarzschild, *Der rote Preusse*, Stuttgart 1954, s. 431–432.

¹⁸⁴ Karl Marx, *Randglossen zum Program der deutschen Arbeiterpartei*, „Neue Zeit” z dnia 1 IX 1891, s. 561–575.

¹⁸⁵ Karol Marks, *Wojna domowa we Francji. Ze wstępem F. Engelsa*, Warszawa 1945.

¹⁸⁶ W wydaniu niemieckim Dietz Verlag, Berlin z r. 1951 (*Der Bürgerkrieg in Frankreich*) wyrazy „filister niemiecki” zastąpione zostały wyrazami „filister socjaldemokratyczny”. Z listu Ryszarda Fischera do Engelsa z dnia 17 III 1891 r. ma wynikać, że tak jakoby napisał Engels w manuskrypcie swej przedmowy.

¹⁸⁷ Wedle uwagi Engelsa do angielskiego wydania *Manifestu Komunistycznego* z r. 1888, komunami nazywały się rodzące się miasta we Francji, nawet w okresie poprzedzającym wywalczenie u swych feudalnych władców i panów samorządu miejscowego i praw politycznych w charakterze „stanu trzeciego”.

¹⁸⁸ Przekład wedle tekstu w książce K. Kautsky’ego *Republika a socjalna demokracja we Francji*, Warszawa 1906, s. 55–58.

przeważnie z robotników. Ten fakt należało teraz utrwalić w formie stałej instytucji. Pierwszy dekret Komuny ogłosił przeto zniesienie wojska stałego i zastąpienie go przez uzbrojenie ludu.

Komuna utworzyła się z radnych miejskich, obranych przez różne okręgi Paryża na podstawie powszechnego prawa głosowania. Radni byli odpowiedzialni i w każdym czasie mogli być złożeni z urzędu. Większość Komuny składała się oczywiście z robotników lub uznanych przedstawicieli klasy robotniczej. Komuna nie miała być ciałem parlamentarnym, lecz pracującym, jednocześnie prawodawczym i wykonawczym. Policja, dotychczasowe narzędzie władzy państwowej, została natychmiast pozbawiona wszelkich cech politycznych, stała się odpowiedzialną i w każdym czasie mogła być zmienioną w swym składzie osobistym. To samo urzędnicy wszystkich innych gałęzi administracji. Wszyscy, poczynając od członków Komuny, pełnili służbę publiczną za pensję, równą pracy zarobkowej zwykłego robotnika. Uzyskane prawa i diety wysokich dostojników państwowych znikły wraz z tymi dostojnikami. Urzędy publiczne przestały być własnością prywatną popleczników rządu centralnego. Nie tylko administracja miejska, lecz wszystkie czynności, znajdujące się dotychczas w rękach państwa, zostały złożone w ręce Komuny.

Po usunięciu wojska stałego i policji, tych narzędzi siły materialnej dawnego rządu, Komuna zabrała się do złamania narzędzia ucisku duchowego, siły kleru; zadekretowała ona rozwiązanie i wywłaszczenie wszystkich kościołów, o ile były one instytucjami posiadającymi. Klechów usunięto do domowego zacisza, aby tam, na wzór swych praocjów, apostołów, żyli z jałmużny, udzielanej przez prawowiernych. Wszystkie uczelnie zostały bezpłatnie otwarte dla ludu, i jednocześnie odgródzone od wszelkiego mieszania się państwa i duchowieństwa do ich spraw. W ten sposób nie tylko wykształcenie szkolne stało się dla wszystkich dostępnym, lecz i sama wiedza wyzwoliła się z pęt, jakimi ją krępowały przesady klasowe i władza.

Urzędnicy sądowi stracili ową pozorną niezależność służącą tylko do pokrycia ich zawisłości od wszystkich następujących po sobie rządów, z których każdemu po kolei składali przysięgę wierności i łamali ją potem. Jak wszyscy inni pracownicy publiczni, stali się oni odtąd obieralnymi i odpowiedzialnymi i mogli być złożeni z urzędu”.

Tak tedy wyglądała „dyktatura proletariatu” w wyobrażeniu Karola Marksa. Trudno zrozumieć, dlaczego ta polityczna forma

ustrojowa miałyby być formą specjalnie proletariacką? Milicja ludowa o krótkim okresie służby, w miejsce stałego wojska lądowego, znana była od dawna w burżuazyjnej Szwajcarii. Wybieralność sędziów znana była od dawna w burżuazyjnych Stanach Zjednoczonych Ameryki, podobnie jak i ścisły rozdział kościoła od państwa. Kasatę zakonów przeprowadzały monarchie absolutne w okresie centralizowania państwa i koncentracji władzy w ręku monarchy. Połączenie władzy uchwalającej z wykonawczą było od dawna znane w burżuazyjnych gminach (komunach) niemieckich, a cały ustrój Anglii w ogóle nie zna i nigdy nie znał rozdziału władz: nie zna podziału władzy państwowej na uchwalającą, wykonawczą i sądowniczą, nie zna też podziału władzy terenowej na państwową i samorządową; ustrój Anglii, to rządy parlamentu (*parliamentary government*). Bezpłatność nauczania na wszystkich szczeblach była w połowie XIX stulecia postulatem wszystkich sfer oświeconych i postępowych. Cóż więc pozostawało? Powierzono – pisze Marks – użyteczne funkcje władzy „odpowiedzialnym sługom społeczeństwa”; odpowiedzialnym – przed kim? przed wybieralną Komuną. Powstanie robotników paryskich wybuchło w dniu 18 marca 1871 r., a już w dniu 26 marca odbyły się wybory powszechne, przy czym były to wybory najzupełniej swobodne, dopuszczono do nich kandydatów o najróżniejszych poglądach politycznych, zwolenników i przeciwników socjalizmu, zwolenników i przeciwników Międzynarodówki. Odpowiedzialność egzekutywy przed wybieralnym ciałem była hasłem pociągającym szczególnie w Niemczech, w umysłach wielu socjaldemokratów niemieckich droga do 1. równego, tajnego i powszechnego prawa wyborczego (Prusy), 2. odpowiedzialności rządu przed parlamentem, 3. republikańskiego ustroju prowadziła tylko przez rewolucję (i ostatecznie tak było, dopiero rewolucja 1918 r. urzeczywistniła te trzy zasady), ale trudno byłoby nazwać osiągnięcie tych trzech celów „dyktaturą proletariatu”. Cóż tedy było tą szczególną cechą Komuny Paryskiej, która pozwoliła wskazać na nią Engelsowi jako na prototyp „dyktatury proletariatu”? Tą szczególną cechą był fakt, że – jak pisze Marks – większość Komuny (większość, a nie cała Komuna) składała się „z robotników lub uznanych przedstawicieli klasy robotniczej”. Tak, to było nowe i to miało być przykładem i zachętą dla robotników całego świata, bo to miało pozwolić na „samorząd producentów”. W tym sensie można było mówić o „dyktaturze proletariatu” jako o takim układzie

stosunków politycznych, w którym ciało prawodawcze i ciało wykonawcze (zespólone ze sobą lub rozdzielone) znajdują się w rękach proletariatu i są przez proletariat użyte do przekształcenia ustroju gospodarczo-społecznego.

Marks widział najistotniejsze cechy ustrojowe Komuny Paryskiej w decentralizacji władzy państwowej, w zniesieniu podziału władz i w zaprowadzeniu demokracji bezpośredniej. Nawet urzędnicy mieli być dobierani w głosowaniu powszechnym; „sam duch Komuny – pisał Marks – z góry wykluczał zastąpienie powszechnego prawa głosowania hierarchiczną inwestyturą”. System ten, o ile w ogóle jest wykonalny w państwie nowoczesnym, może być praktykowany tylko w pojedynczych gminach, wielkich czy małych. Istotnie, Komuna Paryska – czytamy u Marksa – miała stać się wzorem dla wszystkich wielkich ognisk przemysłowych Francji i miała być formą polityczną bodaj najmniejszej wioski. Wspólnymi sprawami gmin każdego okręgu miało zarządzać zgromadzenie przedstawicieli, zasiadających w mieście okręgowym, te zaś zgromadzenia okręgowe wysyłałyby posłów do Zgromadzenia Narodowego w Paryżu. „Nieliczne, ale ważne funkcje, jakie pozostawały jeszcze dla rządu centralnego... miano powierzyć komunalnym, to jest ściśle odpowiedzialnym urzędnikom”, i na koniec: „Jedność narodowa nie miała ulec rozbiciu, lecz przeciwnie, zostać zorganizowaną przez ustrój komunalny; miała się urzeczywistnić drogą unicestwienia państwa, które chce uchodzić za ucieleśnienie tej jedności, lecz zarazem chce być niezależnym i zwierzchniczym w stosunku do narodu, na którego ciele jest tylko pasożytniczą naroślą”. Gdy przypomnimy sobie, że w Komunie Paryskiej większość mieli zwolennicy anarchiści i federaliści Proudhona, rzecznika absolutnej suwerenności każdej gminy (komuny) – łatwiej zrozumiemy tę zapowiedź „unicestwienia państwa”. Powróciła ona potem u Engelsa, wedle którego państwo przyszłości przechodząc od zarządzania ludźmi do zarządzania rzeczami zniknie, zwietrzeje. Na razie zaś Komuna Paryska – pisał Marks – „urzeczywistniła hasło wszystkich rewolucji burżuazyjnych – tani rząd – usuwając dwie największe pozycje wydatków: armię i biurokrację”. Oddajmy jednak sprawiedliwość i Marksowi, który nie był fantastą i utopijnym marzycielem: ostatecznym celem Komuny Paryskiej nie był ani „tani rząd”, ani „prawdziwa republika”; „były to jedynie osiągnięcia uboczne”. Jej prawdziwa tajemnica polegała wedle Marksa na tym, że „była ona ze

swej istoty rządem klasy robotniczej... Komuna miała... służyć jako narzędzie do obalenia podstaw ekonomicznych, na których się opiera istnienie klas". Był to zatem po pierwsze, rząd klasy robotniczej, po drugie, rząd o programie socjalistycznym. Tylko to było istotne i tylko to było nowe.

Doskonałe socjalistyczne rozumienie form ustrojowo-politycznych przekazał nam Ferdynand Lassalle w swym odczycie o istocie konstytucji (z dnia 17 listopada 1862 r.): Konstytucja rzeczywista, to nie pisany dokument, lecz materialne ustosunkowanie sił, które jest silniejsze od ideologicznych i prawnych pozorów rzeczy. Ten pogląd reformisty Lassalle'a jest zgodny z poglądem rewolucjonisty Marksa, wedle którego istotą państwa jest przemoc klasy panującej, a rząd jest tylko komitetem wykonawczym tej klasy. Przemoc klasowa wynika tedy niekoniecznie z prawnego uprzywilejowania burżuazji, lecz z faktycznego układu stosunków ekonomicznych, które pozwalają klasie ekonomicznie silniejszej ograniczać prawa polityczne klas słabszych. Nie forma ustroju demokracji burżuazyjnej decyduje o „dyktaturze burżuazji”, lecz jej faktyczna siła polityczna, oparta na przewadze ekonomicznej. W takim razie dokładnie tak samo – przy zmianie stosunków ekonomicznych po pozbawieniu burżuazji jej bazy ekonomicznej, przy przejściu tej bazy przez proletariatu (co może w zasadzie nastąpić tylko w postaci przejęcia tej bazy przez państwo lub inne ciała prawa publicznego) wolno będzie mówić o „dyktaturze proletariatu”, nawet jeśli demokratyczna forma ustroju z okresu „dyktatury burżuazji” nie ulegnie zmianie¹⁸⁹. Do tych dwóch schematów „dyktatury burżuazji” i „dyktatury proletariatu”, jednej i drugiej w ramach demokracji formalnej, należy jeszcze dodać uwagę, iż mogą być długotrwałe okresy równowagi sił, o których pisał Engels w przedmowie do *Wojny domowej we Francji*, że proletariatu jeszcze nie mógł, a burżuazja już nie mogła rządzić Francją.

¹⁸⁹ Tak też stawiał sprawę program SDPRR, uchwalony na II jej zjeździe w r. 1903, jedyny w okresie do r. 1918 program socjalistyczny, w którym była mowa o dyktaturze proletariatu. Przez rewolucję socjalną proletariatu program ten rozumiał zastąpienie prywatnej własności środków produkcji i cyrkulacji własnością społeczną oraz wprowadzenie planowej organizacji społecznego procesu produkcji w celu zapewnienia dobrobytu i wszechstronnego rozwoju wszystkim członkom społeczeństwa. „Niezbędnym warunkiem tej rewolucji socjalnej jest dyktatura proletariatu, tzn. zdobycie przez proletariatu takiej władzy politycznej, która pozwoli mu zdławić wszelki opór wyzyskiwaczy”. Zobacz *KPZR w rezolucjach i uchwałach*, część 1, s. 39.

W okresie przed I wojną światową nie było ani jednego wypadku zdobycia przez socjalistyczny proletariatus większości w ciałach parlamentarnych¹⁹⁰. Rząd robotniczy w Komunie Paryskiej był tedy nie tylko pierwszym, ale i jedynym rządem robotniczym, rzeczywiście znanym w historii, a nie tylko hipotezą rządu. Sceptycyzm co do możliwości dojścia proletariatus do władzy w drodze parlamentarnej i całkowitego przeobrażenia ustroju metodami demokratycznymi był w okresie życia Róży Luksemburg rozpowszechniony. Sama Róża Luksemburg uważała ideę socjaldemokratycznej większości parlamentarnej za kalkulację nierealną; mur pomiędzy społeczeństwem kapitalistycznym a społeczeństwem socjalistycznym obalić może „tylko młot rewolucji, tzn. zdobycie władzy politycznej przez proletariatus”¹⁹¹. To zdobycie władzy politycznej określała Róża Luksemburg jako dyktaturę proletariatus, ale w swych dawniejszych pracach nie wypowiadała się co do formy tej dyktatury, poprzestając na stwierdzeniu, że każda klasa społeczna, która na tyle poczuła się silna i dojrzała, by zdobyć władzę, buduje nowy system prawny. Władzę polityczną proletariatus Róża Luksemburg utożsamiała – zupełnie słusznie – z władzą ekonomiczną. Odrzucając możliwość zastąpienia dyktatury proletariatus kapitalistycznymi reformami socjalnymi, powoływała się zarazem na Marksa, który rozważał możliwość – już po dojściu przez klasę robotniczą do władzy – „pokojowego sprawowania dyktatury proletariatus”¹⁹².

Z powyższego nie wynika u Róży Luksemburg negacja demokracji burżuazyjnej i parlamentaryzmu burżuazyjnego. Rozwój demokracji – pisała Róża Luksemburg – jeśli natrafia na podatny grunt, prowadzi do udziału wszystkich warstw ludu w życiu politycznym, a więc w pewnym stopniu do „państwa ludowego”. Jednakże w parlamentaryzmie burżuazyjnym przeciwieństwa klasowe i panowanie klasowe nie są zniesione, lecz właśnie rozwijają się i wychodzą na jaw. Jeżeli demokracja stała się dla burżuazji po części zbędna,

¹⁹⁰ Wyjątek stanowił mały kraj niemiecki Schwarzburg-Rudolstadt, gdzie 10 XI 1911 r. socjaldemokraci zdobyli większość, 9 posłów na 17, ale wyjątek ten miał znaczenie znikome z uwagi na rozmiar tego kraju i na ograniczone uprawnienia sejmu krajowego.

¹⁹¹ *Reforma socjalna czy rewolucja*, [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 1, s. 177–178.

¹⁹² [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 1, s. 220.

a po części przeszkodą, to dla klasy robotniczej jest za to konieczna i nieodzowna. Jest po pierwsze konieczna, albowiem stwarza formy polityczne, które posłużą proletariatowi za punkt oparcia przy przekształcaniu społeczeństwa burżuazyjnego. Jest zaś po drugie nieodzowna, albowiem tylko w niej, w walce o demokrację, w wykonywaniu praw demokratycznych proletariat może dojść do uświadomienia sobie swych interesów klasowych i swych zadań historycznych. „Jednym słowem, demokracja jest nieodzowna nie dlatego, że czyni zbędnym zdobycie władzy politycznej przez proletariat, lecz przeciwnie, dlatego, że to uchwycenie władzy czyni równie koniecznym, jak też jedynie możliwym”¹⁹³.

W ten sposób zagadnienie zostało zwężone do sposobu zdobycia władzy politycznej przez proletariat. Zostało zwężone tym bardziej, że Róża Luksemburg przyznała, po pierwsze, iż „tak potężny przewrót, jak przejście społeczeństwa z ustroju kapitalistycznego w socjalistyczny jest zupełnie nie do pomyślenia od jednego razu, za jednym zwycięskim zamachem proletariatu”, po drugie, że „zdobycie władzy państwowej przez proletariat, tzn. przez wielką klasę ludową, nie może być wywołane sztucznie” i że „zdobycie władzy państwowej ma za przesłankę pewien stopień dojrzałości stosunków ekonomiczno-politycznych”. Co ma być sprawdzianem tej dojrzałości? Ma nim być rozpoczynający się krach społeczeństwa burżuazyjnego; jego wytworem będą „wielkie i klasowe uświadomione masy ludowe”, które „noszą w sobie samych ekonomiczno-polityczną legitymację wystąpienia we właściwym czasie”¹⁹⁴. W polemice z Plechanowem, broniąc bolszewików rosyjskich przed zarzutem blankizmu, Róża Luksemburg pisała¹⁹⁵: „Urzeczywistnienie socjalizmu przez mniejszość jest bezwarunkowo wykluczone, ponieważ sama idea socjalizmu wyklucza panowanie mniejszości”. Wypadek taki – pisała Róża Luksemburg – „kiedy władza dostaje się w ręce proletariatu nie jako wynik świadomej swego celu walki, lecz... jako przez wszystkich opuszczone bezpańskie dobro” – jest wyjątkowy. Takim wyjątkowym wypadkiem była jej zdaniem Komuna Paryska. Cóż zaś stało się w Rosji w październiku 1917 r.? Nie zachodziła ani jedna, ani druga alternatywa, zarysowana przez Różę Luksemburg w jej polemice z Plechanowem:

¹⁹³ *Ibidem*, t. 1, s. 219.

¹⁹⁴ *Ibidem*, t. 1, s. 222–223.

¹⁹⁵ *Blankizm i socjaldemokracja*, [w:] [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 1, s. 489.

ani Rosja nie była dobrem niczym, dobrem do wzięcia, ani też władza nie dostała się w ręce większości.

Władza w Rosji dostała się w ręce jakobińskiej organizacji „zawodowych rewolucjonistów”, stanowiącej mniejszość wśród ludności kraju i mniejszość nawet wśród proletariatu. Nie jest też prawdą, że historia postawiła przed Rosją po marcu 1917 r. tylko dwie możliwości: albo Kaledin, albo Lenin; była także możliwość trzecia, rewolucyjna i socjalistyczna, a jednocześnie demokratyczna – zwiążmy ją np. z nazwiskiem Czernowa. Ale Róża Luksemburg miała skłonność do myślenia schematami, do skrajności, widziała tylko Kaledina i Lenina, więc wybierała Lenina.

Róża Luksemburg była duszą i sercem po stronie bolszewików rosyjskich. Miała po temu trzy powody: po pierwsze, bolszewicy wykonali uchwały kongresów z Stuttgartu, Kopenhagi i Bazylei, zakończyli wojnę, zawarli pokój. Po drugie, byli internacjonalistami, głosili światową rewolucję proletariacką. Po trzecie, postawili urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego na porządku dziennym bieżącej polityki. Zawarli pokój, pokój zły, który zabrał Rosji (sc. socjalizmowi rosyjskiemu) 32% obszaru i 34% ludności; budują socjalizm w sposób, który na razie jest karykaturą socjalizmu; mimo to Róża Luksemburg miała dla nich tylko słowa wyrozumiałości i usprawiedliwienia wyjątkowymi warunkami, w których doszło w Rosji do przewrotu bolszewickiego. Odpowiedzialnością za niepowodzenia bolszewizmu w Rosji obciążała przede wszystkim proletariatus niemiecki, który nie uczynił tego samego co bolszewicy rosyjscy. Natomiast nie mogła jednego bolszewikom wybaczyć: sposobu, w jaki sprawują „dyktaturę proletariatu”.

W okresie rewolucji 1905 r. Róża Luksemburg różniła się od mieniszewików i od socjalrewolucjonistów poglądem na rolę proletariatu w rewolucji rosyjskiej. Była ona razem z bolszewikami zdania, że proletariatus przemysłowy jest czynnikiem najbardziej rewolucyjnym i że tylko proletariatus wystąpić może w roli likwidatora starego porządku. „Zagarnie władzę” po to, by zapobiec kontrrewolucji, by nie dopuścić do zabagnienia rewolucji „przez reakcyjną ze swej istoty burżuazję”. „Oczywiście – pisała dalej Róża Luksemburg¹⁹⁶ – żaden demokratatus nie łudzi się, że proletariatus (rosyjski) utrzyma się przy władzy; gdyby się utrzymał, to doprowadziłby do panowania swoją ideę klasową,

¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 489–490.

urzeczywistniłby socjalizm. Do tego sił dziś nie starczy, ponieważ właśnie proletariatus w ścisłym słowa znaczeniu stanowi w państwie rosyjskim mniejszość społeczeństwa. Urzeczywistnienie zaś socjalizmu przez mniejszość jest bezwarunkowo wykluczone, ponieważ właśnie sama idea socjalizmu wyklucza panowanie mniejszości. Więc proletariatus nazajutrz po swoim zwycięstwie politycznym nad caratem zostanie pozbawiony przez większość tej władzy, jaką zdobył. Konkretnie mówiąc: po obaleniu caratu władza przejdzie w ręce najbardziej rewolucyjnej części społeczeństwa – proletariatus, bo ten proletariatus zajmie wszystkie placówki i będzie stał na straży dopóty, dopóki nie złoży władzy w ręce legalnie ku temu powołane, tj. w ręce nowego rządu, który wyznaczyć może li tylko Konstytuanta, ciało prawodawcze wybrane przez całą ludność: a skoro faktem jest, że w społeczeństwie stanowi większość nie klasa robotnicza, nie proletariatus, tylko drobnomieszczaństwo i chłopci, więc i w Konstytucji nie będą stanowili większości socjaldemokraci, tylko demokraci chłopsko-mieszczańscy. Tego możemy żałować, lecz tego nie zmienimy”.

Powyższymi słowami broniła Róża Luksemburg Lenina i bolszewików rosyjskich przed oskarżeniami Plechanowa, iż nadają dyktaturze proletariatus znaczenie blankistowskie, spiskowe i zamachowe. Było to w r. 1906. Sam Lenin zajął jednakże w trakcie rewolucji 1917 r. stanowisko odmienne (Tezy kwietniowe). Po pierwsze, wytyczył kurs na przerastanie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję proletariacko-socjalistyczną. Po drugie, określił formę polityczną dyktatury proletariatus, w postaci Republiki Rad. Po trzecie, uznał partię za podstawową siłę kierowniczą w systemie dyktatury proletariatus, bez której niemożliwa jest „nawet jako tako długotrwała i ugruntowana dyktatura proletariatus”. Po czwarte, uznał, że partia może ogarnąć tylko mniejszość klasy robotniczej i że „jedynie ta uświadomiona mniejszość może kierować szerokimi masami robotniczymi i prowadzić je za sobą”¹⁹⁷. Co do pierwszego z tych poglądów, przerastania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję proletariacko-socjalistyczną, w tym okresie nie było już między Leninem a Różą Luksemburg różnicy zdań. Róża Luksemburg głosiła w tym okresie pogląd (*Tezy o zadaniach międzynarodowej socjaldemokracji*), iż walka z imperializmem pod hasłem „wojna wojnie” jest

¹⁹⁷ J. Stalin, *Zagadnienie leninizmu*, wydanie IV, Warszawa 1949, s. 118.

jednocześnie decydującym starciem między socjalizmem a kapitalizmem, walką o polityczną władzę dla proletariatu i że jedynym wyjściem z wojny jest międzynarodowa rewolucja proletariacka. W tym punkcie zgodność jej poglądów z poglądami Lenina była w tym okresie całkowita, stąd też jej zaciekle walczyła z pacyfistycznymi „centrystami” typu Kautsky’ego. Na tym jednak kończy się jej zgodność z Leninem. Róża Luksemburg uznawała partię za awangardę wszystkich sił rewolucyjnych, za siłę napędową rewolucji, ale nie przyznawała jej żadnych szczególnych uprawnień w systemie dyktatury proletariatu. Odrzucała zdecydowanie koncepcję Lenina, wedle której partia miała być podstawową siłą dyktatury, pozostając permanentnie mniejszością klasy robotniczej. Widziała ją w roli mniejszości, która w toku rewolucji dzięki swej inicjatywie i awangardowej roli porywa za sobą większość, przekształca się w większość. Uznając rewolucję rosyjską, a w szczególności jej fazę bolszewicką, za nieunikniony wynik szczególnego rosyjskiego rozwoju historycznego, Róża Luksemburg widziała jedyną możliwość ocalenia rewolucji rosyjskiej i wyprostowania jej dróg w przerodzeniu się w rewolucję światową. Bez zwaartej międzynarodowej akcji rewolucji proletariackiej – pisała – „nawet najwaleczniejszy i najofiarniejszy proletariatus, izolowany w jednym kraju, musi nieuchronnie zaplatać się w sprzecznościach i omyłkach”; a dalej: „W Rosji problem mógł być tylko postawiony, nie mógł być rozwiązany... Socjalistyczny ustrój społeczny da się wprowadzić tylko w skali międzynarodowej”. Antycypując późniejsze walki wewnątrz bolszewizmu rosyjskiego i międzynarodowego można powiedzieć, że Róża Luksemburg już w r. 1918 wypowiedziała się za rewolucją permanentną („nie ma w rewolucji stania w miejscu”) i przeciw „socjalizmowi w jednym kraju” (z czego nie wynika, że stanęłyby w późniejszych sporach po stronie Trockiego, od którego dzieliło ją to samo co od Lenina: pogląd na rolę i zadania partii).

W swej pracy *Rewolucja rosyjska* Róża Luksemburg opierała się na doświadczeniach niespełna roku od chwili przewrotu bolszewickiego. Doświadczenia te wystarczyły jej całkowicie do sprecyzowania swego stanowiska w sprawie „dyktatury proletariatu” w Rosji. Jak wiemy, z dawna akceptowała ona demokrację burżuazyjną, ale tylko jako szkołę życia społecznego dla proletariatu i jako forum dla ujawniania się przeciwieństw klasowych. Utrzymywała, że jedynie „młot rewolucji”, tzn. zdobycie władzy politycznej przez proletariatus, obalić

może mur dzielący społeczeństwo kapitalistyczne od socjalistycznego. I otóż „młot rewolucji” obalił ten mur. Cóż nastąpiło? W rozumieniu Róży Luksemburg nastąpić miała demokracja socjalistyczna, polegająca na zniesieniu panowania klasowego i na przystąpieniu do budowania bezklasowego ustroju socjalistycznego. Tę demokrację socjalistyczną nazywa ona dyktaturą proletariatu. Dyktatura proletariatu – pisze – „polega na sposobie stosowania demokracji, nie na jej zniesieniu, na energicznej, zdecydowanej ingerencji w dobrze nabyte prawa i stosunki gospodarcze społeczeństwa mieszczańskiego, bez czego przewrót socjalistyczny nie da się urzeczywistnić”. Innymi słowy, dyktatura proletariatu polega na zastąpieniu demokracji, która służy ustrojowi kapitalistycznemu, demokracją, która służy budownictwu ustroju socjalistycznego. W rozumieniu Róży Luksemburg są dwie konieczne przesłanki budownictwa socjalistycznego. Po pierwsze, jak największa aktywność całej klasy robotniczej, a nie tylko partii lub kliku kierowniczej. Po drugie, zrozumienie, iż nie ma gotowej recepty na urzeczywistnienie socjalizmu jako systemu gospodarczego, społecznego i prawnego, że zatem budownictwo socjalistyczne wymaga nieustannego eksperymentowania, wymiany doświadczeń, poszukiwania dróg. Wymogom obu tych przesłanek sprostą „dyktatura proletariatu” tylko pod warunkiem oparcia swej politycznej formy na wolności – i to nie na tej wolności, o której Engels za Heglem pisał w *Anti-Dühringu*, że jest tylko zrozumianą koniecznością, ale na wolności, która pozostawia swobodę wyboru spośród kilku ewentualności, a przedtem pozostawia swobodę myślenia, słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń, a więc wszystkich klasycznych swobód obywatelskich. Róża Luksemburg wyraźnie żądała tej wolności zarówno dla zwolenników, jak i dla przeciwników rządu sowieckiego. „Wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków jednej partii – choćby nawet byli oni nie wiedzieć jak liczni – nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla inaczej myślącego”. Te dwa zdania z *Rewolucji rosyjskiej* zasługują na utrwalenie złotym rylcem w marmurze. Pokrywają się one z definicją wolności, pozostawioną przez Johna Stuarta Milla. One też tłumaczą, dlaczego *Rewolucja rosyjska* jest wciąż na indeksie w krajach rządzonych przez komunistów. Wedle znanej definicji Bucharina, w Rosji mogą istnieć różne partie, ale tylko jedna u władzy, a inne w więzieniu. Pod tym względem nic się nie zmieniło od lipca 1917 r., kiedy to razem z wygnaniem lewicowych socjalrewolucjonistów z Sowietów

znikła ostatnia pozostałość systemu wielopartyjnego w ramach ustroju stworzonego przez Lenina.

Widzimy więc, że Róża Luksemburg stała na gruncie wielości partii politycznych. Stała również na gruncie wielości form ustrojowych „dyktatury proletariatu”, a mianowicie akceptowała zarówno rady delegatów, jak i parlament (konstytuantę), oparty na powszechnym prawie głosowania. Z nieodpartą logiką przedstawiała los, jaki musi spotkać sowiety po skasowaniu ciał reprezentacyjnych, pochodzących z wyborów powszechnych: „Razem ze zdławieniem życia politycznego w całym kraju musi także i życie w sowietach ulegać coraz większemu paraliżowi. Bez wyborów powszechnych, bez nieskrępowanej wolności prasy i zgromadzeń, bez swobodnej walki poglądów zamiera życie w każdej instytucji publicznej, stając się życiem pozornym, przy czym jedynym elementem czynnym pozostaje biurokracja... Życie publiczne powoli zasypia, kilkudziesięciu przywódców partyjnych o niewyczerpanej energii i bezgranicznym idealizmie dyryguje i rządzi, w rzeczywistości przewodzi spośród nich tuzin wybitnych głów¹⁹⁸, a elitę robotniczą co pewien czas zwołuje się na zgromadzenia, aby okłaskiwała mowy przywódców i wyrażała jednomyślną zgodę na przedłożone rezolucje. W gruncie więc rzeczy jest to gospodarka klikowa – istotnie dyktatura, ale nie dyktatura proletariatu, lecz dyktatura garści polityków, to jest dyktatura w sensie mieszczańskim, w sensie władzy jako-bińskiej”¹⁹⁹. Nic do tych słów dodawać nie trzeba, rozpoznajemy w nich wierny obraz Związku Sowieckiego od r. 1917 aż po dzień dzisiejszy. Jednego tylko nie przewidziała Róża Luksemburg: że dyktatura garści polityków może i w Rosji przerodzić się w dyktaturę jednostkową, tak jak rewolucja angielska i rewolucja francuska wyprodukowały swych jednostkowych dyktatorów.

¹⁹⁸ Późniejsze Politbiuro, a jeszcze później Prezydium Komitetu Centralnego.

¹⁹⁹ Hipolit Taine pisał w *Les origines de la France contemporaine*: „Według jakobina sprawa publiczna należy do niego, zaś w jego oczach sprawa publiczna zawiera w sobie wszystkie sprawy prywatne, ciało i majątki, dusze i sumienia. Przeto wszystko należy do niego: przez to jedno, że jest jakobinem, uważa się legalnie za cara i papieża. Mało go obchodzi istotna wola Francuzów; jego pełnomocnictwa nie pochodzą z głosowania, pochodzenie ich jest wyższe, są one mu nadane przez Prawdę, przez Rozum, przez Cnotę. On tylko jest oświecony, on tylko jest patriotą, a więc on tylko jest godzien sprawowania rządów... jeśli większość protestuje, to dlatego, że jest głupia lub zdeprawowana; z tych dwóch względów zasługuje na obezwładnienie i zostanie obezwładniona”. Cyt. [za] Jan Kucharzewski, *Od białego do czerwonego caratu*, II wydanie, Londyn 1959, s. 455.

Zbyteczne są rozważania na temat, jaki byłby dalszy rozwój wydarzeń, gdyby Lenin poszedł torem wskazanym przez Różę Luksemburg, gdyby pozwolił pracować konstytuancie wybranej w listopadzie – grudniu 1917 r. albo gdyby zarządził nowe wybory do konstytuanty, w których lewicowi socjalrewolucjoniści mogliby zgłosić swe własne listy kandydatów. Zapewne bolszewicy nawet ze swymi chwilowymi sojusznikami, lewicowymi socjalrewolucjonistami, znaleźliby się także i w takiej konstytuancie w mniejszości. Stabilizacja rewolucji rosyjskiej mogła być nastąpić tylko na gruncie wskazanym przez Różę Luksemburg: tak konstytuanta, jak i rady delegatów, oba te ciała wybieralne, pierwsze w głosowaniu powszechnym, drugie w głosowaniu pracobiorców. Naturalnie, koniecznością byłoby zakreślenie dla sowietów uprawnień reprezentacji gospodarczo-społecznych interesów robotniczych. Naturalnie, stan „dwuwładzy” nie mógłby być kontynuowany – ale z chwilą zebrania się konstytuanty o większości gotowej do przyjęcia ustawowych fundamentów dla wielkich przeobrażeń gospodarczo-społecznych, możliwość likwidacji stanu faktycznego „dwuwładzy” rysowała się wyraźnie. Republikę ogłosił rząd Kiereńskiego już przedtem, 7 września 1917 r. Oczywiście rozważania tego rodzaju są na ogół bezcelowe o tyle, że w chemii można procesy przemian odwracać, w historii – nie; co się stało, to się już nie odstanie. Tutaj chodzi nam o podkreślenie szerszego, międzynarodowego znaczenia koncepcji Róży Luksemburg: i parlament, i rady robotnicze. Jedno i drugie jako organy „dyktatury proletariatu”, to znaczy „demokracji socjalistycznej”, to znaczy demokracji, która obok wypełnienia starych form (parlament) nową treścią społeczną przystępuje do tworzenia nowych form życia zbiorowego (rady robotnicze jako organy „samorządu producentów”, jak o tym pisał Marks w r. 1871). Jedną z zasadniczych, nieodzownych cech takiej „dyktatury” jest poszanowanie praw obywatelskich i swobód politycznych oraz wielopartyjność. Formą rewolucji społecznej – pisała Róża Luksemburg – „jest najszersza wolność polityczna”.

Możemy tutaj zostawić na uboczu szczególne zadania, które Róża Luksemburg przydzielała „dyktaturze proletariatu” w konkretnych warunkach rewolucji rosyjskiej: użycie siły dla złamania sabotażu ruchu kolejowego, pocztowego i telegraficznego, szkolnictwa i aparatu administracyjnego oraz walkę z demoralizacją w życiu publicznym – w tym ostatnim wypadku Róża Luksemburg sama przyznaje,

iz „terror jest mieczem tępym, ba, obosiecznym” i że „jedynym skutecznym środkiem w ręku rewolucji proletariackiej są także i tutaj radykalne pociągnięcia politycznej i społecznej natury”²⁰⁰. Na karb szczególnej obsesji Róży Luksemburg należy zapisać jej postulat, by dławić „żelazną ręką” dążności separatystyczne w krajach kresowych, tu bowiem przejawia się ta sama sprzeczność, którą Róża Luksemburg zarzucała Leninowi: sprzeczność pomiędzy odmawianiem prawa samostanowienia ludności Rosji a przyznawaniem tego prawa narodom nierosyjskim; tylko że u Róży Luksemburg sprzeczność ta jest odwrócona.

Czy możliwe było wyrównanie poglądów Róży Luksemburg z poglądami Lenina w sprawie „dyktatury proletariatu”? Róża Luksemburg trzymała się wszystkich swych zapatrywań z wielkim uporem i wielką konsekwencją. W jej referacie programowym na zjeździe Związku Spartakusa (założycielskim zjeździe Komunistycznej Partii Niemiec) 30 grudnia 1918 r. znajdujemy dokładnie tę samą myśl, co w pracy pt. *Rewolucja rosyjska* i to nawet wyrażoną niemal tymi samymi słowami. W *Rewolucji rosyjskiej* pisała: „Socjalizmu nie da się oktrojować, wprowadzać ukazami... muszą brać w tym udział najszerze masy ludowe. Inaczej socjalizm będzie wprowadzany dekretemi, oktrojowany przez tuzin intelektualistów zza zielonego stolika”. Na zjeździe KPD mówiła: „Socjalizmu nie wprowadza się i niepodobna wprowadzić za pomocą dekretów; nie zrobi tego nawet rząd jak najbardziej socjalistyczny. Socjalizm muszą wprowadzać w życie same masy, każdy proletariusz”²⁰¹. Na tymże zjeździe rzuciła na szalę cały swój autorytet, by przekonać delegatów, że należy wziąć udział w wyborach do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego. Większość delegatów chciała powtórzyć w Berlinie scenę rozpędzenia konstytuanty w Piotrogradzie przez uzbrojonych bolszewickich marynarzy, groziła uniemożliwieniem wyborów – Róża Luksemburg polemizując z tym

²⁰⁰ W liście z dnia 25 VII 1918 r. do Luizy Kautsky pisała Róża Luksemburg z więzienia we Wrocławiu: „W ogóle przyszło mi dzisiaj na myśl, gdy jak najstaranniej porządkowałam kwiaty i dorywczo wertowałam atlas botaniczny, by ustalić jakiś szczegół – przyszło mi nagle na myśl, że sama świadomie wprowadzam siebie w błąd, sama usypiam się myślą, iż prowadzę jeszcze normalny żywot ludzki, podczas gdy wokół mnie panuje właściwie atmosfera końca świata. Być może przysnęło mi szczególnie w tych 200 egzekucji za pokutę w Moskwie, o których czytałam wczoraj w gazecie”. *Briefe an Karl und Luise Kautsky*, s. 226. W rzeczywistości egzekucji było 500.

²⁰¹ [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 493.

stanowiskiem wołała: „Karabiny maszynowe przeciw powszechnemu prawu głosowania, to złe hasło”²⁰². Wołała na próżno, zjazd poszedł za Karolem Radkiem, który na tym zjeździe pełnił funkcję „oka Moskwy” – i uchwalił 62 głosami przeciw 23 bojkot wyborów; KPD weszła na drogę spiskowo-zamachową, która ją (już po zgonie Róży Luksemburg) doprowadziła do puczu w marcu 1921 r., do klęski i do bezsily. Róża Luksemburg była tej taktyce zdecydowanie przeciwna i nie ukrywała swego zdania, chociaż podporządkowywała się uchwałom „instancji partyjnych”.

Rozwinawszy swoje poglądy na „dyktaturę proletariatu”, wyłuszczywszy, że jej zdaniem dyktatura ta polega na sposobie stosowania demokracji, a nie na jej zniesieniu – dała Róża Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej* wyraz przekonaniu, że „tak na pewno postępowałyby bolszewicy, gdyby nie działali pod straszliwym naciskiem wojny światowej, okupacji niemieckiej i wszystkich z tym związanych niezwykle trudności, które muszą zniekształcać wszelką politykę socjalistyczną, choćby ją ożywiały najlepsze zamiary i najpiękniejsze zasady”. Żądała tylko, aby z konieczności nie czynili oni cnoty, aby nie utrwalali teoretycznie taktyki narzuconej fatalnymi warunkami miejsca i czasu i nie zalecali jej międzynarodowemu proletariatowi do naśladowania jako wzór socjalistycznej taktyki, bo tym „wyświadczają złą usługę międzynarodowemu socjalizmowi”. Znowu na próżno! Z początkiem 1919 r. poszły z Moskwy w szeroki świat zaproszenia na kongres założycielski III Międzynarodówki. Kongres odbył się w Moskwie w dniach 2–6 marca 1919 r., główną na nim rolę odegrał Lenin. Historyk komunizmu, amerykański komunista William Z. Foster pisze o tym kongresie²⁰³: „W I Międzynarodówce przodowały ruchy robotnicze Anglii i Francji, w II Międzynarodówce przodował ruch robotniczy Niemiec, lecz teraz III Międzynarodówkę prowadzili Rosjanie”. Róża Luksemburg była zdecydowanie przeciwna utworzeniu nowej międzynarodówki w Moskwie, obawiała się metod bolszewizmu rosyjskiego, obawiała się rosnącego wpływu bolszewików rosyjskich w KPD. Jej zgon usunął ostatnią przeszkodę. Wbrew pisemnym instrukcjom Róży Luksemburg delegat niemiecki Hugo Eberlein zamiast głosować przeciw rezolucji o utworzeniu nowej międzynarodówki, moskiewskiej, żądał odroczenia sprawy

²⁰² [Friedrich] Stampfer, *op. cit.*, s. 234.

²⁰³ William Z. Foster, *History of the Three Internationals*, New York 1955, s. 290.

i wstrzymał się od głosowania²⁰⁴. Jednak nawet to połowiczne stanowisko Eberleina było dla Moskwy – jak pisze Foster – „dowodem, że koła niemieckiej (i innej) lewicy nie rozumiały jasno, iż rewizjoniści swym poparciem dla wojny światowej i swą jawną wrogością wobec rewolucji rosyjskiej głęboko rozłamali światowy ruch robotniczy. Lenin nalegał, by utworzyć Międzynarodówkę na niniejszym zebraniu i tak się stało”²⁰⁵.

Od pierwszej do ostatniej chwili swego istnienia, Międzynarodówka Komunistyczna, inaczej III, identyfikowała się z polityką i interesami Związku Sowieckiego, aż wreszcie przywalił ją ciężar hańby sojuszu Stalina z Hitlerem. Jeśli w dniu 4 sierpnia 1914 r. – jak pisała Róża Luksemburg – II Międzynarodówka przeobraziła się w „cuchnącego trupa”, to w dniu 23 sierpnia 1939 r., dokładnie w 25 lat później, w cuchnącego trupa przeobraziła się III Międzynarodówka. Lecz kiedy trup wylazł z grobu, kiedy na zebraniu 12 partii komunistycznych, odbytym w Moskwie w 40 rocznicę przewrotu bolszewickiego, odrodziła się Międzynarodówka Komunistyczna (bez nazwy i bez widocznych organów kierowniczych) – z uporem, z zawziętością powtórzyła dogmat, który jest niezmienną podstawą całego komunistycznego myślenia²⁰⁶. Dogmat ten opiewa, iż doświadczenie ZSSR i innych krajów socjalistycznych (mowa o krajach rządzonych przez komunistów) „potwierdziło w całej pełni słuszność tezy teorii marksistowsko-leninowskiej, że procesy rewolucji socjalistycznej i budownictwa socjalistycznego opierają się na szeregu głównych prawidłowości właściwych wszystkim krajom wkraczającym na drogę socjalizmu... Do takich prawidłowości należą: kierowanie masami pracującymi przez klasę robotniczą, której trzonem jest partia marksistowsko-leninowska, w przeprowadzeniu rewolucji proletariackiej w tej czy innej formie i w ustanowieniu dyktatury proletariatu w tej czy innej formie”. Ta sama deklaracja przypieczętowała programowy podział

²⁰⁴ Spartakus, *German Communists*, Londyn 1944, s. 21.

²⁰⁵ William Z. Foster, *op. cit.*, s. 291. Przez rewizjonistów rozumie tu Foster za Leninem wszystkich socjalistów poza bolszewikami, na naczelnym miejscu z Karolem Kautskim, który w rzeczywistości pozostał do końca swego życia przeciwnikiem rewizjonizmu.

²⁰⁶ *Deklaracja narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych, która odbyła się w Moskwie w dniach 14–16 listopada 1957 r.*, „Trybuna Ludu”, Warszawa, nr 323, dnia 22 XI 1957 r.

świata na dwa obozy – z jednej strony „niezlomny obóz państw socjalistycznych”, na którego czele stoi Związek Sowiecki, „pierwsze i najpotężniejsze mocarstwo socjalistyczne”, z drugiej strony „anty-ludowe agresywne siły imperialistyczne”. Cała ta koncepcja, będąca terytorialnie rozszerzoną koncepcją stalinowskiego „socjalizmu w jednym kraju”, jest sprzeczna ze światem pojęć Róży Luksemburg, znanym z jej pism, a przede wszystkim z *Rewolucji rosyjskiej*.

VIII. Weryfikacja

Każda próba zbilansowania życia Róży Luksemburg musi doprowadzić do zamknięcia go w dwóch słowach: wielka rewolucjonistka. Była to postawa nie tylko polityczna, ale i osobista; ta *grande religieuse* (wielka kapłanka) socjalizmu, jak ją nazwał Stampfer, wyciągała w swym życiu osobistym wszystkie konsekwencje ze swej wiary w rewolucję socjalną. Świadczy o tym jej zgon. Oddawszy sprawiedliwość jej postawie życiowej, należy z kolei spojrzeć na jej dorobek intelektualny i zapytać, co z niego przetrwało.

Chronologicznie pierwszym przyczynkiem Róży Luksemburg do teorii i praktyki ruchu socjalistycznego była negacja dążeń polskiego ruchu robotniczego w tym zakresie, w jakim łączył on sprawę wyzwolenia społecznego ze sprawą wyzwolenia narodowego. W tym zagadnieniu Róża Luksemburg najdalej odbiegła od metody marksowskiej. Powiedzenie Marksa, że „robotnicy nie mają ojczyzny”, nie miało nigdy charakteru postulatycznego, było tylko stwierdzeniem stanu rzeczy z r. 1848 („nie można robotnikom odebrać tego, czego nie mają”). Marks przez te słowa rozumiał, że robotnicy w ówczesnym układzie stosunków nie mieli w życiu swych narodów żadnych uprawnień i żadnej możliwości wpływania na ich losy, ojczyznę miały wówczas tylko dawne klasy społeczne. Natomiast programowym wskazaniem Marksa dla robotników było: „podnieść się do położenia klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród”. Ukonstytuować się jako naród można tylko w kształcie państwowym, stąd dążenie proletariatu narodów bezpaństwowych do zdobycia własnego państwa narodowego, do niepodległości narodowej. Rozwój stosunków gospodarczo-społecznych nigdzie nie doprowadził (i zapewne nie doprowadzi) do tego, by proletariatus stanowiął jedyną klasę społeczną i by można było całkowicie utożsamić pojęcia narodu i proletariatus; jednakże rozwój urządzeń

demokratycznych w państwie nowoczesnym doprowadził do tego, że pojęcia „narodu”, „ludu” i „proletariatu” przestały być pojęciami antynomicznymi. Rozwój stosunków prowadzi też do tego, iż idee socjalistyczne stają się panującymi ideami całych narodów, co również wzmacnia powiązania uczuciowe proletariatu z narodem, z ojczyzną. W krajach rozwiniętych, w których robotnicy przestali być obywatelami 2 klasy, korzystają z pełni swobód obywatelskich, z równego i powszechnego prawa głosowania oraz z demokracji parlamentarnej – odbywa się proces wrastania robotników w naród i państwo²⁰⁷, świadomość klasowa i walka klasowa są nadal integralną częścią świata pojęć socjalizmu nowoczesnego, lecz absolutna sprzeczność interesów pomiędzy proletariatem a klasą posiadającą każdego kraju i absolutna wspólność interesów proletariuszy całego świata przestały być dogmatem, którym były dla Róży Luksemburg.

Róża Luksemburg wysunęła w r. 1915 hasło, iż „ojczyzną proletariuszy jest Międzynarodówka”. Jednakże Międzynarodówka jest ideą i organizacją, która nie może ani wykluczyć, ani zastąpić konkretnie istniejących, historycznie ukształtowanych narodów, ojczyzn narodowych. Te same argumenty, które przemawiały przeciw ultrascentralizowanej i ultradzyscyplinowanej partii socjalistycznej (Róża Luksemburg znała je bardzo dobrze, bo je sama wytaczała w polemice z Leninem) przemawiają także przeciw ultrascentralizowanej i ultra- zdyscyplinowanej Międzynarodówce, jakiej Róża Luksemburg domagała się w swych tezach z kwietnia 1915 r. Szukała siły w samej Międzynarodówce, w jej statucie i jej mistyce, podczas gdy siłę Międzynarodówki może stanowić tylko suma sił, które do niej wnoszą poszczególne partie krajowe, w nich leży punkt ciężkości. Z drugiej strony Róża Luksemburg rozumiała dobrze, że Międzynarodówka może być czynnikiem potęgi politycznej tylko jeśli będzie wyrazem całości ruchu robotniczego, a nie jednej frakcji; z całą pewnością pragnęła

²⁰⁷ W r. 1928 Stalin podjął próbę skierowania uczuć patriotycznych w łózysko sowieckie, wysuwając hasło, iż „ojczyzną proletariuszy całego świata jest Związek Sowiecki”. Hasło to było ściśle związane z polityką „socjalizmu w jednym kraju” i było próbą narzucenia robotnikom całego świata zasady *right or wrong, my country*, którą wymyślili jingoiści angielscy. Próba ta zbankrutowała w r. 1939, gdy sowiecki *my country* podpisał umowę o przyjaźni z hitlerowskimi Niemcami. Dziś już nikt nie usiłuje podnosić tego hasła na nowo, zwłaszcza że politykę „socjalizmu w jednym kraju” zastąpiła polityka „socjalizmu w dwunastu krajach”.

ona Międzynarodówki nowej, innej niż II Międzynarodówka, która nie sprostала próbie r. 1914, ale z równą pewnością chciała tylko jednej Międzynarodówki. Była w r. 1919 przeciwna założeniu III Międzynarodówki w Moskwie, wiedziała bowiem, że utrwali ona podział wśród klasy robotniczej, zamiast go zlikwidować. Obawy Róży Luksemburg sprawdziły się. Ostatnia próba odbudowania „socjalizmu integralnego”, odtworzenia jedności robotniczej w skali międzynarodowej, wiąże się z osobą Fryderyka Adlera²⁰⁸, z Międzynarodówką tzw. drugą i pół i konferencją trzech Międzynarodówek w Berlinie w r. 1922; próba ta zawiodła, w międzynarodowym ruchu robotniczym nastąpiła ta sama polaryzacja, która dokonała się w niemieckim ruchu robotniczym, również w r. 1922. Z biegiem czasu polaryzacja ta ulegała coraz większemu zaostrzeniu, złagodniała w okresie Frontów Ludowych (1935–1939), potem po pakcie sowiecko-niemieckim w r. 1939 zaostrzyła się na nowo, złagodniała znowu w drugim okresie wojny światowej i znowu się zaostrzyła w r. 1947. Bez znaczenia była i jest przy tym strona formalna międzynarodowej organizacji komunistycznej. Obecnie Międzynarodówka Komunistyczna istnieje w stanie utajonym, niełatwo jej przybrać na siebie dawną szatę leninowskiego Kominternu czy stalinowskiego Kominformu, ale jedność działania partii komunistycznych całego świata nie ulega wątpliwości; ich podstawę ideologiczną stanowi „marksizm-leninizm” oraz podział świata na dwa przeciwstawne „obozy”: „socjalistyczny” i „kapitalistyczny”. Międzynarodówka Socjalistyczna jest „zrzeszeniem partii, które walczą o urzeczywistnienie socjalizmu demokratycznego”, jej celem jest „zacieśnianie stosunków pomiędzy należącymi do niej partiami i koordynowanie ich poglądów i akcji politycznej”²⁰⁹. Nie wymaga ona sztywnej jednolitości poglądów, do roli „sztabu generalnego rewolucji światowej” nie pretenduje, „ojczyzną proletariatu całego świata” nie chce być.

Historia zdezwuowała żarliwą wiarę Róży Luksemburg, że ojczyzną proletariuszy jest Międzynarodówka, ale potwierdziła międzynarodowy charakter dążeń socjalistycznych. Ruch socjalistyczny narodził się z nakazu solidarności i wzajemnej pomocy uciemnianych i wyzyskiwanych; socjalizm jest ze swej natury zaprzeczeniem wszelkiego egoizmu, więc także i egoizmu narodowego, i wiary w wyższość

²⁰⁸ Ur[odzony] w r. 1879, zmarł w r. 1960.

²⁰⁹ Statut Międzynarodówki Socjalistycznej z r. 1951.

jakiegokolwiek narodu czy rasy. Walcząc z wszelką krzywdą i uciskiem, walczyć musi także z krzywdą narodową. Czyni to we własnym interesie klasowym proletariatu, czyni to także w interesie ogólnonarodowym, w przekonaniu, że naród, który uciska inne narody sam nie może być wolny. Do najpiękniejszych kart w historii ruchu socjalistycznego należeć zawsze będzie przyznanie niepodległości Indiom, Pakistanowi, Cejlonowi i Burmie przez rząd Labour Party oraz wyrażenie zgody na całkowite oderwanie się Burmy i Irlandii od brytyjskiego Commonwealthu. Zdaniem Róży Luksemburg formowanie klasowego państwa narodowego nie jest zadaniem socjalistów. Socjaliści brytyjscy byli jednakże innego zdania. Ukonstytuowanie się Indii w r. 1947 jako państwa niepodległego, dzięki decyzji socjalistycznego rządu brytyjskiego – stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach ludzkości.

Najważniejszy przyczynek Róży Luksemburg do teorii socjalizmu, a mianowicie jej teoria imperializmu, również nie wytrzymał konfrontacji z rzeczywistym przebiegiem wydarzeń. Według Róży Luksemburg (*Akumulacja kapitału*) kapitalizm będzie mógł istnieć tylko pod warunkiem zagarniania coraz to nowych rynków zbytu; imperializm jest tedy nieuniknionym stopniem w rozwoju kapitalizmu; musi on doprowadzić do wojny światowej; wojna światowa z równie żelazną koniecznością doprowadzi do powszechnej rewolucji socjalnej, która będzie rozstrzygającym krokiem do społeczeństwa socjalistycznego. Rzeczywistość nie potwierdziła tych przewidywań. Tak w I, jak i w II wojnie światowej były nurty imperialistyczne i nurty antyimperialistyczne. Pierwsza wojna światowa rozpoczęła się jako wojna imperialistyczna, przeobraziła się potem (r. 1917) w wojnę o wolność narodów, doprowadziła do obalenia wszystkich ówczesnych autokracji europejskich i dała impuls do ruchów wyzwoleniczych narodów kolonialnych. Nie zakończyła się jednak powszechną rewolucją socjalną, chociaż potężnie popchnęła naprzód proces emancypacji proletariatu. Druga wojna światowa zaczęła się ze strony Niemiec jako wojna imperialistyczna, ze strony koalicji antyhitlerowskiej jako wojna o wolność narodów, a zakończyła się klęską państw faszystowskich i rozkwitem imperializmu sowieckiego. Tak samo jak pierwsza, druga wojna światowa nie zakończyła się powszechną rewolucją socjalną, chociaż tak samo popchnęła ogromnie naprzód proces emancypacji proletariatu. Jednym z najważniejszych jej następstw

była likwidacja posiadłości kolonialnych w Azji, po czym nastąpiła likwidacja posiadłości kolonialnych w Afryce. Proces wyjarzmiania się ludów kolorowych, kolonialnych i podległych dobiega końca, ale schodzenie dawnych imperializmów z areny dziejowej wcale nie jest jednoznaczne z ostateczną katastrofą kapitalizmu; w niektórych krajach i rejonach świata (np. zagłębia naftowe na Środkowym Wschodzie) imperializm okazał się nie ostatnim, lecz pierwszym stadium kapitalizmu; imperializm odszedł, kapitalizm pozostał, dzieląc się zyskami po połowie z miejscowymi feudałami. Najmocniejszą fortecą kapitalizmu są wciąż Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie produkcja sama stwarza sobie domowy rynek zbytu i nie musi szukać zbytu za granicą. Podstawową tendencją współczesnej gospodarki kapitalistycznej nie są rynki monopolistyczne, lecz gospodarka światowa. Trafna natomiast okazała się analiza militarystyki jako terenu akumulacji, jako odbiorcy masy produktów, w których tkwi skapitalizowana nadwartość, ale główną przyczyną zbrojeń nie jest już wzajemna konkurencja krajów kapitalistycznych o obszary kultury przedkapitalistycznej. Pojawiło się nowe zjawisko, którego Róża Luksemburg nie mogła przewidzieć, a mianowicie imperializm sowiecki, największy, groźny i drapieżny imperializm świata współczesnego. Do niedawna wykazywał on cechy imperializmu pierwotnego, grabił i podbijał powodowany troską o swe bezpieczeństwo, zmorą „kapitalistycznego okrażenia”. Teraz jednak dynamika rozwoju gospodarczego Związku Sowieckiego zaczyna działać w kierunku i zdobywania akumulacji, i rynków zbytu na zewnątrz „obozu socjalistycznego”; przykładem i zapowiedzią może tu być sowiecka nafta. Mimo to wojna pomiędzy Związkiem Sowieckim a „obozem kapitalistycznym” wcale nie jest koniecznością dalszego rozwoju historycznego. Koniecznością dalszego rozwoju historycznego nie jest wojna, lecz planowanie gospodarcze w skali globalnej.

Złośliwy grymas historii sprawił, że teorię imperializmu przejął od Róży Luksemburg jej zawzięty przeciwnik Stalin. W swych *Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR* (1952 r.)²¹⁰ rozwinął on pogląd o nieuchronnych jakoby wojnach pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki a innymi państwami kapitalistycznymi: Wielką Brytanią i Francją, które będą chciały utrzymać swe posiadłości kolonialne

²¹⁰ J. Stalin, *Economic Problems of Socialism in the U.S.S.R.*, Moskwa 1952, s. 37–41.

i obronić je przed amerykańską zachłannością, tudzież Niemcami i Japonią, które będą chciały zerwać więzy amerykańskiej okupacji i odzyskać samodzielność. „Walka krajów kapitalistycznych o rynki zbytu i ich dążenie do zgnębienia konkurentów okazały się w praktyce silniejsze niż sprzeczności pomiędzy obozem kapitalistycznym a obozem socjalistycznym”. Potem, w innej niż u Stalina odmianie, teorię Róży Luksemburg przywłaszczył sobie Mao Tse-tung, który ją rozwinął w teorię o rzekomo nieuniknionej wojnie pomiędzy „blokiem imperialistycznym” ze Stanami Zjednoczonymi na czele a „obozem socjalistycznym”. Żaden jednak z tych wariantów teorii imperializmu Róży Luksemburg nie wytrzymuje krytyki. Są to teorie zbyt schematyczne, zbyt uproszczone – teorie mechanicznej katastrofy, wynikającej z mechanicznego rozwoju. Nie ma takiego rozwoju w historii.

Historia zdezwuowała także najukochańsze dziecko Róży Luksemburg, jej naukę o strajku masowym jako o ogólnej formie proletariackiej walki klasowej (ekonomicznej i politycznej), prowadzącej *crescendo* do rewolucyjnego strajku powszechnego i do zdobycia władzy. Dzieje okresu międzywojennego dostarczyły dwóch wymownych ilustracji do tej teorii, jednej „za” i jednej „przeciw”. Ilustracja „za”, to strajk powszechny robotników niemieckich w marcu 1920 r., gdy monarchistyczna i reakcyjna brygada Erhardta zajęła Berlin i gdy w Berlinie powstał reakcyjny rząd Wolfganga Kappa, zaś prawowity rząd Rzeszy musiał szukać schronienia w Dreźnie. Powstała klasyczna sytuacja, nakazująca strajk powszechny w obronie przed zamachem reakcji, jak to przewidywała uchwała kongresu w Jenie w 1905 r. Rzeczywiście, socjaldemokracja „większościowa” wezwała robotników do strajku, strajk przeprowadzony został z zupełnie niezwykłą solidarnością, brygada Erhardta musiała wycofać się z Berlina, pucz Kappa został złamany. Ilustracja „przeciw”, to strajk powszechny robotników brytyjskich w maju 1926 r. Strajk powszechny, proklamowany dla poparcia strajkujących górników, trwał 8 dni i zakończył się bez wyniku. Strajkujący nie zamierzali obalić rządu, chcieli jedynie zmusić rząd do interwencji w strajku górników, ale celu tego nie osiągnęli. Strajk ten pozostawił po sobie przeświadczenie, że poza rozwinięciem własnej siły robotniczej w wyborach do parlamentu nie ma innej drogi do rozprawienia się z rządem²¹¹. W wypadku nie-

²¹¹ Szczegółowy opis przebiegu strajku powszechnego w Wielkiej Brytanii w r. 1926 znaleźć można w książce: R. W. Postgate, E. Wilkinson, M. P. and J. F. Hobsbawin, *A Workers' History of the Great Strike*, Londyn 1927.

mieckim strajk wynikł z zachęty prawowitego rządu, na którego czele stał socjaldemokrata Gustaw Bauer, w wypadku brytyjskim strajk był próbą między rządem konserwatywnym Baldwina a ruchem robotniczym; w obu wypadkach ustosunkowanie się rządu legalnego do strajku powszechnego zaważyło na jego *élan* i wyniku. Wniosek z tych i innych wielkich robotniczych akcji strajkowych jest taki, że nie da się ustalić żadnej powszechnej reguły dotyczącej strajków masowych; jest to sprawa, która musi być rozstrzygana każdorazowo w zależności od warunków czasu i miejsca; na ogół strajki powszechne są skutecznym instrumentem walki w obronie praw demokratycznych zagrożonych przez czynniki reakcyjne; jednak nawet i w tym wypadku zdolność bojowa klasy robotniczej zależy od jej gospodarczego samopoczucia, np. w czasie powstania Schutzbundu w Wiedniu w r. 1934 zmęczona i zastraszona długotrwałym bezrobociem klasa robotnicza Austrii nie znalazła w sobie sił do poparcia walczącej czołówki robotniczej strajkiem powszechnym.

Ostatnia dyskusja w sprawie strajku powszechnego jako środka zapobieżenia wojnie toczyła się na międzynarodowym kongresie związków zawodowych w Londynie w r. 1936. Nigdy już więcej ruch robotniczy do tych dyskusji nie powróci, pojawienie się państwa totalitarnego odebrało im wszelki sens. Z myślą o strajku powszechnym przeciw wojnie ruch robotniczy rozstał się, gdy stało się jasne, że w głównym ośrodku możliwej i prawdopodobnej agresji, w Niemczech hitlerowskich, nie nastąpią żadne akcje strajkowe i w ogóle żadne akcje czynne klasy robotniczej przeciwko wojnie; tym samym akcja strajkowa w krajach koalicji antyfaszystowskiej byłaby krokiem jednostronnym, stwarzającym premię dla napastnika. Wpływ moralny, zapobiegawczy hasła strajku generalnego, o którym marzył Jaurès w r. 1907 i o którym rozmawiał z Bernsteinem, tym razem nie mógł się odbić w Niemczech; niemiecki sztab generalny wiedział na pewno, że ze strony niemieckiej klasy robotniczej nic mu nie grozi. Podobnie nikt dzisiaj nie wyobraża sobie, że mogłoby dojść w Związku Sowieckim do strajku powszechnego pod hasłem Karola Liebknechta: „precz z wojną, precz z rządem, wróg jest we własnym domu”. Myśl o strajku powszechnym dla zapobieżenia wybuchowi wojny należy więc już tylko do historii. Pokój i zbratanie narodów jest nieodmiennie jednym z głównych ideałów ruchu socjalistycznego, ale drogę do osiągnięcia tego celu widzi on nie w akcji bezpośredniej, lecz w rokowaniach międzynarodowych, mających na celu rozbrojenie powszechne, wszechstronne, stopniowe

i kontrolowane. Strajki pozostają wciąż i pozostaną najważniejszym środkiem walki bezpośredniej klasy robotniczej, lecz wiara w strajki masowe, które przejdą w strajk powszechny, ten zaś przejdzie w rewolucję socjalną, należy do przeszłości.

Nasuwa się pytanie: czy można, zdyskwalifikowawszy lub zakwestionowawszy dużą część dorobku intelektualnego Róży Luksemburg, uczynić wyjątek dla jej pracy o rewolucji rosyjskiej, a właściwie tylko dla części tej pracy? Otóż ocenę prac Róży Luksemburg przeprowadzamy obecnie już nie jako ocenę hipotez, już nie w świecie przewidywań, lecz w świetle dalszego rozwoju historycznego. Gdy np. Róża Luksemburg pisała w r. 1900, że „zblizamy się nieuchronnie do początku końca, do okresu kapitalistycznych kryzysów końcowych”, to wiemy, że ocena ta była błędna i płynące z niej wezwanie do odrzucenia i potępienia gradualizmu było błędne. Gdy pisała w r. 1902, że „kwestia polska jest już dziś kwestią dla Europy przeżyta”, to wiemy, że ocena ta była błędna i płynące z niej wezwanie do pogodzenia się z rozbiorami Polski było błędne. Podobnie zaprzeczyły fakty innym elementom tzw. luksemburgizmu, z dwoma wyjątkami: fakty, 43 lata historii, potwierdziły ocenę leninowskiej koncepcji partii proletariatu, dokonaną przez Różę Luksemburg w r. 1904, oraz ocenę rewolucji rosyjskiej, dokonaną przez Różę Luksemburg w r. 1918 – i dlatego nie tylko wolno, ale i trzeba dla tych ocen uczynić wyjątek. Róża Luksemburg miała po swej stronie słuszność, gdy głosiła pogląd, że bez swobody życia politycznego rewolucja rosyjska będzie musiała przeobrazić się w rządy kliki, w dyktaturę garści polityków, w dyktaturę w sensie mieszczańskim, w sensie władzy jakobińskiej. W tych słowach postawiła ona dwie tezy: tezę pierwszą, ogólną, że budownictwo socjalistyczne nie jest możliwe bez swobody życia politycznego, socjalizm jest nieodłączny od wolności, socjalizm bez wolności nie jest socjalizmem – oraz tezę drugą, szczególną, iż jeśli rewolucja rosyjska nie zejdzie z drogi jakobińskiej, będzie musiała wyrodzić się w karykaturę socjalizmu. Tak się też stało.

Jeśli ustrój gospodarczo-społeczny Związku Sowieckiego nie jest socjalizmem, to czym jest w takim razie? Z całej historii bolszewizmu rosyjskiego wybija się wskazówka Lenina z początków 1923 r.: Rozwój przemysłu wielkiego, zwłaszcza ciężkiego, „w tym, i tylko w tym nasza nadzieja”²¹². Podobnie wybija się nakaz, który sformułował

²¹² *Historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego*, Warszawa 1960, s. 457.

Stalin na XIV zjeździe WKP(b): „Przekształcić nasz kraj z rolniczego na przemysłowy, zdolny do produkowania własnymi siłami niezbędnego sprzętu – oto w czym tkwi istota, podstawa naszej linii generalnej”²¹³. Więc jednak Karol Kautsky miał słuszość, Rosja roku 1917 nie była dojrzała do socjalizmu i do rewolucji socjalistycznej. Historycznym zadaniem rewolucji rosyjskiej, które mogło być spełnione bez wojny domowej i zgodnie z wyraźną wolą olbrzymiej większości ludności, było ustanowienie rzeczywiście demokratycznej republiki; wytopienie wszelkich pozostałości feudalizmu; rozparcelowanie wielkich obszarów rolnych i utworzenie milionów samodzielnych i wolnych gospodarstw chłopskich; przeniesienie na Rosję wszystkich zdobyczy społecznych robotników Europy Zachodniej. Zwycięska partia bolszewicka, przystąpiwszy do połączenia ze sobą w jednym czasie kapitalistycznej „rewolucji przemysłowej” z rewolucją socjalistyczną, wyprodukowała ustrój różniący się od kapitalizmu prywatnego czynnikiem planowości w miejsce dawnej żywiołowości, ale zgodny z kapitalizmem prywatnym (a nawet przewyższający go) czynnikiem wyzysku robotników i krzywdy chłopskiej. W Rosji bolszewickiej rozpoznajemy mechanizm, który Róża Luksemburg opisała w *Akumulacji kapitału*: kapitalizm potrzebuje do swego istnienia i dalszego rozwoju niekapitalistycznych form produkcyjnych jako swego *milieu*; potrzebuje niekapitalistycznych warstw społecznych jako rynku zbytu dla swej nadwartości, jako źródeł dostawy swych środków produkcji i jako rezerwuaru sił roboczych dla swego systemu pracy najemnej. Terrorystyczny i totalny ustrój jednopartyjny Rosji sowieckiej pozwala na wyśrubowanie stopy akumulacji do poziomu, niemożliwego do pomyślenia w rozwiniętych krajach kapitalistycznych Zachodu, a możliwego tylko w krajach kolonialnych. W tej stopie akumulacji mieści się klucz do tempa rozwoju gospodarczego Związku Sowieckiego.

Róża Luksemburg twierdzi w *Rewolucji rosyjskiej*, że bolszewicy zdobyli sobie niezniszczalną zasługę w historii, proklamując po raz pierwszy socjalizm jako bezpośredni program polityki praktycznej. „W tym sensie przyszłość należy wszędzie do bolszewizmu”, tak kończy Róża Luksemburg swą pracę. Dzisiaj słowom tym należałoby nadać inne brzmienie, nie tylko dlatego, że bolszewicy rosyjscy (na

²¹³ *Ibidem*, s. 495.

XIX zjeździe) sami porzucili swą nazwę, ale przede wszystkim dlatego, że „w Rosji problem mógł być tylko postawiony, nie mógł być w Rosji rozwiązany”. Rzeczywiście, nie został rozwiązany. Dzisiaj należałoby powiedzieć, że w sensie postawienia socjalizmu jako bezpośredniego programu polityki bieżącej przyszłość wszędzie należy do socjalizmu demokratycznego, tylko on bowiem łączy socjalizm z wolnością. Możemy poza tym spokojnie przyjąć definicję socjalizmu, pozostawioną przez Różę Luksemburg w broszurze Juniusa: „Socjalizm jest pierwszym w historii świata ruchem masowym, który stawia sobie za cel i jest przez historię do tego powołany, by w działalność społeczną ludzi wnieść świadomy sens, myśl organizującą, a tym samym wolną wolę”²¹⁴. Także i w tym rozumieniu przyszłość należy do socjalizmu demokratycznego, a nie do bolszewizmu, który nie dba o świadomy sens poza wąską warstwą „zawodowych rewolucjonistów”, wolną zaś wolę z działalności społecznej ludzi wyklucza i zastępuje ją diamentem.

Rzecz nie w tym, czy Róża Luksemburg po wyjściu z więzienia we Wrocławiu poddała swe poglądy rewizji. Istotnie zmieniała poglądy w niektórych sprawach – i to niejednokrotnie. W *Rewolucji rosyjskiej* pisała: „Zarówno sowiety, jak i konstytuanta, i powszechne prawo wyborcze”. W dwa miesiące później pisała w „Rote Fahne” (28 listopada 1918 r.): „Konstytuanta albo Centralna Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, tylko jedno z tych dwóch może być prawdziwe, trzeba się zdecydować”²¹⁵. Gdy jednak kongres rad robotniczych i żołnierskich wypowiedział się za konstytuantą, Róża Luksemburg znowu zmieniła zdanie, postawiona przed wyborem: konstytuanta lub spisek i krwawy zamach stanu, pucz – wypowiedziała się za konstytuantą, za udziałem w wyborach, przeciw puczom. „Wszystko musi służyć rewolucji proletariackiej – również wybory do Zgromadzenia Narodowego”, pisała w „Rote Fahne” (23 grudnia 1918 r.)²¹⁶. Potem jednak nie ma już zygzaków, następuje powrót do prostej linii z *Rewolucji rosyjskiej*. Na zjeździe Związku Spartakusa w dniu 30 grudnia 1918 r. Róża Luksemburg mówiła: „Towarzysze, karabiny maszynowe przeciw powszechnemu głosowaniu, to bardzo złe hasło!”²¹⁷ A dalej: „Rewolucja proletaria-

²¹⁴ [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 266.

²¹⁵ Rosa Luxemburg, *Ausgewählte Reden und Schriften*, t. 2, s. 623.

²¹⁶ [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 472.

²¹⁷ [Friedrich] Stampfer, *op. cit.*, s. 234; Spartakus, *op. cit.*, s. 20.

riacka dla osiągnięcia swych celów nie potrzebuje terroru, nienawidzi ona przelewu krwi i gardzi nim”²¹⁸. A dalej: „Socjalizmu nie wprowadza się i niepodobna wprowadzić za pomocą dekretów”²¹⁹. I jeszcze dalej: „Związek Spartakusa nigdy inaczej nie obejmie władzy rządowej, jak tylko z wyraźnej, niedwuznacznej woli znacznej większości masy proletariackiej w całych Niemczech, nigdy inaczej, jak tylko mocą jej światłomowej zgody na poglądy, cele i metody walki Związku Spartakusa”²²⁰.

Socjaliści-demokraci nie podpiszą tej ostatniej tezy, ich zdaniem partia socjalistyczna w społeczeństwie nowoczesnym może objąć władzę rządową tylko z wyraźnej, niedwuznacznej woli większości całego społeczeństwa. Jednakże i tutaj rozpiętość pomiędzy poglądami Róży Luksemburg a poglądami socjalistów-demokratów była mniejsza, niż by się to na pierwszy rzut oka mogło być wydawać – jeśli zważyć, że Niemcy były i są jednym z nielicznych krajów świata, gdzie warstwy proletariackie stanowią większość ludności. Nie da się natomiast powyższa teza Róży Luksemburg pogodzić z tezą Lenina, który przez dyktaturę proletariatu rozumiał dyktaturę jego mniejszości, dyktaturę „najlepiej zorganizowanych i najbardziej rewolucyjnych robotników”²²¹. Przede wszystkim zaś nie dadzą się pogodzić ani z doktryną, ani z praktyką komunizmu słowa Róży Luksemburg: „Wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków jednej partii... nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla inaczej myślącego”. Nie ma nawet cienia dowodu na to, by w tej najważniejszej sprawie Róża Luksemburg zmieniła po wyjściu z więzienia swe zdanie²²².

²¹⁸ Z programu Związku Spartakusa; Spartakus, *op. cit.*, s. 19 oraz Henriette Roland Holst, *op. cit.*, s. 191.

²¹⁹ Rosa Luxemburg, *Ausgewählte Reden und Schriften*, t. 2, s. 493.

²²⁰ Z programu Związku Spartakusa; Spartakus, *op. cit.*, s. 20 oraz Henriette Roland Holst, *op. cit.*, s. 194.

²²¹ *Zagadnienia leninizmu*, s. 118–119.

²²² Świadectwo Warskiego, jakoby Róża Luksemburg po wyjściu z więzienia zrewidowała swój krytyczny stosunek do polityki bolszewików, sprowadza się do listu, jaki do niego wystosowała Róża Luksemburg z końcem XI 1918 r. w odpowiedzi na zakomunikowane jej wątpliwości samego Warskiego. Warski nie mógł przytoczyć oryginalnego brzmienia listu, odtworzył go jedynie z pamięci, co bardzo osłabia wartość tego dokumentu. Na ogół jednak list Róży Luksemburg do Warskiego jest zgodny z jej poglądami, wyrażonymi w *Rewolucji rosyjskiej* i da się ująć w trzech tezach: 1. nawet największa rewolucja może wcielić w życie tylko to, co historycznie dojrzało do urzeczywistnienia, 2. ujemne zjawiska rewolucji rosyjskiej są refleksem słabości proletariatu europejskiego, 3. uzdro-

IX. Państwo a rewolucja socjalna

Rola dyktatury proletariatu zazębia się w „marksizmie-leninizmie” bardzo ściśle z rolą państwa w przejściu od kapitalizmu do socjalizmu i komunizmu. Tak Róża Luksemburg, jak i Lenin wielokrotnie powołują się w swych pismach na pracę Engelsa *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa* (r. 1884)²²³. Wedle Engelsa, państwo jest produktem społeczeństwa na określonym stopniu rozwoju. Jest ono z reguły państwem klasy najsilniejszej, panującej ekonomicznie, która przy jego pomocą staje się również klasą panującą politycznie. Państwo nowoczesne jest bez względu na swoją formę w istocie swej „narzędziem wyzysku pracy najemnej przez kapitał”. Obecnie jednak „zbliżamy się szybkim krokiem do takiego stopnia rozwoju produkcji, na którym istnienie klas nie tylko przestaje być koniecznością, lecz staje się wyraźną przeszkodą dla produkcji. Klasy znikną tak samo nieuchronnie, jak nieuchronnie poprzednio powstały. W innej swej pracy, w *Anti-Dühringu* (r. 1878)²²⁴, wywodził Engels, że w miarę przejmowania środków produkcji przez państwo w imieniu społeczeństwa – państwo obumiera, wtrącanie się władzy państwowej do stosunków społecznych staje się zbyteczne w jednej dziedzinie po drugiej i zamiera samo przez się. Zamiast rządzenia osobami występuje zarządzanie rzeczami i kierownictwo procesami produkcji. Państwo nie zostaje „zniesione”, lecz obumiera.

Tu wkracza Lenin ze swą interpretacją, a raczej poprawką do Engelsa²²⁵. Engels pisał w *Anti-Dühringu*, że zagarniając władzę państwową proletariat „tym samym znosi państwo jako państwo”, więcej, Engels pisał, że „pierwszy akt, w którym państwo występuje rzeczywiście jako przedstawiciel całego społeczeństwa – przejęcie środków produkcji w społeczną własność – jest zarazem jego ostatnim samodzielnym aktem jako państwa”. W rzeczywistości – zauważa Lenin – Engels mówi tu o zniesieniu państwa burżuazji przez rewolucję

więc rewolucję rosyjską będzie mogła tylko rewolucja w całej Europie. Adolf Warski, *Rosa Luxemburg's Stellung zu den taktischen Problemen der Revolution*, Hamburg 1922, s. 7.

²²³ Friedrich Engels, *Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staates*, Dietz Verlag, Berlin 1946.

²²⁴ Fryderyk Engels, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, Warszawa 1949, s. 70–71.

²²⁵ *Państwo a rewolucja*. Zob. zbiór *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, t. 2, s. 135.

proletariacką, podczas gdy słowa o obumieraniu dotyczą resztek państwowości proletariackiej (półpaństwa, jak je nazywa Lenin) po rewolucji socjalistycznej. Jak długo ma trwać to obumieranie? Tu znowu Lenin interpretuje, a w rzeczywistości poprawia Engelsa. Engels pisał, że pierwszy akt (powtarzamy: pierwszy!), w którym państwo przejmuje środki produkcji, jest zarazem jego ostatnim samodzielnym aktem jako państwa, od tej pory staje się ono przedstawicielem całego społeczeństwa. Lecz Lenin jest innego zdania. Lenin wywodzi, że jeśli Engels mówi, iż „państwo jest specjalną siłą do dławienia”, to wynika stąd, że specjalna siła do dławienia proletariatu przez burżuazję winna być zastąpiona przez specjalną siłę do dławienia burżuazji przez proletariatus²²⁶. „Na tym właśnie – konkluduje Lenin, nie troszcząc się ani trochę o logikę – polega zniesienie państwa jako państwa”. Ten brak logiki w komunistycznej nauce o państwie przyznał dosyć beztrósko Stalin w sprawozdaniu Komitetu Centralnego na XVI zjazd WKP(b) w 1930 r.²²⁷ mówiąc: „Jesteśmy za obumieraniem państwa. Jednocześnie jednak wypowiadamy się za wzmocnieniem dyktatury proletariatu, która stanowi najpotężniejszą władzę rządową, jaka kiedykolwiek istniała. Najwyższy rozwój władzy rządowej, taka jest marksowska formuła. Czy tkwi w tym sprzeczność wewnętrzna? Tak jest, tkwi. Lecz ta sprzeczność to życie, odzwierciadla ona całkowicie marksowską dialektykę”.

Minęło lat dwadzieścia od przytoczonych wyżej słów Lenina, własność prywatna środków produkcji znikła w Związku Sowieckim całkowicie; w umysłach czytelników pism Lenina musiało się zrodzić pytanie: dlaczego nie znoszą państwa? dlaczego nie odsyłają go – jak to zapowiedział Engels – do muzeum starożytności, obok kołowrotka i topora z brązu? Na pytanie to odpowiedział Stalin w końcowej części swego przemówienia na XVIII zjeździe WKP(b) dnia 10 marca 1939 r.²²⁸ Zasada Engelsa o obumieraniu państwa – powiada Stalin – jest słuszna, ale tylko przy istnieniu jednego z dwóch następujących

²²⁶ Zupełnie inaczej u Róży Luksemburg: „Twierdzenie, że w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich walk klasowych proletariatus prowadzi swą walkę nie w celu ustanowienia panowania klasowego, lecz w celu zniesienia w ogóle panowania klasowego, nie jest frazesem”. [Róża Luksemburg,] *Wybór pism*, t. 2, s. 254.

²²⁷ Cyt. J. Towster, *Political Power in the USSR*, New York 1948, s. 13 oraz Raymond A. Bauer, *The New Man in Soviet Psychology*, Cambridge 1952, s. 36.

²²⁸ Lenin – Stalin, *Über den Staat*, Zurych 1945, s. 47–63.

warunków: a) jeżeli się bada państwo socjalistyczne z punktu widzenia jedynie wewnętrznego rozwoju kraju, z góry traktując je w oderwaniu od czynnika międzynarodowego i izolując kraj i państwo – w celu ułatwienia sobie studiów – od sytuacji międzynarodowej, lub też b) jeżeli się wychodzi z założenia, że socjalizm zwyciężył już we wszystkich krajach albo w większości krajów, że zamiast otoczenia kapitalistycznego istnieje otoczenie socjalistyczne, że nie ma już niebezpieczeństwa napadu z zewnątrz i nie ma już potrzeby wzmacniania armii i państwa. Związek Sowiecki – mówił dalej Stalin – ma już za sobą dwie główne fazy swego rozwoju, fazę pierwszą, złamania oporu obalonych klas społecznych oraz fazę drugą, zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarczego, zamkniętą przyjęciem nowej konstytucji. Tym samym państwo sowieckie spełniło swą funkcję „zmuszania siłą do uległości żyjącej z wyzysku mniejszości w imię interesów pracującej większości”. Obumarła też funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju, bo nie ma już wyzyskiwaczy i nie ma kogo zmuszać siłą do uległości; Armia Czerwona, Flota Wojenna, organy karne i wywiad ostrzem swym zwrócone są teraz już nie do wewnątrz kraju, lecz na zewnątrz, przeciw wrogom zewnętrznym. Rozwój nie może zatrzymać się w miejscu, państwo socjalistyczne i jego funkcje ulegają zmianom, nawet jednak w okresie komunizmu państwo zachowa się, dopóki nie zostanie zlikwidowane okrażenie kapitalistyczne, dopóki nie zostanie usunięte niebezpieczeństwo najazdu zbrojnego z zewnątrz. „Nie, państwo nasze nie zachowa się i obumrze – mówił dalej Stalin – jeżeli okrażenie kapitalistyczne zostanie zlikwidowane: jeżeli zastąpione zostanie otoczeniem socjalistycznym”.

W r. 1945 nastąpiła likwidacja „kapitalistycznego okrażenia” na Zachodzie, w r. 1949 – na Wschodzie. Pod rządami komunistów znalazło się 12 państw (nie licząc Jugosławii), 974 miliony ludzi, trzecia część mieszkańców kuli ziemskiej. Wedle zapowiedzi XX zjazdu KPZR, w r. 1965 łączna produkcja przemysłowa państw „obozu socjalistycznego” przekroczy 50% ogólnej produkcji światowej, dopełni się materialna przewaga „socjalizmu” nad kapitalizmem. Stosunek sił jest obecnie taki, jak to oświadczył Chruszczów w rozmowie z korespondentem „Figaro”²²⁹: „dziś nie wiadomo, kto kogo otacza, czy kraje kapitalistyczne nas, czy też na odwrót”. Pierwszy warunek Stalina

²²⁹ Cyt. Ryszard Frackiewicz, *Spełniają się nadzieje*, „Przyjaźń”, Warszawa, 9 VIII 1959 r.

został spełniony w r. 1936, drugi warunek – w r. 1949, zostały tedy urzeczywistnione wszystkie przesłanki dla likwidacji Związku Sowieckiego jako państwa. Pomimo to likwidacja nie nastąpiła.

XXI zjazd KPZR w r. 1959 proklamował przystąpienie do budownictwa komunizmu w Związku Sowieckim. Chruszczow, pierwszy sekretarz KC KZPR, a zarazem premier rządu ZSSR, w następujących słowach przedstawił zmiany w zarządzaniu państwem w okresie budownictwa komunizmu (na konferencji z redaktorami niemieckiej prasy socjaldemokratycznej w Moskwie w dniu 5 maja 1959 r.)²³⁰: „Coraz więcej funkcji aparatu państwowego przechodzi w ręce organizacji społecznych. Naturalnie proces obumierania organów przymusu zależy od sytuacji międzynarodowej. Rozumie się, że nie można myśleć o tym, byśmy zlikwidowali naszą armię i flotę, jak długo istnieją państwa imperialistyczne, ale będziemy bądź co bądź mieli możliwość wejścia na drogę rozsądnego zmniejszenia sił zbrojnych. Zmniejszenie to naturalnie nie powinno w żadnym wypadku osłabić naszej obronności. Już teraz uszczupliliśmy nasz aparat administracyjny – organy milicji, prokuratury, sądownictwa i inne coraz bardziej przekazują swe obowiązki organizacjom społecznym”. Jak się tedy okazuje, Stalin zapowiadał w r. 1939, że państwo sowieckie „obumrze jako państwo”, gdy zostanie zlikwidowane „okrażenie kapitalistyczne” ZSSR, lecz Chruszczow w r. 1959 zapowiada, że państwo sowieckie obumrze, gdy zostaną zlikwidowane wszystkie państwa „imperialistyczne” świata, to znaczy gdy Związek Sowiecki obejmie przewodnictwo nad całym światem, to znaczy gdy wszystkie państwa świata upodobnią się do Związku Sowieckiego.

W konstytucji sowieckiej można przeczytać, że Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich jest socjalistycznym państwem robotników i chłopów oraz że jego podstawę polityczną stanowią „Rady Delegatów Pracujących, które powstały i umocniły się w wyniku obalenia władzy obszarników i kapitalistów i ustanowienia dyktatury proletariatu”. W r. 1918 wywiódł Karol Kautsky²³¹, że wyrażenie „dyktatura proletariatu”, a więc dyktatura klasy społecznej, wyklucza dyktaturę w literalnym sensie tego wyrażenia. Pisząc o dyktaturze proletariatu miał Marks na myśli nie formę rządu, lecz stan, który z konieczności musi nastąpić wszędzie, gdzie proletariatus

²³⁰ *Jedenfalls Gipfelkonferenz, „Vorwärts”, Bonn, nr 20, dnia 15 V 1959 r.*

²³¹ *Karl Kautsky, Die Diktatur des Proletariats, Wiedeń 1918.*

władzę polityczną. Pogląd Marksa (1872), że w Anglii i Ameryce możliwy jest przewrót pokojowy, tj. dokonany w drodze demokratycznej, najlepiej dowodzi, że mówiąc o dyktaturze proletariatu nie miał on na myśli żadnej szczególnej formy rządu. Tyle Kautsky. Odpowiadając Kautsky'emu Lenin napisał²³², że rozróżnienie pomiędzy „stanem” lub „stanem panowania” a „formą rządu” jest „bzdurnością”; każde dziecko wie – pisał Lenin – że monarchia i republika są różnymi formami rządu, ale obie są tylko różnymi odmianami państwa burżuazyjnego, tj. dyktatury burżuazji. „Mówienie o formach rządu jest to nie tylko głupie, ale i niezdarne fałszowanie Marksa, który jak najwyraźniej mówi o formie lub typie państwa, a nie o formie rządu”. Znowu tutaj Lenin poprawia Marksa, który najoczywściej miał na myśli klasową treść dyktatury proletariatu, nie mówiąc już o tym, że forma rządu i forma państwa są pojęciami identycznymi. Dla Lenina forma rządu jest sprawą podrzędną, zadaniem rewolucji proletariackiej jest stworzenie na miejsce burżuazyjnej formy państwowej – nowej, proletariackiej formy państwowej. Czy forma taka istnieje, czy jest możliwa? Tak jest, odpowiada Lenin, pierwsza na świecie stworzyła taką formę „władza radziecka” w Rosji; ściślej mówiąc, druga, gdyż to samo zaczęła czynić Komuna Paryska. Sowiety – pisał dalej Lenin – to pierwsza na świecie bezpośrednia organizacja samych mas pracujących, ułatwiająca im możliwość urządzania państwa przez nie same i rządzenia państwem. „Właśnie awangarda mas pracujących..., proletariat miejski, korzysta przy tym z tej przewagi, że jest najbardziej zjednoczony przez wielkie przedsiębiorstwa; najłatwiej mu wybierać i kontrolować wybranych... Pośrednie wybory do Rad nielokalnych, nieterenowych, ułatwiają zjazdy Rad, czynią cały aparat tańszym, bardziej ruchliwym, bardziej dostępnym dla robotników i dla chłopów w okresie, kiedy życie wre i kiedy trzeba mieć możliwość szczególnie szybkiego odwołania swego delegata miejscowego albo posłania go na ogólny zjazd Rad”. Tak pisał Lenin w roku 1918. *Tempi passati!*

Porównanie sowieckiej formy państwowej z formą ustrojową Komuny Paryskiej jest bardzo pouczające. Ustrój sowiecki przejął z Komuny Paryskiej zasadę jednolitej władzy państwowej i jednoli-

²³² Lenin, *Die Diktatur des Proletariats und der Renegat Kautsky*, Lipsk 1919. Tekst polski pt. *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky w Dziełach Lenina*, t. 28, s. 227–330.

tych organów tej władzy. Przejął także zasadę wyborów pośrednich do ciał wyższego stopnia; zasada ta w zamierzonym francuskim ustroju komunalnym wynikała z dążenia do zniweczenia władzy państwowej, zaś w ustroju sowieckim wiązała się z tendencją do upośledzenia sowietów wiejskich. Również przejął ustrój sowiecki z Komuny Paryskiej prawo wyborców do odwoływania [w] każdej chwili swych delegatów. Zerwał jednak z wszystkimi innymi zasadami ustrojowymi Komuny Paryskiej, tak jak ją opisywał Karol Marks: zerwał z zasadą wybieralności wszystkich urzędników; zerwał z zasadą pensji maksymalnej dla urzędników, równej płacy zarobkowej zwykłego robotnika; zerwał z zasadą apolitycznej policji; zerwał z zasadą milicji ludowej w miejsce armii stałej. Marks pisał, że Komuna Paryska urzeczywistniła hasło wszystkich rewolucji burżuazyjnych – tani rząd – usuwając dwie największe pozycje wydatków: armię i biurokrację. Jeśli więc Komuna Paryska była pierwowzorem dyktatury proletariatu, to ustrój sowiecki odbiegł od tego prototypu daleko, stworzył bowiem olbrzymią armię i olbrzymią biurokrację.

Krytyczne słowa Róży Luksemburg na temat ordynacji wyborczej do sowietów z r. 1918, pozbawiającej elementy niepracujące czynnego i biernego prawa wyborczego, a jeszcze bardziej jej krytyczne słowa na temat przeciwstawienia przez Lenina sowietów – parlamentowi pochodzącemu z powszechnego głosowania, zawisły w r. 1936 w próżni. Nowa konstytucja, stalinowska²³³, zmieniła całkowicie ustrój tzw. kraju rad. Przyznała ona wszystkim obywatelom ZSSR czynne i bierne prawo głosowania w stosunku jeden delegat do Sowietu Najwyższego ZSSR na 300.000 mieszkańców, znosząc różne kategorie *liszeńców* i dotychczasowe upośledzenie wsi w wyborach do sowietów wyższych stopni. Z drugiej strony zerwała z zasadą wyborów pośrednich, którą Komuna Paryska zamierzała wprowadzić w życie na obszarze całej Francji i na której były oparte poprzednie konstytucje sowieckie; w to miejsce wprowadziła wybory bezpośrednie do sowietów wszystkich stopni. Przede wszystkim zaś zerwała z zasadą wyboru delegatów do sowietów miejscowych w zakładach pracy, co było istotą ustroju sowieckiego; w to miejsce wprowadziła wybory na podstawie terytorialnej. Tym samym ustrój sowiecki zniknął, przestał istnieć. Dzisiejszy

²³³ *Konstytucja (ustawa zasadnicza) Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich*, Warszawa 1950.

ustrój ZSSR nie ma już nic wspólnego z ustrojem, który kształtował się w Rosji poczynając od r. 1905 jako bezpośrednia organizacja mas pracujących, pozostała tylko nazwa. Jeśli pominąć symbolikę i nomenklaturę (a pominąć ją trzeba, gdyż – jak słusznie zauważył Lenin – marksizm wymaga, by kierować się nie nazwą, lecz rzeczywistą pozycją), okaże się, że nie ma dzisiaj w sowieckiej formie państwowej niczego, co by nie było znane w innych nie„socjalistycznych” formach państwowych. Sowiet Najwyższy ZSSR, który zajął miejsce Wszechzwiązkowego Zjazdu Sowietów, wzorowany jest pozornie na modelu parlamentu państw mieszczańsko-demokratycznych. Nawet zbiorowa głowa państwa znana jest od dawna w ustroju Szwajcarii, a od niedawna także w ustroju Urugwaju. Jedno tylko pozostało niezmiennione od samych początków państwa sowieckiego, od r. 1917: zasada dyktatury proletariatu. W ustroju sowieckim nie oznacza ona „stanu panowania”, o którym pisał Kautsky; ustrój sowiecki rozumie dyktaturę proletariatu irracjonalnie.

Od lipca 1917 r., od czasu wyrzucenia lewicowych socjalrewolucjonistów z sowietów, dyktatura proletariatu w Związku sowieckim sprawowana była jedynie i wyłącznie przez partię bolszewików – drogą faktu. Opozycja mieńszewicka domagała się (jak wiemy, bezskutecznie) wykonania postanowień konstytucji z lat 1918 i 1924 i umożliwienia innym – poza bolszewikami – stronnictwom korzystania w praktyce z praw wyborczych do sowietów. Dopiero jednak w r. 1936 konstytucja stalinowska w art. 126 zalegalizowała faktyczny stan rzeczy i zagwarantowała bolszewikom formalny monopol rządzenia. Artykuł 126 stanowi, iż „najbardziej aktywni i uświadomieni obywatele spośród klasy robotniczej i innych warstw ludu pracującego łączą się we Wszechzwiązkową Komunistyczną Partię (bolszewików)²³⁴, będącą czołowym oddziałem mas pracujących w ich walce o umocnienie i rozwój ustroju socjalistycznego oraz stanowiącą kierowniczy trzon wszystkich organizacji mas pracujących zarówno społecznych, jak i państwowych”. Częściowe i stopniowe przekazywanie funkcji państwa na rzecz organizacji społecznych, o którym mówi Chruszczow, oznacza tedy przekazywanie funkcji państwa, którego kierowniczym trzonem jest partia komunistyczna – organizacjom społecznym, których trzonem jest tak samo partia komunistyczna.

²³⁴ XIX zjazd WKP(b) nazwę tę zmienił, obecna nazwa brzmi: Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

Jednakże proces nawet tak pojętego „obumierania państwa” nie będzie szybki, ma bowiem dobiec końca dopiero wtedy, gdy przestaną istnieć wszystkie „państwa imperialistyczne”, gdy wszędzie zapanuje ustrój sowiecki, gdy w całym świecie zniknie możliwość sprawowania władzy politycznej przez jakiegokolwiek inne stronnictwo poza partią komunistyczną.

Prawdziwy sens zasady zniesienia podziału władz, zasady jednolitej władzy państwowej i jednolitych jej organów terenowych w ZSSR ukrywa się w artykule 126 konstytucji stalinowskiej. W państwie monopartyjnym nie ma podziału władz, albowiem cała władza należy raz na zawsze i niepodzielnie do partii rządzącej, ustrój państwowy zapewnia jej instytucjonalną wyłączność. Taki monopartyjny ustrój państwowy nie ma jednakże nic wspólnego z innymi ustrojami, które zasady podziału władz nie znały czy też nie znają, jak wielopartyjny ustrój dyktatury proletariatu w Komunie Paryskiej i wielopartyjny ustrój *parliamentary government* w Wielkiej Brytanii. Wybory w Związku Sowieckim nie są wyborem pomiędzy dwoma (lub więcej) stronnictwami, dwiema (lub więcej) politykami, są tylko głosowaniem, którego celem jest zarejestrowanie aprobaty rządzonych dla rządzących. W tym stanie rzeczy rządzący mogą przyznać rządzonym powszechne i równe prawo głosowania (konstytucja sowiecka z r. 1936), albowiem głosowanie tak czy owak nie może przynieść żadnej zmiany. Napisaliśmy powyżej, że nie ma w dzisiejszej sowieckiej formie państwowej niczego, co by nie było znane w innych, nie„socjalistycznych” formach państwowych, co by stanowiło osobliwość ustroju sowieckiego. Otóż także i instytucjonalna monopartyjność sowiecka znana jest innym ustrojom, a mianowicie ustrojom faszystowskim. One także mają z reguły jakąś fasadę parlamentarną, wzorowaną na modelu parlamentu państw mieszczańsko-demokratycznych, chociaż same są ze swej natury negacją parlamentaryzmu, który wymaga wielopartyjności. Dzisiejsza „forma państwowa” państwa sowieckiego najbliższa jest „formie państwowej” państwa faszystowskiego. Dzisiejszy ustrój sowiecki nie jest ani ustrojem „rad robotniczych”, ani ustrojem parlamentarnym. Jest ustrojem dyktatury jednej partii, zakotwiczonym zarówno w postanowieniach konstytucji, jak i w faktycznym układzie stosunków, wywodzącym się jeszcze z przewrotu bolszewickiego 1917 r. Rządząca w państwie sowieckim partia jest

partią ukształtowaną przez Lenina, elitarną, zamkniętą organizacją, której jądrem jest Prezydium Komitetu Centralnego. Konstytucja stalinowska zapewnia, że „cała władza w ZSSR należy do mas pracujących miast i wsi reprezentowanych przez Rady Delegatów Pracujących” oraz że „najwyższym organem władzy państwowej ZSSR jest Rada Najwyższa ZSSR”, ale jest to tylko szyfr, który oznacza, iż cała władza w ZSSR należy do partii komunistycznej, najwyższym organem władzy państwowej jest Prezydium Komitetu Centralnego. Co prawda Prezydium wybierane jest przez zjazd partyjny, ale skład organizacji „dołowych” i ich nastawienie polityczne regulowane jest przez to samo Prezydium Komitetu Centralnego. Inaczej mówiąc, Prezydium Komitetu Centralnego wybierane jest przez delegatów zjazdowych wyznaczonych przez to samo Prezydium. Większe zmiany w jego składzie, w jego polityce i w jego metodzie pracy może wprowadzić tylko zgon czołowej osobistości dyktatury, jak to było po zgonie Lenina i po zgonie Stalina. Bez rozwalenia monopolu partii komunistycznej nie będzie nigdy w Związku Sowieckim możliwy zwrot ani w kierunku demokracji rad robotniczych („samorządów producentów”), ani w kierunku demokracji parlamentarnej, ani jednej i drugiej jednocześnie, jak to doradzała Róża Luksemburg.

Tu powracamy znowu do słów Róży Luksemburg, stanowiących kwintesencję jej książeczki *Rewolucja rosyjska*: „Wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków jednej partii... nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla inaczej myślącego”. Róża Luksemburg uczyniła swój główny zarzut przeciwko bolszewikom nie z proklamowania dyktatury proletariatu, lecz ze sposobu jej wykonywania, ze zniesienia demokracji. Słowa swe pisała w r. 1918, w niespełna rok po przewrocie bolszewickim w Rosji. Ustrój sowiecki był podówczas wielką niewiadomą przyszłości, na którą jedni patrzyli z przerażeniem, a inni z nadzieją. Obecnie ustrój ten ma za sobą 43 lata istnienia i przestał być zagadką. W ciągu tych 43 lat okazało się, że wszystkie rządy, które deklarują się jako rządy dyktatury proletariatu, są ze swej natury rządami antywolnościowymi i antydemokratycznymi. Taki charakter noszą rządy komunistów w Związku Sowieckim, taki charakter noszą rządy komunistów w krajach tzw. demokracji ludowej, taki charakter noszą rządy komunistów w Chinach. Po 43 latach tych doświadczeń wolno z nich wysnuć pra-

widło, iż demokratyczny sposób wykonywania instytucjonalnej dyktatury proletariatu nie jest możliwy i że demokratyczna dyktatura proletariatu to *contradictio in adiecto*. Na podstawie doświadczeń minionych 43 lat wolno również wysnuć z nich prawidło, iż komunizm demokratyczny czy też komunizm wolnościowy to *contradictio in adiecto*, komunizmu wolnościowego nie było, nie ma i nie będzie. Dopiero po likwidacji wszystkich państw „imperialistycznych” i zwycięstwie ustroju sowieckiego w całym świecie może zapanować komunizm „wolnościowy”, pewien szczególny rodzaj „wolności”, polegający na tym, iż nikt nie będzie chciał korzystać ze swej wolności, nie będzie bowiem miał możliwości zastosowania jej w praktyce, jako że istotą wolności jest zawsze możliwość dokonania wyboru pomiędzy kilku, co najmniej dwiema ewentualnościami, a taka możliwość w komunistycznym świecie zniknie. W idealnym (z punktu widzenia komunistycznego) obrazie przyszłości, zarysowanym przez Chruszczowa, istnieć będzie w całym świecie totalny ustrój komunistyczny, totalna antyteza wolności, nie pozostawiająca już żadnej szczeliny, najmniejszej piędzi ziemi jako bazy wyjściowej dla walki o wolność. Powszechna i totalna wolność komunistyczna będzie powszechną i totalną negacją wolności, będzie światowym społeczeństwem ludzi ślepych, nie korzystających z możliwości patrzenia tylko dlatego, że będą pozbawieni organów wzrokowych. W tym sensie ich rezygnacja z patrzenia na świat zewnętrzny, z poznawania świata wzrokiem, będzie dobrowolna. W tym też sensie nastąpi powszechne i totalne zwycięstwo zasady, iż wolność jest tylko zrozumianą koniecznością, bo pojęcie wolności będzie równoznaczne z pojęciem braku wolności.

Nastąpi? Nie nastąpi. Nie ma takiego wyjątku w historii, który by zwalniał Związek Sowiecki od prawideł rozwoju w sprzecznościach. Dokładnie tak samo, jak dawny ustrój kapitalizmu prywatnego, tak też i sowiecki ustrój terrorystycznego kapitalizmu państwowego produkuje masy swych przyszłych grabarzy, w postaci rosnącej w liczbę klasy robotników przemysłowych. Dokładnie tak samo, jak w dawnym ustroju kapitalizmu prywatnego, dojrzewanie świadomości politycznej tej klasy może trwać długo, nawet bardzo długo, jest jednak procesem nieuchronnym. Razem z nim nadejdzie pragnienie zdobycia władzy politycznej i ustanowienia demokracji socjalistycznej, która będzie wolnością dla wszystkich, nie tylko dla zwolenników rządu, nie tylko dla członków jednej partii.

X. Droga do socjalizmu

Ostatnim dokumentem pisanym, jaki pozostawili po sobie twórcy „socjalizmu naukowego”, jest Engelsa wstęp do nowego wydania Marksa *Walk klasowych we Francji od 1848 do 1850 r.*²³⁵ W przedmowie tej, napisanej i ogłoszonej w r. 1895, Engels zrewidował swe poglądy na taktykę ruchu robotniczego i przeciwstawił barykadom walkę w granicach prawa. Wobec tego, że wszystkie dotychczasowe przewroty były rewolucjami mniejszości, dokonywały się w drodze zaskoczenia. W r. 1848 spodziewano się, że tą samą drogą zaskoczenia przez rewolucyjną mniejszość można będzie zapoczątkować przewrót socjalistyczny. Historia jednak wykazała – pisze Engels – że wszyscy, którzy w ten sposób myśleli, nie mieli racji, „niemożliwą rzeczą było w r. 1848 dokonanie przeobrażenia społecznego przez proste zaskoczenie”. Stało się jasne, że dopiero w ciągu długiego procesu rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego można będzie osiągnąć podstawy dla przewrotu socjalistycznego i że tylko w długiej, zaciętej i codziennej walce klasowej można będzie przygotować proletariat do misji, którą w tym przewrocie ma odegrać. „Minęły już czasy niespodziewanych ataków, czasy, w których rewolucji dokonywały drobne, świadome mniejszości na czele nieuświadomionych mas. Tam, gdzie idzie o całkowite przeobrażenie ustroju społecznego – tam masy muszą brać w nim świadomy udział, muszą same rozumieć, o co toczy się walka i za co oddają swą krew i życie. Tego nauczyła nas historia ostatnich pięćdziesięciu lat. Aby jednak masy zrozumiały, co mają czynić, trzeba długiej, niezmordowanej pracy – i właśnie tę pracę prowadzimy teraz i to z takim powodzeniem, że doprowadza ono naszych przeciwników do rozpacz”. Jako najświetniejszą broń wymienia Engels wyzyskanie powszechnego prawa wyborczego. „To skuteczne wyzyskanie powszechnego prawa wyborczego stanowi dla proletariatu zupełnie nowy, wciąż doskonalący się sposób walki”. Z drugiej strony Engels wykazuje, jak jednocześnie także zewnętrznie pogorszyły się szanse rewolucyjnych zaskoczeń w dawnym stylu. „I tu bowiem warunki walki gruntownie się zmieniły. Rebelia w dawnym stylu, walka uliczna z barykadami, która aż do 1848 r. była wszędzie środkiem ostatecznie rozstrzygającym, jest już w znacznym stopniu przestarzała”. Naświetliwszy wojskowo-techniczną stronę wal-

²³⁵ Karl Marx, *Die Klassenkämpfe in Frankreich 1848 bis 1850*, Dietz Verlag, Berlin 1951.

ki barykadowej we współczesnych warunkach, Engels pisze: „Utrzymać ten wzrost – socjaldemokracji niemieckiej, który wykazuje ona dzięki wyzyskaniu powszechnego prawa wyborczego – nieprzerwanie, dopóki nie wyrośnie on ponad głowę obecnego systemu rządowego, nie dopuścić do wyniszczenia w walkach awangardowych tego z każdym dniem krzepnącego »oddziału szturmowego«, a zachować go nie-naruszonym do dnia rozstrzygnięcia (*bis zum Tag der Entscheidung*), takie jest nasze główne zadanie. Istnieje tylko jeden środek, który mógłby chwilowo wstrzymać stałe narastanie bojowych sił socjalistycznych w Niemczech, a nawet odrzucić je na pewien czas wstecz. Krokiem takim jest starcie na wielką skalę z wojskiem, upust krwi, tak jak w Paryżu w 1871 r.” Dlatego zrozpaczona burżuazja usiłuje skłonić nas do czegoś podobnego, przykładem – projekty ustaw przeciwko przewrotowi. Na próżno, nie jesteśmy takimi głupcami! Wszędzie, we wszystkich krajach, nawet w Rosji, naśladuje się niemiecki przykład posługiwania się prawem wyborczym, zdobywania wszystkich dostępnych dla nas stanowisk. „Samo się przez się rozumie, że nasi zagraniczni towarzysze bynajmniej tym samym nie rezygnują z prawa do rewolucji. Prawo do rewolucji jest w ogóle jedynym naprawdę »historycznym prawem«, jedynym, na którym spoczywają wszystkie bez wyjątku państwa nowoczesne... Cokolwiek by się jednak mogło dziać w innych krajach, socjaldemokracja niemiecka zajmuje szczególną pozycję i tym samym, przynajmniej na czas najbliższy, ma szczególne zadanie. Dwa miliony wyborców, których śle ona do urny, obok młodych mężczyzn oraz kobiet, którzy stoją poza nimi jako nie-wyborcy, tworzą najliczniejszą, najbardziej zwartą masę, rozstrzygający »oddział szturmowy« międzynarodowej armii proletariackiej”. Jak widzimy, Engels rezerwował dla proletariatu w innych krajach prawo do rewolucji, ale dla proletariatu niemieckiego z uwagi na jego ówczesną siłę organizacyjną i poziom świadomości zastrzegał „szczególne stanowisko” i „szczególne zadanie”: drogę demokracji.

W r. 1925 Instytut Marksa–Engelsa–Lenina w Moskwie (prof. Dawid Riazanow w piśmie „Unter dem Banner des Marxismus”, I, 1925) odkrył i ujawnił, że w wydaniu z roku 1895 zarząd partyni socjaldemokracji niemieckiej (Wilhelm Liebknecht, August Bebel, Paweł Singer) skreślił w przedmowie Engelsa ustęp, w którym mowa była o czekających proletariatu walkach zbrojnych z burżuazją. Istotnie, było skreślenie. Nie było jednak fałszerstwa tekstu.

Po pierwsze, skreślenie nastąpiło za zgodą Engelsa. Zarząd partyjny SPD przekonał go, że jest ono nieodzowne. Oto z końcem 1894 [r.] rząd Rzeszy wniósł w Reichstagu projekt noweli do kodeksu karnego, wojskowego kodeksu karnego i ustawy prasowej, wymierzonej przeciwko działalności „wywrotowej”. Rządowi niemieckiemu potrzebna była nowa fala represji przeciw ruchowi socjaldemokratycznemu. Dyskusja nad przedłożeniem toczyła się na posiedzeniach Reichstagu w dniach 17 grudnia 1894, 8–12 stycznia 1895, 8–11 maja 1895. Ostatecznie w dniu 11 maja 1895 r. Reichstag odrzucił przedłożenie w całości tak w brzmieniu rządowym, jak i komisyjnym. Przedmowa Engelsa nosi datę 6 marca 1895 r. Opublikowanie jej w pełnym tekście w trakcie debaty w Reichstagu dałoby niewątpliwie broń w rękę przeciwnikom socjaldemokracji. Takiego zdania byli stary Liebknecht, Bebel i Singer – i Engels zgodził się z nimi²³⁶.

Po drugie, tekst usunięty z wydania [z] r. 1895 wcale nie jest tak kategoryczny, jak to twierdzą komunistyczni marksiści. Podajemy go w całej jego rozciągłości. Po postawieniu tezy, iż rewolucjonista przyszłości musiałby być szalony, gdyby sam sobie dobierał do walki na barykadach nowe i nowocześnie rozplanowane dzielnice robotnicze w północnym i wschodnim Berlinie, zapytywał Engels²³⁷: „Czy znaczy to, że w przyszłości walka uliczna nie będzie już odgrywała żadnej roli? Bynajmniej. Znaczy to tylko, że od r. 1848 warunki stały się o wiele mniej korzystne dla walczącej ludności cywilnej, o wiele bardziej korzystne dla wojska. W przyszłej więc walce ulicznej będzie można zwyciężyć tylko wtedy, jeśli inne okoliczności zrównoważą te czynniki ujemne. Dlatego też walka uliczna będzie miała miejsce rzadziej na początku jakiejś wielkiej rewolucji niż w dalszym jej przebiegu i będzie się musiało podejmować ją większymi siłami. Siły te zastosują wtedy raczej taktykę otwartego natarcia niż pasywną taktykę barykad, podobnie jak taktykę natarcia stosowano przez cały czas wielkiej rewolucji francuskiej oraz dnia 4 września i 31 października 1870 r. w Paryżu”²³⁸. Gdzież tu jakaś reguła, jakiś nakaz historii i konieczność?

²³⁶ *Schriftenreihe Demokratie und Sozialismus*, Heft 11, 12, 13. Sozialistische Dokumente. *Umsturz und Sozialdemokratie*, I, II, III Teil, Offenbach am Main 1947.

²³⁷ Przekład polski usuniętego wstępu: W. I. Lenin, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, t. 1, s. 528.

²³⁸ Engels ma tu na myśli dzień, gdy obalony został rząd Ludwika Bonapartego i proklamowana była republika oraz dzień nieudanej próby blankistów podjęcia powstania przeciw rządowi „obrony narodowej”.

Po trzecie, przywrócenie skreślonego ustępu nie zmienia w niczym biegu myśli Engelsa, albowiem zaraz następny ustęp (nieskreślony) brzmiał: „Czy teraz czytelnik rozumie, dlaczego moce panujące chcą nas bezwarunkowo tam doprowadzić, gdzie strzelba strzela i szabla rąbie? Dlaczego się nas dzisiaj obwinia o tchórzostwo, że nie wyruszamy na ulicę, gdzie z góry jesteśmy pewni klęski? Dlaczego się nas tak usilnie błaga, abyśmy nareszcie odegrali rolę mięsa armatniego?” A dalej: „Jeśli zmieniły się warunki dla wojen między narodami, to niemniej zmieniły się one dla walki klasowej... należy zrewidować dawną taktykę”. I jeszcze dalej: „Jest tylko jeden środek, którym można by chwilowo zatrzymać, a nawet na jakiś czas w tył odrzucić stałe narastanie socjalistycznych hufców w Niemczech: starcie na wielką skalę z wojskiem, upust krwi jak w r. 1871 w Paryżu”. I na koniec szczegółowy opis, jak chrześcijaństwo, niebezpieczna partia przewrotu w starożytnym Rzymie, bez użycia broni, bez przelewu krwi, zdobywając ludzkie dusze, docierając wszędzie, osiągnęło w r. 324 pozycję religii państwowej. Tymi słowy, tym opisem kończy się przedmowa Engelsa, ostatnie słowo twórców naukowego socjalizmu. Sens jest jasny: socjaliści, naśladowcie taktykę pierwszych chrześcijan, a będziecie nie do pokonania.

Bez skreślonego ustępu czy razem z tym ustępem przywróconym, sens wywodów Engelsa jest jeden i ten sam: drogą do zwycięstwa proletariatu jest powszechne prawo głosowania; zadaniem socjaldemokracji jest mnożyć swe siły, zdobywać dla sprawy socjalizmu warstwy pośrednie, drobnomieszczaństwo i drobnych chłopów – i nie pozwolić na to, by przeciwnik narzucił proletariatowi starcie fizyczne na wielką skalę i upust krwi, „aż wyrośniemy na decydującą potęgę w kraju, przed którą wszystkie inne potęgi będą musiały się ugiąć, czy będą czy nie będą chciały”. Ironia dziejów – pisał Engels – „stawia wszystko na głowie. My, »rewolucjoniści«, »wywrotowcy«, rozwijamy się znacznie lepiej przy środkach legalnych niż przy środkach nielegalnych i przy przewrocie (*Umsturz*). Stronnictwa ładu, jak się same nazywają, giną od stworzonego przez nie same stanu prawnego. Razem z Odilonem Barrotem²³⁹ wołają one w rozpacz: *la légalité nous tue*, praworządność nas zabija, podczas gdy nam przy tym legalizmie prężą się mięśnie, różowieją policzki i tryskamy zdrowiem. Jeśli tylko my sami nie

²³⁹ Odillon Barrot (1791–1873), przywódca opozycji rojalistów pod Ludwikiem Filipem, stał na czele pierwszego rządu pod prezydenturą Ludwika Bonapartego.

stracimy rozumu do tego stopnia, by dla ich przyjemności dać się sprokować do walk ulicznych, nie pozostanie im wreszcie nic innego, jak samym przełamać ten fatalny legalizm” (*als selbst diese fatale Gesetzhlichkeit zu durchbrechen*).

Taktyka klasy robotniczej jest tu jasno wytyczona: walczyć o demokrację i kroczyć do objęcia władzy drogą demokracji; bronić demokracji i praworządności przed przeciwnikami socjalizmu, w razie potrzeby na barykadach, w razie konieczności w walce typu rewolucyjnego, gdy ją przeciwnik narzuci; we wszystkich wypadkach szanować i oszczędzać własne siły proletariatu. Engels swą przedmowę napisał wiosną 1895 r., Bernstein swe rewizjonistyczne artykuły zaczął publikować jesienią 1896 r. Podobieństwo myśli, jeśli chodzi o demokratyczną drogę do socjalizmu, było uderzające; nic dziwnego, obaj byli pod wrażeniem pasma zwycięstw wyborczych ruchu robotniczego, przede wszystkim w Niemczech. Dzielił ich pogląd na warunki przejścia do ustroju socjalistycznego; Engels sądził, że pod koniec tej demokratycznej drogi klasy posiadające nie oszczędzą proletariatu w niemieckiemu krwawej rozprawie oraz że przejście do socjalizmu będzie jednorazowe, bezpośrednie, całkowite i ostateczne. Bernstein wierzył w pokojowe i stopniowe przechodzenie do socjalizmu, w możliwość przeszczepienia gradualizmu fabiańskiego do Niemiec.

Okres lat 1918–1939 wykazał, jak odmienne są warunki walki klasy robotniczej w różnych krajach. Okazało się, że nie tylko stopień dojrzałości gospodarczej, ale i tło historyczne każdego kraju ma ogromne znaczenie dla walki o socjalizm. W wielu krajach rozłam komunistyczny osłabił siły ruchu robotniczego, umniejszył jego zdolność do działania. Od chwili zwycięstwa faszyzmu we Włoszech (1922 r.) naczelnym zadaniem ruchu socjalistycznego w całej Europie stała się obrona demokracji, w czym ruch socjalistyczny nie mógł liczyć na pomoc komunistów. W Niemczech już od r. 1923 komuniści występowali często w roli świadomych i jawnych sojuszników radykalizmu nacjonalistycznego – przeciw demokracji. Wszędzie obowiązywał komunistów program Międzynarodówki Komunistycznej²⁴⁰, który głosił, że „międzynarodowy proletariat będzie mógł wypełnić swą misję dziejową tylko przez bezwzględną walkę przeciwko socjaldemokracji”.

²⁴⁰ *The Programme of the Communist International*, Londyn 1932, s. VI.

Okres zamachów reakcyjnych na ustrój demokratyczny, okres prądów i rządów faszystowskich wniósł do ruchu robotniczego nowe doświadczenia i nowe problemy, m.in. problem użycia siły w stosunku do żywiołów antydemokratycznych, do spiskowców i zamachowców faszystowskich. W marcu 1920 r. wystarczyło kilka dni strajku generalnego robotników niemieckich, aby złamać monarchistyczno-reakcyjny pucz Kappa. Potem jednak walka z prądami reakcyjnymi stała się trudniejsza. Rządy reakcyjne i zachowawcze przed I wojną światową miały wąską podstawę społeczną, opierały się na feudalnej arystokracji i szlachcie, na kapitalistach i na bogatej burżuazji, na biurokracji, duchowieństwie, wojsku i policji. Ta podstawa im wystarczała. Ruchy faszystowsko-reakcyjne po pierwszej wojnie światowej poszukały sobie podstawy szerszej. Posługując się jednocześnie demagogią nacjonalistyczną i socjalną, zjednały sobie masowe oparcie w klasach pośrednich, w drobnomieszczaństwie, inteligencji zawodowej, chłopstwie, a także w niektórych warstwach robotniczych: wśród arystokracji robotniczej i wśród bezrobotnych. Ruchy faszystowskie wydoły z wymienionych grup społecznych ducha zaczepnego, dynamizm awanturnictwa, brutalność i bezwzględność w stosunku do przeciwników politycznych. Z drugiej strony demokrację zaczęto utożsamiać z bezradnością i ślamazarnością w zestawieniu z krzepą i jurnością faszystów. Im bardziej ci ostatni rośli w siłę, tym widoczniejsze było, że okiełznać ich może tylko siła fizyczna. W tej jednak płaszczyźnie demokracja z natury swej jest niezdolna do działań prewencyjnych, czy to w skali polityki zagranicznej, czy polityki wewnętrznej. Demokracja sięga do siły fizycznej tylko wtedy, gdy już nie może uniknąć starcia, gdy jest sprowokowana, gdy musi się bronić. Z tego punktu widzenia właściwym momentem do rozprawy z faszyzmem niemieckim był zamach stanu w Prusach. W dniu 20 lipca 1932 r. rząd niemiecki von Papena usunął rząd pruski socjaldemokraty Ottona Brauna i zamianował tegoż Papena komisarzem Rzeszy dla Prus. Był to krok bezprawny. W masach socjalistycznych i republikańskich zapanował nastrój bojowy. Kierownictwo republikańskiej organizacji zbrojnej Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold wypowiedziało się za natychmiastową akcją, inne organizacje „Żelaznego Frontu” (SPD, związki zawodowe, sport robotniczy) miały wątpliwości z uwagi, po pierwsze, na przewagę sił militarnych po stronie przeciwnej, po drugie, z uwagi na osłabiające lewicę masowe bezrobocie (6 milionów ludzi bez pracy),

po trzecie, z uwagi na wrogie nastroje wśród komunistów (na zgromadzeniach KPD wiadomość o rozpędzeniu socjaldemokratycznego rządu pruskiego przyjmowano burzliwymi oklaskami). Jednakże oprócz tych wszystkich przyczyn, dla których nie doszło do akcji ze strony socjaldemokracji, była jeszcze jedna, może najważniejsza, przyczyna. Podał ją po wielu latach Stampfer w swych pamiętnikach²⁴¹: „O zachowaniu się socjaldemokratycznego zarządu partyjnego w dniu 20 lipca 1932 r. padło wiele surowych zdań. Wielu uważa, że winni byliśmy dać sygnał do uderzenia (*Losschlagen*). Być może – ktoś dziś może to rozstrzygnąć? – mają oni słuszość. Ale każdy, kto lekko o tym wydaje sądy, niechaj spróbuje wstawić się w położenie człowieka, który razem z piętnastu innymi ma zadecydować, czy ma dojść do wojny domowej, czy też nie. Pewien mądry przyjaciel powiedział mi później: »Jesteście kiepskimi generałami! Nie umiecie posyłać innych na śmierć«. To prawda, tak było”. Nikt już dzisiaj nie rozstrzygnie, czego zabrakło socjaldemokracji niemieckiej w r. 1932: siły charakteru i odwagi politycznej do powzięcia niełatwej decyzji (odwagi osobistej przywódcom SPD w owym okresie nie można było odmówić), czy też sprzyjających okoliczności; zdania są podzielone. Decyzja zarządu partyjnego SPD w dniu 20 lipca 1932 r. pobierana była w perspektywie wewnętrzno-niemieckiej, w przeświadczeniu, że Niemcy to nie Włochy (*Deutschland ist kein Italien*), że faszyzm niemiecki załamał się i przegrał swą stawkę. Ocena ta okazała się błędna, faszyzm niemiecki przewyższył faszyzm włoski rozmachem bestialstwa i okrucieństwem systemu rządów. Mimo to legenda, że komuniści niemieccy lepiej od socjaldemokratów ocenili sytuację i wykazali więcej ducha bojowego, jest tylko legendą. W dniu 23 stycznia 1933 r. odbył się masowy przemarsz SA i SS z Placu Bülowa przed Dom Karola Liebknechta, główną siedzibę KPD w Berlinie. Było to wyzwanie rzucone komunistom przez Hitlera. Ze strony komunistów panowało jednak głuche milczenie, nie padł ani jeden strzał. Hindenburg mógł teraz wierzyć zapewnieniom, że rząd Hitlera nie spotka się z powstaniem robotniczym. 30 stycznia Hindenburg zamianował Hitlera kanclerzem Rzeszy.

Kłeskę socjaldemokracji niemieckiej odczuł ruch socjalistyczny w całej Europie bardzo boleśnie; zwycięstwo Hitlera z jednej strony podniosło wszędzie na duchu żywiły faszystowskie, z drugiej

²⁴¹ [Friedrich] Stampfer, *op. cit.*, s. 256.

strony zarysowało perspektywę nieuchronnej wojny. Bohaterskie powstanie Schutzbundu wiedeńskiego w lutym 1934 r. ocaliło honor ruchu socjalistycznego, ale było z góry skazane na przegraną, a poza tym nie mogło już zmienić ogólnej sytuacji w Europie. Jeszcze cięższa i bardziej brzemenna w następstwa była walka, którą musieli podjąć w lipcu 1936 r. socjaliści hiszpańscy, gdy siedmiu generałów podniosło rokosz zbrojny przeciw prawowitemu rządowi republikańskiemu. Walka toczyła się przez trzy lata, kosztowała pół miliona ludzkich żyć i zakończyła się zwycięstwem faszystowskiej Falangi. Wojna domowa w Hiszpanii odegrała w stosunku do II wojny światowej taką samą rolę jak wojny bałkańskie w stosunku do I wojny światowej: była jej nieomylną zapowiedzią. Okazało się, że dążności demokratyczne i pacyfistyczne same przez się nie mogą wykluczyć rozgrywki sił fizycznych z przebiegu historii, że jest ona w pewnych momentach nieunikniona, bo alternatywą jest tylko kapitulacja i zaprzepaszczenie najbardziej podstawowych wartości ludzkiego życia zbiorowego. Mimo to nie należy z użycia siły i przelewu krwi czynić reguły historii i upatrywać w sile czynnika twórczego, jak to czyni „marksizm-leninizm”. Sytuacje wyjątkowe wymykają się bowiem spod wszelkich reguł. Socjaldemokratom niemieckim stanął na przeszkodzie w daniu odporu na zamach stanu von Papena nie brak odpowiedniej formuły w programie partyjnym, lecz brak zdecydowania, przy splocie niepomyślnych warunków zewnętrznych. Z drugiej strony, socjaliści austriaccy mieli w programie odpowiednią formułę i mieli wolę walki z faszyzmem, poza tym jednak wszystko było przeciwko nim, gdy w r. 1934 przystąpili do walki, więc ją przegrali.

Pod wrażeniem faszyzmu włoskiego, zbrojeń i prowokacji rodzimego faszyzmu austriackiego, socjaliści austriaccy wprowadzili do swego programu partyjnego (program lincki z r. 1926) następujące sformułowanie²⁴²: „Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza sprawować będzie władzę w państwie w formach demokracji i pod wszystkimi gwarancjami demokracji... Jeśli by jednak burżuazja drogą planowego podcinania życia gospodarczego, drogą gwałtownego buntu, drogą spiskowania z zagranicznymi mocarstwami kontrrewolucyjnymi opierała się przewrotowi społecznemu, który będzie zadaniem władzy państwowej klasy robotniczej, wtedy byłaby klasa robotnicza

²⁴² Sozialistische Hefte, *Dokumente der sozialistischen Bewegung*, Wiedeń 1946, s. 11.

zmuszona do złamania oporu burżuazji środkami dyktatury”. Socjaliści polscy wprowadzili do programu PPS (program radomski z r. 1937)²⁴³ swą tradycyjną zasadę „przedstawicielstwa ludowego, powołanego w drodze pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego i kontroli przedstawicielstwa ludowego nad rządem i jego działalnością” jako jedną z niezbędnych podwalin państwowego ustroju politycznego. Ostrzegali też jednak, że rząd robotniczo-chłopski, który „może powstać tylko w wyniku masowej walki robotników i chłopów” (program radomski pisany i uchwalany był w okresie naporu prądów faszystowskich i faszyzujących różnej maści), przełamię opór sił reakcji i faszyzmu „wszelkimi rozporządzalnymi środkami, gdyby nawet musiały one w okresie przejściowym przyjąć charakter czasowej dyktatury”. Ta ewentualna przejściowa dyktatura, pomyślana jako ostateczność, rodzaj stanu wyjątkowego, rozumiana była przez autorów programu radomskiego jako samoobrona większości społeczeństwa przed zamachowcami i spiskowcami reakcyjnymi, a nie jako instrument rządów mniejszości, jak to jest w komunistycznej „dyktaturze proletariatu”. Pogląd o ewentualnej konieczności „czasowej dyktatury” dla ostatecznego złamania prądów faszystowskich nie był w owym czasie wyłączną własnością socjalistów. Na przykład antyfaszysta i liberał włoski, hrabia Carlo Sforza, przez całe swe życie daleki socjalizmowi, napisał w r. 1932 w książce pt. *Dyktatury europejskie*, iż gdy zaświta dzień porachunku z reżymami faszystowskimi, wyswobodzone narody będą musiały przyznać „nadzwyczajne uprawnienia” tym, na których spadnie ciężar „oczyszczania domu” – jeśli mają oni ustrzec wolność od anarchii i nieładu. „Po przeminięciu niebezpieczeństwa – pisał dalej Sforza – spadkobiercy dyktatury winni jak najszybciej usunąć się i zdać sprawę ze wszystkiego, co uczynili”. Natomiast komunistyczna „dyktatura proletariatu” jest koncepcją przejścia od dyktatury do dyktatury albo też przejścia od demokracji do dyktatury.

Długie lata terroru faszystowskiego, a potem lata terroru komunistycznego przyniosły powszechne i gruntowne obrzydzenie do wszystkich koncepcji dyktatury i do wszystkich form dyktatury. Socjalista austriacki dr Benedykt Kautsky (syn Karola Kautsky’ego) pisał po siedmiu latach spędzonych w Dachau, Buchenwaldzie i Oświęcimiu²⁴⁴: „Tylko ten, kto przeżył straszliwe następstwa

²⁴³ *Program Polskiej Partii Socjalistycznej*, Wydanie nowe, Londyn 1952, s. 14.

²⁴⁴ Benedikt Kautsky, *Teufel und Verbannte*, Zurych 1946.

bezgranicznej samowoli i nieskrępowanej władzy nad życiem i śmiercią, potrafi pojąć prawdziwe znaczenie państwa państwowego, opartego na wolności i równości. I tylko ten, kto nawet w okresach trwającego miesiącami głodu i w chwilach zaostrzonego zagrożenia życia umiał zachować zdolność do krytycznego myślenia, potrafi ocenić, czym dla ludzi jest poczucie bezpieczeństwa”. Stąd Kautsky wyciągnął wniosek, że państwo nowoczesne nie może być nieustannie zagrożone wojną domową, nie może być poligonem partyjnych czy światopoglądowych armii czy bojówek, lecz winno być wspólnym dobrem wszystkich obywateli, opartym na poszanowaniu prawa, na głęboko ufundowanej demokracji i na wzajemnej tolerancji poglądów politycznych i wierzeń religijnych. I dalszy wniosek: nie o to chodzi, kto kogo i za co będzie uciskał i gnębił, więził i torturował za drutami kolczastymi obozów koncentracyjnych, lecz o to, by w ogóle nie było obozów koncentracyjnych. W wielkiej mierze pod wpływem i przy pomocy Benedykta Kautsky’ego socjaliści austriaccy porzucili dawną doktrynę austromarksizmu, przypominającą fatalistyczną i niehistoryczną doktrynę Róży Luksemburg („gdy tylko demokracja wykazuje tendencję do... przekształcenia się w narzędzie prawdziwych interesów ludu, burżuazja... natychmiast poświęca formy demokratyczne”), a razem z nią porzucili tezę programu linckiego o dyktaturze rządu socjalistycznego, dopuszczalnej w pewnych warunkach jako samoobrona przed prawicową reakcją. Zastąpili ją doktryną nową (program wiedeński SPÖ z r. 1958), która kładzie znak równania pomiędzy socjalizmem a demokracją, doktryną, która mówi, że socjalizm jest „nieograniczoną demokracją polityczną, gospodarczą i społeczną”, że jest demokracją doskonałą, demokracją w pełni urzeczywistnioną²⁴⁵. Nie ma tedy i nie może być socjalizmu poza demokracją; demokracja nie jest jedną z wielu możliwych dróg, jest jedyną drogą do socjalizmu²⁴⁶. Podobnie mówi deklaracja Międzynarodówki Socjalistycznej z 1951 r.²⁴⁷ „Socjalizm

²⁴⁵ *Programm und Statut der Sozialistischen Partei Österreichs*, Wiedeń 1960, s. 10–11.

²⁴⁶ Edward Bernstein pisał w swej książce *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*: „Demokracja jest środkiem i celem jednocześnie. Jest ona środkiem do wywalczenia socjalizmu i jest formą urzeczywistnienia socjalizmu” (s. 178).

²⁴⁷ *Cele i zadania socjalizmu demokratycznego*, „Robotnik”, Londyn, rok LVIII, nr 10, X 1951 r.

może być urzeczywistniony tylko przez demokrację, demokracja może znaleźć swój pełny wyraz tylko w socjalizmie”. Deklaracja ta dodaje co prawda, że „demokracja ma obowiązek bronięcia się przed tymi, którzy jej nadużywają w tym celu, by ją zniszczyć” i że „demokrację można obronić tylko przy czynnej pomocy robotników, których los jest nierozzerwalnie związany z istnieniem demokracji”, ale wystrzega się zonglerki słownej pojęciami dyktatury, nawet rewolucyjnej, nawet obronnej, nawet czasowej.

W ten sposób hasło dyktatury proletariatu i w ogóle jakiejkolwiek dyktatury zostało wykreślone z programów partii socjalistycznych i ze świata pojęć socjalizmu demokratycznego. Hasło programowe dyktatury proletariatu pozostaje hasłem jedynie i wyłącznie partii komunistycznych.

XI. Dźwignia rewolucji socjalistycznej

Dla demokratycznej orientacji w ruchu socjalistycznym ogromne znaczenie miał rząd labourzystowski w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1951. Potęga tradycji demokratycznej i wolnościowej, narastającej od setek lat, jest w Wielkiej Brytanii tak wielka, autorytet parlamentu tak olbrzymi, że po zwycięstwie wyborczym Partii Pracy w r. 1945 prawica konserwatywna nie ośmieliła się stawić oporu objęciu władzy przez socjalistów i przystąpieniu przez nich do wykonania ich programu nacjonalizacyjnego (*Let us face the future*). Program ten Partia Pracy wcieliła w życie w całej jego rozciągłości, konserwatyści po swym powrocie do władzy mogli „odrobić” tylko nacjonalizację przemysłu żelaza i stali oraz transportu drogowego. Jeszcze wymowniejszy jest fakt, iż w Szwecji, kraju o chyba najwyższym w Europie poziomie kultury materialnej i duchowej, od r. 1932 bez przerwy pozostaje u władzy rząd socjalistyczny. Podobnie Norwegia ma rząd socjalistyczny bez przerwy od r. 1935. W Wielkiej Brytanii, Szwecji, Norwegii i w szeregu innych krajów nie sprawdziła się pesymistyczna przepowiednia Róży Luksemburg: burżuazja nie porzuciła form demokratycznych, mimo że musiała sobie zdawać sprawę z przesunięć w podziale dochodu społecznego i podziale bogactw, które będą następstwem przekształcenia się demokracji „w narzędzie prawdziwych interesów ludu”. W Wielkiej Brytanii i w krajach skandynawskich sprawdziła się natomiast zapowiedź, którą wygłosił

Marks w dniu 8 września 1872 r. w Amsterdamie na zgromadzeniu zorganizowanym przez tamtejszą sekcję Międzynarodówki: że aczkolwiek w większości krajów europejskich dźwignią rewolucji winna być siła, to jednak kraje takie jak Ameryka, Anglia itd. mogą dojść do socjalizmu środkami pokojowymi²⁴⁸. Okazało się, że w krajach takich, jak Wielka Brytania lub kraje skandynawskie, tło historyczne i potęga tradycji demokratycznej z jednej strony, siła i świadomość zorganizowanej klasy robotniczej z drugiej strony, mogą stanowić i stanowią skuteczną zaporę dla tendencji, które w krajach, gdzie brak tradycji demokratycznych albo gdzie klasę robotniczą szarpały walki wewnętrzne, znalazły sobie wyraz w rządach faszyzmu. Historia nie jest jednak pojęciem statycznym, przynosi ona coraz to nowe doświadczenia. Dlatego trzeba dodać, po pierwsze, że nawet w krajach dawnej i mocno ugruntowanej tradycji demokratycznej „ceną wolności jest wieczna czujność”, po drugie, że kraje bez takiej tradycji nie są skazane przez historię na rewolucje i gwałtowne przewroty jako niezmienną regułę rozwoju społecznego; także w tych krajach wejście na drogę demokracji przedstawia ryzyko społeczne mniejsze, aniżeli poleganie na przemocy jako na twórczym czynniku dziejów. Socjalizm był zawsze ruchem w interesie większości społeczeństwa, chodzi o to, by był także ruchem większości społeczeństwa – wszędzie. Taki jest sens najtrwalszego i bezspornie zweryfikowanego przez historię wskazania Marksa i Engelsa, iż wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników.

W miarę wzrostu uświadomienia i siły organizacyjnej klasy robotniczej do przeszłości przechodziły skłonności zamachowo-spiskowe, wszędzie na Zachodzie dochodziła do głosu koncepcja demokratyczna w socjalizmie. Można to udowodnić liczbami. W r. 1904 obliczono na łamach „Neue Zeit”, że w 17 krajach świata socjaliści otrzymali w ostatnich przed przeprowadzeniem tego obliczenia wyborach parlamentarnych 5.962.166 głosów, z czego na 14 krajów europejskich przypadało 5.656.538, zaś na 3 kraje amerykańskie 305.628 głosów. Zważywszy, że kobiety nie miały podówczas nigdzie praw wyborczych, należy dla celów porównawczych pomnożyć powyższe liczby przez 2.

²⁴⁸ Maximilien Rubel, *Bibliographie des oeuvres de Karl Marx*, Paryż 1956, s. 188. Należy zauważyć, że pogląd ten wyraził Marks już po wypowiedzeniu w *Wojnie domowej we Francji* zasady, iż „klasa robotnicza nie może po prostu objąć w posiadanie gotowej maszyny państwowej i puścić ją w ruch dla swych własnych celów”.

Z drugiej strony należy uwzględnić, że komuniści dokonali przed 40 laty rozłamu w ruchu robotniczym i że w niektórych krajach, jak np. we Francji i we Włoszech, mają wciąż jeszcze duże wpływy i siły, że zatem liczby z roku 1904 należałoby dla celów porównawczych odpowiednio umniejszyć. W r. 1959 (stan z dnia 1 czerwca) partie wchodzące w skład Międzynarodówki Socjalistycznej w 23 wolnych krajach świata legitymowały się poparciem 64.118.000 wyborców, z czego na 15 krajów europejskich przypada 37.332.922, na 3 kraje azjatyckie (Indie, Japonia, Izrael) 24.760.000, na 4 kraje amerykańskie (Kanada, Jamajka, Urugwaj, Argentyna) 1.466.243, na Nową Zelandię 559.096. Liczby te stwierdzają ogromny wzrost sił i wpływów ruchu demokratyczno-socjalistycznego, zwłaszcza w Europie, gdzie skupia się 55% wpływów tego ruchu, a zaznaczyłby się on jeszcze dobitniej, gdyby w Hiszpanii i krajach Europy Środkowo-Wschodniej odbywały się swobodne wybory. Dodajmy także, że liczby powyższe nie obejmują kilku krajów azjatyckich (Burma, Cejlon i Nepal) i amerykańskich (Brazylia, Chile, Ekwador i Kolumbia), których partie socjalistyczne związane są z Międzynarodówką Socjalistyczną tylko pośrednio, te pierwsze przez Azjatycką Konferencję Socjalistyczną, te drugie przez Sekretariat dla Ameryki Łacińskiej.

Duża część zagadnień, które były przedmiotem zainteresowań Róży Luksemburg, spraw o które walczyła albo przeciw którym walczyła, zalicza się dziś do epoki minionej, zamkniętej. Tu należy przede wszystkim zagadnienie rewizjonizmu (w rozumieniu bernsteinowskim) i ministerializmu. Udział socjalistów w rządach można było niegdyś uważać za zjawisko ujemne, bo dezorientujące klasę robotniczą i osłabiające jej samowiedzę. Od r. 1918 udział socjalistów w rządach stał się zjawiskiem dodatnim, bo był wyrazem okrzepniętej już samowiedzy i siły politycznej klasy robotniczej. Dopiero rządy faszystowskie odepchnęły socjalistów od udziału we władzy; spośród nich jeszcze tylko rządy gen. Franco w Hiszpanii pozostają rzeczywistością polityczną, inne należą od r. 1943–1945 do przeszłości. Nigdy i nigdzie socjaliści nie czuli się i nie czują się dobrze w koalicji. Jednakże z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, gdzie system dwupartyjny zapewnia większość jednorodną i wyklucza koalicje (zresztą tylko w czasach normalnych, bo w czasie wojny było inaczej), koalicje są nieraz koniecznością obecnego okresu historycznego. Wymienimy tu dwa przykłady. W Belgii układ sił jest taki, że przez długie jeszcze lata socjaliści

będą mogli albo pozostawać w opozycji, albo rządzić, ale tylko w koalicji z innymi stronnictwami. W Austrii sytuacja zewnętrzna oraz równowaga sił politycznych w kraju zmuszają socjalistów od r. 1945 do zasiadania w koalicji rządowej ze stronnictwem klerykalnym, tym samym, które w r. 1934 strzelało do robotników z armat i wieszało przywódców robotniczych na szubienicach; alternatywą koalicji jest jednak załamanie się ustroju demokratycznego, być może nawet utrata niepodległości kraju i dlatego koalicja musi trwać. W Wielkiej Brytanii w okresie koalicji wojennej lat 1940–1945 socjaliści nauczyli się techniki rządzenia i dzięki temu weszli dobrze przygotowani w okres jednorodnego już rządu socjalistycznego w r. 1945. Sprawdzianem wartości koalicji jest, jak się w niej socjaliści zachowują, co osiągają i czemu zapobiegają – sama zasada przestała być kwestionowana. Również reformistyczna działalność związków zawodowych i stowarzyszeń spółdzielczych, instytucji ubezpieczeń społecznych i ciał samorządu terytorialnego nie budzi dziś wątpliwości z socjalistycznego punktu widzenia. Dyskusje na ten temat z marksistami „ortodoksyjnymi” byłyby dzisiaj równym anachronizmem, jak po r. 1896 (kongres międzynarodowy w Londynie) anachronizmem były dyskusje z anarchistami na temat, czy klasie robotniczej potrzebna jest walka polityczna i władza polityczna. Wcale przez to nie znikło przeciwieństwo interesów klasowych i walka klasowa, a tylko rozgrywa się w nowych formach, które od klasy robotniczej wymagają mniej poświęceń i cierpień, mimo że zapewniają jej walce większą skuteczność. Walka klasowa toczy się dzisiaj nie tylko w fabrykach i kopalniach, toczy się także w parlamentach i wewnątrz rządów koalicyjnych, nie ustaje nawet w tych krajach, gdzie władzę sprawują jednorodne rządy socjalistyczne. Przykładem może być walka o ustawowe wprowadzenie powszechnego systemu zróżniczkowanych emerytur w Szwecji; walka ta trwała kilka lat, obfitowała w szereg dramatycznych momentów i zakończyła się zwycięstwem robotników tylko dzięki elastycznej, ale nieustępliwej *in re* taktyce rządu socjalistycznego. We wszystkich jednak wypadkach główna siła ruchu socjalistycznego tkwi w świadomości i czujności mas robotniczych, bez nich ruch socjalistyczny byłby zgubiony i stracony. Ten stosunek wzajemnego na siebie oddziaływania mas robotniczych i przedstawicielstw robotniczych jest istotą demokracji socjalistycznej, demokracji praktykowanej przez socjalistów. Jest ona rzeczywista i skuteczna, ma swoje rygory dzięki

temu, że masy robotnicze w ustroju demokracji politycznej mają prawo i możliwość odwrócenia się [w] każdej chwili od swych przywódców i od swej partii, poszukania sobie innych przedstawicieli. Tam, gdzie władzę uchwycili komuniści, masy robotnicze przestają się liczyć, zasadą komunistów jest bowiem, że władzy nigdy i nikomu nie oddadzą. Natomiast tam, gdzie do władzy doszli socjaliści demokratyczni, masy robotnicze jako masy wyborców są zawsze czynnikami ostatecznej decyzji i kontroli. Bez oparcia w masach partia socjalizmu demokratycznego nie może ani rządzić, ani nawet walczyć o władzę. Ilekroć też partie socjalizmu demokratycznego nawołują do jedności klasy robotniczej – apelują do jej rozsądku, nie mają na myśli środków przymusu, bo nimi nie rozporządzają i nie chcą rozporządzać.

W r. 1898 napisał Bernstein: „Wyznaję otwarcie, że mam nadzwyczaj mało zrozumienia i zainteresowania dla tego, co się powszechnie rozumie jako cel ostateczny socjalizmu. Cel, jaki by nie był, jest dla mnie niczym, ruch jest wszystkim”. Ileż gniewu wywołały swego czasu te nieopatrzne słowa! Rewizjonistom wydawało się, że „ludy płyną w postęp jak łańcuch żurawi”, że będzie to lot spokojny, równy, niepowstrzymany; rzeczywistość historii przyniosła zamiast tego „czasy pogardy”, dwie wojny światowe, totalne dyktatury faszyzmu i komunizmu. Miara sił destrukcji jest tak olbrzymia, że sprostac im można tylko w imię bardzo wielkiego „widziadła przyszłości”. W czerwcu 1931 r. znakomity socjalista austriacki Fryderyk Austerlitz zamknął artykułem w wiedeńskim miesięczniku socjalistycznym „Der Kampf” tę wielką, historyczną dyskusję, zapoczątkowaną przez Bernsteina. Sam tytuł tego artykułu: *Cel jest wszystkim* oddawał jego treść. W r. 1945 znakomity socjalista francuski Leon Blum w książce *Na miarę człowieka* dodał, że „natura celu jest wszystkim”. Problem „celu ostatecznego” i jego natury jest tedy problemem wciąż żywym. W tym sensie nie miał racji Bernstein, pisząc: „cel ostateczny jest dla mnie niczym”, miała zaś rację Róża Luksemburg pisząc: „cel ostateczny jest dla nas wszystkim”. Z kolei jednak nie miała racji Róża Luksemburg, gdy pisała, że „celem ostatecznym jest zdobycie władzy politycznej”, miał zaś rację Bernstein, gdy pisał, że „zdobycie władzy politycznej przez klasę robotniczą i wywłaszczenie kapitalistów nie jest samo w sobie celem ostatecznym, a tylko środkiem do przeprowadzenia określonych celów i dążeń”. Celem ostatecznym socjalizmu jest społeczeństwo ludzi wolnych i równych; natura celu jest humanistyczna i demokratyczna.

Jako jedyną drogę do takiego społeczeństwa widzieli marksiści „ortodoksyjni” katastrofę społeczną, przewrót gospodarczy i polityczny. „Bez krachu kapitalizmu niemożliwe jest wywłaszczenie klasy kapitalistów” – pisała Róża Luksemburg. Okazało się, że jest możliwe, chociaż odbywa się fabiańską drogą gradualizmu. Dzisiejszy stopień uspołecznienia środków produkcji jest różny w poszczególnych krajach zachodniej Europy, nikt jednak zaprzeczyć nie może, że jest już bardzo znaczny; nacjonalizacja górnictwa węglowego w kolebce kapitalizmu, Wielkiej Brytanii, w r. 1947, była pod tym względem wydarzeniem przełomowym. Również socjalistyczna zasada gospodarki planowej znajduje dziś w świecie szerokie zastosowanie, nawet w ostatniej forteczce prywatnego kapitalizmu, w Stanach Zjednoczonych. Kiedy trzeba było po wojnie odbudowywać Europę, Ameryka wystąpiła z inicjatywą gospodarki planowej, z tzw. planem Marshalla, bo to była jedyna droga do pchnięcia zniszczonej Europy na tory rozkwitu gospodarczego. To samo dzieje się i dzisiaj, kiedy z amerykańskiej inicjatywy powstaje Economic Organisation for Cooperation and Development (EOCD) przy udziale 18 państw Europy Zachodniej oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady: jest to organizacja planowania gospodarczego. Różne sposoby dokonywania przesunięć w podziale dochodu społecznego, zaczynając od ubezpieczeń społecznych, ustawodawstwa ochronnego pracy i układów zbiorowych pracy, a kończąc na napiętej progresji w podatku dochodowym i spadkowym, zbliżają społeczeństwa Zachodu do egalitarnego ideału. Proces ten jest może powolny, bo jego istotą jest troska o powszechne podnoszenie się poziomu życiowego, ale niepowstrzymany. Jest on ekonomiczną konsekwencją upowszechniania się i umacniania demokracji politycznej. Potwierdza się także pogląd Bernsteina, iż problem najwyższej produktywności, najwyższej wydajności społecznej pracy zbiorowej, stanowi moment rozstrzygający dla socjalistycznego rozwoju społeczeństwa. „Od niego ostatecznie zależy osiągnięcie możliwie najwyższego stopnia powszechnego dobrobytu, tego racjonalnego celu ostatecznego każdej formy społecznej, jemu podporządkowane być winny każdorazowe systemy produkcji i podziału”. Podczas jednak, gdy za lat dawniejszych problem produktywności był w wielkiej mierze problemem organizacji pracy fizycznej, a więc jej rosnącego wyzysku, to ostatnie dziesiątki lat przyniosły niebawmy rozkwit nauk ścisłych i wiedzy technicznej, który w zasadzie

powinien pozwolić stosunkowo niewielkim wysiłkiem fizycznym na zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzkich na stosunkowo wysokim poziomie; jedynym hamulcem w tym kierunku jest kosztowny wyścig zbrojeń, spowodowany zagrożeniem świata przez imperializm rosyjski i chiński. Ruch socjalistyczny, w praktyce ograniczony dawniej do Europy, stał się w ostatnich dziesiątkach lat ruchem globalnym, ogarnia dziś wszystkie części świata, ale ma w sobie dzisiaj mniej niż przed stu laty mesjanistycznej wiary w swą możliwość wywarcia wpływu na politykę międzynarodową. Globalna samodzielna polityka Międzynarodówki nie jest możliwa przede wszystkim dlatego, że cały obszar pomiędzy Łabą a Huang Ho jest zamknięty dla działalności ruchu demokratyczno-socjalistycznego. Ruch socjalistyczny może proklamować na swych kongresach pewne zasady, jego rolą jest być sumieniem ludzkości, analizować odważnie wydarzenia i wypowiadać o nich swój sąd bez skrępowań i hamulców. Natomiast działać w skali międzynarodowej może tylko w tej mierze, w jakiej socjaliści zasiadają w rządach i mają rzeczywisty wpływ na ich kierunek.

Komunizm zbudował na okrucach nauk Marksa i Engelsa system myślenia, którego rozwój zatrzymał się na dacie zgonu Lenina i który stanowi dzisiaj hiszpański gorset, uniemożliwiający swobodny rozwój duchowy klasy robotniczej w trzeciej części obszaru świata. Na jednym zdaniu z *Krytyki programu gotajskiego* Marksa zbudował Lenin swą naukę o dyktaturze proletariatu, na jednym zdaniu z *Wojen chłopskich w Niemczech* Engelsa zbudował swą naukę o hegemonii proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim, na jednym zdaniu z *Wojny domowej we Francji* Marksa zbudował swą naukę o ustroju sowieckim. Sami jednak Marks i Engels ostrzegali w r. 1872, że ich *Manifest Komunistyczny* jest dokumentem historycznym, który należy czytać pod datą roku 1848 i że praktyczne zastosowanie zawartych w nim zasad zależeć będzie wszędzie i zawsze od historycznie danych warunków. Engels w r. 1888 porównał rolę Marksa w historii społecznej do roli Darwina w biologii, co można rozumieć tylko jako hołd złożony jednemu i drugiemu i wezwanie, by na ich dorobku nie poprzestawać, nie przyjmować go po latach dosłownie, lecz brać go historycznie i dalej go rozwijać. Jeśli zresztą chodzi o spuściznę po twórcach socjalizmu naukowego, to – jak to już zaznaczyliśmy – ostatnim pozostałym po nich dokumentem jest przedmowa Engelsa do *Walk klasowych we Francji* (r. 1895). Sens tego dokumentu to wskazanie

na demokrację jako na jedyną bezpieczną dźwignię wielkiej odmiany socjalnej. Aby zatriumfować, socjalizm musi być ruchem większości w interesie większości. Tym samym komunizm współczesny, jako z samego swego założenia ruch mniejszości w interesie mniejszości, jest antytezą socjalizmu. „Socjalizm” bez wolności i bez demokracji nie jest socjalizmem.

Państwo totalitarne zarówno w swej odmianie faszystowskiej, jak i w swej odmianie komunistycznej, nauczyło klasę robotniczą, że nie jest dla niej obojętna forma rządu, że nie należy wrzucać do jednego wora republiki i monarchii autokratycznej (jak to czynili Bebel i Guesde), demokracji i faszyzmu (jak to czynił Mołotow – „faszyzm jest kwestią gustu”). Państwo totalitarne nauczyło klasę robotniczą, że społeczeństwo nowoczesne musi być tolerancyjne, musi być społeczeństwem pluralistycznym, pozwalającym na swobodne istnienie obok siebie różnych kierunków religijnych, filozoficznych, politycznych. Tylko w takim społeczeństwie może klasa robotnicza swobodnie oddychać, tylko w takim społeczeństwie może prowadzić swą walkę polityczną o socjalizm i budować elementy ustroju socjalistycznego. Bezsporna reguła demokracji, iż postanawia większość, w społeczeństwie nowoczesnym znajduje nieodzowne uzupełnienie w regule poszanowania mniejszości do najdalszych możliwych granic. Demokracja jest tedy stanem społeczeństwa, w którym żadnej grupie społecznej nie przysługują przywileje polityczne w stosunku do całości, demokracja coraz bardziej staje się równoznaczna z możliwie najwyższym stopniem wolności dla wszystkich. To dążenie do osiągnięcia maksymalnego stopnia wolności dla wszystkich winno łączyć się z dążeniem do osiągnięcia równie maksymalnego stopnia równości dla wszystkich. Dążenie do wolności może być powszechne, dążenie do równości jest właściwością klas społecznych obecnie upośledzonych. Jest to dążenie do sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Ono jest zasadniczą cechą współczesnych ruchów socjalistycznych, ono też stanowi oś podziału na kierunki socjalistyczne z jednej strony, konserwatywne i liberalno-mieszczańskie z drugiej strony. I ono nie jest samo w sobie celem ostatecznym socjalizmu, jest jednakże nieodzowne, bo bez zaspokojenia tego dążenia nie będzie możliwe zbudowanie społeczeństwa, w którym każda jednostka będzie mogła zaspokoić swoje tęsknoty i pragnienia, rozwinać swoje zdolności i zamiłowania, znaleźć maksimum zadowolenia w życiu. Równoczesność i wzajemna

zależność dwóch procesów, które zakłada emancypacja proletariatu i gospodarka socjalistyczna – procesu wzrostu produkcji i procesu regulowania podziału dochodu społecznego – przesądza ich długofalowość; umysł ludzki nie może określić ich kresu, bo nie może określić granicy potrzebom ludzkim. W pojęciu socjalistów współczesnych przejście od kapitalizmu do socjalizmu, a potem budowanie społeczeństwa socjalistycznego, nie rysuje się tedy jako przeskok natychmiastowy, jednorazowy i całkowity, lecz jako proces nieustający. Nowe programy partii socjalistycznych (Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Holandii, Szwecji) zerwały z dawnym podziałem na program maksymalny, możliwy do urzeczywistnienia dopiero w ustroju socjalistycznym, i na program minimalny, możliwy do urzeczywistnienia już w ustroju kapitalistycznym. Podział ten zapoczątkowały uchwały kongresu w Eisenach w r. 1869. Od tego czasu minęło jednak 90 lat i zarówno zmiany w systemie produkcji, jak i obiektywne konieczności gospodarcze, jak i rosnący wpływ ruchu robotniczego i działalność rządów socjalistycznych doprowadziły do wielkich przeobrażeń, w wyniku których w szeregu krajów, przede wszystkim w Wielkiej Brytanii, ustabilizowała się na jakiś czas gospodarka mieszana, gospodarka okresu przejściowego. Nowe programy zerwały tym samym z pożytecznym dawniej, lecz dziś zbyt schematycznym podziałem na „rewolucję demokratyczno-mieszczańską” i „rewolucję socjalistyczno-proletariacką”, chociaż – rzecz jasna – nie zrezygnowały z roli ruchu socjalistycznego jako siły świadomie przetwarzającej stosunki społeczne.

Socjalizm współczesny nie ogranicza swej walki o sprawiedliwość społeczną do proletariatu, do klasy robotników najemnych. Socjalizm współczesny jest sprawą wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych, jest sprawą całego ludu. Nie chce być zespołem ludzi połączonych tylko wspólnym interesem materialnym, pragnie być zespołem ludzi połączonych wspólną ideą. Pod tym względem posunął się dalej, niż dawny marksizm. (Karol Marks pisał w r. 1871 w *Wojnie domowej we Francji*, że klasa robotnicza nie ma żadnych ideałów do urzeczywistnienia, ma ona tylko wyzwolić pierwiastki nowego społeczeństwa, które już się rozwinęły w łonie upadającego społeczeństwa burżuazyjnego). Z drugiej strony ruch socjalistyczny nie może wyrzec się dążenia do zdobycia władzy w państwie, bo tylko zdobycie władzy w państwie pozwoli mu sprawiedliwie regulować podział dochodu społecznego. Pod tym względem jest socjalizm nowoczesny kontynuatorem „socjalizmu

naukowego”, spadkobiercą Marksa i Engelsa. Jednakże proletariatusensu stricto stanowi większość tylko w niewielu krajach. Ruch socjalistyczny, zacieśniony tylko do proletariatu przemysłowego i rolnego, musiałby albo wyrzec się dążenia do zdobycia władzy i do przetworzenia społeczeństwa środkami demokratycznymi, albo też pogodzić się raz na zawsze z rolą mniejszości w systemie demokracji formalnej, albo wreszcie trzymać się doktryny „dyktatury proletariatu” w jej leninowskiej wykładni. Proletariat musi więc mieć sojuszników w swej drodze do socjalizmu. W tym sensie miał słuszość Bernstein, gdy w r. 1898 zwracał uwagę, iż socjaldemokracja nie dąży do zastąpienia społeczeństwa mieszczańskiego społeczeństwem proletariackim, lecz do zastąpienia społeczeństwa kapitalistycznego społeczeństwem socjalistycznym. W związku z tym nawoływał Bernstein do równomiernego wzmocnienia z jednej strony elementu realistycznego, z drugiej strony – elementu idealistycznego w teorii i praktyce socjalizmu. Dzisiaj ten proces odbywa się w całej pełni.

Gdy Róża Luksemburg pisała swą *Rewolucję rosyjską*, nie było jeszcze wykrystalizowanej doktryny „marksizmu-leninizmu”. Została ona skodyfikowana dopiero na II kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, w lipcu – sierpniu 1920 r. w Piotrogradzie i Moskwie. Od tej pory rozeszły się ostatecznie drogi socjalizmu i komunizmu, dwa te ruchy przestały być rozłamem w ruchu robotniczym, stały się dwoma odrębnymi i samodzielnymi nurtami dziejowymi. Podczas kiedy ruch demokratyczno-socjalistyczny swe historyczne zadanie upatruje w walce z kapitalizmem – o równość społeczną – i z dyktaturami – o wolność powszechną, komunizm widzi swe historyczne zadanie w walce z socjalizmem demokratycznym. W *Historii KPZR* czytamy²⁴⁹: „Całe, ponad półwiekowe doświadczenie rozwoju społecznego dowiodło, że Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego miała słuszość w historycznym sporze i walce z partiami II Międzynarodówki, z ideologią i polityką socjaldemokratyzmu... Porównanie wyników dwóch dróg, po których kroczyły różne oddziały międzynarodowej klasy robotniczej, mówi przekonująco o bankructwie socjaldemokratyzmu i o wielkim znaczeniu marksizmu-leninizmu w walce klasy robotniczej o zwycięstwo socjalizmu i komunizmu na całym świecie”. Nie będziemy się tu wdawali w polemikę z tym fałszywym bilansem,

²⁴⁹ *Historia KPZR*, s. 963–965.

wystarczy, jeśli stwierdzimy, że zadaniem ruchu komunistycznego jest nieodmiennie (*Historia KPZR* ukazała się w r. 1960) powtórzenie na całym świecie wzoru rosyjskiego przewrotu bolszewickiego „w tej czy innej formie”. Konsekwencją mechanicznego przenoszenia taktyki bolszewizmu rosyjskiego na kraje zachodnie było pasmo klęsk ruchu komunistycznego w tych krajach, a jednocześnie rosnąca izolacja Rosji sowieckiej. Mogą dziś budzić podziw jej sukcesy techniczne i jej osiągnięcia astronautyczne, lecz jej siła atrakcyjna jako wielkiego ośrodka rewolucyjnego od dawna już wygasła w uprzemysłowionych krajach Zachodu, w tradycyjnych, zaprawionych w wielu bojach ośrodkach ruchu robotniczego. Nawet w tych krajach, w których stosunkowo duże masy wyborców głosują na partie komunistyczne, jak we Francji i we Włoszech, ruch komunistyczny utracił swą dawną dynamikę, stoi w miejscu i sam nie wie, co ma ze sobą począć. Można o nim dzisiaj powiedzieć to samo, co Jaurès mówił w r. 1904 o socjaldemokracji niemieckiej: że nie ma ani akcji rewolucyjnej, ani parlamentarnej.

Róża Luksemburg wychodziła z założenia, że bolszewicy w r. 1917 nie mieli wyboru, musieli walczyć o władzę i brać władzę w ręce, jeśli nie chcieli dopuścić do kontrrewolucji; sytuacja rewolucji rosyjskiej miała jakoby zamykać się w alternatywie: albo Kaledin, albo Lenin. Nie można przyjąć tego założenia, jest ono bowiem sprzeczne z prawdą historii; bolszewicy odebrali władzę w Rosji nie siłom kontrrewolucji, lecz siłom rodzącej się demokracji rosyjskiej. Aprobując sam przewrót bolszewicki, Róża Luksemburg poddawała jednak surowej krytyce jego konsekwencje, lecz kładła je na karb szczególnych warunków, w jakich znalazła się rewolucja rosyjska, zizolowana międzynarodowo i rozgrywająca się w kraju zacofanym. Nie wiedziała jeszcze, że jakobiński charakter „dyktatury proletariatu”, ową immanentną cechę bolszewizmu rosyjskiego, przejmie od niego ruch komunistyczny całego świata jako swą powszechną prawidłowość.

Róża Luksemburg zginęła przed II kongresem Kominternu, przed uchwaleniem słynnych 21 warunków²⁵⁰. Wypowiedziała się jednak dostatecznie jasno na temat dyktatury proletariatu, by przyjąć jako pewnik, że jej koncepcja była nie do pogodzenia z koncepcją Lenina. Róża Luksemburg przez dyktaturę proletariatu rozumiała, po pierw-

²⁵⁰ „Die Kommunistische Internationale”, Piotrogród 1920, nr 13, s. 91–96.

sze, zdobycie władzy przez klasę robotniczą, po drugie, sprawowanie tej władzy w warunkach całkowitej wolności dla wszystkich bez żadnego wyjątku. Przewrót bolszewicki nie urzeczywistnił tych dwóch przesłanek, władzę w Rosji sowieckiej sprawuje nie klasa robotnicza, lecz elitarna, zamknięta monopartia komunistyczna; wolności dla inaczej myślących nie ma. Z pracy Róży Luksemburg wynika jeden tylko wniosek: Rosja sowiecka nie jest społeczeństwem socjalistycznym. Dla ludzi, żyjących pod panowaniem komunistów, z wniosku tego chwilowo nie wypływają żadne wskazania w płaszczyźnie konkretnych zadań politycznych. Ale i *Kapitał* Marksa nie zawierał żadnych konkretnych wskazań dla proletariatu. Był tylko krytyczną analizą społeczeństwa kapitalistycznego. Książeczka Róży Luksemburg jest tylko krytyczną analizą Rosji sowieckiej. Na tym jednak polega jej znaczenie, a fakt, iż po 42 latach od jej napisania znajduje się ona we wszystkich krajach, gdzie rządzą komuniści, na indeksie *librorum prohibitorum*, znaczenie to jeszcze bardziej podkreśla.

Londyn, sierpień – wrzesień 1960 [r.]

Róża Luksemburg

Rewolucja rosyjska

Przełożył Adam Ciołkosz

Rewolucja rosyjska jest najpotężniejszym wydarzeniem wojny światowej. Jej wybuch, jej bezprzykładny radykalizm, jej trwale konsekwencje zadają najlepiej kłam frazesowi, którym oficjalna socjaldemokracja niemiecka¹ w swej służbistej gorliwości na początku wojny ideologicznie osłoniła zaborczą kampanię imperializmu niemieckiego. Był to frazes o posłannictwie bagnetów niemieckich, mających obalić carat i oswobodzić ujarzmione przezeń narody. Rewolucja w Rosji swoim potężnym zasięgiem i głębokosiężnym oddziaływaniem wywołała wstrząs w całości stosunków klasowych; wydobyła na jaw wszystkie problemy społeczne i gospodarcze; z fatalizmem wewnętrznej logiki przechodziła od pierwszego stadium republiki mieszczańskiej do coraz to dalszych faz – przy czym upadek caratu pozostał tylko drobnym epizodem, nieomal bagatelą. Z wszystkiego tego widać jak na dłoni, że oswobodzenie Rosji nie było dziełem wojny i klęski militarnej caratu, nie było zasługą „niemieckich bagnetów w niemieckich garściach”, jak to przyrzekała w artykule wstępnym „Neue Zeit” pod redakcją Kautsky’ego², lecz że miało ono głębokie korzenie we własnym kraju i że było wewnętrznie całkowicie dojrzałe. Awantura wojenna niemieckiego imperializmu pod ideologiczną tarczą socjaldemokracji niemieckiej nie tylko ją na pewien okres – po pierwszym podniesieniu się jej fali w latach 1911–1913 – przerwała, a potem – po jej wybuchu stworzyła dla niej jak najcięższe, najbardziej nienormalne warunki.

Dla każdego myślącego obserwatora, ten przebieg wydarzeń przemawia przekonująco przeciwko doktrynerskiej teorii, którą Kautsky podziela z partią rządowych socjaldemokratów i wedle której Rosja jako kraj gospodarczo zacofany, przeważnie rolniczy, jeszcze nie dojrzała do rewolucji społecznej i do dyktatury proletariatu³. Owa teoria, dopuszczająca w Rosji tylko możliwość rewolucji mieszczańskiej, jest jednocześnie teorią oportunistycznego skrzydła rosyjskiego ruchu robotniczego, tak zwanych mieńszewików pod wypróbowanym przewodnictwem Akselroda i Dana⁴. Z poglądu tego wynika również taktyka koalicji socjalistów rosyjskich z liberalizmem mieszczańskim. Ten zasadniczy pogląd na rewolucję rosyjską, wspólny zarówno rosyjskim i niemieckim oportunistom, jak i rządowym socjalistom niemieckim, określa ich stanowisko wobec szczegółowych zagadnień taktyki.

Zdaniem ich wszystkich, rewolucja rosyjska winna była zatrzymać się na etapie, który wedle mitologii socjaldemokracji niemieckiej kierownictwo wojenne imperializmu niemieckiego postawiło sobie za swe szlachetne zadanie: to jest na obaleniu caratu. Jeśli poszła dalej, jeśli postawiła sobie za zadanie dyktaturę proletariatu, to wedle owej doktryny było to po prostu błędem radykalnego skrzydła rosyjskiego ruchu robotniczego, bolszewików: wszystkie kłopoty, które napotkała rewolucja w dalszym swoim przebiegu, wszystkie trudności, których ofiarą padła, są właśnie następstwem tego fatalnego błędu. Teoretycznie, doktryna ta, zachwalana zarówno przez stampferowski „Vorwärts”⁵, jak i przez Kautsky'ego jako płód „marksistowskiego myślenia”, doprowadza się do oryginalnego „marksistowskiego” odkrycia, że przewrót socjalistyczny jest sprawą wewnętrzną, powiedzmy: domową, każdego nowoczesnego państwa. Naturalnie, w oparach abstrakcyjnego schematu potrafi taki Kautsky bardzo dokładnie odmalować wszechświatowe powiązania gospodarcze kapitału, łączące wszystkie nowoczesne kraje w jeden scalony organizm. Rewolucja rosyjska – płód rozwoju międzynarodowego i kwestii rolnej, nie może jednak znaleźć swego rozwiązania w ramach społeczeństwa mieszczańskiego.

W praktyce doktryna ta zmierza do zrzucenia odpowiedzialności za losy rewolucji rosyjskiej z proletariatu międzynarodowego, w pierwszym rządzie niemieckiego, i do negacji powiązań międzynarodowych tej rewolucji. Przebieg wojny i rewolucji rosyjskiej udowodnił nie brak dojrzałości Rosji, lecz niedojrzałość proletariatu niemieckiego do wywiązania się z jego historycznych zadań; dobitne podkreślenie tej niedojrzałości jest pierwszym zadaniem krytycznej analizy rewolucji rosyjskiej. Losy rewolucji rosyjskiej były zależne zupełnie od sytuacji międzynarodowej. Całkowite nastawienie się bolszewików na proletariacką rewolucję światową jest właśnie najświetniejszym świadectwem ich politycznej dalekowzroczności, stałości ich zasad i śmiałego rzutowania ich polityki. Widać w tym potężny skok, jakiego dokonał rozwój kapitalizmu w ostatniej dekadzie. Rewolucja lat 1905–1907 odbiła się tylko słabym echem w Europie. Toteż musiała pozostać rozdziałem wstępnym. Ciąg dalszy i zakończenie związane były z rozwojem wydarzeń w Europie.

Jasne jest, że nie bezkrytyczna apologetyka, lecz tylko szczegółowa i wnikliwa krytyka potrafi uwidocznić skarby doświadczeń i nauk. Pierwszy w dziejach świata eksperyment dyktatury klasy robotniczej

dokonywał się w najcięższych możliwie warunkach: wśród pożaru świata i chaosu imperialistycznej rzezi ludów; w żelaznych kleszczach najbardziej reakcyjnej potęgi wojskowej w Europie; przy całkowitym zawodzie ze strony międzynarodowego proletariatu. Zaiste, szaleństwem byłoby sądzić, że przy eksperymencie dyktatury robotniczej w tak nienormalnych warunkach wszystko, absolutnie wszystko co w Rosji uczyniono i co zaniedbano uczynić, było szczytem doskonałości. Na odwrót, elementarne pojęcia polityki socjalistycznej i wgląd na jej nieodzowne przesłanki dziejowe nakazują uprzytomnić sobie, że w tak fatalnych warunkach nawet olbrzymi idealizm i niezłomna energia rewolucyjna mogły urzeczywistnić nie demokrację i socjalizm, lecz tylko bezsilne, zniekształcone zarodki obojga.

Wyraźne uświadomienie sobie tego faktu, wraz z jego wszystkimi głębokimi powiązaniem i następstwami, jest wprost elementarnym obowiązkiem socjalistów we wszystkich krajach. Tylko bowiem za cenę tak gorzkiej świadomości będzie mógł międzynarodowy proletariatusz dać sobie sprawę z ogromu własnej odpowiedzialności za losy rewolucji rosyjskiej. Z drugiej strony tylko tą drogą okazać się może, jak rozstrzygające znaczenie ma zwarta międzynarodowa akcja rewolucji proletariackiej. Jest to wymóg zasadniczy, bez którego nawet najwaleczniejszy i najofiarniejszy proletariatusz, izolowany w jednym kraju, musi nieuchronnie zaplatać się w sprzecznościach i omyłkach.

Nie ma też żadnej wątpliwości, że tęgie głowy na czele rewolucji rosyjskiej – Lenin i Trocki⁶ uczynili niejeden rozstrzygający krok na swej ciernistej, pełnej potrzasków drodze jedynie wśród największych wątpliwości wewnętrznych i przy najgwałtowniejszym oporze wewnętrznym. Nic im samym nie mogło być dalsze, jak myśl o tym, by Międzynarodówka miała uznać całe ich postępowanie we wrzącym wirze wydarzeń za wzniosły wzór polityki socjalistycznej, godny tylko bezkrytycznego podziwu i gorliwego naśladownictwa.

Równie chybiona byłaby obawa, że krytyczna analiza dotychczasowych dróg, którymi szła rewolucja rosyjska, mogłaby niebezpiecznie podważyć znaczenie i fascynujący przykład proletariatuszy rosyjskich, bez którego nie da się przełamać fatalnej opieszałości mas niemieckich. Nic bardziej opacz nego! Paternalistycznymi metodami śp. socjaldemokracji niemieckiej nie da się przenigdy rozbudzić rewolucyjnej aktywności wśród niemieckiej klasy robotniczej. Nie da się tego osiągnąć ani przez jakąś masową sugestię, ani przez ślepą

wiarę w czyjś nieskazitelny autorytet, czy to własnych „instancji”, czy też „wzoru rosyjskiego”. Historyczna zdolność proletariatu niemieckiego do działania nie może się narodzić z fabrykowania jakiegoś hurrarewolucyjnego nastroju. Odwrotnie, może się ona wyłonić tylko z uświadomienia sobie całej straszliwej powagi, całej złożoności zadań, z politycznej dojrzałości i samodzielności duchowej, z krytycznej zdolności formułowania sądów, którą socjaldemokracja niemiecka pod najróżniejszymi pozorami przez dziesiątki lat systematycznie zabijała. Przeprowadzenie krytycznej analizy rewolucji rosyjskiej we wszystkich jej powiązaniach historycznych jest najlepszym przygotowaniem tak niemieckich, jak i międzynarodowych robotników do zadań, wyrastających przed nimi z obecnej sytuacji.

II

Pierwszy okres rewolucji rosyjskiej od jej wybuchu w marcu aż do przewrotu październikowego w swym ogólnym przebiegu odpowiada dokładnie schematowi rozwojowemu zarówno wielkiej rewolucji angielskiej, jak i wielkiej rewolucji francuskiej. Jest to typowy przebieg każdej pierwszej wielkiej rozprawy generalnej wytworzonych w łonie społeczeństwa mieszczańskiego sił rewolucyjnych z krępującymi je więzami dawnego ładu.

Naturalnie, rozwija się ona po linii wstępnej: od umiarkowanych początków do coraz większej radykalizacji celów, a równolegle – od koalicji klas i stronnictw do jedynowładztwa partii radykalnej. W pierwszej chwili, w marcu 1917 roku, na czele rewolucji stali „kadeci”, tj. liberalna hurżuazja⁷. Pierwsze powszechne spiętrzenie się fali rewolucyjnej porwało za sobą wszystkich i wszystko: IV Duma⁸, najbardziej reakcyjny produkt pochodzącego z zamachu stanu, najbardziej reakcyjnego czteroklasowego prawa wyborczego, przeobraziła się nagle w organ rewolucji. Wszystkie partie mieszczańskie, włącznie z prawicowymi partiami nacjonalistycznymi, utworzyły naraz falangę przeciw absolutyzmowi. Padł on pod pierwszym uderzeniem niemal bez walki, jak obumarły organ, odpadający przy byle dotknięciu. Także krótkotrwała próba ocalenia przynajmniej dynastii i tronu, podjęta ze strony liberalnej burżuazji, prysła w ciągu kilku godzin. Rwący bieg wydarzeń przeskoczył w ciągu dni i godzin przestrzenie, na których przebycie Francja potrzebowała niegdyś dzie-

siątków lat. W ten sposób pokazało się, że Rosja urzeczywistniała rezultaty rozwoju całego stulecia europejskiego, a przede wszystkim, że rewolucja roku 1917 była bezpośrednią kontynuacją rewolucji lat 1905–1907, a nie podarkiem niemieckich „oswobodzicieli”. Ruch marcowy roku 1917 nawiązywał bezpośrednio tam, gdzie przed dziesięciu laty dzieło jego zostało przerwane. Republika demokratyczna była gotowym, wewnętrznym dojrzałym produktem pierwszego już szturm rewolucji.

Teraz jednak zaczęło się drugie, ciężkie zadanie. Siłą napędową rewolucji była od pierwszej chwili masa proletariatu miejskiego. Jego żądania nie wyczerpywały się jednak w demokracji politycznej, lecz szły w kierunku piekącego zagadnienia polityki międzynarodowej: natychmiastowego pokoju.

Rewolucja zarazem ogarnęła masę żołnierską, która podniosła to samo żądanie natychmiastowego pokoju i masę chłopską, która wysunęła na plan pierwszy zagadnienie rolne, ów centralny problem rewolucji już od roku 1905. Natychmiastowy pokój i ziemia – oba te cele przesądziły wewnętrzny rozłam w rewolucyjnej falandze. Żądanie natychmiastowego pokoju godziło jak najostrzej w imperialistyczną tendencję liberalnej burżuazji, której rzecznikiem był Milukow⁹; zagadnienie rolne początkowo rzucało postrach na jedno tylko skrzydło burżuazji – na obszarników, potem jednakże całość klas mieszczańskich odczuwała je boleśnie jako zamach na świętą własność prywatną.

Tym samym nazajutrz po pierwszym zwycięstwie rewolucji rozpoczęła się w jej łonie walka wewnętrzna wokół obu palących zagadnień: pokoju i ziemi. Burżuazja liberalna zaczęła stosować taktykę przewlekania i wybiegów. Masy robotnicze, armia, chłopstwo napierały coraz gwałtowniej. Nie ma żadnej wątpliwości, że i losy demokracji politycznej w republice wiązały się z zagadnieniami pokoju i ziemi. Klasy mieszczańskie, które poniesione pierwszą falą rewolucji pozwoliły się doprowadzić do republikańskiej formy państwowej, rychło zaczęły szukać punktów oparcia w kierunku wstecznym i organizować po cichu kontrrewolucję. Kozacka wyprawa Kaledina na Piotrogród¹⁰ była wyraźnym przejawem tej tendencji. Powodzenie tego wypadu byłoby przypieczeniem nie tylko problemów pokoju i ziemi, ale nawet losu demokracji i republiki. Nieuniknionym następstwem byłaby dyktatura wojskowa i terror, skierowany przeciwko proletariatowi, a potem powrót do monarchii.

Tutaj jest miara utopijnej i w gruncie rzeczy reakcyjnej taktyki, na którą pozwolili sobie socjaliści rosyjscy typu Kautsky'ego, mieniszewicy. Zrośnięci z fikcją mieszczańskiego charakteru rewolucji rosyjskiej – jako że Rosja rzekomo nie dojrzała jeszcze do rewolucji socjalnej – trzymali się kurczowo koalicji z mieszczańskimi liberałami¹¹. Koalicja ta była jednak sztucznym związkiem żywiołów, które naturalny wewnętrzny przebieg rozwoju rewolucyjnego rozdzielił i które popadły w najostrzejszy konflikt wzajemny. Akselrody i Dany chciały za wszelką cenę współpracować z owymi klasami i partiami, ze strony których groziły największe niebezpieczeństwa tak rewolucji, jak i jej pierwszej zdobyczy – demokracji*.

W tej sytuacji kierunek bolszewicki ma tę historyczną zasługę, że od początku proklamował i z żelazną konsekwencją uprawiał taktykę, która jedynie mogła ocalić demokrację i popchnąć rewolucję naprzód. Cała władza wyłącznie masom robotniczym i chłopskim, cała władza sowietom, było to faktycznie jedyne wyjście z trudności, w które popadła rewolucja, było to cięcie miecza, które przecięło węzeł gordyjski, wyprowadziło rewolucję ze ślepego zaułka i otwarło przed nią rozległe pole nieskrępowanego dalszego rozwoju.

Partia Lenina była tym samym jedyną partią w Rosji, która rozumiała w owym pierwszym okresie prawdziwe interesy rewolucji, była jej napędowym elementem, jako w tym okresie jedyna partia, uprawiająca rzeczywiście socjalistyczną politykę.

Tym się też tłumaczy, że bolszewicy, którzy z początkiem rewolucji byli wyklinaną ze wszystkich stron, zniesławianą i zaszczuwana

* Do problemu demokracji. K[arola] K[autsky'ego] demokracja czy dyktatura.

Zdumienie wprost ogarnia, gdy się patrzy, jak ten pracowity człowiek w ciągu czterech lat wojny światowej swoją nieustrudzoną pisaniną spokojnie i metodycznie dziurawi raz po raz teorię socjalizmu. Z pracy tej socjalizm wychodzi jak rzeszoto bez jednego miejsca całego. Bezkrytyczna obojętność, z którą jego zwolennicy przyglądają się owej starannej robocie swego oficjalnego teoretyka i przelękają bez zmużenia powiek jego coraz to nowe odkrycia, znajduje swój odpowiednik tylko w obojętności, z którą zwolennicy Scheidemanna i Ski przyglądają się, jak ci ostatni krok po kroku dziurawią socjalizm w praktyce. Faktycznie te dwie robótki doskonale się uzupełniają – i Kautsky, oficjalny strażnik świątyni marksizmu, od chwili wybuchu wojny czyni w dziedzinie teorii tylko to samo, co Scheidemannowie czynią w dziedzinie praktyki.

1. Międzynarodówka, instrument pokoju

2. Rozbrojenie i Liga Narodów, nacjonalizm

w końcu 3. Demokracja a nie socjalizm¹².

mniejszością, wysunęli się szybko na czoło rewolucji i mogli zgromadzić pod swym sztandarem całość prawdziwych mas ludowych: proletariat miejski, armię, chłopstwo, jak również rewolucyjne elementy demokracji: lewe skrzydło socjalrewolucjonistów¹³.

Rzeczywista sytuacja rewolucji rosyjskiej zamykała się po kilku miesiącach w alternatywie: zwycięstwo kontrrewolucji albo dyktatura proletariatu, Kaledin albo Lenin. Takie było obiektywne położenie, które w każdej rewolucji pojawia się wkrótce po ulotnieniu się pierwszego uniesienia. W Rosji wynikało ono z konkretnych palących zagadnień pokoju i ziemi, dla których w ramach rewolucji „mieszczańskiej” nie było rozwiązania.

Rewolucja rosyjska tylko potwierdziła tutaj podstawową naukę każdej wielkiej rewolucji, której nakaz życiowy brzmi: albo musi ona bardzo szybko i zdecydowanie podążać naprzód, łamać żelazną ręką wszystkie przeszkody i wytyczać sobie coraz to dalsze cele, albo też zostanie bardzo rychło odrzucona wstecz, poza swą słabą pozycję wyjściową, i stłumiona przez kontrrewolucję. Nie ma w rewolucji stania w miejscu, dreptania na tym samym skrawku ziemi, samozadowolenia z pierwszego osiągniętego celu. Kto przenosi domorosłe mądrości parlamentarnych wojen żab z myszami w dziedzinę taktyki rewolucyjnej, daje tym tylko dowód, że psychologia, a nawet nakaz życiowy rewolucji jest mu obcy, a doświadczenie dziejowe jest mu księgą zamkniętą na siedem pieczęci.

Przebieg rewolucji angielskiej od jej wybuchu w roku 1642. Jak logika spraw pchała do tego, że początkowa chwiejność Prezbiterianów, gnuśna wojna przeciwko wojskom królewskim, rozmyślnie wykręcanie się przywódców prezbiteriańskich od rozstrzygającej bitwy i zwycięstwa nad Karolem I, spowodowały w sposób nieuchronny wypędzenie ich z parlamentu przez Niezależnych i objęcie władzy przez tych ostatnich. Tak samo w łonie wojsk Niezależnych istniała dolna warstwa drobnomieszczańskiej masy żołnierskiej, *levellerzy* Lilburne’a, tworzący awangardę całego ruchu Niezależnych. Wreszcie istniały elementy proletariackie masy żołnierskiej, w dążeniach do przewrotu społecznego najskrzyniejsze, znajdujące swój wyraz w ruchu *diggerów*; one to ze swej strony tworzyły zaczątek demokratycznej partii *levellerów*.

Bez oddziaływania duchowego rewolucyjnych elementów proletariackich na masę żołnierską, bez nacisku demokratycznej masy żołnierskiej na mieszczańską górną warstwę partii Niezależnych, nie

doszłoby ani do eliminacji Prezbiterianów z „długiego” parlamentu, ani do zwycięskiego zakończenia wojny z wojskiem Kawalerów i ze Szkotami, ani do procesu i stracenia Karola I, ani do zniesienia Izby Lordów i do proklamowania republiki.

Jak to było w wielkiej rewolucji francuskiej? Zagarnięcie władzy przez jakobinów okazało się tutaj po długoletnich walkach jedynym sposobem ocalenia rewolucji, urzeczywistnienia republiki, rozwalenia feudalizmu, zorganizowania rewolucyjnej obrony przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym, złamania spisku kontrrewolucji i rozłania się fali rewolucyjnej z Francji po całej Europie.

Kautsky i jego rosyjscy współwyznawcy, pragnący by rewolucja rosyjska zachowała „mieszczański charakter” swego pierwszego etapu, są dokładnym odpowiednikiem owych niemieckich i angielskich liberałów minionego stulecia, którzy rozróżniali w wielkiej rewolucji francuskiej dwa znane okresy: „dobrą” rewolucję pierwszej fazy żyrondystowskiej i „złą” rewolucję od chwili przewrotu jakobińskiego. Płytką historiozofia liberalna naturalnie nie mogła pojąć, że bez przewrotu „niepohamowanych” jakobinów ległyby rychło pod gruzami rewolucji także pierwsze chwiejne i połowiczne zdobycze fazy żyrondystowskiej, że rzeczywistą alternatywą dyktatury jakobińskiej, jak ją w roku 1793 postawił spiżowy przebieg rozwoju dziejowego, nie była demokracja „umiarkowana”, lecz – restauracja Burbonów! „Złoty środek” nie da się utrzymać w żadnej rewolucji, jej prawo przyrodzone domaga się szybkiego rozstrzygnięcia: albo lokomotywa historii popędzi pełną parą naprzód aż do najdalszego punktu szczytowego, albo też siłą własnego ciężaru potoczy się wstecz do wyjściowego niżu i porwie ze sobą w przepaść bez możliwości ratunku każdego, kto ją będzie chciał w połowie drogi zatrzymać swymi słabymi siłami.

Tym się tłumaczy, że we wszelkiej rewolucji tylko to stronnictwo potrafi stanąć na czele i zdobyć władzę, które ma odwagę rzucenia porwijącego hasła i wyciągnięcia z niego wszystkich konsekwencji. Tym się tłumaczy żalosna rola mieńszewików rosyjskich, Danów, Ceretelich¹⁴ i innych, którzy początkowo mieli ogromny wpływ na masy, potem zaś bronili się rękami i nogami przed przejściem władzy i odpowiedzialności, a wreszcie zostali niesławnie zmieceni z widowni.

Partia Lenina była jedyną, która rozumiała nakaz i obowiązek partii rzeczywiście rewolucyjnej, która zabezpieczyła dalszy postęp rewolucji hasłem: cała władza w ręce proletariatu i chłopstwa.

W ten sposób bolszewicy rozwiązali sławetne zagadnienie „większości ludności”, które z dawien dawna jak zmora ciąży na socjaldemokratach niemieckich. Jako zapamiętali wychowankowie kretynizmu parlamentarnego¹⁵ po prostu przenoszą oni domorosłą mądrość parlamentarnej kindersztuby na rewolucję; aby coś przeprowadzić, trzeba najpierw mieć większość, a więc i w rewolucji: zwerbujmy najpierw „większość”. Prawdziwa dialektyka rewolucji odwraca jednak tę mądrość parlamentarnych kretów do góry nogami: droga prowadzi nie przez większość do taktyki rewolucyjnej, lecz przez taktykę rewolucyjną do większości. Tylko partia, która umie prowadzić, tj. porywać za sobą, zjednuje sobie w szturmie zwolenników. Zdecydowanie, z jakim Lenin i towarzysze w rozstrzygającej chwili rzucili jedyne porywające hasło: cała władza w ręce proletariatu i chłopstwa – przeobraziło partię niemal z dnia na dzień z prześladowanej i szkalowanej „nielegalnej” mniejszości, której przywódcy musieli jak Marat ukrywać się w piwnicach – w absolutną panią sytuacji.

Bolszewicy natychmiast wskazali też jako cel tego uchwycenia władzy całkowity i najdalej idący program rewolucyjny: nie zabezpieczenie demokracji mieszczańskiej, lecz dyktaturę proletariatu dla urzeczywistnienia socjalizmu. Zdobyli sobie niezniszczalną zasługę w historii, proklamując po raz pierwszy ostateczne cele socjalizmu jako bezpośredni program polityki praktycznej.

Lenin, Trocki i towarzysze pokazali w pełni, ile odwagi, energii, przenikliwości i konsekwencji potrafi partia wydobyć z siebie w historycznej godzinie. Cały rewolucyjny honor i zdolność do działania, których zabrakło socjaldemokracji na Zachodzie, ucieleśniły się w bolszewikach. Ich powstanie październikowe było nie tylko faktycznym ocaleniem rewolucji rosyjskiej, ale także ocaleniem honoru socjalizmu międzynarodowego.

III

Bolszewicy są historycznymi spadkobiercami *levellerów* angielskich i jakobinów francuskich. Lecz konkretne zadanie, które przypadło im w rewolucji rosyjskiej po zdobyciu władzy, było nieporównanie cięższe od zadania ich historycznych poprzedników. (*Znaczenie zagadnienia rolnego. Już w 1905 r. Potem w III Dumie chłopci prawnicowi*¹⁶. Zagadnienie chłopskie i obrona, armia). Z pewnością hasło

bezpośredniego natychmiastowego wzięcia przez chłopów ziemi w posiadanie i jej podziału było najkrótszą, najprostsza i najzwięźlejszą formułą, aby osiągnąć dwa cele naraz: rozbicie własności obszarniczej i natychmiastowe związanie chłopów z rządem rewolucyjnym. Jako krok polityczny celem umocnienia rządu proletariacko-socjalistycznego była to taktyka znakomita. Niestety miała ona także swą słabą stronę i ta strona odwrotna polegała na tym, że bezpośrednie zawłaszczenie ziemi przez chłopów przeważnie nie ma nic wspólnego z gospodarką socjalistyczną.

Socjalistyczne przeobrażenie stosunków gospodarczych zakłada dwie przesłanki w zakresie stosunków rolnych. Najpierw – nacjonalizację własności obszarniczej, jako technicznie najbardziej zaawansowanej koncentracji agrarnych środków i metod produkcji; jedynie taka koncentracja może bowiem służyć za punkt wyjściowy dla gospodarki socjalistycznej na roli. O ile drobnemu chłopu naturalnie nie trzeba zabierać jego działki i można spokojnie zdać się na to, że korzyści płynące z gospodarki społecznej zjedną go dobrowolnie najpierw do zrzeszenia się w spółdzielni, a wreszcie do włączenia się do gospodarstwa całkowicie uspołecznionego, o tyle wszelka socjalistyczna reforma rolna musi – rzecz sama przez się zrozumiała – zacząć od wielkiej i średniej własności ziemskiej. Musi ona przede wszystkim przenieść prawo własności na naród, albo – co przy rządzie socjalistycznym jest tym samym – na państwo; tylko to bowiem gwarantuje możliwość zorganizowania produkcji rolnej w wielkich ramach zasad socjalistycznych.

Po drugie, jedną z przesłanek tego przeobrażenia jest zniesienie owego charakterystycznego rysu społeczeństwa mieszczańskiego: rozdziału rolnictwa od przemysłu, tym samym umożliwienie wzajemnego przenikania się i stapiania się obu, umożliwienie ukształtowania produkcji zarówno rolnej, jak i przemysłowej wedle jednolitych wytycznych. Bez względu na to, kto w praktyce będzie zarządzał gospodarką w szczegółach, gminy miejskie, jak to proponują niektórzy¹⁷, czy też centralny zarząd państwowy – w każdym wypadku przesłanką musi być jednolicie przeprowadzona i centralnie zapoczątkowana reforma, tej zaś przesłanką musi być nacjonalizacja ziemi. Nacjonalizacja wielkiej i średniej własności ziemskiej, zespolenie przemysłu z rolnictwem, oto są dwie podstawowe wytyczne wszelkiej socjalistycznej reformy gospodarczej, bez której w ogóle nie ma socjalizmu.

Któż mógłby czynić rządowi sowieckiemu w Rosji zarzut z tego, że nie przeprowadził tych potężnych reform! Byłoby niezłym żartem – żądać lub oczekiwać od Lenina i towarzyszy, że w krótkim okresie swych rządów, wśród wrącego wiru walk wewnętrznych i zewnętrznych, zagrożeni ze wszystkich stron przez niezliczonych nieprzyjaciół i niezliczone opory, rozwiążą jedno z najcięższych zadań, ba, możemy spokojnie powiedzieć: najcięższe zadanie przewrotu socjalistycznego lub bodaj, że się do niego zabiorą! Także na Zachodzie, gdy dojdziemy do władzy, w najpomyślniejszych warunkach wyłamiemy sobie niejednego ząb na tym twardym orzechu, zanim uporamy się tylko z najcięższymi trudnościami spośród tysiąca skomplikowanych trudności tego olbrzymiego zadania!

Rząd socjalistyczny winien po dojściu do władzy uczynić w każdym razie jedno: podjąć kroki zmierzające w kierunku owych podstawowych przesłanek późniejszej socjalistycznej reformy stosunków rolnych, a co najmniej winien unikać wszystkiego, co mogłoby później zagrozić mu drogę do takich pociągnięć.

Otóż rzucone przez bolszewików hasło natychmiastowego objęcia przez chłopów ziemi w posiadanie i jej podziału musiało podzielać w wręcz odwrotnym kierunku. Nie tylko nie jest ono pociągnięciem socjalistycznym, ale zamyka ono drogę do takowego i piętrzy nieprzewyciężalne trudności przed przeobrażeniem stosunków rolnych w sensie socjalistycznym.

Objęcie ziemi w posiadanie przez chłopów na krótkie i zwięzłe hasło, rzucone przez Lenina i jego przyjaciół: Idźcie i bierzcie sobie ziemię! prowadziło po prostu do nagłego, chaotycznego przekazania ziemi obszarnej w chłopskie posiadanie¹⁸. Stworzona została nie własność społeczna, lecz nowa własność prywatna, a mianowicie nastąpiło rozbitcie wielkiej własności na własność średnią i drobną, rozbitcie stosunkowo postępowych wielkich gospodarstw na gospodarstwa małe, pracujące techniką z czasów faraonów. Nie dosyć na tym: posunięcie to oraz chaotyczny, czysto samowolny sposób jego wykonania nie usunęły różnic majątkowych na wsi, natomiast je tylko zaostrzyły. Aczkolwiek bolszewicy wzywali chłopstwo do tworzenia komitetów chłopskich, aby w jakikolwiek sposób nadać przejęciu majątków szlacheckich charakter akcji zbiorowej, to jednak jasne jest, że ta ogólna wskazówka nie mogła niczego zmienić w rzeczywistej praktyce i rzeczywistym układzie sił na wsi. Czy z tymi komitetami czy bez nich,

głównymi użytkownikami rewolucji agrarnej stali się bogaci chłopci i lichwiarze, tworzący burżuazję wiejską i dzierżący w swych rękach faktyczną władzę miejscową w każdej wsi rosyjskiej. Z zamkniętymi oczyma może sobie każdy na palcach obliczyć, że nierówność społeczna i gospodarcza w łonie chłopstwa nie tylko nie została w wyniku podziału ziemi usunięta, lecz wzrosła, a przeciwieństwa klasowe zaostrzyły się. To przesunięcie w układzie sił nastąpiło na niekorzyść interesów proletariackich i socjalistycznych. Dawniej, socjalistycznej reformie rolnej przeciwstawiał się co najwyżej opór wąskiej kasty szlacheckich i kapitalistycznych obszarników oraz znikoma mniejszość bogatej burżuazji wiejskiej, której wywłaszczenie przez rewolucję ludową jest dziecinną igraszką. Teraz, po „nadaniu ziemi”, niezwykle rozrośnięta i silna masa posiadaczy chłopskich ustosunkowuje się wrogo do wszelkiego socjalistycznego społecznienia rolnictwa; będzie ona broniła zębami i pazurami swej świeżo uzyskanej własności przed wszelkimi zakusami socjalistycznymi. Zagadnienie przyszłej socjalizacji rolnictwa, a więc w ogóle produkcji w Rosji, stało się zagadnieniem przeciwieństwa i walki pomiędzy proletariatem miejskim i masą chłopską. Chłopski bojkot miast dowodzi, jak zaostriął się ten antagonizm; chłopci nie zaopatrują miast w środki żywności i paskują, dokładnie tak samo jak junkrzy pruscy. Chłop francuski stał się najgorliwszym obrońcą wielkiej rewolucji francuskiej, która go wyposażyła w ziemię, skonfiskowaną emigrantom. Jako żołnierz napoleoński niósł on sztandar Francji do zwycięstwa, przemierzał swymi stopami całą Europę i rozbijał feudalizm w jednym kraju po drugim. Być może Lenin i jego przyjaciele spodziewali się, że ich hasło agrarne podziała podobnie. Jednakże chłopu rosyjskiemu, po zabraniu ziemi na własną rękę, ani się nie śniło bronić Rosji i rewolucji, której zawdzięczał ziemię. Okopał się na swym nowym gospodarstwie i pozostawił rewolucję jej wrogom, państwo – rozkładowi, ludność miejską – głodowi.

Mowa Lenina o konieczności scentralizowania przemysłu. Nacjonalizacja banków, handlu i przemysłu. Dlaczego nie ziemi? Tu, na odwrót, decentralizacja i własność prywatna.

Program agrarny Lenina był przed rewolucją odmienny¹⁹. Hasło przechwycone od tak zohydowanych socjalrewolucjonistów, a raczej od spontanicznego ruchu chłopskiego.

Celem wprowadzenia zasad socjalistycznych w stosunki rolne usiłował później rząd sowiecki utworzyć komuny rolne, złożone z proletar-

riuszy, przeważnie bezrobotnych elementów miejskich. Łatwo jednak z góry przewidzieć, że rezultaty tych wysiłków, mierzone całokształtem stosunków rolnych, muszą pozostać znikome i nie wchodzi w rachubę przy ocenie zagadnienia. (Po rozparcelowaniu wielkiej własności ziemskiej, najważniejszego punktu wyjściowego dla gospodarki socjalistycznej, usiłuje się teraz z małych poczynąń budować komunistyczne gospodarstwa wzorowe). W istniejących warunkach, owe komuny mogą mieć jedynie wartość eksperymentu, a nie rozległej reformy społecznej. Monopol zbożowy z premiami. Teraz, *post festum* chcą wnieść do wsi walkę klas!

Leninowska reforma rolna stworzyła socjalizmowi na wsi nową, potężną, ludową warstwę wrogów, których opór będzie o wiele niebezpieczniejszy i uporczywszy, niż był opór obszarnej szlachty.

Bolszewicy ponoszą tylko część winy za przeobrażenie się klęski wojskowej w bankructwo i rozkład Rosji. Sami jednak w wielkiej mierze zaostrzyli obiektywne trudności sytuacji, wysuwając na czoło swej polityki hasło tak zwanego samostanowienia narodów, albo też to, co się pod tym hasłem w rzeczywistości ukrywało: rozkład państwa rosyjskiego. Proklamowana raz po raz z doktrynerskim uporem formuła o prawie różnych narodów państwa rosyjskiego do samodzielnego określania swych losów „aż do oderwania się państwowego od Rosji” była szczególnym zawołaniem bojowym Lenina i towarzyszków w czasie ich opozycji do imperializmu zarówno Milukowa, jak i Kiereńskiego²⁰. Stanowiła ona oś ich polityki wewnętrznej po przełomie październikowym oraz wyłączną platformę bolszewików w Brześciu Litewskim, ich jedyną broń, którą mogli przeciwstawić potędze imperializmu niemieckiego.

W uporze i konsekwencji, z którą Lenin i towarzysze trzymali się tego hasła, uderza przede wszystkim jaskrawa jego sprzeczność ze zdecydowanym centralizmem w całej pozostałej ich polityce, jak i z ich postawą w stosunku do innych zasad demokratycznych. Ich stosunek do zgromadzenia konstytucyjnego, do powszechnego prawa głosowania, do wolności prasy i zgromadzeń, krótko mówiąc do całego aparatu demokratycznych podstawowych swobód mas ludowych, co razem wzięte tworzyło „prawo samostanowienia” w Rosji samej – był nieukrywanie bardzo chłodny. Jednocześnie jednak traktowali oni prawo samostanowienia narodów jako klejnot polityki demokratycznej, w imię którego skazywali wszystkie praktyczne względy polityki realnej na milczenie. Nie imponowało im ani trochę głosowanie

ludowe do zgromadzenia konstytucyjnego w Rosji, plebiscyt na podstawie najdemokratyczniejszego w świecie prawa wyborczego, przeprowadzony w pełnej swobodzie ludowej republiki. Wychodząc z bardzo trzeźwych, krytycznych rozważań uznali oni wyniki głosowania po prostu za nieważne. Jednocześnie walczyli w Brześciu o „plebiscyt” obcych narodowości Rosji w sprawie ich przynależności państwowej jako o prawdziwe palladium wszelkiej wolności i demokracji, niefałszowaną kwintesencję woli ludu i najwyższą instancję rozstrzygającą w kwestiach losu politycznego narodów.

Widoczna tu sprzeczność jest tym mniej zrozumiała, że demokratyczne formy życia politycznego w każdym kraju, jak to jeszcze później zobaczymy, faktycznie stanowią drogocenne w najwyższym stopniu, ba, nieodzowne podstawy polityki socjalistycznej, podczas gdy sławetne „prawo samostanowienia narodów” nie jest niczym innym, jak tylko pustym drobnomieszczańskim frazesem i humbukiem²¹.

I rzeczywiście, co ma oznaczać to prawo? Do abecadła socjalistycznej polityki należy, że zwalcza ona ucisk narodowy, zwalcza bowiem ucisk wszelkiego rodzaju.

Jeśli mimo to wszystko skądinąd tak trzeźwi i krytyczni politycy jak Lenin i Trocki ze swymi przyjaciółmi, mający tylko ironiczne wzruszenie ramion dla wszelkiego rodzaju utopijnej frazeologii, takiej jak rozbrojenie, Liga Narodów itd., tym razem dosiedli konika pustego frazesu dokładnie tej samej kategorii, to jest to – tak się nam zdaje – wynikiem swoistej polityki oportunistu. Lenin i jego towarzysze liczyli najwidoczniej na to, że nie ma lepszego sposobu związania tych narodowości w łonie państwa rosyjskiego ze sprawą rewolucji, ze sprawą socjalistycznego proletariatu, jak przyznanie im w imieniu rewolucji i socjalizmu najskrajniejszej nieograniczonej swobody decydowania o swym losie. Była w tym analogia do polityki bolszewików w stosunku do chłopów rosyjskich, których głód ziemi zaspokaja hasło bezpośredniego objęcia szlacheckiej ziemi w posiadanie i którzy tym samym mają się przywiązać do sztandaru rewolucji i rządu proletariackiego. Niestety, w obu wypadkach kalkulacja zawiodła całkowicie. Podczas gdy Lenin i towarzysze najwidoczniej oczekiwali, że jako szermierze wolności narodowej i to „aż do oderwania się państwowego” przeobrażą Finlandię, Ukrainę, Polskę, Litwę, kraje bałtyckie, narody Kaukazu itd. w wiernych sprzymie-

rzeńców rewolucji rosyjskiej – przeżyliśmy widowisko odwrotne: każdy z tych „narodów” użył świeżo podarowanej wolności, by jako śmiertelny wróg rewolucji rosyjskiej sprzymierzyć się przeciw niej z imperializmem niemieckim i pod jego osłoną nieść sztandar kontrrewolucji do samej Rosji. Intermezzo ukraińskie w Brześciu, które spowodowało rozstrzygający zwrot w owych rokowaniach i w całej wewnątrz- i zewnątrzpolitycznej sytuacji bolszewików, jest tu przykładem²². Zachowanie się Finlandii, Polski, Litwy, krajów bałtyckich, narodów Kaukazu dowodzi w sposób jak najbardziej przekonujący, że mamy tu do czynienia nie z przypadkowym wyjątkiem, lecz ze zjawiskiem typowym.

Zapewne, we wszystkich tych wypadkach nie „narody” uprawiają ową reakcyjną politykę, lecz tylko klasy mieszczańskie i drobnomieszczańskie, które w najostrzejszym przeciwieństwie do własnych mas proletariackich przeobraziły „prawo narodów do samostanowienia” w narzędzie swej kontrrewolucyjnej polityki klasowej. Jednakże – i tu dochodzimy do samego jądra sprawy – w tym właśnie leży utopijno-drobnomieszczański charakter tego frazesu nacjonalistycznego, że w szorstkiej rzeczywistości społeczeństwa klasowego, a cóż dopiero w okresie jak najhardziej zaostrzonych antagonizmów, przeobraża się on po prostu w środek mieszczańskiego panowania klasowego. Bolszewicy powinni by – ku największej szkodzi własnej i ku szkodzi rewolucji – nauczyć się, że pod panowaniem kapitalizmu nie ma samostanowienia narodów, że w społeczeństwie klasowym każda klasa narodu dąży do innego „samookreślenia” i że dla klas mieszczańskich względy wolności narodowej zajmują miejsce całkowicie podrzędne w stosunku do panowania klasowego. Mieszczaństwo fińskie, jak i drobnomieszczaństwo ukraińskie były całkowicie w tym zgodne, że wołały despotyzm niemiecki od wolności narodowej, jeśliby ta miała wiązać się z groźbą „bolszewizmu”.

Nadzieja, że te realne stosunki klasowe przeobrażą się w swe przeciwieństwo – np. drogą „plebiscytów”, wokół których kręciło się wszystko w Brześciu – i wiara, płynąca z zaufania do rewolucyjnych mas ludowych, że większość głosów padnie za złączeniem się z rewolucją rosyjską, była – jeśli ją Lenin i Trocki na serio żywili – niepojętym optymizmem. Jeżeli miała ona być tylko taktycznym pchnięciem szpady w pojedynku z niemiecką polityką siły – była niebezpiecznym igraniem z ogniem. Nawet bez niemieckiej okupacji wojskowej,

sławetny „plebiscyt” – gdyby do niego doszło w krajach kresowych – przy nastawieniu masy chłopskiej i wielkich mas nieświadomych jeszcze proletariuszy, przy reakcyjnej tendencji drobnomieszczaństwa i tysiącznych sposobach wpływania przez burżuazję na głosowanie, dałby wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rezultat niezbyt dla bolszewików pocieszający. W sprawach owych plebiscytów na temat kwestii narodowej winno wszakże być niewzruszoną regułą, że klasy panujące albo umieją im zapobiec – tam, gdzie im taki plebiscyt nie dogadza, albo też – gdy już do plebiscytu dochodzi, umieją wpłynąć na jego wynik wszystkimi środkami i środeczkami. Toteż nie możemy wprowadzać socjalizmu drogą plebiscytów.

Podniesienie zagadnienia dążeń narodowych i tendencji separatystycznych w ogniu walk rewolucyjnych, ba, wysunięcie go przez traktat brzeski na czołowe miejsce, a nawet uczynienie z niego sprawdzianu socjalistycznej i rewolucyjnej polityki wniosło maksymalne zamieszanie w szeregi socjalizmu i podkopało pozycje proletariatu właśnie w krajach kresowych. W Finlandii proletariat socjalistyczny, dopóki walczył jako część zwartej rewolucyjnej falangi Rosji, zajmował stanowisko dominujące; miał większość w sejmie krajowym, w armii, zredukował burżuazję całkowicie do stanu bezsiły i był panem sytuacji w kraju. Ukraina rosyjska była z początkiem stulecia twierdzą rosyjskiego ruchu rewolucyjnego – dopóki nie wynaleziono błazeństw „nacjonalizmu ukraińskiego” z karbowaniami i „uniwersałami” i leninowskiego konika „samodzielnej Ukrainy”. Stamtąd, z Rostowa, z Odessy, z Zagłębia Donieckiego rozlewały się pierwsze potoki rewolucyjnej lawy (już około lat 1902–1904), aż objęły całą Rosję południową jednym morzem płomieni, przygotowując w ten sposób wybuch roku 1905; to samo powtórzyło się w teraźniejszej rewolucji, w której proletariat południowo-rosyjski odegrał rolę doborowych wojsk falangi rewolucyjnej. Polska i kraje bałtyckie były od roku 1905 najpotężniejszymi i najpewniejszymi ogniskami rewolucji, w których socjalistyczny proletariat odgrywał wybitną rolę.

Jak się to dzieje, że we wszystkich tych krajach triumfuje naraz kontrrewolucja? Ruch nacjonalistyczny w krajach kresowych sparaliżował proletariat właśnie tym sposobem, że oderwał go od Rosji i wydał w ręce narodowej burżuazji. Zamiast dążyć w duchu czystej międzynarodowej polityki klasowej (którą poza tym reprezentowali) do jak najbardziej zwartego zespolenia sił rewolucyjnych na obszarze

całego państwa; zamiast bronić zębami i pazurami integralności państwa rosyjskiego jako domeny rewolucji, przeciwstawiać wszystkim separatystycznym dążeniom nacjonalistycznym solidarność i nierozrwalną jedność proletariatusy wszystkich narodów w zasięgu rewolucji rosyjskiej jako naczelny nakaz polityczny, bolszewicy wręcz odwrotnie dostarczyli burżuazji we wszystkich krajach kresowych najbardziej pożądanego, najświetniejszego pozoru, po prostu sztandaru jej dążeń kontrrewolucyjnych – swą huczną frazeologią nacjonalistyczną o „prawie samostanowienia aż do oderwania się państwowego”. Zamiast ostrzegać proletariatusy w krajach kresowych przed wszelkim separatyzmem jako przed czysto mieszczańską pułapką i dławic dążności separatystyczne żelazną ręką, której użycie w tym wypadku zaiste odpowiadałoby sensowi i duchowi proletariackiej dyktatury, wprowadzili swym hasłem raczej zamieszanie w masy wszystkich krajów kresowych i wydali je na łup demagogii klas mieszczańskich. Popierając nacjonalizm, sami doprowadzili do rozkładu Rosji i tym samym dali swym własnym wrogom nóż do ręki, by go oni wbili w samo serce rewolucji rosyjskiej.

Zapewne, bez pomocy imperializmu niemieckiego, bez „niemieckich karabinów w niemieckich garściach”, jak pisała „Neue Zeit” Kautsky’ego, nigdy by się Lubyńscy i inne kanale Ukrainy, ani Erichy i Mannerheimy w Finlandii, ani też baronowie bałtyccy nie uporali z socjalistycznymi masami proletariackimi swych krajów. Lecz separatyzm narodowy był koniem trojańskim, w którym „towarzy-sze” niemieccy przedostali się z bagnietami w garści do wszystkich tych krajów. Realne przeciwieństwa klasowe i militarny układ sił spowodowały interwencję niemiecką. Bolszewicy jednak dostarczyli ideologię, maskującą tę kampanię kontrrewolucji; wzmocnili pozycję burżuazji i osłabili pozycję proletariatusy. Najlepszym dowodem jest Ukraina, która tak fatalną rolę miała odegrać w losach rewolucji rosyjskiej. Nacjonalizm ukraiński w Rosji był zgoła inny, niż np. nacjonalizm czeski, polski lub fiński; był on tylko zwykłym dziwactwem, cudactwem kilkudziesięciu drobnomieszczańskich inteligentów, nie miał najmniejszych korzeni w gospodarczych, politycznych lub kulturalnych stosunkach kraju, nie miał żadnej tradycji historycznej, nigdy bowiem Ukraina nie tworzyła narodu ani państwa²³, nie miał żadnej kultury narodowej, poza reakcyjno-romantycznymi poematami Szewczenki. Formalnie wygląda to tak, jak gdyby

pewnego pięknego ranka ludzie z Wasserkante włącznie z Fritzem Reuterem chcieli założyć nowy dolnoniemiecki (*Plattdeutsch*) naród i państwo²⁴. I tę śmieszną krotoczwilę kilku profesorów uniwersytetu i studentów Lenin i towarzysze sztucznie rozdmuchali swą doktrynerską agitacją za „prawem do samostanowienia aż do itd.” do rozmiarów czynnika politycznego. Początkowej krotoczwili nadali takie znaczenie, że stała się ona sprawą poważną, ale nie jako poważny ruch narodowy, bo dla takiego nie było i nie ma korzeni, lecz jako wywieszka i sztandar kontrrewolucji!

Z tego kukulczego jaja wypełzły w Brześciu niemieckie bagnety.

W historii walk klasowych frazesy takie mają czasami bardzo realne znaczenie. Fatalny los przydzielił socjalizmowi w tej wojnie światowej rolę dostawcy pozorów ideologicznych dla polityki kontrrewolucyjnej. W chwili wybuchu wojny socjaldemokracja niemiecka pośpieszyła się, by ozdobić zbójczą wyprawę imperializmu niemieckiego szyldem ideologicznym z lamusa marksizmu, deklarując ją jako upragnioną przez naszych wielkich nauczycieli wyprawę oswobodzicielską przeciw caratowi rosyjskiemu. Antypodom rządowych socjalistów, bolszewikom, przypadło w udziale dostarczenie wody na młyn kontrrewolucji – w postaci frazesu o samostanowieniu narodów, a tym samym dostarczenie ideologii nie tylko dla zdławienia rewolucji rosyjskiej, ale i dla zamierzonej kontrrewolucyjnej likwidacji całej wojny światowej. Mamy wszelkie powody, by przyglądać się bardzo gruntownie polityce bolszewików w tym względzie. „Prawo narodów do samostanowienia”, powiązane z Ligą Narodów i rozbrojeniem z łaski Wilsona, stanowi bojowe zawołanie, pod którym rozgrywać się będzie nadchodzące starcie socjalizmu międzynarodowego ze światem mieszczańskim. Jasne jest, że frazes o samookreśleniu i cały ruch narodowy, stanowiący obecnie największe niebezpieczeństwo dla międzynarodowego socjalizmu, doznał niezwykłego wzmocnienia właśnie ze strony rewolucji rosyjskiej i rokowań brzeskich. Będziemy musieli zająć się jeszcze szczegółowo tą platformą. Tragiczny los tej frazeologii w rewolucji rosyjskiej, frazeologii, w której zaplątali się i okrwawili bolszewicy, winien służyć proletariatowi międzynarodowemu jako ostrzegawczy przykład.

Następstwem tego wszystkiego była dyktatura Niemiec. Od pokoju brzeskiego do „traktatu dodatkowego”. 200 ofiar całopalnych w Moskwie. Z tej sytuacji wyrósł terror i zdławienie demokracji²⁵.

IV

Zamierzamy to sprawdzić na kilku przykładach.

Wybitną rolę w polityce bolszewików odegrało osławione rozwiązanie zgromadzenia konstytucyjnego w listopadzie 1917 r.²⁶ Pociągnięcie to miało znaczenie rozstrzygające dla ich dalszego stanowiska, było ono poniekąd punktem zwrotnym w ich taktyce. Faktem jest, że Lenin i towarzysze aż do czasu swego zwycięstwa październikowego natarczywie domagali się zwołania zgromadzenia konstytucyjnego, że właśnie kunktatorska polityka rządu Kiereńskiego w tej sprawie stanowiła jeden z punktów bolszewickiego aktu oskarżenia przeciw rządowi i dawała bolszewikom podstawę do najgwałtowniejszych napaści. Ba, Trocki mówi w swej ciekawej rozprawce *Od rewolucji październikowej do brzeskiego traktatu pokojowego*, że przełom październikowy stał się wręcz „ratunkiem dla Konstytuanty” i w ogóle dla rewolucji. „Kiedy mówiliśmy – pisze on w dalszym ciągu – że droga do zgromadzenia konstytucyjnego nie prowadzi przez przedparlament Cereteliego²⁷, lecz przez zdobycie władzy przez sowiety, byliśmy całkowicie szczerzy”.

I otóż po tych zapowiedziach pierwszym krokiem Lenina po rewolucji październikowej było rozpędzenie tego samego zgromadzenia konstytucyjnego, do którego rewolucja ta miała prowadzić. Jakie powody mogły uzasadniać tak zdumiewający zwrot? Trocki wypowiada się na ten temat we wzmiankowanej rozprawie szczegółowo. Przytoczymy tu jego argumentację.

„Jeśli miesiące, poprzedzające rewolucję październikową, były okresem przesuwania się mas na lewo i żywiołowego napływu robotników, żołnierzy i chłopów do bolszewików, to wewnątrz partii socjalrewolucjonistów proces ten wyrażał się wzmacnianiem lewego skrzydła kosztem skrzydła prawego. Ale wciąż jeszcze na listach kandydatów z ramienia partii socjalrewolucjonistów dominowały w trzech czwartych dawne nazwiska prawego skrzydła... Do tego doszła okoliczność, iż wybory odbyły się w pierwszych tygodniach po przewrocie październikowym. Wiadomość o zaszłej zmianie rozchodziła się stosunkowo powoli, koncentrycznymi kręgami, od stolicy ku prowincji i z miast do wsi. Masy chłopskie w wielu miejscowościach nie bardzo zdawały sobie sprawę z tego, co się działo w Piotrogradzie i Moskwie. Głosowały one na Ziemię i Wolność²⁸ i głosowały na

jej przedstawicieli w komitetach rolnych, stojących przeważnie pod sztandarem „narodników”. Tym samym jednak głosowały one za Kiereńskim i Awksentiewem²⁹, którzy rozwiązali komitet rolny i kazali zaaresztować jego członków... Ten stan rzeczy daje jasne pojęcie, w jakim stopniu konstytuanta pozostawała w tyle za rozwojem walki politycznej i przegrupowaniami partyjnymi”.

Wszystko to jest wręcz znakomite i bardzo przekonujące. Trzeba się tylko dziwić, że ludziom tak mądrym jak Lenin i Trockie nie przyszedł na myśl prosty wniosek, wypływający z powyższych faktów. Ponieważ zgromadzenie konstytucyjne było wybrane na długo przed rozstrzygającym punktem zwrotnym, przed przełomem październikowym, i swym składem odzwierciedlało obraz zdezaktualizowanej przeszłości, a nie nowego stanu rzeczy, więc też sam przez się narzucał się wniosek, by złożyć z urzędu przestarzałe, a więc poronione zgromadzenie konstytucyjne i bezzwłocznie rozpisać wybory do nowego! Nie chcieli i nie powinni oni byli powierzyć losu rewolucji zgromadzeniu, odzwierciedlającemu wczorajszą Rosję Kiereńskiego, okres wahań i koalicji z burżuazją. Do zrobienia tedy pozostało tylko natychmiastowe zwołanie na to miejsce zgromadzenia, wyłonionego przez odnowioną, bardziej posuniętą naprzód Rosję.

Zamiast tego, z wyjątkowej niedostateczności zgromadzenia konstytucyjnego, zebranego w październiku, Trocki wyciąga wniosek o zbyteczności wszelkiego zgromadzenia konstytucyjnego, ba, rozciąga go na każde przedstawicielstwo ludowe, pochodzące z powszechnych wyborów ludowych, przeprowadzonych w czasie rewolucji.

„Dzięki jawnej i bezpośredniej walce o władzę rządową masy pracujące w jak najkrótszym czasie gromadzą ogrom doświadczenia politycznego i szybko przechodzą w swym rozwoju z jednego szczebla na drugi. Ociężały mechanizm instytucji demokratycznych tym wolniej podąża za tym rozwojem, im większy jest kraj i mniej doskonały jest jego aparat techniczny” (Trocki str. 93).

Mamy tu już do czynienia z „mechanizmem instytucji demokratycznych w ogóle”. W odpowiedzi należy przede wszystkim podnieść, że w tej ocenie instytucji przedstawicielskich znajduje sobie wyraz nieco schematyczny, sztywny pogląd, wręcz sprzeczny z historycznym doświadczeniem wszystkich epok rewolucyjnych. Wedle teorii Trockiego, każde zgromadzenie pochodzące z wyborów odzwierciedla raz na zawsze nastawienie myślowe, dojrzałość polityczną i nastrój

wyborców dokładnie w tym momencie, gdy szli oni do urny wyborczej. Tym samym korporacja demokratyczna rzekomo jest zawsze odzwierciedleniem mas z chwili głosowania, tak samo jak nieboskłon Herschela³⁰ pokazuje nam zawsze ciała niebieskie nie takie jakie są one wtedy, gdy na nie patrzymy, lecz takie jakie były w momencie wysłania swych promieni świetlnych z niezmierzonej dali w kierunku Ziemi. Jest to negacja wszelkiego żywego duchowego związku pomiędzy wybranymi a wyborcami, wszelkiego nieustannego oddziaływania wzajemnego jednych na drugich.

Jakże przeczy temu całe doświadczenie historii! Dowodzi nam ono na odwrót, że żywy fluid nastroju ludowego stale opływa ciała przedstawicielskie, przenika je, kieruje nimi. Jakże byłoby inaczej możliwe, że w każdym parlamencie mieszczańskim przeżywamy czasami najzabawniejsze podrygi „przedstawicieli ludu”, którzy ożywieni z nagle „nowym duchem” wydają z siebie dźwięki zgoła nieoczekiwane; że czasami najbardziej zasuszone mumie zachowują się jak młokosy i że rozmaite Scheidemannki³¹ naraz – kiedy wre w fabrykach, warsztatach i na ulicach – znajdują w swej piersi rewolucyjne tony?

Miałoby to stałe żywe oddziaływanie nastroju i politycznej dojrzałości mas na ciała pochodzące z wyborów właśnie w rewolucji zatrzymać się przed sztywnym schematem szyldów partyjnych i list kandydatów? Właśnie na odwrót! Właśnie rewolucja wytwarza swym żarem owo rozrzedzone, wibrujące, wrażliwe powietrze polityczne, w którym fale nastroju ludowego, tętno życia ludu oddziałują w okamgnieniu w najcudowniejszy sposób na ciała przedstawicielskie. Właśnie na tym przecież zawsze polegają znane efektowne sceny z początkowego stadium wszystkich rewolucji, kiedy to stare reakcyjne lub w najlepszym razie umiarkowane parlamenty, wybrane pod dawnym reżymem na podstawie ograniczonego prawa głosowania, nagle stają się bohaterskimi rzecznikami przewrotu, burzy i naporu. Klasyczny przykład stanowi wszakże słynny „Długi Parlament” w Anglii, wybrany i zebrany w roku 1642, który przez siedem lat trwał na posterunku i w swych ramach odzwierciedlał wszystkie zmienne przesunięcia w nastrojach ludu, w dojrzałości politycznej, w podziale klasowym, w posuwaniu się rewolucji naprzód aż do jej punktu szczytowego, od początkowej uniżonej utarczki z koroną, klęczącego przed królem speakera, aż do zniesienia Izby Lordów, stracenia Karola [I] i proklamowania republiki.

I czyż to samo cudowne przeobrażenie nie powtórzyło się w Stanach Generalnych we Francji, w cenzusowym parlamencie Ludwika Filipa, ba – ten ostatni najbardziej frapujący przykład ma Trocki pod ręką – w IV Dumie rosyjskiej, która wybrana w roku pańskim 1909, pod rządem najzawziętszej kontrrewolucji, w lutym 1917 poczuła babcie lato przewrotu i stała się punktem wyjściowym dla rewolucji?

Wszystko to dowodzi, że „ocięzały mechanizm instytucji demokratycznych” ma potężną korektywę – właśnie w żywym ruchu mas, w ich nieustanym nacisku. Im demokratyczniejsza jest instytucja, im żywiej i mocniej bije tętno życia politycznego mas, tym bezpośredniejszy i dokładniejszy jest ich wpływ – pomimo sztywnych sztyldów partyjnych, przestarzałych list kandydatów *etc.* Zapewne, każda instytucja demokratyczna ma swe granice i swe braki, co dzieli chyba ze wszystkimi instytucjami ludzkimi. Tylko że lekarstwo, wynalezione przez Trockiego i Lenina: usunięcie w ogóle demokracji, jest jeszcze gorsze niż choroba, której miało ono zapobiec, a mianowicie zasypuje ono jedyne żywe źródło naprawy wszystkich przyrodzonych niedoskonałości instytucji społecznych: źródłem tym jest aktywne, nieskrępowane, energiczne życie polityczne najszerzych mas ludowych.

Weźmy inny frapujący przykład: prawo wyborcze, wypracowane przez rząd sowiecki. Nie jest całkiem jasne, jakie znaczenie praktyczne przypisuje się temu prawu. Z przeprowadzonej przez Trockiego i Lenina krytyki instytucji demokratycznych wynika, że zasadniczo odrzucają oni przedstawicielstwa ludowe pochodzące z wyborów powszechnych i chcą się oprzeć tylko na sowietach. Właściwie trudno dostrzec, po co tedy w ogóle wypracowano powszechne prawo wyborcze. Nie wiadomo nam także, by to prawo zostało gdziekolwiek wprowadzone w życie; nic nie słyhać o wyborach na jego podstawie do jakiegoś przedstawicielstwa ludowego. Bliższe prawdy będzie przypuszczenie, że pozostało ono tylko tworem teoretycznym, tworem papierowym: w obecnej postaci stanowi ono bardzo osobliwy wytwór bolszewickiej teorii dyktatury. Wszelkie prawo wyborcze – i w ogóle wszelkie prawo polityczne – mierzy się nie jakimiś abstrakcyjnymi schematami „sprawiedliwości” lub tym podobnej mieszczańsko-demokratycznej frazeologii, lecz stosunkami społecznymi i gospodarczymi, do których jest przykrojone. Otóż prawo wyborcze, wypracowane przez rząd sowiecki, obliczone jest na okres przejściowy od

mieszczańsko-kapitalistycznej do socjalistycznej formy społeczeństwa, to jest na okres dyktatury proletariackiej. Zgodnie z zastosowaną przez Lenina i Trockiego interpretacją tej dyktatury, przyznaje się prawo głosowania tylko tym, którzy żyją z własnej pracy, zaś odmawia się go wszystkim innym.

Jasne jest teraz, że takie prawo wyborcze ma sens tylko w społeczeństwie, które również gospodarczo potrafi zapewnić przyzwoite kulturalne życie z własnej pracy wszystkim, chcącym pracować. Czy tak jest w dzisiejszej Rosji? Rosja sowiecka, odcięta od rynku światowego, odgradzona od swych najważniejszych źródeł surowcowych; przy powszechnym, straszliwym rozstroju życia gospodarczego; przy gwałtownym przewrocie w stosunkach wytwórczych, spowodowanym zmianami w stosunkach własnościowych tak w rolnictwie, jak w przemyśle i handlu – zmagać się musi z ogromnymi trudnościami. Oczywiście jest, że [w] takich warunkach niezliczone egzystencje uległy zupełnie nagłemu wykorzenieniu, wyrzuceniu ze swego łóżyska, bez żadnej obiektywnej możliwości znalezienia w mechanizmie gospodarczym jakiegokolwiek zapotrzebowania na swą siłę roboczą. Odnosi się to nie tylko do klasy kapitalistów i obszarników, ale i do szerokiej warstwy drobnego stanu średniego i nawet do klasy robotniczej. Faktem jest wszakże, że skurczenie się przemysłu wywołało masowy odpływ proletariatu miejskiego na wieś, gdzie szuka on schronienia w rolnictwie. Polityczne prawo głosowania, oparte na gospodarczej przesłance powszechnego obowiązku pracy, jest w takich okolicznościach szykaną zgola niepojętą. Zapewne chodzi tu o pozbawienie praw politycznych tylko wyzyskiwaczy. Wobec tego jednak, że produktywne siły robocze uległy masowemu wykorzenieniu, rząd sowiecki w szeregu wypadków zmuszony jest do oddawania znacjonalizowanego przemysłu jak gdyby w pacht dawnym właścicielom kapitalistycznym. Również widział się rząd sowiecki zmuszonym do zawarcia kompromisu z mieszczańskimi spółdzielniami spożywców. Ponadto nieuniknione okazało się użycie mieszczańskich fachowców. Innym następstwem tego samego zjawiska jest, że państwo utrzymuje ze środków publicznych coraz liczniejsze warstwy proletariatu jako czerwonogwardystów *etc.* W rzeczywistości szerokie i coraz liczniejsze warstwy drobnomieszczaństwa oraz proletariatu, którym organizm gospodarczy nie daje żadnej możności wywiązywania się z obowiązku pracy, uległy pozbawieniu praw politycznych.

Ta nedorzecznosc kwalifikuje prawo wyborcze jako utopijny, odezwany od wszelkiej rzeczywistosci społecznej twór fantazji. I właśnie dlatego nie jest ono powaznym narzedziem dyktatury proletariackiej. Jest to anachronizm, antycypacja polozenia prawnego, odpowiadajacego gotowej juz socjalistycznej bazie gospodarczej, a nie przejsciowemu okresowi dyktatury proletariatu.

Gdy warstwa srednia, inteligencja mieszczańska i drobnomieszczańska calymi miesiacami po rewolucji pazdziernikowej bojkutowaly rząd sowiecki, paralizowaly ruch kolejowy, pocztowy i telegraficzny, szkolnictwo, aparat administracyjny i w ten sposob buntowaly sie przeciwko rządowi robotniczemu – samo przez sie bylo zrozumiale, ze zastosowano przeciw nim wszystkie srodki nacisku, jak pozbawienie praw politycznych, gospodarczych srodków egzystencji *etc.*, by zelazna reką zlamac opór. W tym właśnie znalazla swój wyraz dyktatura socjalistyczna. Nie powinna sie ona cofnac przed użyciem siły dla wymuszenia lub uniemozliwienia pewnych pociagnięć – w interesie ogółu. Natomiast prawo wyborcze, sumarycznie pozbawiajace prawa głosowania szerokie warstwy społeczne, stawiajace je poza ramami społeczeństwa, które jednakze nie moze znalezc dla nich miejsca w ramach swej gospodarki, a wiec pozbawienie praw nie jako konkretny srodek wiodacy do konkretnego celu, lecz jako ogólna reguła trwale obowiazujaca – jest niezyciową improwizacją, a nie koniecznością dyktatury. Zarówno Sowiety jako kregosłup, jak i konstytuanta i powszechne prawo wyborcze**.

Jednakze zgromadzenie konstytucyjne i prawo wyborcze nie wyczerpuja jeszcze kwestii. Nie bralismy powyzej pod rozwage znaczenia najwazniejszych demokratycznych gwarancji zdrowego życia politycznego i aktywnosci politycznej mas pracujacych, to jest wolnosci prasy, prawa stowarzyszania sie i prawa zgromadzania sie, których pozbawiono wszystkich przeciwników rządu sowieckiego. Naruszenia tych praw nie potrafią usprawiedliwic wywody Trockiego na temat ociężalosci wybieralnych ciał demokratycznych. Na odwrót, powszechnie wiadomym, bezspornym faktem jest, ze bez wolnej nieskrępowanej prasy, bez nieskrępowanego życia stowarzyszeń i zgromadzeń panowanie szerokich mas ludowych jest zgoła nie do pomyslenia.

** *Notatka na nienumerowanej luznej kartce*: Bolszewicy okreslali Sowiety jako reakcyjne, poniewaz wiekszosc z nich stanowili chłopci (delegaci chłopscy i delegaci żołnierscy)³². Gdy Sowiety przeszly na ich strone, staly sie prawdziwymi przedstawicielami ludu. Lecz ta nagla zmiana wiazala sie tylko z pokojem i kwestią rolną.

Lenin powiada: państwo mieszczańskie jest narzędziem ucisku klasy robotniczej, państwo socjalistyczne – ucisku burżuazji. Nie jest ono niczym innym, jak tylko postawionym do góry nogami państwem kapitalistycznym. Ten uproszczony pogląd pomija istotę rzeczy: polityczne szkolenie i wychowywanie mas ludowych było dla panowania klasowego mieszczaństwa zbędne, a już w żadnym razie nie przekraczało ono pewnych wąsko zakreślonych granic. Dla dyktatury proletariackiej jest ono elementem życia, powietrzem, bez którego nie może ona istnieć.

„W otwartej i bezpośredniej walce o władzę – pisze Trocki – masy pracujące gromadzą w krótkim czasie ogrom doświadczenia politycznego i wspinają się szybko ze szczebla na szczybel w swym rozwoju”.

Tu Trocki przeczy sam sobie i swym własnym przyjaciółom partyjnym. Tłumiąc życie polityczne – właśnie dlatego, że powyższe słowa są trafne – uniemożliwili oni gromadzenie doświadczenia politycznego i owo wznoszenie się w rozwoju. Inaczej bowiem należałoby przyjąć, że doświadczenie i rozwój były potrzebne do chwili zdobycia władzy przez bolszewików, osiągnęły najwyższy stopień i od tej pory stały się zbędne (Mowa Lenina: Rosja jest zjednana dla socjalizmu!!!).

W rzeczywistości jest odwrotnie! Właśnie te olbrzymie zadania, które bolszewicy podjęli z odwagą i zdecydowaniem, wymagały jak najbardziej intensywnego politycznego szkolenia mas i gromadzenia doświadczenia.

Wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków jednej partii – choćby nawet byli oni nie wiedzieć jak liczni – nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla inaczej myślącego. Nie chodzi tu o fanatyczne pojmowanie „sprawiedliwości”, lecz o to, że wszystkie wychowawcze, uzdrawiające i oczyszczające wartości wolności politycznej zależą od tej istotnej właściwości. Ich skuteczność zawodzi, gdy „wolność” staje się przywilejem***.

Dorozumianą przesłanką teorii dyktatury w sensie leninowsko-trockistowskim jest pogląd, iż partia rewolucyjna ma w kieszeni gotową receptę na przewrót socjalistyczny. Trzeba ją potem tylko

*** *Uwaga na marginesie:* Bolszewicy z ręką na sercu sami nie zechcą zaprzeczyć, że na każdym kroku musieli macać, doświadczać, eksperymentować, próbować tak i inaczej oraz, że wielu ich pociągnąć nie można zaliczyć do pereł. Tak być musi i tak będzie i z nami wszystkimi, gdy zabierzemy się do rzeczy – jeśli by nawet nie wszędzie [panowały] tak ciężkie stosunki.

energicznie wykonać. Niestety – albo na szczęście – wcale tak nie jest. Urzeczywistnienie w praktyce socjalizmu jako systemu gospodarczego, społecznego i prawnego jest dalekie od sumy przepisów gotowych do zastosowania; jest ono całkowicie ukryte w mgłę przyszłości. W programie naszym posiadamy tylko kilka wielkich drogowskazów – i to przeważnie negatywnego charakteru. Wiemy mniej więcej, co mamy przede wszystkim usunąć, aby utorować drogę dla gospodarki socjalistycznej; natomiast żaden socjalistyczny program partyjny i żaden socjalistyczny podręcznik nie poucza, jakie są owe tysięczne konkretne wielkie i małe kroki praktyczne, mające wprowadzić zasady socjalistyczne do gospodarki, prawa i całości stosunków społecznych. Nie jest to wada, lecz właśnie zaleta, którą socjalizm naukowy góruje nad utopijnym: socjalistyczny system społeczny winien i może być tylko tworem historycznym, narodzonym z własnego doświadczenia w godzinie swego spełnienia, w procesie narastania żywej historii. Historia bowiem – dokładnie tak samo jak przyroda organiczna, której część koniec końców stanowi – ma ten piękny zwyczaj, że razem z rzeczywistym zapotrzebowaniem społecznym przynosi zawsze także środki jego zaspokojenia, razem z zadaniem przynosi jednocześnie jego rozwiązanie. Jeśli tak jednak jest, to jasne, że socjalizmu – zgodnie z jego naturą – nie da się oktrojować, wprowadzać ukazami. Ma on za swą przesłankę szereg posunięć gwałtownych – przeciw własności *etc.* Można zadekretować to co negatywne, burzenie; budowy, tego co pozytywne – nie da się. Ziemia dziewicza. Tysiące problemów. Tylko doświadczenie może korygować i wskazywać nowe drogi. Tylko pieniąż się bez przeszkód życie rodzi tysiące nowych form, improwizacji, ma w sobie siłę twórczą, koryguje samo wszystkie pomyłki. Życie publiczne państw o ograniczonej wolności jest właśnie dlatego tak biedne, tak mizerne, tak schematyczne, tak bezpłodne, że przez wykluczenie demokracji odcina żywe źródła wszelkiego bogactwa duchowego i postępu. (Dowód: rok 1905 i miesiące luty – październik 1917 roku). Co jest prawdziwe w dziedzinie politycznej, odnosi się także do dziedziny gospodarczej i społecznej. Muszą w tym brać udział najszerze masy ludowe, inaczej socjalizm będzie wprowadzany dekrétami, oktrojowany zza zielonego stolika przez tuzin intelektualistów.

Bezwarunkowo konieczna jest kontrola publiczna. Inaczej wymiana doświadczeń ograniczy się do zamkniętego kręgu urzędników nowego rządu. Korupcja będzie nieunikniona. (Słowa Lenina,

„Mitteilungsblatt” nr 29)³³. Praktyka socjalizmu wymaga całkowitego przewrotu duchowego w masach, degradowanych w ciągu stuleci mieszczańskiego panowania klasowego. Instynkty społeczne w miejsce instynktów egoistycznych, inicjatywa mas w miejsce bezwładu, idealizm przewyciężający wszystkie dolegliwości itd. itd. Nikt o tym nie wie lepiej, nie przedstawia wnikliwiej, nie powtarza uporczywiej, niż Lenin. Myli się on tylko całkowicie w doborze środków: dekret, dyktatorska władza nadzorców fabrycznych, drakańskie kary, rządy terroru, wszystko to są paliatywy. Jediną drogą do odrodzenia jest szkoła życia publicznego, nieograniczona najszersza demokracja, opinia publiczna.

Jeśli to wszystko odrzucić, to cóż pozostanie? Na miejsce ciał reprezentacyjnych, pochodzących z wyborów, Lenin i Trocki wstawili Sowiety jako jedyne prawdziwe przedstawicielstwo mas pracujących. Ale razem ze zdławieniem życia politycznego w całym kraju musi także i życie Sowietów ulegać coraz większemu paraliżowi. Bez wyborów powszechnych, bez nieskrępowanej wolności prasy i zgromadzeń, bez swobodnej walki poglądów zamiera życie w każdej instytucji publicznej, stając się życiem pozornym, przy czym jedynym elementem czynnym pozostaje biurokracja. Spod tego prawa nikt się nie potrafi uchylić. Życie publiczne powoli zasypia, kilkudziesięciu przywódców partyjnych o niewyczerpanej energii i bezgranicznym idealizmie dyryguje i rządzi, w rzeczywistości przewodzi spośród nich tuzin wybitnych głów, a elitę robotniczą co pewien czas zwołuje się na zgromadzenia, aby oklaskiwała mowy przywódców i wyrażała jednomyślną zgodę na przedłożone rezolucje. W gruncie rzeczy jest to więc gospodarka klikowa – istotnie dyktatura. ale nie dyktatura proletariatu, lecz dyktatura garści polityków, tj. dyktatura w sensie mieszczańskim, w sensie władzy jakobińskiej (przesunięcie Zjazdów Sowietów z okresów co trzy miesiące na sześć miesięcy!). Co więcej, stosunki takie muszą sprzyjać zdżyczeniu życia publicznego: zamachy, mordowanie zakładników itd. ****

*** *Notatka na luźnej kartce, najwidoczniej szkic do myśli rozwiniętych w dalszych ustępach:*

Mowa Lenina o dyscyplinie i korupcji.

Anarchia będzie nieunikniona zarówno u nas, jak i wszędzie indziej. Element lumpenproletariacki trzyma się społeczeństwa mieszczańskiego i jest od niego nieodłączny.

Problemem o dużej doniosłości w każdej rewolucji jest walka z lumpenproletariatem. Także i my w Niemczech, i wszędzie indziej, będziemy mieli z nim do czynienia. Element lumpenproletariacki jest nieodłączny od społeczeństwa mieszczańskiego, nie tylko jako szczególna warstwa, jako śmieć społeczny, ogromnie narastający w okresach, gdy walą się mury ładu społecznego, ale także jako integracyjny element całego społeczeństwa. Wydarzenia w Niemczech – oraz w mniejszym czy większym stopniu we wszystkich innych państwach – pokazały, jak łatwo łajdaczą się wszystkie warstwy społeczeństwa mieszczańskiego: różnice pomiędzy lichwą kupiecką, szlacheckim paskarstwem, fikcyjnymi interesami okolicznościowymi, fałszowaniem artykułów żywnościowych, zdzierstwem, defraudacją urzędniczą, kradzieżą, włamaniem i rabunkiem tak się zatęrzyły, że znikła granica pomiędzy szanującym się mieszczaństwem a kryminałem. Powtarza się tu to samo zjawisko, co i szybko z reguły łajdaczanie się chlubi mieszczaństwa, przeszczepionych w zamorskie stosunki kolonialne na obcy grunt społeczny. Razem z wyzbyciem się konwencjonalnych barier oraz podpór prawa i moralności, społeczeństwo mieszczańskie, którego najistotniejszym prawem życiowym jest najgłębsza niemoralność: wyzysk człowieka przez człowieka – ulega bezpośrednio i niepowstrzymanie zwyczajnemu złajdaczaniu. Rewolucja proletariacka będzie wszędzie musiała zmagać się z tym swoim wrogiem i narzędziem kontrrewolucji.

A jednak także i pod tym względem terror jest mieczem tępym, ba, obosiecznym. Drakońskie sądownictwo polowe jest bezsilne wobec wybuchów lumpenproletariackiego nieładu. Ba, wszelki trwały system stanu obłączenia prowadzi nieuchronnie do samowoli, a wszelka samowola działa na społeczeństwo deprawująco. Jedynym skutecznym środkiem w ręku rewolucji proletariackiej są także i tutaj radykalne pociągnięcia politycznej i społecznej natury, jak najszybsze przeobraże-

Dowody:

1. Prusy Wschodnie, plądrowanie przez „Kozaków”³⁴.
2. Powszechna plaga rabunków i kradzieży w Niemczech („pasek”, personel pocztowy i kolejowy, policja, całkowite zatarcie się granic pomiędzy społeczeństwem uporządkowanym a kryminałem).
3. Szybkie łajdaczanie się przywódców związków zawodowych. Nie poradzą na to drakońskie środki terroru. Wręcz przeciwnie, korumpują one jeszcze bardziej. Jedynie antidotum: ideowość i aktywność społeczna mas, nieograniczona swoboda polityczna.

nie socjalnych gwarancji bytu mas oraz – rozniecenie idealizmu rewolucyjnego, który można na stałe utrzymać tylko w nieograniczonej wolności politycznej, przez intensywną aktywność życia mas.

Jak przeciw zakażeniom i zarodkom chorobowym najskuteczniejszym, oczyszczającym i leczącym środkiem jest swobodne działanie promieni słonecznych, tak też jedynym leczącym i oczyszczającym słońcem jest rewolucja sama i jej zasada odnowicielska, wywołane przez nią życie duchowe, aktywność i poczucie odpowiedzialności w masach, a więc najszersza wolność polityczna jako jej forma.

Jest to przemożne, obiektywne prawo, spod którego żadna partia nie zdoła się uchylić.

Zasadniczym błędem teorii Lenina i Trockiego jest to, że – dokładnie tak jak Kautsky – przeciwstawiają dyktaturę demokracji. „Dyktatura czy demokracja”, zapytują bolszewicy, tak jak i Kautsky. Ten ostatni wybiera naturalnie demokrację, a mianowicie demokrację mieszczańską, albowiem widzi on w niej właśnie alternatywę przewrotu socjalistycznego. Lenin i Trocki na odwrót wybierają dyktaturę w przeciwieństwie do demokracji, a tym samym dyktaturę garści osób, tj. dyktaturę na wzór burżuazyjny. Są to dwa przeciwstawne bieguny, oba jednakowo odległe od rzeczywistej polityki socjalistycznej.

Proletariat po dojściu do władzy nigdy przenigdy nie może zrezygnować, wedle dobrej rady Kautsky’ego, z przewrotu socjalistycznego pod pozorem „niedojrzałości kraju” i poświęcić się tylko demokracji, o ile nie chce zdradzić siebie samego, Międzynarodówki, rewolucji. Winien on i musi właśnie bezzwłocznie zastosować socjalistyczne metody w najbardziej energiczny, nieustępliwy i bezwzględny sposób, a więc sprawować dyktaturę, ale dyktaturę klasy, a nie partii lub klik, dyktaturę klasy, tj. w najpełniejszym świetle dnia, przy najczynniejszym, nieskrępowanym udziale mas ludowych, w nieograniczonej demokracji. „Jako marksiści nie kłanialiśmy się nigdy bożkowi demokracji formalnej”, pisze Trocki. Z pewnością nie byliśmy nigdy czcicielami bożka demokracji formalnej. Nie byliśmy też nigdy czcicielami bożka socjalizmu albo marksizmu. Czy z tego wynika, że mamy wyrzucić do lamusa socjalizm, marksizm, jeśli stanie się nam niewygodny, jak to uczynili Cunow – Lensch – Parvus?³⁵ Trocki i Lenin są żywym zaprzeczeniem tego zapytania. Nie byliśmy nigdy czcicielami bożka demokracji formalnej, co oznacza tylko, że odróżnialiśmy zawsze społeczne jądro od politycznej formy demokracji mieszczańskiej.

Obnażaliśmy zawsze gorzki rdzeń nierówności i niewoli społecznej, ukryty pod słodką łupiną formalnej równości i wolności – nie po to, by łupinę tę odrzucić, lecz by dać klasie robotniczej bodźca do niepoprzestawiania na niej, do zdobycia władzy politycznej, aby ją napęłnić nową treścią społeczną. Historycznym zadaniem proletariatu, gdy dochodzi do władzy, jest stworzenie demokracji socjalistycznej w miejsce demokracji mieszczańskiej, a nie zniesienie wszelkiej demokracji. Demokracja socjalistyczna nie zaczyna się atoli dopiero w ziemi obiecanej, po stworzeniu podbudowy gospodarki socjalistycznej, jako gotowy prezent gwiazdkowy dla poczciwego ludu, który tymczasem wiernie popierał garstkę socjalistycznych dyktatorów. Demokracja socjalistyczna rozpoczyna się jednocześnie ze zniesieniem panowania klasowego i z budownictwem socjalistycznym. Zaczyna się ona z chwilą zdobycia władzy przez partię socjalistyczną. Nie jest ona niczym innym, jak dyktaturą proletariatu.

Tak jest: dyktatura! Ale dyktatura ta polega na sposobie stosowania demokracji, nie na jej zniesieniu, na energicznej, zdecydowanej ingerencji w dobrze nabyte prawa i stosunki gospodarcze społeczeństwa mieszczańskiego, bez czego przewrót socjalistyczny nie da się urzeczywistnić. Ale dyktatura ta musi być dziełem klasy a nie małej, przodującej mniejszości, występującej w imieniu klasy, tj. musi ona na każdym kroku wynikać z aktywnego uczestnictwa mas, stać pod ich bezpośrednim wpływem, podlegać kontroli całego ogółu, wypływać z rosnącego politycznego wykształcenia mas ludowych.

Tak na pewno postępowałoby bolszewicy, gdyby nie działali pod straszliwym naciskiem wojny światowej, okupacji niemieckiej i wszystkich z tymi związanych niezwykle trudności, które muszą zniekształcać wszelką politykę socjalistyczną, choćby ją ożywiały najlepsze zamiary i najpiękniejsze zasady.

Jaskrawy dowód stanowi tu tak szerokie stosowanie terroru przez rząd radziecki w ostatnim okresie przed załamaniem się imperializmu niemieckiego, a mianowicie od czasu zamachu na posła niemieckiego. Banalna prawda, że rewolucje nie są chrzczone wodą różaną, brzmi sama przez się dość nieprzekonująco.

Wszystko, co się dzieje w Rosji, jest zrozumiałe. Jest to nieunikniony łańcuch przyczyn i skutków; jego ogniwa początkowe i klamry końcowe, to niedopisanie proletariatu niemieckiego i okupacja Rosji przez imperializm niemiecki. Żądaliśmy od Lenina i towarzyszy

czegoś ponad ludzką miarę, gdybyśmy od nich wymagali, aby w tych okolicznościach wyczarowywali najpiękniejszą demokrację, najwzrowszą dyktaturę proletariatu i kwitnącą gospodarkę socjalistyczną. Swym zdecydowanym stanowiskiem rewolucyjnym, swą wzorową energią i swą niezłomną wiernością dla międzynarodowego socjalizmu dowodzili oni zaiste wszystkiego, czego można było w tak piekielnie ciężkich stosunkach dokazać. Niebezpieczeństwo polega jednak na tym, że z konieczności czynią oni cnotę, że narzucają tymi fatalnymi warunkami taktykę utrwalając obecnie teoretycznie we wszystkich szczegółach i chcą ją zalecać międzynarodowemu proletariatu do naśladowania jako wzór socjalistycznej taktyki. Tym samym, wystawiając się zupełnie niepotrzebnie na sztych i chowając swoją bezsporną historyczną zasługę pod korzec błędów popełnionych pod przymusem sytuacji, wyświadczaają złą usługę międzynarodowemu socjalizmowi, z miłości dla którego i w imieniu którego borykali się i cierpieli. Chcą oni wnieść do spichrzy międzynarodowego socjalizmu – jako nowe rozpoznania – wszystkie wypaczenia, określone rosyjską sytuacją przymusową, chociaż były one ostatecznie tylko odbłyskami bankructwa międzynarodowego socjalizmu w czasie wojny światowej.

Niech sobie niemieccy socjaliści rządowi krzyczą, że panowanie bolszewików w Rosji jest tylko krzywym zwierciadłem dyktatury proletariatu. Jeśli tak było lub tak jest, to tylko dlatego, że było ono produktem postawy proletariatu niemieckiego, ta zaś była krzywym zwierciadłem socjalistycznej walki klasowej. Wszyscy podlegamy prawu historii, a socjalistyczny ustrój społeczny da się wprowadzić tylko w skali międzynarodowej. Bolszewicy pokazali, że potrafią dokonać wszystkiego, czego prawdziwie rewolucyjna partia może dokazać w granicach historycznych możliwości. Nie powinno im się jednak zachciewać cudu. Albowiem wzorowa i wolna od błędów rewolucja proletariacka w kraju izolowanym, wyczerpanym wojną światową, przyciśniętym przez imperializm, zdradzonym przez międzynarodowy proletariatus – byłaby cudem. Chodzi o to, by w polityce bolszewików odróżniać to, co istotne od tego, co nieistotne, jądro od rzeczy przypadkowych. W tym ostatnim okresie, w którym stoimy przed rozstrzygającymi walkami końcowymi w całym świecie, najważniejszym problemem socjalizmu była i jest kluczowa kwestia epoki. Nie jest nią taki czy inny szczegół taktyczny, lecz zdolność proletariatu do działania, energia mas, wola władzy w socjalizmie. Pod tym względem

Lenin i Trocki wraz z przyjaciółmi byli pierwszymi, którzy swym przykładem wyprzedzili proletariat świata, wciąż jeszcze są oni jedynymi, którzy razem z Huttenem³⁶ mogą zawołać: Odważyłem się!

To właśnie jest istotne i trwałe w polityce bolszewików. W tym sensie jest ich nieśmiertelną zasługą dziejową, że wyprzedzili proletariat międzynarodowy w zdobyciu władzy politycznej i w praktycznym postawieniu problemu urzeczywistnienia socjalizmu oraz że potężnie posunęli naprzód w całym świecie rozprawę pomiędzy kapitałem i pracą. W Rosji problem mógł być tylko postawiony, nie mógł być w Rosji rozwiązany. I w tym sensie przyszłość wszędzie należy do „bolszewizmu”.

Przypisy tłumacza

¹ W dniu 1 VIII 1914 r. Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, w dniu 3 VIII wypowiedziały wojnę Francji, w dniu 4 VIII uderzyły na neutralną Belgię. W tym samym dniu, tj. 4 VIII frakcja socjaldemokratyczna w Reichstagu głosowała jak jeden mąż za kredytami wojennymi (tylko jeden z posłów, Kunert z Halle, opuścił niespostrzeżenie salę obrad w trakcie samego głosowania).

Posiedzenie plenarne Reichstagu poprzedziło w dniu 3 VIII posiedzenie frakcji socjaldemokratycznej, na którym na ogólną liczbę 110 posłów socjaldemokratycznych 78 wypowiedziało się za przyznaniem kredytów, 14 wypowiedziało się przeciw kredytom, 18 było nieobecnych. Ci, którzy na posiedzeniu frakcji głosowali przeciw kredytom, podporządkowali się jednak dyscyplinie frakcyjnej i w dniu następnym głosowali na plenum Reichstagu za kredytami. Później, w dniach 2 XII 1914 r., 20 III 1915 r., 21 XII 1915 r. i 24 III 1916 r. frakcja socjaldemokratyczna znowu głosowała w Reichstagu za kredytami wojennymi, za każdym jednak razem rosła liczba członków frakcji, którzy na jej posiedzeniach wewnętrznych wypowiadali się przeciwko kredytom; wynosiła ona kolejno 17, 25, 36 i 45. Różnica zdań pogłębiała się, doprowadzając z biegiem czasu do zerwania tradycyjnej dyscypliny frakcyjnej na posiedzeniach plenarnych Reichstagu.

Początek dał Karl Liebknecht. W dniu 2 XII 1914 r. głosował on po raz pierwszy publicznie przeciwko kredytom. W dniu 20 III 1915 r. przeciwko kredytom głosowali Liebknecht i Otto Rühle, w dniu 21 XII 1915 r. – 19 członków frakcji, w dniu 24 III 1916 r. – 18 członków. Po tym ostatnim głosowaniu dysydenci zostali wykluczeni z frakcji i utworzyli własną frakcję pod nazwą Socjaldemokratyczna Wspólnota Pracy. W dniu 21 IX 1916 r. na ogólnokrajowej konferencji Partii Socjaldemokratycznej Niemiec (SPD) w Berlinie doszło do pełnego rozłamu organizacyjnego i do wykluczenia dysydentów z organizacji partyjnej. Dysydenci utworzyli na kongresie w Gotha w dniach 6–9 IV 1917 r. Niezależną Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (USPD), do której przeszła mniej więcej trzecia część członków partii i 14 gazet partyjnych, na ogólną liczbę 88. Związek Spartakusa, założony jeszcze w dniu 1 I 1916 r. i pomyślany jako grupa awangardowa i kadrowa, wszedł w całości w skład USPD, tworząc w niej skrajne, lewe skrzydło, lewicę lewicy.

W dniu 3 X 1918 r. socjaldemokraci większościowi: Gustav Bauer (praca) i Philipp Scheidemann (bez teki) weszli w skład rządu ks. Maksymiliana Badeńskiego, pierwszego rządu parlamentarnego w dziejach Niemiec (stąd u Róży Luksemburg określenie „rządowi socjaliści”). W dniu 10 XI 1918 r. zgromadzenie plenarne Rad Robotniczych i Żołnierskich Berlina wybrało Radę Pełnomocników Ludowych, rząd rewolucyjny, mający sprawować władzę do czasu zebrania się Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego jako konstytuanty. Do Rady Pełnomocników Ludowych wybrani zostali Fryderyk Ebert (przewodniczący), Philipp Scheidemann i Otton Landsberg z SPD oraz Hugo Haase, Wilhelm Dittmann i Emil Barth z USPD. Karl Liebknecht odmówił wejścia w skład Rady Pełnomocników.

W dniu 30 XII 1918 r. Związek Spartakusa przekształcił się w Komunistyczną Partię Niemiec (KPD), na kongresie założycielskim tej ostatniej w Berlinie – i tym

samym zerwał z USPD. Na zjeździe USPD w Halle w dniach 12–17 października 1920 r. doszło w tej partii do rozłamu, większość, tj. 237, delegatów wypowiedziała się za przyjęciem 21 warunków moskiewskich, przyłączając się do Komunistycznej Partii Niemiec i dając jej masowe oparcie, którego do owej pory nie miała. Mniejszość, tj. 156 delegatów, postanowiła kontynuować działalność USPD. W dniu 24 IX 1922 r. socjaldemokraci „większościowi” i „niezależni” połączyli się ze sobą na kongresie w Norymberdze, przyjmując nazwę Zjednoczonej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (VSPD), którą wkrótce potem zastąpiła dawna nazwa SPD.

Kongresy w Halle i Norymberdze na długie lata ukształtowały wewnętrzną konfigurację niemieckiej klasy robotniczej i jej podział na ruch socjaldemokratyczny z jednej, komunistyczny z drugiej strony. W ostatnich w tym okresie swobodnych wyborach do Reichstagu w dniu 31 VII 1932 r. SPD otrzymała 7,9 milionów głosów i 133 mandaty, KPD 5,2 milionów głosów i 89 mandatów, zaś „narodowi socjaliści” Adolfa Hitlera 13,7 milionów głosów i 230 mandatów, a więc więcej, niż obie partie „marksistowskie” razem wzięte. W pół roku później Hitler mógł objąć władzę.

² Karl Kautsky (1854–1938), teoretyk socjaldemokracji niemieckiej, współpracownik Fryderyka Engelsa i najznakomitszy marksista niemiecki. Od I 1883 r. redagował wychodzący w Stuttgarcie organ teoretyczny socjaldemokracji niemieckiej, miesięcznik (od roku 1890 tygodnik) „Neue Zeit”. W sporze z Eduardem Bernsteinem był głównym oponentem rewizjonizmu i obrońcą socjalizmu ortodoksyjnego. W sprawie kredytów wojennych Kautsky wypowiadał pogląd, iż SPD nie powinna głosować bezwarunkowo ani za kredytami, ani przeciw nim, lecz powinna uzależnić swe stanowisko od publicznego i uroczystego zobowiązania się rządu, iż będzie prowadził tylko wojnę obronną i że stawia sobie za cel jak najrychlejsze zakończenie wojny i zawarcie pokoju bez aneksji i kontrybucji. Kautsky – wedle świadectwa Friedricha Adlera (w książce *Ein Leben für den Sozialismus*) był do głębi i niewzruszenie przeciwnikiem ideologii wojennej, którą większość socjaldemokracji przejęła od sfer panujących, ale usiłował rozumieć też realne interesy, które popychały masy w kierunku polityki *Burgfrieden* (zawieszenia walk wewnętrznych), działał więc na rzecz utrzymania jedności partii, a tym samym jej zdolności bojowej w rewolucji, której nadejścia z końcem wojny oczekiwał.

W czasie wojny Kautsky zbliżył się do Bernsteina. Ten ostatni ogłosił w II 1915 r. w Genewie broszurę pt. *Die Internationale der Arbeiterklasse und europäische Krieg*, w której potępił głosowanie socjalistów za kredytami wojennymi. W dniu 20 VI 1915 r. Kautsky, Bernstein i Haase (przewodniczący frakcji socjaldemokratycznej w Reichstagu) ogłosili w socjaldemokratycznej „Leipziger Volkszeitung” manifest pt. *Nakaz chwili*, w którym stwierdzili, że rząd niemiecki prowadzi wojnę zaborczą, zażądali, by frakcja socjaldemokratyczna w przyszłości głosowała przeciwko kredytom wojennym, wypowiedzieli się za zawarciem pokoju bez aneksji i kontrybucji, zarazem jednak wezwali do zachowania organizacyjnej jedności socjaldemokracji. Politycznie przeszedł Kautsky tym samym na pozycję późniejszych socjaldemokratów niezależnych, aczkolwiek nie wiązał się z nimi organizacyjnie. Z dniem 31 X 1917 r. zarząd SPD odebrał mu stanowisko redaktora „Neue Zeit”, które piastował przez 35 lat. W miejsce Kautsky’ego redakcję objął Heinrich Cunow, podówczas stojący na skrajnej prawicy SPD.

Słowa, na które powołuje się Róża Luksemburg, nie wyszły spod pióra Kautsky'ego. Róża Luksemburg miała na myśli artykuł w „Neue Zeit” z dnia 28 VIII 1914 r. Mowa w nim była o Polakach i Żydach w pogranicznych obszarach „państwa cara-batuszki”, iż „całe ich życie zamyka się teraz w nadziei i tęsknocie, by kolby niemieckich karabinów, ściśnięte w niemieckich garściach, roztrzaskały jak najprędzej cały ustrój carski”. Dalej zaś: „Jedna, świadoma swego celu woła polityczna ożywia niemiecką klasę robotniczą w chwili, gdy pioruny wojny światowej szaleją nad jej głowami: obronić się przed zachodnimi sojusznikami wschodniego barbarzyństwa, by doprowadzić do zaszczytnego z nimi pokoju, a obrócić wszystkie swe siły po ostatnie technicznie żołnierza i konia na zniszczenie caratu”.

³ Latem 1918 r. ogłosił Kautsky książkę pt. *Die Diktatur des Proletariats*, w której poddał surowej krytyce politykę i taktykę bolszewików rosyjskich.

⁴ Paweł B. Akselrod (1850–1928) i Fiodor I. Dan (1871–1947), czołowi przywódcy mieniszewickiego odłamu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (SDPRR).

⁵ Fryderyk Stampfer (1874–1957) wydawał od r. 1903 w Gross-Lichterfelde biuletyn prasowy, który obsługiwał niemiecką prasę socjaldemokratyczną artykułami politycznymi. Po wybuchu wojny austriacko-serbskiej w r. 1914 napisał i rozesłał artykuł pt. *O byt lub niebyt*, w którym wywodził, że najważniejszą rzeczą jest niedopuszczenie do klęski Niemiec i do zwycięstwa caratu: „Gdy wybije godzina przeznaczenia, robotnicy dotrzymają przyrzeczenia, złożonego w ich imieniu przez ich przedstawicieli; »ludzie bez ojczyzny« (*vaterlandslose Gesellen*) spełnią swój obowiązek i nie dadzą się w tym prześcignąć patriotom”. Na żądanie zarządu partyjnego, by nie uprzedzać i nie przesądzać decyzji frakcji parlamentarnej, Stampfer telegraficznie wycofał swój artykuł, jednakże niektóre pisma artykuł mimo to wydrukowały. W r. 1916 Stampfer objął stanowisko naczelnego redaktora dziennika „Vorwärts” w Berlinie, centralnego organu SPD i sprawował tę funkcję przez 16 i pół lat, do czasu zamknięcia tego pisma przez rząd Hitlera.

⁶ W całej swej pracy Róża Luksemburg stawia obok siebie i łączy z sobą nazwiska Lenina i Trockiego. Jest to zgodne z prawdą historii, jeśli chodzi o okres lat 1917–1924, od przybycia Trockiego z Ameryki do Piotrogradu, 17 (30) V 1917 r., do zgonu Lenina. Zachodzące między nimi różnice, np. w czasie rokowań w Brześciu Litewskim w r. 1918 (co do momentu i sposobu przyjęcia żądań niemieckich) albo w czasie wojny z Polską w r. 1920, nie zmieniają faktu, że Trocki siedł w galerii przywódców bolszewickich na następnym miejscu po Leninie. W *Liście do średniorolnych chłopów* w „Izwestiach” z dnia 7 II 1919 r. stwierdza Trocki, że pogłoski o rozbieżnościach między Leninem a nim „to najbardziej potworne i bezwstydne kłamstwo, które szerzą obszarnicy i kapitaliści lub ich świadomi i nieświadomi poplecznicy”, zaś Lenin w „Prawdzie” z dnia 15 II 1919 r. pisze: „Ja, ze swej strony, w całości podtrzymuję to oświadczenie towarzysza Trockiego. Nie ma między nami żadnych rozbieżności” (*Dzieła Lenina*, wydanie polskie, tom 36, s. 573–576).

⁷ Kadeci – stronnictwo konstytucyjnych demokratów, powstałe w r. 1905 po wydaniu przez cara tzw. manifestu październikowego, zapowiadającego zwołanie Dumy Państwowej, rozszerzenie prawa wyborczego, wolność słowa, zebrań, stowarzyszania się itd. Na kongresie odbytym w II 1906 r. w Petersburgu stronnictwo to przybrało nazwę Partii Wolności Ludu.

⁸ IV Duma wybrana była w XI 1912 r. Oktrojowana ordynacja wyborcza z dnia 3 (16) VI 1907 r. dzieliła wyborców na kurie, wybory były pośrednie, przy czym jeden elektor przypadał w kurii ziemiańskiej na 230 wyborców, w I kurii miejskiej (wielka burżuazja) na 1.000, w II kurii miejskiej (pozostali wyborcy miasta) na 15.000, w kurii chłopskiej na 60.000 i w kurii robotniczej na 125.000. Prawo wyborcze ograniczało zwłaszcza Polaków, w imię zasady, że „utworzona dla wzmocnienia państwa rosyjskiego Duma Państwowa musi być rosyjską z ducha”. Już III Duma wybrana była na podstawie streszczoney powyżej ordynacji wyborczej. Jej konsekwencje ilustrują liczby: w II Dumie Polacy mieli 47 posłów, w III – 18, w IV – 13. Inne narody nierosyjskie miały w II Dumie 47 posłów, w III – 8, w IV – 8. Socjaldemokraci mieli w II Dumie 65 posłów, w III – 14, w IV – 15. Socjalrewolucjoniści mieli w II Dumie 37 posłów, w III i IV ani jednego. PPS wybory do wszystkich Dum bojkotowała. Po wybuchu rewolucji marcowej delegaci tymczasowego komitetu Dumy w osobach Aleksieja I. Guczkowa i Wasilija W. Szulgina udali się do głównej kwatery cara w Pskowie, by żądać jego abdykacji. To właśnie ma na myśli Róża Luksemburg, gdy pisze, że IV Duma przeobraziła się nagle w organ rewolucji.

⁹ Prof. Paweł N. Milukow (1859–1943), historyk i znawca prawa konstytucyjnego, przywódca kadetów, minister spraw zagranicznych w Rządzie Tymczasowym ks. Grigorija N. Lwowa. Ustąpił z rządu z powodu różnicy zdań w łonie rządu po ujawnieniu noty z dnia 18 IV (1 V) 1917 r., zapewniającej o kontynuowaniu przez Rosję wojny „aż do ostatecznego zwycięstwa” i o jej solidarności z aliantami zachodnimi.

¹⁰ Mowa o spisku gen. Ławra G. Korniłowa, ówczesnie naczelnego dowódcy wojsk rosyjskich. Rzucił on 9 (22) VIII 1917 r. na Piotrogród 3. korpus konnicy gen. Aleksandra I. Krymowa. Spisek spełził na niczym, zamach na stolicę został odparty, a gen. Krymow zastrzelił się. Generał Aleksiej M. Kaledin (1861–1918) po rewolucji marcowej zrezygnował ze stanowiska dowódcy VIII armii i został wybrany wojskowym atamanem Kozaków dońskich. Oskarżano go o udział w spisku Korniłowa, później jednak Rząd Tymczasowy uznał te oskarżenia za nieuzasadnione i Kaledina zrehabilitował. W dniu przewrotu bolszewickiego w Piotrogradzie Kaledin objął pełnię władzy nad Donem, 11 XII 1917 r. podjął ofensywę przeciw bolszewikom i zdobył Rostów, 19 XII 1917 r. razem z gen. Korniłowem i gen. Aleksiejewem wszedł w skład triumwiratu wojskowego („zjednoczonego rządu Donu”). 12 II 1918 r. na wiadomość, że oddziały sowieckie podchodzą pod Nowoczerkask i że armia ochotnicza pod dowództwem Korniłowa postanowiła opuścić rejon Donu i udać się na Kubań, Kaledin popełnił samobójstwo.

¹¹ Mieńszewicy nie zasiadali w pierwszym Rządzie Tymczasowym, utworzonym w dniu 2 (15) III 1917 r. przez ks. Lwowa. Dopiero przy rekonstrukcji rządu, spowodowanej dymisją kadeta Milukowa i „październikowca” Guczkowa, dwaj mieńszewicy Irakly G. Cereteli i M. I. Skobielew weszli w dniu 5 (18) V 1917 r. w skład rządu koalicyjnego. W rządzie Kiereńskiego, utworzonym 21 VII (3 VIII) 1917 r. zasiadało trzech mieńszewików.

¹² Jak w wielu innych miejscach w manuskrypcie Róży Luksemburg, myśl jej ujęta tu została w formie surowej notatki, której sens jednak nietrudno rozpoznać. Punkt 1 odnosi się do tezy Kautsky'ego („Neue Zeit” nr 8 z dnia 27 XI 1914 r.), iż

Międzynarodówka „nie jest skutecznym narzędziem podczas wojny, będąc w zasadzie instrumentem pokoju”; jej „wielkim, historycznym zadaniem” jest „walka o pokój, walka klasowa w czasie pokoju”. Natomiast Róża Luksemburg pisała w broszurze Juniusa: „Życiową koniecznością socjalizmu staje się stworzenie nowej Międzynarodówki, która we wszystkich krajach obejmie przywództwo i koncentrację walki klasowej przeciw imperializmowi... Socjalistycznemu proletariatu ani w czasie pokoju, ani podczas wojny nie wolno rezygnować z walki klasowej i z międzynarodowej solidarności, gdyż byłoby to równoznaczne z samobójstwem”. Punkt 2 zarzuca Kautsky’emu, iż w miejsce rewolucyjnej walki proletariatu przeciw imperializmowi, mającej usunąć kapitalizm jako przyczynę wojen – zaleca „utopijne lub w gruncie rzeczy reakcyjne” plany dyplomatycznych układów o rozbrojeniu i Ligę Narodów, zaś w miejsce socjalistycznego internacjonalizmu – nacjonalizm, który jest instrumentem burżuazyjnego panowania. Punkt 3 zarzuca obronę abstrakcyjnej demokracji, *de facto* demokracji kapitalistycznej, przeciwko socjalizmowi, tj. demokracji socjalistycznej.

¹³ Lewicowi socjalrewolucjoniści weszli w skład Centralnego Komitetu Wykonawczego (GIK), wybranego przez II Ogólnorosyjski Zjazd Delegatów Robotniczych i Żołnierskich – w liczbie 29 na ogólną liczbę 101. W dniu 23 XII ośmiu lewicowych socjalrewolucjonistów (m.in. Kolegajew, Spiridonowa, Proszjan i Szejnberg) weszło w skład Rady Komisarzy Ludowych. W III 1918 r. nie godząc się z polityką bolszewików w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, wystąpili z Rady Komisarzy Ludowych. W VII 1918 r., po zamordowaniu hr. Mirbacha i po krwawych zajściach w Moskwie i innych ośrodkach, V Ogólnorosyjski Zjazd Sowieców usunął lewicowych socjalrewolucjonistów z Sowieców.

¹⁴ Irakly G. Cereteli (1881–1959), socjaldemokrata gruziński, jako młody student zesłany na Sybir, w r. 1907 wybrany posłem do Dumy, był w niej przewodniczącym frakcji socjaldemokratycznej, wślawił się w całym świecie swymi mowami przeciw rządowi caratu, po rozwiązaniu Dumy uwięziony razem z wszystkimi innymi członkami frakcji, po odcierpieniu 6 lat katorgi zesłany znowu na Sybir. W r. 1917 powrócił do Petersburga, gdzie odgrywał czołową rolę wśród mieniszewików. W rządzie koalicyjnym ks. Lwowa był najpierw ministrem poczty, potem ministrem spraw wewnętrznych. Po rozwiązaniu konstytuancy przez bolszewików powrócił do Gruzji, która 26 V 1918 r. proklamowała swą niepodległość. W r. 1921 był jednym z delegatów gruzińskich na sesję Rady Najwyższej w Paryżu, gdzie udało im się uzyskać uznanie Gruzjińskiej Republiki Demokratycznej przez mocarstwa. Po podbiciu Gruzji przez bolszewików udał się na emigrację, zmarł w Nowym Jorku.

¹⁵ Kretynizm parlamentarny – termin zastosowany przez Karola Marksa w stosunku do tych przywódców socjaldemokracji, którym wydaje się, że debaty i uchwały parlamentarne określają bieg historii (list Marksa z dnia 19 września 1879 r. do Fryderyka Alberta Sorgego, sekretarza Pierwszej Międzynarodówki po przeniesieniu jej siedziby do Ameryki).

¹⁶ Trudowicy (*Trudowaja grupa*) – grupa rosyjskich posłów do Dumy, utworzona w IV 1906 r. Wypowiadała się za radykalną reformą rolną i równym podziałem ziemi pomiędzy chłopów.

¹⁷ Muncypalizacja ziemi była programem rolnym mieńszewików, uchwalonym przez IV zjazd SDPRR w Sztokholmie w 1906 r., tzw. zjazd zjednoczeniowy, na którym mieńszewicy mieli przewagę. Wedle tego programu, grunty prywatne (z wyjątkiem drobnej własności rolnej), kościelne, klasztorne, apanażowe, gabinetowe i skarbowe miały przejść w ręce samorządów wielkich jednostek terytorialnych, obejmujących okręgi miejskie i wiejskie. Chłopi mieli tę ziemię od ciał samorządowych dzierżawić.

¹⁸ Do dekretu o ziemi, uchwalonego przez II Zjazd Sowietów, włączono „nakaz chłopski”, opracowany przez socjalrewolucjonistów na podstawie 242 terytorialnych „nakazów chłopskich”. „W akcie tym” – czytamy w oficjalnej *Historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego* – „znalazła swój wyraz mądrość partii, elastyczność jej taktyki...” Polemizując z tymi, którzy z przyjęcia „nakazu” eserowskiego robili mu zarzut, Lenin mówił obłudnie: „Jako rząd demokratyczny nie możemy ominąć postanowienia powziętego od dołu, przez lud, choćbyśmy się z nim nie zgadzali. W ogniu życia, stosując dekret w praktyce, wprowadzając go u siebie w terenie, chłopi sami rozumieją, gdzie jest prawda” (Lenin: *Dzieła*, wydanie polskie, t. 26, s. 253).

¹⁹ Projekt programu agrarnego, zgłoszony przez Lenina na IV zjeździe SDPRR w 1906 r. w Sztokholmie mówił, iż w razie zdecydowanego zwycięstwa rewolucji w Rosji (republika i w pełni demokratyczny ustrój państwowy) „partia domagać się będzie zniesienia prywatnej własności ziemi i przekazania całej ziemi na własność całego narodu”. Wariant A brzmiał: „Partia popierać będzie dążenie rewolucyjnego chłopstwa do zniesienia prywatnej własności ziemi i domagać się będzie przekazania całej ziemi na własność państwa”. Eserowski program socjalizacji gruntów i wyrównawczości w użytkowaniu ziemi uważał Lenin za „brednie” i „analfabetyzm w dziedzinie ekonomicznej”, frazesy, „za którymi kryje się treść czysto burżuazyjna”.

²⁰ Aleksander Kiereński (ur. 1881), adwokat, od swych studenckich lat członek partii socjalrewolucjonistów, był w r. 1905 więziony za działalność w tej partii. Oktrojowana w r. 1907 ordynacja wyborcza nie dopuszczała do Dumi socjalrewolucjonistów, jako wyznawców terroru indywidualnego, wobec czego Kiereński przystąpił do działającej jawnie partii trudowików, odgrywał w niej czołową rolę i został z jej ramienia wybrany w r. 1912 posłem do Czwartej Dumi, pozostając jednocześnie potajemnym członkiem partii socjalrewolucjonistów. Po rewolucji marcowej ujawnił swą przynależność do tej ostatniej partii, wewnątrz której najbliżsi mu politycznie byli Katarzyna Breszko-Breszkowskaja, zwana babką rewolucji rosyjskiej, Awksentiew i Zenzinow, a więc prawe skrzydło partii. W Rządzie Tymczasowym ks. Lwowa był Kiereński ministrem sprawiedliwości, później także wojny i marynarki. Od 21 VII (3 VIII) 1917 r. był premierem Rządu Tymczasowego, od września 1917 r. także naczelnym dowódcą. Do Zgromadzenia Konstytucyjnego wybrany został z listy socjalrewolucjonistów. Od 1918 r. przebywa na emigracji.

²¹ W dniu 2 (14) XI 1917 r. rząd sowiecki ogłosił deklarację praw narodów Rosji, która przyznała wszystkim narodom prawo samostanowienia, aż do oderwania się i utworzenia państw niepodległych.

²² W dniu 13 (26) XI 1917 r. Rada Komisarzy Ludowych zawiadomiła mocarstwa centralne (Niemcy, Austro-Węgry, Turcję i Bułgarię) o swej gotowości wszczęcia

z nimi rokowań o demokratyczny pokój bez aneksji i kontrybucji. Po trzech dniach mocarstwa centralne wyraziły formalnie swą zgodę na podjęcie rokowań. W dniu 22 XI (5 XII) przerwano działania wojenne, w dniu 2 (15) XII podpisano umowę o rozejmie, w dniu 9 (22) XII rozpoczęły się w Brześciu Litewskim rokowania o traktat pokojowy. Delegacja rosyjska z Adolfem Joffe na czele zaproponowała zawarcie pokoju bez aneksji i kontrybucji, na podstawie jak najszybszego wycofania wojsk okupacyjnych z terytoriów zajętych w czasie wojny, przywrócenia pełnej niepodległości narodom, które zostały jej pozbawione w trakcie wojny oraz samostanowienia narodów, które do tej pory nie zażywały niepodległości (referendum).

Delegacje mocarstw centralnych przyjęły propozycję sowiecką, ale tylko pod warunkiem, że ją przyjmą bez zastrzeżeń i wyjątków wszystkie państwa, biorące udział w wojnie; co do samostanowienia grup narodowych, które do tej pory nie zażywały niepodległości, sprawa ta w razie potrzeby miałaby być załatwiona przez każde państwo z osobna razem z odnośnymi narodowościami i w zgodzie z konstytucją tego państwa. Jak było do przewidzenia, państwa ententy zignorowały propozycje sowieckie. W toku dalszych rokowań delegacje mocarstw centralnych zażądały od delegacji rosyjskiej zgody na pełną niepodległość Polski, Litwy, Kurlandii, części Estonii i Inflant i na ich oderwanie się od Rosji, wychodząc z założenia, że ludność tych krajów już wypowiedziała swą wolę w tym właśnie sensie, zgodnie z sowiecką deklaracją praw narodów Rosji; w tych krajach wojska niemieckie i austriackie miałyby nadal pozostawać przez czas nieokreślony.

Ponadto przedstawiciele mocarstw centralnych uznali niepodległość Ukraińskiej Republiki Ludowej i w dniu 27 I (9 II) 1918 r. podpisali odrębny traktat pokojowy z Centralną Radą Ukraińską, której przedstawiciele przybyli z Kijowa do Brześcia. Traktat przyznawał Ukrainie m.in. polskie ziemie Chełmszczyzny, ponadto w tajnych klauzulach przyrzekał wydzielenie z Galicji i Bukowiny prowincji ukraińskiej w ramach monarchii habsburskiej. Ze swej strony Centralna Rada Ukraińska zobowiązała się dostarczać mocarstwom centralnym co najmniej milion ton żywności rocznie (tzw. pokój chlebowy). W dniu następnym delegacja rosyjska, na której czele stał wówczas Trocki, odmówiła podpisania traktatu pokojowego na warunkach podyktowanych przez Niemcy.

Trocki zadeklarował stan „ani wojna, ani pokój”, delegacja rosyjska opuściła Brześć i powróciła do Piotrogradu, po czym mocarstwa centralne wypowiedziały z dniem 18 II zawieszenie broni, wojska niemieckie rozpoczęły ofensywę i dotarły do jeziora Pejpus, zagrażając Piotrogradowi. W nocy z 18 na 19 II Rada Komisarzy Ludowych wysłała do rządu niemieckiego radiogram z wyrażeniem zgody na warunki zaproponowane przez Niemców. Nowe warunki niemieckie z dnia 21 II rozszerzały obszar, którego Rosja miała się wyrzec, na całą już Estonię i Inflanty, Rosja miała wycofać bezzwłocznie swe wojska z Finlandii i Ukrainy, zawrzeć natychmiast pokój z Ukraińską Republiką Ludową, a ponadto zdemobilizować całkowicie swą armię.

W dniu 24 II Rada Komisarzy Ludowych wyraziła swą zgodę na nowe warunki niemieckie, w dniu 28 II przybyła do Brześcia delegacja rosyjska z Grigorym I. Sokolnikowem na czele. 1 III wznowiono obrady konferencji pokojowej. Rosja przyjęła wszystkie warunki, jako podyktowane jej przez Niemcy „z mieczem w ręku”. Do

warunków tych dodana została ewakuacja wojsk rosyjskich z Anatolii wschodniej i cesja sandżaków Ardahan, Kars i Baku na rzecz Turcji. W dniu 3 III 1918 r. nastąpiło podpisanie traktatu. W dniu 16 III ratyfikował go III Ogólnorosyjski Zjazd Sowieców w Moskwie, wymiana instrumentów ratyfikacji nastąpiła 29 III 1918 r. Traktat brzeski przetrwał jednak niedługo, w dniu 11 XI 1918 r. unieważniły go Niemcy, w dniu 13 XI 1918 r. unieważniła go również Rosja, a potem unieważnił go także traktat wersalski w art. 116.

* Mykoła Łubynśkyj był jednym z czterech przedstawicieli Centralnej Rady Ukraińskiej w Brześciu. Później był ministrem spraw zagranicznych w rządzie Wsewołoda Hołubowycza w Kijowie. W dniu 28 IV 1918 r. został wraz z kilku innymi ministrami tego rządu aresztowany przez Niemców, gdy ci rozpędzili Centralną Radę Ukraińską, aby zrobić miejsce dla gen. Pawła Skoropadskiego jako hetmana Ukrainy.

²³ Róża Luksemburg myli się, Ukraina tworzyła własne państwo pod nazwą Wielkiego Księstwa Kijowskiego. Jego pierwszy panujący ks. Igor zmarł w r. 946 (kiedy zaczął panować nie wiadomo). W r. 1240 Wielkie Księstwo Kijowskie padło pod najazdem Tatarów, inne księstwa ruskie przetrwały do r. 1340. Nazwa Ukrainy występuje po raz pierwszy pod datą r. 1187 w *Kronice Ipackiej (Ipatśkyj Litopis)* z r. 1425. Cała ocena ukraińskich dążeń niepodległościowych, podobnie jak dążeń niepodległościowych Finlandczyków, narodów nadbałtyckich i narodów kaukaskich, jest u Róży Luksemburg błędna i w najwyższym stopniu dla narodów tych krzywdząca.

²⁴ Wasserkante – pobrzeże Morza Północnego. Fritz Reuter – pisarz niemiecki (1810–1874). *Plattdeutsch* – dialekt północnoniemiecki.

²⁵ Traktat dodatkowy do traktatu brzeskiego podpisany został w dniu 27 VIII 1918 r. w Berlinie. Rosja zrzekła się swej suwerenności nad Estonią i Inflantami, zobowiązała się wyrzucić wojska ententy z Murmańska i Archangielska, sprzedawać Niemcom 25% wydobycia ropy z zagłębia Baku i zapłacić Niemcom 6 bilionów marek w towarach, papierach wartościowych i złocie tytułem odszkodowania. Ponadto Rosja wyraziła zgodę na uznanie niepodległości Gruzji przez Niemcy. Ze swej strony Niemcy zgodziły się wyewakuować swe wojska z terytoriów na wschód od Berezyny, z wybrzeża Morza Czarnego (poza Kaukazem), z Rostowa i części Zagłębia Donieckiego, oddać Rosji Baku, nie okupować żadnych dalszych terytoriów rosyjskich, nie wszczynać i nie popierać ruchów separatystycznych na obszarze państwa rosyjskiego, przyznać Rosji dostęp do portów w Dorpacie, Rydze i Windawie.

Ponadto w wymianie tajnych not Niemcy uzyskali prawo wyrzucenia własnymi siłami (w razie potrzeby przy pomocy wojsk finlandzkich) wojsk ententy z Murmańska i Archangielska, o ile tego nie uczyni Rosja sama; wojska niemieckie i finlandzkie miały być stamtąd wycofane po zawarciu powszechnego pokoju, chyba, że rejony te byłyby w rosyjsko-finlandzkim traktacie pokojowym oddane Finlandii. Niemcy ponadto oświadczyły, że zamierzają po zawarciu powszechnego pokoju zniszczyć fortyfikacje Dorpatu i nie pozwolić na ich odbudowanie. Wreszcie, Niemcy i Rosja porozumiały się co do stłumienia powstań gen. Aleksiejewa i Czechosłowaków. Niemcy zobowiązały się też zachować neutralność w razie rosyjskich operacji wojskowych na Kaukazie (poza Gruzją i Turcją) oraz przyrzekły, że Ukraina nie udzieli pomocy militarnej niepodległym jednostkom państwowym, powstającym na obszarze państwa

rosyjskiego. Pod wielu więc względami traktat dodatkowy w porównaniu z traktatem brzeskim przynosił polepszenie sytuacji Rosji, o czym jednak Róża Luksemburg nie mogła wiedzieć z uwagi na tajny charakter not wymienionych między sekretarzem stanu von Hintzem a Joffem, podówczas rosyjskim przedstawicielem dyplomatycznym w Berlinie.

200 całopalnych ofiar: Po wejściu wojsk niemieckich do Zagłębia Donieckiego, na Krym, do Baku i do Finlandii podniosła się w całej Rosji fala gniewu na Niemcy i na rząd sowiecki, który z nimi zawarł pokój w Brześciu. Socjalrewolucjoniści lewicowi żądali zerwania traktatu brzeskiego i podjęcia wojny rewolucyjnej, socjalrewolucjoniści prawicowi żądali wznowienia przez Rosję działań wojennych w sojuszu z aliantami zachodnimi, mieńszewicy żądali przywrócenia konstytuancy i demokratycznej formy rządu w miejsce dyktatury komunistów. Na V Ogólnorosyjskim Zjeździe Sowietów w VII 1918 r. jeden z delegatów, lewicowy socjalrewolucjonista Kamkow mówił: „Dyktatura proletariatu rozwinęła się w dyktaturę Mirbacha”, inni delegaci na ławach socjalrewolucjonistów lewicowych wznosili okrzyki: „Precz z Mirbachem, precz z Brześciem, precz z lokajami Niemiec”.

Hrabia Wilhelm von Mirbach-Harff był ambasadorem niemieckim w Moskwie po podpisaniu traktatu brzeskiego. W dniu 6 VII 1918 r. lewicowy socjalrewolucjonista Jakub Blumkin zastrzelił Mirbacha. Zamordowanie Mirbacha stało się sygnałem do zaplanowanych przez lewicowych socjalrewolucjonistów powstań w Moskwie i Piotrogradzie. Podobne powstania wybuchły na prowincji, m.in. prawicowy socjalrewolucjonista Borys Sawinkow zajął miasto Jarosław i trzymał je przez dwa tygodnie. W dniu 30 VII młodociany socjalrewolucjonista lewicowy zastrzelił niemieckiego marszałka Eichhorna w Kijowie. Rząd sowiecki oskarżał socjalrewolucjonistów, że mordując Mirbacha chcieli doprowadzić do zerwania stosunków niemiecko-rosyjskich i do wznowienia działań wojennych, które by pozwoliły Niemcom obalić reżym bolszewicki w Rosji. Lenin powiedział do Swierdłowa po zamordowaniu Mirbacha: „W przyszłości my bolszewicy będziemy musieli sami dźwigać cały ciężar rewolucji”. Istotnie V Ogólnorosyjski Zjazd Sowietów postanowił usunąć lewicowych socjalrewolucjonistów z Sowietów. W dniu 30 VIII prawicowa socjalrewolucjonistka Dora Kaplan dokonała zamachu na Lenina i zraniła go dwiema kulami. Tegoż dnia prawicowi socjalrewolucjoniści zastrzelili M. S. Uryckiego, przewodniczącego *czerezwyczałki* pietrogradzkiej. Tej samej nocy *czerezwyczałka* moskiewska rozstrzelała 500 osób. Zaczęła się w Rosji era „czerwonego terroru”.

²⁶ Zwołanie Zgromadzenia Konstytucyjnego zapowiedziane było już w pierwszej deklaracji Rządu Tymczasowego z dnia 2 (15) III 1917 r. Wybory wyznaczone były na 17 (30) IX 1917 r., później zostały przesunięte na 12 (25) XI 1917 r., przy czym pierwsze posiedzenie Zgromadzenia wyznaczył Rząd Tymczasowy na dzień 28 XI (11 XII) 1917 r. Istotnie wybory odbyły się w poszczególnych okręgach w dniach 12, 19 i 26 XI (25 XI, 2 i 9 XII) 1917 r. Wybory odbyły się systemem proporcjonalnym, głosowano na partyjne listy kandydatów. Oddano ogółem 36 milionów głosów. Bolszewikom nie udało się zdobyć większości ani w Piotrogradzie, ani w Moskwie; w Piotrogradzie otrzymali 45% głosów, w Moskwie 48%. Socjalrewolucjoniści zdobyli bezwzględną większość w 54 okręgach na ogólną liczbę 79. W skali krajowej socjalrewolucjoniści

i mieńszewicy otrzymali 62% głosów, bolszewicy 25%, kadeci i inne stronnictwa mieszczańskie 13%. Na ogólną liczbę 603 mandatów, socjalrewolucjoniści rosyjscy zdobyli 306 (w tym 270 prawicowych i 36 lewicowych), socjalrewolucjoniści i socjaldemokraci ukraińscy 53, muzułmanie (w większości socjalrewolucjoniści) 25, bolszewicy 167. Dwa fakty rzucały się w oczy: 1. bolszewicy, nawet razem ze swymi najnowszymi sojusznikami spośród lewicowych socjalrewolucjonistów, byli w zdecydowanej mniejszości, 2. stronnictwa socjalizmu demokratycznego rozporządzały zdecydowaną większością.

Już po przewrocie bolszewickim, w manifestie ogłoszonym w „Prawdzie” z dnia 28 X (10 XI) 1917 r. podano, iż Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotników, Żołnierzy i Chłopów dekretuje formy rządzenia krajem do czasu zebrania się Zgromadzenia Konstytucyjnego i że tymczasowy (*sic!*) rząd robotniczo-chłopski nosi nazwę Rady Komisarzy Ludowych. Podobnie deklaracja pokojowa tymczasowego rządu robotniczo-chłopskiego z dnia 26 X (8 XI) 1917 r. mówiła: „Gotowi jesteśmy rozpatrzyć każdy warunek pokoju, każdą doprawdy propozycję. Oczywiście rozpatrzenie niekoniecznie oznacza przyjęcie. Przedłożymy otrzymane propozycje do rozpatrzenia przez Zgromadzenie Konstytucyjne, które potem zadecyduje oficjalnie, co można, a czego nie można przyjąć”. Dokumentów i, wypowiedzi podobnych jest wiele.

Zgromadzenie Konstytucyjne zebrało się w dniu 5 (18) I 1918 r. o godz. 4 po południu w Pałacu Taurydzkim w Piotrogradzie. Przewodniczącym Zgromadzenia został wybrany 244 głosami przeciw 151 socjalrewolucjonista Wiktor M. Czernow (1873–1952). Zgromadzenie powzięło szereg uchwał, m.in. przyjęło radykalne prawo o ziemi i proklamowało rosyjską demokratyczną republikę federacyjną. Obrady zamknięto o godz. 4.40 nad ranem, wyznaczając następne posiedzenie na ten sam dzień o godz. 5 po południu. Posiedzenie to nie mogło się już jednak odbyć, gdyż uzbrojone straże bolszewickie nie wpuściły członków Zgromadzenia do gmachu na podstawie powziętej nad ranem na wniosek Lenina uchwały Centralnego Komitetu Wykonawczego (CIK), rozwiązującej Zgromadzenie Konstytucyjne.

Najobfitszą i najdokładniejszą dokumentację związaną ze sprawą Zgromadzenia Konstytucyjnego, znajdzie czytelnik w książce *The Bolshevik Revolution 1917–1918, Documents and Materials*, by James Bunyan and H. H. Fisher, Hoover War Library Publications No 3, Stanford University Press 1934.

Róża Luksemburg opierała się na niedokładnych informacjach, gdy pisała, że Zgromadzenie Konstytucyjne wybrane zostało przed przewrotem bolszewickim: w rzeczywistości wybrane zostało w kilka tygodni po przewrocie. Tym samym upadają wszystkie wnioski i wskazania, jakie Róża Luksemburg wyciągnęła ze swej błędnej informacji.

²⁷ Ogólnorosyjska Narada Demokratyczna, zwołana przez Rząd Tymczasowy, odbyła się w dniach 14–22 IX (27 IX – 5 X) 1917 r. w Piotrogradzie i wyłoniła Tymczasową Radę Republiki, tzw. przedparlament. Zebrał się on w dniu 20 X (2 XI) 1917 r.

Ziemia i Wola, rosyjska organizacja rewolucyjna, wzięła swą nazwę z artykułu Mikołaja Ogarewa w londyńskim „Kołokole”; artykuł ten zaczynał się od słów: „Czego trzeba ludowi? To bardzo proste. Ludowi trzeba ziemi i wolności”. Początki dość widmowej egzystencji Ziemi i Woli sięgają 1861 r., upadek nastąpił w 1863 r. Pozo-

stawiała ona pod wpływem ideologicznym Hercena i Czernyszewskiego. Pod tą samą nazwą, ale bez żadnego związku ze swą poprzedniczką powstała w Rosji w 1876 r. organizacja rewolucyjna, która w 1879 r. podzieliła się na Czornyj Pieriediel i Narodną Wolę. Z tej ostatniej wywodzili się socjalrewolucjoniści, niemarksistowska partia socjalistyczna rosyjska. Gazeta socjalrewolucjonistów, wychodząca w Moskwie od III 1917 r., nosiła nazwę „Ziemia i Wola”. Odezwa listy nr 9 (socjalrewolucjonistów) w wyborach do Zgromadzenia Konstytucyjnego zaczynała się od słów: „Jeśli jesteście za Ziemią i Wolą, głosujcie na nr 9”.

²⁹ Nikołaj D. Awksentiew, po Czernowie najwybitniejszy przywódca socjalrewolucjonistów prawicowych, minister spraw wewnętrznych w rządzie Kiereńskiego, wybrany do Zgromadzenia Konstytucyjnego, uwięziony przez bolszewików dnia 30 XII 1917 r.

³⁰ Sir Frederick William Herschel (1738–1822), astronom angielski.

³¹ Filip Scheidemann (1863–1939), od czasu choroby i zgonu Augusta Bebla główny rzecznik socjaldemokracji niemieckiej w Reichstagu. W październiku 1917 r. został razem z Fryderykiem Ebertem wybrany łącznym przewodniczącym SPD. W dniu 3 X 1918 r. wszedł jako minister bez teki w skład rządu ks. Maksymiliana Badeńskiego. W dniu 9 XI 1918 r. obwołał republikę niemiecką.

³² Na I Zejeździe Sowietów w VI 1917 r. bolszewicy mieli tylko 105 delegatów na ogólną liczbę 822, do CIK wybrano 35 bolszewików na ogólną liczbę 250 miejsc. Po zajęciach lipcowych 1917 r. Lenin w artykule pt. *W sprawie hasła* zaproponował, aby wycofać chwilowo hasło „cała władza w ręce rad”, oskarżając „obecne rady” o zdradę i przekształcenie się w organy ugody z burżuazją. Rady, kierowane przez socjalrewolucjonistów i mieńszewików – pisał Lenin – nie mogą być organami władzy.

³³ Odnosne słowa Lenina brzmiały:

„Dla dwóch przyczyn i w dwóch różnych kierunkach konieczna jest dyktatura przy przejściu od kapitalizmu do socjalizmu. Przede wszystkim zwycięstwo proletariatu nie jest możliwe bez bezlitosnego zdławienia klas panujących, które nie chcą zrezygnować ze swych przywilejów i które przez długi okres będą puszczały w ruch wszystkie sprężyny, aby obalić znienawidzony rząd proletariacki. Z drugiej strony żadna wielka rewolucja, a już najmniej rewolucja proletariacka nie jest możliwa bez wojny domowej, nawet jeśli w stosunkach z obcymi państwami panuje pokój. W takich okolicznościach jest rzeczą naturalną, że rozliczne elementy, powiązane przezwaznie z drobnomieszczaństwem, nie zrezygnują z pokazania się w swym prawdziwym świetle: przez przybierające na rozmiarach grabieże, spekulację, łapownictwo itp. Aby uporać się z tym wszystkim, trzeba jakiegoś czasu i żelaznej ręki.

We wszystkich wielkich rewolucjach lud rozumiał powyższą konieczność i postępował bezwzględnie z wszelkimi złodziejaskami, pakując im na miejscu kulę w łeb. Dawniejsze rewolucje spełzły na niczym, gdyż brak im było nieodzownego do przeprowadzenia tych kroków entuzjazmu, który jedynie daje siłę i wytrwałość w bezwzględnym postępowaniu.

Krótkotrwałość entuzjazmu, ożywiającego masy, tłumaczy się stosunkowo szczupłym udziałem proletariatu. Albowiem tylko proletariatus, o ile jest liczny, zdyscyplinowany i klasowo uświadomiony, może przeciągnąć na swą stronę większość

pracujących i wyzyskiwanych i utrzymać się dostatecznie długo u władzy, by ujarzmić wszystkich wyzyskiwaczy i wszystkie czynniki rozkładu.

Takie jest doświadczenie dziejowe, które Marks ujął w krótkiej, lecz wymownej formule: »dyktatura proletariatu«.

³⁴ Prusy Wschodnie były w r. 1914 częściowo i przejściowo okupowane przez armie rosyjskie Samsonowa i Rennenkampfa.

³⁵ Henryk Cunow i dr Paweł Lensch należeli do lewicowo-radykalnego skrzydła SPD. W czasie wojny przeszli na pozycje prawego skrzydła socjaldemokracji „większościowej”. Lensch pierwszy podjął próbę skierowania antyrosyjskich nastrojów socjaldemokracji niemieckiej na tory antybrytyjskie. W książce pt. *Krieg und die Weltrevolution*, wydanej w Berlinie w r. 1915, rozwinął teorię, wedle której Rzesza Niemiecka prowadząc wojnę przeciw imperializmowi brytyjskiemu odgrywa rewolucyjną rolę i jest pionierem rewolucji światowej.

Aleksander L. Parvus [właśc.] Helphand, (1869–1924), początkowo związany z socjaldemokracją rosyjską, był autorem tezy o permanentnej rewolucji, którą wyłożył w przedmowie do broszury Trockiego *Do diewiatogo janwaria*. Osiedlił się za młodu w Niemczech i należał do lewego skrzydła socjaldemokracji niemieckiej. W czasie wojny przeszedł na pozycje skrajnej prawicy SPD. W 1917 r. wyjednał w rządzie niemieckim i w Głównej Kwaterze Wojennej zgodę na przejazd Lenina i jego przyjaciół ze Szwajcarii przez Niemcy do Rosji. Tak Lensch, jak i Parvus byli jednocześnie z Różą Luksemburg współpracownikami „Leipziger Volkszeitung”, która (do lata 1913) była najważniejszym organem opozycji radykalnej w łonie socjaldemokracji niemieckiej.

³⁶ Ulrich von Hutten (1488–1523), rycerz, poeta, humanista, zwolennik reformacji religijnej, miał za swe zawołanie *Ich hab's gewagt*.

Z zapomnianych polemik

Z zapomnianych polemik

I

Róża Luksemburg – to jedna z najwybitniejszych postaci polskiego, rosyjskiego i niemieckiego ruchu robotniczego, jeden z najświetniejszych intelektów i charakterów międzynarodowego socjalizmu. Spytajmy jednak przeciętnego aktywistę partyjnego w Polsce o Różę Luksemburg. Odpowie zapewne, że była „orłem rewolucji”, ale myliła się w kwestii narodowej, w kwestii agrarnej, w teorii akumulacji kapitału, w teorii imperializmu, w stanowisku filozoficznym, w kwestiach organizacyjnych, w ocenie Rewolucji Październikowej i właściwie myliła się we wszystkim, była bowiem twórczynią systemu błędów, zwanego luksemburgizmem.

Nie dziwimy się aktywiście. Aktywista formował swe poglądy m.in. w oparciu o lekturę artykułu Stalina, zamieszczonego jeszcze w 1931 r. w czasopiśmie „Proletarskaja riewolucja” pt. *O pewnych zagadnieniach historii bolszewizmu* – i od tamtego czasu wielokrotnie drukowanego i cytowanego. Ten niezwykle gwałtowny w tonie artykuł zarzucał Róży Luksemburg, że sformułowania jej były „trywialne i filisterskie”; że skłeciła ona „utopijny i na wpół mieńszewicki schemat permanentnej rewolucji”, który stanowił „karykaturę marksowskiego schematu”; że jej rozważania na temat kwestii narodowej to „na wpół mieńszewicki bigos”.

W oświeceniu Stalina Róża Luksemburg miała za sobą – podobnie jak inni lewicowi socjaldemokraci – te lub inne „poważne czyny rewolucyjne”; ale czyny te szły w parze z systemem „bardzo poważnych błędów politycznych i teoretycznych” zasługujących na ostrą i globalną krytykę. Aktywista musiał się liczyć z tą oceną stanowiska samej Róży Luksemburg – oceną, która w końcu tonem tylko różniła się od oceny danej ongiś przez Lenina.

Ale aktywista musiał się liczyć i liczył się także z treścią i tonem krytyki, którą Stalin sformułował pod adresem partyjnych historyków

usiłujących wejść w pewne szczegóły stosunków między bolszewikami a niebolszewicką lewicą II Międzynarodówki i w sposób mniej globalny krytykować polityczne i teoretyczne stanowisko tej lewicy. Takich historyków nazwał Stalin dosłownie oszczercami i fałszerzami, ludźmi snującymi ordynarne i nikczemne przypuszczenia, plugawcami i zwyrodnialcami, łgarzami, którzy przemycają antyleninowską kontrabandę.

Cóż miał począć aktywista? Tępił luksemburgizm jak grzech śmiertelny; myśli i problemy twórczości Róży Luksemburg były mu obce; nie znał ich i nie mógł ich znać, gdyż umieszczono je na indeksie. „Orzeł rewolucji” – to był zwrot wyprany z wszelkiej realnej treści, figura retoryczna, pomniejszy liturgiczny zabieg.

Zarówno twórczość teoretyczna, jak i praktyczna działalność rewolucyjna Róży Luksemburg należą – z uwagi na szczególne koleje jej życia – do międzynarodowego ruchu robotniczego. Ale Róża Luksemburg była Polką, do Polski należą początki jej działalności, z polskim socjalizmem – z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy – wiąza ją nici nierozzerwalne. Nader skromny dawaliśmy dotąd temu wyraz. W 1950 r. wznowiono – po 28 latach – jej *Listy z więzienia*. W króciutkiej przedmowie nie omieszkano przypomnieć wszystkich błędów Róży i zaznaczyć, że Lenin i Stalin „w sposób dobitny, wyczerpujący naświetlili całą szkodę wyrządzoną polskiemu i międzynarodowemu ruchowi robotniczemu przez te błędy”. „Sama” jednak Róża – jej „istota” – była czymś innym niż ów system błędów, który charakteryzował dość konsekwentnie jej myśl polityczną, jej twórczość, a więc w końcu najbardziej istotną stronę jej działalności życiowej. Czytamy w tej przedmowie, że Lenin i Stalin zawsze podkreślali, iż „sama Róża Luksemburg całą swą istotą natężała do obozu rewolucji”. Trudno o bardziej krzyczący przykład odrywania „istoty” od „zjawiska”. Jeśli prawdą jest, że Róża „całe swe życie poświęciła sprawie wyzwolenia klasy robotniczej”, to prawdą jest również, iż życie jej w służbie socjalizmu było przede wszystkim życiem ideologa, myśliciela, teoretyka, pisarza, a nie życiem organizatora, technika pracy konspiracyjnej, parlamentarzysty, reformatora społecznego czy kogoś podobnego.

„Istota” Róży Luksemburg jako rewolucjonistki zawarta jest w dziele jej myśli, w jej twórczości pisarskiej; nie w tym zaś, że – jak czytamy w cytowanej przedmowie – zginęła w walce, ani też w tym, co rzeczywiście charakteryzuje całą aurę *Listów z więzienia*, mianowicie w pogodzie i w równowadze duchowej. Nieprzypadkowo jednak szu-

kano tej „istoty” w pięknym skądinąd wyrazie przeżyć więziennych. Według słów przedmowy szczególna wartość *Listów z więzienia* miała na tym właśnie polegać, że niekoniecznie były one związane z działalnością rewolucyjną Róży Luksemburg.

W 1951 r. miało 80 lat od dnia urodzin Róży. Ojczyzna jej uczciła tę rocznicę wydaniem 90 stronicowego wyboru artykułów z 1905 r. oraz napisanej w 1915 r. w więzieniu broszury *Kryzys socjaldemokracji*. Była to selekcja nader skromna, nadto zaś wyraźnie jednostronna. I tak jednak wybór artykułów zaopatrzono wstępem i szeregiem not, które nie pozwalają czytelnikowi zapomnieć ani na chwilę, iż tu i tam musi szczerzyć nań zęby ów system błędów, zwany luksemburgizmem; a *Kryzys socjaldemokracji* został poprzedzony krytyczną recenzją Lenina, drukowaną w 1916 r.

Niemiecka Republika Demokratyczna postąpiła jednak sumienie. W r. 1951 wyszedł w Berlinie 2-tomowy wybór mów i pism Róży Luksemburg. Wybór ten jest wprawdzie również doborem, gdyż pomija niektóre nader istotne dla stanowiska Róży artykuły, ale w sumie pozwala on zorientować się w jej twórczości. Prawda, i tutaj nie zaufano czytelnikowi; wybór został poprzedzony nie tylko obszerną przedmową Wilhelma Piecka oraz notą wydawców, ale również aż czterema artykułami Lenina i Stalina, pośród nich cytowanym wyżej artykułem Stalina. Oprócz tego umieszczono na obwolucie krótką charakterystykę twórczości Róży nie zapominając w niej ostrzec, że twórczość tę przenika system błędów i że „brandlerowcy, trockiści i wszyscy ideologowie socjalimperializmu wyzyskują dziś ten system fałszywych twierdzeń w interesie imperializmu Stanów Zjednoczonych, by szkodzić sprawie socjalizmu i walki o pokój”. W 1951 r. wyszła w NRD także książka Freda Oelssnera o Róży Luksemburg. Książka dzieli się na dwie części: pierwsza nosi nazwę *Życie w walce*, druga – *Fałszywy system*. Krótka przedmowa uzasadnia ten podział w sposób nie budzący żadnych wątpliwości: bohaterska „istota” Róży Luksemburg należy do rewolucji, jej twórczość, jej myśl teoretyczna, cały system jej twierdzeń – raczej przeciwnie.

Lenin był – jak wiadomo – wielkim teoretycznym przeciwnikiem Róży Luksemburg. Polemiki Lenina z Różą wiążą się z najbardziej podstawowymi ideami stanowisk obojga polemistów, mają istotnie charakter polemik leninizmu z luksemburgizmem. Lenin był polemistą namiętnym i nieprzejednanym bojownikiem idei, które uważał

za słuszne. Mimo wszystko jednak nie wpadało mu do głowy czynić z tych idei systemu nie podlegających dyskusji dogmatów; a już w żadnym wypadku nie wpadało mu do głowy umieszczać na indeksie twórczości swych antagonistów. „Orzeł rewolucji” – ta charakterystyka Róży Luksemburg pochodzi właśnie od Lenina. Ale pod jego piórem nie była to retoryczna figura, choć wyjęta jest ona z pisanych w 1922 r. *Uwag publicysty*, negatywnie oceniających m.in. treść broszury, którą tu wydajemy po raz pierwszy w polskim przekładzie. Stwierdza bowiem Lenin w *Uwagach publicysty*, że nie tylko pamięć o Róży Luksemburg „droga będzie zawsze komunistom całego świata, ale jej życiorys i pełny zbiór jej dzieł... posłużą jako bardzo pożyteczna lekcja dla wychowania wielu pokoleń komunistów”.

W zacytowanym tu zdaniu Lenin sam podkreślił wyraz: pełny. Zdaniem Lenina znajomość dzieł Róży Luksemburg, znajomość jej teoretycznego stanowiska, znajomość problematyki, która w sposób specyficzny charakteryzuje jej twórczość i stanowi wkład do wywodzącej się z tradycji Marksa myśli politycznej, spełnić może wielkie zadanie wychowawcze. W ojczyźnie Róży Luksemburg nie byliśmy – jak dotąd – wierni temu wskazaniu Lenina. Dzieła Róży w języku polskim trzeba dopiero wydać. Dzisiejszy czytelnik znajdzie tam bardzo wiele myśli, które go będą kształcić, wychowywać i pobudzać do śmiałego analizowania spraw dzisiejszych – nawet wtedy, gdy go wcale nie przekonają te lub inne twierdzenia autorki, te lub inne ogólne czy szczegółowe jej tezy, wywodzące się ze sporów dnia wczorajszego.

II

Broszura Róży Luksemburg *Die russische Revolution* ukazała się pod sam koniec 1921 r., choć na karcie tytułowej jako rok wydania uwidoczniono 1922 r. Wydał tę broszurę, poprzedził ją przedmową i własną pracą o bolszewizmie Paul Levi. Uczynił on to w szczególnych okolicznościach, które czytelnik powinien znać.

Paul Levi był przyjacielem Róży Luksemburg, wybitnym działaczem socjaldemokracji niemieckiej, uczestnikiem zimmerwaldzkiej lewicy, członkiem Związku Spartakusa, współzałożycielem Komunistycznej Partii Niemiec i członkiem jej Komitetu Centralnego. Na początku 1921 r. popadł w konflikt z większością Komitetu Centralnego.

Istotę tego konfliktu tłumaczy najlepiej aprobujący stosunek Paula Levi'ego do tez zawartych w broszurze Róży Luksemburg; praca, którą poprzedził studium Róży, jest rozwinięciem tych tez, jest krytyką dalszych pociągnięć polityki bolszewickiej. Większość kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec oskarżał Paul Levi o stanowisko blankistowskie, o uprawianie taktyki puczków.

Wydarzenia marcowe 1921 r., w których Komunistyczna Partia Niemiec dała się sprowokować do pozbawionych wszelkich widoków zbrojnych wystąpień, zdawały się potwierdzać zarzuty Levi'ego. Ale – jak zaznaczono – krytyka Levi'ego sięgała znacznie dalej, wychodziła bowiem z pozycji luksemburgizmu. W kwietniu 1921 r. Levi został usunięty z szeregów KPD, a VII Zjazd KPD, który odbył się w sierpniu 1921 r. w Jenie, zatwierdził tę decyzję Komitetu Centralnego. Levi zrazu działał jako przywódca odrębnej grupy komunistycznej na terenie Reichstagu, potem wstąpił do USPD (Niezałejnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec), by po połączeniu USPD z SPD we wrześniu 1922 r. stać się ponownie członkiem Socjaldemokratycznej Partii Niemiec.

Broszurę Róży Luksemburg wydał Levi po ostatecznym zerwaniu z KPD. W przedmowie napisał, że dwie okoliczności skłoniły go do wydania broszury w owym właśnie czasie: najpierw przeświadczenie, iż władza bolszewików w Rosji jest utrwalona i bezpieczna w takich granicach, w jakich o jej trwałości i bezpieczeństwie można mówić przed wyzwoleniem proletariatu rosyjskiego z izolacji; następnie zaś przekonanie, iż błędy aktualnej polityki bolszewików wymagają krytycznej samodzielności w stosunku do tej polityki ze strony europejskiego ruchu robotniczego. Ale ta deklaracja Levi'ego przemawia przeciw jego własnemu zastrzeżeniu, iż termin wydania broszury nie wiąże się z jego politycznymi sporami i perypetiami.

Nie tylko wydaniu, ale również i powstaniu broszury towarzyszyły szczególne okoliczności. Latem 1918 r. w więzieniu wrocławskim napisała Róża Luksemburg serię artykułów dla „Listów Spartakusa”; w artykułach tych poddawała krytycznej analizie przebieg Rewolucji Październikowej i politykę bolszewików. Był to okres po pokoju brzeskim; Rewolucja Październikowa znajdowała się w wyjątkowo trudnej sytuacji, zagrożona właśnie przez niemiecki imperializm. W imieniu Związku Spartakusa Paul Levi udał się we wrześniu 1918 r. do Wrocławia, uzyskał widzenie z Różą Luksemburg i przekonał ją wprawdzie

nie o niesłuszności jej stanowiska, ale o niecelowości drukowania artykułów w tamtych szczególnych warunkach. Mimo to Róża pracowała dalej nad tym tematem, przerabiając – w oparciu o nowe materiały, przeszmuglowane do więzienia – cykl artykułów na jednolitą broszurę. Praca ta – zresztą niewykończona – znalazła się w rękach Paula Levi’ego.

8 listopada 1918 r. rewolucja wyzwala Różę Luksemburg z więzienia. Róża pogrąża się bez reszty w gorączkowej pracy publicystycznej i organizacyjnej. Wszystkie jej artykuły i przemówienia z ostatnich dziesięciu tygodni jej życia dotyczą bieżących spraw niemieckich, losów rozwijającej się w Niemczech rewolucji. Trudno na podstawie tych artykułów i przemówień snuć przypuszczenia, w jakim kierunku ewoluowało jej stanowisko wyłożone w broszurze o Rewolucji Październikowej. Nietrudno natomiast zrozumieć jak bardzo głęboko stanowisko to związane było z całą jej doktryną. I należałoby raczej przypuszczać, że nie zmieniła ona podstawowych założeń swej doktryny, podstawowych idei twórczości teoretycznej całego swego życia w ciągu niewielu tygodni, choćby rewolucyjnych. Dlatego nawiasowa uwaga Lenina, iż Róża skorygowała większą część swych błędów w końcu 1918 r. i na początku 1919 r., czyli w ciągu ostatnich dziesięciu tygodni swego życia – powinna być chyba traktowana właśnie jak uwaga, i to jak uwaga nawiasowa. Uwaga ta nie może być przyjmowana jak kanon czy dogmat; przeciwnie, można mieć do niej zastrzeżenia. Bo nie świadczy np. o przezwyciężeniu przez Różę własnej doktryny jej mowa na I Zjeździe KPD 30 grudnia 1918 r.; jest to mowa o programie partyjnym, w której Róża raz jeszcze wyklada podstawowe idee swego stanowiska politycznego, swej doktryny.

Ale uwaga o skorygowaniu przez Różę jej błędów to jedno, a twierdzenie, że Róża po wyjściu z więzienia kazała wstrzymać druk swej broszury o Rewolucji Październikowej – to już całkiem co innego. Twierdzenie takie jest zupełnie gołosłowne, na niczym nieoparte, całkowicie dowolne. Nie ma żadnych danych, żadnych źródeł, które pozwalałyby na sformułowanie tego twierdzenia w sposób odpowiedzialny. Twierdzenie takie musi pozostać domysłem – i to domysłem nie wynikającym z dostępnych materiałów historycznych, lecz raczej sprzecznym z tymi materiałami. Tymczasem domysł ten podawano ongiś jako świętą, nie podlegającą dyskusji prawdę historyczną.

Przed 10 laty, w polemice z moim artykułem, w którym powoływałem się na Różę Luksemburg, szczególnie zaś na jej pracę o Rewolucji Październikowej, napisano właśnie, że „Róża Luksemburg sama, wyszedłszy z więzienia, kazała wstrzymać druk tej pracy” („Nowe Drogi” nr 3/1947, s. 126). W przyszłości wszyscy będziemy musieli unikać takich mitycznych twierdzeń w działalności badawczej i w publicystyce politycznej, takiego preparowania historii „na użytek delfina”.

Nie wiemy, co Róża sądziła o możliwości i potrzebie wydania swej broszury. Możemy tylko przypuszczać, że skąpa informacja Paula Levi’ego o dziejach tej broszury nie jest kłamstwem; innej informacji nie mamy. Nie wiemy, jakie byłoby stanowisko Róży, gdyby dożyła konfliktu Levi’ego z KPD. Wiemy tylko, że stanowisko Levi’ego było na ogół zgodne z tym, co zwykliśmy określać jako luksemburgizm. Wiemy również, że Róża podtrzymała swe zasadnicze idee w mowie na Zjeździe KPD i że w tych sprawach nie było pod koniec 1918 r. i na początku 1919 r. istotnych różnic między Różą a jej najbliższymi przyjaciółmi politycznymi, do których należał Levi. Nie świadczy to wszystko ani o słuszności, ani o niesłuszności stanowiska Róży Luksemburg; tym mniej świadczy o słuszności lub niesłuszności stanowiska Levi’ego. Jest to natomiast jedyna, dostępna nam historyczna prawda o genezie broszury i dziejach jej wydania.

Levi przypomina w swej przedmowie, że broszura nie jest wykończona. Łatwo przekonać się o tym, czytając tekst, w którym są fragmenty sformułowane jedynie tezewo. Tekstu tego Levi – jak twierdzi – nie korygował i nie uzupełniał) przed wydaniem, choć taki był jego pierwotny zamiar. Ograniczyć się miał tylko do dosłownego przytoczenia cytatów, na które autorka się powoływała, ale nie mogła ich podać w dokładnym brzmieniu, gdyż brakło jej pod ręką odpowiednich źródeł. Natomiast – jak już zaznaczono – Levi poprzedził broszurę przedmową oraz własnym dość obszernym studium o aktualnych zagadnieniach polityki bolszewickiej. Wydawany obecnie polski przekład obejmuje jedynie pracę samej Róży Luksemburg.

Czym kierowali się inicjatorzy przekładu, nie czekając z jego publikacją na pełne wydanie dzieł Róży Luksemburg w języku polskim, ani nawet na zamierzone wydanie dość obszernego wyboru jej dzieł? Wiąże się to bez wątpienia z toczącą się dyskusją o źródłach tzw. błędów i wypaczeń w budownictwie socjalistycznym, o źródłach zwyrodnień w państwowym systemie i w ekonomicznej polityce dyktatury

proletariatu oraz w całym stanowisku ideowym rewolucyjnego ruchu robotniczego. Dyskusja ta nie zadowala się powierzchownymi formułami na temat tzw. kultu jednostki, nie poprzestaje na wyjaśnieniach, które z korzeni zjawisk, wiążących się logicznie w cały system i sięgających we wszystkie bez wyjątku dziedziny społecznego ruchu, szukają w cechach charakteru wybitnej jednostki lub nawet wielu mniej lub bardziej wybitnych jednostek, a więc w przypadkach lub nawet w całym łańcuchu przypadków.

Dyskusja szuka takich odpowiedzi na postawione w niej pytania, by dzisiejszą drogę ruchu robotniczego ku socjalizmowi zabezpieczyć w maksymalnym stopniu od zwyrodnień, stawiających pod znakiem zapytania sam socjalistyczny ideał, by – zgodnie z tradycją marksową – uzależnić perspektywę realizacji socjalizmu od liczenia się z tendencjami społecznego procesu i prawami społecznych struktur, a nie od wiary w rozum i serce społecznych filantropów czy nawet rewolucyjnych przywódców. Nie znaczy to oczywiście, by ten ostatni czynnik nie odgrywał żadnej roli; jest to jednak czynnik wtórny w stosunku do konsekwencji liczenia się lub nie liczenia z pewnymi prawidłowościami obiektywnymi.

W dyskusji, o której tu mowa, istotnym elementem jest analiza przeszłości. W tym zakresie jednak ciągle jeszcze przeważa nurt moralnych ocen, poszukiwanie winnych, określanie odpowiedzialności. Nurt to czysty i godny szacunku. Tylko czy wystarczający? Trudno oprzeć się przekonaniu, że sytuacja wymaga wzmocnienia nurtu innego, którego celem jest nie tyle szukanie winnych i sprawiedliwych, złych i dobrych, niewłaściwych i właściwych, ile analizowanie warunków i możliwości tworzenia instytucji, które w osiągalnych granicach gwarantowałyby zgodność socjalistycznej praktyki z leżącymi u podstaw socjalistycznego ideału ogólnoludzkimi wartościami wolności i sprawiedliwości, dosytu materialnego i bogactwa duchowego. Któż zaprzeczy wielkiej doniosłości takiego właśnie celu poszukiwań? Któż powie, że wysiłek badawczy, zmierzający do osiągnięcia tego celu – choć stroni od wszelkich ocen moralnych – nie kieruje się jednak wielką ideą moralną, jaką jest poznanie ziemskiej prawdy o warunkach i skutkach ludzkich poczynań?

Niewielka broszurka Róży Luksemburg o Rewolucji Październikowej należy do tych jej prac, w których stawia ona problem mechanizmu władzy i kierownictwa politycznego jako problem żywotny dla

łosów socjalistycznej rewolucji. Gdy żądamy dziś badań z dziedziny socjologii władzy państwowej i socjologii partii politycznych, gdy wskazujemy, iż bez zmierzających w tym kierunku swobodnych wysiłków badawczych można ulegać mistyfikującym wpływom wiary w nieomylność rządzących aparatów – to nie zapominajmy, że problematyka ta nie była obca myśli teoretycznej rewolucyjnego ruchu robotniczego, że zaprzętała ona uwagę zarówno Marksa i Lenina, jak i wielu innych działaczy II i III Międzynarodówki, że stanowiła przedmiot sporów i polemik o wielkiej doniosłości praktycznej. Nie jest wykluczone, że przypomnienie tych sporów i polemik, ukazanie ich problematyki, uwypuklenie tego – jak sądzę – niewątpliwego faktu, iż myśl teoretyczna wywodząca się z tradycji Marksa jest jednym z korzeni socjologii władzy i partii jako odrębnych dziedzin badań społecznych – pobudzi nasze nowe badania w tych dziedzinach, pozwoli nawiązać zerwaną nić, a jednocześnie przyczyni się do pogłębienia dyskusji o źródłach stalinizmu i o sposobach uniknięcia tzw. wypaczeń w praktyce walki o socjalizm i w polityce budownictwa socjalistycznego.

Nie jest więc osobne wydanie tej broszury apoteozą luksemburizmu, akceptacją wszystkich zawartych w niej poglądów. Jest tylko przypomnieniem, jak przed 40 laty myśl teoretyczna rewolucyjnego ruchu robotniczego analizowała i przewidywała groźne możliwości, które dla nas potem stały się realnym zjawiskiem życiowym.

III

Dwie idee Róży Luksemburg, wyrażone w tej broszurze, są dziś dla nas szczególnie interesujące. Jest to, po pierwsze, idea nieuchronności degeneracji rewolucji socjalistycznej, w której toku zostały zniszczone lub nawet tylko poważnie ograniczone prawa, wolności i gwarancje demokratyczne. Jest to, po wtóre, idea szkodliwości przypisywania międzynarodowej klasie robotniczej jako wzoru strategii i taktyki rewolucyjnej, doświadczeń pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej, dokonanej w szczególnych warunkach kraju zacofanego, izolowanego, pogrążonego w specyficznych trudnościach.

Obie te idee – niezależnie od argumentacji, którą zostały podparte, i niezależnie od wniosków, które z nich autorka wyciąga – mają walor nieprzemijający, aktualność niegasnącą. Ideom tym nadajemy dziś postać nieco inną. Mówimy, że nie można budować socjalizmu

bez demokracji, bo wtedy wypaczeniom podlega sam proces socjalistycznego budownictwa; i mówimy o specyficznych, narodowych drogach do socjalizmu, o modelach władzy politycznej i mechanizmu ekonomicznego, dostosowanych zawsze do konkretnych warunków i możliwości. W związku z tym mówimy również o konieczności oparcia stosunków między wszystkimi partiami robotniczymi i wszystkimi krajami socjalistycznymi na zasadach równości i suwerenności.

Podobnie jak wszyscy marksiści jej epoki Róża Luksemburg zdaje sobie sprawę z trudności, z którymi musi się spotkać socjalistyczna rewolucja w kraju zacofanym pod względem ekonomicznym, politycznym i kulturalnym. Twierdzenie, że socjalizm wymaga odpowiednio dojrzałych sił wytwórczych, stosunków ekonomicznych, instytucji i obyczajów politycznych, nawyków kulturalnych itd. – to twierdzenie było silnie umocowane w całym systemie doktryny marksowej i nie kwestionował go w zasadzie żaden marksista tamtego pokolenia. Nie kwestionował tego twierdzenia również i Lenin. Idea Lenina polegała jedynie na tym, że sprzeczności epoki imperializmu stawiają przed partią robotniczą problem władzy właśnie w kraju zacofanym – takim jak Rosja; z tą zaś sytuacją wiąże się już cała teoria strategicznych i taktycznych sojuszów klasowych oraz teoria przerastania rewolucji demokratycznej w rewolucję socjalistyczną.

Ale Lenin doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw i trudności, na jakie musi być narażona władza partii wysuwającej program socjalistyczny w kraju zacofanym, jeśli władza ta nie zostanie podparta serią zwycięstw socjalistycznych w środkowej i zachodniej Europie, czyli w krajach wysoko uprzemysłowionych, posiadających demokratyczne tradycje, stosunkowo wysoki poziom cywilizacji i kultury mas ludowych. Porewolucyjną twórczość publicystyczną Lenina cechuje wyraźna troska z powodu wyłaniających się na tym tle problemów. Bez żadnych niedomówień formułuje Lenin propozycje podjęcia budownictwa socjalistycznego w zacofanej i izolowanej Rosji niejako „od drugiego końca”, tj. od tworzenia różnymi środkami ekonomicznych i kulturalnych warunków, stanowiących dopiero przesłankę realizacji celów socjalistycznych.

W zakończeniu swojej broszury o Rewolucji Październikowej Róża Luksemburg wskazuje, co jej zdaniem stanowi istotę i wartość nieprzemijającą zwycięstwa bolszewików w Rosji: jest to postawienie w praktyce problemu realizacji socjalizmu i podniesienia na wyższy

poziom światowego konfliktu między kapitałem a pracą. W Rosji – powiada Róża – problem ten mógł zostać tylko postawiony, ale w samej Rosji nie będzie mógł zostać rozwiązany do końca. Nie innego zdania był w tej sprawie również i Lenin. Dźwięczy tu echem, nie bardzo nawet odległym, *Osiemnasty Brumaire’a Ludwika Bonaparte* Karola Marksa. Oto fragment, który mam na myśli: „W ten sposób zaznaczona została ogólna treść rewolucji współczesnej – treść, która pozostawała w najosobliwszej sprzeczności ze wszystkim, co z danym materiałem, na osiągniętym szczeblu oświaty mas, w danych warunkach i okolicznościach, mogło być już bezpośrednio wprowadzone w życie”.

W połowie XIX w., przy ówczesnym stanie francuskiego i światowego kapitalizmu, przy ówczesnej politycznej i organizacyjnej dojrzałości proletariatu, drobnomieszczański partner klasy robotniczej wziął górę, poparł stare siły społeczne i pozwolił im zdławić okrutnie rewolucję. Inaczej w Rosji po 70 latach. Róża Luksemburg nie waha się ostro potępić Kautsky’ego i tych wszystkich, którzy nie chcieli dostrzec, że w rewolucyjnej Rosji stanął problem: Lenin czy Kaledin – bez możliwości wyjść pośrednich. Róża pisze o życiowym prawie wielkich rewolucji: albo kroczą one szybko i zdecydowanie naprzód, żelazną ręką łamiąc przeszkody i stawiając coraz dalej sięgające cele, albo zostają zdławione przez kontrrewolucję. Nie wolno było bolszewikom cofać się przed wyciąganiem konsekwencji z tego prawa. Żelazną ręką łamiąc przeszkody, potrafili oni skupić wokół siebie nie tylko klasę robotniczą, ale i chłopstwo – i dzięki temu pobili siły kontrrewolucji. Ale jednocześnie stanęli wobec problemu realizowania socjalistycznego programu w kraju zacofanym – w sojuszu z niesocjalistycznym chłopstwem.

Doktrynę Róży Luksemburg charakteryzuje – jak wiadomo – specyficzny system poglądów na kwestię chłopską i kwestię narodową. Poglądom tym daje ona wyraz również w broszurze o Rewolucji Październikowej. Nie tu miejsce na ich analizę. Czytelnik polski tyle razy stykał się z krytyką luksemburgizmu w kwestii chłopskiej i kwestii narodowej, że bez trudu znajdzie w sobie siłę do krytycznego spojrzenia na tekst, który otrzymuje. Nie będzie też nieszcześnie, jeśli prawem reakcji spróbuje spojrzeć – w oparciu o ten tekst – krytycznie na krytykę. Nie dzielając wszakże poglądów Róży Luksemburg ani na kwestię chłopską, ani na kwestię narodową, chciałbym zaznaczyć, że proponowane przez nią lekarstwa na brak warunków

dla sprawowania przez partię robotniczą władzy w sposób demokratyczny – byłyby zapewne gorsze niż sama choroba.

Któż dziś – po wszystkich doświadczeniach przeszłości – może uwierzyć, że gwałtowne przekształcenie majątków obszarniczych w państwowe gospodarstwa rolne (bez zaspokojenia chłopskiego głodu ziemi) i neglizowanie narodowych aspiracji warstw ludowych stworzyłoby skuteczną zaporę przeciw rozszerzaniu się społecznej bazy antysocjalizmu i dałoby partii rewolucyjnej w ręce instrument sprawowania dyktatury proletariatu w oparciu o stale demokratycznie wyrażaną wolę większości społeczeństwa? Leninowska „nowa polityka ekonomiczna” i plan spółdzielczy na pewno mogły lepiej służyć wykonywaniu władzy w sposób demokratyczny, choć wcale nie likwidowały sprzeczności. Konsekwentna realizacja tej polityki spotkała się z trudnościami, których źródło tkwiło w już wytworzonym przez przeszłość układzie sił politycznych i instytucji władzy państwowej, w gospodarczej sytuacji kraju i poszczególnych warstw społeczeństwa, w sytuacji międzynarodowej, w konfliktach wewnątrz ruchu robotniczego, wewnątrz samej partii bolszewickiej. Aby zaś nie było nieporozumień, przypomnijmy, że w 5 lat po śmierci Lenina zapoczątkowany został kurs polityki ekonomicznej, który w gruncie rzeczy bliższy był trockistowskiej koncepcji niż koncepcji leninowskiej. Czy można było inaczej działać? Znowu nie tu miejsce na podejmowanie tej kwestii.

Tyle tylko warto powiedzieć, że każda faza zaostrzania sprzeczności między władzą państwową a wszystkimi lub niektórymi klasami ludowymi społeczeństwa radzieckiego, każda faza potęgowania przemocy i środków tej przemocy, każda faza ograniczania demokracji w państwie, w partii, w kierownictwie partii – wiązała się z reguły z kolejnymi porażkami lub zgoła klęskami europejskiego ruchu robotniczego, z kolejnymi etapami uwsteczniania się sytuacji politycznej w Europie. Rewolucja w kraju zacofanym i potwornie zniszczonym, przede wszystkim jednak rewolucja w kraju coraz bardziej izolowanym – oto gdzie leży główne źródło rozerwania demokratycznej więzi między władzą rewolucyjną a masą narodu.

Ale bolszewicy nie mieli wyboru. Musieli walczyć o władzę, brać władzę w ręce, jeżeli nie chcieli dopuścić do kontrrewolucji. Nie ich, lecz – jak to z całym naciskiem podkreśla Róża Luksemburg – socjaldemokratycznych oportunistów obciąża odpowiedzialność za izolację Re-

wolucji Październikowej. Byłoby bezsens – powiada Róża – domagać się od Lenina i jego towarzyszy, aby w takich warunkach wyczarowali najpiękniejszą demokrację, najbardziej wzorową dyktaturę proletariatu i kwitnącą gospodarkę socjalistyczną. Niebezpieczeństwo zaczyna się dopiero wtedy, gdy z konieczności czyni się cnotę, gdy próbuje się stworzyć cały system teoretyczny z taktycznych pociągnięć podyktowanych szczególnymi warunkami i system ten przedstawia się ruchowi robotniczemu całego świata jako nie podlegającą krytyce zasadę jego działania.

Tu dotykam już problemu zupełnie nowego. Nie ma powodu przypuszczać, że łańcuch konieczności, przed którym stanęła i stawała ciągle Rewolucja Październikowa, miał charakter – by tak rzec – absolutny. Wiele czynników mogło zapewne wpłynąć na to, by radziecka dyktatura proletariatu, nie będąc wprawdzie ani wzorem niedoścignionym, ani ideałem do powszechnego naśladowania, pozostała jednak wolnym od skażeń i wykrzywień natchnieniem dla całego światowego ruchu robotniczego, a i sama uniknęła wielu niepowodzeń i wypaczeń. Byłyby to czynniki subiektywnej natury, takie jak świadomość tych lub innych przywódców, ich charakter, ich sposób traktowania krytyki, ich wyobrażenia o zasadach organizacyjnych ruchu robotniczego itd. Ale można by spytać, czy stalinizm, który jest wszakże nie tylko pewnym systemem sprawowania władzy państwowej, lecz również pewnym systemem sprawowania władzy nad ludzkimi głowami i sercami przy pomocy środków organizacyjnych i duchowych – nie dlatego mógł zapuścić głębokie korzenie w partiach komunistycznych, w rewolucyjnej, najbardziej ofiarnej części ruchu robotniczego, że grunt dlań przygotowała idea centralistycznie zorganizowanej, poddanej żelaznej dyscyplinie partii zawodowych rewolucjonistów.

Mówi się, że w sporze z Leninem i leninizmem Róża Luksemburg broniła tzw. żywiołowości ruchu robotniczego. Niezależnie jednak od takiego lub innego stosunku do tej teorii – nie można i nie należy gubić wcale dalekowzrocznej i na pewno racjonalnej w swych założeniach krytyki, której Róża poddała ideę wszechwiedzy i wszechwładzy kierownictwa partii robotniczej. Mam tu szczególnie na myśli (poza broszurą o Rewolucji Październikowej) artykuły z lat 1903 i 1904 – *Zawiedzione nadzieje* i *Organizacyjne zagadnienia socjaldemokracji rosyjskiej* – zamieszczone w „Die Neue Zeit”. Drugi z tych artykułów był krytycznym rozbiorem pracy Lenina *Krok naprzód, dwa kroki wstecz*. Bardzo ostra

odpowiedź Lenina nie została wydrukowana przez „Die Neue Zeit” i ukazała się po raz pierwszy dopiero w *Zbiorze leninowskim* z r. 1930. Czytałem tę odpowiedź teraz na nowo; i nie mogę oprzeć się przekonaniu, że zawarta w niej analiza aktualnych szczegółów organizacyjnych ma wartość raczej historyczną i nie obala teoretycznych przewidywań Róży Luksemburg, potwierdzonych niestety w znacznej części przez wydarzenia półwiecza, które potem nastąpiło.

Przeprowadzona przez Różę analiza społeczno-historycznych korzeni idei wszechwiedzy i wszechwładzy kierownictwa partii robotniczej, krytyka tej idei, próba uchwycenia mechanizmu stosunków między grupą kierowniczą a masami, wreszcie próba ujęcia tego problemu w płaszczyźnie doświadczeń rewolucyjnej władzy państwowej, próba ukazania demokracji jako funkcji nie tylko zasadniczych stosunków klasowych, lecz właśnie owych stosunków między grupą kierowniczą, biurokracją i różnymi klasami, a więc masami – wszystko to jest kontynuacją marksowskiej tradycji w zakresie socjologii władzy i socjologii partii, trudem podjętym na długo przed rozkwitem tej dziedziny badań, od której niestety myśl teoretyczna rewolucyjnego ruchu robotniczego dotąd skutecznie się izolowała.

Po raz drugi w tym szkicu przychodzi mi powołać się na to, co pisałem przed 10 laty. Próbowałem wtedy uzasadnić potrzebę instytucjonalnego zagwarantowania praw i swobód demokratycznych. „Te prawa i swobody – pisałem – są niezbędne dla wykonywania kontroli społecznej nad działalnością grupy dysponującej życiem gospodarczym i politycznym; dla prowadzenia przez masy własnej, oddolnej, samorządnej działalności społeczno-gospodarczej; dla trwałego związania grup kierowniczych z masami; dla zagwarantowania możliwości automatycznego, naturalnego procesu odnawiania składu grup kierowniczych; dla uniemożliwienia transformacji grup kierowniczych w grupę o trwałym, przez kooptację tylko odnawianym składzie, o coraz bardziej wyodrębniających się wspólnych interesach, o coraz wyraźniej określonym położeniu także w produkcji i poprzez to położenie – w stosunku do innych grup społecznych – a więc w klasę. Róża Luksemburg słusznie podkreśla, że może to być szczególnie groźne w krajach zacofanych, w krajach, w których przed rewolucją nie było swobód nawet w ich burżuazyjno-demokratycznym wydaniu. Tam „ja bierze swój rewanz w tym, że w myśleniu rewolucyjnym siada samo na tronie i ogłasza się wszechmocnym”.

Czytelnik pozwoli, że w tym miejscu zacytuję w całości ów fragment artykułu Róży Luksemburg *Organizacyjne zagadnienia socjaldemokracji rosyjskiej*, na który powoływałem się w dalszym ciągu swych wywodów. Oto on:

„Widzimy wreszcie, jak na scenie pojawia się dziecię jeszcze bardziej »prawe« procesu historycznego: rosyjski ruch robotniczy; po raz pierwszy w historii Rosji tworzy on z powodzeniem podstawę dla formowania się prawdziwej woli ludu. Ale oto już śpieszy »ja« rosyjskiego rewolucjonisty, by mu tańczyć po głowie, i znowu ogłasza się wszechwładnym kierownikiem historii, tym razem w osobie Jego Wysokości Komitetu Centralnego socjaldemokratycznego ruchu robotniczego. Zręczny akrobata nie dostrzega nawet, że jedynym »podmiotem«, któremu dziś przypada rola kierownika, jest kolektywne »ja« klasy robotniczej, która zdecydowanie domaga się prawa popełniania samej błędów i uczenia się samej dialektyki historii. I w końcu, powiedzmy to bez ogródek: błędy, które popełnia istotnie rewolucyjny ruch robotniczy są historycznie nieskończenie płodniejsze i cenniejsze niż nieomyślność najlepszego »Komitetu Centralnego«”.

Róża Luksemburg nie wierzyła w nieomyślność niekontrolowanych, samowładnych ciał, choćby miały się one składać z najszlachetniejszych rewolucjonistów i najwierniejszych wyznawców doktryny Marksa. Była natomiast przekonana, że dyktatura takich ciał, prze-
transponowana na władzę państwową, odbiera demokratyczny charakter dyktaturze proletariatu, że brak demokracji paczy w zarodku i wykrzywia ideę socjalistyczną, program socjalistyczny, drogę do socjalizmu. Temu właśnie przekonaniu daje ona wyraz w broszurze o Rewolucji Październikowej.

Wstrząsający jest obraz, który Róża rysuje jako nieuchronną konsekwencję braku demokracji – wstrząsający przez swą plastyczność, wstrząsający dlatego, że rysowany jako polityczny horoskop przed 40 laty, nam zaś znany dokładnie z własnej praktyki niedawnych lat. Bez powszechnych wyborów – powiada Róża Luksemburg – bez nieskrępowanej wolności prasy i zgromadzeń, bez swobodnej walki przekonañ zamiera życie w każdej instytucji publicznej, staje się życiem pozornym, gdzie jedynym aktywnym elementem pozostaje biurokracja. Nikt się nie wymknie temu prawu. Życie publiczne powoli usypia; dyryguje i rządzi kilka tuzinów przywódców partyjnych o niewyczerpanej energii i bezgranicznym idealizmie, z nich w rzeczywistości

kieruje tuzin znakomitych głów, a elita klasy robotniczej schodzi się od czasu do czasu na zebrania, by oklaskiwać przemówienia przywódców i jednomyślnie uchylać przedłożone rezolucje.

Tyle Róza. Powie ktoś, że z bezgranicznym idealizmem i znakomitymi głowami bywało u nas różnie. Ale od idealizmu i wspaniałych umysłów się zaczyna. I ostrzeżenie, że tak się zaczyna, jest dziś dla nas nie mniej ważne, niż gorzkie poznanie, że kończy się zwykle inaczej.

Te myśli Róży Luksemburg są bezcenne. Byłoby intelektualną nieuczciwością rozprawiać się z nimi, szukając – rzeczywiście zresztą istniejących – związków tego stanowiska z całością doktryny luksemburgizmu. Doktryna ta – jak każda inna – podlega krytyce, a bardzo wiele jej elementów nie oparło się historycznemu doświadczeniu w sposób zupełnie niewątpliwy. Ale mało która doktryna jest tak spójna, że odrzucenie jednych jej twierdzeń przekreśla z góry prawomocność twierdzeń innych. W każdym razie nie znamy tak spójnych doktryn politycznych i socjologicznych analiz procesu historycznego.

Można różnie oceniać wartość różnych elementów stanowiska teoretycznego i politycznego Róży Luksemburg. Ale przejść do porządku dziennego nad jej analizami z zakresu socjologii władzy politycznej proletariatu i socjologii partii robotniczej byłoby co najmniej lekko-myślnością. Zbyt mocno bowiem przemówiło za nimi nasze własne doświadczenie.

Julian Hochfeld
„Po Prostu”, 17 II 1957.

Za zgodą – czy bez zgody

W „Po Prostu” z dnia 17 lutego br. zamieszczony jest artykuł tow. Hochfelda *Z zapomnianych polemik*. W artykule tym tow. Hochfeld pisze m.in.:

„Przed 10 laty, w polemice z moim artykułem, w którym powoływałem się na Różę Luksemburg, szczególnie zaś na jej pracę o Rewolucji Październikowej, pisano właśnie, że »Róża Luksemburg, wyszedłszy z więzienia, kazała wstrzymać druk tej pracy« („Nowe Drogi” nr 3/1947, s. 126). W przyszłości wszyscy będziemy musieli unikać takich mitycznych twierdzeń w działalności badawczej i w publicystyce politycznej, takiego preparowania historii »na użytek delfina«.

Nie wiemy, co Róża sądziła o możliwości i potrzebie wydania swej broszury. Możemy tylko przypuszczać, że skąpa informacja Paula Levi’ego o dziejach tej broszury nie jest kłamstwem; innej informacji nie mamy”.

Artykuł „Nowych Dróg”, z którym polemizuje Hochfeld, jest mego pióra. Pisałem w nim o „dziejach broszury” Róży co następuje:

„Cytaty, na które powołuje się tow. Hochfeld, pochodzą z pracy pisanej w więzieniu, w oderwaniu od żywej walki politycznej. Praca ta była skierowana przeciwko bolszewikom, którzy właśnie wtedy, po zdobyciu władzy, walczyli z olbrzymimi trudnościami. Róża Luksemburg sama, wyszedłszy z więzienia, kazała wstrzymać druk tej pracy. Wydana została ona znacznie później, przez Pawła Levi, renegata komunizmu i jednego z przywódców socjaldemokracji niemieckiej. Wydana – rzecz jasna – bez zgody Róży, która już wtedy nie żyła”.

Mogę stwierdzić: czytając dzisiaj, po dziesięciu latach, ten fragment artykułu (niestety, nie mogę tego powiedzieć o artykule jako całości), że nie znajduję w nim nic do odwołania. Co najwyżej słowo „kazała”; w istocie rzeczy nie wiadomo, czy Róża kazała wstrzymać druk broszury, czy sama go wstrzymała, czy też – ostatecznie – zgodziła się na jej wstrzymanie. Natomiast zasadniczą myśl mojej wypowiedzi: że broszura nie została opublikowana za zgodą Róży, w myśl jej intencji, że nie została opublikowana, gdyż Róża po wyjściu z więzienia

zmieniła swe stanowisko do tego stopnia, iż broszura przestała je odzwierciedlać, podtrzymując z całą stanowczością.

Towarzysz Hochfeld mówi, że nie mamy informacji o stanowisku Róży w sprawie broszury. Jest to po prostu nieścisłe.

Adolf Warski powołuje się w tej sprawie na list Róży do niego z końca 1918 r. Róża pisze w tym liście:

„Wszystkie twoje wątpliwości i zastrzeżenia [w stosunku do bolszewików – R. W. przyp.] ja też podzielam, ale zrezygnowałam z nich w najważniejszych sprawach, a w niektórych nie szłam tak daleko jak Ty” (Adolf Warski, *Rosa Luxemburgs Stellung zu den taktischen Problemen der Revolution* – cytuję za Frölichem. Tu wymienia Róża sprawy samostanowienia narodów, kwestii agrarnej i terroru).

Klara Zetkin pisze na ten sam temat:

„Wydawca broszury milczy o czymś innym, co również zasługuje na zainteresowanie. Mianowicie – czy Róża Luksemburg sama chciała później opublikowania swej pracy... W swej dalszej korespondencji traktowała tę sprawę jako »załatwioną« i nigdy do niej nie powracała. Przyczyna tego jest oczywista dla każdego, kto zna działalność Róży Luxemburg po wybuchu rewolucji niemieckiej. Tę działalność charakteryzuje takie stanowisko wobec zagadnień Konstytuanty, demokracji, dyktatury itd., które znajduje się w sprzeczności z jej poprzednią krytyką polityki bolszewików. Róża Luxemburg dopracowała się (w oryginale *hat sich durchgerungen*) do zmiany swej oceny historycznej w tej sprawie”.

Klara powołuje się na opinię Tyszki – Leona Jogichesa, którego lojalność wobec pamięci Róży nie może ulegać wątpliwości.

Zarówno wypowiedź Warskiego, jak wypowiedź Zetkin pochodzą z lat 1922–1923, kiedy jeszcze w ruchu komunistycznym nie mogło być mowy ani o wpływach Stalina, ani tym bardziej jakimś oddziaływaniu beriowszczyzny.

Wreszcie Paul Frölich, uczestnik walk rewolucyjnych tego okresu, do dziś zresztą zwolennik „luksemburgizmu”, znajdujący się od połowy lat trzydziestych poza ruchem komunistycznym, obecnie przebywający w Niemczech Zachodnich, pisze:

„Róża Luksemburg nie zakończyła swej pracy o rewolucji rosyjskiej. Czy tylko dlatego, że nie starczyło jej czasu? Być może również dlatego, że w toku jej opracowywania poczuła, że jej zdanie w istotnych zagadnieniach jest zachwiane. W każ-

dym razie kilka tygodni później skorygowała niejedyn ważny szczegół” (Paul Frölich, *Rosa Luxemburg – Gedanke und Tat*, Hamburg 1949, s. 296).

Najważniejsze jest jednak coś innego. Najważniejsze jest to, że dokumenty własne Róży, jej postawa w ostatnich tygodniach przed śmiercią, świadczą w sposób niezwykle dowodny, że Róża w samej rzeczy poglądy zawarte w tej broszurze poddała istotnej krytyce.

W broszurze Róża ostro polemizuje z bolszewikami, że przeciwstawiają Rady Delegatów Robotniczych – Konstytuancie, domaga się od nich, by po rozpędzeniu Konstytuanty zarządzili nowe wybory do drugiej Konstytuanty. W listopadzie i w grudniu 1918 r. Róża i kierowany przez nią Związek Spartakusa sam przeciwstawia Rady Konstytuancie, piętnuje wysuwane przez tzw. niezależnych hasło zwołania Zgromadzenia Narodowego jako idące na rękę reakcji.

W broszurze Róża ostro polemizuje z terrorem, skierowanym przez bolszewików przeciwko klasom wyzyskującym i ich partiom. W swej mowie programowej na zjeździe Spartakusa Róża stwierdza:

„Jest szaleńczym obłędem wierzyć, że kapitałści dobrowolnie pogodzą się z socjalistycznym werdyktem jakiegokolwiek parlamentu, jakiegoś Zgromadzenia Narodowego, że zrezygnują spokojnie z własności zysku, z przywileju wyzysku. Wszystkie klasy panujące walczyły do końca z najzacieklejszą energią o swe prerogatywy...

Cały ten opór musi być przełamywany, krok za krokiem, żelazną pięścią, z bezwzględną energią. Przemocy burżuazyjnej kontrrewolucji musi zostać przeciwstawiona rewolucyjna przemoc proletariatu”.

Godzę się z Klarą Zetkin, która na próby Levi’ego „wyinterpretowania” na swój, tj. socjaldemokratyczny, sposób tekstu Róży, odpowiada słowami wagnerowskiego „młodego Siegfrieda” – „Z tektury nie wykuje miecza”.

Oczywiście nie znaczy to, że Róża całkowicie zerwała z luksemburgizmem, przeszła na pozycje bolszewików. Tak nie było – i to też można udowodnić. Ale niewątpliwie jest, że Róża w ostatnich miesiącach swego życia zbliżyła się do bolszewików.

W świetle tych faktów można rozpatrzeć i sprawę, jak pisze tow. Hochfeld, „nawiasowego cytatu” – wypowiedzi Lenina, że Róża skorygowała w ostatnich miesiącach swego życia większą część błędów zawartych w broszurze. Uwaga jest istotnie nawiasowa w dosłownym sensie tego słowa – gdyż jest przez Lenina ujęta w nawias. Ale trudno

ją traktować za nawiasową w sensie politycznym, sensie jej wiarygodności i wagi, skoro zawarta jest w artykule poświęconym właśnie publikowaniu przez Levi'ego broszury Róży. Lenin pisze, że „Paweł Levi pragnie teraz szczególnie zasłużyć się burżuazji – a w konsekwencji II i II i pół Międzynarodówkom, jej agentom – wydając na nowo właśnie te prace Róży Luksemburg, w których ona nie miała racji” (*Dzieła*, wydanie rosyjskie, t. 33, s. 183). Co więcej – Lenin pisze to wkrótce po śmierci Róży, na pewno nie pod naciskiem Stalina czy Berii. Lenin znał te sprawy nie tylko z dokumentów, jak ja i tow. Hochfeld, znał je z życia – czy nie warto przecież nieco więcej liczyć się z jego zdaniem? Czy nie warto liczyć się również z jego zdaniem na temat Pawła Levi, którego tow. Hochfeld traktuje z zaufaniem i nawet sympatią, a o którym Lenin pisze, że „dostał się na mieńszewicką ścieżkę nieprzypadkowo, nie na czas jakiś, nie »przeginając pałkę« przeciwko bardzo niebezpiecznym błędom »lewicowców«, a na długo, trwale, z całej swej natury”? Zwłaszcza że leninowska ocena znalazła potwierdzenie w praktyce – Levi, który zaczął od głoszenia „szerokiej socjalno-rewolucyjnej partii robotniczej” znalazł się bardzo szybko w kierownictwie niemieckiej socjaldemokracji czasów Weimaru, na pewno nie mającej nic wspólnego z rewolucyjnym socjalizmem.

Tak więc opierając się z jednej strony na świadectwie Lenina, Warskiego, Klary Zetkin, Jogichesa, nawet Frölicha, na wymowie własnych wypowiedzi Róży – a z drugiej mając tylko gołosłowne zapewnienia Levi'ego, o którym sam tow. Hochfeld mówi, że miał polityczny interes – interes renegata, dodajmy – w opublikowaniu broszury – z całą stanowczością wypowiadam się za wiarygodnością wypowiedzi Lenina, Warskiego i Zetkin.

Towarzysz Hochfeld pisze:

„W przyszłości wszyscy będziemy musieli unikać takich mitycznych twierdzeń w działalności badawczej i w publicystyce politycznej, takiego preparowania historii »na użytek delfina«”.

Zgadzam się z tym całkowicie. Tylko wydaje mi się, że w tym konkretnym wypadku „mityczne twierdzenia” i „preparowanie historii” nie były akurat moim grzechem.

Warto by zastanowić się, jakiemu „delfinowi” służyły one tym razem. Ale to już sprawa głębsza, bardziej zasadnicza. Nie chodzi tu o to, czy Róża zmieniła poglądy, lecz – czy miała rację, gdy je zmieniała. Stawiałem tę sprawę w ten sposób również i przed laty. Jest to sprawa

konkretnej, merytorycznej analizy sprawy. Analizy, która, jeśli chodzi o mnie, wymagałaby po pierwsze samokrytycznej analizy poglądów sprzed dziesięciu lat i krytycznej – bardzo krytycznej – analizy poglądów tow. Hochfelda, przede wszystkim tych z roku 1957. Ale to wymaga innego opracowania aniżeli obecny, i tak zresztą przydługi, list do Redakcji.

Roman Werfel
„Po Prostu”, 3 III 1957.

Jeszcze o Róży Luksemburg

W kilka dni po opublikowaniu w „Po Prostu” artykułu *Z zapomnianych polemik* otrzymałem – dzięki uprzejmości i lojalności towarzyszy, którzy wysunęli pod adresem tego artykułu pewne zastrzeżenia – egzemplarz rosyjskiego przekładu książki Klary Zetkin *Rosa Luxemburg und die russische Revolution*. Książkę tę napisała Klara Zetkin w 1922 r. w odpowiedzi na wydanie przez Paula Levi’ego broszury Róży Luxemburg *Die russische Revolution*. Przekład rosyjski ukazał się w r. 1923. Książki Klary Zetkin nie czytałem przedtem i nie wiedziałem, że można ją w Polsce – prawda, dzięki uprzejmości osób prywatnych – dostać.

Jestem przekonany o użyteczności przypominania niektórych „zapomnianych polemik”, właśnie w tym celu, by można było nawiązać zerwane nici rozwoju myśli teoretycznej, wywodzącej się z tradycji Marksowej. Dlatego sędzę, że nie zawadziłoby wydać w polskim przekładzie również i książki Klary Zetkin. Ale przeczytanie tej książki w minimalnym tylko stopniu zmieniło moje poglądy na dzieje napisania i wydania broszury Róży Luksemburg; tyle akurat, by w tekście przedmowy do polskiego przekładu tej broszury, który ma się niebawem ukazać, wprowadzić w dwóch miejscach drobne uzupełnienia.

Klara Zetkin absolutnie nie zaprzecza informacji Paula Levi’ego co do okoliczności, w jakich została napisana i wydana broszura. Twierdzi jedynie, że Tyszka – a więc człowiek istotnie bardzo bliski Róży – przeglądając po jej śmierci pozostałe po niej papiery i notatki, miał się wypowiedzieć przeciw ewentualnemu publikowaniu uwag o Rewolucji Rosyjskiej. Według informacji Klary Zetkin Tyszka motywował to tym, iż Róża zmieniła w oparciu o nowe materiały szereg ocen i zamierzała napisać nową, większą pracę na ten temat. Informacja ta w najmniejszym nawet stopniu nie jest zaprzeczeniem informacji Levi’ego, przeciwnie: częściowo się z nią pokrywa, a częściowo uzupełnia. Levi opublikował broszurę Róży Luksemburg w 3 lata po śmierci Róży i w przeszło 2 lata po śmierci Tyszki. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że uczynił to w związku ze swymi politycznymi sporami i perypetiami – i podkreśliłem to w swym artykule. Nie ma to

jednak żadnego znaczenia dla samej treści broszury Róży, szczególnie w 39 lat po jej napisaniu.

Natomiast wielkim nieporozumieniem są wywody Klary Zetkin, w których – na podstawie znanych artykułów i wypowiedzi Róży Luksemburg z ostatnich 10 tygodni jej życia – usiłuje ona wykazać, że Róża istotnie zmieniła poglądy sformułowane w broszurze o Rewolucji Rosyjskiej. Najbardziej jaskrawym przejawem tego nieporozumienia jest zgodność pewnych poglądów samej Klary Zetkin oraz jej informacji o poglądach Tyszki z podstawowymi – nie zaś ubocznymi – tezami i obawami Róży. Sprawa stosunku Róży do Konstytuanty jest w broszurze rzeczą uboczną, a nie podstawową; wywód, w którym ze stosunku do sprawy Konstytuanty w Niemczech wnosi się o zmianie stosunku Róży Luksemburg do sprawy Konstytuanty w Rosji, może być prawdziwy, ale nie ma on żadnego znaczenia dla podstawowych tez i obaw, wyrażonych w broszurze, przede wszystkim zaś do podstawowych elementów doktryny, której Róża broniła w ciągu całego swego życia.

Upada zatem moje przekonanie, że informacja Paula Levi’ego jest jedyną źródłową informacją w interesującej nas tu sprawie okoliczności wydania broszury Róży Luksemburg; jest jeszcze informacja Klary Zetkin, która informację Levi’ego do pewnego stopnia uzupełnia. W dalszym ciągu natomiast za mit uważam twierdzenie, iż Róża Luksemburg po wyjściu z więzienia kazała wstrzymać druk swej pracy, której przecież wtedy nikt nie zamierzał wydawać. I wreszcie nie naruszone pozostaje moje przekonanie, że z artykułów i wypowiedzi Róży w okresie od listopada 1918 r. do stycznia 1919 r. nie wynika nic, co by podważało trzon jej poglądów na takie podstawowe sprawy, jak partia i masy, dekretowanie procesu rewolucyjnego i ruch żywiołowy, kierujący i kierowani, burżuazyjna demokracja i socjalistyczna demokracja, kwestia rolna itd. Doktryna Róży Luksemburg nie mogła zostać zmieniona i nie została zmieniona w swych założeniach podstawowych na podstawie nieco lepszych informacji o pewnych szczegółach wydarzeń w Rosji. Jest to fakt niezależny od naszego stosunku do samej doktryny czy do niektórych jej elementów.

Julian Hochfeld
„Po Prostu”, 3 III 1957.

Mity i fakty

Chcę odpowiedzieć na artykuł tow. Hochfelda, dotyczący mego sprostowania w sprawie Róży Luksemburg. Przepraszam czytelników, jeśli będę musiał zająć ich uwagę nieco dłużej, ale trudno – fakty wymagają sporo miejsca. Okoliczność łagodząca: jeśli idzie o tę przy czynkową polemikę – zabieram głos po raz ostatni.

PIERWSZE: sprawa „mitu”. Pisałem przed dziesięciu laty: „Róża Luksemburg sama, wyszedłszy z więzienia, kazała wstrzymać druk tej pracy”. Towarzysz Hochfeld to moje zdanie określił jako „mityczne twierdzenie” tudzież jako „preparowanie historii na użytek delfina”.

W sprostowaniu pierwszym tow. Hochfeld pisze: „Uważam za mit twierdzenie, że Róża Luksemburg po wyjściu z więzienia kazała wstrzymać druk swej pracy, KTÓREJ PRZECIEŻ NIKT WTEDY NIE ZAMIERZAŁ WYDAWAĆ”. A w drugim: „Róża Luksemburg zdecydowała się jeszcze w więzieniu nie wydawać pracy”.

Przyznaję się do kolejnego grzechu: myślałem, że tow. Hochfeldowi chodzi o słowo „kazała” – okazuje się, że chodzi mu o sformułowanie „wyszedłszy z więzienia”. Rzeczywiście pierwsza decyzja Róży zapadła jeszcze w więzieniu. Nie uległa ona jednak zmianie również po wyjściu Róży z więzienia, w warunkach legalności Spartakusbundu.

Jaka jest różnica POLITYCZNA między stwierdzeniem, że Róża zdecydowała się nie wydawać broszury jeszcze w więzieniu, a tym, że kazała wstrzymać jej druk wyszedłszy z więzienia? Mówię wyraźnie, różnica POLITYCZNA – usprawiedliwiająca ciężki zarzut „preparowania historii na użytek delfina”.

Przecież sprawą zasadniczą jest, że broszura Róży za jej życia nie pojawiła się w druku Z JEJ WOLI, Z JEJ DECYZJI. Istotne jest JEDYNIĘ TO. A to jest przecież bezsporne – i żadne groźne oświadczenia tow. Hochfelda na temat tego, co „trzeba odwołać”, sprawy nie zmieniają.

DRUGIE: sprawa zmiany poglądów Róży w ostatnich miesiącach jej życia. Ściślej mówiąc – problem, czy ta zmiana była dostatecznie istotna, by powiedzieć, że właśnie ona uczyniła nieaktualnym wydanie jej pracy.

Znowu – przede wszystkim fakty. Jest oczywiste, że Róża NIE zrezygnowała z CAŁOKSZTAŁTU swych poglądów określanych mianem luksemburgizmu, ani z poglądów w kwestii narodowej, czy w kwestii agrarnej, ani ze stosunku do roli żywiowości w ruchu robotniczym i związanej z tym stosunkiem – choć nie tylko z nim – koncepcji partii. Nie spotykałem się nigdy z twierdzeniem odmiennym. Dlatego uważam pasję, z którą tow. Hochfeld wywala te otwarte drzwi, za równie podziwu godną, co – niezrozumiałą.

Chodzi o coś innego – o to, w czym Róża ZMIENIŁA swe poglądy. Znowu – strona faktyczna, zdaje mi się, jest bezsporna. Róża zmieniła poglądy w sprawie Konstytuanty – całkowicie, a w sprawie terroru – częściowo. Chodzi o ocenę – tow. Hochfeld pisze: „interpretację” – tej zmiany.

W swym pierwszym sprostowaniu tow. Hochfeld nazywa sprawę Konstytuanty sprawą uboczną. W drugim oświadcza, że „można mówić o zmianie jej ocen w stosunku do kilku spraw konkretnych”.

Co znaczą różnice zdań w sprawie Konstytuanty i w sprawie Zgromadzenia Narodowego? Z jakiego punktu widzenia można traktować je jako uboczne? Jeśli brać sprawę historycznie, to faktem jest, że sprawa Konstytuanty była przedmiotem zasadniczego sporu między bolszewikami a wszystkimi oportunistycznymi kierunkami socjaldemokracji (przypomnę tylko broszurę Lenina przeciwko Kautsky’emu). Faktem jest również, że sprawa podziału między Spartakusbundem a wszystkimi kierunkami socjaldemokracji, że właśnie wokół tej sprawy krystalizowały się różnice między późniejszymi komunistami a późniejszymi socjaldemokratami w Niezależnej Partii Socjalistycznej Niemiec. Ludzie nie dokonują rozłamu dla spraw ubocznych. W tych sprawach znajdował odzwierciedlenie problem wówczas najbardziej zasadniczy i decydujący: problem WŁADZY, problem DYKTATURY PROLETARIATU. Właśnie dlatego zmiana poglądów w tej sprawie – MIMO utrzymania całokształtu poglądów typu „luksemburgistowskiego” – wystarcza całkowicie dla POLITYCZNEGO UMOTYWOWANIA niewydrukowania broszury również po wyjściu Róży z więzienia.

Taką właśnie polityczną motywację dają cytowani przeze mnie autorzy. Towarzysz Hochfeld oświadcza, że znajdowali się oni wtedy w toku kampanii politycznej, „z którą związane były reakcje uczuciowe, co jest rzeczą absolutnie naturalną i zrozumiałą, ale co każe wyjątkowo ostrożnie traktować różne wspomnienia, powoływane

jako argumenty”. I jako wniosek – proponuje nam ograniczyć się do „lakonicznej informacji Levi’ego”, jako „oddzielonej wyraźnie od jego własnej wypowiedzi na temat bieżącej polityki bolszewików”. Innymi słowy – wspomnienia Zetkin, Warskiego, Frölicha nie są wiarogodne, bo oni wtedy zwalczała Levi’ego. Levi natomiast jest wiarogodny. Rzeczywiście – Levi Levi’ego nie zwalczał. Zwalczał Lenina i komunistów. Ale czy to jest tytuł do monopolu na wiarogodność?

I tutaj znowu osobliwa metoda polemiki.

Pisałem w sprostowaniu:

„Opierając się z jednej strony na świadectwie Lenina, Warskiego, Klary Zetkin, Jogichesa, nawet Frölicha, na wymowie własnych wypowiedzi Róży – a z drugiej mając tylko głoślowne zapewnienie Levi’ego, o którym sam tow. Hochfeld mówi, że miał polityczny interes – interes renegata, dodajmy – w opublikowaniu broszury, z całą stanowczością wypowiadam się za wiarogodnością wypowiedzi Lenina, Warskiego i Zetkin”.

Towarzysz Hochfeld natomiast pisze:

„Inne sprawy mogą być przedmiotem interpretacji; przy tym mitem jest również twierdzenie, że nie mogą one być przedmiotem różnych interpretacji, gdyż jakoby interpretacja, której sprzyja tow. Werfel, jest interpretacją niewątpliwą”.

Pozostawiam czytelnikowi ocenę, czy wykluczam w cytowanym zdaniu możliwość innej (moim zdaniem FAŁSZYWEJ) interpretacji i kto w tym konkretnym wypadku zajmuje się produkowaniem „mitów” i „fabrykowaniem historii” – by zachować terminologię tow. Hochfelda.

TRZECIE: sprawa renegactwa – renegactwa BEZ CUDZYSŁOWU – Levi’ego.

Towarzysza Hochfelda bardzo razi to określenie. Podtrzymuję je jednak w całej pełni. Ale dla czytelników „Po Prostu”, którzy tych spraw raczej nie znają – muszę dodać parę słów wyjaśnienia.

Renegactwo Levi’ego polega na tym, że z szeregow Komunistycznej Partii Niemiec, partii, która w latach, o których mowa (1919–1924), biła się, jak umiała, o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, przeszedł w ciągu niewielu miesięcy do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, partii, która w tymże czasie z dużą umiejętnością polityczną, taktyczną i organizacyjną umacniała panowanie klasy kapitałistów w Niemczech.

Chodzi tu jeszcze o pewne szczegóły dodatkowe.

Socjaldemokracja niemiecka początku lat dwudziestych – to socjaldemokracja osobliwego typu.

Jeden z jej przywódców – znany skądinąd Gustaw Noske – w swych pamiętnikach opowiada o pewnym posiedzeniu Zarządu Głównego tej partii, wkrótce po obaleniu monarchii. Stała sprawa powierzenia komuś z członków Zarządu funkcji ministra spraw wojskowych. Głuche milczenie zapadło na sali. Wiadomo bowiem było, o jakie to sprawy wojskowe będzie chodziło – o operacje zbrojne przeciwko robotniczej rewolucji. I wtedy, jak sam to opowiada, Gustaw Noske powiedział: *Einer muss der Bluthund sein. Ich nehme es auf mich* (Ktoś musi być krwawym psem. Biorę to na siebie). To żołnierze z dywizji, które Gustaw Noske skierował przeciwko Berlinowi, zamordowali w styczniu 1919 r. Różę Luksemburg.

Na dzień, dwa przed śmiercią Róży, w organie centralnym partii Gustawa Noskego – w dzienniku „Vorwärts” pojawił się następujący wierszyk:

*Viele Tausend Tote in einer Reih – Proletarier
Karl, Rosa, Radek und Kumpanei
S'ist keiner dabei, s'ist keiner dabei,
Proletarier!"*

(„Wiele tysięcy trupów w jednym szeregu – proletariusze, Karol, Róża, Radek i spółka – żadnego z nich tu nie ma – proletariusze!”).

Kiedy Paweł Levi łączył się z większością socjaldemokracją, Gustaw Noske był nadal jednym z jej szanowanych przywódców. Autor tego pięknego wierszyka był nadal jej członkiem, a redaktorowi naczelnemu pisma, który podpisał ten wierszyk do druku, Zarząd Główny partii nie powiedział ani jednego słowa.

Paweł Levi – były przyjaciel Róży, uczestnik jej walki – uścisnął dłoń tych, którzy ponosili bezpośrednią odpowiedzialność za nawoływanie do jej zamordowania, za to wszystko, co spowodowało jej zamordowanie. A mimo to – miał odwagę osłaniania tej swojej drogi powoływaniem się na Różę. Czy to nie renegeat?

I wreszcie – CZWARTE I OSTATNIE: tow. Hochfeld uporczywie nawraca do naszej dyskusji z 1947 r. Tak uporczywie, że nawet w swym ostatnim artykule twierdzi, jakoby powtarzał pytania i odpowiedzi postawione przed dziesięciu laty (przeczytałem raz jeszcze cały swój artykuł i niczego podobnego w nim nie znalazłem).

Muszę więc ze swej strony powrócić do tej dyskusji. Przypominam – dyskusji sprzed lat DZIESIĘCIU, tzn. Z WIOSNY 1947 r. Bronilem wtedy uznawanej po dziś dzień przez komunistów leninowskiej teorii państwa, teorii rewolucji i teorii partii; broniłem jej z określonymi stalinowskimi wypaczeniami czy zafalszowaniami, które wtedy były wspólne nam wszystkim. Natomiast tow. Hochfeld atakował wtedy nie same tylko te stalinowskie sfałszowania, a właśnie tę leninowską teorię partii i państwa.

Bardzo niechętnie nawróciłem do dyskusji sprzed dziesięciu lat. Uważam bowiem, że akurat ta dyskusja jest dzisiaj doprawdy przebrzmiała. Liniami podziału z 1947 r. dawno już przestała żyć nasza partia. W ciągu ostatnich ośmiu–dziesięciu miesięcy zgadzałem się niejednokrotnie właśnie z towarzyszącymi, z którymi dziesięć lat temu toczyłem bardzo zażarte spory. Na pewno naszej partii nie jest potrzebne wznowianie tych sporów.

Potrzebne jest nam natomiast coś innego: analiza naszych dotychczasowych poglądów, odrzucenie tego, co okazało się niesłuszne, co nie wytrzymało próby życia – i OBRONA TEGO, CO JEST I POZOSTAJE SŁUSZNE, BEZ CZEGO NIE MOŻNA UMACNIAĆ DYKTATURY PROLETARIATU, NIE MOŻNA BUDOWAĆ SOCJALIZMU. Dlatego nie myślę toczyć dalej sporu o to, kiedy Róża zdecydowała zatrzymać swój artykuł, ani nawet – na temat, jakie pytania ja stawiałem towarzyszowi Hochfeldowi, albo on mnie przed dziesięciu laty. Natomiast sądzę, że moim obowiązkiem jest powiedzieć, co myślę o swoich błędach sprzed dziesięciu lat (o ile mają one związek z naszymi dzisiejszymi problemami) oraz – o obecnym stanowisku tow. Hochfelda wobec leninowskiej (nie stalinowskiej) teorii partii, wobec leninowskiej (nie stalinowskiej) teorii dyktatury proletariatu i wobec leninowskiej (nie stalinowskiej) oceny znaczenia doświadczeń rosyjskich dla światowego ruchu rewolucyjnego. Spróbuję to uczynić w artykule, nad którym pracuję. I proszę czytelników ewentualnych uwag, które tow. Hochfeld zechce poczynić na temat mojej obecnej odpowiedzi, by sięgnęli do tego artykułu.

Roman Werfel
„Po Prostu”, 24 III 1957.

Mity i metody

Czas już naprawdę kończyć dyskusję przyczynkową, bo w tej dyskusji trzeba co krok wracać do różnych zabiegów polemicznych tow. Werfla, co staje się nudne. Któż w końcu nie widzi różnicy między przytoczeniem niekwestionowanego przez nikogo faktu, że Róża Luksemburg zgodziła się w więzieniu pod wpływem namów towarzyszy (m.in. Levi'ego) na wstrzymanie druku swej broszury a interpelacjami na temat przyczyn niewydania broszury po wyjściu Róży z więzienia? Któż nie dostrzeże, że między dawaniem Levi'emu monopolu na wiarygodność – co mi zgodnie ze swymi przyzwyczajeniami polemicznymi imputuje tow. Werfel – a moimi uwagami na temat metody oceniania pewnych świadectw historycznych leży cała przepaść? Któż nie zrozumie, jaki sens mają uparte – przeważnie bezzasadne, zawsze zaś nie mające pokrycia bezpośredniego w słowach mojego tekstu – domysły tow. Werfla w sprawie mojego stosunku do politycznego stanowiska Levi'ego, a jaki jest sens mojego – równie upartego – oddzielania politycznej oceny stanowiska Levi'ego od metody oceny podawanych przez niego informacji? I któż wreszcie nie będzie podziwiał polemicznej zręczności tow. Werfla, gdy każe nam zastąpić ową metodę oceny świadectw historycznych moralną oceną politycznych motywów, które skłoniły Levi'ego może nie tyle do ściskania dłoni Noskego (to już jest chwyt doprawdy bardzo zużyty), ile po prostu do wstąpienia do partii socjalistycznej wraz z całą partią niezależnych?

Co zaś dotyczy dyskusji sprzed 10 lat, to wróciłem do niektórych jej momentów wyłącznie dlatego, że widzę w nich dziś znowu problematykę doniosłą i wartą dyskusji z punktu widzenia naszych wspólnych interesów zjednoczonej partii. Wolałbym, aby ta dyskusja – inaczej niż przed 10 laty i później – była prowadzona metodami wyłącznie lojalnymi. Nie zaliczam do metod lojalnych ani etykietowania z góry czyichś poglądów (zwłaszcza gdy się ich do końca nie zna), ani zastępowania merytorycznego rozbioru tych poglądów ich zestawianiem z pewnymi kanonami, których kwestionowanie z miejsca wywołuje zarzut partyjnej „nieprawomyślności”, ani wreszcie straszenia, że poglądy niezgodne z tymi kanonami muszą służyć burżuazji, gdyż są

w tych lub innych szczegółach zgodne z poglądami wrogów, lub tylko ludzi określanych jako „renegaci”. Jeśli tow. Werfel nie pamięta, że ten ostatni zabieg zastosował m.in. w naszej dyskusji przed 10 laty, to niech zajrzy do swego artykułu pt. *Nieudana obrona* („Nowe Drogi” nr 4/1947, s. 209–213), szczególnie zaś do zakończenia tego artykułu.

Julian Hochfeld
„Po Prostu”, 24 III 1957.

Sławomir M. Nowinowski, Rafał Stobiecki

Posłowie

Nakład wydanego w 1961 r. przez Instytut Literacki w Paryżu tomu *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska* jest już dawno wyczerpany. Pojedyncze egzemplarze dostępne są tylko w najważniejszych bibliotekach naukowych. Książka nigdy dotąd nie była wznawiana. Żaden jej fragment nie doczekał się przedruku w którymś z periodyków wydawanych w PRL poza zasięgiem cenzury, ani też w wolnej Polsce. Śmiało więc można uznać ją za (prawie) zupełnie zapomnianą. Na szczęście nie trzeba tak mówić o autorze rozprawy – Adamie Ciołkoszu. O jego aktywności politycznej lub publicystycznej traktują zarówno przyczynki, jak i naukowe monografie. Po upadku komunistycznej dyktatury stał się patronem ulic w Krakowie, Mielcu, Tarnowie (wspólnie z żoną Lidia) oraz Warszawie. Pytanie o miejsce Ciołkosza w zbiorowej świadomości współczesnych Polaków wciąż jednak wydaje się retoryczne. Dlatego też głosę do jego zapoznanej rozprawy o Róży Luksemburg wypada rozpocząć od przypomnienia dokonanych przez niego wyborów ideowych.

I. O niepodległość, demokrację i socjalizm

Adam Ciołkosz urodził się 5 stycznia 1901 r. w Krakowie. Należał do generacji, której wypadło doświadczyć niemal wszystkich dramatów i radości „niepięknego” wieku XX. W jego domu rodzinnym w Tarnowie panowała atmosfera patriotyzmu, kultu demokracji oraz niezgody na wszelką niesprawiedliwość. Wcześniej dostrzegł liczne patologie galicyjskiego życia społecznego: niedostatek (a nie- rzadko nędzę), wyzysk i bezmiar ciemnoty. Nic więc dziwnego, że za przewodnika młodzieńczych poszukiwań światopoglądowych obrał Stefana Żeromskiego. Nie oparł się też urokowi idei skautingu krzewionej na gruncie polskim przez Andrzeja Małkowskiego. Wniósł

istotny wkład w wypracowanie i wprowadzenie polskiej terminologii ruchu. W 1916 r. został komendantem tarnowskiej Dzielnicy Harcerskiej¹.

Był zbyt młody, aby podczas I wojny światowej walczyć w Legionach Polskich. Jego „sen o szpadzie” ziścił się 13 listopada 1918 r., gdy ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego. Wkrótce potem wyruszył z odsieczą do Lwowa, a następnie przez kilka miesięcy uczestniczył w walkach z Ukraińcami. Skierowany do Szkoły Podchorążych, po jej ukończeniu w czerwcu 1921 r. awansował na podporucznika. Niespełna rok potem oddelegowano go do prowadzenia akcji propagandowej na Warmii i Mazurach. Po przeprowadzonym tam plebiscycie zdążył jednak wziąć udział w ciężkich bojach z bolszewikami nad Narwią i Niemnem. Do cywila wrócił wiosną 1921 r., ale nie na długo. W maju przekroczył granicę niemiecką, aby walczyć w III powstaniu śląskim². Dopiero po jego zakończeniu na kilka lat osiadł w Krakowie.

Studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim nie absorbowały go w pełni. Rzucił się w wir pracy społecznej. Przez trzy lata usilnie zabiegał o nadanie harcerstwu charakteru pluralistycznego. Nie znalazł jednak zrozumienia we władzach organizacji. Sprzeciwiły się one także sformułowanej przez niego koncepcji Wolnego Harcerstwa. Wprawdzie udało się nadać mu kształt niezależnego ruchu, ale niebawem jego kierownictwo przejęli komuniści, przekształcając – zdaniem Ciołkosza – w „przedszkole Komsomołu”³. On sam nigdy nie doświadczył pokusy akcesu do partii należącej do Międzynarodówki Komunistycznej, ani nawet nawiązania z nią taktycznej współpracy. Odstęczało go dogmatyczne ujęcie doktryny marksizmu-leninizmu, jak i zbrodnicze metody wprowadzania jej w życie. Dla kombatanta wojny 1920 r. nie do zaakceptowania była również absolutna dyspozycyjność komunistów wobec „ojczyzny światowego proletariatu”. Zawsze uważał, że jego ojczyzna leży nad Wisłą, a gdy osiągnął dojrzałość uznał, iż jej „jedynym uprawnionym gospodarzem winien być lud pol-

¹ A. Friszke, *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011, s. 11–18; L. B. Paszkiewicz, *Primus inter pares. Działalność społeczno-polityczna Adama Ciołkosza w latach 1911–1945*, Legnica 2016, s. 36–51; L. Ciołkoszowa, *Wspomnienie wstecz. Rozmowy przeprowadził Andrzej Friszke*, Paryż 1995, s. 34.

² A. Friszke, *op. cit.*, s. 19–27.

³ *Ibidem*, s. 29–43. Por. L. B. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 72–87.

ski ciężko pracujący, polscy robotnicy i polscy chłopi, a nie imperatorzy na Kremlu”⁴.

Odpowiedzi na pytanie: Polska, ale jaka? szukał jeszcze wcześniej. Pragnął, aby była ona nowoczesna i zarazem dumna ze swego historycznego dziedzictwa. Wolna od nacjonalizmów oraz religijnego fundamentalizmu, za to gorliwa w praktykowaniu demokracji parlamentarnej. Rozmowy z towarzyszem broni prowadzone w okopach pod Gródkiem Jagiellońskim wiosną 1919 r. uzmysłowiły mu, w jak wielkim stopniu niepodległość II Rzeczypospolitej zależy od postawy robotników. „Nigdy nie żałowałem i nie żałuję – wspominał po latach – tego wielkiego przeobrażenia, które sprawiło, że stworzył się przede mną nowy świat, nowy sposób myślenia i odczuwania społeczeństwa i jednostek ludzkich w społeczeństwie. Przełom ten polegał na uświadomieniu sobie, że otacza nas ogrom krzywdy, wyzysku i ucisku, że ten stan rzeczy nie jest nakazem sił nadprzyrodzonych i nieodwołalnym wyrokiem historii, że można go zmienić i że zmiana może być wynikiem tylko przytomnej, zorganizowanej i nieustępliwej walki”⁵. Odtąd Polska, o której marzył, miała być także socjalistyczna. Śmiało zmieniająca swe oblicze społeczne i gospodarcze, lecz bez przemocy i zgodnie z prawem.

W 1921 r. wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. Niebawem objął kierownictwo jej Sekcji Akademickiej w Krakowie. Był jednym z założycieli Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej na UJ. Rychło dał się poznać jako świetny organizator i mówca. Cieszył się nie tylko popularnością, ale również uznaniem. W opinii Feliksa Grossa nie wynikało ono ze związku „z abstrakcyjnym, mitycznym ruchem, ale z robotnikiem. Znał życie przedmieścia i osady robotniczej; znał dole robotnika, ucisk i poniewierkę, więzienie czy wygnanie, codzienną dolę proletariackiego życia z własnego doświadczenia. Znał robotnika polskiego, żydowskiego, niemieckiego czy ukraińskiego, wszyscy byli mu w Rzeczypospolitej

⁴ A. Ciołkosz, *Co chciałbym przekazać młodemu pokoleniu?*, „Na Antenie” 1972, nr 106. Lidia Ciołkoszowa podkreślała: „nigdy nie mieliśmy złudzeń, co do tego, czym jest Rosja sowiecka i komunizm, a dla polskich komunistów ustrój sowiecki był ideałem, do którego dążyli. [...] Nie śledziłam tego, co się tam dzieje, tak gruntownie jak Adam, który czytał dużo o Rosji, studiował bolszewicką i międzynarodową literaturę komunistyczną, pismo Kominternu *Imprektor*, no i dzieła Lenina. Uważał, iż przeciwnika trzeba dobrze znać, aby go móc skutecznie zwalczać” – L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 98.

⁵ A. Ciołkosz, *Co chciałbym...*; A. Friszke, *op. cit.*, s. 28.

współobywatelami i ziomkami i mówił do nich w ich własnym języku. [...] Zżył się i przyjaźnił zarówno z inteligentami, jak i robotnikami, różnicy tu nigdy nie było”⁶.

Żywiołem Ciołkosza stało się także dziennikarstwo. Debiutował, jako nastolatek, w „Skaucie”. O profil ideowy Wolnego Harcerstwa walczył na łamach „Płomieni”. Jesienią 1923 r. został sekretarzem redakcji krakowskiego dziennika socjalistycznego „Naprzód”, ustępującego rangą jedynie „Robotnikowi”, z którym zresztą też współpracował. Swe poglądy głosił również na łamach „Głosu Niezależnego”, „Kwartalnika Socjalistycznego” i „Naszej Walki”⁷. Pisał dobrze zaostrzonym piórem. Nie stronił od polemik. Zdarzało się, że ponosiły go emocje. Jego publicystyka miała nieco niższą temperaturę, była bardziej erudycyjna, ale równie zaangażowana politycznie i bezkompromisowa⁸.

W Sekcji Akademickiej PPS młody działacz poznał studentkę polonistyki Lidię Kahn, pochodzącą z zasymilowanej rodziny żydowskiej. W 1925 r. została jego żoną. Przez z górą pół wieku tworzyli szczególnie związki. Zaprzyjaźniony z nimi od lat czterdziestych Gustaw Herling-Grudziński nie krył fascynacji stale konstatując, „jak głęboko sięga ich porozumienie, jak słuszne było określenie Czapńskiego »jedno serce, jeden mózg«. W ważnych, zasadniczych kwestiach przemawiali we dwójkę jednym głosem i – co osobliwe – nie dziwiło to nikogo, było najzupełniej naturalne”⁹.

O pozycji Ciołkosza w środowisku robotniczym Małopolski wymownie świadczy świetny wynik, jaki uzyskał w okręgu tarnowskim podczas wyborów parlamentarnych w 1928 r. Jako nowicjusz nie mógł odegrać w Sejmie pierwszoplanowej roli. Jego wystąpienia w gmachu przy ul. Wiejskiej nie pozostawiały jednak wątpliwości, jak ocenia

⁶ F. Gross, *Pisarz i historyk*, [w:] Adam Ciołkosz. *Polityk – pisarz – historyk socjalizmu*, pod red. J. Żmigrodzkiego, Londyn 1972, s. 35. Por. Z. Gross, *Ze wspomnień*, [w:] *ibidem*, s. 17–18; K. Marek, *****, [w:] *ibidem*, s. 43–44; [K. Kijowska] J. Jędrzychowska, *Widzieć Polskę z oddalenia*, Warszawa 1990, s. 48–49.

⁷ L. B. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 43, 77–80; A. Friszke, *op. cit.*, s. 55; K. Kamińska-Chełminiak, *O publicystyce Adama Ciołkosza*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2016, nr 4, s. 693.

⁸ A. Ciołkosz, *Literatura walcząca*, [w:] idem, *Walka o prawdę. Wybór artykułów 1940–1978*, oprac. W. Ryser-Szymański, wyd. 2, Londyn 1989, s. 450–151.

⁹ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1993–1996*, Warszawa 1998, s. 420. Zob. Z. Gross, *op. cit.*, s. 18.

rządy obozu sanacyjnego. Godna podziwu była jego aktywność w budowaniu społecznego poparcia dla koalicji stronnictw opozycyjnych – Centrolewu¹⁰. Zapłacił za to, po rozwiązaniu parlamentu, bezprawnym uwięzieniem (9 września – 24 grudnia 1930 r.). Nie przeszkodziło mu to ponownie zostać posłem, wszelako znów nie na długo. Stał bowiem przed sądem, wraz z dziesięcioma politykami Centrolewu, oskarżony o przygotowywanie zamachu stanu. Skazano go na trzy lata więzienia i dziesięć lat pozbawienia praw publicznych¹¹.

Odmówił opuszczenia kraju przed uprawomocnieniem się wyroku. 26 listopada 1933 r. został więźniem politycznym. Doświadczył wielu szykan, ale nie przystał na współpracę, od której uzależniano lepsze traktowanie. Dotkliwy cios zadał mu senat UJ, pozbawiając, jako skazanego, możliwości uwieńczenia dyplomem ukończonych studiów prawniczych¹². W celi zakładu karnego – jak twierdził – ostatecznie wykrystalizowało się jego stanowisko wobec marksizmu. Po latach pisał w liście do Feliksa Grossa: „miałem w »pojedynce« sporo czasu na rozmyślanie. Sądzę, że po zbadaniu w każdej sytuacji podbudowy gospodarczej należy zbadać tło historyczne. Bez tego nie można zrozumieć, dlaczego na podobnym tle gospodarczym rezultaty polityczne są w różnych krajach odmienne”¹³.

Po dziesięciu miesiącach został na mocy dekretu prezydenta zwolniony z więzienia, ale bez przywrócenia praw obywatelskich. Nie mógł więc ponownie zasiąść w ławach poselskich. W 1936 r. stanął na czele Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Krakowie. Kierował tam również oddziałami Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Rozwinał i zdynamizował ich działalność, co znalazło odzwierciedlenie w wyniku wyborów samorządowych 1938/1939 r. Szerokim echem odbiła się zorganizowana przez niego akcja solidarnościowa z uczestnikami strajku chłopskiego w 1937 r. Wspierał jednak też dziesiątki oddolnych inicjatyw. Nie

¹⁰ L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 55–56; Z. Gross, *op. cit.*, s. 19; A. Friszke, *op. cit.*, s. 71–96.

¹¹ A. Friszke, *op. cit.*, s. 98–118. Zob. A. Ciołkosz, *Sprawa brzeska*, „Zeszyty Historyczne” 1966, z. 9, s. 218–227.

¹² A. Friszke, *op. cit.*, s. 141–143; L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 69–73; A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 526; [K. Kijowska] J. Jędrzychowska, *op. cit.*, s. 51–53.

¹³ Cyt. za: A. Friszke, *op. cit.*, s. 143–144.

zaniechał udziału w wiecach i manifestacjach. Regularnie publikował na łamach „Robotnika” oraz miesięcznika „Światło”, wydawanego przez jego bliskiego przyjaciela Zygmunta Zarembe¹⁴.

Nie ustawał w krytyce *régime'u* sanacyjnego. Dowodził, że notorycznie łamie on prawo, w tym także zapisy konstytucji kwietniowej, uchwalonej pod dyktando Józefa Piłsudskiego. Wskazywał na konsekwencje „rozwiązywania” nabrzmiałych problemów społecznych za pomocą policyjnej pałki. Piętnował krótkowzroczną politykę wobec mniejszości narodowych, w tym przyzwolenie na rasistowskie zarządzenia wprowadzone na uczelniach pod naciskiem nacjonalistycznej prawicy. Niepokoiły go symptomy „skracania dystansu” pomiędzy Warszawą a Berlinem. Nie żywił bowiem żadnych złudzeń, co do charakteru nazizmu¹⁵. Zarazem stale ostrzegał przed szukaniem porozumienia z komunistami. Lansowaną przez Komintern ideę „jednolitego frontu lewicy w walce z faszyzmem” uważał wyłącznie za zagrywkę taktyczną mającą ułatwić rozbięcie ruchu socjalistycznego. Nie umiał pogodzić się z używaniem retoryki niepodległościowej przez aktywistów Komunistycznej Partii Polski prześcigających się do niedawna w serwilizmie wobec Związku Sowieckiego. W państwie bolszewików widział nie tylko więzienie narodów, ale także zagrożenie dla istnienia II Rzeczypospolitej¹⁶.

Na prośbę o przywrócenie prawa do służby wojskowej Ciołkosz nigdy nie doczekał się odpowiedzi. We wrześniu 1939 r. nie było mu więc dane bronić ojczyzny z bronią w ręku. Wraz z żoną i synem wyruszył na wschód. Na Wołyniu dotarła do nich informacja o agresji sowieckiej. Zdając sobie sprawę, że nie mogą liczyć na łagodne potraktowanie przez jednego lub drugiego z okupantów podjęli decyzję o opuszczeniu kraju. Na początku 1940 r. dotarli, różnymi drogami, do Francji. Po jej kapitulacji ewakuowali się do Wielkiej Brytanii¹⁷. Nie mogli wówczas nawet przypuszczać, że pozostaną w niej do końca życia.

¹⁴ L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 110–118, 130–131; S. Korboński, *Adam Ciołkosz a strajk chłopski*, [w:] *Adam Ciołkosz...*, s. 21–24. Zob. A. Friszke, *op. cit.*, s. 151–216.

¹⁵ K. Kamińska-Chełminiak, *op. cit.*, s. 693–694; L. B. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 217–218, 235.

¹⁶ L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 100–102, 118–120; K. Kamińska-Chełminiak, *op. cit.*, s. 694–695.

¹⁷ A. Friszke, *op. cit.*, s. 218–223, 235–236; L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 139–154; [K. Kijowska] J. Jędrychowska, *op. cit.*, s. 55–58.

Od pierwszych dni pobytu na Zachodzie Ciołkosz uczestniczył w życiu politycznym polskiego uchodźstwa. Wszedł w skład kierownictwa emigracyjnych struktur PPS, redagował periodyk „Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii”, wreszcie zgodził się reprezentować partię w Radzie Narodowej. Zdawał sobie sprawę, że jest ona tylko namiastką parlamentu i właściwie nie ma wpływu na decyzje rządu gen. Władysława Sikorskiego, lecz sądził, iż z powodzeniem może pełnić funkcję strażnika wartości i dobrych obyczajów. Stanowczo domagał się na jej forum finansowej transparentności oraz roztropnego gospodarowania groszem publicznym. Przestrzegał przed angażowaniem wojska w polityczne spory. Apelował o religijną tolerancję i nieposługiwanie się językiem skażonym rasową bądź narodową nienawiścią. Nie wzbraniał się przed udziałem w debacie o reformie ustrojowej, która winna zostać przeprowadzona nad Wisłą po zakończeniu wojny. Pilnie śledził politykę zagraniczną rządu RP na obczyźnie. Latem 1941 r. protestował przeciwko zawarciu układu ze Związkiem Sowieckim uważając, że niewystarczająco chroni on ojczyste interesy. Uważnie studiował projekty ładu pokojowego niepokojąc się o to, jakie miejsce przypadnie w nich Polsce¹⁸.

Świadomość, że zależeć to będzie głównie, jeśli nie wyłącznie, od postawy mocarstw skłaniała go do poszukiwania kontaktów z aktywistami Labour Party oraz mniej wpływowych środowisk brytyjskiej lewicy. Podczas poufnych narad, publicznych odczytów i mitingów, a także za pośrednictwem prasy, starał się korygować ich wyobrażenia o Polsce oraz Europie Środkowo-Wschodniej¹⁹. Nieraz musiał stawić czoła oskarżeniu o szerzenie antysowieckich poglądów, a więc *de facto* działanie na szkodę koalicji antyhitlerowskiej. Podczas zebrania Fabian Society w marcu 1943 r. na wezwania do liczenia się z realiami odpowiedział:

„Wiem, słyszałem, geografia jest przeciw nam. Być może ktoś poza tą salą, nie w tej sali – powie: Jesteście w trudnym położeniu,

¹⁸ R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Warszawa 1997, s. 39–40, 57–59, 109–112, 142–143; A. Friszke, *op. cit.*, s. 229–232, 248–252, 256–263, 275–284. Zdaniem antagonisty w Radzie Narodowej Ciołkosz „Unosił się często patriotyzmem, wielkością Polski; w stosunku do przeciwników politycznych często był niegrzeczny, ale obiektywniejszy od innych; w ogóle człowiek, który swe przekonania brał na serio” – S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1987, s. 29.

¹⁹ L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 182; A. Friszke, *op. cit.*, s. 246–249.

przyłączcie się do Związku Sowieckiego. Będziecie mieli tam i wolność narodową i wyzwolenie społeczne, i co tylko chcecie.

Moja odpowiedź jest bardzo krótka i prosta:

– Po was, moi panowie.

Lecz was chroni geografia i geografia jest przeciwko nam. Bardzo dobrze, będziemy więc walczyć przeciw najeźdźcom niemieckim, przeciwko faszyzmowi i przeciw geografii²⁰.

Po zakończeniu II wojny światowej Ciołkosz pozostał na emigracji. Nie tylko dlatego, że miał podstawy, by spodziewać się po powrocie do kraju uwięzienia, a nawet kary śmierci. Równie istotne było pragnienie kontynuowania walki o niepodległą i demokratyczną Polskę, „przeciw najeźdźcom sowieckim, przeciw komunizmowi i przeciw geografii”²¹. Należał do nielicznych w „polskim” Londynie, którzy nie czekali na wybuch nowej wojny światowej, wiedząc jak bardzo kraj potrzebuje pokoju. Nie marzyła mu się też nowa insurekcja, przeczuwając iż skończy się jeszcze gorzej niż poprzednie. Ogłędnie wypowiadał się o restytucji przedwojennych granic, albowiem linię Odry i Nysy uważał za optymalną, a powrót nad Dźwinę i Zbrucz za niemożliwy. Wierzył, że doczeka wolnej i socjalistycznej ojczyzny w zjednoczonej Europie²². Świetnie orientował się w realiach brytyjskich i międzynarodowych, lecz dla wszystkich było oczywiste, że tak naprawdę żyje sprawami Polski i Polaków. Nigdy nie przyjął obcego obywatelstwa. Pozostał uchodźcą politycznym²³.

Przez trzydzieści z górą lat za cenę licznych wyrzeczeń robił to, co potrafił najlepiej: pisał, przemawiał, organizował. Był nie tylko redaktorem „Robotnika Polskiego w Wielkiej Brytanii” (od roku 1950 na powrót „Robotnika”), ale także jego głównym publicystą, korektorem i administratorem. Równolegle zawiadywał i zarazem wykładał w TUR na Obczyźnie. Jako reprezentant PPS uczestniczył w kongresach Międzynarodówki Socjalistycznej. Za paradoks wypada uznać,

²⁰ A. Ciołkosz, *After you, Sir*, [w:] idem, *Walka...*, s. 11–12. Zob. idem, *Za waszą wolność i naszą*, „Wiadomości Polskie” 1942, nr 12.

²¹ L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 199–205; A. Friszke, *op. cit.*, s. 363–365.

²² A. Ciołkosz, *Polska jest wieczna*, [w:] idem, *Walka...*, s. 12–16. Zob. A. Friszke, *Myśl polityczna Adama Ciołkosza*, [w:] *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, Warszawa 1995, s. 67–85; L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 291–295.

²³ F. Gross, *Adam Ciołkosz*, [w:] A. Ciołkosz, *Ludzie P.P.S.*, wyd. 2, Londyn 1981, s. 156.

że przeciwnik obozu sanacyjnego stał na straży konstytucji kwietniowej. Nie dlatego, że przestał dostrzegać jej wady, lecz z powodu uznania za fundament legalizmu. Od 1947 r. należał do głównych oponentów prezydenta RP na uchodźstwie Augusta Zaleskiego. Po rozpadzie w 1954 r. emigracji niepodległościowej otwarcie opowiedział się przeciwko niemu. Dwukrotnie pełnił funkcję przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego (1956–1959 i 1963–1967)²⁴.

Odmienny stosunek do legalizmu legł u podstaw konfliktu pomiędzy Ciołkoszem a Zarembą. Zaostrzyły go jeszcze zasadnicze różnice w ocenie trwałości przemian, do których doszło w Polsce jesienią 1956 r. Za niezłomność poglądów pierwszy z wymienionych zapłacił w 1958 r. utratą stanowiska redaktora „Robotnika”, a następnie mandatu pozwalającego mu pełnić funkcję przewodniczącego EZN. W 1960 r. wydano go z partii. Nie pogodził się z porażką. Utworzył Centralny Komitet Odbudowy PPS, a w 1964 r. reaktywował partię pod historyczną nazwą. W latach 1962–1964 jego trybuną były zeszyty informacyjno-polityczne „Dokumenty Chwili”. Niepodległościowego oblicza polskiego socjalizmu na obczyźnie bronił też na forum międzynarodowym. Na wystosowany w 1963 r. apel Zaremby o złagodzenie postawy wobec komunistów odpowiedział bez ogródek: „partia socjalistyczna współpracująca z komunistami bynajmniej nie jest robotnikom polskim potrzebna; taką partię już raz uformowali Osóbka-Morawski, Szwalbe i Cyrankiewicz i wiadomo, czym się to zakończyło. Robotnikom polskim potrzebna jest partia socjalistyczna walcząca z komunizmem”²⁵.

Zrozumienie zasadniczych różnic między obiema ideologiami ułatwić miały rozprawy Ciołkosza wydawane w formie broszur: *Socjalizm walczący* (1948), *Socjalizm a komunizm* (1954), *Od Marksa do Chruszczowa* (1963), *Koniec monolitu* (1964), *Granice odwagi myślenia. Marksizm w interpretacji Adama Schaffa* (1966). Na osobną wzmiankę zasługuje opracowana przez niego antologia tekstów poświęconych współczesnym mu poszukiwaniom ideowym

²⁴ A. Friszke, *Adam Ciołkosz...*, s. 404–424, 487–496; Zob. L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 271–291; I. Klibański, *W odbudowanej Międzynarodówce Socjalistycznej*, [w:] *Adam Ciołkosz...*, s. 57–66; B. Heydenkorn, *Redaktor i publicysta*, [w:] *ibidem*, s. 77–79.

²⁵ Cyt. za: L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 327. Zob. A. Friszke, *Adam Ciołkosz...*, s. 494–495; A. Siwik, *Polskie uchodźstwo polityczne. Socjaliści na emigracji w latach 1956–1990*, Kraków 2002, s. 143–145.

(niekoniecznie przy tym odwołujących się do marksizmu): *Socjalizm na zachodzie Europy. Czternaście dróg do socjalizmu* (1968)²⁶.

Trudno w tym miejscu wyliczyć tytuły wszystkich gazet oraz czasopism, na których łamach niestrudzenie publikował teoretyczne i historyczne rozprawy, analizy sytuacji, glosy, przyczynki lub recenzje. Z pewnością nie powinno wśród nich zabraknąć wyrazistych pod względem ideowym takich, jak „Lewy Nurt” i „Zew”, a także pluralistycznych, jak „Kultura”, „Orzeł Biały”, „Polemiki”, „Tydzień Polski”, „Wiadomości”, „Zeszyty Historyczne” oraz „Związkowiec”. Reprezentatywny wybór tekstów z lat 1940–1978, który sporządził Witold Ryser-Szymański, ukazał się pod tytułem *Walka o prawdę* dopiero w 1983 r.²⁷

Prawdopodobnie już jesienią 1952 r. Ciołkosz rozpoczął trwającą blisko ćwierć wieku współpracę z sekcją polską (następnie Rozgłosnią Polską) Radia Wolna Europa. Wystąpił w około 400 audycjach. Komentował wydarzenia polityczne w kraju i na świecie, wprowadzał słuchaczy w arkana myśli socjalistycznej, odkrywał przed nimi tajemnice historii, uczestniczył w ankietach i debatach, *last but not least* wygłaszał przemówienia do robotników w dniu święta 1 maja. Część audycji doczekała się druku w periodyku „Na Antenie”, niektóre znalazły się w zestawionej przez Bolesława Sulika antologii²⁸.

Podsumowując u schyłku życia swą aktywność pisarską autor *Końca monolitu* wyznał, że największą satysfakcję przynosiły mu zawsze dokonania na polu historiografii. Adeptem Klio został późno, jako wytrawny polityk oraz uznany znawca myśli socjalistycznej. Można zatem uznać jego refleksję nad przeszłością za naturalną konsekwencję wcześniejszych poszukiwań intelektualnych. Nigdy jednak nie dowiemy się, czy szukałby spełnienia jako dziejopisarz, gdyby w 1945 r. powrócił do wolnej i demokratycznej Polski. Na emigracji skłoniło go do tego poczucie obowiązku, pragnienie bycia użytecznym „w toczącej

²⁶ Zob. M. Śliwa, *Adam Ciołkosz*, [w:] idem, *Sylwetki polskich socjalistów. Studia i szkice*, Kraków 2000, s. 110–111; M. Gielzak, *Antykomuniści lewicy. Lidia i Adam Ciołkoszowie jako historycy socjalizmu polskiego*, Poznań 2014, s. 80–88.

²⁷ Zob. K. Smogorzewski, *Adam Ciołkosz jako publicysta*, „Kultura” 1984, nr 7–8, s. 181–185.

²⁸ R. Habielski, *Radio i listy, Jan Nowak-Jeziorański, Adam Ciołkosz, Aleksander Bregman*, [w:] J. Nowak-Jeziorański, A. Ciołkosz, A. Bregman, *Korespondencja z lat 1952–1975*, oprac. K. Kamińska-Chelminiak, P. Swacha, Wrocław 2018, s. 30–33. Zob. L. i A. Ciołkoszowie, *Niepodległość i socjalizm 1835–1945. Audycje radiowe*, Londyn 1982.

się walce z fałszerzami historii”, którzy na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych przeszczepiali na grunt polskiej nauki sprawdzone sowieckie wzorce²⁹.

Jako samouk długo funkcjonował poza kręgiem emigracyjnych historyków. Niełatwo w nim zresztą było o badaczy historii lewicy oraz myśli społeczno-politycznej, zgłębianiu której poświęcił się wraz z małżonką. Źródłem inspiracji nie mogły stać się dla nich prace Oskara Haleckiego czy Mariana Kukiela. Bardziej użyteczne okazały się dzieła Bolesława Limanowskiego oraz Ludwika Krzywickiego. Warsztat naukowy Ciołkoszów był tradycyjny, ale solidny. Nad metodologiczne nowinki przedkładali gruntowną znajomość źródeł. Dbalność o atrakcyjność wykładu wskazuje, że sytuowali historiografię w obrębie literatury pięknej³⁰.

Już pierwszy skromny tomik *Trzy wspomnienia*³¹ sygnalizował kierunek, w jakim Ciołkosz konsekwentnie podążał w swoich badaniach. Przybliżając czytelnikom społeczne i polityczne dokonania zamordowanych przez okupantów działaczy PPS w istocie formułował katalog wartości, na straży których winna stać polska lewica niepodległościowa. W kolejnych latach jedynie nieznacznie go poszerzył. Niczym mantrę powtarzał, że pod żadnym pozorem nie wolno wymiennie używać pojęć: „socjalizm” i „komunizm”. Nie zaniedbał żadnej okazji, aby przypomnieć, jak zasadnicze sprzeczności istnieją między nimi. Uzasadniając dlaczego odmawia komunistom prawa do dziedzictwa socjalizmu eksponował zarazem uzurpatorski charakter ich władzy. Z równą determinacją zwalczał wszelkie przejawy wiernopoddanej postawy wobec Związku Sowieckiego, nie tylko w historiografii³².

Teksty poświęcone dokonaniom filozofa z Trewiru w opinii zwolenników marksizmu-leninizmu wyczerpywały znamiona herezji.

²⁹ A. Ciołkosz, *Literatura...*, s. 452; F. Gross, *Pisarz...*, s. 36; R. Habielski, *op. cit.*, s. 27–28. Zob. R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Łódź 2020, s. 38–40, 53–66.

³⁰ Zob. M. Gielzak, *op. cit.*, s. 34–49; J. Żmigrodzki, *Historyk socjalizmu i demokracji*, [w:] Adam Ciołkosz..., s. 67–68.

³¹ A. Ciołkosz, *Trzy wspomnienia*. Kazimierz Czapinśki, Zygmunt Piotrowski, Mieczysław Niedziałkowski, Londyn 1945.

³² M. Gielzak, *op. cit.*, s. 50–61; P. Waingertner, *Rosyjski komunizm w oczach polskiego socjalisty. Z refleksji politycznej Adama Ciołkosza*, „Rocznik Łódzki” 2005, s. 144–150. Zob. A. Ciołkosz, *Moskalofilskie pojmowanie dziejów*, Londyn 1969; idem, Wanda Wasilewska. *Dwa szkice biograficzne*, Londyn 1977.

Podziw dla analityka położenia XIX-wiecznej klasy robotniczej i organizatora ruchu socjalistycznego nie szedł bowiem u Ciołkosza w parze z uznaniem materializmu dialektycznego (zwłaszcza w interpretacji Władimira I. Lenina) za kamień filozoficzny pozwalający na odczytanie sensu dziejów i kreślenie samospełniających się horoskopów³³. Z ukontentowaniem natomiast pisał o ustawicznym wspieraniu przez autora *Ideologii niemieckiej* niepodległościowych dążeń Polaków. Dołożył niemałych starań, aby studium *Karol Marks a powstanie styczniowe* (1963) ukazało się także w języku angielskim.

Za najważniejsze historiograficzne dzieło Ciołkoszów słusznie uchodzi *Zarys dziejów socjalizmu polskiego*³⁴. Skromny tytuł skrywał nader ambitny zamysł kompleksowego ujęcia problemu, z uwzględnieniem jego kontekstu międzynarodowego. Autorzy poddali analizie wszystkie, bez wyjątków, nurty polskiej myśli socjalistycznej, aby ustalić nie tylko ich genezę, ale także walor oryginalności. Poszukiwali odpowiedzi na pytanie: czy w ogóle można mówić o „polskim wątku” w europejskiej refleksji socjalistycznej, a jeśli tak, to jaka była skala jego oddziaływania? Niewątpliwą ich zasługą było wydobycie z zapomnienia i prześledzenie coraz bardziej karkołomnej ewolucji socjalizmu romantycznego. Bogatym i różnorodnym materiałem dowodowym wsparli tezę o jednoznacznie niepodległościowym charakterze polskich dążeń do urzeczywistnienia idei sprawiedliwości społecznej w XIX w. Niestety, z planowanych sześciu obszernych tomów zdążyli wydać drukiem jedynie dwa. Zachowane w londyńskim Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego (w różnym stopniu kompletności) maszynopisy czekają na kompetentnego edytora³⁵.

Protesty robotnicze, do których doszło w latach siedemdziesiątych, Ciołkosz uznał za symptomy głębokiej erozji systemu zainstalowanego nad Wisłą w 1944 r. Przekonanie, że już niebawem dojdzie do jego całkowitego załamania potęgowało jeszcze powstanie opozycji demokratycznej. Z zadowoleniem odnotował obecność wśród założy-

³³ A. Ciołkosz, *Socjalizm – ale jaki?*, [w:] idem, *Walka...*, s. 97–103. Zob. M. Giełzak, *op. cit.*, s. 42–43; M. Śliwa, *op. cit.*, s. 11–13; A. Friszke, *Myśl...*, s. 68.

³⁴ A. i L. Ciołkoszowie, *Zarys dziejów socjalizmu polskiego*, t. 1–2, Londyn 1966–1972.

³⁵ M. Giełzak, *op. cit.*, s. 89–209; J. Żmigrodzki, *op. cit.*, s. 69–76; R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945*, Poznań 2005, s. 261–263. Zob. [K. Kijowska] J. Jędrzychowska, *op. cit.*, s. 70.

cieli Komitetu Obrony Robotników dawnych towarzyszy z PPS, m.in. Ludwika Cohna, Antoniego Pajdaka i Anieli Steinsbergowej. Szybko jednak znalazł wspólny język także z przebywającymi na Zachodzie przedstawicielami młodszych generacji niepokornych, zwłaszcza z Janem Józefem Lipskim³⁶. Ostatnią funkcją, jakiej się podjął, było wiceprzewodnictwo Obywatelskiego Komitetu Zbiórki na Pomoc Ofiarom Wydarzeń Czerwcowych. Nie doczekał powstania „Solidarności”. Zmarł w Londynie 1 października 1978 r.³⁷

II. W kręgu paryskiej „Kultury”

Nic nie wskazuje na to, aby przed wrześniem 1939 r. Adam Ciołkosz utrzymywał kontakty z wysokim urzędnikiem państwowym i zarazem redaktorem neokonserwatywnych periodyków „Bunt Młodych” oraz „Polityka” – Jerzym Giedroyciem. Prawdopodobnie poznał go dopiero pod koniec 1939 r. w Bukareszcie³⁸. Wspólnie poszukiwali sposobów udzielenia pomocy Polakom doświadczającym sowieckiej okupacji. W styczniu 1940 r. wzięli udział w polsko-ukraińskiej konferencji, podczas której omawiano warunki nawiązania na rumuńskim gruncie współpracy przedstawicieli obu narodów³⁹. Ponownie zetknęli się wiosną 1945 r. w Londynie, gdzie Giedroyc został oddelegowany do pracy w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji. Ich relacje wciąż miały wyłącznie polityczny charakter, ale nacechowane były wzajemnym szacunkiem, nie pozbawionym nuty serdeczności⁴⁰.

Giedroyc cenił zaangażowanie lidera PPS w ugruntowywanie niepodległościowych postaw rodaków zdezorientowanych cofnięciem przez mocarstwa zachodnie uznania rządowi RP na uchodźstwie. Jeszcze przed objęciem funkcji dyrektora Instytutu Literackiego w Rzymie zwrócił się do niego z prośbą o pomoc w uzyskaniu zgody

³⁶ L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 354–361.

³⁷ A. Friszke, *Adam Ciołkosz...*, s. 499–501; idem, *Życie...*, s. 402–408.

³⁸ M. A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011, s. 92.

³⁹ Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA – Maisons-Laffitte (dalej: AILK), PoJG 08.01, Ciołkosz Adam, List A. Ciołkosza do J. Giedroycia, 12 III 1940. Zob. A. Friszke, *op. cit.*, s. 221–223; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 85.

⁴⁰ Por. M. A. Supruniuk, *op. cit.*, s. 95.

na publikację polskiego wydania książki Léona Bluma *À l'échelle humaine*. Wbrew pierwotnym założeniom ukazała się ona jednak bez przedmowy polskiego socjalisty. Zrezygnował on także z ogłoszenia jej na łamach „Kultury”⁴¹.

Pół roku po wydaniu pierwszego numeru periodyku jego Redaktor zaproponował Ciołkoszowi napisanie eseju poświęconego prądom ideowym występującym w Polsce w okresie międzywojennym. „Jest to temat zupełnie nieopracowany – argumentował – i myślę, że byłoby ciekawe dokonanie takiego bilansu”⁴². Pomimo pozytywnej odpowiedzi tekst nigdy nie dotarł do Maisons-Laffitte, prawdopodobnie w ogóle nie został napisany. Na łamach „Kultury” Ciołkosz debiutował więc dopiero w 1956 r. zainspirowanym przez Giedroycia nekrologiem Tomasza Arciszewskiego. Przypominając, że towarzysz „Marcin” nie był jedynym reprezentantem zubożałego ziemiaństwa, który w pełni identyfikował się z ruchem robotniczym, zauważył: „nie duma szlachecka, ale duma proletariacka nie pozwoliła ludziom typu Arciszewskiego przyjąć organicznego wcielenia, głoszonego przez Różę Luksemburg, za swój program; oni byli najbardziej żarliwymi »niepodległościowcami« w szeregach PPS, oni byli też później najżarliwszymi »państwowcami«, lecz nigdy przy tym nie przestali być socjalistami”⁴³. Śmiało można uznać tę opinię za istotną część *credo* autora wspomnienia.

Świadomość różnic w pojmowaniu powinności uchodźstwa sprawiała, że Ciołkosz nie próbował nawet przekonywać Giedroycia do użyczenia mu łamów „Kultury” dla propagowania własnych koncepcji społeczno-politycznych. Rezerwował sobie również prawo do oceny aktualnego programu politycznego „Kultury”. W przeciwieństwie do Giedroycia nie był wcale, jak wiemy, skłonny udzielać Władysławowi Gomułce kredytu zaufania jesienią 1956 r. Nie podzielał nadziei wiązanych przez Juliusza Mieroszewskiego, *porte-parole* Redakto-

⁴¹ AILK, PoJCz 19/01, List J. Giedroycia do J. Czapskiego, 23 V 1945; *ibidem*, PoJG 08.01, Ciołkosz Adam, List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 17 II 1946; *ibidem*, KOR RED ILR, List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 18 XII 1946; *ibidem*, KOR RED Ciołkosz Adam, Telegram A. Ciołkosza do J. Giedroycia, 2 II 1948; L. Blum, *Na miarę człowieka*, Rzym 1947.

⁴² AILK, KOR RED Ciołkosz Adam, List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 23 I 1948. Nieco wcześniej propozycję omówienia protestu robotniczego w Krakowie w 1923 r. otrzymała Lidia Ciołkoszowa – *ibidem*, KOR RED Ciołkoszowa Lidia, J. Giedroyc do L. Ciołkoszowej, 10 XII 1947.

⁴³ A. Ciołkosz, *Tomasz Arciszewski*, „Kultura” 1956, nr 1, s. 101.

ra, z rewizjonistami w sowieckiej strefie wpływów. Deklarując szacunek dla ich intelektualnych dokonań zastrzegał, że może udzielić wsparcia jedynie podejmowanym przez nich działaniom zmierzającym do zbudowania w niepodległej Polsce demokratycznego socjalizmu⁴⁴. Wyraźny spadek notowań Ciołkosza na emigracyjnej „giełdzie” w Londynie, do którego doszło pod koniec lat pięćdziesiątych sprawił, że zdecydował się on wtedy na kooperację z Giedroyciem i to na kilku płaszczyznach⁴⁵.

Przede wszystkim wyświadczył Instytutowi Literackiemu w Paryżu niemałe przysługi translatorskie. Wprawdzie legitymował się wtedy jedynie przekładem *Torquemadas Schatten* – powieści Karla Ottena z czasów wojny domowej w Hiszpanii⁴⁶, ale jak wspominała Lidia Ciołkoszowa: „lubił tłumaczyć i mógł to robić swobodnie z języków niemieckiego i angielskiego”⁴⁷. Okoliczności wydania w jego przekładzie i opracowaniu broszury Róży Luksemburg *Rewolucja rosyjska* zostaną omówione w stosownym momencie. Oprócz niej Ciołkosz przybliżył Polakom także bestseller Milovana Džilasa *Conversations with Stalin* oraz obnażające mechanizm sowieckiego totalitaryzmu wspomnienia Alexandra Weissberga-Cybulskiego *Hexensabbat. Russland im Schmelztiegel der Säuberungen*⁴⁸. Na niczym spełzły natomiast plany Giedroycia wykorzystania umiejętności Ciołkosza w tłumaczeniu monografii Feliksa Grossa *The Seizure of Political Power in a Century of Revolutions* i zestawionej przez Leopolda Łabędzia antologii *Revisionism. Essays on the History of Marxist Ideas*⁴⁹.

⁴⁴ Idem, *Rewizjoniści*, „Robotnik” 1958, nr 10. Por. J. Mieroszewski, *Emigracja „rewizjonistyczna”*, „Kultura” 1958, nr 10, s. 82–90. Zob. J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 187–189; L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 309–312.

⁴⁵ G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 12; G. Herling-Grudziński, J. Giedroyc, *Korespondencja 1944–1966*, vol. 1, red. W. Bolecki, Kraków 2019, s. 171–172.

⁴⁶ K. Otten, *Cień Torquemady. Powieść*, tłum. i oprac. A. Ciołkosz, Warszawa 1939.

⁴⁷ L. Ciołkoszowa, *op. cit.*, s. 231.

⁴⁸ M. Džilas, *Rozmowy ze Stalinem*, Paryż 1962; A. Weissberg-Cybulski, *Wielka czystka*, Paryż 1967. Przekładem *Rozmów ze Stalinem* Redaktor (ogólnie mówiąc) nie był zachwycony – M. Ptasńska-Wójcik, *Z dziejów Biblioteki Kultury 1946–1966*, Warszawa 2006, s. 274–275.

⁴⁹ AILK, KOR RED Ciołkosz Adam, Listy A. Ciołkosza do J. Giedroycia, 6 XI 1960; List A. Ciołkosza do J. Giedroycia, 11 VII i 29 XI 1962; List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 17 VI i 13 VII 1962.

Pojawienie się rubryki *Notatnik socjalistyczny* w marcowym numerze „Kultury” z 1962 r. Redaktor tłumaczył wzrostem zainteresowania czytelników periodyku (zwłaszcza krajowych) międzynarodowym ruchem robotniczym. Świadomość braku „odpowiednich publikacji w języku polskim” skłoniła go do powierzenia zadania wypełnienia tej dotkliwej luki jednemu z „czołowych przywódców polskiego ruchu socjalistycznego”⁵⁰. Ciołkosz nie tylko opiniował zamieszczone w rubryce teksty m.in. Michała Gamarnikowa, Feliksa Grossa i Jana Lewartowskiego, ale też sam był autorem dwóch z nich⁵¹. Jesienią 1962 r., po zaledwie dwóch edycjach, *Notatnik socjalistyczny* decyzją Giedroycia definitywnie zniknął z łamów „Kultury”. Przesądziło o tym uruchomienie przez Ciołkosza publikacji, jakby nie było konkurencyjnych, „Dokumentów Chwili”⁵². Odtąd jego wypowiedzi na tematy polityczne pojawiały się w wydawanym w Maisons-Laffitte miesięczniku sporadycznie i wyłącznie w rubryce *Listy do Redakcji*⁵³.

Latem 1966 r. autor *Róży Luksemburg a rewolucji rosyjskiej* wyraził gotowość ogłoszenia w „Kulturze” artykułu o zmarłym właśnie Julianie Hochfeldzie. Pomimo zachęt Redaktora nie zdołał dotrzymać słowa. „Chciałem o nim napisać dobrze – tłumaczył kilka tygodni później – tymczasem im bardziej wnikam w stare papiery, tym wyraźniej widzę, jak słaby to był człowiek, czasami wprost tchórz. Zostaje świetna rozprawa napisana w r. 1961 pt. *Marksowska teoria klas*, zupełnie wspaniała. Jako polityk czynny – przegrał na całej linii. Jako teoretyk – pozostawił po sobie doskonałe pozycje. *Per saldo*, zmarowane życie. Jednak był to człowiek najlepszy w całym tym gronie pseudoultralewicowych socjalistów jego pokolenia. Szukam jeszcze listu, który do mnie napisał, gdy powziął w r. 1945 decyzję powrotu do kraju. Bez tego listu artykułu nie mógłbym napisać, tam bowiem

⁵⁰ [Informacja Redakcji], „Kultura” 1962, nr 3, s. 108.

⁵¹ [A. Ciołkosz] A. C., *Socjalizm w Afryce i Azji*, „Kultura” 1962, nr 3, s. 105–108; idem, *Manuskrypty polskie Karola Marksa*, „Kultura” 1962, nr 7–8, s. 175–178.

⁵² J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1957–1975*, oprac. R. Habielski, Warszawa 2016, cz. 1, s. 450; „*Mam na Pana nowy zamach...*”. *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, oprac. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki, współpraca A. Brzezińska, M. Przybysz-Gralewska, Łódź–Paryż 2019, t. 1, s. 381. Zob. J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1952–1963*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2008, s. 618.

⁵³ A. Ciołkosz, *List do Redakcji*, „Kultura” 1970, nr 6, s. 151–154; „Kultura” 1976, nr 3, s. 154–155.

sformułował Hochfeld swą podstawową tezę, że trzeba być tam, gdzie są robotnicy polscy”⁵⁴.

W marcu 1968 r., na wieść o wykorzystaniu przez władze PRL „aktywu robotniczego” w tłumieniu rewolty studentów, Giedroyc wezwał Ciołkosza do wygłoszenia w Radio Wolna Europa apelu do robotników, w którym przestrzegłby ich przed udziałem w antysemitkiej i antyinteligentkiej kampanii, jak również zasugerował im konieczność uzupełnienia żądań młodzieży postulatami reform społeczno-politycznych. Nie spotkał się ze zrozumieniem. Rozgoryczony postawą lidera socjalistów pisał do Herlinga-Grudzińskiego: „Ciołkosz jest sympatycznym człowiekiem, ale dajmy sobie z nim spokój. To nie jest facet do wzywania na barykady. Miał szansę największą i chyba już ostatnią stać się trybunem, ale ją puścił”⁵⁵.

Zbrojna pacyfikacja wystąpień robotniczych na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. skłoniła jednak Redaktora do ponowienia wezwania. Podkreślał w nim: „Szłoby nie tylko o analizę wydarzeń, ale wyraźne i twarde zachęcenie do dalszej walki”⁵⁶. Ciołkosz odpowiedział, że emisja nagranych przez niego podczas wystąpień przemówienia radiowego została decyzją dyrekcji Rozgłośni Polskiej RWE wstrzymana. „Trudność polega na tym – tłumaczył – że ja nie mogę nadawać przemówienia uspokajającego albo czysto informacyjnego czy też porachunku z przeszłością bez wskazówki na dziś i jutro, zaś RWE nie może nadać niczego, co mogłoby być – słusznie czy niesłusznie – uznane za materiał podburzający i dolewający oliwy do ognia. Tak czy owak, robotnicy w Polsce wiedzą, że jedyna dla nich wskazówka, to: walczyć dalej. To im mówi instynkt i doświadczenie”⁵⁷. Niepowodzeniem zakończyły się również wysiłki zmierzające do przekonania przywódcy PPS o konieczności

⁵⁴ „Mam na Pana nowy zamach...”, t. 1, s. 387. „Pana ocena Hochfelda – zauważył Giedroyc – jest całkowicie słuszna. To był naprawdę słaby i wylękniony człowiek. Ale bardzo typowy i charakterystyczny dla tej epoki. Dlatego bardzo namawiam Pana o napisanie tego artykułu. Może ewentualnie rozszerzyć na inteligencję tego typu, która w pierwszym okresie pomogła komunistom, a po Październiku nie potrafiła nic zrobić, mimo niewątpliwych szans, jakie wówczas mieli” – *ibidem*, s. 389.

⁵⁵ G. Herling-Grudziński, *Dzieła...*, t. 13; G. Herling-Grudziński, J. Giedroyc, *Korespondencja 1967–1975*, vol. 2, red. W. Bolecki, Kraków 2019, s. 140, 145.

⁵⁶ AILK, KOR RED Ciołkosz Adam, List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 24 XII 1970.

⁵⁷ *Ibidem*, List A. Ciołkosza do J. Giedroycia, 28 XII 1970.

domagania się od brytyjskich central związkowych podjęcia akcji solidarnościowej z protestującymi robotnikami polskimi. Propozycję responsu na opublikowany właśnie w Bibliotece „Kultury” *List do emigranta* O. N. Burby-Kochańskiego (czyli Edwarda Goskrzyńskiego) przyjął on, ale w oczekiwanej przez Giedroycia formie nigdy nie zrealizował⁵⁸.

Ma się rozumieć Redaktor nie zaniechał oddziaływania na aktywność polityczną Ciołkosza, konsultował z nim część swych zamierzeń, traktował wreszcie jako wiarygodne i zarazem dyskretne źródło informacji o realiach „polskiego” Londynu. Wiedział, że jest on w równym stopniu uważnym i krytycznym czytelnikiem każdego numeru „Kultury” oraz „Zeszytów Historycznych”. Z satysfakcją odnotowywał wyrażane przez niego (w mowie i w piśmie) opinie o książkach sygnowanych złamaną jońską kolumną⁵⁹. Zarazem zżymał się, że angażuje się w personalne spory lub marnuje cenny czas na niezbyt ważne polemiki prasowe. „Główną wadą Ciołkosza – utrzymywał wiosną 1974 r. w liście do Juliusza Mieroszewskiego – jest brak zdecydowania (pod tym względem niezmiernie przypominam Sosnkowskiego) i ciągle traktuje PPS jako siłę żywą, istniejącą, kiedy to są relikty przeszłości”⁶⁰.

W rzeczy samej, autor *Trzech wspomnień* nie tylko nigdy nie wyrzekł się idei, którą uosabiali Ignacy Daszyński, Mieczysław Niedziałkowski i Kazimierz Pużak, ale zawsze dążył do jej urzeczywistnienia z młodzieńczym temperamentem. Świadczy o tym entuzjastyczna (choć nie pozbawiona elementów krytycznych) recenzja pierwszego tomu *Głównych nurtów marksizmu* Leszka Kołakowskiego, wydanego nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu w Bibliotece „Kultury”⁶¹. O kolejnych już nie dane mu było napisać. Nakreślony przez niego w połowie lat siedemdziesiątych scenariusz obalenia komunistycznych rządów w Polsce nie różnił się od prognozy postawionej w Ma-

⁵⁸ Zob. A. Ciołkosz, *Fetysze dawne i nowe – czy działanie?*, „Wiadomości” 1971, nr 32; G. Herling-Grudziński, *Dziela...*, t. 13, s. 429–430.

⁵⁹ M.in. A. Ciołkosz, *Testament Stawara*, „Orzeł Biały” 1961, nr 47; idem, *Rozmowy ze Stalinem*, „Orzeł Biały” 1962, nr 28; idem, *Od Augusta Blanquiego do Władysława Bieńkowskiego*, „Wiadomości” 1970, nr 12–13; idem, *Dwa nurty „wydarzeń marcowych”*, „Wiadomości” 1970, nr 14; idem, *Zaczarowane koło*, „Wiadomości” 1970, nr 16.

⁶⁰ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *op. cit.*, cz. 3, s. 297.

⁶¹ A. Ciołkosz, *Największa sprzeczność epoki*, „Wiadomości” 1977, nr 38–39.

isons-Laffitte. Dowodził w nim: „Nie uczynią tego chłopci, klasa społeczna, której (przynajmniej od r. 1956) reżym nie chce drażnić. Nie uczyni tego warstwa inteligencji zawodowej, urzędniczej; przeciętny polski inteligent boi się partii i rządu. Mogą do uczynić tylko robotnicy – nie dlatego, że są ludźmi ulepionymi z lepszej gliny, lecz dlatego, że warunki bytu zmuszają ich do solidarności i walki”⁶².

Dokonania Ciołkosza na polu historiografii Giedroyc cenił. Gdy dowiedział się, że wspólnie z małżonką pracuje on nad historią PPS, od razu wyraził gotowość jej wydania⁶³. Początki polskiej myśli socjalistycznej interesowały go w znacznie mniejszym stopniu, ale po ukazaniu się kolejnych tomów *Zarysu dziejów socjalizmu polskiego* zadbał, aby ich recenzje pojawiły się na łamach wydawanego przez niego miesięcznika⁶⁴. Za pierwszy wolumin *opus magnum* autorzy otrzymali w 1967 r. nagrodę literacką „Kultury”. „Jest ona – uzasadniał fundator – więcej niż zasłużona”⁶⁵.

Zdając sobie sprawę ze skali zafałszowania przez komunistów najnowszej historii Polski Giedroyc zachęcał Ciołkosza do większego zaangażowania się w demaskowanie tych praktyk. Ten zarzekał się: „mam kilka tematów, które warte są opracowania i w głowie mam już od dawna ułożone – np. zagadnienie dyktatury proletariatu (od strony teorii socjal[istycznej]; sprawa polskiego ruchu socjalistycznego wobec wojny 1914 roku; rewizjoniści w Polsce. [...] 8 i 15 kwietnia mam mieć w tutejszej Szkole Nauk Politycznych dwa odczyty o historii komunizmu polskiego – napiszę je sobie, ale jeszcze nie wiem, czy to będzie też do druku”⁶⁶. Niektóre z sygnalizowanych wątków podjęte zostały w rozprawie *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, żaden nie doczekał się ujęcia w formie odrębnego artykułu.

Z ówczesnymi koncepcjami politycznymi dyrektora Instytutu Literackiego w Paryżu dobrze korespondowały opublikowane w „Kulturze”

⁶² Idem, „*Jak widzę przyszłość Polski*”, „Wiadomości” 1976, nr 4. Zob. idem, *List do Redakcji*, „Kultura” 1976, nr 9, s. 154–155.

⁶³ G. Herling-Grudziński, *Dzieła...*, t. 12, s. 171–172; AILK, KOR RED Ciołkosz Adam, List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 9 VI 1959.

⁶⁴ Zob. M. Kukiel, *Socjalizm romantyczny*, „Kultura” 1966, nr 7–8, s. 199–203; [A. Gella] K. Bagdur, *Czytając „Zarys dziejów socjalizmu polskiego”*, „Kultura” 1972, nr 7–8, s. 3–16.

⁶⁵ AILK, KOR RED Ciołkosz Adam, List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 11 V 1967.

⁶⁶ G. Herling-Grudziński, *Dzieła...*, t. 12, s. 174.

dwa przyczynki dotyczące myśli Karola Marksa⁶⁷. Spod pióra Ciołkosza wyszła również oryginalna analiza ewolucji postawy ideowej Wandy Wasilewskiej, dokonana m.in. na podstawie przeprowadzonych przez niego rozmów i obserwacji. Giedroyc spodziewał się, że wywoła niemały rezonans nad Wisłą⁶⁸. Nie ma na to przekonujących dowodów. W każdym razie należy żałować, że jej autor nie pokusił się już o przybliżenie czytelnikom periodyku innych meandrów dziejów polskiej lewicy. Zachęcany przez Redaktora do przyspieszenia kresu politycznej kariery Józefa Cyrankiewicza poprzez ujawnienie posiadanych informacji, stanowczo odpowiedział: „Oczywiście przyjdzie taka chwila, że będę o nim musiał napisać – i to wszystko, włącznie z fotokopiami jego bardzo antykomunistycznych listów do mnie z okresu wojny i z nocną rozmową w Londynie. Na razie nie chciałbym być pomocnikiem Moczara”⁶⁹.

Osobistych akcentów nie brakowało w ogłoszonych w „Kulturze” glossach do biografii działaczy Bundu – Wiktora Altera i Henryka Erlicha⁷⁰. Ale to nie one przesądziły o akcesie Ciołkosza do szczupłego grona emigracyjnych publicystów i historyków, którzy nie uchylali się przed prezentowaniem wyników swych studiów nad relacjami polsko-żydowskimi. Był on naturalną reakcją na zarzut obojętności wobec Holocaustu coraz częściej podnoszony na forum międzynarodowym wobec żołnierzy i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego. Ogłaszając wybór konspiracyjnych dokumentów miał nadzieję, że zmobilizuje żyjących na uchodźstwie dziejopisarzy oraz świadków historii do napisania zbiorowej monografii zagłady polskich Żydów⁷¹. Gdy okazało się, iż jest głosem wołającego na puszczy, uznał za konieczne samemu przypomnieć okoliczności tragicznej śmierci Szmula Zygielboj-

⁶⁷ A. Ciołkosz, *Manuskrypty...; Karol Marks o cenzurze*, oprac. A. Ciołkosz, „Kultura” 1968, nr 10, s. 109–121. Zob. „Mam na Pana nowy zamach...”, t. 1, s. 381–382.

⁶⁸ A. Ciołkosz, *Po prostu miłość*, „Kultura” 1964, nr 12, s. 91–115. Zob. G. Herling-Grudziński, *Dzieła...*, t. 12, s. 530–531; AILK, KOR RED Ciołkosz Adam, List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 22 IX 1964.

⁶⁹ *Ibidem*, List A. Ciołkosza do J. Giedroycia, 28 XII 1970; List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 24 IX 1970. Zob. A. Friszke, *op. cit.*, s. 376–378.

⁷⁰ A. Ciołkosz, *W 20-tą rocznicę zamordowania Henryka Erlicha i Wiktora Altera*, „Kultura” 1961, nr 12, s. 116–118.

⁷¹ „Mam na Pana nowy zamach...”, t. 1, s. 379–380. Zob. *Zagłada getta warszawskiego. Wybór dokumentów*, oprac. A. Ciołkosz, „Kultura” 1962, nr 3, s. 81–93; nr 4, s. 109–120; nr 6, s. 121–163.

ma⁷². Wkrótce potem poddał wiwisekcji oskarżenia o brak wsparcia przez dowództwo Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej podjętych w getcie warszawskim przygotowań do walki z okupantem⁷³.

Na prośbę Redaktora pochylił się także nad kwestią internowania w kulminacyjnym momencie wojny polsko-bolszewickiej co najmniej kilku tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego narodowości żydowskiej. Obszerne studium nie pozostawiało złudzeń, jak ocenia tę decyzję w kategoriach moralnych oraz politycznych. Zarazem prostowało nieuprawnione interpretacje i przekłamania zawarte w doniesieniach o przejawach antysemityzmu w pierwszych latach istnienia odrodzonej II Rzeczypospolitej, kolportowanych przez zachodnioeuropejską, a także amerykańską prasę. „Można i trzeba – argumentował – pisać o »pogromie we Lwowie« i o »dzielnicy żydowskiej« obozu w Jabłonie, ale trzeba jednocześnie pisać o nieustannej walce Polaków, ogromnej większości narodu polskiego, o demokrację w Polsce. I trzeba przeprowadzić uczciwy bilans. Z bilansu tego wynika ponad wszelką wątpliwość, że samo istnienie Polski niepodległej było stałym czynnikiem postępu w Europie”⁷⁴.

Zasadzie nieskrywania ani blasków, ani cieni Ciołkosz hołdował też jako edytor źródeł do dziejów polskich dążeń niepodległościowych podczas II wojny światowej⁷⁵. Giedroyc długo nie był przekonany o konieczności publikacji w integralnej postaci próby spojrzenia na działalność rządu RP na uchodźstwie z perspektywy badacza nie skrywającego swego „uwikłania w historię”. Zdecydował się na to dopiero po śmierci autora⁷⁶.

⁷² A. Ciołkosz, *W 25-tą rocznicę zgonu Szmula Zygielbojma*, „Kultura” 1968, nr 6–7, s. 159–170.

⁷³ Idem, *Broń dla getta Warszawy*, „Zeszyty Historyczne” 1969, z. 15, s. 15–44.

⁷⁴ Idem, *„Dzielnica żydowska” obozu w Jabłonie*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 178–200. Zob. *„Mam na Pana nowy zamach...”*, t. 1, s. 392–395; G. Herling-Grudziński, *Dzieła...*, t. 13, s. 474.

⁷⁵ T. Arciszewski, *Nieznane exposé*, oprac. A. Ciołkosz, „Zeszyty Historyczne” 1962, z. 1, s. 9–25; *Druga podróż Mikołajczyka do Moskwy*, oprac. A. Ciołkosz, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 5, s. 9–27; *Ostatnie dokumenty Polski podziemnej*, oprac. A. Ciołkosz, „Zeszyty Historyczne” 1965, z. 8, s. 168–180; *Nieznany memoriał St. Mackiewicza (z roku 1943)*, oprac. A. Ciołkosz, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 11, s. 123–128.

⁷⁶ A. Ciołkosz, *Kartki z przeszłości*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 51, s. 3–56. Zob. AILK, KOR RED Ciołkosz Adam, List J. Giedroycia do A. Ciołkosza, 28 VI 1977; *ibidem*, KOR RED Ciołkoszowa Lidia, List L. Ciołkoszowej do J. Giedroycia, 10 III 1980.

Na łamach „Kultury” pożegnali Ciołkosza przedstawiciele dwóch generacji Ludwik Cohn i Bolesław Sulik. Dawny towarzysz partyjny i zarazem współtwórca KOR podkreślił wrażliwość zmarłego na krzywdę społeczną oraz silne poczucie realizmu. Dał również wyraz przekonaniu, że jego zgon stanowi „cios dla wszystkich, którzy są wierni ideałom niepodległości, demokracji i socjalizmu”⁷⁷. Czynnie wspierający opozycję demokratyczną w Polsce emigracyjny dziennikarz akcentował autentyzm zaangażowania autora *Granic odwagi myślenia* w najistotniejsze problemy ojczyzny, socjalizmu i polityki międzynarodowej. Za najbardziej godny podziwu uznał jednak „romantyczny charakter jego zawsze żywej, pobudliwej i świeżej wyobraźni. Cokolwiek się w świecie działo, stawało się mu bodźcem do myślenia, do śmiałych spekulacji, do konstruowania przyszłości”⁷⁸.

III. Okoliczności wydania tomu *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*

Po latach trudno precyzyjnie wyświetlić wszystkie konteksty towarzyszące publikacji w serii *Dokumenty* Biblioteki „Kultury” pracy Adama Ciołkosza. Wiele wskazuje na to, że inicjatywa druku wyszła od znakomitego historyka dziejów socjalizmu. W korespondencji między Redaktorem a Gustawem Herlingiem-Grudzińskim z 25 maja 1959 r., znajdujemy następujący fragment listu Ciołkosza do autora *Innego świata*: „Chciałbym wydać w Bibliotece »Kultury« książkę Róży Luxemburg [sic!] *Rewolucja rosyjska*. Mam oryginał niemiecki i chcę go sam przełożyć oraz dodać swój wstęp na temat problemu dyktatury proletariatu. Może Pan przy sposobności zapyta Giedroycia, czy go ten zamiar interesuje? Książka Róży Luxemburg miała wyjść w Bibliotece »Po Prostu«, w przekładzie nie z oryginału, lecz tłumaczenia francuskiego, ale nie wyszła. Jest to rzecz pod każdym względem ciekawa i prorocza [podkr. – S.M.N. i R.S.], w pełni potwierdzona rozwojem wydarzeń”⁷⁹. Giedroyc z entuzjazmem odniósł

⁷⁷ L. Cohn, *Wspomnienie o Adamie Ciołkoszu*, „Kultura” 1978, nr 11, s. 138.

⁷⁸ B. Sulik, *Pan Adam*, „Kultura” 1978, nr 11, s. 135. Zob. G. Herling-Grudziński, *Dzieła...*, t. 14; G. Herling-Grudziński, J. Giedroyc, *Korespondencja 1976–1996*, vol. 3, red. W. Bolecki, Kraków 2021, s. 149.

⁷⁹ G. Herling-Grudziński, *Dzieła...*, t. 12, s. 179. O perypetiach związanych z próbą wydania w Bibliotece „Po Prostu” pracy Róży Luksemburg Redaktor był na

się do inicjatywy: „propozycja Ciołkosza bardzo mnie interesuje. Piszę do niego bezpośrednio”⁸⁰.

Na inne okoliczności narodzin projektu wskazała Małgorzata Ptaśńska, przy czym obie interpretacje wzajemnie się dopełniają. Jej zdaniem, pomysł zrodził się po rozmowie Redaktora z Heleną Boguszewską i Jerzym Kornackim, przebywającymi w tym czasie na stypendium we Francji. W tym kontekście Ptaśńska cytuje list Czesława Miłosza do Giedroycia, z czerwca 1959 r., zawierający prośbę „pewnych środowisk do »Kultury« o wydanie niektórych pozycji marksistowskich. Jest to przede wszystkim książka Róży Luksemburg o rewolucji rosyjskiej”. Giedroyc zareagował na niego 16 czerwca: „*Les beaux esprits se recencent*. O wydaniu pracy R[óży] Luksemburg myślę od dawna. Obecnie przekłada to dla mnie Adam Ciołkosz. Liczę, że na wrzesień książka będzie gotowa”⁸¹. Uwaga Ptaśńskiej znajduje potwierdzenie w korespondencji Redaktora do Ciołkosza z 28 maja. Pisał w nim: „projekt ten bardzo mnie interesuje, tym bardziej że w swoim czasie redaktorzy biblioteczki »Po Prostu« namawiali mnie – po jej zamknięciu – by tę książkę wydać”⁸².

bieżąc informowany – AILK, KOR RED Jordan Zbigniew A., Listy Z. A. Jordana do J. Giedroycia, 22 I 1957 i 24 IV 1957.

⁸⁰ G. Herling-Grudziński, *Dzieła...*, t. 12, s. 180.

⁸¹ M. Ptaśńska-Wójcik, *op. cit.*, s. 296; J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *op. cit.*, s. 352–356. Zob. AILK, KOR RED Berkowicz Andrzej, List A. Berkowicza do J. Giedroycia, przed 1 VI 1957. Na fiasco inicjatywy *Rewolucji rosyjskiej* Redaktor zareagował słowami: „Warto się zastanowić, czy nie warto tego wydać na emigracji z odpowiednim wstępem” – *ibidem*, KOR RED Jordan Zbigniew A., List J. Giedroycia do Z. A. Jordana, 10 VI 1957.

⁸² „*Mam na Pana nowy zamach...*”, t. 1, s. 374. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się jedyny kompletny, a w Bibliotece Sejmowej pozbawiony przedmowy (za to opatrzonego stemplem Zakładu Historii Partii przy KC PZPR) egzemplarz odbitki szczerotkowej przygotowanej do druku broszury – R. Luksemburg, *Rewolucja rosyjska*, tłum. J. Płudowski, przedm. J. Hochfeld, Biblioteczka „Po Prostu” 14, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1957, ss. 83. Za pomoc w dotarciu do obu egzemplarzy autorzy dziękują dr. Tomaszowi Siewierskiemu i Janowi Nowinowskiemu. Wprowadzenie zamyka ważka deklaracja autora: „Broszura Róży Luksemburg nosi w oryginale podtytuł *Eine kritische Würdigung*. Trudno było oddać dokładny sens tego podtytułu i dlatego tłumacz go opuścił. Idzie tu jednak o coś pośredniego między krytyczną oceną a krytyczną pochwałą, krytycznym hołdem. Rewolucji Październikowej pozostaje hołd. Krytyka odnosi się do spraw, które dzisiaj wysunęła nasza własna praktyka”. – J. Hochfeld, *Przedmowa*, [w:] *ibidem*, s. 29–30.

Warto zapytać, dlaczego? Otóż pomysł znakomicie wpisywał się w zamysły polityczne Redaktora. Już w trakcie zmian związanych z „odwilżą”, a szczególnie po odejściu Władysława Gomułki od kontynuacji reform październikowych (którym, przypomnijmy, „Kultura” udzieliła w 1956 r. ograniczonego poparcia), Giedroyc postanowił postawić na rewizjonizm⁸³. Zadecydowało o tym kilka przyczyn.

Po pierwsze fakt, że w swojej ogólnej strategii politycznej Redaktor silnie podkreślał chęć świadomego oddziaływania na sytuację w kraju, w tym sensie wsparcie dla środowiska rewizjonistów dawało mu teoretycznie możliwość inspirowania inicjatyw podejmowanych w Polsce. W tym sensie „stawka na rewizjonizm”, była częścią rozwijanej przez Juliusza Mieroszewskiego i konsultowanej z Redaktorem doktryny ewolucjonizmu. Po okresie stalinowskim, charakteryzującym się prawie całkowitym zamrożeniem jakichkolwiek form niezależnej działalności społecznej i politycznej, poparcie dla środowiska stawiającego sobie za cel demokratyzację systemu wydawało się logiczne. Autor jednej z pierwszych książek o myśli politycznej „Kultury” Janusz Korek zauważył w tym kontekście: „poparcie »Kultury« wynikało również z faktu, że ruch rewizjonistyczny rozprzestrzenił się w kraju i był najbardziej dynamicznym czynnikiem »odwilżowych« zmian. Pismo oceniało, że był to ruch ideowy i autentycznie zaangażowany [...] »Kultura« wiedziała, że może to przyczynić się do demokratyzowania całej krajowej lewicy, a więc i partii, co – w efekcie – doprowadzić mogło do szerszych zmian”⁸⁴.

⁸³ Szerzej na temat budzącego do dziś kontrowersje pojęcia rewizjonizmu – M. Mikołajczyk, *Rewizjoniści. Obecność w dyskursach okresu PRL*, Kraków 2013, s. 25–94. Autorka preferuje określenie „rewizjoniści” i określa tym mianem „byłych marksistów, którzy stopniowo podawali w wątpliwość, i tu do wyboru: sam marksizm, ideologię i doktrynę będącą jego pochodną, praktykę polityczną okresu stalinowskiego lub wykraczającą poza ten okres”, tamże, s. 49. Było rzeczą charakterystyczną, że na łamach „Kultury” rewizjonizm nie był bynajmniej rozumiany jednoznacznie. Zob. Z. Jordan, *Odwrot od października*, „Kultura” 1957, nr 12, s. 3–22; J. Mieroszewski, „*Rewizjoniści*”, których popiera Moskwa, „Kultura” 1958, nr 12, s. 55–61; J. S. Sito, *Wody terytorialne „rewizjonizmu”*, „Kultura” 1958, nr 12, s. 92–96. W różnych konfiguracjach mianem rewizjonistów określano np. Władysława Gomułkę, Adama Schafkę i Leszka Kołakowskiego.

⁸⁴ J. Korek, *Paradoksy paryskiej Kultury*, Lublin 2000, s. 273–274. Zob. także A. S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, Warszawa 2014, t. 2, s. 82–89. Andrzej S. Kowalczyk przywołuje w tym kontekście list Mieroszewskiego do Giedroycia z 3 X 1960, i tak go streszcza „rewizjoniści są niezbedni,

Po drugie, co warto podkreślić, po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego i słynnym referacie Nikity Chruszczowa doszło do rozpadu, dotychczas dość jednolitej, wizji stalinowskiego marksizmu, czytaj: marksizmu-leninizmu. Na jej miejsce pojawiły się tak na Zachodzie, jak i w obrębie obozu komunistycznego, różne interpretacje marksizmu, nie obciążone w takim stopniu jak wcześniej, stalinowską ortodoksją. Redaktor „Kultury”, dostrzegł w nich zarówno polityczny, jak i intelektualny potencjał, który pragnął wykorzystać w prowadzonych przez siebie działaniach zmierzających do osłabienia jedności obozu komunistycznego i – szerzej – całego bloku krajów poddanych sowieckiej dominacji, w postaci chociażby wsparcia dla „narodowych dróg prowadzących do socjalizmu”. Inaczej – zobaczył (nie rozstrzygamy w tym miejscu czy słusznie) w wypowiedziach rewizjonistów szansę na szeroko rozumianą demokratyzację socjalizmu. Nie było dziełem przypadku, że w krótkich odstępach czasu Instytut Literacki w Paryżu wydał m.in.: Milovana Džilasa *Nową klasę wyzyskiwaczy. Analizę systemu komunistycznego* (1958), Jamesa Burnhama, *Rewolucję menadżerską* (1958), *Program Związku Komunistów Jugosławii. Krytykę „Komunista”* (1959), Wiktora Sukiennickiego *Kolumbowy błąd. Szkice z historii, teorii i praktyki sowieckiego „komunizmu”* (1959), *Węgry* (1960), *Pisma ostatnie Andrzeja Stawara* (1961), Džilasa, *Rozmowy ze Stalinem* (1962), Witolda Jedlickiego *Klub Krzywego Koła* (1963). Na marginesie dodajmy, że Redaktorowi nie udało się zrealizować wszystkich planów związanych z „projektem

nawet gdyby ich zabrakło w naturze, to pismo winno ich wykreować” – *ibidem*, s. 89. W oryginale znajdujemy nieco inne sformułowanie: „Niech Pan nie wierzy Kisielom, Mackiewiczom i innym niezainteresowanym, że »nie ma rewizjonistów«. Jeżeli ich nie ma, w co nie wierzę, to musimy ich zrobić [dop. z boku strony]. Są – i my musimy w nich inwestować, ponieważ nikt na Zachodzie tego ani nie rozumie, ani nie robi” – AILK, KOR RED, Mieroszewski. Z kolei Rafał Habielski, komentując socjalistyczne sympatie Mieroszewskiego, napisał: „Pomijając istotę przekonań Mieroszewskiego, jego lewicowe autodeklaracje nie powinny irytować ani śmieszyć. Po pierwsze dlatego, że dobrze komponowały się z profilem »Kultury«, po drugie, nie były niczym niezwykłym w kręgu bliskich współpracowników pisma. Podobne poglądy żywili, choć się z nimi w przeciwieństwie do Mieroszewskiego nie afiszowali, bliscy »Kulturze« Józef Czapski, Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty Jeleński i Czesław Miłosz. Przynajmniej od połowy lat pięćdziesiątych, »Kultura« miała opinię czasopisma lewicowych intelektualistów” – idem, *Granice obecności. O Jerzym Giedroycu i Juliuszu Mieroszewskim oraz ich korespondencji*, [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *op. cit.*, cz. 1, s. 9.

rewizjonizm”. Z przyczyn głównie finansowych nie doszło do polskiego wydania antologii tekstów rewizjonistycznych, którą miał opracować Leopold Łabędź⁸⁵. Giedroyc zrezygnował także ostatecznie z publikacji wyboru pism Lwa Trockiego⁸⁶. Wreszcie spełzły na niczym jego plany wydawania periodyku „Zeszyty Teoretyczne”, które miały wypełniać teksty dotyczące szeroko rozumianych dziejów marksizmu.

Wreszcie, po trzecie, do pewnego stopnia zadecydowały też indywidualne sympatie Redaktora, mające swoje źródło w licznych spotkaniach i dialogach z Polakami z kraju, toczonymi po 1956 r. W rozmowie z Barbarą Toruńczyk mówił m.in.: „rewizjoniści – to była grupa, która przez lata była dla mnie niewątpliwie najsympatyczniejsza. Rewizjoniści mi się podobali dlatego, że widziałem jakichś ludzi młodych, fermentujących – to już było dla mnie bardzo ciekawe. Że jakoś tak przełamywali rozmaite tabu, jakieś rzeczy wynikające z wychowania, otoczenia *etc.* To była bardzo ciekawe i sympatyczne”⁸⁷.

Z kolei w *Autobiografii na cztery ręce* dodawał: „W przeciwieństwie do członków Koła Znak rewizjoniści byli tylko intelektualistami. Nie mieli wpływu na instytucje sprawujące władzę. Ale byli nam znacznie bliżsi, chyba dlatego, że mieli krytyczny stosunek do rzeczywistości polskiej. Ich nadzieje braliśmy na serio. W naszej sympatii do rewizjonistów miał może swój udział również brak sympatii do polskiej prawicy i brak zaufania do Kościoła. Uważałem, że chociaż lewica w społeczeństwie polskim była zawsze w znakomitej mniejszości, gdyż jest to społeczeństwo w swojej masie prawicowe, czy zgola endekoidalne, to ostatecznie właśnie lewica zawsze wygrywała przez cały wiek XIX, a nawet w latach przedwojennych”⁸⁸.

W tym sensie można zaryzykować tezę, że Giedroyc świadomie został patronem polskich, a chyba nawet szerzej, europejskich, rewizjonistów, a w dorobku Instytutu Literackiego znaleźć można całkiem sporą biblioteczkę poświęconą dziejom nieortodoksyjnego marksizmu. Bilans tych kontaktów czeka jeszcze na swojego historyka. Dziś można ten wątek zwieńczyć cytatem z Andrzeja S. Kowalczyka, który na poły ironicznie zauważył, *à propos* polskich re-

⁸⁵ Chodziło o polski przekład pracy *Revisionism...* Szerzej na ten temat – „*Mam na Pana nowy zamach...*”, t. 2, s. 576–592.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 580–582.

⁸⁷ B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte, 1981*, Warszawa 2006, s. 68.

⁸⁸ J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 194.

wizjonistów: „Giedroyc chciał ich namówić do kontynuacji rewolucji, gdy oni chcieli konsumować jej owoce”⁸⁹.

Po uzgodnieniu szczegółów wydawniczych Ciołkosz przystąpił do opracowywania koncepcji pracy. 7 czerwca 1959 r. pisał do Giedroycia: „Sama rozprawa Róży Luksemburg zajmuje w tekście niemieckim 54 strony po *ca* 1400 znaków, tj. *ca* 75 000 znaków. Koniecznie należy razem z samą rozprawą Luksemburg wydrukować komentarz Paula Leviego, któremu Róża Luksemburg powierzyła manuskrypt swej pracy i z którym ją omawiała. Komentarz ten zajmuje w tekście niemieckim 63 strony po *ca* 1400 znaków, tj. *ca* 85 000 znaków. Należy się zastanowić, czy nie dodać też komentarza Juliana Hochfelda, który był wydrukowany w »Po Prostu«, raczej jednak nie, wystarczy omówić tę sprawę w mojej przedmowie. Objętości mojej przedmowy nie mogę w tej chwili ocenić, będę się jednak starał, by się zbytnio nie rozrosła. Sądzę, że mogę być z całością gotowy w połowie sierpnia br.”⁹⁰

Swoje zadanie postrzegał także nieco inaczej niż planował to Giedroyc. Po pierwsze, występował w roli zaangażowanego historyka, dla którego wydanie broszury Luksemburg z komentarzem było częścią działań zmierzających do „odkłamania” dziejów polskiego socjalizmu. W cytowanym wyżej liście nieprzypadkowo dodawał w konkluzji: „w każdym razie zwracam uwagę, że produkcja opracowań z historii KPP i jej poprzedników rośnie w Polsce i że trzeba się brać do kontrakcji, bo inaczej historia polskiego socjalizmu ulegnie gruntownemu zafałszowaniu”⁹¹. Po drugie, w przeciwieństwie do Redaktora, miał raczej sceptyczny stosunek do środowiska rewizjonistów. W polemice z Mieroszewskim pisał na łamach londyńskiego „Robotnika”, że „zadanie lewicy antykomunistycznej nie może polegać na głoszeniu ideologii demokratyzacji, bo to nie jest ideologia, a tylko taktyka, a nawet manewr taktyczny (zastosował go Gomułka, z dużym dla siebie powodzeniem). Ideologią jest demokracja i socjalizm demokratyczny”⁹².

Ciołkoszowi nie udało się dotrzymać słowa, przedmowa rozrosła się i to bardzo⁹³. Zmieniła się także konstrukcja książki. Podstawą tłumaczenia był tekst niemiecki *Die russische Revolution*, Berlin–

⁸⁹ A. S. Kowalczyk, *Wena...*, t. 2, s. 87.

⁹⁰ „*Mam na Pana nowy zamach...*”, t. 1, s. 375.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² A. Ciołkosz, *Rewizjoniści...*

⁹³ W liczącej 257 stron książce tekst Ciołkosza zajmował 182 strony.

Fichtenau 1922, z przedmową Leviego. Z publikacji jego komentarza Ciołkosz ostatecznie zrezygnował, postanowił natomiast dodać, zgodnie z sugestią Giedroycia, przedmowę do planowanego wydania krajowego (które jak wiemy nie ukazało się) autorstwa Hochfelda oraz polemikę z nią autorstwa Romana Werfla⁹⁴. Z różnych powodów (choroba maszynistki, która przepisywała tekst), przedłużyło się także opracowywanie książki⁹⁵. Ciołkoszowi zależało, aby z przedmową jego pióra zapoznał się współpracujący z „Kulturą” wybitny znawca marksizmu Zbigniew A. Jordan, ale nie ma dowodów, że pomimo zaangażowania Redaktora do tego doszło⁹⁶.

Anonsując Adamowi Uziembie ukazanie się tomu Redaktor pisał: „Ciołkosz zrobił mi wielką niespodziankę. Miał mi przetłumaczyć *Rewolucję rosyjską* Róży Luksemburg i zaopatrzyć w krótki wstęp. Tymczasem wstęp się rozrósł w wielką rozprawę niezmiernie ciekawą i odkrywczą. Myślę, że ta książka przyda się w kraju w związku z wprowadzonymi tam przymusowymi kursami marksizmu i leninizmu”⁹⁷. W liście do Pawła Mayewskiego nie wahał się natomiast stwierdzić: „Jest to naprawdę świetna książka. Ciołkosz o ile jest fatalnym politykiem, tak tu pokazał pazur i myślę, że ta książka zrobi duże zamieszanie w kraju. Partia właściwie wywodzi się z luksemburgizmu, a przy tym książka ta powinna odegrać rolę pierwszego podręcznika marksizmu-leninizmu”⁹⁸.

Ostatecznie rozprawa *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska* wyszła w serii *Dokumenty* w styczniu 1961 r. w nakładzie 1000 egzempla-

⁹⁴ W swoim tekście Ciołkosz jednak wielokrotnie cytował Leviego. Tłumaczenie, które przygotowano zostało do krajowego wydania zostało oparte na tekście francuskim. Polskie tłumaczenie z niemieckiego, autorstwa Aleksandra Ochockiego, ukazało się wiele lat później w wydany przez niszowe Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, w nakładzie 300 egz., tomie: *Marksizm XX wieku. Antologia tekstów*, cz. 1, red. J. Dobieszewski, M. J. Siemek, Warszawa 1990, s. 29–60.

⁹⁵ W liście do Giedroycia z 20 VIII 1960 r. Ciołkosz bez przekonania proponował także ewentualne uzupełnienie tekstu o rewolucji innym artykułem Luksemburg – *Wojna, kwestia narodowa i rewolucja*, także napisanym w więzieniu we Wrocławiu – „*Mam na Pana...*”, t. 1, s. 378.

⁹⁶ AILK, KOR RED Jordan Zbigniew A., List J. Giedroycia do Z. A. Jordana, 21 IX 1960.

⁹⁷ *Ibidem*, KOR RED Uziembło Adam, List J. Giedroycia do A. Uziembły, 6 X 1960.

⁹⁸ *Ibidem*, KOR RED Mayewski Paweł, List J. Giedroycia do P. Mayewskiego, 18 X 1960.

rzy. W całości został on wyprzedany dopiero w 1979 r.⁹⁹ Kilka miesięcy wcześniej Ciołkosz, dokonując bilansu swej pracy pisarskiej, zaliczył do dokonań trwałych książkę „w której – jak sędzę – rozbiłem na mialki pył zarówno nihilizm narodowy nieszczęśliwej pod każdym względem rewolucjonistki polsko-rosyjsko-niemieckiej, jak i fałsz intelektualny, ideologiczny i polityczny w tej sprawie Włodzimierza Lenina”¹⁰⁰.

Jakie były reakcje na jej ukazanie się prasy emigracyjnej? Komentowali ją przede wszystkim ludzie związani lub sympatyzujący z emigracyjną PPS (Andrzej Chciuk, Adam Pragier, Wacław Goldman, Aleksander Hertz) oraz współpracownicy „Kultury” (Benedykt Heydenkorn, Władysław Pobóg-Malinowski, Paweł Zaremba)¹⁰¹. Ryzykując pewne uproszczenie – zwrócono uwagę na dwa wymiary książki – historyczny i współczesny. Zauważono erudycję i znakomitą znajomość dziejów socjalizmu przełomu XIX i XX w. przez Ciołkosza. Pragier podkreślał rolę Luksemburg w międzynarodowym ruchu socjalistycznym, zwracał uwagę, że choć „[...] wszędzie była w skrajnej opozycji do panujących prądów, to [...] głos jej brzmiał nieustraszenie, a siła jej intelektu wymuszała posłuch”. Dalej pisał, że „myliła się niemal we wszystkim”, byłoby jednak „błędem uważać jej życie za jałowe. Działała jako zaczyn w leniwym cieście elity socjalistycznej i już samo to chyba nie jest bez znaczenia”. Choć Pragier uważał spory toczony na początku XX w. za przebrzmiałe, to jednak podkreślał współczesną wartość broszury i komentarzy Ciołkosza jako „uzbrojenia intelektualnego” dla działań środowisk rewizjonistycznych¹⁰².

Zaremba określił opracowanie Ciołkosza mianem „prolegomeny do analizy historii, ideologii i metod działania ruchów robotniczych” i dowodził, że książka pozwala „zrozumieć genezę bolszewizmu

⁹⁹ M. Ptasńska-Wójcik, *op. cit.*, s. 346.

¹⁰⁰ A. Ciołkosz, *Literatura walcząca*, [w:] idem, *Walka...*, s. 452.

¹⁰¹ Puszka [A. Pragier], *Dzieje jednej broszury*, „Wiadomości” 1961, nr 11; A. Pragier, *Debata o dyktaturze*, „Dziennik Polski”, 13 III 1961; P. Zaremba, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, „Orzeł Biały” 1961, nr 992; A. Hertz, *Róża Luksemburg a Rewolucja Bolszewicka*, „Robotnik Polski” [New York], sierpień 1961; A. Chciuk, *Na nowo recenzje*, „Wiadomości Polskie”, 16 VII 1961; AILK, Wycinki, 1961, *Róża Luksemburg* (cz. 1–2, mps. audycji radiowych dla Radia France Internationale); B. H. [B. Heydenkorn], *Wycinek historii politycznej*, „Związkowiec”, 5 IV 1961; *Mitomania marksistowska*, „Jutro Polski” 1961, nr 8; W. Goldman, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, „Robotnik” 1961, nr 8/9.

¹⁰² Puszka [A. Pragier], *Dzieje jednej...*

i bezpodstawność podszywania się komunizmu pod nazwę »socjalizm«¹⁰³. Z kolei Hertz zauważał, że broszura Luksemburg była „wyzwaniem rzuconym Leninowi i całej koncepcji bolszewizmu”. Jego zdaniem, polsko-niemiecka rewolucjonistka „doskonale widziała bezdroża, na jakie leninizm musi zaprowadzić rewolucję rosyjską. W dalszej konsekwencji były to bezdroża stalinowskiego faszyzmu”. Podkreślał „absolutny obiektywizm” (*sic!*) Ciołkosza, który potrafi „odnieść się do niej jako do człowieka ciepło i serdecznie, umie docenić ważkość i tych jej myśli, z którymi się stanowczo nie zgadza”¹⁰⁴.

Na tle zacytowanych opinii wyraźnie odróżniała się anonimowa recenzja opublikowana na łamach katolickiego „Jutra Polski”. Jej autor na początku poddał krytyce teorię marksizmu określając ją mianem „mitologii” i „marksowskiego koranu” (*sic!*). Luksemburg określił mianem „fanatystki” (*sic!*), „kosmopolitki” i „poszukiwaczki politycznej przygody, w jej szlachetnej niewątpliwie odmianie”. Ciołkosz przedstawiony został jako „szlachetny utopista”, który próbuje godzić „myśl demokratyczną z myślą marksowską, czyli ogień z wodą”¹⁰⁵.

IV. Istota polemiki

Nie ma potrzeby szczegółowo omawiać w tym miejscu ani toku rozumowania Adama Ciołkosza, ani głównych tez zawartych w *Rewolucji rosyjskiej*. Warto jednak przypomnieć kilka podstawowych kwestii. Na czym polegał spór między „Czerwoną Różą” a Ciołkoszem?

Obszernej przedmowie Ciołkosza towarzyszyły niejako dwie perspektywy, z których spoglądał on na postać, działalność i dorobek Luksemburg.

Pierwszym punktem odniesienia były dzieje międzynarodowego ruchu robotniczego, drugim historia polskiego socjalizmu. W tym pierwszym przypadku deklarowanym celem lidera PPS było „przeprowadzenie analizy całego dorobku życiowego Róży Luksemburg” i ustalenie jej miejsca w dziejach ruchu robotniczego¹⁰⁶. Ciołkosz starał się dokonać tego w kontekście analizy sporów o status i przyszłość

¹⁰³ P. Zaremba, *Róża Luksemburg...*

¹⁰⁴ A. Hertz, *Róża Luksemburg...*

¹⁰⁵ *Mitomania marksistowska...*

¹⁰⁶ A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 17.

marksizmu toczonych w obrębie II Międzynarodówki. W jego interpretacji poglądy autorki *Akumulacji kapitału* mieściły się między stanowiskiem Eduarda Bernsteina a koncepcjami Karola Kautsky'go. Silnie podkreślił oryginalność jej myśli, pozostawał m.in. pod wrażeniem jej błyskotliwej krytyki polityki *Sozialdemokratische Partei Deutschlands*, podjętej w broszurze *Kryzys socjaldemokracji*, czyli w tzw. broszurze Juniusa (1915)¹⁰⁷. W dalszej części swoich rozważań Ciołkosz skoncentrował się na uchwyceniu podobieństw i różnic w poglądach bohaterki swojej książki i wodza bolszewików. Zdaniem Ciołkosza można było je dostrzec już w trakcie Rewolucji 1905 r. Polski historyk socjalizmu tak o tym pisał: „koncepcja Róży Luksemburg, aczkolwiek przesadna w degradacji roli i znaczenia demokratycznie wybranego kierownictwa partyjnego, była nieporównywalnie słuszniejsza i zdrowsza niż koncepcja Lenina: partii kadrowej i elitarnej, prowadzonej przez zawodowych rewolucjonistów i opartej na zasadzie politycznego i organizacyjnego centralizmu. Koncepcja Lenina była koncepcją rządów potrójnej mniejszości: klasy robotniczej, która jest mniejszością w społeczeństwie; partii socjaldemokratycznej, która jest mniejszością w proletariacie; kadry zawodowych rewolucjonistów, która jest mniejszością w partii. Konsekwencją musiało być zabicie rewolucji rosyjskiej, przerodzenie się jej w dyktaturę typu jakobińskiego z chwilą zdobycia władzy przez bolszewików”¹⁰⁸.

W tym drugim przypadku, gdzie kontekstem była historia polskiego socjalizmu. Ciołkosz pisał w sposób stanowczy: „twarda konieczność narzuciła kierunkowi niepodległościowemu w polskim ruchu socjalistycznym obowiązek walki z antyniepodległościową teorią Róży Luksemburg. Gdyby ta teoria zwyciężyła w umysłach robotników polskich, konsekwencją byłoby unicestwienie polskiego ruchu socjalistycznego – organizacyjne i polityczne, wcielenie go do rosyjskiego i niemieckiego ruchu socjalistycznego, a ponadto odebranie poparcia

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 66. Generalnie całościowa ocena teoretycznego dorobku Luksemburg wypadła pod piórem Ciołkosza krytycznie. Dotyczyło to: 1. Przekonania zakładającego przyszłe utożsamienie narodu i proletariatu; 2. Jej oceny Międzynarodówki; 3. Teorii imperializmu; 4. Rozważań o strajku masowym, tamże, s. 142–148.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 44. Warto pamiętać, że krytyka Ciołkosza była skierowana wówczas i później także pod adresem innych bolszewików, m.in. Trockiego. Szerzej na temat bolszewickiego rozumienia kategorii „rewolucji” i „partii” z innej perspektywy: R. Stobiecki, *Bolszewizm a Historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998.

Międzynarodówki polskim dążeniom do niepodległości”¹⁰⁹. W innym miejscu dodawał, że zasadniczą myśl Luksemburg w odniesieniu do niepodległości Polski, kojarzoną zwykle z teorią „organicznego wcielenia”, można sprowadzić do zdania: „w ustroju kapitalistycznym [...] uważała państwo polskie za nierealne, w ustroju socjalistycznym – za niepotrzebne”¹¹⁰.

Istotą komentarzy Ciołkosza była jednak analiza broszury *Rewolucja rosyjska*. Drobiazgowy rozbiór tego tekstu wystawia Ciołkoszowi jak najlepsze świadectwo jako nie tylko politykowi czynnie zaangażowanemu w działalność publiczną, ale także, a może przede wszystkim, jako historykowi. Polski socjalista skoncentrował się na trzech zagadnieniach: kwestii rolnej, prawie narodów do samostanowienia oraz problemie wolności i roli demokracji w rewolucji proletariackiej.

Z racji ram objętościowych tekstu, ograniczymy się jedynie do tej ostatniej kwestii. Ciołkosz szczególnie akcentował wybite już na stronie tytułowej, a potem kilka razy przywoływane w tekście, słowa Luksemburg, że „wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków jednej partii, nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla inaczey myślącego”. Polsko-niemiecka rewolucjonistka wywodziła je, jak można przypuszczać, ze szczególnego przesłania marksizmu, zmierzającego do wyzwolenia całej ludzkości. Odrzucała tym samym, charakterystyczne dla bolszewików, instrumentalne traktowanie wolności, prowadzące w efekcie, jak miało się niebawem okazać, do zniewolenia społeczeństwa. Z tej niejako aksjologicznej przesłanki Luksemburg wyprowadzała swoją dalszą krytykę Władimira Lenina i jego współpracowników. Pisała, że „socjalizmu nie da się oktrojować, wprowadzać ukazami [...] muszą brać w tym udział najszerze masy ludowe. Inaczey socjalizm będzie wprowadzany dekrétami, oktrojowany przez tuzin intelektualistów zza zielonego stolika”¹¹¹. W tym sensie była wierna swoim wcześniejszym przekonaniom, że rewolucja musi dokonać się siłami klasy robotniczej, wyrastać z jej spontanicznego sprzeciwu wobec kapitalizmu. Można zatem zaryzykować tezę, że Ciołkosz i Luksemburg wspólnie odrzucali charakterystyczną dla bolszewików wiarę, że rzeczywistość społeczna ma charakter plastyczny, że za pomocą nakazów i zakazów można ją dowolnie kształtować. Przywódcy PPS bliskie było

¹⁰⁹ A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg...*, s. 16–17.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 101.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 139.

także przekonanie autorki *Rewolucji rosyjskiej*, krytykującej zarówno Lenina, jak i Trockiego, że „historycznym zadaniem proletariatu, gdy dochodzi do władzy, jest stworzenie demokracji socjalistycznej w miejsce demokracji mieszczańskiej, a nie zniesienie wszelkiej demokracji”. W jej opinii „dyktatura musi być dziełem klasy, a nie małej, przodującej mniejszości występującej w jej imieniu”¹¹².

To wszystko nie znaczy, że w spojrzeniu na rewolucję w Rosji nie było między nimi fundamentalnych różnic. O części z nich była już mowa. W ocenie doświadczenia rewolucji w Rosji stali po przeciwnych stronach barykady. Dla Ciołkosza przewrót bolszewicki był generalnie symbolem „zdrady ideałów socjalizmu”. Z czasem, po doświadczeniach wojny 1920 r., stał się także dowodem potwierdzającym imperialistyczne plany „czerwonej” Rosji. Podjęta przez Luksemburg krytyka bolszewików nie była bynajmniej jednoznaczna. Autorka *Akumulacji kapitału* daleka była od odmawiania Leninowi historycznych zasług. Także dla zastosowanych przez bolszewików metod odnajdywała szereg usprawiedliwień. Jej zdaniem „byli pierwszymi, którzy swym przykładem wyprzedzili proletariat świata”, „swą zbiorową energią i swą niezłomną wiernością dla międzynarodowego socjalizmu dowodzili oni zaiste wszystkiego, czego można było w tak piekielnie ciężkich stosunkach dokazać”. W jakimś sensie proroczo wybrzmiały jednak jej pisane w 1918 r. słowa, że cechą myślenia bolszewików jest to, że z „konieczności czynią oni cnotę”, a swoją politykę „chcą zalecać międzynarodowemu proletariatowi do naśladowania jako wzór socjalistycznej taktyki”¹¹³.

V. Z dziejów recepcji luksemburgizmu w Polsce

Aż do 1956 r. jakakolwiek analiza dzieł Róży Luksemburg w Polsce musiała zmierzyć się z obowiązującą w marksizmie-leninizmie oficjalną wykładnią jej poglądów pod nazwą „luksemburgizm”¹¹⁴.

¹¹² *Ibidem*, s. 216–217.

¹¹³ *Ibidem*, s. 217–218.

¹¹⁴ Zdaniem Remigiusza Okraski sam termin „luksemburgizm” został ukuty przez Georgija Zinowjewa – R. Okraska, „Luksemburgizm” Adama Ciołkosza. Z zapomnianych kart emigracyjnej myśli lewicowej, <http://lewicowo.pl/luksemburgizm-adama-ciolkosza-z-zapomnianych-kart-emigracyjnej-mysli-lewicowej/> (dostęp: 2 IV 2021). Warto podkreślić także polski „wkład” w postaci książki Jerzego Rynga (właśc. Herynga), *Luksemburgizm w kwestii polskiej*, Wydawnictwo Partyjne, Moskwa 1933.

Wyrastała ona korzeniami z trzech broszur Lenina (*Krok naprzód, dwa kroki w tył*, *O prawie narodów do samostanowienia* oraz *O broszurze Juniusa*), które zawierały polemikę z polsko-niemiecką rewolucjonistką, oraz ze stanowiska następcy Władimira Lenina – Josifa Stalina sformułowanego w jego liście do pisma „Proletarskaja riwolucyja” z 1931 r. (*O pewnych zagadnieniach historii bolszewizmu*), który zapoczątkował kampanię przeciwko poglądom Luksemburg¹¹⁵.

Destalinizacja stworzyła zasadniczo odmienne ramy dla dyskusji o przeszłości i przyszłości marksizmu. Jej cechą charakterystyczną było to, że doprowadziła do ograniczonego, ale jednak pluralizmu w sposobach rozumienia i interpretowania myśli klasyków. W tych okolicznościach pojawiła się dwutomowa edycja pism Luksemburg pod redakcją Bronisława Krauzego, dawnego działacza KPP i historyka ruchu robotniczego, w tym czasie pracownika Wydziału Historii Partii przy KC PZPR. Wybór pism, w zamyśle „popularnonaukowy”, w nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy, ukazał się w partyjnym wydawnictwie „Książka i Wiedza”. Obejmował artykuły, przemówienia i drobne pisma autorki *Akumulacji kapitału*, z lat 1893–1919¹¹⁶. Pominęto w nim interesujący nas tekst wydany później przez Ciołkowsza, a także część krytycznych wobec Lenina wypowiedzi z okresu rewolucji 1905–1907 r.

Krauze w *Słowie wstępnym* podkreślił silnie związki Luksemburg z polskim ruchem robotniczym, jej oddanie sprawie rewolucji. Dowodził, że „walczyła konsekwentnie z pozycji rewolucyjno-proletariackich i internacjonalistycznych z tym wszystkim, co pod szyldem socjalizmu otwierało w rzeczywistości drogę zabagnieniu myśli socjalistycznej”. W tym kontekście Krauze wymienił „artykuły wymierzone przeciwko bernsteinowskiemu rewizjonizmowi” i „gniewne słowa skierowane pod adresem Daszyńskiego, gdy ten z pozycji nacjonalistyczno-reformistycznych odgradził się od rewolucji w Rosji”¹¹⁷. Oględnie odniósł się także do polemiki Luksemburg z Leninem, stając jednak wyraźnie po stronie tego ostatniego.

¹¹⁵ Przed 1956 r. ukazały się po polsku tylko dwie prace Luksemburg: *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 1951 i *Rok 1905*, Warszawa 1951. Pomijamy w tym miejscu recepcję na Zachodzie i w innych krajach obozu tzw. realnego socjalizmu, ze szczególnym uwzględnieniem NRD.

¹¹⁶ R. Luksemburg, *Wybór pism*, red. B. Krauze, t. 1–2, Warszawa 1959.

¹¹⁷ B. Krauze, *Słowo wstępne...*, [w:] R. Luksemburg, *Wybór...*, s. VII.

Równie ciekawy był dołączony do edycji, obszerny, ponad pięćdziesięciostronicowy tekst Romana Werfla, czołowego ideologa partyjnego, ówczesnego redaktora „Nowych Dróg”, wiążanego z grupą „puławian”. Były, co ważne, działacz KPP, w obszernych fragmentach odniósł się zarówno do stanowiska Luksemburg w kwestii niepodległości Polski, jak i do jej polemiki z Leninem. Werfel podjął próbę zdefiniowania i porównania ze sobą dwóch systemów poglądów – luksemburgizmu i leninizmu. Pozostając wierny ortodoksji marksizmu-leninizmu, jeszcze raz wskazał na błędy Luksemburg, dotyczące roli partii w rewolucji, nieprawidłowe odczytanie znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz kwestii prawa narodów do samostanowienia. W typowym dla partyjnej nowomowy języku pisał, że „to co odróżniało poglądy Róży od poglądów Lenina, okazało się niesłuszne, nie zdało próby najważniejszej, próby praktyki”¹¹⁸. W innym miejscu dodawał, że był to „spór o realne, konkretne konieczności zdobycia i utrzymania władzy”. Jednocześnie Werfel starał się zwrócić uwagę na te fragmenty dziedzictwa obu postaci, które powinny być szczególnie eksponowane po okresie „kultu jednostki”. Zaliczał do nich poglądy na rolę mas w procesie historycznym, „humanistyczny patos socjalizmu” i, co ciekawe, „swobodną wymianę zdań między członkami partii”¹¹⁹. W konkluzji partyjny ideolog, wyraźnie aktualizując przesłanie tekstu, pisał: „uświadczenie sobie głębokiej wspólnoty poglądów między Różą a Leninem w tych zagadnieniach pozwoli nam na uświadczenie sobie również właściwych proporcji między tym wszystkim, co jest słuszne i rewolucyjne w dziełach Róży a tymi niesłusznymi poglądami, które zwykliśmy określać mianem luksemburgizmu. Zasięg różnic między Różą a Leninem był sztucznie wyolbrzymiany w okresie minionym i jest nieraz sztucznie wyolbrzymiany dziś na odmianę przez tych, którzy z poszczególnych zdań wielkiej rewolucjonistki chcą zrobić sobie parawan dla obrony pozycji dalekich od prawdziwego stanowiska Róży”¹²⁰.

Pamiętając o tych słowach trudno się dziwić, że to Werfel był tym, który postanowił zrecenzować interesującą nas pracę Ciołkosza. Sama recenzja, która ukazała się na łamach „Z Pola Walki”, była do

¹¹⁸ R. Werfel, *Róża Luksemburg. Na marginesie pierwszego polskiego wydania pism wybranych*, [w:] R. Luksemburg, *Wybór...*, s. XXXV.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. LVI–LVII.

¹²⁰ *Ibidem*, s. LVIII. Na marginesie warto zauważyć, że w indeksie osobowym edycji nazwisko Stalina nie zostało wymienione ani razu.

pewnego stopnia wydarzeniem. Po 1956 r. omówienia literatury emigracyjnej pojawiały się w prasie krajowej incydentalnie. Motywacja jaka towarzyszyła Werflowi polegała przede wszystkim na tym, aby chronić pamięć Luksemburg przed zawłaszczeniem jej przez środowiska „antysocjalistyczne”¹²¹. W związku z tym zarzucał przywódcy jednego z odłamów emigracyjnej PPS manipulację cytatami i „złośliwe świętokradztwo”¹²². Duża część polemiki sprowadzona została nie tyle do analizy konkretnych interpretacji autorstwa Ciołkosza, co do aktualnych sporów ideologicznych między zachodnią socjaldemokracją a obozem krajów tzw. realnego socjalizmu.

W tym miejscu można podsumować, że przywoływana wcześniej recepcja dorobku Luksemburg miała charakter ambiwalentny. Z jednej strony, po 1956 r. starano się osłabić wymowę stalinowskiej ideologicznej anatemy rzuconej na postać i dorobek „Czerwonej Róży”, z drugiej, podjęcie rzeczowej analizy jej dorobku utrudniało, czy wręcz uniemożliwiało, jej stanowisko w sporze z Leninem, którego w dalszym ciągu uważano za niekwestionowany autorytet w sferze teorii i praktyki marksizmu-leninizmu. Dokonane po 1956 r. przywrócenie Luksemburg do grona panteonu „komunistycznych świętych”, siłą rzeczy musiało zatem mieć charakter mocno deklaracyjny.

Kolejnym znaczącym przedsięwzięciem zmierzającym do upowszechnienia w polskiej historiografii znajomości postaci i dorobku Luksemburg było wydanie w 1968 r. jej korespondencji z mężem i wieloletnim przyjacielem Leonem Jogichesem-Tyszką¹²³. Inicjatorem edycji był Feliks Tych, prominentny historyk ruchu robotniczego, redaktor naczelny pisma „Z Pola Walki”. Trzytomowe wydawnictwo, poprzedzone obszernym wstępem przez wspomnianego badacza, miało być częścią większego projektu mającego na celu opublikowanie dziesięciotomowego zbioru pism Luksemburg, do czego jednak nie doszło¹²⁴.

¹²¹ Szerzej na ten temat – M. Giełzak, *op. cit.*, s. 227.

¹²² R. Werfel, *Na marginesie książki Adama Ciołkosza, „Róża Luksemburg a Rewolucja Rosyjska”*, „Z Pola Walki” 1961, nr 3, s. 79.

¹²³ R. Luksemburg, *Listy do Leona Jogichesa-Tyszki*, oprac. F. Tych, t. 1–3, Warszawa 1968–1971. Podstawą edycji były listy przechowywane w Archiwum Instytutu Marksas–Engelsa–Lenina (potem Instytutu Marksizmu–Leninizmu) w Moskwie. Ich mikrofilmy zostały przekazane Zakładowi Historii Partii przy KC PZPR i stanowiły, jak odnotował w *Słowie wstępnym* Tych, podstawę publikacji.

¹²⁴ H. Politt, *Feliks Tych – historyk polskiego ruchu robotniczego*, [w:] R. Luksemburg, *O rewolucji 1905, 1917*, oprac. P. Wielgosz, Warszawa 2017, s. 36. Tych

Przygotowując się zapewne do tego wydania Tych opublikował, także na łamach „Z Pola Walki”, bibliografię pierwodruków pism Luksemburg¹²⁵.

Korespondencja z Leonem Jogichesem-Tyszką odsłoniła nieznaną, prywatną twarz autorki *Akumulacji kapitału*, pokazała w innym świetle jej związki z kulturą polską, była swoistym komentarzem do personalnych i ideologicznych konfliktów w polskim i międzynarodowym ruchu robotniczym na przełomie XIX i XX w. oraz w pierwszych dekadach XX stulecia. Nie bez znaczenia były także literackie walory listów, zawierających, jak pisał Tych: „niezamierzony, lecz jakże finezyjny autoportret psychologiczny Autorki”¹²⁶. W generalnie poprawnym ideologicznie wstępie, powtarzającym „ideologiczne zakłęcia” dotyczące błędów luksemburgizmu, Tych odwołał się do przewrotnej argumentacji mającej podkreślić bliższe zainteresowanie polskiego czytelnika pismami „Czerwonej Róży”. Polski historyk uzasadniał bowiem swoje przedsięwzięcie faktem, że polski ruch robotniczy całkowicie przezwyciężył już [podkr. S.M.N. i R.S.] błędne poglądy Luksemburg, „co upoważnia do podjęcia, właśnie w Polsce, ojczyźnie tej wielkiej rewolucjonistki, wszechstronnych prac badawczych nad jej spuścizną”¹²⁷.

W 1976 r. ukazała się popularna biografia Luksemburg, autorstwa innego historyka ruchu robotniczego Aleksandra Kochańskiego¹²⁸. Opracowana dla partyjnej oficyny „Książka i Wiedza”, pisana w konwencji francuskiej *vie romanceé*, miała w zamyśle autora pokazać żywego człowieka, a nie postać ze spiżu. Podobnie jak wcześniej Tych, Kochański zwracał uwagę na związki „Czerwonej Róży” z pol-

zapowiedział to we włoskiej publikacji z 1960 r. Po 1956 r. poza pracami, o których wspominamy, ukazały się dwa dzieła Luksemburg: *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1959 oraz *Akumulacja kapitału*, Warszawa 1963.

¹²⁵ *Bibliografia pierwodruków Róży Luksemburg*, oprac. J. Kaczanowska, F. Tych, „Z Pola Walki” 1962, nr 2; *Uzupełnienie do bibliografii prac (pierwodruków) Róży Luksemburg*, oprac. F. Tych, „Z Pola Walki” 1971, nr 1.

¹²⁶ F. Tych, *Słowo wstępne*, [w:] R. Luksemburg, *Listy...*, s. XIII.

¹²⁷ *Ibidem*, s. XI.

¹²⁸ Początkowo autor miał napisać biografię „Czerwonej Róży” razem z Tychem – H. Politt, *op. cit.*, s. 38. Z innych ujęć biograficznych obecnych w polskiej literaturze warto wymienić: R. Gradowski, *Róża Luksemburg – teoretyk i działacz międzynarodowego ruchu robotniczego*, „Z Pola Walki” 1971, nr 3; F. Tych, *Luksemburg Rozalia (Róża)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 119–129.

skością, przypominał ataki na nią ze strony prawicy, ale także z kręgów socjalistycznych, podkreślając fakt, że jest cudzoziemką i „nie rozumie spraw niemieckich”¹²⁹. Autor wyraźnie zmarginalizował polemikę Luksemburg z Leninem, dodatkowo pisząc, że według Klary Zetkin sama „Czerwona Róża” „uznała błędność zawartych w jej rękopisie twierdzeń”¹³⁰. Ponadto polski historyk zarzucił manipulację Leviemu, który wydrukował tekst *Rewolucji rosyjskiej* wbrew woli autorki i uczynił zeń „oręż w kampanii antykomunistycznej”¹³¹.

Na marginesie zaznaczmy, że znana zapewne obu autorom książka Ciołkosza nie została odnotowana ani w jednej, ani w drugiej publikacji, choćby w bibliografii.

W 1977 r. nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu ukazał się drugi tom monumentalnego dzieła Leszka Kołakowskiego *Główne nurty marksizmu*. W tomie tym, zatytułowanym *Rozwój*, w rozdziale trzecim znalazło się trzydziestostronicowe omówienie biografii i poglądów Luksemburg. Polski filozof powiązał dorobek „Czerwonej Róży” z lewicą rewolucyjną przełomu XIX i XX w. Dla Kołakowskiego jej koncepcje stanowiły integralną część dziejów marksizmu. Jednocześnie zwracał on uwagę, że formacja, której przewodziła – lewica niemieckiej socjaldemokracji – „nie miała właściwie żadnego przedłużenia w późniejszych dziejach ruchu socjalistycznego, w epoce powojennej polaryzacji”¹³². Zadecydowały o tym jej krytyczne nastawienie zarówno do reformistycznej socjaldemokracji, jak i do założeń programowych oraz taktyki Lenina. W konkluzji Kołakowski pisał: „losy spuścizny Róży Luksemburg demonstrują tragedię tej wersji marksizmu, która chciałaby urzeczywistnić dwa wykluczające się żądania marksizmu: chciała by przechować marksistowski integryzm, a jednocześnie odrzucić warunek, który wszelki integryzm czyni w ogóle możliwym, mianowicie warunek zinstytucjonalizowanej organizacji mającej prawo nieodwołalnie osądzać o prawdzie i fałszu. Róża Luksemburg chciała walczyć

¹²⁹ A. Kochański, *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976, s. 94.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 334.

¹³¹ *Ibidem*, s. 331. Na tej samej stronie Kochański dodawał, aby nie pozostawić u czytelnika wątpliwości: „krytyka wychodząca spod pióra Róży – nawet wtedy, gdy Róża się myli lub przesadza – wypływa z gorącej pasji rewolucjonisty, całym swym jestestwem zainteresowanego, by sprawa rewolucji odnosiła sukcesy”.

¹³² L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, cz. 2, *Rozwój*, Paryż 1977. Cytuję za podziemnym wydaniem krajowym Warszawa 1989, s. 406.

o ortodoksję i jednocześnie kwestionowała ideę partii jako nieomylnego nosiciela ortodoksji na rzecz wiary w rewolucyjne posłannictwo mas, które spontanicznie wyłonią z siebie prawdę. Lenin nie popełnił tej niekonsekwencji i dzięki temu marksizm wykazał skuteczność praktyczną [...] W broszurze o rewolucji rosyjskiej radzi ona Leninowi, by stosował w Rosji nieograniczoną demokrację i zarazem, by żelazną ręką dławił wszelkie dążenia niepodległościowe i nie zauważa w ogóle, że można by te dwa postulaty podejrzewać o niespójność”¹³³.

W kraju druga połowa lat siedemdziesiątych i lata osiemdziesiąte nie sprzyjały popularyzacji dorobku polsko-niemieckiej rewolucjonistki. W historiografii schyłku epoki PRL coraz wyraźniej rehabilitowano historyczne dokonania innego nurtu w polskim ruchu robotniczym, tym związanym z PPS. Na przypominanie jej postaci nie było też miejsca w historycznej literaturze drugiego obiegu wydawniczego. W tej sytuacji jedyną wartą odnotowania w naszym komentarzu pracą, jest, zupełnie dziś zapomniana, książka Grzegorza Kotlarskiego, *Myśl społeczna Róży Luksemburg. Próba rekonstrukcji historiozofii*, opublikowana w 1987 r. Była ona pierwszą wydaną w kraju, opartą także na obcojęzycznej literaturze przedmiotu, rzeczową i wolną od ideologicznego zaciętrzewienia próbą analizy poglądów autorki *Akumulacji kapitału*. Szczególnie interesująco wypadły w pracy te fragmenty, które odnoszą się do interpretacji błędów luksemburizmu. Poznański badacz po kolei zakwestionował lub podał w wątpliwość dominujące w marksizmie-leninizmie tezy o niezgodności części poglądów Luksemburg z marksizmem. Dotyczyło to jej historiozofii, uwag na temat imperializmu, wizji społeczeństwa socjalistycznego, wreszcie koncepcji partii robotniczej¹³⁴. W tej ostatniej kwestii Kotlarski nie tylko rzetelnie zrelacjonował jej spór z Leninem, ale także dowodził w wielu punktach słuszności stanowiska działaczki niemieckiej socjaldemokracji. W błyskotliwej metaforze, dotyczącej jej analizy zjawiska kapitalizmu, stwierdził, że Luksemburg „zmierza nie tyle do wykrycia choroby »kapitalistycznego pacjenta«, ile do ustalenia stopnia zaawansowania tej choroby”¹³⁵. I dalej dodawał, że tak jak Bernstein wierzył w „uzdrowienie pacjenta”, tak autorka *Akumulacji*

¹³³ *Ibidem*, s. 434.

¹³⁴ G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg. Próba rekonstrukcji historiozofii*, Poznań 1987, s. 257.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 260.

kapitału była przeświadczona i tym, że „choroba” kapitalizmu jest śmiertelna. Jednocześnie Kotlarski pisał o jej „niezdolności do auto-krytyki”, zwracał uwagę na dogmatyzm towarzyszący niektórym jej poglądom, nie ukrywał ich niekiedy utopijnego charakteru.

Książka Kotlarskiego była w realiach PRL ostatnim głosem oficjalnej historiografii. Z ówczesnego, ale chyba także dzisiejszego, punktu widzenia jej znaczenie polegało na tym, że zdejmowała ona z dorobku Luksemburg etykietę marksistowskiej herezji i starała się przywrócić jej miejsce w gronie zapomnianych klasyków.

W jakimś sensie w tym klimacie ideologicznym lokuje się też inna praca, opublikowana w 1990 r., pt. *Marksizm XX wieku. Antologia tekstów*. Można przypuszczać, że jej wcześniejsze wydanie blokowała cenzura. To właśnie w tym zbiorze, pod redakcją Janusza Dobieszewskiego i Marka J. Siemka, ukazało się po raz pierwszy krajowe tłumaczenie *Rewolucji rosyjskiej* w przekładzie Aleksandra Ochockiego¹³⁶. Zestaw autorów obecnych w tomie składał się z niewątpliwych marksistów, których teksty w czasach „słusznie minionych” obłożone były ideologiczną anatemą. W tym gronie znaleźli się m.in.: György Lukács, Nikołaj Bucharin, Lew Trocki, Karl Korsch i Herbert Marcuse¹³⁷. W niezbyt obszernej i miejscami enigmatycznej *Przedmowie* Dobieszewski starał się dowieść, że przedkładany czytelnikowi zbiór tekstów stanowi o pojemności myśli marksistowskiej i dodawał, że „mierzenie tych tekstów ogólnym wzorcem rewolucji albo też demokracji prowadziłyby: po pierwsze, do konieczności postawienia znaku zapytania nad ich »marksistowskością«, po drugie, rozmyłoby ich rzeczywistą treść”¹³⁸.

Obie te publikacje zakończyły symbolicznie epokę „katechizmowego komunizmu” (określenie Dżilasa), w której o prawomyślności bądź nie, a tym samym obecności w dyskursie publicznym, takiego czy innego tekstu z szeroko rozumianej tradycji socjalistycznej, decydował arbitralnie autorytet aktualnego kierownictwa partyjnego.

¹³⁶ *Marksizm XX wieku. Antologia tekstów*, red. J. Dobieszewski, M. J. Siemek, Warszawa 1990, s. 29–60. Na marginesie warto dodać, że pierwsze rosyjskie wydanie Luksemburg, *O socjalizmie i ruskiej rewolucji*, ukazało się w *Bibliotece Myśli Socjalistycznej* w 1991 r.

¹³⁷ Samej Luksemburg dotyczyły w tym zbiorze jeszcze dwa teksty Lukácsa: *Marksistka Róża Luksemburg* (s. 9–28) oraz *Krytyczne uwagi o „Krytyce rewolucji rosyjskiej” Róży Luksemburg* (s. 61–84).

¹³⁸ J. Dobieszewski, *Przedmowa*, [w:] *Marksizm...*, s. 6–7.

IV. niespodziewany powrót?

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przez ponad dwadzieścia lat marksizm we wszystkich jego odmianach został w naukach humanistycznych zepchnięty na margines. Odrzucona została jego warstwa historiozoficzna, charakterystyczne dla niej procedury interpretacyjne i cały aparat pojęciowy. W środowisku historyków publiczne przyznawanie się do materialistycznego pojmowania dziejów, cytowanie klasyków, uchodziło do niedawna (uchodzi do dzisiaj?) za rzecz wstydliwą.

Do pewnego stopnia zjawisko to powiązane było z odrzuceniem całej tradycji lewicowej, także tej antykomunistycznej. Socjalizm zaczął być powszechnie kojarzony z biurokracją, niewydolną gospodarką, z systemem narzuconym z zewnątrz. Nastąpił wyraźny kryzys badań nad polskim i międzynarodowym ruchem robotniczym, szeroko rozumianą myślą socjalistyczną, także tą związaną z niepodległościową tradycją symbolizowaną przez PPS. Można zaryzykować tezę, że środowiska lewicowe wyraźnie zaniedbały prowadzenie własnej „polityki historycznej”.

Jednak od kilku lat sytuacja zaczęła się zmieniać. Wpływ na to mają, jak można przypuszczać, różne czynniki. Po pierwsze, widoczna w humanistyce zmiana pokoleniowa, powolne odchodzenie generacji pamiętającej z autopsji realia PRL. Po drugie, narastająca krytyka paradygmatu totalitarnego, przez lata dominującego w spojrzeniu na dzieje Polski po 1945 r. Po trzecie, powoli docierająca do Polski „moda na marksizm”, który na Zachodzie od dłuższego czasu przeżywa swoisty renesans.

Odwołajmy się do kilku przykładów.

Niewątpliwie marksizm wraca w ujęciach socjologów i kulturoznawców piszących na tematy historyczne. Można przywołać w tym kontekście szeroko dyskutowane książki Jana Sowy (*Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*) czy Andrzeja Lederę (*Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*). W obu tych przypadkach materializm historyczny występuje w roli jednej z wielu teorii emancypacyjnych, mających np. uzasadniać postkolonialne z ducha ujęcie przeszłości.

Tradycja lewicowa odradza się w kręgu środowiska „Krytyki Politycznej”. To nakładem jej wydawnictwa ukazała się biografia Adama Ciołkosza autorstwa Andrzeja Friszke, niedawno ten sam historyk wydał obszerną monografię *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści*

a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920, której jedną z bohatererek jest „Czerwona Róża”¹³⁹.

Wreszcie część środowisk lewicowych ponownie bierze na swoje sztandary postać i dorobek Luksemburg. Staje się ona, jak na przełomie XIX i XX w., symbolem krytyki kapitalizmu i jego patologii (atak na prawa społeczne, nieograniczona „wojna z terroryzmem”¹⁴⁰). Na tle wielu publikacji wyróżnia się numer specjalny „Praktyki Teoretycznej”, poświęcony dziedzictwu Luksemburg. Zawiera on nie tylko jej teksty, ale także interesujące opracowania na temat jej twórczości autorstwa młodych badaczy, m.in. Kamila Piskały i Wiktora Marca¹⁴¹.

Po raz kolejny przekonujemy się, że zarówno marksizm, jak i socjalizm miały różne oblicza. To wszystko stwarza możliwość, być może dla wielu zaskakującą, ponownego przewartościowania szeroko rozumianej tradycji lewicowej, a tym samym, do pewnego stopnia reaktualizuje spór, któremu w dużym stopniu poświęcona jest prezentowana Czytelnikowi książka.

¹³⁹ A. Friszke, *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*, Warszawa 2020.

¹⁴⁰ Zob. informacje zawarte na okładce książki – R. Luksemburg, *O rewolucji...* (tom zawiera m.in. kolejne wydanie *Rewolucji rosyjskiej* w tłumaczeniu Aleksandra Ochockiego). O jej coraz częstszej obecności w mediach zob. np. <https://kultura.poznan.pl/mim/kultura/news/historia,c,8/spor-o-roze-luksemburg,160075.html> (dostęp: 5 IV 2021); <https://histmag.org/Prawdziwe-oblicze-Rozy-Luksemburg-20512/> (dostęp: 4 IV 2021); <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/2107583,1,roza-rewolucji-150-rocznica-urodzin-rozy-luksemburg.read> (dostęp: 30 III 2021); <https://krzysztofruchnie-wicz.eu/roza-luksemburg-w-podrecznikach-polskich-i-niemieckich/> (dostęp: 2 IV 2021).

¹⁴¹ „Praktyka Teoretyczna” 2012, t. 6, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/prt/issue/view/228> (dostęp: 8 IV 2021). W oświadczeniu podpisanym Redakcja „Praktyki Teoretycznej” napisano m.in.: „Doskonale wiemy, że poszukiwanie łatwych historycznych analogii to zajęcie dobre dla gabinetowych konserwatystów. W ciągu stu lat, które minęły od wydania *Akumulacji kapitału*, świat znacznie się zmienił, a kapitalizm nie jest już taki jak kiedyś. Dlatego też bezmyślne podążanie za wskazówkami tej, bądź co bądź, wybitnej myślicielki, byłoby co najwyżej parodią radykalnej polityki i dość daleko odbiegałoby od ducha przenikającego pisma Luksemburg. Jednocześnie jednak uważamy, że zmagala się ona z podobnym rodzajem teoretycznego wyzwania i politycznego doświadczenia, które stały się obecnie również naszym udziałem. W pierwszym z tych aspektów dziedzictwo Róży Luksemburg jest przede wszystkim nieustającym punktem odniesienia dla badaczy kapitalistycznej akumulacji, ekspansji i wywłaszczenia. Może też stać się cennym impulsem w zakresie badania bariery popytu w rozwoju kapitalizmu, roli finansów w kapitalistycznej gospodarce, a także inspiracją dla teorii podkreślających rolę obiegu pieniężnego” – *ibidem*.

Nota edytorska

Podstawę wydania stanowił tom Adama Ciołkosza – *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska* opublikowany w ramach Biblioteki „Kultury” (w serii *Dokumenty*) przez Instytut Literacki w Paryżu w 1961 r.

Ingerencje redakcyjne ograniczono do minimum. Poprawiono dostrzeżone ewidentne błędy drukarskie, odwołując się do maszynopisu książki zachowanego w zbiorach Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA w Maisons-Laffitte (sygn. TR B K 062). W nawiasach kwadratowych dodano brakujące wyrazy. Uwspółcześniono interpunkcję i ortografię. Nie ingerowano natomiast w składnię oraz fleksję. Zachowano konsekwentnie używaną przez autora polską wersję imion przywoływanych postaci (w indeksie nazwisk podano je w polskim oraz oryginalnym brzmieniu). Odstąpiono od brania w cudzysłów zwrotów i wyrażen obcojęzycznych, zapisano je kursywą, wszelkie zaś wyróżnienia drukiem rozstrzelonym. W zapisach bibliograficznych dokonano drobnych korekt (np. „s.” zamiast „str.”) lub uzupełnień w nawiasach kwadratowych. Aby ułatwić Czytelnikowi rozeznanie w wykorzystanych przez Ciołkosza źródłach i literaturze przedmiotu sporządzono *Bibliografię*. Natomiast *Bibliografia uzupełniająca* zawiera wybrane edycje i monograficzne opracowania poruszonych w książce problemów, opublikowane po 1961 r.

Bibliografia

Źródła drukowane

- Archiv für die Geschichte des Sozialismus und der Arbeiterbewegung*, Hrsg. von Carl Grünberg, Leipzig 1928, Bd. 13.
- Bernstein Eduard, *Begegnung mit Jean Jaurès*, [w:] *Unser Weg 1920. Ein Jahrbuch des Verlages Paul Cassirer*, Berlin 1919.
- Bernstein Edward, *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*, Lwów 1901.
- Einige Briefe Rosa Luxemburgs und andere Dokumente*, „Bulletin of the International Institute of Social History” 1952, vol. 7, No 1.
- Engels Friedrich, *Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staates*, Berlin 1946.
- Engels Fryderyk, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, Warszawa 1949.
- Karl Liebknecht und Rosa Luxemburg. *Reden von G. Sinowjew und L. Trotzky auf der Sitzung des Petrograder Sowjets am 18. Januar 1919*, Petrograd 1920.
- Kautsky Benedikt, *Teufel und Verbannte. Erfahrungen und Erkenntnisse aus sieben Jahren in deutschen Konzentrationslagern*, Zürich 1946.
- Kautsky Karl, *Die Diktatur des Proletariats*, Vienna 1918.
- [Kautsky Karl], *Ein Leben für den Sozialismus. Erinnerungen an Karl Kautsky*, Hannover 1954.
- Kautsky Karl, *Kwestia rolna*, t. 1, Kraków 1906.
- Kautsky Karl, *Republika a socjalna demokracja we Francji*, Warszawa 1906.
- Kautsky Karl, *Rosa Luxemburg, Karl Liebknecht, Leo Jogiches. Ihre Bedeutung für die deutsche Sozialdemokratie*, Berlin 1921.
- Kautsky Karl, *Die Schuldigen*, [w:] *Unser Weg 1920. Ein Jahrbuch des Verlages Paul Cassirer*, Berlin 1919.
- Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego w rezolucjach i uchwałach*, cz. 1, 1893–1924, Warszawa 1954.
- Konstytucja (ustawa zasadnicza) Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich*, Warszawa 1950.
- Krauz Kazimierz [Michał Luśnia], *Wybór pism politycznych*, Kraków 1907.
- Krupskaya Nadezhda, *Memories of Lenin (1893–1917)*, London 1942.
- Kwestia polska a ruch socjalistyczny. Zbiór artykułów o kwestii polskiej R. Luksemburg, K. Kautsky’ego, F. Mehringa, Parvusa i innych z przedmową R. Luksemburg*, Kraków 1905.
- Lenin o Polsce i o polskim ruchu robotniczym. Artykuły, przemówienia, dokumenty, listy*, Warszawa 1955.
- Lenin Włodzimierz, *Dzieła*, t. 26, Warszawa 1953; t. 28, Warszawa 1955; t. 36, Warszawa 1958.
- Lenin Włodzimierz, *O prawie narodów do samookreślenia*, Warszawa 1952.
- Lenin Włodzimierz, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, t. 1–2, Warszawa 1959.

- Luksemburg Róża, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 1951.
- Luksemburg Róża, *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957.
- Luksemburg Róża, *Wstęp do ekonomii politycznej*, Warszawa 1959.
- Luksemburg Róża, *Wybór pism*, t. 1–2, Warszawa 1959.
- Luxemburg Rosa, *Die Akkumulation des Kapitals. Ein Beitrag zur ökonomischen Erklärung des Imperialismus*, Leipzig 1921.
- Luxemburg Rosa, *Die Akkumulation des Kapitals oder Was die Epigonen aus der Marxschen Theorie gemacht haben. Eine Autokritik*, Leipzig 1921.
- Luxemburg Rosa, *Ausgewählte Reden und Schriften*, Bd. 1–2, Berlin 1951.
- Luxemburg Rosa, *Briefe an Karl und Luise Kautsky (1896–1918)*, Berlin 1923.
- Luxemburg Rosa, *Briefe an Freunde*, nach dem von Luise Kautsky fertiggestellten Manuskript Hrsg. v. Benedikt Kautsky, Hamburg 1950.
- [Luxemburg Rosa], *Die russische Revolution. Eine kritische Würdigung. Aus dem Nachlass von Rosa Luxemburg*, Hrsg. von Paul Levi, Berlin–Fichtenau 1922.
- Marks Karol, *18 brumaire’a Ludwika Napoleona*, Warszawa 1946.
- Marks Karol, *Wojna domowa we Francji. Ze wstępem Fryderyka Engelsa*, Warszawa 1945.
- Marks Karol, Engels Fryderyk, *Manifest Komunistyczny*, Warszawa 1946.
- Marx contra Russland. *Der russische Expansionsdrang und die Politik der Westmächte. Berichte von Karl Marx als europäischer Korrespondent der New York Daily Tribune 1853–1856*, Hrsg. von J. A. Doerig, Stuttgart 1960.
- Marx Karl, *Der Bürgerkrieg in Frankreich*, Berlin 1951.
- Marx Karl, *Die Klassenkämpfe in Frankreich 1848 bis 1850*, Berlin 1951.
- Popow I. F., *Ze wspomnień o Leninie*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne” 1960, nr 4.
- Program Polskiej Partii Socjalistycznej*, Londyn 1952.
- Programm und Statut der Sozialistischen Partei Österreichs*, Wien 1960.
- The Programme of the Communist International*, London 1932.
- Res [Perl Feliks], *Koordinacja czy utożsamienie. (Kilka słów o naszym stosunku do rewolucji rosyjskiej)*, Warszawa 1907.
- Res [Perl Feliks], *Kwestya polska w oświeceniu „Socjaldemokracji” polskiej*, Warszawa 1907.
- Rózga Maciej [Luksemburg Róża], *Niepodległa Polska a sprawa robotnicza. Z polecenia Socjaldemokracji Królestwa Polskiego*, Paryż 1895.
- Schwarzschild Leopold, *Der rote Preusse*, Stuttgart 1954.
- Sozialistische Dokumente. Umsturz und Sozialdemokratie*, t. 1–3, Offenbach am Main 1947.
- Spartakus, *German Communists*, London 1944.
- Sprawozdanie z XI zjazdu Polskiej Partii Socjalistycznej*, Kraków 1909.
- Stalin J[oseph], *Economic Problems of Socialism in the U.S.S.R.*, Moscow 1952.
- Stalin Józef, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949.
- Über den Staat. Lenin – Stalin*, Zürich 1945.

Opracowania

- Bauer Raymond A., *The New Man in Soviet Psychology*, Cambridge 1952.
- Berger Maurice, *La nouvelle Allemagne. Enquêtes et témoignages*, Paris 1919.
- Cliff Tony, *Rosa Luxemburg*, London 1959.

- Foster William Z., *History of the Three Internationals*, New York 1955.
- Flechtheim Ossip Kurt, *Die Kommunistische Partei Deutschlands in der Weimarer Republik*, Offenbach am Main 1948.
- Frölich Paul, *Rosa Luxemburg. Her Life and Work*, London 1940.
- Hannak Jacques, *Im Sturme eines Jahrhunderts. Eine volkstümliche Geschichte der Sozialistischen Partei Österreichs*, Wien 1952.
- Historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego*, Warszawa 1960.
- Hochdorf Max, *Rosa Luxemburg*, Berlin 1930.
- Hochfeld Julian, *Jeszcze o Róży Luksemburg*, „Po Prostu” 1957, nr 9.
- Hochfeld Julian, *Mity i metody*, „Po Prostu” 1957, nr 12.
- Hochfeld Julian, *Z zapomnianych polemik*, „Po Prostu” 1957, nr 7.
- Hochfeld Julian, *Za zgodą – czy bez zgody*, „Po Prostu” 1957, nr 9.
- Jankowski Tadeusz, *Zaginieni Polacy w Związku Sowieckim*, „Ostatnie Wiadomości” 1960, nr 77–78.
- Joll James, *The Second International 1889–1914*, London 1955.
- Kancewicz Jan, *SDKPiL wobec zagadnień wojny, rewolucji i niepodległości Polski w latach 1914–1918*, [w:] *Ruch robotniczy i ludowy w Polsce 1914–1923*, red. Aleksander Kozłowski, Warszawa 1960.
- Oelssner Fred, *Rosa Luxemburg. Eine kritische biographische Skizze*, Berlin 1951.
- Osterroth Franz, *Chronik der sozialistischen Bewegung*, Bonn 1956.
- Postgate Raymond W., Wilkinson Ellen, Horrabin James Francis, *A Workers' History of the Great Strike*, London 1927.
- Price John, *The International Labour Movement*, London 1945.
- Radek Karl, *Rosa Luxemburg, Karl Liebknecht, Leo Jogiches*, Hamburg 1921.
- Roland Holst van der Schalk Henriette, *Rosa Luxemburg, Ihr Leben und Wirken*, Zürich 1937.
- Rosmer Alfred, *Le mouvement ouvrier pendant la guerre. De l'union sacrée à Zimmerwald*, Paris 1936.
- Rubel Maximilien, *Bibliographie des oeuvres de Karl Marx avec en appendice un Répertoire des Oeuvres de Friedrich Engels*, Paris 1956.
- Stampfer Friedrich, *Erfahrungen und Erlebnisse*, Köln 1957.
- The Times History of the War*, vol. 14, London 1918.
- Towster Julian, *Political Power in the USSR 1917–1947*, New York 1948.
- Warski Adolf, *Rosa Luxemburg's Stellung zu den taktischen Problemen der Revolution*, Hamburg 1922.
- Wasilewski Leon, *Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym*, „Niepodległość” [1934], t. 10, z. 1–3.
- Werfel Roman, *Mity i fakty*, „Po Prostu” 1957, nr 12.
- Wheeler-Bennett John W., *Brest-Litovsk. The Forgotten Peace. March 1918*, London 1938.
- Wolfe Bertram D., *Three Who Made a Revolution*, Boston 1955.
- Yearbook of the International Socialist Labour Movement 1956–1957*, ed. Julius Braunthal, London 1956.
- Zetkin Clara, *Um Rosa Luxemburgs Stellung zur russischen Revolution*, Hamburg 1922.

Bibliografia uzupełniająca (wybór)

Źródła drukowane

- Luksemburg Róża, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 2005.
- Luksemburg Róża, *Listy do Leona Jogichesy-Tyszki*, oprac. Feliks Tych, t. 1–3, Warszawa 1968–1971.
- Luksemburg Róża, *Listy z więzienia*, tłum. Maria Bilewiczowa, oprac. Feliks Tych, Warszawa 1982.
- Luksemburg Róża, *O rewolucji 1905, 1917*, oprac. Przemysław Wielgosz, Warszawa 2017.
- Luksemburg Róża, *Polski i rosyjski socjalizm w ich wzajemnym stosunku (nie ogłoszona broszura)*, oprac. Feliks Tych, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. 1, Warszawa 1973.

Opracowania

- Abraham Richard, *Rosa Luxemburg: A life for the International*, Oxford–New York 1989.
- Arendt Hannah, *Róża Luksemburg (1871–1919)*, tłum. Rafał Kuczyński, Bartosz Kuźniarz, „Kronos” 2007, nr 4.
- Bibliografia pierwodruków Róży Luksemburg*, oprac. Jadwiga Kaczanowska, Feliks Tych, „Z Pola Walki” 1962, nr 2.
- Blattler Sidonia, Marti Irene M., *Rosa Luxemburg and Hannah Arendt: Against the Destruction of Political Spheres of Freedom*, „Hypatia” 2005, vol. 20, No 2.
- Castle Rory, *Rosa Luxemburg, Her Family and the Origins of Her Polish-Jewish Identity*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6.
- Cywiński Bohdan, *Rodowody niepokornych*, Paryż 1985.
- Ettinger Elżbieta, *Rosa Luksemburg. A Life*, London–New York 1988.
- Friszke Andrzej, *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*, Warszawa 2020.
- Dziewulski Jan, *Teoria ekonomiczna Róży Luksemburg*, Warszawa 1989.
- Gallo Max, *Une femme rebelle. Vie et mort de Rosa Luxembourg*, Paris 2000.
- Gelles Katarzyna, *Róża Luksemburg przeciwko wojnie, w stulecie śmierci*, „Przegląd Zachodni” 2019, nr 4.
- Geras Norman, *Barbarzyństwo i upadek kapitalizmu w myśli Róży Luksemburg*, „Rewolucja” 2001, nr 1.
- Geras Norman, *The Legacy of Rosa Luxemburg*, London 1983.
- Gradowski Ryszard, *Róża Luksemburg – teoretyk i działacz międzynarodowego ruchu robotniczego*, „Z Pola Walki” 1971, nr 3.

- Kalabiński Stanisław, Tych Feliks, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1976.
- Kochański Aleksander, *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976.
- Kolakowski Leszek, *Główne nurty marksizmu*, t. 1–3, Paryż 1976–1978.
- Kotlarski Grzegorz, *Myśl społeczna Róży Luksemburg. Próba rekonstrukcji historiozofii*, Poznań 1987.
- Kowalik Tadeusz, *Róża Luksemburg. Teoria akumulacji i imperializmu*, Warszawa 2012.
- Lewica polska i niemiecka wobec I wojny światowej, red. Magdalena Mikołajczyk, Agata Tasak, Kraków 2017.
- Lukács György, *Krytyczne uwagi o „Krytyce rewolucji rosyjskiej” Róży Luksemburg*, [w:] *Marksizm XX wieku. Antologia tekstów*, red. Janusz Dobieszewski, Marek J. Siemek, Warszawa 1988.
- Lukács György, *Marksistka Róża Luksemburg*, [w:] *Marksizm XX wieku. Antologia tekstów*, red. Janusz Dobieszewski, Marek J. Siemek, Warszawa 1988.
- Manninen Virve, *Sozialismus oder Barbarei? Der revolutionäre Sozialismus von Rosa Luxemburg 1899–1919*, Helsinki 1996.
- Materski Wojciech, *Pięć kłamstw Lenina. Rosja po przewrocie bolszewickim. Propaganda a rzeczywistość*, Warszawa 2019.
- Nettl J. P., *Rosa Luxemburg*, vol. 1–2, London–New York–Toronto 1966.
- Piper Ernst, *Rosa Luxemburg. Das Leben*, München 2018.
- Piskala Kamil, *Notatki z (nie)przegranej rewolucji. Uwagi na marginesie pism Róży Luksemburg z lat 1905–1906*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6.
- Quack Sibylle, *Geistig frei und niemandes Knecht. Paul Levi – Rosa Luxemburg. Politische Arbeit und persönliche Beziehung. Mit 50 unveröffentlichten Briefen*, Köln 1983.
- Schmidt Giselerher, *Rosa Luxemburg. Sozialistin zwischen Ost und West*, Göttingen–Zürich 1988.
- Snyder Timothy, *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauza (1872–1905)*, Warszawa 2011.
- Stobiecki Rafał, *Bolszewizm a Historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998.
- Strobel Georg W., *Die Partei Rosa Luxemburgs, Lenin und die SPD. Der polnische „europäische” Internationalismus in der russischen Sozialdemokratie*, Wiesbaden 1974.
- Szlezinger Maria, *Podstawy filozoficzne doktryny społecznej Róży Luksemburg*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1963, nr 15.
- Szlezinger Maria, *Róża Luksemburg a rewolucja niemiecka 1918*, „Z Pola Walki” 1966, nr 3.
- Szlezinger Maria, *Teoretyczne podstawy koncepcji spontaniczności procesu rewolucyjnego w doktrynie Róży Luksemburg*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1959, nr 3.
- Tych Feliks, *Luksemburg Rozalia (Róża)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973.
- Tych Feliks, *Przedmowa*, [w:] *Luksemburg Róża, O rewolucji 1905, 1917*, oprac. Przemysław Wielgosz, Warszawa 2017.

- Tych Feliks, *Socjalistyczna irredenta. Szkice z dziejów polskiego ruchu robotniczego pod zaborami*, Kraków 1982.
- Uzupełnienie do bibliografii prac (pierwodruków) Róży Luksemburg, oprac. Feliks Tych, „Z Pola Walki” 1971, nr 1.
- Walicki Andrzej, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996.
- Walicki Andrzej, *Polska, Rosja, marksizm*, Warszawa 1984.
- Walicki Andrzej, *Rosa Luxemburg and the question of nationalism in Polish Marxism (1893–1914)*, „The Slavonic and East European Review” 1983, vol. 61, No 44.
- Winczewski Damian, *Did Rosa Luxemburg Accuse Lenin of Blanquism? A different interpretation*, „Science & Society” 2019, vol. 83, No 4.
- Winczewski Damian, *Filozofia społeczna Róży Luksemburg*, Toruń 2021.
- Wolfe Bertram D., *Rosa Luxemburg and V. I. Lenin. The Opposite Poles of Revolutionary Socialism*, „The Antioch Review” 1961, vol. 21, No 2.

Indeks osobowy

Indeks zawiera nazwiska, pseudonimy i kryptonimy występujące zarówno w tekście, jak i w adnotacjach

- Abraham Richard 323
Adler Friedrich (Fryderyk) 65, 153, 230
Adler Victor (Wiktor) 42, 55, 59, 65
Akselrod Paweł (Paweł) B. 65, 197, 202, 231
Aleksiejew Michaił W. 232, 236
Alter Wiktor 294
Anseele Edward 59
Arciszewski Tomasz 288, 295
Arendt Hannah 323
Armand Inessa F. 93
Attyla 39
Austerlitz Friedrich (Fryderyk) 186
Awksentiew Nikołaj D. 216, 234, 239
- B. H. [krypt.] zob. Heydenkorn Benedykt
Bagdur Kazimierz [pseud.] zob. Gella Aleksander
Baldwin Stanley 157
Bałabanow (Balabanoff) Angelica 65
Barrot Odilon 175
Barth Emil 87, 229
Bauer Gustav (Gustaw) 157, 163, 229
Bauer Otto 59
Bauer Raymond A. 320
Bebel August Ferdinand 27, 28, 37, 41, 42, 54–56, 64, 65, 68, 74, 75, 173, 189, 239
Berger Maurice 10, 320
Beria Ławrientij P. 262
Bernstein Eduard (Edward) 27, 28, 30–38, 40, 42, 43, 59, 64, 77, 99, 157, 176, 181, 186, 187, 191, 230, 305, 313, 319
Bieńkowski Władysław 292
- Bilewiczowa Maria 323
Bismarck Otto von 42, 53, 79
Blachstein Peter (Piotr) 14
Blanqui Louis Auguste 292
Blattler Sidonia 323
Blumkin Jakow (Jakub) 237
Blum Léon 186, 288
Boguszevska Helena 297
Bolecki Włodzimierz 289, 291, 296
Bonaparte Charles Louis (Karol Ludwik) zob. Napoleon III Bonaparte
Bornstein Joseph 11
Bracke [pseud.] zob. Desrousseaux Aleksandre-Marie
Brandler Heinrich (Henryk) 16
Braun Otto 97, 177
Braunthal Julius 69, 321
Bregman Aleksander 284
Breszko-Breszkowska Jekaterina (Katarzyna) 234
Brzezińska Anna 290
Brzoskwiniewicz Antoni 110
Bucharin Nikołaj I. 79, 145, 314
Bunyan James 238
Burba-Kochański O. N. [pseud.] zob. Góskrzyński Edward
Burian 65
Burnham James 299
- Canaris Wilhelm 89
Cassirer Paul 64, 319
Castle Rory 323
Cereteli Irakly G. 204, 215, 232, 233
Chciuk Andrzej 303
Chruszczow Nikita S. 102, 103, 164, 165, 168, 171, 283, 299

- Ciołkosz Adam 195, 275–297, 301–310, 312, 315, 317
 Ciołkoszowa Lidia 276–284, 286–289, 295
 Ciszewski Józef 118
 Cliff Tony 10, 320
 Cohn Ludwik 287, 296
 Cole George Douglas Howard 29
 Cole Margaret 29
 Cunow Heinrich (Henryk) 94, 225, 230, 240
 Cyrankiewicz Józef 283, 294
 Cywiński Bohdan 323
 Czapiński Kazimierz 278, 285
 Czapski Józef 288, 299
 Czcheidze Nikołaj (Mikołaj) S. 131
 Czernow Wiktor M. 142, 238, 239
 Czernyszewski Nikołaj G. 239

Dan Fiodor I. 197, 202, 204, 231
 Darwin Charles (Karol) 188
 Daszyński Ignacy 108–110, 292, 308
 Däumig Ernst 88
 David Eduard (Edward) 99, 100, 104
 Desrousseaux Aleksandre-Marie 14
 Dębski Aleksander 108–110
 Diefenbach Hans 59
 Dittmann Wilhelm 68, 69, 87, 229
 Dobieszewski Janusz 302, 314, 324
 Doerig Johann Anton 320
 Dreyfus Alfred 39
 Dzierżyński Feliks 15, 92, 93, 131
 Dziewulski Jan 323
 Džilas Milovan 289, 299, 314

Eberlein Hugo 149, 150
 Ebert Friedrich (Fryderyk) 85, 88, 94, 229, 239
 Eckstein Gustav (Gustaw) 59
 Eichhorn Emil 88
 Eichhorn Hermann von 237
 Eisner Kurt 95
 Engels Friedrich (Fryderyk) 17, 28, 30, 74, 75, 106, 111, 112, 114, 121, 131–135, 138, 139, 145, 162, 163, 172–176, 183, 188, 191, 230, 310, 319–321
 Erhardt Hermann 156
 Erich Rafael 213
 Erlich Henryk 294
 Ernst Emil 88
 Ettinger Elżbieta 323

Fidiasz 73
 Fischer Richard (Ryszard) 135
 Fischer Ruth 16
 Fisher Harold Henry 238
 Flechtheim Ossip Kurt 16, 86, 89, 95, 321
 Foster William Z. 149, 150, 321
 Franco Bahamonde Francisco 184
 Frank Ludwig (Ludwik) 52
 Frąckiewicz Ryszard 164
 Friszke Andrzej 276–283, 286, 287, 294, 315, 316, 323
 Frölich Paul (Paweł) 9, 16, 22, 23, 25, 86, 88, 260–262, 269, 321

Gallapi Franco 14
 Galliffet Gaston 38
 Gallo Max 323
 Gamarnikow Michał 290
 Gapon Gieorgij A. 115
 Gella Aleksander 293
 Gelles Katarzyna 323
 Geras Norman 323
 Giedroyc (Giedroyc) Jerzy 287–302
 Giełzak Marcin 284–286, 310
 Giuliani Giacomo 131
 Glasier John Bruce 65
 Goethe Johann Wolfgang 39
 Goldman Wacław 303
 Gomulka Władysław 288, 298, 301
 Goskrzyński Edward 292
 Grabski Władysław 104
 Gradowski Ryszard 311, 323
 Grimm Robert 65
 Gross Feliks 277–279, 282, 285, 289, 290
 Gross Zygmunt 278, 279
 Grünberg Carl 14, 319
 Guczkow Aleksiej I. 232
 Guesde Jules 39, 40, 41, 55, 56, 65, 66, 189
 Gumplowicz Władysław 104

Haase Hugo 54, 65, 67, 69, 72, 75, 77, 83, 87, 94, 229, 230

- Habielski Rafał 284, 285, 290, 299
 Haecker Emil 113
 Halecki Oskar 285
 Hanecki Jakub 92, 116
 Hannak Jacques 90, 321
 Hardie Keir 63, 65
 Hegel Georg Wilhelm 145
 Held Heinrich 97
 Hellpach Willy 97
 Henderson Arthur (Artur) 80
 Hercen Aleksandr I. 239
 Herling-Grudziński Gustaw 278, 289, 291–297, 299
 Herschel Frederick William 217, 239
 Hertz Aleksander 303, 304
 Hervé Gustave (Gustaw) 63
 Heryng Jerzy 307
 Heydenkorn Benedykt 283, 303
 Hilferding Rudolf 59
 Hindenburg Paul von 97, 98, 178
 Hintze Paul von 237
 Hirsch Paul (Paweł) 88
 Hitler Adolf 98, 150, 178, 230, 231
 Hochdorf Max 9, 22, 87, 95, 321
 Hochfeld Julian 18, 258–263, 266–271, 274, 290, 291, 297, 301, 302, 321
 Hoffmann Heindrich 87
 Hołubowycz Wsewołod O. 236
 Horrabin James Francis 156, 321
 Hutten Ulrich von 228, 240
 Huysmans Camille (Kamil) 65, 67
- Igor** 236
- Jacob Mathilde (Matylda)** 13, 14
 Jankowska-Mendelsonowa Maria 108
 Jankowski Tadeusz 129, 321
 Jarres Karl 97
 Jaurès Jean 24, 35, 39, 41–43, 50, 51, 55, 56, 64–68, 78, 84, 157, 192, 319
 Jedlicki Witold 299
 Jeleński Konstanty A. 299
 Jędrzychowska Jagoda [pseud.] zob. Kijowska Kazimiera
 Jędrzejowski Bolesław 108, 110
 Jodko-Narkiewicz Witold 110
 Joffe Adolf A. 87, 235, 237
- Jogiches Leon 11, 15, 23, 27, 53, 88, 89, 92, 260, 262, 265, 266, 269, 310, 311, 319, 321, 323
 Joll James 39, 42, 57, 59, 66, 68, 69, 321
 Jordan Zbigniew A. 297, 298, 302
 Jorns Paul 11
- Kaczanowska Jadwiga** 311, 323
 Kahn Lidia zob. Ciołkoszowa Lidia
 Kalabiński Stanisław 324
 Kaledin Aleksiej M. 142, 192, 201, 203, 232, 253
 Kamińska-Chełminiak Kamila 278, 280, 284
 Kamkow Borys D. 237
 Kamski [pseud.] zob. Władimirski Michaił F.
 Kancewicz Jan 118, 321
 Kaplan Fanny (Dora) J. 237
 Kapp Wolfgang 156, 177
 Karol I Stuart 203, 204
 Kautsky Benedikt (Benedykt) 10, 22, 52, 89, 180, 181, 319, 320
 Kautsky Karl (Karol) 10, 22, 23, 27, 28, 32, 33, 37, 39, 42, 43, 53, 54, 59, 67, 70, 72, 73, 77, 83, 86, 94, 99–101, 113, 133, 135, 144, 148, 150, 159, 165, 166, 168, 180, 181, 197, 198, 202, 204, 213, 225, 230–233, 253, 268, 305, 319, 320
 Kautsky Luise (Luiza) 10, 22, 23, 52, 94, 148, 320
 Kelles-Krauz Kazimierz 110, 319, 324
 Kiereński Aleksandr F. 147, 215, 216, 232, 234, 239
 Kijowska Kazimiera 278–280, 286
 Kisiel [pseud.] zob. Kisielewski Stefan
 Kisielewski Stefan 299
 Köbis Albin 83
 Kochański Aleksander 311, 312, 324
 Kolegajew Andriej Ł. 233
 Kolesow K. 104
 Kolesow M. 104
 Kołakowski Leszek 292, 298, 312, 324
 Kon Feliks 131
 König Max 68
 Korboński Stefan 280

- Korek Janusz 298
 Kornacki Jerzy 297
 Kornat Marek 290
 Kornilow Lawr G. 232
 Korolenko Władimir (Włodzimierz) G. 10
 Korsch Karl 314
 Kotlarski Grzegorz 313, 314, 324
 Kowalczyk Andrzej S. 298, 300, 301
 Kowalik Tadeusz 324
 Kozakiewicz Jan 110
 Kozłowski Aleksander 321
 Krauz Kazimierz zob. Kelles-Krauz Ka-
 zimierz
 Krauze Bronisław 18, 20, 308
 Krupska Nadieżda K. 79, 319
 Kruszyńska R. [pseud.] zob. Luksemburg
 Róża
 Krymow Aleksandr I. 232
 Krzywicki Ludwik 285
 Kucharzewski Jan 146
 Kuczyński Rafał 323
 Kugelmann Louis (Ludwik) 133
 Kukiel Marian 285, 293
 Kunert Fritz 229
 Kuźniarz Bartosz 323
- Landauer Gustav (Gustaw) 95
 Landsberg Otton 229
 Lassalle Ferdinand (Ferdynand) 40, 139
 Laurat Lucien 14
 Ledebour Georg 45, 54, 72, 88, 94
 Leder Andrzej 315
 Lenin Władimir (Włodzimierz) I. 15,
 17, 18, 20, 47, 48, 56, 57, 59, 66,
 70, 78–83, 90, 92, 93, 98, 101–105,
 118–125, 130, 133, 142–144, 146–
 150, 152, 158, 161–163, 166–168,
 170, 173, 174, 188, 192, 193, 199,
 202–205, 207–211, 214–216, 218,
 219, 221–223, 225, 226, 228, 231,
 234, 237–240, 243–246, 248, 251–
 256, 261, 262, 268, 269, 277, 286,
 303–310, 312, 313, 319, 320, 324,
 325
 Lensch Paul (Paweł) 54, 94, 225, 240
 Lequis Arnold 85
 Leuthner Karl 25
- Levi Paul 11–14, 97, 246–249, 259, 261,
 262, 265, 266, 269, 270, 273, 301,
 302, 312, 320, 324
 Lewartowski Jan 290
 Liebknecht Karl 10, 11, 15, 20, 23, 27,
 37, 45, 53, 54, 70, 71, 73, 75, 83, 85,
 86, 88, 89, 94–97, 157, 178, 229, 319,
 321
 Liebknecht Wilhelm 28, 68, 74, 135, 173,
 174
 Lilburne John 203
 Limanowski Bolesław 285
 Lipski Jan Józef 287
 Litwinow Maksim M. 93
 Löbe Paul (Paweł) 37
 Lubynśkyj (Łubynśkyj) Mykoła 236
 Ludendorff Erich 97
 Ludwik Filip I 175, 218
 Lukács György 314, 324
 Luksemburg (Luxemburg) Róża (Rosa)
 9–27, 35–37, 43–48, 50–55, 57,
 59–63, 65–67, 71, 72, 74–79, 82–99,
 101, 104–108, 112–121, 130, 131,
 140–156, 158–163, 167, 170, 181,
 182, 184, 186, 187, 191–193, 197,
 229, 231–233, 236–238, 240, 243–
 260, 262, 265–267, 270, 273, 275,
 288–290, 293, 296, 297, 301–314,
 316, 317, 319–321, 323–325
 Luśnia Michał [pseud.] zob. Kelles-Krauz
 Kazimierz
 Lwow Grigorij N. 232
- Łabędź Leopold 289, 300
- Mackiewicz Stanisław 281, 295, 299
 Maksymilian Badeński (Max von Baden)
 12, 229, 239
 Małkowski Andrzej 275
 Mannerheim Carl Gustaf Emil 213
 Manninen Virve 324
 Mao Tse-tung 156
 Marat Jean-Paul 205
 Marchlewski Julian 11, 92, 94, 131
 Marcin [pseud.] zob. Arciszewski Tomasz
 Marcuse Herbert 314
 Marek Krystyna 278

- Marshall George 187
Marti Irene M. 323
Martow Lew O. 56, 116
Marx (Marks) Karl (Karol) 17, 21, 24, 28, 30–32, 35, 59, 60, 63, 74, 106, 111, 119, 121, 131, 133–140, 147, 151, 165–167, 172, 173, 183, 188, 190, 191, 193, 233, 240, 246, 251, 253, 257, 283, 286, 290, 294, 310, 320, 321
Marx Wilhelm 97, 98
Marzec Wiktor 316
Masłow Arkadi (Arkady) 16
Materski Wojciech 324
Matschke Anna [pseud.] zob. Luksemburg Róża
Maurenbrecher Max 25
Mayewski Paweł 302
Mehring Franz (Franciszek) 11, 37, 94, 134, 319
Mendelson Stanisław 108
Meyer Ernst (Ernest) 11, 14
Michals Robert 40
Mickiewicz Adam 22
Mieroszewski Juliusz 288–290, 292, 298, 299, 301
Mikołajczyk Magdalena 298, 324
Mikołajczyk Stanisław 295
Millerand Alexandre (Aleksander) 38, 39
Mill John Stuart 145
Milukow Pawieł (Paweł) N. 201, 209, 232
Miłosz Czesław 290, 297, 299
Mirbach-Harff Wilhelm von 233, 237
Moczar Mieczysław 294
Mołotow Władimir M. 189
Morgari Oddino 65
Mościcki Ignacy 110
Mozart Wolfgang Amadeusz 22
Müller Hermann (Herman) 67, 68
Müller Ryszard 95
Napoleon III Bonaparte 133, 134, 174, 175, 253
Němec Antonín 65
Nettl J. P. 324
Niedziałkowski Mieczysław 285, 292
Nieuwenhuis César Domela 63
Nikulski 109
Noske Gustav (Gustaw) 87, 88, 270, 273
Nowak-Jeziorański Zdzisław 284
Nowinowski Jan 297
Nowinowski Sławomir M. 275, 290, 296, 311
Ochocki Aleksander 302, 314, 316
Oelssner Fred 10, 15, 16, 245, 321
Ogariow (Ogarew) Nikołaj (Mikołaj) P. 238
Okraska Remigiusz 307
Osóbka-Morawski Edward 283
Osterroth Franz 52, 321
Otten Karl 289
Pabst Waldemar 89
Pajdak Antoni 287
Panfierow Fiodor I. 103
Pannekoek Antoni 94
Papen Franz von 177, 179
Parvus Aleksandr Ł. [właśc. Helphand Aleksandr Izrael Ł.] 94, 225, 240, 319
Paszkievicz Lilla Barbara 276, 278, 280
Pelloux Luigi 39
Perl Feliks 111, 115, 320
Pieck Wilhelm 17, 88, 245
Pietrowa [pseud.] zob. Armand Inessa
Piłsudski Józef 110, 280
Piper Ernst 324
Piskala Kamil 316, 324
Plechanow Gieorgij W. 32, 141, 143
Płudowski Jerzy 297
Pobóg-Malinowski Władysław 303
Politt Holger 310, 311
Pomian Krzysztof 287
Popow Iwan F. 65, 66, 93, 320
Postgate Raymond W. 156, 321
Pragier Adam 279, 303
Price John 42, 57, 321
Proszjan Prosz P. 233
Proudhon Pierre-Joseph 138
Próchniak Edward 131
Przybysz-Gralewska Milena 290
Przytułski Bolesław 108
Ptańska-Wójcik Małgorzata 289, 297, 303

Puszką [pseud.] zob. Pragier Adam
 Pużak Kazimierz 292

Quack Sibylle 324
Quessel Ludwig 25

R. S. [krypt.] zob. Stobiecki Rafał
R. W. [krypt.] zob. Werfel Roman
Reger Tadeusz 109
Reger Witold 110
Reichpietsch Max 83
Reinhardt Walter 88
Rennenkampf Paweł (Paweł) K. 240
Res [pseud.] zob. Perl Feliks
Retzlaw Karl 150, 160, 161, 320
Reuter Fritz 214, 236
Reventlov Ernst 97
Roland Holst van der Schalk Henriette
 9, 22–24, 91, 92, 94, 96, 161, 321
Rosenbaum Marta 82
Rosenberg Adolf 95
Rosenfeld Kurt 11, 16
Rosmer Alfred 66, 321
Różga Maciej [pseud.] zob. Luksemburg
 Róża
Rubanowicz Ilia A. 65
Rubel Maximilien 183, 321
Rühle Otto 229
Runge Otto Wilhelm 89
Russell Charles Edward 80
Ryng Jerzy [pseud.] zob. Heryng Jerzy
Ryser-Szymański Witold 278, 284

S. M. N. [krypt.] zob. Nowinowski Sławo-
 mir M.

Samojłow Fiodor N. 66
Samsonow Aleksandr W. 240
Sawinkow Borys W. 237
Schaff Adam 283, 298
Scheidemann Philipp (Filip) 85, 86, 88,
 94, 202, 229, 239
Schiller Friedrich 22
Schippel Max 25
Schlageter Albert Leo 97
Schmidt Giseler 324
Scholze Paweł 45, 88
Schönlank Bruno, sr 99

Schwarzschild Leopold 135, 320
Seydewitz Max 16
Sforza Carlo 180
Shaw George Bernard 29
Siemek Marek J. 302, 314, 324
Siewierski Tomasz 297
Sikorski Władysław 281, 286
Singer Paul (Paweł) 173
Sito Jerzy S. 298
Siwik Anna 283
Skobielew Matwiej I. 232
Skoropadski Paweł (Paweł) 236
Smogorzewski Kazimierz 284
Snyder Timothy 324
Sokolnikow Grigorij I. 235
Sorge Friedrich Adolph (Fryderyk Al-
 bert) 233
Sosnkowski Kazimierz 292
Sowa Jan 315
Spartakus [pseud.] zob. Retzlaw Karl
Spiridonowa Marija A. 233
Stalin Iosif (Józef) W. 17, 18, 102, 103,
 127, 143, 150, 152, 155, 156, 159,
 163–165, 170, 243–245, 260, 262,
 289, 292, 299, 308, 309, 320
Stawar Andrzej 292, 299
Steinsbergowa Aniela 287
Stobiecki Rafał 275, 285, 286, 290, 296,
 305, 311, 324
Strobel Georg W. 324
Sukiennicki Wiktor 299
Sulik Bolesław 284, 296
Supruniuk Mirosław A. 287
Swacha Piotr 284
Swierdłow Jakow M. 237
Szewczenko Taras 213
Szklowski Grigorij L. 66
Szlezinger Maria 324
Sztejnberg Isaak Z. 233
Szulgin Wasilij W. 232
Szwalbe Stanisław 283

Śliwa Michał 284, 286

Taine Hyppolyte (Hipolit) 146
Tasak Agata 324
Thalheimer August 16

- Thälmann Ernest 16, 97, 98
Thomas Albert 80
Tkaczow Piotr N. 114
Toruńczyk Barbara 300
Towster Julian 163, 321
Trocki Lew D. 20, 79, 81, 144, 205, 210, 211, 215, 216, 218–221, 223, 225, 228, 231, 235, 240, 300, 305, 307, 314
Troelstra Pieter Jelles 65
Turkowski Romuald 281
Tych Feliks 310, 311, 323–325
Tyszka Jan [pseud.] zob. Jogiches Leon
- Unszlicht Józef 131
Urycki Moisiej S. 237
Usijewicz Grigorij 79
Uziembło Adam 302
- Vaillant Édouard 63
Vandervelde Émil 38, 42, 65, 66, 80
Vollmar Georg von 99
- Waingertner Przemysław 285
Waldeck-Rousseau Pierre-Marie-René 38
Walicki Andrzej 325
Warski Adolf 92, 93, 116, 161, 162, 260, 262, 269, 321
Wasilewska Wanda 285, 294
Wasilewski Leon 115, 321
Webb Beatrice 29
Webb Sydney 29
- Weil Feliks 13, 14
Weissberg-Cybulski Alexander 289
Wells George Herbert 29
Wels Otto 87
Werfel Roman 18, 260, 263, 269, 271, 273, 274, 302, 309, 310, 321
Weydemeyer Joseph (Józef) 134
Wheeler-Bennett John W. 80, 87, 321
Wielgosz Przemysław 310, 323, 324
Wilhelm I Hohenzollern 74, 75
Wilhelm II Hohenzollern 35, 72, 76
Wilkinson Ellen 156, 321
Wilson Thomas Woodrow 214
Winczewski Damian 325
Winnig August 25
Wissell Rudolf 87
Włodimirski Michaił F. 93
Wolfe Bertram D. 14, 66, 67, 321, 325
Wurm Mathilde (Matylda) 82
- Zaleski August 283
Zaremba Paweł 303, 304
Zaremba Zygmunt 280, 283
Zelcer Antoni 110
Zenzinow Władimir M. 234
Zetkin Clara (Klara) 16, 37, 88, 94, 97, 260–262, 265, 266, 269, 312, 321
Zinowjew Grigorij J. 16, 20, 307
Zygielbojm Szmul 294, 295
- Żeromski Stefan 275
Żmigrodzki Józef 278, 285, 286

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 635 55 77

